

Augustowsko-Suwalskie
Towarzystwo Naukowe

Rocznik

Augustowsko-Suwalski

TOM XVII

Suwałki 2017

Redaktor naczelny

Andrzej Matusiewicz

Recenzent tomu

prof. dr hab. Norbert Kasperek

Opracowanie redakcyjne

Dorota Skłodowska

Krzysztof Skłodowski

Korekta

Jolanta Kubrak

Tłumaczenia streszczeń w języku angielskim

Elżbieta Rzemieniewska

Projekt okładki

Studio OP-ART, Stanisław J. Woś

Współwydawcy

Muzeum Okręgowe w Suwałkach

Archiwum Państwowe w Suwałkach

© *Copyright by Augustowsko-Suwalskie Towarzystwo Naukowe, 2017*

Publikacja ukazała się dzięki pomocy finansowej

Urzędu Miejskiego w Suwałkach



Zrealizowano przy wsparciu finansowym

Województwa Podlaskiego



Nakład 500 egz.

ISSN 1730-9875

Spis treści

MATERIAŁY Z KONFERENCJI NAUKOWEJ

„ALEKSANDER POŁUJAŃSKI (1814–1866)”

Andrzej Matusiewicz, <i>Aleksander Połujański (1814–1866) – zapomniany leśnik i krajoznawca</i>	5
Roman Jaszczak, <i>Lasy i leśnictwo w Królestwie Polskim oczyma Aleksandra Połujańskiego</i>	25
Jacek Łoziński, <i>Połujański – leśnictwo dawniej czy dziś?</i>	41
Zbigniew Fałtynowicz, <i>Walory literackie Wędrówek po guberni augustowskiej... i innych dzieł Aleksandra Połujańskiego</i>	55
Grzegorz Kłoczko, <i>Uwarunkowania rynkowe, techniczne i marketingowe wznowienia dzieł Aleksandra Połujańskiego po 150 latach</i>	65

STUDIA I ARTYKUŁY

Tomasz Naruszewicz, <i>Łamanie praw mieszkańców na przykładzie miast południowej części województwa trockiego w XVII–XVIII wieku</i>	71
--	----

KOMUNIKATY

Jarosław Schabieński, <i>Laicyzacja w województwie suwalskim w latach 1975–1985</i>	93
Tadeusz Radziwonowicz, <i>Suwalszczyzna w czasie I wojny światowej w materiałach archiwalnych Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie</i>	109

MATERIAŁY

Karol Hoffman, <i>Wspomnienia z Suwalszczyzny</i> (oprac. Tadeusz Budrewicz)	115
--	-----

BIOGRAMY

Stanisław Cieślukowski, <i>Podporucznik Antoni Cieślukowski ps. „Wrona” (1901–1944) i jego synowie</i>	179
Sławomir Hordejuk, <i>Emir Buczacki (1935–1990). Zapomniany aktor teatralny i filmowy</i>	183
Artur Ochał, <i>Celnik z konieczności. Biografia Edwarda Sądaga – ostatniego kierownika Urzędu Celnego w Bakalarzewie</i>	199

NOTY O AUTORACH	219
KRONIKA (2016)	
Augustowsko-Suwalskie Towarzystwo Naukowe	223
Muzeum Okręgowe w Suwałkach	225
Archiwum Państwowe w Suwałkach	235
Skorowidz nazw osobowych	241
Skorowidz nazw geograficznych	253

MATERIAŁY z KONFERENCJI NAUKOWEJ:

ALEKSANDER POŁUJAŃSKI
(1814–1866)*

ANDRZEJ MATUSIEWICZ

Aleksander Połujański
(1814–1866). Zapomniany
leśnik i krajoznawca

Czy Aleksander Połujański, leśnik i krajoznawca, jest zapomniany? Wspomnienia pośmiertne i nekrologi zamieściło wiele pism krajowych i zagranicznych¹. Już wkrótce po śmierci jego biogramy znalazły się na łamach różnych opracowań i encyklopedii². Nazwisko Połujańskiego do dzisiaj pojawia się we wszystkich opracowaniach dotyczących historii leśnictwa, a także dziejów Suwalszczyzny i innych regionów kraju³. Dotychczas pisali o nim: Zdzisław Kosiek w *Polskim słowniku biograficznym*⁴ i Antoni Żabko-Potopowicz w „Sylwanie”⁵, kilkakrotnie – Stefan Maciejewski⁶. Szkic biograficzny znalazł się także w *Biografiach suwalskich*⁷. W 2016 roku, w związku ze 150. rocznicą śmierci Aleksandra Połujańskiego, Biblioteka Publiczna im. Marii Konopnickiej w Suwałkach przygotowała specjalne zestawienie bibliograficzne⁸, a Wydawnictwo Libra Olecko opublikowało reprinty najważniejszych dzieł Połujańskiego.

Dzięki tym działaniom Połujański został przypomniany jako popularyzator leśnictwa i krajoznawca. Liczna grupa czytelników zapoznała się z jego twórczością. Czy to wystarczy, by można było mówić o Aleksandrze Połujańskim jako osobie znanej? Nie sadzę. Znajomość jego dorobku i osoby ogranicza się zapewne do wąskiego kręgu leśników, a przede wszystkim krajoznawców, szczególnie na Suwalszczyźnie. W dodatku żadne z dotychczasowych opara-

* Konferencja „Aleksander Połujański (1814–1866)” została przygotowana przez Augustowsko-Suwalskie Towarzystwo Naukowe w Suwałkach we współpracy z Regionalną Dyрекcją Lasów Państwowych w Białymstoku, Wigierskim Parkiem Narodowym i Archiwum Państwowym w Suwałkach. Odbędzie się 16 września 2017 roku w Muzeum Wigier w Starym Folwarku. Oprócz opublikowanych materiałów Jarosław Borejszo wygłosił także referat *Wędrowniki po guberni augustowskiej po 158 latach traktem zapuszczańskim*.

¹ „Kłosy” 1866, nr 49; „Dziennik Warszawski” 1866, nr 116, nr 118; „Gazeta Polska” 1866, nr 118; „Gazeta Narodowa” (Lwów) 1866, nr 127; „Tygodnik Ilustrowany” 1866, nr 354, s. 19.

² L. Rogalski, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1871, t. 2, s. 735–736; F.L. Rieger, *Słownik naučný*, Praga 1867, P-Q, s. 641; *Kalendarz Wydawnictwa Dziel Tanich i Pożytecznych na rok 1867*, Kraków 1866, s. 63.

³ Na przykład: *Twórcy i organizatorzy leśnictwa polskiego na tle jego rozwoju*, red. A. Żabko-Potopowicz, Warszawa 1974; Tenże, *Zarys rozwoju wiedzy leśnej do pierwszej wojny światowej*, Wrocław 1968.

⁴ *Polski słownik biograficzny*, Wrocław 1983, t. 27, s. 373–375.

⁵ „Sylwan” 1966, nr 5, s. 19–26.

⁶ S. Maciejewski, *Dagerotyp barda*, [w:] *Szlachetni pasjonaci*, Olsztyn 1978, s. 223–246; Tenże, *Pierwsi odkrywcy Suwalszczyzny*, [w:] *Dziewięćdziesięciolecie Oddziału Suwalskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, red. Z. Fałtynowicz, M. Pawłowska, Suwałki 1997, s. 3–8; Tenże, *Odkrywca guberni augustowskiej*, [w:] *Romans z Suwalszczyzną*, Suwałki 2008, s. 92–104.

⁷ A. Matusiewicz, *Kronikarz i fantasta*, [w:] *Biografie suwalskie*, cz. 1, pr. zb. pod red. M. Pawłowskiej, Suwałki 1993, s. 66–67.

⁸ <http://bpsuwalki.pl/wp-content/uploads/2013/10/ALEKSANDER-PO%20C%81UJA%20C%83SKI-.pdf> [dostęp: 11.09.2017]; <http://bpsuwalki.pl/wp-content/uploads/2016/03/Aleksander-Po%20C%82uja%20C%84ski-1814-1866.-Supplement.pdf> [dostęp: 11.09.2017].



Aleksander Połujański, ok. 1865.
Ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie

cowań nie podaje podstawowych danych dotyczących jego biografii: nieznani są rodzice, przebieg edukacji, miejsca i czas pracy, sytuacja rodzinna i wreszcie okoliczności powstawania jego dzieł. Dotychczasowe biogramy opierają się na niektórych nekrologach i krótkich notach encyklopedycznych, stąd znajomość Połujańskiego, nawet wśród leśników i krajoznawców, jest powierzchowna.

Korzystając z dokumentów archiwalnych, ale przede wszystkim ze współczesnej Połujańskiemu prasy, próbuję to zmienić. Przybliżając najważniejsze fakty z jego życia zawodowego, przedstawiam także jego dorobek pisarski. Nie omawiam zawartości merytorycznej poszczególnych dzieł i ich nie oceniam, pozostawiając to specjalistom od leśnictwa i literatury. Podaję tylko okoliczności ich powstania i reakcję krytyki, bardziej prasy popularnej niż specjalistycznej. Prawie zupełnie pominąłem liczne artykuły prasowe Połujańskiego oraz te zamieszczane w kalendarzach i pracach zbiorowych. Opracowanie pełnej bibliografii twórczości Aleksandra Połujańskiego to zadanie nadal czekające

na wykonawcę. Wstęp do tej pracy wykonał pół wieku temu wspomniany już Antoni Żabko-Potopowicz⁹.

Najwięcej informacji biograficznych o Połujańskim przynoszą dwa, niewykorzystane dotychczas źródła: obszerny nekrolog zamieszczony w dwóch numerach „Gazety Warszawskiej”¹⁰ oraz „akta osobiste” wytworzone w czasie jego pracy w rządzie gubernialnym w Warszawie, a przechowywane obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie¹¹. W tym ostatnim przypadku możliwość dotarcia mogło utrudniać błędnie odczytane nazwisko: Potujański zamiast Połujański.

Anonimowy autor nekrologu, zapewne przyjaciel Połujańskiego, jako jedyny podał dzienną datę jego urodzenia i przebieg edukacji. Urodził się Połujański 15 marca 1814 roku

⁹ A. Żabko-Potopowicz, *Ważniejsze prace Połujańskiego*, „Sylwan” 1966, nr 5, s. 23–25.

¹⁰ „Gazeta Warszawska” 1866, nr 118 i 123.

¹¹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Komisja Województwa Mazowieckiego/Rząd Gubernialny Warszawski [1779–1814] 1815–1866 [1867–1913] [dalej: KWM], sygn. 2914.

„w guberni podówczas Wileńskiej, dziś Kowieńskiej”¹². Inni autorzy jako miejsce urodzenia podają: gubernię wileńską, Żmudź albo najogólniej Litwę¹³. W aktach małżeństwa i zgonu jako miejsce jego urodzenia zapisano Wilno. Z tych dokumentów wiemy też, że był synem Kazimierza, obywatela i Eleonory ze Skirmontów¹⁴. „Stan służby” podaje, że pochodził „z szlachty przez Heroldię zatwierdzonej, guberni wileńskiej”¹⁵, natomiast według Seweryna Uruskiego wywodził się z rodziny pieczętującej się herbem Sarykoń¹⁶. Być może bratem Aleksandra był Konstanty (ur. ok. 1801), w latach 1836–1839 sekretarz wileńskiej Izby Skarbowej¹⁷.

Nauki początkowe Aleksander odebrał w domu i zapewne w 1823 roku został oddany do szkoły publicznej księży bazylianów w Podubisiu w powiecie szawelskim. Ponieważ w 1825 roku Rosjanie obniżyli poziom organizacyjny szkoły do czterech klas, pojawił się problem z kontynuacją nauki. Jeśli wierzyć szkicowi *Mnich-żołnierz*, zawierającemu wiele wątków autobiograficznych¹⁸, zmarł wówczas ojciec Połujańskiego, a decyząc o jego przyszłości podjął stryj ksiądz. Pod jego wpływem wstąpił do nowicjatu u dominikanów w Zabiałach vel Wołyńcach w powiecie Dryssa w guberni witebskiej¹⁹. Jednak w 1832 roku opuścił nowicjat i przez krótki czas słuchał wykładów na Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie²⁰. Wkrótce zmienił jednak plany. Przeniósł się do Moskwy, gdzie studiował jakiś czas na wydziale filologicznym miejscowego uniwersytetu. Edukację zakończył w Petersburgu. Tu kontynuował studia filologiczne rozpoczęte w Moskwie, a następnie przeniósł się do Instytutu Mierniczego i Leśnego, w którym studiował „na własnym koszcie”²¹. Był on zorganizowany na wzór szkół wojskowych. Wszyscy uczniowie instytutu tworzyli batalion składający się z czterech rot. Uczniowie oddziału leśnego tworzyli pierwszą rotę, liczącą 120 kadetów.

Kończąc instytut 24 marca 1841 roku Połujański znalazł się w gronie 27 absolwentów tego rocznika. Tak jak czternastu jego kolegów, naukę ukończył w stopniu chorążego II klasy i otrzymał ósmą lokatę. Naukę kończyła roczna, obowiązkowa praktyka w Lisińskim Szkolnym Leśnictwie²². Tak więc dopiero w wieku 28 lat zdobył wykształcenie i rozpoczął

¹² Gubernia kowieńska dopiero w 1843 roku została wyodrębniona z guberni wileńskiej.

¹³ „Gazeta Polska” 1866, nr 119; „Kurier Warszawski” 1866, nr 119.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Warszawie [dalej: APW], Urząd Stanu Cywilnego [dalej: USC] Warszawa, par. św. Jana, małż. 1851, nr 1.

¹⁵ AGAD, KWM, sygn. 2914.

¹⁶ S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, Warszawa 1917, t. 14, s. 213.

¹⁷ Cz. Malewski, *Rodziny szlacheckie na Litwie w XIX wieku. Powiaty lidzki, oszmiański i wileński*, Warszawa 2016, s. 720.

¹⁸ Świadczą o tym m. in.: prawdziwa nazwa miejscowości i szkoły, do której uczęszczał, nazwiska nauczycieli (Józef Wyszynski, o. Jerzy Rzecki) i uczniów (Michał Ławciewicz). Wołyniak [J. M. Giżycki-Gozdawa], *Bazylianie na Żmudzi*, „Przegląd Powszechny” 1891, t. 32 (październik/grudzień), s. 53–61.

¹⁹ L. Zasztowt, *Kresy 1832–1864. Szkolnictwo na ziemiach litewskich i ruskich dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997, s. 167, 195, 376, 387, 380, 403.

²⁰ *Mnich-żołnierz. Szkic historyczno-obyczajowy z dziejów wieku XIX*, [w:] *Bukiet literacki ułożony przez L. Wszędobylskiego*, Warszawa 1851.

²¹ AGAD, KWM, sygn. 2914.

²² P. Wieriechin, *Istoiczeskij oczerk razwitia S-Petersburskowo Liesniowo Instituta (1803–1903)*, Sankt-Petersburg 1903, s. 67, aneks VIII, s. 100. Lisino, miejscowość, położona 60 km na południowy wschód od Petersburga.

pracę zawodową. Na pierwszą posadę, młodszego leśniczego w guberni kazańskiej, został przeznaczony 30 września 1842 roku²³.

W czasie nauki w Instytucie Mierniczym i Leśnym oraz praktyki w Lisinie Połujański zadebiutował na łamach „Tygodnika Petersburskiego”. Jego pierwsze teksty ukazały się w 1840 roku jako reakcja na serię artykułów Antoniego Maksymiliana Żółkiewicza pod tytułem *Starożytności słowiańskie*²⁴. Były to *Rzeczy słowiańskie*²⁵ i *Kilka słów o starożytnościach słowiańskich*²⁶.

W 1840 roku należał do prenumeratorów „Niezabudki” wydanej w Petersburgu przez Jana Barszczewskiego²⁷. Wraz z nim na liście abonentów występuje Konstanty Połujański i Antonina Połujańska. Być może, jak pisałem wyżej, jego brat i bratowa.

W guberni kazańskiej Połujański pracował do początku sierpnia 1844 roku. W ostatnich miesiącach pobytu (czerwiec – sierpień) był delegowany do urzędzenia lasów w okręgu kazańskim²⁸. Według autora wspomnianego nekrologu zamierzał tu „wydawać pismo zbiorowe p.n. »Odgłos kazański«, lecz dla trudności dobrania zecerów znających język polski i dalekiej odległości od kraju, to pismo nie pojawiło się. Wyuczył się tu Połujański języków fińskich, Czuwaszy i Czeremisów”²⁹.

Z guberni kazańskiej został przeniesiony 10 sierpnia 1844 roku na leśniczego do guberni wołogodzkiej. „Tu znowu wyuczył się języka zyryńskiego”³⁰. Po roku, 13 września 1845 roku objął stanowisko leśniczego w guberni moskiewskiej. Dość szybko, bo już 7 lutego 1846 roku awansował na nadleśniczego, ale już 2 września 1847 roku otrzymał przeniesienie do guberni włodzimierskiej. Nie pojechał tam jednak, z dwóch powodów. Pierwszym było oddelegowanie do Leśnictwa Naukowego w Lisinie pod Petersburgiem „w celu wyuczenia się uprawy lasów według sposobu Birmansa”³¹. Drugim – prośba o uwolnienie ze służby, które otrzymał 8 listopada 1847 roku.

Pracując w służbie leśnej podróżował po Rosji, a „zwiedzając notował sobie szczególne fakta i wydarzenia o ludach, które widział, o życiu ich, zatrudnieniach, języku i historii”. Notatki zawierały opisy ludów zamieszkujących na Powołżu oraz na ziemiach północno-wschodniej Rosji: Komi, Czuwaszów, Marijców (Czeremisów). Na ich podstawie powstały drobne teksty. W końcu 1841 roku, jeszcze w „Tygodniku Petersburskim” opublikował tekst o Zyrianach³². Kolejne teksty, kilkanaście lat później, zamieścił między innymi w *Bukiecie literackim* (*Polowanie Zyrian na ptactwo i zwierzyne*³³), „Bibliotece Warszawskiej”

²³ AGAD, KWM, sygn. 2914.

²⁴ „Tygodnik Petersburski” 1840, nr 2, 5, 9, 10.

²⁵ „Tygodnik Petersburski” 1840, nr 11, 12.

²⁶ „Tygodnik Petersburski” 1840, nr 15, 16, 49.

²⁷ „Niezabudka. Noworocznik”, Petersburg 1840, Lista prenumeratorów po s. 247.

²⁸ AGAD, KWM, sygn. 2914.

²⁹ „Gazeta Warszawska” 1866, nr 118.

³⁰ AGAD, KWM, sygn. 2914, „Gazeta Warszawska” 1866, nr 118.

³¹ AGAD, KWM, sygn. 2914.

³² „Tygodnik Petersburski” 1841, nr 72.

³³ *Bukiet literacki*..., s. 215–217.

(*Wspomnienia z podróży nad Wołgą*³⁴) i „Dzienniku Warszawskim” (*O starożytnym mieście Bułgary*³⁵). Były to pierwsze polskie prace poświęcone tym ludom. Połujański był też pierwszym z Polaków, który przeprowadził poważniejsze studia nad Zyrianami. Zdaniem Władysława Baranowskiego, najbardziej wartościowe są opisy dotyczące kultury tego ludu, a szczególnie kultury materialnej³⁶.

Według redakcji „Dziennika Warszawskiego” dwa ostatnie wymienione teksty były wyjątkami z „dzieła, które p. Połujański gotuje, a które obejmie podróże jego odbyte po różnych stronach wschodniej europejskiej Rosji”. Redakcja zapowiadała, że „ciekawa to będzie książka, bo zajmuje się mniej znanymi ludami żyjącymi w Rosji, już poza granicami Słowiańszczyzny”³⁷. Książka się jednak nie ukazała.

Po uwolnieniu ze służby w Cesarstwie Rosyjskim Połujański przybył do Królestwa Polskiego i nabył od ekonomii Kampinos kolonię we wsi Wiersze. Przekształcił ją w porządną folwarczek, a historię wsi opisał w kalendarzu Strąbskiego na rok 1856, w tekście zatytułowanym *Zygmunt Klepkarz założyciel wsi Wiersze*.

Po dwóch latach wrócił do służby urzędniczej. Reskryptem Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu „jako dymisjonowany praporszczyk leśnego korpusu” został 18 marca 1849 roku przyjęty „do służby leśnej” w Królestwie Polskim. Objął posadę urzędnika nadetatowego w Oddziale Lasów tej Komisji. Już 19 lipca tego roku otrzymał stanowisko starszego adiunkta leśnego w Służbie Leśnej Zewnętrznej w Wydziale Dóbr i Lasów Rządowych z pensją roczną 375 rubli³⁸, a 18 grudnia przemianowano go z praporszczyka na registratora kolegiального. Z tej najniższej rangi urzędniczej 1 czerwca 1850 roku awansował na sekretarza gubernialnego ze starszeństwem od 5 kwietnia 1849 roku³⁹.

Od 1 sierpnia 1852 roku pracował jako pełniący obowiązki sekretarza leśnego w Oddziale Leśnym w Sekcji Dóbr i Lasów Rządowych w Rządzie Gubernialnym Warszawskim⁴⁰. Jego pensja wzrosła do 450 rubli rocznie. Po niespełna dwóch tygodniach zdał „z przyzwyczajeniem dla władzy pożytkiem” egzamin na nadleśniczego. Wówczas wystąpił z wnioskiem o nową posadę, jeżeli nie wyższą, to przynajmniej równą, zajmowanej już poprzednio w Cesarstwie Rosyjskim, posadzie nadleśniczego.

„Zdolności i gorliwość jego w służbie jaką pod każdym względem odznacza się” skłoniły Rząd Gubernialny Warszawski do wnioskowania 11 listopada 1852 roku o przeniesienie Połujańskiego na stanowisko nadleśniczego leśnictwa Włocławek. W czasie oczekiwania na nie, w 1854 roku otrzymał rangę sekretarza kolegiального ze starszeństwem od 5 kwietnia 1853 roku⁴¹. Ostatecznie 1 stycznia 1855 roku został pełniącym obowiązki nadleśniczego

³⁴ „Biblioteka Warszawska” 1854, t. III, s. 407–433, t. IV, s. 227–252.

³⁵ „Dziennik Warszawski” 1854, nr 248.

³⁶ W. Baranowski, *Polskie zainteresowania ludami Komi w XVI–XIX wieku*, „Etnografia Polska” 1986, t. XXX, z. 1, s. 187–189.

³⁷ „Dziennik Warszawski” 1854, nr 248.

³⁸ „Gazeta Codzienna” 1849, nr 213.

³⁹ „Tygodnik Petersburski” 1850, nr 45–46; „Gazeta Warszawska” 1850, nr 181.

⁴⁰ „Tygodnik Petersburski” 1852, nr 60; „Gazeta Warszawska” 1852, nr 205.

⁴¹ „Tygodnik Petersburski” 1854, nr 63; „Gazeta Codzienna” 1854, nr 209; „Gazeta Warszawska” 1854, nr 210.

Leśnictwa Warszawa z płacą 525 rubli. Objął je 11 stycznia, zastępując Antoniego Auleitnera. Od razu wszedł w spór z Komisją Rządową Przychodu i Skarbu co do wysokości kaucji. Władze upierały się przy kwocie 450 rubli, a Połujański obstawał przy 270 rublach. Twierdził, że leśnictwo przynosiło mniej niż 4500 rubli dochodu i tylko jego poprzednik opłacił żadaną kwotę, a wszyscy wcześniejsi poprzednicy płacili po 270 rubli. Kaucję w wysokości 280 rubli złożył dopiero w sierpniu, podtrzymując swoje stanowisko i uzasadniając je zmniejszeniem obszaru leśnictwa, a tym samym i dochodów. Połujański swoim uporem uniemożliwił warszawskiemu rządowi gubernialnemu przesłanie do Komisji Rządowej protokołu swojej instalacji. Mimo kilkakrotnych ponagień, Komisja Rządowa nie otrzymała dokumentów do 24 października.

Równocześnie Połujański prowadził starania o opuszczenie tej posady. Już w marcu 1855 roku prosił Komisję Rządową „o przeniesienie [...] do jednego z leśnictw guberni tutejszej [warszawskiej – A.M] dobrze uposażonego, albo na posadę referenta w jej biurze”.

Ostatecznie 31 października 1855 roku Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu poinformowała Rząd Gubernialny Warszawski, że Połujański „przeznaczony został na p.o. asesora nadleśnego przy Rządzie Gubernialnym Augustowskim z płacą rs. 675 i na koszt podróży rs. 90 rocznie od d. 20 grudnia / 1 stycznia 1855/1856”. Po upływie miesiąca, 24 listopada, Rząd Gubernialny Warszawski wezwał Połujańskiego „aby w właściwym terminie dotychczasową służbę zdawszy, do nowo przeznaczonych udał się”, a do Suwałk wysłał „listę stanu służby i zeszyt dowodów”⁴². Na stanowisku nadleśnego leśnictwa Warszawa zastąpił go Edward Wijzbun.

Sześćioletni warszawski okres w życiu Połujańskiego przyniósł pierwsze publikacje prasowe oraz książkowe. Wówczas ugruntował swoją pozycję jako popularyzator tematyki leśnej w Królestwie Polskim i jako człowiek pióra. Na początku marca 1851 roku w prasie warszawskiej pojawiły się zapowiedzi „dziełka” pod tytułem *Bukiet literacki*. Miało zawierać „artykuły nowej i zajmującej treści, mianowicie dotyczące się historii i obyczajów krajowych, ozdobione rycinami”. Przedpłatę można było wносить w kilku warszawskich księgarniach, w drukarni Juliana Kaczanowskiego i „u niektórych Osób prywatnych, do tego przez Wydawcę upoważnionych”. Cena egzemplarza przy zapisie wynosiła jednego rubla, a po wyjściu książki z drukarni miała być podniesiona do półtora rubla⁴³. Już pod koniec miesiąca wydawca ponaglał „kolektorów przedpłaty”, by nadesłali listy prenumeratorów, aby można było ich umieścić na końcu książki⁴⁴. Ostatecznie znalazła 33 subskrybentów na 43 egzemplarze. Byli wśród nich: żona Połujańskiego – Henryka, Jakub i Józef Niedziescy, czyli jego teść i szwagier oraz Antonina Połujańska. Największą grupę wśród zainteresowanych stanowili współpracownicy Połujańskiego z Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.

⁴² AGAD, KWM, sygn. 2914; „Dziennik Warszawski” 1855, nr 27; „Tygodnik Petersburski” 1855, nr 9; „Kurier Warszawski” 1855, nr 27; „Gazeta Warszawska” 1855, nr 30.

⁴³ „Kurier Warszawski” 1851, nr 61.

⁴⁴ „Kurier Warszawski” 1851, nr 79.

Bukiet literacki trafił na rynek księgarski na początku kwietnia 1851 roku⁴⁵. Wyszedł z drukarni Juliana Kaczanowskiego⁴⁶. Połujański, jako redaktor, ukrył się pod pseudonimem: „L. Wszędobyłski”. Tom był zdominowany przez opowiadanie *Mnich-żołnierz. Szkic historyczno-obyczajowy z dziejów wieku XIX*. Zajął on 201 z 237 stron wydawnictwa. Choć niepodpisany, wyszedł spod pióra Połujańskiego i zawierał w początkowych rozdziałach elementy autobiograficzne. Poza Połujańskim swe teksty zamieścili Wincenty Dawid i Władysław Kiciński ps. Władysław Lofoski.

Publikacja została przemilczana przez krytykę w Królestwie Polskim. Przypominano o niej na początku lat 60. XIX wieku, kiedy polemiści chcieli przedstawić Połujańskiego w złym świetle. Nie pisali wprost o zawartości książki, tylko na przykład to, że siódmy rozdział „mianowicie pod względem miernoty, zasługuje na uwagę” i, że to „dzieło zostało prawie zatraconym”⁴⁷ lub „z autorem »Bukietu literackiego« wchodzić w jakąkolwiek bądź polemikę, uważalibyśmy za rzecz ubliżającą nam i naszemu piśmu. Znane są ogółowi dążenia autora”⁴⁸. Już po śmierci jeden z krytyków napisał, że w *Bukiecie* „nawet niekoniecznie przestrzegana jest moralność”⁴⁹.

Powód ignorowania *Bukietu literackiego* i wspomnianych zachowań polemistów wyjaśnia zapewne recenzja zamieszczona w wydawanym poza granicami Kongresówki „Przeglądzie Poznańskim”. Jej autor uznał opowiadanie *Mnich-żołnierz...* za „paskwil na zakon [dominikański – A.M.] tak dobrze chrześcijaństwu i naszemu narodowi zasłużony”. Pisał, że „cała powieść nie ma ani sensu, ani składu, ani najmniejszego zajęcia. Wyłącznie służy tylko za upust nienawiści przeciw zakonowi Śgo Dominika, [...] za oprawę wytryskom strzelistych afektów dla Moskwy i jej cara”, że „co chwila napotykamy w powieści sprośne dwuznaczniki, niepowściągliwe wyrażenia”. Recenzent zaliczył utwór Połujańskiego do kierunku, „który wprost wiedzie do wyparcia się i katolicyzmu i ojczyzny”⁵⁰. W rzeczywistości chodziło o fragmenty dotyczące życia w nowicjacie, w tym delikatnie opisany przypadek homoseksualnych zachowań jednego z mnichów oraz sposób przedstawienia i oceny wydarzeń 1830 i 1831 roku. Dotyczyło to między innymi sformułowania „duch niespokojny nielicznej młodzieży, potrafił swawolę warszawską rozsiać”⁵¹. Pod koniec 1851 roku pojawiła się informacja, że pewną liczbę egzemplarzy można nabyć za 50 kopiejek w składzie Konopackiego w Warszawie. Cały dochód miał być przeznaczony na sieroty pozostające pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności⁵². Do *Bukietu literackiego*, szczególnie części siódmej *Mnicha-żołnierza*, powracano w recenzjach w początku lat 60., co musiało być przejawem walki politycznej. Być może Połujański i wtedy podtrzymywał swoją krytyczną ocenę

⁴⁵ „Gazeta Warszawska” 1851, nr 102; „Kurier Warszawski” 1851, nr 110.

⁴⁶ „Dziennik Warszawski” 1851, nr 13.

⁴⁷ „Gazeta Warszawska” 1861, nr 240.

⁴⁸ „Gazeta Rolnicza” 1862, nr 8.

⁴⁹ „Gazeta Polska” 1866, nr 133.

⁵⁰ „Przegląd Poznański” 1851, t. XIII, półrocze drugie, poszyt V, s. 194–196.

⁵¹ L. Wszędobyłski, *Bukiet...*, s. 60, 62.

⁵² „Kurier Warszawski” 1851, nr 331.

powstania listopadowego, i był przeciwnikiem wybuchu nowego zrywu niepodległościowego.

W marcu 1853 roku rozpoczął na łamach „Gazety Rolniczej, Przemysłowej i Handlowej” oraz „Korespondenta Handlowego, Przemysłowego i Rolniczego” cykl artykułów opisujących lasy tak zwanych guberni zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego. W „Gazecie Rolniczej...” jako pierwsze opisał lasy guberni mińskiej⁵³, później wołyńskiej⁵⁴, kowieńskiej⁵⁵ i kijowskiej⁵⁶. W „Korespondencie...” ukazał się opis lasów guberni kowieńskiej⁵⁷ i płockiej⁵⁸.

W pierwszej części opisu lasów guberni wołyńskiej zamieścił dopisek: „Po opisanie lasów gubernii Mińskiej, jako najzamożniejszych w dawnej Litwie, przystępujemy z kolei do opisanie lasów innych gubernii tego kraju, a następnie udzielimy wiadomość o lasach Królestwa Polskiego, a tym sposobem utworzy się ogólny obraz lasów dawnej Polski⁵⁹.”

Po tej informacji autora, od połowy 1853 roku w czasopismach Królestwa Polskiego i Galicji zaczęły się pojawiać zapowiedzi pracy Aleksandra Połujańskiego *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i gubernij zachodnich Cesarstwa Rossyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym*. Podkreślano, że autor był znany wcześniej z prac literackich⁶⁰, podawano zawartość poszczególnych tomów, a kierując się znajomością wyjątków zamieszczanych w „Gazecie Rolniczej...” oraz „z rękopismu” stwierdzano: „dzieło to, nie tylko dla gospodarza leśnego, lecz i dla wszystkich, kogo tylko rzeczy krajowe obchodzić mogą, będzie zajmującym. Oprócz bowiem opisanie lasów co do ich obszerności, położenia geograficznego, wzrostu i gatunku drzew, gospodarstwa i sposobu administracji, odbytu i handlu, tudzież zwierząt, ptactwa i minerałów w przestrzeni leśnej znajdujących się, zamieszczone będą nadto w tym dziele ciekawe wiadomości historyczne i archeologiczne, mające jaki bądź związek z miejscowością tych lasów. Bogaty zasób materiałów, własna znajomość autora, nie tylko co do przedmiotu traktowanego, ale i po większej części miejsc opisywanych, przy tym zamiłowanie w przedmiocie i sumienność w podawaniu wiadomości, mogą być dostateczną rękojmią tego ciekawego dzieła⁶¹”. W październiku 1853 roku „Kurier Warszawski” pisał, że „pierwszy tom tego dzieła jest już na ukończeniu, i dla tego przypominamy Właścicielom lasów, jeśli kto ma do tego dzieła udzielać wiadomości, aby pospieszyli z nadesłaniem takowych, do Autora⁶²”. W tym samym miesiącu „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” zamieściły „jako próbkę” tekst *O lasach gubernii radomskiej*⁶³.

⁵³ *O lasach gubernii Mińskiej*, „Gazeta Rolnicza, Przemysłowa i Handlowa” 1853, nr 9, nr 12, nr 13.

⁵⁴ *O lasach gubernii Wołyńskiej*, „Gazeta Rolnicza, Przemysłowa i Handlowa” 1853, nr 14, nr 15.

⁵⁵ *O lasach gubernii Kowieńskiej*, „Gazeta Rolnicza, Przemysłowa i Handlowa” 1853, nr 16, nr 17, nr 18, nr 19, nr 22, nr 23.

⁵⁶ *O lasach gubernii Kijowskiej*, „Gazeta Rolnicza, Przemysłowa i Handlowa” 1853, nr 32, nr 33, nr 36, nr 38, nr 40, nr 41, nr 42, nr 43, nr 44.

⁵⁷ „Korespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy” 1853, nr 14.

⁵⁸ Tamże, nr 80–88.

⁵⁹ „Gazeta Rolnicza, Przemysłowa i Handlowa” 1853, nr 14.

⁶⁰ „Czas” (Kraków) 1853, nr 179.

⁶¹ „Gazeta Codzienna” 1853, nr 164.

⁶² „Kurier Warszawski” 1853, nr 267.

⁶³ „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” 1853, t. XIII, nr 2 (październik), s. 258–294.

Jeśli przyjmiemy, że datacja wstępów do poszczególnych tomów była tożsama z zakończeniem pracy nad nimi, to Połujański pierwszy tom ukończył 13 listopada 1853 roku, drugi – 24 kwietnia 1854, trzeci – 28 lipca 1854, a czwarty – 20 września 1854 roku. Zezwolenia cenzury na poszczególne tomy miały daty: 9 marca, 7 czerwca i 18 sierpnia 1854 roku i 28 października 1855 roku. Daty wydania podane na stronach tytułowych poszczególnych tomów informują, że pierwsze dwa tomy ukazały się w 1854 roku, a pozostałe dwa w 1855 roku. Trzeci z całą pewnością ukazał się jednak w końcu 1854 roku, a czwarty w końcu 1855⁶⁴. Całość dzieła kosztowała w przedpłacie trzy ruble, a po wyjściu z drukarni tomu ostatniego, wzrastała do czterech rubli. Jak podawali recenzenci, wydanie całości kosztowało Połujańskiego dwa tysiące rubli⁶⁵.

Według list opublikowanych w tomach pierwszym, drugim i trzecim, prenumeratorzy zaabonowali zaledwie 257 egzemplarzy *Opisania lasów...* Jeśli przyjmiemy, że komplet kosztował trzy ruble, autor otrzymał zaledwie 771 rubli. We wstępie do ostatniego tomu pisał: „wstydzimy się i za tych, co woleli grać w karty i hulać lub z dobrym zapasem złota wybierać się na zabawy za granicę, niż czymkolwiek, choćby niewielką przedpłatą, przyczynić się do wydania dzieła naszego. Ale czyliż oni należą do ogółu? Nie, są to wyjątki, których ogół wyrzeka się; są to plewy, które w żadnym zbożu są niepotrzebne”⁶⁶.

Pierwszy tom opuścił drukarnię we wrześniu 1854 roku i od razu spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem krytyki i wieloma omówieniami⁶⁷. „Kurier Warszawski” podkreślał, że „autor [...] umiał urozmaicić ten przedmiot i poprzeplatać go różnymi, a przy tym nader ciekawymi szczegółami, jak np. o wodach i rzekach, żegludze po nich, gospodarstwie, polowaniu, itp. przedmiotami, tak dalece, że dzieło to, obznajmiając nas z jednej strony z wiadomościami statystycznymi lub historycznymi, z drugiej z prawdziwym zajęciem się czyta”⁶⁸. Wtórował mu krakowski „Czas”, pisząc: „rozwijając kwestię leśną, dotknął prawie wszystkiego, jak historii, statystyki, administracji, instytucji, itp. ciekawych faktów, które dzieło to nadzwyczaj zajmującym czynią”. Stwierdzał jednak, że „edycja nieco zaniedbana, a jak na dziewiętnaste stulecie, to nawet nieodpowiednia, co jednak nie zmniejsza w niczym wewnętrznej wartości książki”⁶⁹.

Zdaniem Jana Kantego Gregorowicza „czytelnik w dziele tym znajdzie wszystko, co go obchodzić może, nie tylko jako gospodarza lub przemysłowca, ale nawet jako i syna tej ziemi na której się urodził”. Dodawał, że dzieło Połujańskiego „ważny i piękny stanowiąc przyczynek dla naszej literatury, jest nową w swoim rodzaju, a niska cena prenumeracyjna, [...] na prawdziwą z naszej strony zasługuje wdzięczność, gdyż taniością swoją dozwala się upowszechnić książkę prawdziwie użytecznej, która w wielu rękach znajdować się powinna”⁷⁰.

⁶⁴ „Gazeta Warszawska” 1854, nr 338; „Gazeta Codzienna” 1855, nr 2.

⁶⁵ „Gazeta Warszawska” 1854, nr 338.

⁶⁶ A. Połujański, *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i gubernij zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym, t. IV*, Warszawa 1855, Wstęp, s. II.

⁶⁷ „Czas” (Kraków) 1854, nr 263, nr 269, nr 270.

⁶⁸ „Kurier Warszawski” 1854, nr 248.

⁶⁹ „Czas” (Kraków) 1854, nr 227.

⁷⁰ „Gazeta Rolnicza, Przemysłowa i Handlowa” 1854, nr 41, nr 43.

W opinii recenzenta „Gazety Warszawskiej”, który podpisał się inicjałami A.N., autor „stara się uczynić wszelkimi środkami dzieło swoje zajmującą dla każdego lekturą, i doprawdy, ile można wnosić to z tomu pierwszego, dopiął on zamierzonego celu; środkiem do tego posłużyło mu jego odczytanie i pewne literackie wykształcanie; wie on jak ma przyozdobić swój przedmiot, jak ma go uczynić zajmującym i popularnym. Mówiąc o lasach, autor maluje ich fizjonomię; traktując o myślistwie, daje nam poznać sposób polowania u nas w wiekach ubiegłych; cytuje pamiętniki, opisy dawne w tym wszystkim co mają one w sobie oryginalnego, malowniczego. Pięknym jest rozdział o *orylach*, czyli spławiaczach drzewa po rzekach, o ich życiu, o ich podziale, ich terminologii, ich sztuce i obyczajach; to samo widzimy kiedy traktuje autor o potażarniach, pasiekach i t. d.”⁷¹.

Po ukazaniu się tomu drugiego i trzeciego (listopad – grudzień 1854) opinia nie zmieniła się. „Tygodnik Petersburski” twierdził, że dzieło to „jest jednym z najznakomitszych zbiorów swego rodzaju, pełnym szczegółów i miejscowego i powszechnego pożytku i interesu”. Autor recenzji zwrócił też uwagę na styl i język opracowania. Pisał: „Jest on łatwy, pobieżny, wszędzie gdzie potrzeba wymaga, techniczny. Ale w ogóle znać w nim i pochodzenie i cały zawód służbowy autora, urodzonego na Żmudzi, niegdy oficera Korpusu Leśniczych, który mieszkał lat kilka w głębi Wielkorusji, obecnie urzędnika Królestwa. Na stylu jego wypiętnowały się i wpływ języka rosyjskiego i prowincjonalizmu, tak rodzime, jak i później nabyte, warszawskie; bo i ostatnia miejscowość obficie je posiada. Gdy wszystko to jednak nie szkodzi zrozumiałości, może by my o tym nie wspomnieli, ale sposób pisania P. Połujańskiego zbyt wyraźną stawia próbkę tego szczególnego lingwistycznego stanu, wspólnego jemu z wielu pisarzami, co się w podobnych znaleźli okolicznościach, wynikającego ze starcia się w jednym i tymże indywiduum kilku sprzecznych pierwiastków i słowiańskich i niesłowiańskich. Jest to stan chaotycznego niejako przejścia, z którego dopiero później, przez długą pisarską wprawę, wszystkie zmieszane pierwiastki wydzielać się i odosobniać zwykły. To co się tu mówi, bynajmniej nie uwłacza wewnętrznej wartości dzieła, a przy drugim, da Bóg, wydaniu, łatwo będzie autorowi sprostować językowe usterki poradziwszy się czy kogo, czy nawet samego siebie, gdy już się w nim ukończy ten proces fermentacji lingwistycznej, który się dopiero tylko odbywa”⁷².

Mając przed sobą trzy tomy *Opisania lasów...* Fryderyk Henryk Lewestam pisał: „istotnie to dzieło, obok wyrazistych stron utylitarnych, obok znaczenia ściśle technicznego, zawiera w sobie pomysłem i obrobieniem tyle materiału czysto literackiego, że stało się, a przy najmniej stać powinno własnością ogółu, że nie wypada, iżby pleśniało na półkach kilku wybranych leśników, kiedy z niego korzystnie zaczerpnąć może i historyk i geograf, często-kroć nawet badacz obyczajów i poeta”. [...] „Kompilacja jego to skarbiec szczegółów dziejowych, statystycznych, topograficznych, poetycznych nawet, a zawsze malowniczych; to skład głębokiej erudycji technicznej w przystępnej szacie naturalnej prostoty; to zbiór wiadomości najróżnorodniejszych, przedstawianych z całą skromnością talentu, czerpanych sumiennie

⁷¹ „Gazeta Warszawska” 1854, nr 338.

⁷² „Tygodnik Petersburski” 1854, nr 92; „Kurier Warszawski” 1854, nr 339.

u najlepszego źródła”⁷³. Recenzentów cieszyło, że Połujański, rezygnując z prób literackich, „obrał sobie powołanie stałe, zgodne z odebrany specyjalnym ukształceniem i że śmiało i wytrwale postępuje tym torem”⁷⁴. Wincenty Dawid wyrażał nadzieję, że praca Połujańskiego, jako „wielostronna i zarówno gospodarza, jako i technika zajmować powinna. A ukazując na każdym punkcie kraju wszystko co jest godnego uwagi, książka ta będzie nieodstępną towarzyszką każdego zwiedzającego różne miejscowości, gospodarza, przemysłowca i ekonomisty. Dodaje jej wiele wartości sumiennosc i znajomosc przedmiotu”. Jednocześnie jako jeden z nielicznych zauważył, że dzieło „nie we wszystkich swych częściach z równą dokladnoscia zostalo rozwinięty i wykończonym. Wiele cyfr może potrzebuje sprostowania, wiele wiadomości dopełnienia”⁷⁵. Pojawiły się więc pojedyncze głosy z niektórych opisanych regionów, wskazujące błędy w nazwach miejscowości i danych statystycznych⁷⁶.

Najostrzejsza krytyka spotkała stronę edytorską *Opisania lasów...*⁷⁷: „Wydawca tom drugi dzieła tego wydał w mniejszym formacie niż pierwszy; ale pan Jaworski, u którego drukował się tom trzeci, dowiódł, że jeszcze można więcej dokazać na tej dobrej drodze i wydał książkę swoją w odwrotnej progresji arytmetycznej. Drugi tom wygląda jak synek pierwszego, a trzeci jakby jego wnuczek. Litera nawet zbite..., a warto było dla dzieła tego nie pożalować papieru i druku, zwłaszcza kiedy autor za to płaci z własnej kieszeni. Tomy 2-gi i 3-ci »Opisania lasów« mniejsze są co do objętości niż tom 1-szy”⁷⁸.

Omówienie pracy Połujańskiego pojawiło się też w wydawanej w Petersburgu przez Tadeusza Bułharyna gazecie „Pszczola Północna” („Северная пчела”). Zaproponował nawet jej przetłumaczenie na język rosyjski⁷⁹. Wkrótce podjął się tego zadania Stanisław Moszyński, kapitan korpusu leśniczych, technik leśny guberni kijowskiej. Jego pracę 22 lutego 1856 roku przerwała śmierć. Kontynuował ją następca Moszyńskiego, sztabkapitan korpusu leśnego Ildefons Czyż⁸⁰, ale efektu tego przedsięwzięcia nie znamy.

Publikacja *Opisania lasów...* przyniosła Połujańskiemu uznanie władz i środowisk naukowych. Car Aleksander II „rozkazał udarować” Połujańskiego „pierścieniem brylantowym drogocennej wartości”⁸¹. Suwalski korespondent „Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” podał nawet jego wartość: 675 rubli i informował, że Połujański „został podobno zaproszony na członka towarzystwa rolniczego we Lwowie”. Dodawał też, zapewne z dumą, że tenże „obecnie urzęduje w Suwałkach”⁸². Cesarskie Kazańskie Towarzystwo Ekonomiczne 31 maja 1856 roku wybrało Połujańskiego na swego członka korespondenta⁸³. Rok później ten sam

⁷³ „Gazeta Codzienna” 1855, nr 2.

⁷⁴ „Tygodnik Petersburski” 1855, nr 7.

⁷⁵ „Gazeta Warszawska” 1855, nr 58.

⁷⁶ „Gazeta Warszawska” 1855, nr 64.

⁷⁷ Tom pierwszy był tłoczony w drukarni „Gazety Codziennej”, tom drugi u Józefa Ungera, tom trzeci u Jana Jaworskiego, a tom czwarty ponownie u Józefa Ungera.

⁷⁸ „Gazeta Warszawska” 1855, nr 94.

⁷⁹ „Kurier Warszawski” 1855, nr 61.

⁸⁰ „Kurier Warszawski” 1855, nr 35, „Kurier Warszawski” 1856, nr 219.

⁸¹ „Kurier Warszawski” 1856, nr 182.

⁸² „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856, nr 71.

⁸³ „Kurier Warszawski” 1856, nr 183.

honor uczyniło mu Cesarsko-Królewskie Towarzystwo Gospodarskie Galicyjskie. Był także członkiem Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego, Towarzystwa Leśnego Galicji Zachodniej i Krakowskiego Towarzystwa Naukowego⁸⁴.

Wkrótce po ukazaniu się ostatniego tomu *Opisania lasów...* zapadła decyzja o przeniesieniu Połujańskiego na pełniącego obowiązki asesora nadleśnego w Sekcji Dóbr i Lasów Rządowych w Rządzie Gubernialnym Augustowskim w Suwałkach⁸⁵. Objął je, jak już wspomniałem, 1 stycznia 1856 roku; miesiąc później, 9 lutego, tu też urodziła mu się córka Helena Apolonia⁸⁶.

26 marca 1856 roku Połujański spisał kontrakt z Mowszą Jerolimskim na wynajem mieszkania w kamienicy przy ulicy Stary Rynek nr 225 (obecnie ul. ks. K. Hamerszmitta 10). W myśl umowy, w okresie od 1 lipca 1856 do 1 lipca 1859 roku miał wynajmować mieszkanie na pierwszym piętrze, po lewej stronie, składające się z „przedpokoju od tyłu, salonu z balkonem, pokoiku o jednym oknie i pokoju o dwóch oknach od frontu, kuchni z oddzielnym wejściem od tyłu oraz z pokoju o dwóch oknach również od tyłu łączącym się z przedpokojem”. W kontrakcie dodatkowo ustalił z właścicielem, że: „Podłogi w pokojach mają być szczelne [...]. Drzwi i okna dubeltowe mają być porządnie okute i olejno czysto wymalowane [...]. Ściany w całym mieszkaniu oddane być winny Połujańskiemu czysto wymalowane [...]. Szyby w oknach oddane być powinny całe, a zamki u drzwi wszystkie w porządku, nie zepsute. Do lokalu tego dodane być mają: drwalnia zamykana, góra oddzielna do wieszania bielizny, spiżarnia zamczysta [zamykana – A.M.], piwnica i prewet. Przy tym dodany będzie ogródek na kwiaty i drugi na warzywa oraz chlew na utrzymywanie jednej krowy ze stosownym składem na siano”. Za pierwszy rok wynajmu Połujański zapłacił 127,5 rubla, a za kolejne lata miał płacić po 120 rubli rocznie w dwóch ratach płatnych 1 stycznia i 1 lipca. Gdyby w ciągu dzierżawy „ze stosunków służbowych Połujańskiego wypadła niemożność zamieszkiwania nadal w najętym lokalu” mógł on wymówić komorne zawsze, jednak nie później, niż na trzy miesiące przed 1 lipca. Podatki i utrzymanie czystości należało do właściciela, Połujański ponosił jedynie koszty wynajmu kominarza do wyczyszczenia kominów w zajmowanym lokalu⁸⁷.

Mieszkanie wynajęte przez Połujańskiego było najdroższe w tej kamienicy. Jego najbliższym sąsiadem był Ludwik Sawicki, urzędnik do szczególnych poruczeń w rządzie gubernialnym. Wynajmował cztery izby, kuchnię, piwnicę i drwalnię za 82,5 rubla. W tej samej cenie na parterze pod Połujańskim cztery pokoje, kuchnię, spiżarnię, piwnicę i drwalnię wynajmował Feliks Szaciński, rachmistrz Dyrekcji Szczegółowej Guberni Augustowskiej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Obok niego mieszkał ks. Antoni Dworakowski prefekt gimnazjum, który zajmując trzy pokoje, kuchnię i piwnicę płacił 67,5 rubla. W oficynach mieszkały trzy rodziny żydowskie⁸⁸.

⁸⁴ „Kurier Warszawski” 1857, nr 330.

⁸⁵ „Tygodnik Petersburski” 1856, nr 5; „Dziennik Warszawski” 1856, nr 10; „Gazeta Warszawska” 1856, nr 12.

⁸⁶ Archiwum Państwowe w Suwałkach [dalej: APS], USC Suwałki, ur. 1856, nr 252.

⁸⁷ APS, Akta miasta Suwałk [dalej: AmS], sygn. 146, k. 176–177v.

⁸⁸ APS, AmS, sygn. 89, k. 123–123v.

Miejsce pracy Połujańskiego znajdowało się po drugiej stronie Starego Rynku, przy ulicy Petersburskiej (obecnie Tadeusza Kościuszki 74) w budynku Rządu Gubernialnego. Jego zwierzchnikiem był gubernator cywilny Benedykt Tykiel. Poza samym gubernatorem, który w 1858 roku opublikował „Kilka uwag historyczno-statystycznych o guberni augustowskiej”, urzędnikami rządu gubernialnego publikującymi różnorodnie prace byli także: Karol Majerski, Ludwik Modzelewski, Piotr Seifman, Aleksander Osipowicz i Antoni Zagrzejewski.

Pobyty Połujańskiego w Suwałkach był krótki. Opuścił je na przełomie kwietnia i maja 1858 roku. W osiemnastym numerze krakowskiego „Tygodnika Rolniczo-Przemysłowego” pisał: „Jużeśmy pożegnali gubernię Augustowską i z Mazowsza posyłamy tę korespondencję do Tygodnika. Przez dwa przeszło lata śledziliśmy postępu Augustowian w rolnictwie i w innych gałęziach przemysłu krajowego, odkrywając przeszłość i gruntując na jej podstawie gmach dobrego bytu społecznego. Czy nasze dobre chęci należycie ocenione zostały, pozostawiamy to sądowi bezstronnych. [...] Już w oddaleniu od was, Augustowianie, przesyłamy wam pożegnanie z życzeniem, abyście w swem gronie znaleźli godnego przewodnika do zgody braterskiej i do prawdziwego postępu, zapewniającego ogólną pomyślność!”⁸⁹. Decyzja o opuszczeniu Suwałk zapadła dużo wcześniej. Już w końcu listopada 1857 roku znalazł ją właściciel kamienicy, w której mieszkał Połujański⁹⁰.

Tuż po przybyciu do Suwałk Połujański rozpoczął aktywną działalność pisarką i organizacyjną. „Wedle jego pomysłu i starania”⁹¹ przy rządzie gubernialnym powstał „Gabinet Płodów Przyrody i Zabytków Archeologicznych”. Był gotowy już w listopadzie 1856 roku. O jego utworzeniu władze zdecydowały trzy lata wcześniej. Połujański pisał, że „tym sposobem każdy miłośnik nauk przyrodzonych jednym obejrzeniem tego gabinetu poweźmie rychłą wiadomość o bogactwie tej guberni w dziedzinie tej gałęzi nauki”⁹². W zgromadzonej kolekcji „oprócz okazów tegoczesnych drzew, roślin, ptaków i kamieni, są godne uwagi wykopaliska, jako to: rogi żubra i renifera, zęby mamuta, drzewo skamieniałe, skorupy żółwia, bursztyn z rozmaitych okolic tej ziemi, toporki kamienne i monety rozmaitych krajów z wieków XIV, XVII, XVIII i z początku wieku bieżącego”⁹³.

Jako członek Cesarsko-Królewskiego Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego, Połujański już w lipcu 1856 roku rozpoczął współpracę z wydawanym przez nie „Tygodnikiem Rolniczo-Przemysłowym”. Przesyłał krótkie korespondencje z Suwałk. Najpierw nieregularnie, a od stycznia 1857 roku co miesiąc. W okresie od lipca 1856 do maja 1858 roku było ich dwadzieścia⁹⁴. Poruszał w nich głównie sprawy pogody, stanu upraw i lasów, cen płodów rolnych. Ciekawsze dotyczyły populacji łośi, niedźwiedzi i grono-

⁸⁹ „Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” 1858, nr 18.

⁹⁰ APS, AmS, sygn. 146, k. 173–174.

⁹¹ „Gazeta Warszawska” 1866, nr 123.

⁹² „Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” 1856, nr 47.

⁹³ A. Połujański, *Wędrowki po guberni Augustowskiej w celu naukowym odbyte*, Warszawa 1859, s. 450. Zbiór zarządzeniem gubernatora około 1872 roku przekazano do gabinetu gimnazjum żeńskiego w Suwałkach. A. Wędzki, *Kultura i nauka na Suwalszczyźnie w XIX stuleciu*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny*, praca zb. pod red. J. Antoniewicza, Białystok 1965, s. 267–268.

⁹⁴ „Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” 1856, nr 31, nr 39, nr 47; 1857, nr 2, nr 7, nr 15, nr 20, nr 24, nr 29, nr 35, nr 39, nr 43, nr 46, nr 52; 1858, nr 3, nr 5, nr 8, nr 14, nr 18.

stajów w guberni⁹⁵, obyczajów staroobrzędowców⁹⁶, karczm i pijaństwa w guberni⁹⁷. Kore-spondencje oraz teksty o różnorodnej tematyce publikował także na łamach warszawskiej „Gazety Rolniczej, Przemysłowej i Handlowej”⁹⁸.

Najważniejsza jednak okazała się współpraca z nowo powstałą „Kroniką Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, której pierwszy numer ukazał się 1 kwietnia 1856 roku. Już w numerze 77 z 24 czerwca ukazał się fragment pierwszego *Listu o gubernji Augustowskiej*. Kolejne, o różnej objętości, najczęściej obszernie, dzielone na kilka numerów gazety, ukazywały się nieregularnie do grudnia 1857 roku. Łącznie Połujański przesłał 15 *Listów*...⁹⁹.

W ciągu 1858 roku zredagował je na nowo, uzupełnił i wydał w formie książkowej pod tytułem *Wędrówki po gubernji Augustowskiej w celu naukowym odbyte*. Druk rozpoczął się w marcu 1859 roku¹⁰⁰. Cena w przedpłacie wynosiła 50 kopiejek. Zgłosiło się 321 prenumeratorów.

Książka ukazała się w lipcu i spotkała się z życzliwym przyjęciem krytyki. Recenzenci pisali, że *Wędrówki*... „są nader zasobnym i użytecznym materiałem do wielce pożądaney geografii i etnografii krajowej, a czytać się dają z zajęciem i przyjemnością, autor bowiem umie ożywić i ogrzać spółczuciem swe opowiadanie. Mnóstwo tu szczegółów, postrzeżeń, anegdot historycznych, których nadaremno szukaliby my gdzie indziej...”¹⁰¹. Pracę oceniano „jako piękny dar dla literatury ojczystej” i wyrażano nadzieję, że „może pobudzi innych, ażeby nie pożałowali równie uczciwej pracy jak nasz autor, do opisu, już jeżeli nie całych guberni, to przynajmniej powiatu albo pewnej okolicy”¹⁰².

Bardziej krytycznie ocenili ją autorzy mieszkający w Suwałkach. Zrobił to Benedykt Tykiel jeszcze gdy ukazywała się w formie *Listów*...¹⁰³ oraz kilka lat później Aleksander Osipowicz, pisząc: „autor »Wędrówek...«, mając to do siebie, że zdaje mu się iż odkrył naszą prowincję niby Kolumb Amerykę, opisuje ją bez żadnej krytyki i dając folgę niepowściągliwości pióra, popełnia liczne błędy, zapatruje się mylnie na rzeczy i ludzi i ulega grzechowi tłumaczenia wszystkiego doraźnie”¹⁰⁴. Mimo tego, książka Połujańskiego stała się fundamentem wiedzy o regionie na ponad 100 lat.

Miłośnik i znawca Suwalszczyzny, Karol Hoffman pisał po latach: „Dzieło to zasługuje na wydanie powtórne z uwzględnieniem zmian, jakie poczynił czas i sprostowań wiadomości historycznych, które autor powtórzył bezkrytycznie za innymi i dopełnił własnymi, najczęściej także błędnie. Wędrówka po guberni z książką Połujańskiego w ręku, z nieustannym

⁹⁵ Tamże, 1857, nr 47.

⁹⁶ Tamże, nr 10.

⁹⁷ Tamże, nr 52.

⁹⁸ Na przykład „Gazeta Rolnicza, Przemysłowa i Handlowa” 1857, nr 17; 1858, nr 4, 10, 14.

⁹⁹ „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856, nr 77, 109, 149, 200, 224; 1857, nr 2, 41, 100, 141, 168, 200, 261, 269, 283, 332.

¹⁰⁰ „Kurier Warszawski” 1859, nr 90.

¹⁰¹ „Gazeta Codzienna” 1859, nr 209; „Dziennik Poznański” 1859, nr 195.

¹⁰² „Gazeta Codzienna” 1859, nr 273, nr 314.

¹⁰³ *Kilka uwag historyczno-statystycznych o gubernji Augustowskiej*, Warszawa 1858, s. 1–2.

¹⁰⁴ A. Osipowicz, *Ruiny zamku w Dowspudzie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1865, nr 276, s. 4.

kontrolowaniem i zapisywaniem tego, co było, a co jest, stworzyłaby całość niezmiernie zajmującą i dla tych, którzy nigdy w tamte strony nie zajrzą”¹⁰⁵.

Mimo to, u osób mniej znających przeszłość regionu, praca i później budziła podziw i uznanie dla autora. Najlepiej oddaje to wypowiedź korespondenta „Przeglądu Wileńskiego” z 1926 roku: „Aleksander Połujański [to] badacz niezwykle wrażliwy i bezstronnie się zapatrujący na przeszłość opisywanego przezeń kraju. Niby wolnie jadącym dylizanssem, odbywa swe wędrówki autor i wciąż mile gwarzy. Ma wiele do powiedzenia, jako gorący miłośnik swego kraju, tęgi statysta i pilny obserwator ludzi. Chyli on czoło ze czcią przed barwną rozmaitością życia ziemi Augustowskiej, na której, z wyjątkiem chyba Ukraińców, znajdziesz przedstawicieli wszystkich szczepów, zamieszkujących resztę terenu W. Ks. L. Na kraj i jego bogactwa przyrodzone, Połujański patrzy okiem trochę podskarbiego litewskiego Tyzenhauza, trochę ministra finansów Lubeckiego. Chciałby wszędzie widzieć życie, ruch, przedsiębiorczość, przemysł, handel. Jeśliby mógł, doprawdy nie pozwoliłby on i piędzi ziemi leżeć tu odłogiem!”¹⁰⁶. Pierwszą merytoryczną, choć niekompleksową recenzję *Wędrówek...*, napisał Jerzy Wiśniewski w studium *Dzieje osadnictwa w powiecie sejneńskim od XV do XIX wieku*¹⁰⁷.

Ostatnią pracą Połujańskiego związaną z Suwalszczyzną był artykuł *Wiadomość o filiponach polskich* opublikowany w 1861 roku w „Roczniku Ces. Król. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”¹⁰⁸. Niestety, ze względu na błędne rozwiązanie autorstwa tego tekstu przez Ludwika Finkela w *Bibliografii historii polskiej*¹⁰⁹ w literaturze utrwaliło się, że napisał go Karol Mecherzyński¹¹⁰. Autorstwo Połujańskiego rozwiewa ponad wszelką wątpliwość jego list do Józefa Ignacego Kraszewskiego z 2 sierpnia 1861 roku¹¹¹.

Aleksander Połujański po opuszczeniu Suwałk wrócił do pracy w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w Warszawie. Najpierw jako zastępca komisarza, a już w 1859 roku jako komisarz leśny w służbie zewnętrznej w sekcji leśnej w Wydziale Dóbr i Lasów Rządowych¹¹².

¹⁰⁵ K. Hoffman, *Projekt wycieczki zbiorowej*, „Biesiada Literacka” 1901, nr 21, s. 415–417. Swego rodzaju realizacją postulatów Hoffmana jest przedruk fragmentów *Wędrówek...* dotyczących ziemi grajewskiej przez Jarosława Marcza-ka wraz jego komentarzami w grajewskim roczniku historycznym „Echa Przeszłości”, patrz: *Wędrówki z Aleksan-drem Połujańskim po guberni augustowskiej*, „Echa Przeszłości” 2012, tom 1, s. 7–14.

¹⁰⁶ [Gardiner], *Zapomniana księżka*, „Przegląd Wileński” 1926, nr 14.

¹⁰⁷ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie sejneńskim od XV do XIX wieku*, [w:] *Materiały do dziejów ziemi sej-nejkiej*, t. 1, pr. zb. pod red. J. Antoniewicza, Białystok 1963, s. 12–16.

¹⁰⁸ *Wiadomość o filiponach polskich*, „Rocznik Ces. Król. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego” 1861, poszyt 3, tom V (XXVIII), s. 58–96.

¹⁰⁹ L. Finkel, *Bibliografia historii polskiej*, Warszawa 1956, t. I, s. 781, nr 15889.

¹¹⁰ E. Iwaniec, *Staroobrzędowcy i ich tradycje kulturalne w Sejneńskim*, [w:] *Materiały do dziejów Ziemi Sejnejkiej*, praca zb. pod red. J. Jaskanisa, Warszawa 1975, t. II, s. 401; S. Pastuszewski, *Literatura naukowa o staroprawosławiu*, <http://akant.org/archiwum/45-dodatki/infanty/4164-stefan-pastuszewski-literatura-naukowa-o-staroprawoslawiu-3> [dostęp: 10.09.2017].

¹¹¹ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, Korespondencja J.I. Kraszewskiego, 7.16, 1844–1862, sygn. 6475/IV.

¹¹² „Rocznik urzędowy obejmujący spis naczelnych władz Cesarstwa oraz wszystkich władz i urzędników Królestwa Polskiego na rok 1856”, Warszawa 1856, s. 911; „Rocznik urzędowy...”, 1858, s. 821; „Rocznik urzędowy...”, 1859, s. 429, „Kurier Warszawski” 1860, nr 198.

Na tym stanowisku pozostał aż do śmierci w 1866 roku. Decyzją cara z 7 listopada 1858 roku otrzymał rangę radcy honorowego ze starszeństwem od 9 grudnia 1856 roku¹¹³.

W pierwszym okresie po powrocie do pracy w Warszawie Połujański często wyjeżdżał do guberni płockiej. Wówczas pojawiły się informacje, że na wzór *Wędrówek po guberni augustowskiej...* przygotowuje opis guberni płockiej¹¹⁴. Książka się nie ukazała. Sprawa odżyła w kwietniu 1865 roku. „Gazeta Polska” donosiła, że „wykończył już zajmujący treścią, jak i obrobieniem rękopism p. n. *Wędrówki po guberni Płockiej*” i miał wkrótce rozpocząć „swoim nakładem” ich druk¹¹⁵. „Gazeta Warszawska” formułowała nawet swoje oczekiwania wobec nowej publikacji. Miała nadzieję, że autor „wzniesie się wyżej, zechce być ściślej-szym, bezstronniejszym i prawdziwszym niż w poprzednim swoim dziełku obejmującym wędrówkę do guberni Augustowskiej, a która płytkością, powierzchownym zbyciem szczegółów o wiele wymaganiom dzisiejszym nie odpowiada”¹¹⁶. Niestety, rzecz pozostała w rękopisie i zaginęła.

Kolejne prace Połujańskiego spotykały się z bardzo ostrą krytyką prasy codziennej i fachowej. W lutym 1860 roku wydał *Wykład popularny nauki gospodarowania w lasach*. Książka kosztowała zaledwie 30 kopiejek i znalazła w kraju i za granicą aż 845 prenumeratorów. Autor we wstępie podkreślił dotychczasowy dorobek „Sylwana”, Karola Fryderyka Gustawa Henke i Antoniego Auleitnera. Uznał jednak, że zawarty w tych pracach wykład „tak, jest rozwlekły i rozdrobniony, że zaledwie ludzie fachowi zrozumieć go mogą”. Dlatego, „chcąc tę naukę uczynić dla wszystkich przystępną i zrozumiałą”, opracował na 110 stronach jej „zwięzły, krótki i popularny” wykład¹¹⁷.

Główne zarzuty sformułowane przez Benedykta Aleksandrowicza i Antoniego Auleitnera dotyczyły tego, że „nie dał nic własnego, ale do swej broszury, którą dziełem nazwał, czerpał wszystko” z wymienionych wyżej źródeł, że „w skróceniu zbyt treściwym, dużo tu brakuje do całości nauki”, że nie ma rozdziału o użytkowaniu płodów leśnych, że wykład „przez jednego teoretyka wypracowany, nie zdoła zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom w takim dziele”. W odpowiedzi Połujański zarzucił polemistom, że trzymają się „scholastyki niemieckiej, jaka przed laty 30 przeszło u nas w leśnictwie panowała, gdy tymczasem postęp nauki już obalił wszystko naszemu krajowi niewłaściwe i utworzył już własne zasady na prawach przyrody, potrzebach kraju i długim doświadczeniu oparte”. Benedykt Aleksandrowicz dotknął też cech osobistych Połujańskiego pisząc, że nie toczy z nim sporu naukowego, „gdyż przy tyle pochoptnym jego usposobieniu do osobistości, w pismach publicznych z nim rozprawiać trudno”¹¹⁸.

O wiele wyższą temperaturę miały dyskusje wokół kolejnego, poważniejszego dzieła Połujańskiego, tj. *Leśnictwa polskiego*, które ukazało się w dziewięciu częściach w latach 1861–1862. Jednym z głównych zarzutów było znowu obfite wykorzystanie przez Połujańskiego

¹¹³ „Kurier Warszawski” 1859, nr 40, „Gazeta Warszawska” 1859, nr 41.

¹¹⁴ „Czas” (Kraków) 1859, Dodatek Miesięczny, t. XVI, (październik-listopad-grudzień), „Gazetka Literacka”, s. V.

¹¹⁵ „Gazeta Polska” 1865, nr 85.

¹¹⁶ „Gazeta Warszawska” 1865, nr 87.

¹¹⁷ A. Połujański, *Wykład popularny nauki gospodarowania w lasach*, Warszawa 1860, wstęp.

¹¹⁸ „Gazeta Rolnicza, Przemysłowa i Handlowa” 1860, nr 27, nr 51, nr 52; „Korespondent Rolniczy” 1860, nr 48, nr 49.

dorobku innych autorów. O tej metodzie pracy, omawiając tom drugi zatytułowany *Urządzenie lasów*, recenzent „Gazety Warszawskiej” stwierdził: „wypisał autor dosłownie ustępy, lecz wyrywkowo i albo nie wykończone, albo dla skrócenia przerobione na niezrozumiałe ogólniki, a wypuściwszy wiele ważnych rzeczy, wytworzył tym sposobem dziurawy zlepek, na którym tu i ówdzie własne autora frazesa odróżniają się jak te łaty, co na całości z odmiennej naszywają materii”¹¹⁹. Fachowe recenzje *Leśnictwa polskiego* w „Korespondencie Rolniczym, Przemysłowym i Handlowym” zamieścili Edward Pohlens i Antoni Auleitner¹²⁰. Należy podkreślić, że za *Leśnictwo polskie* Połujański otrzymał w 1865 roku od cesarza austriackiego złoty medal „Artibus et Litteris”¹²¹.

Pod koniec 1860 roku zaczął Połujański wydawać pismo „Rocznik Leśniczy”¹²². W zamysle redaktora, jak i odbiorze publiczności miało ono zastąpić wydawanego do 1858 roku „Sylwana”, organ Polskiego Towarzystwa Leśnego. Dochód z pierwszego tomu miał być przeznaczony na muzeum w Zakładzie Praktyki Leśnej w Feliksowie, utworzonym przez Wojciecha Jastrzębowskiego¹²³.

W latach 1861–1863 ukazały się cztery tomy. Wszystkie spotkały się z bardzo krytycznym przyjęciem. W „Gazecie Warszawskiej” omówiono „Rocznik”, „aby zwrócić uwagę publiczności na pisma, których istnienie żadną potrzebą nie jest uzasadnionym, a które się mimo to dosyć często u nas pojawiają, ze szkodą czytelników, którzy zwiedzeni lichotą tracą ochotę do kupna dzieł lepszych”¹²⁴. „Gazeta Rolnicza” pisała, że Połujański „niema pojęcia o znaczeniu leśnictwa”, że „w artykułach swych chce uczyć innych rzeczy jakich ani pojmuje, ani pojąć jest zdolny”¹²⁵.

Po ukazaniu się czwartego tomu w „Gazecie Rolniczej” ukazała się recenzja podpisana przez Bartłomieja Brzechwę: „Spodziewaliśmy się, że po tylu gorzkich, a zasłużonych przestrożkach, p. Połujański postara się albo o lepszy dobór artykułów, albo też zaprzestanie wszelkiego wydawnictwa, jeśli miłość własna i zwodnicza speranda materialnych zysków, pozwolą mu poznać w tym względzie, zupełną swą nieudolność... Lecz niestety! oczekiwania nasze, oczekiwania specjalistów, prawdziwych miłośników leśnictwa i posiadaczy lasów, którzy we wszystkich dziełach pana Połujańskiego, wyczytują tylko wyjątki z przywłaszczonych w brzydki sposób cudzych prac, lub też dowodzące zupełnej niezajomości przedmiotu, niby własne poglądy, oczekiwania te zostały zawiedzione, gdyż »Rocznik Leśniczy« w roku 1863 wydany, pod żadnym względem wewnętrznej swej wartości nie zmienił”¹²⁶. Już po upadku „Rocznika Leśniczego” redakcja „Gazety Rolniczej” w specjalnym komentarzu stwierdziła

¹¹⁹ E.P., *Leśnictwo Polskie przez Aleksandra Połujańskiego*, „Gazeta Warszawska” 1861, nr 211; *Kilka słów o botanice leśnej pana Połujańskiego*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” 1863, t. 52, z. 2, s. 249–255.

¹²⁰ „Gazeta Warszawska” 1861, nr 70–73, 90–91; 1863, nr 9, 10, 13, 24–25, 60–63; 1865, nr 16.

¹²¹ „Dziennik Poznański” 1865, nr 35; „Kurier Warszawski” 1865, nr 30.

¹²² „Gazeta Codzienna” 1860, nr 286.

¹²³ „Gazeta Rolnicza” 1861, nr 5.

¹²⁴ „Gazeta Warszawska” 1861, nr 240.

¹²⁵ „Gazeta Rolnicza” 1862, nr 9.

¹²⁶ „Gazeta Rolnicza” 1864, nr 29, nr 30.

jednak, że jest to „dotkliwą stratą dla leśnictwa krajowego, tym bardziej, że gdy »Sylwan« przestał wychodzić, niema leśnictwo swego u nas organu”¹²⁷.

Już w listopadzie 1865 roku Połujański zapowiedział wydawanie nowego pisma. Był to tygodnik „Goniec Leśny i Wiejski”¹²⁸. Po jego śmierci gazeta upadła. Od stycznia do czerwca 1866 roku ukazało się 26 numerów¹²⁹.

Od 15 maja 1866 roku Połujański był złożony „ciężką bardzo chorobą” i w sobotę 26 maja zmarł¹³⁰. Pozostawił żonę wraz z czworgiem dzieci. Pogrzeb odbył się dwa dni później. Pochowano go na cmentarzu na Powązkach¹³¹. Grób nie zachował się do naszych czasów. Żona wraz z dziećmi przez wiele lat przez ogłoszenia prasowe zapraszała na nabożeństwo żałobne w kolejne rocznice¹³².

Kilka miesięcy po śmierci Połujańskiego „Gazeta Warszawska” informowała, że w pozostawionych przez niego rękopisach pozostała praca *Sposób urządzania osady włościańskiej* i że, „dziełko to wyjść ma wkrótce na widok publiczny”¹³³. Tak się jednak nie stało.

Na zakończenie kilka informacji o rodzinie Połujańskiego. Autor *Wędrówek* przyjechał do Królestwa Polskiego jako kawaler w średnim wieku. Po czterech latach pobytu, 9 stycznia 1851 roku poślubił w parafii św. Jana w Warszawie Henrykę Aleksandrę z Niedzieskich, córkę Jakuba, obywatela ziemskiego i Katarzyny z Kowalewskich. Wybranka urodziła się 17 lipca 1833 roku we wsi Wiązowna w guberni warszawskiej. W chwili ślubu mieszkała przy rodzicach we wsi Krośnicza Wola w parafii Grodzisk pod Warszawą. Młodzi dwa dni przed ślubem zawarli umowę przedślubną przed Józefem Noskowskim pisarzem aktowym Królestwa Polskiego w Warszawie¹³⁴. Z tego związku urodziło się co najmniej siedmioro dzieci. Troje z nich: Rozalia Kamilla (4 września – 12 września 1851 Warszawa)¹³⁵, Władysław Arkadiusz (12 stycznia 1854 Warszawa – 12 lipca 1855 Warszawa)¹³⁶ i Helena Apolonia (9 lutego 1856 Suwałki – 18 stycznia 1858 Suwałki)¹³⁷ zmarło nie dożywszy dwóch lat. Czworo żyło w chwili śmierci ojca.

Nie mamy informacji o losach najmłodszej córki Marii Joanny urodzonej w Warszawie 31 sierpnia 1864 roku¹³⁸. Syn Aleksander (ok. 1863 – 12 lutego 1900 Warszawa) pracował jako urzędnik w Towarzystwie Ubezpieczeniowym w Warszawie i zmarł jako kawaler¹³⁹.

¹²⁷ Tamże.

¹²⁸ „Kurier Warszawski” 1865, nr 270; „Gazeta Warszawska” 1865, nr 280.

¹²⁹ „Gazeta Polska” 1866, nr 133; „Biblioteka Warszawska” 1866, t. III, s. 148, 474. Dzisiaj „Goniec” dostępny jest tylko w trzech bibliotekach krajowych: Towarzystwa Naukowego Płockiego, Biblioteki Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie oraz Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie.

¹³⁰ „Kurier Codzienny” 1866, nr 117.

¹³¹ „Kurier Warszawski” 1866, nr 118; APW, USC Warszawa, par. Nawiedzenia NMP, zm. 1866, nr 278.

¹³² „Kurier Warszawski” 1868, nr 114; 1869, nr 111; 1874, nr 115; 1886, nr 146.

¹³³ „Gazeta Warszawska” 1866, nr 240.

¹³⁴ APW, USC Warszawa, par. św. Jana, małż. 1851, nr 1.

¹³⁵ APW, USC Warszawa, par. św. Andrzeja, zm. 1851, nr 496.

¹³⁶ APW, USC Warszawa, par. św. Andrzeja, ur. 1854, nr 325; APW, USC Warszawa, par. św. Andrzeja, zm. 1855, nr 397.

¹³⁷ APS, USC Suwałki, ur. 1856, nr 252; APS, USC Suwałki, zm. 1858, nr 13.

¹³⁸ APW, USC Warszawa, par. Nawiedzenia NMP, ur. 1865, nr 825.

¹³⁹ APW, USC Warszawa, par. Przemienienia Pańskiego, zm. 1900, nr 18.

Bronisława Maria (ur. 5 lipca 1852 Warszawa) poślubiła 19 sierpnia 1873 w Warszawie Bronisława Sylwestra Kozaneckiego (1 stycznia 1843 Kałuszyn – 9 września 1922 Warszawa), uczestnika powstania styczniowego, absolwenta Uniwersytetu Warszawskiego i zasłużonego adwokata¹⁴⁰. Zygmunt Henryk Aleksander (8 października 1859 Warszawa – 4 listopada 1930 Warszawa)¹⁴¹ poślubił 30 kwietnia 1891 roku w parafii św. Krzyża w Warszawie Julię Ludwikę z domu Kacprzyk (ur. ok. 1860 Warszawa), córkę Adolfa i Ludwiki z Cichockich. Nowożeńcy zeznali do aktu małżeństwa, że przed zawarciem związku urodziła im się córka Emilia Stanisława (ur. 2 czerwca 1878 Warszawa) i syn Rajmund Wawrzyniec (ur. 10 lipca 1879 Warszawa). Dzieci przyjęły nazwisko ojca¹⁴². W nekrologu wspomniano, że był naczelnikiem agentury handlowej drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej¹⁴³.

Aleksander Połujański w opinii wielu to „pierwszy historyk leśnictwa i lasów polskich”. *Opisanie lasów...*, zdaniem piszącego w „Sylwaniu” Adolfa Strzeleckiego, „to pomnikowe dzieło, jakkolwiek dziś już [1895 – A.M.] w wielu kierunkach trochę przestarzałe, pozostanie po wszystkie czasy skarbnicą dla historii leśnictwa”. Pozostałe prace Połujańskiego z dziedziny leśnictwa oparte przeważnie na artykułach różnych autorów nie miały cech takiej samodzielności.

Wspomniany Adolf Strzelecki, analizując bibliografię leśnictwa polskiego, pisał: „Brinken [Juliusz Brincken], [Antoni] Auleitner i [Karol Fryderyk Gustaw] Henke, o to trójca, około której – oprócz nader wybitnego botanika [Michała] Szuberta, grupują się drugorzędni: [Benedykt] Aleksandrowicz, Połujański, [Klemens] Wydrzyński, [Wiktor] Kozłowski, a za nimi falanga dalszych podrzędniejszych pisarzy...”¹⁴⁴.

W tymże samym „Sylwaniu” w 1966 roku, w setną rocznicę śmierci Połujańskiego, Antoni Żabko-Potopowicz zwrócił uwagę, że: „wartości i myśli przez niego wniesione nie zamierały i po latach nadeszła chwila, gdy zaczęto wspominać o nim jako o zasłużonym leśniku polskim”¹⁴⁵. Tę opinię można podtrzymać także po kolejnym półwieczu.

Andrzej Matusiewicz

Aleksander Połujański (1814–1866) – a forgotten forester and excursionist

Summary

Aleksander Połujański (1814–1866) was a forester, a pioneer in popularizing forestry, and an excursionist. So far, despite a few attempts, there has not been a definitive biography of Połujanski. This author changes that, using archival documents for the first time, as well as articles in the press from A.Połujański's lifetime. The author also presents Połujański's literary works by outlining the most important facts from his professional life. He only

¹⁴⁰ APW, USC Warszawa, par. św. Andrzeja, ur. 1852, nr 585; APW, USC Warszawa, par. św. Andrzeja, małż. 1873, nr 86; *Słownik biograficzny adwokatów polskich*, Warszawa [1988], t. II, lit. H–L, s. 294.

¹⁴¹ APW, USC Warszawa, par. Nawiedzenia NMP, ur. 1860, nr 530.

¹⁴² APW, USC Warszawa, par. św. Krzyża, małż. 1891, nr 127.

¹⁴³ „Kurier Warszawski” 1930, nr 304.

¹⁴⁴ A. St.[rzelecki], *Kilka uwag z dziedziny literatury i bibliografii leśnictwa polskiego*, „Sylwan” 1895, nr 3, s. 99–101.

¹⁴⁵ *Aleksander Połujański (1814–1866)*, „Sylwan” 1966, nr 5, s. 19–26.

gives the circumstances in which they were created, and the reactions of critics, particularly those from the popular rather than the specialist press.

The period of Połujański's stay in Suwałki occupies a special place. In the years 1856–1858, he worked as a forest assessor in the Division of State Demesne and Forests in the Augustów Guberniyal Government.

Just after he came to Suwałki, Połujański began his writing and organizational activities. In November 1856, he established "The Cabinet of Fruits of Nature and Archaeological Monuments" at the gubernatorial government. He sent articles to „Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy” (Agricultural and industrial Weekly), which was published in Cracow, and „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” (Chronicle of Domestic and Foreign News), which was published in Warsaw. The articles from the latter magazine made up his work „Wanderings (Walking Tours) Around the Augustow Guberniya, Made for Scientific Purposes”, which was published in Warsaw in 1859. Even now, the work is one of the most valuable sources of information about the Polish-Lithuanian-Belarussian borderland in the 19th century.

Lasy i leśnictwo w Królestwie Polskim oczami Aleksandra Połujańskiego

*Czy to uczony, czy handlarz, czy poeta, czy też rolnik,
wszyscy znać powinni lasy kraju swego.*

Aleksander Połujański [1854]

Aleksander Połujański był „Jedynym chyba leśnikiem polskim w administracji lasów rządowych Kongresówki, który wykształcenie leśne i praktykę zawodową zdobył poza granicami kraju [...]”¹. Absolwent Instytutu Leśnego w Petersburgu. Pracował jako leśniczy w guberniach kazańskiej i wołogodzkiej oraz jako starszy leśniczy w guberni moskiewskiej. W wieku około 35 lat przeniósł się do Królestwa Polskiego, gdzie od 1849 roku zajmował stanowisko komisarza leśnego w Wydziale Dóbr i Lasów Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu².

Był uznawany „za najpłodniejszego” pisarza owego czasu, a w dziedzinie badań nad historią leśnictwa polskiego jego *Opisanie lasów Królestwa Polskiego* zasługuje na szczególne wyróżnienie³. Potwierdza to m.in. fakt, że jest ono cytowane we współczesnych wydawnictwach dydaktycznych⁴ oraz zostało wykorzystane jako materiał źródłowy do przybliżenia polskiego słownictwa związanego z lasem⁵.

Działalność wydawnicza Połujańskiego była zaiste bogata. Opublikował szereg artykułów na łamach „Gazety Rolniczej, Przemysłowej i Handlowej”. W 1858 roku ukazała się jego praca *O hodowaniu lasów liściastych*, w której wskazywał na szkodliwość opierania się na wzorach niemieckich w lasach rządowych Królestwa Polskiego. W latach 1859–1860 publikował *Gawędy leśnika*. Jednak początek drugiej połowy XIX wieku to w Królestwie Polskim okres zastępowania gospodarki feudalnej zasadami gospodarki kapitalistycznej, co sprzyjało nasileniu się dążenia do uporządkowania stanu lasów prywatnych, w czym pomagać miały, oprócz artykułów w czasopiśmie, większe samodzielne opracowania, do których zalicza się

¹ J. Broda, *Lasy rządowe Królestwa Polskiego i ich gospodarze*, [w:] *Twórcy i organizatorzy leśnictwa polskiego na tle jego rozwoju*, pr. zb. pod red. A. Żabko-Potopowicza, Warszawa 1974, s. 95–121.

² A. Żabko-Potopowicz, *Aleksander Połujański (1814–1866)*, „Sylwan” 1966, nr 5, s. 19–26.

³ J. Miklaszewski, *Ogólny rzut oka na rozwój leśnictwa w Królestwie Polskiem w XIX wieku*, Kraków 1907, [przedruk w:] *125 lat Polskiego Towarzystwa Leśnego*, Kraków 2007, s. 5–81.

⁴ Patrz na przykład: R. Jaszczak, K. Magnuski, *Urządzanie lasu*, Poznań 2012.

⁵ Na przykład: E. Pajewska, *Opisanie lasu. Polskie słownictwo związane z lasem do roku 1939*, Szczecin, 2002; R. Jaszczak, S. Wajchman, B. Taryma, *Urządzanie lasu na ziemiach polskich – opis warunków siedliskowych w XIX wieku*, „Studia i Materiały Ośrodka Kultury Leśnej”, 2013, nr 12, s. 41–50; R. Jaszczak, S. Wajchman, B. Taryma, *Urządzanie lasu na ziemiach polskich – opis warunków drzewostanowych w XIX wieku*, „Sylwan” 2013, nr 10, s. 793–800.

także dzieła Połujańskiego. W 1854 i 1855 roku było to *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i gubernij zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym*, w 1860 roku *Wykład popularny nauki gospodarowania w lasach*, a w 1861 i 1862 roku *Leśnictwo polskie*⁶. W latach 1861–1865 Połujański wydawał „Rocznik Leśniczego”⁷, a w okresie 1865–1866 redagował „Gońca Wiejskiego i Leśnego”⁸. Podsumowując upadek obu wymienionych tytułów Jan Miklaszewski stwierdził: „Widocznie ówczesne pokolenie leśników polskich potrzebę nauk i lektury zawodowej w języku polskim, jakiej dostarczał »Goniec« i »Rocznik«, słabo odczuwało”⁹.

W 2016 roku, po 150 latach od śmierci Połujańskiego, Wydawnictwo Libra Olecko wydało reprinty jego najważniejszych dzieł¹⁰. Nadarzyła się sposobność, aby przyjrzeć się dokonaniom i poglądom Połujańskiego raz jeszcze. Niniejszy artykuł odnosi się do spraw związanych z lasami i leśnictwem w Królestwie Polskim. Chcąc zachować klimat wieków minionych, autor niniejszego opracowania postanowił ograniczyć własne przemyślenia do niezbędnego minimum, cytując fragmenty prac Połujańskiego. Dzięki temu można poznać zarówno głoszone przez niego teorie, jak również klimat epoki, w której żył.

Uwarunkowania leśnictwa w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku

Chcąc odnieść się do dokonań Połujańskiego warto przypomnieć najważniejsze wydania, które stanowiły o stanie lasów i leśnictwa w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku. Szczegółowo traktują o tym publikacje Janusza Miłobędzkiego, Józefa Brody i Romana Jaszczaka¹¹.

W tabeli 1. zestawiono najważniejsze fakty związane z rozwojem gospodarki leśnej i urządzania lasu w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku. Połujański znał je w momencie pisania swoich opracowań, mógł więc oceniać dotychczasowe działania i wynikające z nich efekty oraz proponować własne rozwiązania. Niezależnie jednak od swoich poglądów miał przede wszystkim świadomość, że jeszcze niedawno lasy były niszczone. Pisał: „Jaki był systemat gospodarstwa leśnego w dawniejszych wiekach i czy starano się lasy oszczędzić? na to pewnej odpowiedzi dać nie możemy, i nie omylmy się, gdy powiemy, że zgoła ich pierwotnie nie oszczędzano. Samo już przysłowie: »nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las«, najlepiej przekonywa, jak mało myślano o oszczędności lasów. Powszechnie

⁶ J. Miklaszewski, *Ogólny rzut oka na rozwój leśnictwa...*; A. Żabko-Potopowicz, *Zwarte wydawnictwa leśne w Królestwie Polskim*, [w:] *Twórcy i organizatorzy leśnictwa polskiego...*, s. 146–153.

⁷ „Rocznik Leśniczego” miał stanowić kontynuację „Sylwana”, pierwszego czasopisma o tematyce leśnej. Po jego upadku, aż do początku XX wieku nie było periodyku poświęconego w całości sprawom leśnym.

⁸ Jak wskazuje tytuł, pismo poruszało tematykę nie tylko leśną. R. Jaszczak, K. Magnuski, *Urządzanie lasu...*; E. Więcko, *Gospodarstwo leśne w Wielkim Księstwie Warszawskim i w Królestwie Polskim*, [w:] *Lasy i przemysł drzewny w Polsce*, praca zb. pod red. A. Żabko-Potopowicza, M. Kreutzingera, Warszawa 1960, s. 32–64; A. Żabko-Potopowicz, *Piśmiennictwo leśne w Królestwie Polskim*, [w:] *Twórcy i organizatorzy leśnictwa polskiego...*, s. 210–224.

⁹ J. Miklaszewski, *Ogólny rzut oka na rozwój leśnictwa...*, s. 57.

¹⁰ R. Jaszczak, *Wznowiono, napisane przed 150 laty, dzieła Aleksandra Połujańskiego*, „Przegląd Leśniczy” 2016, nr 9, s. 14–15.

¹¹ J. Miłobędzki, *Ludwik Plater pierwszy organizator leśnictwa polskiego*, „Sylwan” 1951, nr 3–4, s. 301–308; J. Broda, *Lasy rządowe Królestwa Polskiego...*; Tenże, *Historia leśnictwa w Polsce*, Poznań 2000; R. Jaszczak, *Urządzanie lasu w Polsce do 1939 roku*, cz. 2, *Urządzanie lasu w Królestwie Polskim*, „Sylwan” 2008, nr 5, s. 3–13.

twierdzono, że woda, ogień i las dla wszystkich zarówno od Boga są udzielone i nikt nie może użytkowania ich wzbronić¹².

Odnosząc się do dokumentów z 1816 roku, w których przyjęto, że roczna wielkość planowanych zrębów ma zależeć od rodzaju drzew panujących, przyjętego ogólnie przeciętnego wieku rębności, możliwości produkcyjnych lasu oraz aktualnego zapotrzebowania na drewno, z obowiązkowym wyznaczaniem i pozostawianiem nasienników na zrębach, Połujański pisał: „Widzimy z tego jak niedokładne jest wyrachowanie i jak niejasny przepis: jednakże wielką zasługą ówczesnego Rządu jest to, że rzuconą została myśl oszczędności lasów, która z czasem rozwinęła się i utworzyła powszechne zasadne przekonanie o potrzebie systematycznego gospodarstwa leśnego”¹³.

Tabela 1. Najważniejsze wydarzenia związane z leśnictwem w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku¹⁴

Data	Wydarzenie
1816	Postanowienie o założeniu Szkoły Leśnej
20.05.1816	Postanowienie o rocznych porębach
24.06.1816	Instrukcja dla Nadleśniczych Jeneralnych o pierwszym zaprowadzeniu rocznych porębów
24.08.1816	Instrukcja dla mierniczych leśnych względem map sytuacyjnych
27.03.1817	Urządzenie Komisji Przychodów i Skarbu o pomiarze lasów
25.04.1817	Instrukcja dodatkowa dla Nadleśniczych Jeneralnych o naznaczaniu porębów roku 1817
1.07.1817	Instrukcja dla mierniczych leśnych o szczególnym pomiarze lasów rządowych Instrukcja dla urzędów leśnych o założeniu porębów
20.11.1817	Instrukcje dodatkowe dla mierniczych o trybowaniu
1818	Zbiór zarządzeń publicznych administracji dóbr i lasów rządowych
1818–1831	Założenie i działanie Szkoły Leśnej Postanowienia względem ułożenia ustaw leśnych
24.08.1818	Powołanie Komisji zarządzającej dobra i lasy rządowe
6.03.1820	Instrukcja do tymczasowego urządzenia lasów
1820–1825	Tymczasowe urządzenie lasów państwowych, jednak bez lasów górniczych
16.06.1827	Instrukcja dla urzędników do uzupełnienia tymczasowego urządzenia i ogólnego oszacowania lasów rządowych w Województwie Krakowskim i Sandomierskim (uwzględnienie lasów górniczych)
1839	Przyłączenie Szkoły Leśnej do Instytutu Gospodarstwa Rolniczego w Marymoncie i powstanie Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie
24.10.1839	Kolejna instrukcja urzędzeniowa dotycząca wszystkich lasów rządowych

¹² A. Połujański, *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i gubernij zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym*, t. 1, Warszawa 1854 (reprint: Olecko 2016), s. 5–6.

¹³ Tamże, s. 10.

¹⁴ Oprac. na podstawie: A. Połujański, *Opisanie lasów Królestwa Polskiego...* t. 1...; R. Jaszczak, *Urządzanie lasu w Polsce do 1939 roku...*

Połujański doceniał także fakt założenia w 1818 roku Szkoły Leśnej, która w jego ocenie „zbawienny wpływ wywarła na lasy królestwa”, gdyż „już samo postanowienie o Szkole leśnej, iż »we dwa lata po jej otworzeniu nikt nie będzie przypuszczony do Urzędu w Służbie leśnej, kto nie odbędzie w Szkole leśnej kursów przepisanych i nie pozyszcze od tejże szkoły świadectwa nabytych wiadomości leśnych, teoretycznych i praktycznych«, miało na celu urządzenie lasów, podług pewnych zasad na nauce i doświadczeniu opartych”¹⁵.

Zdaniem Połujańskiego bardzo ważnym elementem niezbędnym „do doskonalenia gospodarstwa leśnego od początku już wieku terażniejszego wywołała rozmaite dzieła ku temu celowi skierowane. Jednak najzbawienniejszy wpływ na podniesienie gospodarstwa leśnego wywołało pismo od r. 1820 wychodzące pod nazwą *Sylwan* [...]. Jeśli dziś gospodarstwo leśne w Królestwie Polskiem [...] stanęło prawie na równi z niemieckiem, gdzie oddawna uważano za wzorowe, to przyznać musimy, że *Sylwan* najbardziej upowszechnił w naszym kraju zasady tego doskonałego gospodarstwa i najwięcej przyczynił się do wydzwignięcia kraju z lekceważenia tej tak ważnej gałęzi przemysłu i bogactwa krajowego, a zarazem do wpojenia obywatelom ziemskim myśli rządnej i oszczędnego gospodarowania lasów”¹⁶.

Na koniec wspomnieć można także, że zdaniem Połujańskiego „Przytem, gdy dziś filozofją tego świata jest osiągnięcie największego bogactwa; gdy przemysł jest poezją, a handel szlachetną zabawą: czyż nie powinnością każdego obywatela wiedzieć o lasach, które stanowią jedno z najważniejszych źródeł bogactwa kraju, oraz są niejako podstawą przemysłu i handlu, a tem samem spółśrodkiem do utrzymania życia? Ale nie sam tylko materializm powoduje nas do poznania lasów: religia i nauka także wymagają tej wiedzy. Kto chce mieć wyobrażenie o wielkości Boga, ten niech bada stworzenia Jego; roślinność, a mianowicie lasy, czyż nie są dowodem łask i opieki Jego nad rodem ludzkim? Że nauki przyrodzone, a mianowicie botanika i leśnictwo, każdemu gospodarzowi wiejskiemu są potrzebne, tego dowodzić nie mamy potrzeby. A iluż to wieszczów, tak starożytnych, jak i spółczesnych, czerpało natchnienia śród pięknych lasów? Malarze także niejedno arcydzieło z krajobrazu leśnego utworzyli. Słowem, czy to uczony, czy handlarz, czy poeta, czy też rolnik, wszyscy znać powinni lasy kraju swego”¹⁷. A więc wiedza o lasach, o zasadach prowadzenia w nich gospodarki leśnej powinna być znana całemu społeczeństwu, nie tylko leśnikom i właścicielom lasów.

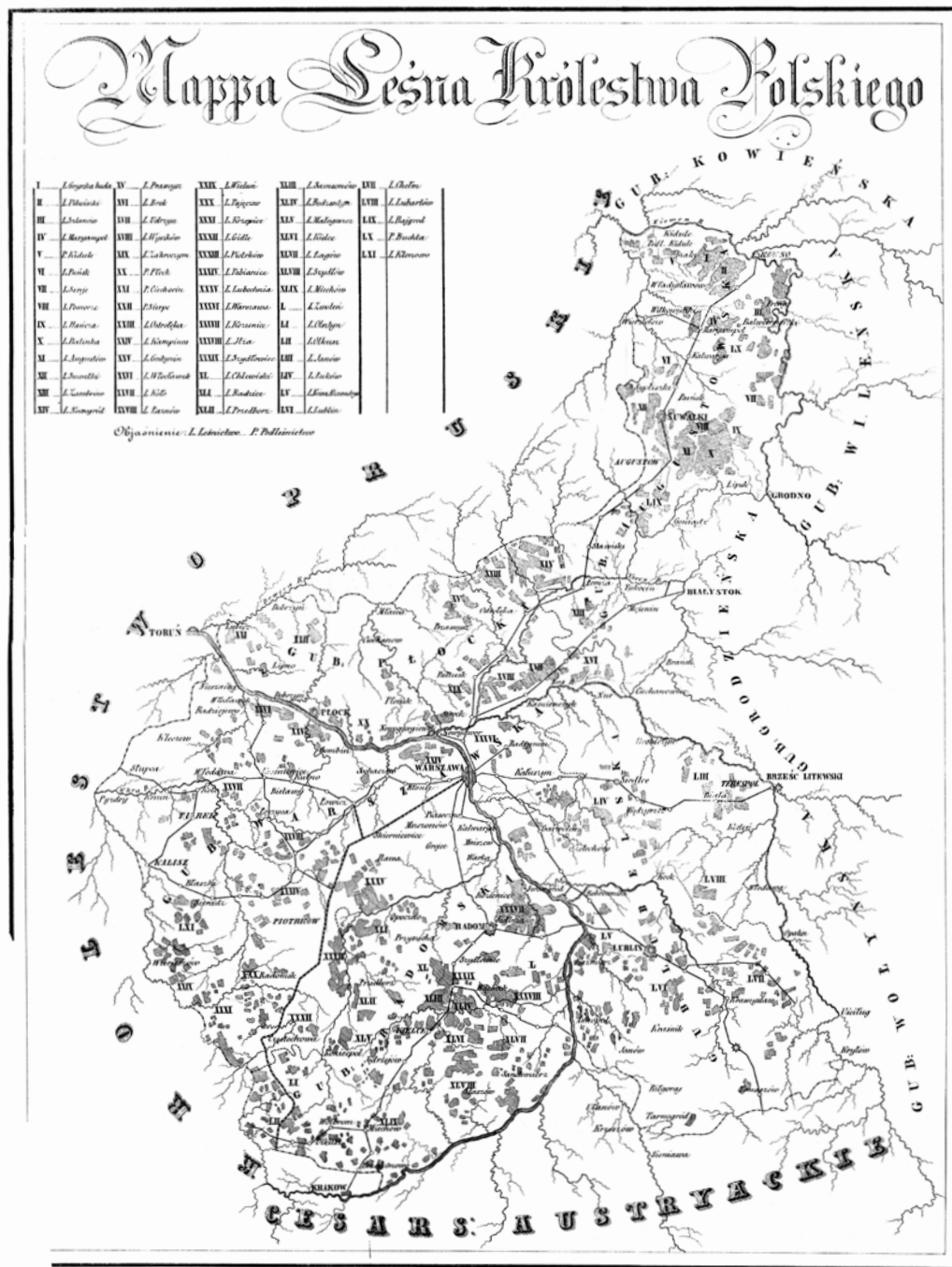
Lasy Królestwa Polskiego w *Opisaniu lasów...* [1854]

Opisanie lasów... ukazuje lasy Królestwa Polskiego najpierw w sposób ogólny, przybliżając zagadnienia związane z formami własności lasów, administracją lasów rządowych, urządzaniem lasu, szkolnictwem i naukami leśnymi oraz literaturą leśną. Następnie Połujański przechodzi do poszczególnych guberni, szczegółowo opisując w każdej z nich stan lasów i sposobów gospodarowania.

¹⁵ A. Połujański, *Opisanie lasów Królestwa Polskiego...* t. 1..., s. 10.

¹⁶ Tamże, s. 39–40.

¹⁷ Tamże, s. I–II.



Ryc. 1. *Mapa Leśna Królestwa Polskiego*¹⁸

¹⁸ Tamże, załącznik.

Lasy Królestwa Polskiego, z uwzględnieniem tworzących je guberni (warszawskiej, radomskiej, płockiej, augustowskiej i lubelskiej), prezentuje rycina 1. Zamieszczając ją jako załącznik w swojej pracy Połujański pisał: „Dołączona w końcu tego tomu *mappa leśna Królestwa Polskiego*, wskazuje tylko lasy w administracji Rządu zostające, jako posiadające granice stałe; lasy zaś nierządowe, których bytność zależy od woli właściciela i łada dzień uszczuplone lub zniszczone być mogą, pominięto”¹⁹. Zadania opracowania mapy z pewnością nie ułatwiał fakt, że struktura własnościowa lasów była bardzo bogata i zróżnicowana.

Wyróżniano wówczas lasy:

- rządowe, inaczej skarbowe, „dawniej zwane koronnemi i narodowemi”,
- „sekwestrowane i skonfiskowane”, czyli lasy zarządzane przez rząd „od czasu sekwestru lub konfiskaty majątku osób prywatnych”,
- „suprymowane”, czyli lasy, które „należały niegdyś do zgromadzeń duchownych i probostw, po zniesieniu których przeszły na własność rządu i dochód z nich przeznaczony został na utrzymanie zakładów naukowych”,
- górnicze, „przeznaczone na zaspokojenie potrzeb zakładów górniczych rządowych”,
- emfiteutyczne, czyli lasy, „które rząd oddał osobom prywatnym w dzierżawę na kilkadziesiąt lat lub na wieczne czasy, podług prawa emfiteutycznego”,
- „duchowne”, należące do duchowieństwa, „lecz Rząd je administruje”,
- majorackie, „należą do dóbr Najmiłościwiej darowanych, czyli majoratów, administrowane są przez ich właścicieli, lecz pozostają pod nadzorem administracji leśnej rządowej”,
- miejskie, należące do gmin i „kass miejskich”,
- instytutowe, należące do zakładów naukowych, dobroczynnych i innych,
- udzielne, „należą do ministerjum udziałów, jako własność N[ajjaśniejszego]. Pana i administrowane są przez własnych urzędników”,
- prywatne, należące do osób prywatnych²⁰.

Szczegółowe zestawienie udziału poszczególnych form własności w kolejnych guberniach prezentuje tabela 2. Wynika z niej, że w sumie wyróżniano 13 kategorii własności lasu, przy czym sześć z nich wystąpiło w każdej z guberni (lasy rządowe, lasy majorackie, lasy funduszowe przy majoratach, lasy miejskie, lasy pojezuickie i lasy prywatne), a dwie wystąpiły tylko w jednej (lasy górnicze w guberni radomskiej oraz lasy udzielne w guberni warszawskiej). W ocenie Połujańskiego „Wszystkich lasów, pod względem obszerności, jest najwięcej w gubernji Warszawskiej, po której następują: Lubelska, Radomska, Augustowska i najmniej mająca lasów Płocka. Lasów prywatnych urządzonych najwięcej jest w gubernji Warszawskiej, po której z kolei następują: Płocka, Lubelska i Augustowska”²¹.

¹⁹ Tamże, s. 428.

²⁰ Tamże, s. 3.

²¹ Tamże, s. 426.

Tabela 2. Udział powierzchniowy lasów według kategorii ich własności w poszczególnych guberniach oraz ogółem w Królestwie Polskim²²

Kategoria własności lasów	Udział kategorii lasów w guberni (w procentach)					Powierzchnia lasów w Królestwie Polskim (w procentach)
	warszawska	radomska	płocka	augustowska	lubelska	
Lasy rządowe	14,6	10,5	17,5	45,2	5,6	16,9
Lasy sekwestrowane i skonfiskowane	1,0	0,2	–	0,6	0,9	0,4
Lasy suprymowane	–	4,0	–	–	0,6	0,9
Lasy górnicze	–	19,3	–	–	–	3,8
Lasy emfiteutyczne	0,1	–	0,1	0,7	0,6	0,3
Lasy duchowne	–	1,5	–	–	0,8	0,5
Lasy majorackie (darowane, donacyjne)	0,1	2,3	1,0	4,5	2,9	2,6
Lasy funduszowe przy majoratach	0,1	0,6	0,1	0,1	0,1	0,2
Lasy miejskie	2,6	1,5	0,8	0,7	0,4	1,3
Lasy instytucyjne	0,5	0,9	–	–	0,7	0,5
Lasy udzielne	1,0	–	–	–	–	0,3
Lasy pojezuickie	0,5	0,4	0,4	0,8	0,2	0,5
Lasy prywatne	79,5	58,8	80,1	47,4	87,2	71,8

Gubernia Warszawska należała do zamożnych w lasy „(stosunek lasów do pól jest jak 1:1 3/4, do łąk zaś jak 4:1). A cóżto jednak za różnica od XIII wieku, kiedy Mazowsze w większej części pokryte było lasem, gdzie książęta świetne odbywali łowy na tury, łosie, niedźwiedzie i inną grubszą zwierzynę?”²³. Dominującą formą własności były lasy prywatne (około 79,5%), „choć niektórzy przestrzeń, dla tego że jeszcze nie są pomierzone, wykazaną jest podług prawdopodobieństwa”²⁴. Opisując gospodarkę leśną w guberni pisał: „Niewiele wprawdzie znajdziemy w tej guberni, a nawet w całym królestwie Polskim takich obywateli, którzyby ślepo wierząc nauce, z własnej woli i dobrego przekonania swe lasy urządzili. Rząd tylko dbający o dobro ogółu, zagnała właścicieli potrzebą zaciągnięcia pożyczki z Banku Polskiego lub Skarbu przyciśniętych, do urządzenia lasów i postępowego gospodarstwa. Ale oddać należy sprawiedliwość i tym właścicielom lasów, którzy nie mając potrzeby zaciągnięcia pożyczek pod hipotekę swych dóbr i lasów, jednakże prowadzą gospodarstwo leśne albo podług przepisów skarbowych, albo też podług własnego planu [...]. Tych ostatnich

²² Tamże, s. 143, 253, 304, 343, 395.²³ Tamże, s. 47.²⁴ Tamże, s. 143.

jest tak wielka liczba w gubernji Warszawskiej, że rzadko gdzie już dostrzec można w lasach prywatnych plądrujące czyli niszczące gospodarstwo”²⁵. Przy tym uważał, że gubernia warszawska „pod względem gospodarstwa leśnego w ogólności, stoi wyżej od czterech innych”²⁶. Zwracał także uwagę i pochwalał zalesienia pisząc: „Tam, gdzie przed kilkudziesięcią laty widziałeś wydmy piaszczyste lub jałowe odłogiem leżące pola, dziś ujrzyś zieleńjące się lasy ręką ludzką zasiane lub zasadzone [...]”²⁷. Z punktu widzenia ochrony lasu wskazywał, że w lasach opisywanej guberni „Owady lasom szkodliwe pojawiają się dość często [...] i jeśli ich służba leśna w samym początku pojawienia się nie tępiła, znaczneby szkody przyczynić mogły”²⁸. Z punktu widzenia gospodarki leśnej „wszystkie lasy rządowe gubernji Warszawskiej są urządzone i że w nich panującym rodzajem drzewa jest sosna, zmieszana w większej massie ze świerkiem [...]”²⁹. „Lasy należące do dóbr rządowych wieczyście wydzierżawionych, są jeszcze niepomierzone, i dla tego obszerność ich nie jest dokładnie wiadoma [...]”³⁰. Lasy majorackie „podług zasad w lasach rządowych przyjętych, są urządzone. Panujący w nich rodzaj drzewa jest sosna [...]. W ogólności jednak stan lasów majorackich jest mniej kwitnący, niż lasów rządowych, a to dla tego, że chociaż plan gospodarczy pierwszych obejmuje też same przepisy, jakie są ustanowione dla lasów rządowych, jednak, gdy wykonanie onych, już to z nieumiejętności administratorów lub ich lekceważenia, jest odmienne od tego, jakie w całej ścisłości odbywa się w lasach rządowych, bez wątpienia przeto i rezultaty muszą być różne”³¹. „[...] lasy dóbr po-jezuickich i funduszów edukacyjnych, z których jedno są już urządzone, inne jeszcze urządzać się”³². Lasy miejskie „zostają w zawiadywaniu Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Bliższy ich nadzór poruczony jest prezydentom i burmistrzom miast, administrowane są przez urzędników i oficjalistów leśnych, do tych posad ukwalifikowanych”³³. „[...] drzewostany lasów miejskich w zwartości i rębności ustępują lasom rządowym, i że w ogólności lasy te dotąd w małej tylko części są urządzone. Ta właśnie potrzeba zapobieżenia złemu i plądrującemu gospodarstwu, zwróciła uwagę [...] na lasy miejskie, które zamierzono jak najspieszniej urządzić [...]. Błogi ten zamiar już w części do skutku doprowadzonym został i mieszkańcy miast cieszą się z tych zarządzeń, które zapewniając im zaspokojenie tegoczesnych potrzeb z lasów, zarazem utrwalają kapitał leśny na dalsze czasy, dla użytku potomności”³⁴. Lasy instytutowe „oprócz należących do Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie [...] nie są urządzone”³⁵ „i gospodarstwo w nich prowadzi się podług uznania i potrzeb właścicieli”³⁶.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, s. 226.

²⁷ Tamże, s. 166.

²⁸ Tamże, s. 225.

²⁹ Tamże, s. 52.

³⁰ Tamże, s. 61.

³¹ Tamże, s. 63.

³² Tamże, s. 63–64.

³³ Tamże, s. 65.

³⁴ Tamże, s. 69.

³⁵ Tamże, s. 69–70.

³⁶ Tamże, s. 71.

Wszystkie lasy udzielne były urządzone. Lasy prywatne „są urządzone lub dopiero urządzać się; inne zaś po większej części są nieurządzone”³⁷. „Co zaś do wartości drzew i stopniowego ich wieku, trudno tego wymagać tam, gdzie lasy nie są urządzone podług nauki leśnictwa ani też podług niej gospodarowane”³⁸.

W **guberni radomskiej** największy udział (około 58,8%) miały lasy prywatne, ale znaczący był także udział lasów górniczych i rządowych (odpowiednio 19,3 i 10,5%). „[...] panującym rodzajem jest sosna, po której w czystych lub całych drzewostanach następują: jodła, świerk, dąb, buk, olsza i modrzew”³⁹. Podobnie jak w guberni warszawskiej, zalesienia „w lasach rządowych i częścią prywatnych gubernji Radomskiej, corocznie dokonywają się”⁴⁰. Natomiast „owady lasom szkodliwe też same, o których pod gubernją Warszawską wspomnieliśmy, pojawiają się niekiedy w lasach rządowych gubernji Radomskiej, lecz z powodu rychłego ich wytępienia, wielkich szkód lasom zrzadzić nie mogą”⁴¹.

„[...] wszystkie lasy, tak górnicze, jako i rządowe, oraz suprymowane, duchowne i skonfiskowane są urządzone”⁴². Podobnie było z lasami majorackimi. „Lasów miejskich w gubernji Radomskiej jest mniej niż w Warszawskiej i te jeszcze nie są urządzone”⁴³. Lasy pojezuickie i funduszy edukacyjnych były „administrowane przez prywatne osoby, które z tych lasów użytek ciągną”⁴⁴. „Lasy instytutowe w gubernji Radomskiej mniej są liczne co do nazwisk, lecz obszerniejsze od lasów tego rodzaju w gubernji Warszawskiej”⁴⁵. „Lasy prywatne są niektóre urządzone, inne zaś do urządzenia przeznaczone, reszta zaś dowolnie są gospodarowane”⁴⁶. Porównując lasy prywatne urządzone i nieurządzone pisał: „Zbytecznem byłoby powtarzać, że wszystkie te lasy pod nadzorem skarbowym zostające, mają postać rządniejszych od innych lasów prywatnych, a stosując się do przepisów przez władze leśno-skarbowe podanych, właściciele ochraniają część swej zamożności w lasach zawartej”⁴⁷. Ogólnie stan lasów prywatnych w tej guberni był podobny jak w guberni warszawskiej „to samo powtórzyć winniśmy o lasach gubernji Radomskiej, w których częściowo, na wzór lasów górniczych, znaleźć można całe obręby dobrze zwarte, w budulec wyborowy zamożne i obraz dawnych dziewiczych lasów przedstawiające”⁴⁸.

W przypadku **guberni płockiej** dominowały lasy prywatne (około 80,1%), przy zauważalnym udziale (około 17,5%) lasów rządowych. Jednak w całej guberni „zapas największy lasów Rząd posiada; prywatni zaś ich właściciele, goniąc się za prędkim zyskiem i korzystając ze spławnych rzek tę gubernję przerzynających, za marny grosz dozwolili żydom

³⁷ Tamże, s. 75.

³⁸ Tamże, s. 143.

³⁹ Tamże, s. 235.

⁴⁰ Tamże, s. 292.

⁴¹ Tamże, s. 294.

⁴² Tamże, s. 236.

⁴³ Tamże, s. 243.

⁴⁴ Tamże, s. 244.

⁴⁵ Tamże, s. 245.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże, s. 247.

⁴⁸ Tamże, s. 268.

wielkie zyski ze swych lasów, bez żadnej oszczędności ciągnąc, przez co obszerne niegdyś lasy zamieniły się w trzebiska, na których ogromnych rozmiarów pnie jak pomniki smętarne świadczą o bytności tu niegdyś masztowych drzew. I tylko młoda latorośl zaoszczędzona, lub odległość lasów od rzek spławnych zaoszczędziła pozostałe cząstki ogromnych przestrzeni leśnych, które, jakby ostrowy wśród pól, łąk i nowin, tworzą romantyczne, lecz małoceenne gaje i laski⁴⁹. „Panujący rodzaj drzewa w lasach gubernji Płockiej jest sosna, która zajmuje prawie 9/10 części całego obszaru leśnego, reszta zaś, to jest 1/10 część, składa się z innych gatunków drzew, tak iglastych jak i liściowych [...], jednakże i pomiędzy temi olsza w większej połowie przemaga⁵⁰. Połujański zwracał uwagę, że zalesienia „w Guberni Płockiej zdają się być bardziej potrzebne niż w gubernjach Warszawskiej i Radomskiej⁵¹. Powodem był fakt, że „Oprócz bowiem licznych halizn leśnych, wielką przestrzeń zajmują bezużyteczne błota, oraz wydmy piaszczyste szkodliwe dla przyległych gruntów ornych, grożące im zasypaniem⁵². Jedną z przyczyn były wylesienia spowodowane brakiem gospodarki leśnej. Pisał: „Najwięcej jest piaszków i wydym piaszczystych w stronach niegdyś lasem pokrytych, a mianowicie w powiatach Ostrołęckim i Przesnyskim, przez nierządne gospodarstwo z użytecznego drzewa obnażonych⁵³.

Połujański podał, że na terenie guberni znajdowały się lasy rządowe, wieczyście wydzierżawione, donacyjne, miejskie i prywatne, w których „administracja ich jest podobna jak w gubernji Warszawskiej⁵⁴, jednak nie wspomniał, czy były urządzone (choć w przypadku lasów rządowych tak z pewnością było). Wiadomo jedynie, że lasy należące do dóbr pojezuickich i funduszowych edukacyjnych były urządzone tylko w powiecie lipnowskim, pułuskim, płockim i przasnyskim. Urządzone były wszystkie lasy majorackie. Lasy miejskie, za wyjątkiem Ostrowi, nie były urządzone. Natomiast „z lasów prywatnych niektóre są urządzone podług przepisów rządowych, inne jeszcze obecnie urządzają się, reszta zaś dowolnie są gospodarowane⁵⁵.

W **guberni augustowskiej** jako jedynej zaznaczyła się dominacja dwóch form własności lasów – lasy prywatne (około 47,4%) i lasy rządowe (około 45,2%). Na inne formy własności przypadło więc jedynie 7,4% ogółu lasów. „Panujący rodzaj drzewa w lasach tutejszych jest sosna, są jednak całe drzewostany i oddzielne obręby świerkowe, tudzież na mokrowiskach olszowe; wszystkie inne gatunki drzew iglastych i liściowych rosną w zmieszaniu z sosną i świerkiem⁵⁶. W przypadku zalesień „Rząd, troskliwy o polepszenie gruntów, wszelkie wydmy na gruntach skarbowych istniejące ustala i lasem uprawia⁵⁷.

⁴⁹ Tamże, s. 311–312.

⁵⁰ Tamże, s. 298.

⁵¹ Tamże, s. 330.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże, s. 299.

⁵⁵ Tamże, s. 300.

⁵⁶ Tamże, s. 335.

⁵⁷ Tamże, s. 371.

„Lasy rządowe są wszystkie urządzone [...]”⁵⁸. „Lasy *miejskie* jeszcze są nieurządzone, lecz zamiarem jest Kommissji Rządowej Spraw W. i D. takowe wkrótce urządzić; siedm tylko miast je posiada”⁵⁹. „Lasy *prywatne* zostające pod nadzorem Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu, są urządzone lub obecnie urządzają się”⁶⁰. „Lasy *emfiteutyczne* czyli *wieczyste wydzierżawione* są urządzone”⁶¹. Lasy pojezuickie były albo już urządzone, albo w trakcie tego procesu. Lasy prywatne w większości (około 90%) były nieurządzone.

W **guberni lubelskiej** dominowały lasy prywatne (około 87,2%) przy najmniejszym, we wszystkich pięciu omawianych guberniach, udziale lasów rządowych (około 5,6%). „Panujący rodzaj drzewa, tak w lasach tutejszych, jak i w poprzednich guberniach, jest sosna; jednakże w powiatach Lubelskim, Hrubieszowskim, Krasnostawskim i Zamojskim, widzieć można drzewostany świerkowe czyste lub w zmieszaniu z jodłą, tudzież dębowe i bukowe; na nizinach porasta olsza, lecz mniej tu jej niż w gubernji Augustowskiej, a nawet i Płockiej. Inne gatunki drzew lasom Królestwa Polskiego właściwych, rosną tu pojedynczo w zmieszaniu z innemi”⁶². W opisywanej guberni „Rząd ściśle przestrzega, aby nie tylko na gruntach rządowych, lecz i prywatnych, mianowicie do rządowych przylegających, wszystkie wydmy były ustalone, aby błota i grunta nieużyteczne były osuszone i na łąki lub rolę albo też lasy były obrócone, aby wszystkie halizny w lasach rządowych, przez zasiew naturalny lub sztuczny, pokryte były lasem”⁶³.

„Lasy rządowe, skonfiskowane, suprymowane i duchowne, wszystkie są urządzone, oprócz dwóch straży leśnictwa Lubartów [...]”⁶⁴. Podobnie było z lasami wieczyste wydzierżawionymi, należącymi do dóbr pojezuickich i funduszy edukacyjnych oraz lasami majorackimi. „Lasy *miejskie*, oprócz należących do miasta Grabowca w powiecie Hrubieszowskim, które są już urządzone, wszystkie inne obecnie urządzają się [...]”⁶⁵. Lasy instytutowe nie były jeszcze urządzone. „Z lasów prywatnych są jedne już urządzone podług przepisów rządowych na nauce opartych, drugie jeszcze urządzają się [udział tych lasów wynosił około 6,7% – R.J.], inne wreszcie są dowolnie gospodarowane, to jest, z przybliżeniem do gospodarstwa w lasach rządowych prowadzonego, lecz bardziej do własnych tymczasowych widoków zastosowanego”⁶⁶.

Podsumowując swoje rozważania Połujański pisał, że „dążność powszechna w Królestwie Polskiem do urządzenia i gospodarowania lasów podług nauki leśnictwa, jest wszędzie jawną i tylko brak jeszcze światłych i doświadczonych leśników, których instytut marymontski odpowiedniej potrzebom liczby dostarczyć nie może, zmusza do prowadzenia gospodarstwa takiego, jakie właściciel lasów własnym popędem i nieobmyślonem gruntownie wyrach-

⁵⁸ Tamże, s. 336.

⁵⁹ Tamże, s. 337.

⁶⁰ Tamże, s. 338.

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże, s. 379.

⁶³ Tamże, s. 424.

⁶⁴ Tamże, s. 380.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tamże, s. 383.

waniem uważa za korzystne i zasadne. Bo i jeszcze to hamuje postęp gospodarstwa leśnego, iż wielu z właścicieli lasów i roli uważa za główny obowiązek pilnowanie roli i tę uprawia wszelkimi sposobami, jakie własne doświadczenie, rada sąsiadów i pisma rolnicze podają, zostawując hodowanie lasów opiece Wszchmocnego⁶⁷. Podkreślał przy tym wiodącą rolę guberni warszawskiej, co „wynika to z samej natury rzeczy, z jej położenia około stolicy, gdzie ognisko oświaty i nauk przyrodzonych bliżej rozlewa swe promienie na mieszkańców [...]”. Jednocześnie przyznawał, że „Nie można jednakże zaprzeczyć dążności postępowej w gospodarstwie leśnym i rolnem obywatelom innych gubernij; pod tym względem wszyscy tworzą jeden łańcuch, którego co tylko przejmie gubernja Warszawska, jako pierwsze ogniwo, to się wnet udziela innym gubernjom”. W związku z tym uważał, że „tuszyć śmiało możemy, że Królestwo Polskie w niedługim czasie zrówna się w tem z najpierwszemi państwami Europy [...]”⁶⁸.

Lasy guberni augustowskiej w *Wędrówkach po gubernji Augustowskiej* [1859]⁶⁹

Wędrówki po gubernji Augustowskiej Połujańskiego to dzieło traktujące przede wszystkim o miejscowościach, stosunkach społecznych, zwyczajach i wierzeniach ludowych, wydarzeniach historycznych oraz znamienitych postaciach, których życie spłotło się przynajmniej w pewnym okresie z opisywanymi ziemiami. Pojawiają się jednak także wzmianki o lasach guberni augustowskiej, które wzbogacają naszą wiedzę podaną w *Opisaniu lasów Królestwa Polskiego*.

„Piękna to kraina, gubernja augustowska [...] w lasach znajdują się, oprócz sosny, świerku i innych pospolitych gatunków drzew, szacowne jesiony i cisy [...]”⁷⁰. Jednak nie były to już tak potężne kompleksy leśne jak dawniej, o czym Połujański wspomina w kilku miejscach: „Wśród puszczy litewskich, a raczej szczątków ich, dziś leśnictwa rządowe Gryszakbuda i Pilwiszki”⁷¹. „[...] pomiędzy Niemnem i Bobra, osiadła Ruś. Obszerne dotąd lasy, szczątki dawnej puszczy grodzieńskiej czyli perstońskiej”⁷². Opisując okolice Zambrowa zauważył, że „Otaczająca to miasto od zachodu, południa i wschodu w wieku XVI puszcza, zwana *Czerwony bór*, dziś zmalała i rozdrobniła się w małe laski, podleśnictwo rządowe Zambrów stanowiące; znaczna zaś część onej, na której stuletnie sosny znajdowały się, dziś przedstawia smutną, obszerną wydmy piaskową, w części na nowo uprawioną już drzewem”⁷³. „Puszcza Zambrowska także w większej części wycięta, nawet swe imię dawne straciła”⁷⁴. „Trzy obręby leśne w straży Wilkokuk [...] zowią się dotąd: *Wielki bór*, *Ostęp* i *Stanowisko*, które prawdopodobnie, przynajmniej dwa pierwsze, są szczątkami dawnych ostępów *Wielki las* i *Bocznie*

⁶⁷ Tamże, s. 165.

⁶⁸ Tamże, s. 426.

⁶⁹ A. Połujański, *Wędrówki po gubernji Augustowskiej w celu naukowym odbyte*, Warszawa 1859 (reprint: Olecko 2016).

⁷⁰ Tamże, s. 3.

⁷¹ Tamże, s. 8.

⁷² Tamże, s. 18.

⁷³ Tamże, s. 30.

⁷⁴ Tamże, s. 31.

zwanych”⁷⁵. W okolicach miasta Wierzbolów „O mil trzy ku południo-wschodowi od miasta, dosięgała tu dawna puszcza Puńska [...]. Część tego lasu, zamożnego niegdyś w ogromne dęby i inne gatunki drzew twardych liściowych, dziś obróconą została na folwark wieczysto-dzierżawny, a na pozostałej przestrzeni, w której ukrywały się niegdyś dziki i inny gruby zwierz, dziś w skarłowaciałych krzakach swobodnie pasie się trzoda domowa”⁷⁶. „Od Władysława poczyną się dawna puszcza jurborgska, która wciąż ku północy aż do Niemna ciągnąc się dalej za rzekę, większą jeszcze przestrzeń zajmowała. Wśród tej puszczy przybyś z Mazowsza troskliwie niszczyli drzewo, paląc je na popiół i potaż [...]”⁷⁷. „Do puszczy jurborgskiej od strony wschodniej przytykała dawniej puszcza kowieńska, której szczątki dziś stanowią straż Bita leśnictwa rządowego Gryszakbudy, tudzież straż: Grierniki, Wilemska, Kłampupie i część północna straży Sparwinie leśnictwa Pilwiszki”⁷⁸. „W lasach balwierzy-skich rosły niegdyś cisy, lecz teraz rzadko gdzie karłowaty krzew natrafia się, bo je wyrzyna lud na lekarstwo od wścieklizny oraz na biczyska lub inne sprzęty gospodarskie”⁷⁹.

Mimo znacznych wylesień na obszarze guberni Połujański wskazywał także na niektóre kompleksy leśne, które w czasach mu współczesnych dawały wyobrażenie lasów pierwotnych. „Kto chce powziąć wyobrażenie o dawnych tu lasach, niech przejdzie ich szczątki, składające 4 dzisiejsze leśnictwa rządowe: Augustów, Balinka, Hańcza i Pomorze, z sobą stykające się, a dojrzy jeszcze obraz głuchej puszczy i kniei dzikich zwierząt, chociaż staro-drzew w większej części ustąpił miejsca młodzieży [...]. Te ciągłe lasy i głuche bory, nie są wszakże pozbawione właściwego piękna: tu dróżka, tam rzeczka, dalej jezioro lub bagno sitowiem porośłe, a wszystko to umajone zielenią wysmukłych jesionów i osik, lub napuszo-nych sosen i smutno porastających świerków, cudnie piękną przyrodę przedstawiają. Jeszcze gdy do takiego krajobrazu przyłączy się podanie o dawnych świetnych łowach, lub o jakim wypadku historycznym, o! wówczas się pokocha ten bór i te błota [...]”⁸⁰.

W wielu innych miejscach Połujański opisywał jeszcze niedawne znaczenie lasów. „Od Szczuczyna i Grajewa na wschód, aż do Goniądza [...] całą kilkomilową przestrzeń zajmują lasy rządowe i prywatne, gdzie niedawno jeszcze [...] chowały się liczne łosie, a nieco dawniej bobry nad rzeką Bobrą”⁸¹. „W lasach ciągnących się na wschód ku wsi Dolistowiu i rz. Netcie, w dzisiejszej straży rządowej Woźnawieś i lasach darowanych dóbr Netta, od wieków były ostępy grubej zwierzyny łownej [...]. W tym samym obrębie znajduje się osobliwość dendro-logiczna, mianowicie kilka cisów naturą zasianych, które z wielkiej liczby tego gatunku drzew, ręką okolicznych mieszkańców zniszczonej, dotąd ocalały”⁸². „Leśnictwo przełomskie, tak jak i wszystkie lasy litewskie, zamożne było w grubą zwierzynę: żubr i niedźwiedź, łos

⁷⁵ Tamże, s. 114.

⁷⁶ Tamże, s. 123–124.

⁷⁷ Tamże, s. 370.

⁷⁸ Tamże, s. 376.

⁷⁹ Tamże, s. 409.

⁸⁰ Tamże, s. 114.

⁸¹ Tamże, s. 33.

⁸² Tamże, s. 34.

i jeleń, w licznych ostępach w wieku XVII jeszcze się znajdowały⁸³. „Puszcza nowogrodzka w dawnych czasach nosiła miano *Puszczy zielonej* i przeznaczoną była przez książąt mazowieckich, oraz królów polskich na miejsce wygnania z kraju”⁸⁴. „Dawna puszcza preńska na zachód rozciągała się aż do rzeki Wilkowi, która znaną była z przyległych obszernych kniei wilków, dokąd zbierano się na ich polowanie”⁸⁵. „Puszcza preńska zamożną była we wszystkie dary przyrody lasom właściwe: drzewa i krzewy szacowne, rozmaite rośliny kwiciste i dla ludzi przydatne, zwierzęta dzikie właściwe dziś pustyniom syberyjskim i amerykańskim oraz wszelka zwierzyna łowna, wszystko to znaleźć można było w tych lasach nadniemeńskich. Ślady wszystkiego tego dziś pozostały w starych pniach drzew, rzadko zjawiających się osobliwych roślinach, a najbardziej w nazwiskach wsi i uroczysk, bo cywilizacja zużyła rychło te nadmierne bogactwa przyrody [...]”⁸⁶. „Puszcza preńska stykała się z puszciami *dorsuniską i frejdą* oraz *kowieńską*; nic przeto dziwnego, że na takim obszarze ciągłych lasów były takie osobliwości”⁸⁷.

Nauki leśne w Królestwie Polskim w *Leśnictwie polskim* [1861–1862]⁸⁸

Monumentalna praca Połujańskiego pt. *Leśnictwo polskie* składa się z dziewięciu części: *Botanika leśna*⁸⁹, *Urządzenie lasów*⁹⁰, *Szacowanie lasów*⁹¹, *Ochrona lasów*⁹², *Hodowanie czyli Uprawa lasów*⁹³, *Użytkowanie lasów*⁹⁴, *Ocenienie lasów*⁹⁵, *Zarząd lasów*⁹⁶ i *Łowiectwo*⁹⁷. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w ciągu dwóch lat Połujański opublikował dzieło obejmujące wszystkie podstawowe specjalności leśne. Powstało swoiste kompendium preferowanych przez niego teorii i poglądów. W każdej z części autor przedstawił podstawowe zagadnienia z poszczególnych specjalności, a ich lektura pozwala na kompleksowe poznanie ówczesnego stanu wiedzy oraz koncepcji realizacji celów i zadań leśnictwa w Królestwie Polskim. Należy jednak zwrócić uwagę, że dzieło to Połujański pisał przede wszystkim jako praktyk i osoba przeciwna nauce płynącej z Niemiec: „W całym ciągu wykładu unikać będziemy rozległych teorii nigdy w zastosowaniu nam nieprzydatnych i ograniczymy się na takich tylko szczegółach, które u nas doświadczenie wskazało praktycznymi a tem samym pożytecznymi”⁹⁸. W przypadku urządzania lasu uważał, że należy „trzymać się ściśle tylko tych zasad, które

⁸³ Tamże, s. 112.

⁸⁴ Tamże, s. 81.

⁸⁵ Tamże, s. 362.

⁸⁶ Tamże, s. 413–414.

⁸⁷ Tamże, s. 415.

⁸⁸ A. Połujański, *Leśnictwo polskie*, cz. 1–9, Warszawa 1861, 1862 (reprint: Olecko, 2016).

⁸⁹ A. Połujański, *Leśnictwo polskie*, cz. 1, *Botanika leśna*, Warszawa 1861 (reprint: Olecko, 2016).

⁹⁰ A. Połujański, *Leśnictwo polskie*, cz. 2, *Urządzenie lasów*, Warszawa 1861 (reprint: Olecko, 2016).

⁹¹ A. Połujański, *Leśnictwo polskie*, cz. 3, *Szacowanie lasów*, Warszawa 1861 (reprint: Olecko, 2016).

⁹² A. Połujański, *Leśnictwo polskie*, cz. 4, *Ochrona lasów*, Warszawa 1862 (reprint: Olecko, 2016).

⁹³ A. Połujański, *Leśnictwo polskie*, cz. 5, *Hodowanie lasów*, Warszawa 1862 (reprint: Olecko, 2016).

⁹⁴ A. Połujański, *Leśnictwo polskie*, cz. 6, *Użytkowanie lasów*, Warszawa 1862 (reprint: Olecko, 2016).

⁹⁵ A. Połujański, *Leśnictwo polskie*, cz. 7, *Ocenienie lasów*, Warszawa 1862 (reprint: Olecko, 2016).

⁹⁶ A. Połujański, *Leśnictwo polskie*, cz. 8, *Zarząd lasów*, Warszawa 1862 (reprint: Olecko, 2016).

⁹⁷ A. Połujański, *Leśnictwo polskie*, cz. 9, *Łowiectwo*, Warszawa 1862 (reprint: Olecko, 2016).

⁹⁸ A. Połujański, *Leśnictwo polskie*, cz. 1, *Botanika...*, s. 2.

przez długie doświadczenie okazały się dla naszego kraju stosownymi, i pomieszczać w niej takie tylko szczegóły, których praktyczność przez wszystkich techników leśnych krajowych uznaną została. Nawet nazwy techniczne z brzmieniem i duchem naszej mowy niezgodne, a łaciną lub niemczyzną nadziane, w tem dziele pominięte zostały, i ograniczyliśmy się na pozostawieniu w niej samych tylko wyrazów swojskich i właściwie przedmioty określających”⁹⁹. Połujański pisząc *Leśnictwo polskie* opierał się na różnych dostępnych publikacjach (artykułach w „Sylwaniu” oraz podręcznikach krajowych i zagranicznych), które zawsze wymieniał w swoich książkach (a więc nie przypisywał sobie autorstwa wielu myśli). Dzisiaj to nikogo nie dziwi, jednak w czasach mu współczesnych był to powód jednego ze stawianych mu zarzutów, że podaje wiadomości już opublikowane. Przykładowo: „Znany botanik, Ludwik Bogucki [...] stwierdził, że część pierwsza »Leśnictwa«: »Botanika leśna« nie zawiera fizjologii ani anatomii drzew, a jest jedynie ich opisem zaczerpniętym w znacznej mierze od Szuberta. Wiadomości o rozmieszczeniu drzew i krzewów są prawie wyłącznie wzięte z »Flory Królestwa Polskiego« Jakuba Wagi”¹⁰⁰.

Podsumowanie

Do zasług Połujańskiego zaliczano wskazanie przez niego współzależności poszczególnych działów gospodarstwa leśnego i konieczności zalesiania nieużytków. Autor *Leśnictwa polskiego* zwalczał bezkrytyczne naśladowanie wzorów obcych (niemieckich), w szczególności wprowadzanie monokultur gatunków iglastych. Praktycznie całe jego piśmiennictwo nacechowane było dążeniem do dostosowania nauki i praktyki leśnej do właściwości rodzimego środowiska. We wstępie do *Leśnictwa polskiego* pisał: „Lat przeszło czterdzieści upłynęło od czasu zaprowadzenia gospodarstwa systematycznego w lasach kraju naszego i chociaż pierwotne zasady wzięte były od Niemców, którzy w uznaniu potrzeby rzadnego gospodarowania w lasach nas wyprzedzili, jednak doświadczenie nasze kilkadziesiątletnie potrafiło już wyrobić zasady własne na potrzebach kraju i okolicznościach miejscowych oparte, tak iż dziś już nie przywiązując się do pedantyzmu niemieckiego, mamy naukę własną, którą *Leśnictwem Polskiem* nazywamy”¹⁰¹.

Był on jednak także krytykowany (m.in. przez Trąpczyńskiego, Aleksandrowicza, Auleitnera, Pohlensa), zwłaszcza za *Leśnictwo polskie*. Zdaniem oponentów nie wykorzystywał nowszej literatury przedmiotu i nieraz przywoływał poglądy odrzucone już przez ówczesną naukę. Wydaje się jednak, że podstawowe przyczyny konfliktu były nieco inne. Połujański był absolwentem Instytutu Leśnego w Petersburgu, zatrudnionym w administracji rosyjskiej. Był praktykiem, a nie uczonym. Jego oponentami byli natomiast uczniowie polskich szkół leśnych, wykształceni na wzorach niemieckich, często profesorowie wyższej uczelni leśnej.

⁹⁹ A. Połujański, *Leśnictwo polskie*, cz. 2, *Urządzanie...*, s. 1.

¹⁰⁰ A. Żabko-Potopowicz, *Aleksander Połujański...*, s. 21.

¹⁰¹ A. Połujański, *Leśnictwo polskie...*, s. 1.

Dlatego Połujański, szukając rozwiązań szczególnie przydatnych polskim lasom, nie zawsze w polemice potrafił odpowiednio uzasadnić swoje poglądy¹⁰².

Ocena dokonań Połujańskiego przez jemu współczesnych nie była więc jednoznaczna. Patrząc jednak z perspektywy historycznej trzeba pokreślić następujące fakty:

– Połujański popierał w zakresie leśnictwa rozwój polskiej działalności naukowej i praktycznej, sprzeciwiając się kopiowaniu wzorców niemieckich.

– Niezależnie od krytyki, dzieła Połujańskiego są wspaniałym przykładem szerzenia wiedzy leśnej. Związana z nimi polemika z czasem skutkowałą przyjęciem części jego poglądów lub wypracowaniem zupełnie nowych rozwiązań.

Z historycznego punktu widzenia należy wspomnieć, że po upadku powstania styczniowego, w 1865 roku została zlikwidowana Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu. Od 1887 roku zarząd lasów przeszedł wyłącznie w ręce rosyjskie. Biorąc pod uwagę warunki panujące w Rosji, w 1888 roku wydano przepisy dotyczące sporządzania tzw. uproszczonych planów gospodarstwa leśnego, a w 1889 roku opublikowano *Instrukcję na urządzenie gospodarcze lasów ochronnych*. W świetle powyższego, rozwój polskiej myśli urzędzeniowej został zahamowany i podporządkowany przejściowo obcym tendencjom¹⁰³. Jednak dzieła Połujańskiego przetrwały i dzisiaj wspominamy go jako zasłużonego polskiego leśnika.

Roman Jaszcak

Forests and Forestry in the Kingdom of Poland As Seen By Aleksander Polujanski

Summary

The study describes issues related to forests and forestry in the Kingdom of Poland from Aleksander Polujanski's point of view – he was an eminent forester in the Kingdom of Poland. Issues showing aspects of forestry and descriptions of forests in the Kingdom of Poland, taking into consideration particular guberniyas, are presented based on his rich published output. The study also reflects the state of knowledge about forests in those days. The author of this study wanted to preserve the mood of the past, and so he limited his own thoughts to the necessary minimum and let Polujanski himself speak by quoting sentences from his books. Thanks to this, it is possible to get acquainted with Polujanski's theories and thoughts, at the same time savouring the climate of those days.

¹⁰² A. Żabko-Potopowicz, *Aleksander Połujański...*; Tenże, *Zwarte wydawnictwa leśne...*; T. Marszałek, *Pionierzy postępu w leśnictwie w okresie kształtowania się gospodarstwa leśnego*, [w:] *Dzieje lasów, leśnictwa i drzewnictwa w Polsce*, red. A. Żabko-Potopowicz, Warszawa 1965, s. 716–726.

¹⁰³ R. Jaszcak, *Urządzanie lasu w Polsce do 1939 roku...*

Połujański – leśnictwo dawniej czy dziś?

Moje wrażenia po lekturze
dzieł Aleksandra Połujańskiego
Opisanie lasów i Leśnictwo polskie

Wstęp

Postać Aleksandra Połujańskiego i jego dorobek w zakresie leśnictwa przez długi czas były mi nieznane. Owszem, ten wielokrotnie cytowany XIX-wi eczny krajoznawca, „Pierwszy piewca Suwalszczyzny” nie uszedł mojej uwadze, ale dopiero w ostatnim czasie zdałem sobie sprawę, jak wiele miał do powiedzenia w zakresie leśnictwa¹.

Jako absolwent studiów leśnych, z wieloletnią praktyką w zawodzie, zgadzam się z opinią, że zarówno Połujański, jak i jego prace w dziedzinie popularyzacji nauk leśnych zostały zapomniane. Ma on jednak swoje miejsce w *Nowej encyklopedii powszechnej PWN*², *Małej encyklopedii leśnej*³ oraz w Wikipedii⁴. Występuje też w internetowej *Encyklopedii Leśnej*, jednak wyszukanie poświęconego mu hasła jest utrudnione ze względu na błąd w pisowni nazwiska – Połujanski⁵.

To, co zwraca uwagę w dziełach Aleksandra Połujańskiego, to przejrzystość i konsekwentnie ułożone spisy treści. Ich zawartość wskazuje na całkowicie przemyślany projekt zarówno *Opisania lasów...*, jak i *Leśnictwa polskiego*. Czytelna hierarchia spisu jasno prezentuje zawartość poszczególnych części, a uporządkowany tekst zasadniczy, poprzedzony wstępem lub wprowadzeniem, zachęca do lektury. Odnosi się wrażenie, że książki te mają całkowicie współczesny charakter przynajmniej w swojej formie, a jak się później okazuje, także zawartość merytoryczna w dużej mierze może być aktualna.

We wstępie do *Opisania lasów...* Aleksander Połujański podał literaturę, którą – jak się wydaje – posiłkował się przy pracy nad obydwooma tytułami. Później wymienił dzieła pomocne tylko przy ułożeniu *Botaniki leśnej*, a we wstępie do *Urządzenia lasów* piśmiennictwo – to, z którego nie korzystał: „Kto się więc chce dowiedzieć o rozmaitych teoriach Leśników uczonych niemieckich jakimi są: Cotta, Hartig, Hundeshagen, Beil, Buckhardt, Klüppstein, Hecke, Liebig, Pfeil, Przesler, Maron, Schwarz i inni, ten niech szuka tej wiadomości w dziełach tych autorów. My od nich przyjęliśmy to tylko, co w dziełach K.F.G Henke

¹ A. Połujański, *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i gubernij zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym*, t. 1–4, Warszawa 1854 (reprint: Olecko 2016); A. Połujański, *Leśnictwo polskie*, cz. 1–9, Warszawa 1861, 1862 (reprint: Olecko, 2016).

² *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, T. 4, Warszawa 1996.

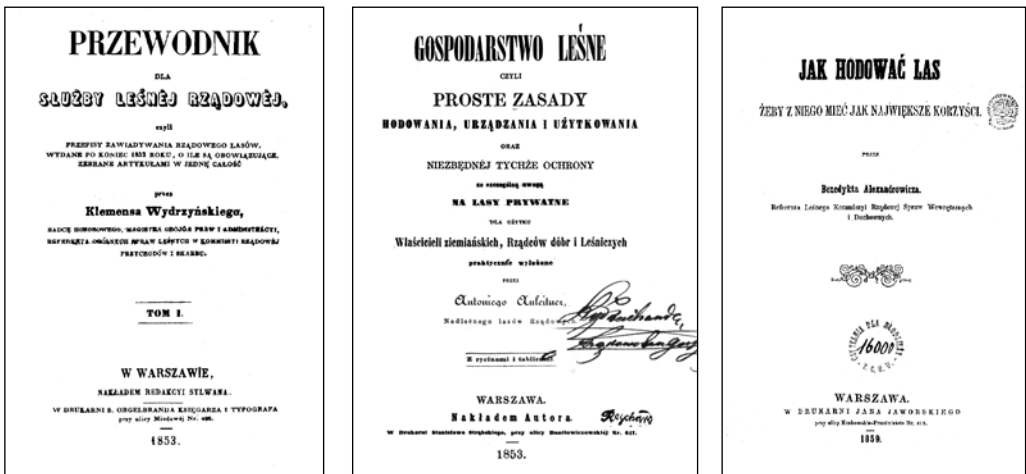
³ *Mała encyklopedia leśna*, Warszawa 1980.

⁴ https://pl.wikipedia.org/wiki/Aleksander_Po%C5%82uja%C5%84ski [dostęp: 25.09.2017].

⁵ <http://www.encyklopedialesna.pl/hasla/?x=0&y=0&t2f=po%C5%82ujanski&w2f=> [dostęp: 25.09.2017].

»Nauka urządzania, szacowania i oceniania lasów« oraz Alberta Thieriot »Poradnik dla dzieciów i gospodarzy lasów« uznaliśmy dla lasów kraju naszego za stosowne i przyteczne»⁶.

Pomimo tak krótkiego spisu literatury należy mieć na uwadze, że obfitość podręczników poświęconych leśnictwu była w czasach Połujańskiego stosunkowo duża. Regularnie ukazujące się od 1820 roku pismo „Sylwan” stanowiło obszerny zbiór prac ze wszystkich gałęzi tej nauki. W latach 1820–1858 zamieszczano tam między innymi rozprawy naukowe, zarządzenia Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu (sprawującej nadzór nad lasami rządowymi), obszerne informacje o administracji lasów rządowych Królestwa Polskiego oraz kalendarz leśny. Na pewno Połujański miał też dostęp do innych współczesnych mu opracowań dotyczących gospodarki leśnej⁷ (Ryc. 1⁸).



Ryc. 1. Strony tytułowe opracowań z zakresu leśnictwa współczesnych Aleksandrowi Połujańskiemu

Nie bez znaczenia dla merytorycznej zawartości obu dzieł Połujańskiego było wieloletnie doświadczenie zawodowe autora – najpierw studia leśne w Petersburgu, następnie dziesięcioletnia praktyka na funkcji leśniczego i nadleśniczego w guberni kazańskiej, potem wołodzkiej i moskiewskiej, a wreszcie eksponowane posady w administracji leśnej rządów gubernialnych i krajowych Królestwa Polskiego. W *Opisaniu lasów*, gdzie przypisy poświęcone objaśnieniom krajoznawczym zajmują niejednokrotnie więcej miejsca niż tekst zasadniczy, swoje odbicie znalazło też jego zamiłowanie do historii, archeologii i etnografii.

⁶ Wszystkie cytaty pochodzą z omawianych prac Aleksandra Połujańskiego.

⁷ A. Auleitner, *Gospodarstwo leśne, czyli proste zasady hodowania, urządzania i ochrony lasów oraz korzystnego z nich użytkowania ze szczególną uwagą na lasy prywatne dla użytku Właścicieli ziemian, Rządów dóbr i Leśniczych praktycznie wyłożone*, Warszawa 1845; K. Wydrzyński, *Przewodnik dla służby leśnej rządowej, czyli przepisy zawiadywania rządowego lasów*, wydane pod koniec 1852 roku, o ile są obowiązujące, zebrane artykułami w jedną całość, t. 1, Warszawa 1853; Tenże, *Przewodnik dla służby leśnej rządowej, czyli przepisy zawiadywania rządowego lasów*, wydane pod koniec 1858 roku, o ile są obowiązujące, zebrane artykułami w jedną całość, t. 2, Warszawa 1858; B. Aleksandrowicz, *Jak hodować las, żeby z niego mieć jak największe korzyści*, Warszawa 1859.

⁸ Jako ilustracje w artykule wykorzystano fragmenty cyfrowych wersji publikacji dostępnych w serwisach Federacji Bibliotek Cyfrowych (FBC) <https://fbc.pionier.net.pl/> oraz Indeksu książek Google Books <https://books.google.pl/>.

Warto podkreślić ładną i potoczną polszczyznę Aleksandra Połujańskiego. Pomimo specjalistycznej tematyki tekst czyta się łatwo i ze zrozumieniem, co nie zaskakuje, gdy uświadomimy sobie, że wciąż w literaturze trwała epoka romantyzmu. Sam Połujański, który miał przecież zapędy literackie, urodził się niewiele później od Adama Mickiewicza, tylko o pięć był lat młodszy od Juliusza Słowackiego, a z Tarasem Szewczenko i Michałem Lermontowem byli równolatkami. Prosty i zrozumiały przekaz treści Połujański założył sobie, pisząc we wstępie do *Leśnictwa polskiego*: „W całym ciągu wykładu unikać będziemy rozległych teoryj nigdy w zastosowaniu nam nieprzydatnych i ograniczymy się na takich tylko szczegółach, które u nas doświadczenie wskazało praktycznymi a tem samem pożytecznymi”. Wprowadzając czytelnika w zagadnienia *Urządzenia lasów* dodawał: „Nawet nazwy techniczne z brzmieniem i duchem naszej mowy niezgodne, a łaciną lub niemczyzną nadziane, w tem dziele pominięte zostały, i ograniczyliśmy się na pozostawieniu w niem samych tylko wyrazów swojskich i właściwie przedmioty określających”.

Zamiarem autora było podsumowanie dostępnej wiedzy leśnej i kilkudziesięciu początkowych lat krajowej praktyki przedmiotu. Jego *Leśnictwo polskie*, liczące łącznie 1412 stron, składa się z dziewięciu części. Wśród nich największą objętością wyróżnia się nauka łowiectwa, botaniki leśnej i użytkowania lasów. Należy zadać sobie pytanie, czy przekaz Połujańskiego pasuje jeszcze do współczesnego nam leśnictwa. Poniżej postaram się przedstawić tematykę poszczególnych części tego dzieła oraz zaciekać treścią i aktualnością wybranych fragmentów.

Botanika leśna

W tej części Połujański w sposób właściwy dla epoki przedstawił morfologię i fizjologię roślin, omówił zasady systematyki, a do przedstawienia poszczególnych gatunków przyjął zasady Linneusza. Warto zauważyć, że podobnie jak we współczesnych publikacjach, przed spisem treści umieścił pomocny w wyszukiwaniu indeks nazw polskich i łacińskich.

W opisach roślin autor rozróżnił rodzime i obce pochodzenie gatunków drzew, naturalny, niesięgający guberni augustowskiej zasięg buka, jak też brak graba na terenie guberni. Nie podjął jednak dyskusji na temat przyczyn takiego stanu. Sporo miejsca poświęcił przydatności i wykorzystaniu poszczególnych gatunków. Dla przykładu można podać fragmenty opisu świerka, który autor umieścił pod rodzajową nazwą jodła (Ryc. 2). Z kolei „jodła właściwa (zwana świerkiem przez Kluka i Jundziłła)” rośnie na południu Królestwa Polskiego, tudzież w „puszczy Białowiezkiej”.

54. Jodła Świerk (*Abies excelsa*), (Kłok i Jundziłł *Pinus Abies*) (Du Roi *Pinus Picea*, fig. 56 i 57). Drzewo pierwszej wielkości, dorasta niekiedy 160 stóp wysokości

Drewno białawo - żółte, elastyczne, przydatne jest do budowy suchej i na maszty, tudzież do fabryk instrumentów muzycznych; na opał jest gorsze od sosny i w ogniu mocno trzeszczy i iskry rozrzuca. Kora do wyprawy skór lepszą jest od sosnowej; z długich i giętkich korzeni wyrabiają się prowiasła i kosze. Żywica zdatną jest na kalafonję, a wypustki młode w medycynie są używane. W Litwie ten gatunek drzewa powszechnie zowią *Jodłą*. Rośnie w lasach niskich i górzystych naszego kraju, najwięcej w gubernji Augustowskiej, Lubelskiej i Radomskiej.

Ryc. 2. Fragmenty opisu świerka w *Botanice leśnej*

Czytelnika mogą zainteresować właściwości „wiśni czeremchy (*Cerassus padus*)”, której kora w „stanie świeżym potarta, tak jak drzewo i liście wydaje zapach tęgi, nieco przykry, do wygubienia szkodliwych lasom owadów przydatny”. Z tego rozdziału dowie się też, że z derenia właściwego przygotowywano napój „dereniakiem zwany”, a żywica jałowca zwana „sandaraką” była używana na biały werniks i kadzidło. Malina moroszka występowała w guberni augustowskiej tylko w leśnictwie Pilwiszki na błotach Ażarelis, natomiast w najbliższych okolicach poza gubernią dopiero w okolicach Grodna i na Żmudzi.

Ciekawa jest też przedstawiona przez Połujańskiego teoria zanikania cisa w naszych lasach i spostrzeżenia na temat jego naturalnego występowania: „Wywar z drewna, kory i młodych gałązek uważany jest przez pospólstwo za skuteczny środek przeciwko wścieklicznie i dlatego młode cisy w naszych lasach są przez lud wytępiane i wykradane. Wzrost drzewa jest bardzo powolny, igły i gałązki młode przez koni pożerane okazują się jadowitemi. Rośnie dziko w leśnictwach Rajgród i Puńsk gub. Augustowskiej”.

Urządzenie lasów

Część poświęcona urządzeniu lasów jest najkrótsza w całym cyklu, ale Połujański oparł ją na sprawdzonych w praktyce zasadach, istotną uwagę przykładając do trwałości i ciągłości produkcji leśnej. W tej części wielokrotnie wskazywał na powiązania składu gatunkowego lasu z możliwościami produkcyjnymi gleby. Dostrzegał też wpływ lasu na klimat i klimatu na kształtowanie się ekosystemów leśnych, co stanowi podstawę współczesnego nam siedliskoznawstwa.

Połujański jasno przedstawił definicję obrębu leśnego jako jednostki gospodarczej (z takiego pojmowania obrębu zrezygnowano dopiero w zapisach obowiązującej od 1991 roku ustawy o lasach). Wyliczenie etatu cięć oparł na możliwościach produkcyjnych lasu, bazując na bieżącym przyroście rocznym, który określał na 2,5% masy w „dobrze rosnącym lesie iglastym” (podobne podstawy stosuje się obecnie, a bieżący przyrost roczny w naszych lasach wynosi 3,4%⁹). Planowanie urządzeniowe miało także uwzględniać właściwości i wymagania ekologiczne drzew. Połujański używał pojęcia „rębów”, zalecając „ręby czyste” dla drzewostanów sosnowych i innych lekkonasiennych oraz „obsiewne” i „zupełne” (obecne rębnie złożone) dla ciężkonasiennych. W nauce urządzenia lasów zawarł też zalecenia, które nazwalibyśmy dzisiaj ochronnymi. Oprócz wskazania na możliwość pobierania drewna jedynie w zakresie możliwości przyrostowych, sugerował także zakaz „paszy leśnej” (wypasu w lesie) „w okęgach odmłodnionych i odmładniających się, a ściółka i mech wydawane być mogą z lasu, gdy jest tego rodzaju służebność; inaczej bowiem pierwszą należy zachować w lesie dla użyźnienia gruntu, a mech sprzedawać na furi”.

Szacowanie lasów

Część trzecia *Szacowanie lasów*, to nic innego tylko XIX-wieczny wykład dendrometrii i nauki o przyroście, który Połujański określił jako „obrachowanie masy drzewa w sztukach pojedynczych i całym lesie oraz ich przyrostu”.

⁹ Wielkoobszarowa inwentaryzacja stanu lasów w Polsce. Wyniki za okres 2012–2016, Sękocin Stary 2017.

Na wstępie autor przedstawił stosowane jednostki miar: cal, stopę polską, sążień i pręt, a także pochodne od nich miary powierzchni i objętości. Zamieścił też krótkie porównanie z miarami francuskimi i rosyjskimi. Dla współczesnego czytelnika, przyzwyczajonego do systemu metrycznego, jest to dość skomplikowane. Jak wiele problemów rodziły wszelkiego rodzaju pomiary na ziemiach polskich uświadomić sobie można dopiero na podstawie lektury dodatku zamieszczonego na końcu *Szacowania lasów*. Tutaj przeliczniki dawnych miar polskich oraz współczesnych autorowi miar rosyjskich, pruskich, austriackich, saskich, francuskich i angielskich zajmują 54 strony. Dla przykładu można zapoznać się ze stosowaną w Królestwie Polskim miarą objętości, jaką jest sążień sześcienny i leśny (Ryc. 3).

1 Sążień sześc. n. p.	216 stopom sześc. n. p.
	= 5159780352 milimetrom sześc.
1 Sążień leśny czyli drzewa dawny	= 108 stopom sześc. pols. objętości włącznie przestworów, to jest zwykle długość polan st. 3 a wysokość i szerokość po stóp 6.
1 Sążień leśny terazniejszy	= 85,75 stop sz. objętości. Długość polan stop 2,8437, szerokość i wysokość stosu po stop 5,5.
1 Sążień drzewa w kłocach, liczy się	zwykle 75 stóp sz. miąższości drzewnej, po potrąceniu 33 stóp sześc. próżnych przestworów w ułożonych sążniach drzewnych zwykle znajdujących się.

Ryc. 3. Przeliczanie objętości drewna w sążniach

W dalszej części zostały wymienione przyrządy do pomiarów leśnych, takie jak całówka, średnicomiar, obwodomiar i wysokomiar. Ten ostatni, pomimo wielu typów konstrukcji, był według autora w zastosowaniu „źmudny i służy tylko do wprawy oka, bo z okomiaru czyli za pomocą wprawnego oka, wysokość drzew może być oznaczona z dostateczną dokładnością”. Dzisiaj nie wyobrażamy sobie pomiaru drzewostanów bez wykorzystania pierśnicy, czyli umownego miejsca pomiaru stojącego drzewa na wysokości 1,3 m nad ziemią. Warto zaznaczyć, że w krajach stosujących jardy i stopy, pierśnica jest mierzona nieco wyżej niż u nas, bo 4,5 stopy od ziemi, co odpowiada 1,3716 m. W czasach Połujańskiego nazwa i dokładne określenie tego miejsca na pniu nie istniało. Sposób pomiaru autor definiował opisowo: „Grubość dolną strzały należy mierzyć tam, gdzie pień nad korzeniami przybiera regularną okrągłość, to jest: na grubem drzewie na 4–5 stóp nad ziemią”. Także na tej wysokości zalecał Połujański przeprowadzenie pomiaru grubości słoju rocznych, potrzebnych do „obrachowania przyrostu”. Należało tam „wyciąć karb u stojącego drzewa, a ilość słoju przeliczać za pomocą szpilki”. Prawdopodobnie autor nie znał jeszcze skonstruowanego przez Maxa Presslera (1815–1866) specjalnego świdra przyrostowego, który wszedł na stałe do praktyki leśnej. Opisuując sposoby szacowania miąższości drzewostanów Połujański podawał sposób „szacowania przez powierzchnie próbne”. Odnajdziemy w nim logiczne założenia stratyfikacji (grupowania) drzewostanów, stosowane przy współczesnej matematyczno-statystycznej inwentaryzacji zasobów drzewnych.

Omówione przez Połujańskiego „Tablice doświadczeń masy drzewnej i przyrostu całych drzewostanów” kwalifikowały drzewostany według klas gruntu, zwanych też klasami miejscowości. Odpowiada to praktycznie stosowanemu obecnie pojęciu klasy bonitacji siedliska. Autor podał jednocześnie, że tablice były oparte na doświadczeniach niemieckich, lecz spodziewał się z czasem „ułożenia miejscowych tablic” na podstawie „kontroli cięć i szcze-

gółowych doświadczeń”. Próby takie rzeczywiście w Polsce podjęto (Jedliński, 1932; Płoński, 1937), jednak zmiany granic Polski i sposobów zagospodarowania spowodowały, że były one wykorzystywane jedynie pomocniczo¹⁰. Dlatego też, tablice zasobności (zmodyfikowane przez Szymkiewicza) nadal oparte są na doświadczeniach niemieckich i rosyjskich, choć coraz częściej zamiast tablic zasobności w leśnictwie są wykorzystywane matematyczne modele wzrostu drzewostanu. Połujański, doceniając zalety tablic, w planowaniu i prowadzeniu zabiegów w lesie wołał jednak oddać decydujący głos gospodarzowi: „Osądzenie na oko przez doświadczonego gospodarza czyli technika leśnego i wnioski jego o stosowności wieku, w którym przeznaczyć należy do odmłodnienia każdy pojedynczy, teraz młody drzewostan, mogą być użyteczniejsze, aniżeli ustanowienie tego wieku podług normy wzrostu drzewostanów, z tablicy doświadczeń wziętej”.

Ochrona lasów

Zagadnienia w tym rozdziale Połujański podzielił na „ochronę prawną” i „rozumowaną”, czyli „naukową”. Prawodawstwo leśne stawiało pierwsze kroki w czasach mu współczesnych. Od stycznia 1853 roku w zaborze austriackim obowiązywała już „Ustawa lasowa”, natomiast w Królestwie Polskim korzystano jeszcze z nieuporządkowanych przepisów. W czerwcu 1853 roku zebrał je w jedną całość Klemens Wydrzyński i – jak sądzę – Połujański, oprócz własnej, szerokiej wiedzy w tym zakresie, także posiłkował się tym zbiorem.

Wśród wielu bezprawnych i szkodliwych dla lasu działań, takich jak karczowanie, nadwyrężenie granic, kradzieże i nadużycia, autor wymienił „nierządne w lasach gospodarowanie”, polegające zarówno na „wycinaniu więcej nad przyrost roczny”, jak i na wypasie zwierząt gospodarskich. Jako środki zapobiegające kradzieżom proponował między innymi szerzenie oświaty, wydawanie ubogim produktów leśnych za świadczoną robocizną leśną, szybkie uprzątnięcie ściętego drzewa, dogodną porę i cenę sprzedawanych produktów oraz godziwe

3. Służba leśna wtenczas tylko fantować (*) może przestępcę, gdy jęj nie jest znajomy, lub gdy nie jest pewną odpowiedzialności jego. Nie należy jednak grabić sukmany lub kozucha człowiekowi przy spuszczeniu drzewa spotkanemu, gdy jest pewność, że kary nie ujdzie; lecz można mu zabrać siekiere lub piłę, albo świder, którym po oddaleniu się cfcjalisty, mógłby dalszą szkodę zrządzać. Jeżeli zafantowana rzecz posłużyć ma za dowód popełnionego przestępstwa, powinna być takięj własności, któraby dowodziła, że przestępca istotnie tę rzecz posiadał; nie można więc zabierać mu pieniędzy, gdyż ilości i gatunku ich dowieść nie podobna, lecz raczej zabrać rzecz koniecznie mu potrzebną, której posiadanie przez przestępcę wielu ludziom wiadomem było.

uposażenie służby leśnej. Trudno się dziś nie zgodzić z takimi zaleceniami. W przypadku naruszenia prawa autor przedstawił wytyczne jak postąpić winna służba leśna, łącznie z tzw. „fantowaniem” (Ryc. 4).

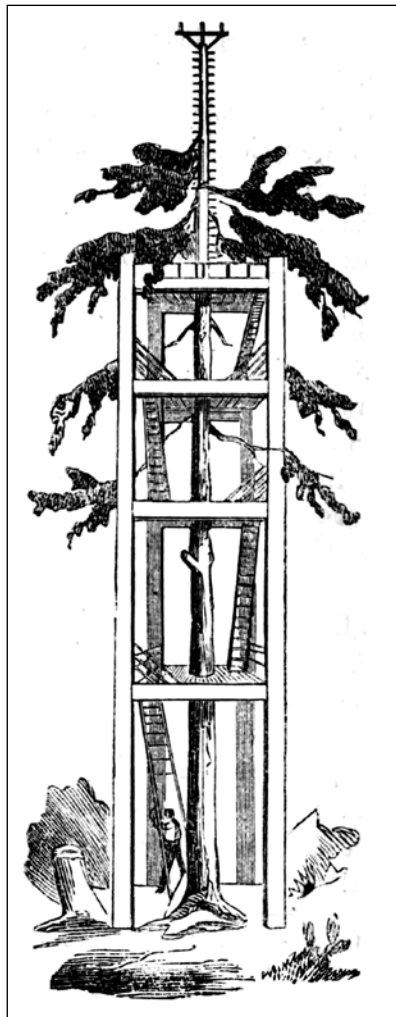
Opisując ochronę „rozumowaną” Połujański przytoczył sposoby zapobiegania uszkodzeniom mrozowym, od wiatru, wody, piasków i ognia. Dzisiaj te przyczyny uszkodzeń

Ryc. 4. Zasady „fantowania” przestępców

¹⁰ B. Szymkiewicz, *Tablice zasobności i przyrostu drzewostanów*, Warszawa, 1986.

nazywamy abiotycznymi. Warto zwrócić uwagę jak przemyślane i logiczne były obowiązujące wówczas przepisy i zalecenia przeciwpożarowe, w tym postulowanie budowy dostrzegalni pożarowych (Ryc. 5). Na styku ochrony przeciwpożarowej i zagospodarowania przestrzennego znalazły się przepisy zabraniające stawiania bez zezwolenia „zakładów drewno zużywających lub bezpieczeństwu lasów zagrażających, a nawet budowli mieszkalnych” bliżej niż 200 prętów (850 metrów) od granicy lasu.

Osobno autor wymienił uszkodzenia od zwierzyny leśnej, drobnych zwierząt i owadów. Uszkodzenia lasu od zwierzyny grubej, z powodu „nielicznego zwierzostanu”, są według Połujańskiego małej wagi, natomiast w przypadku liczniejszego zalecał grodzenie szkółek, dokarmianie oraz uszczuplenie stanu zwierzyny. Uszkodzenia od bobrów określił jako „mało znaczące”, gdyż bobry „już w lasach naszych są bardzo rzadką osobliwością”. Największą szkodliwość spośród owadów przypisywał motylom: barczatce sosnowce (*przędka sosnowiec*) i brudnicy mniszce (*przędka mniszka*). Dla oddzielenia przestrzeni lasu „zarażonej” przez te motyle od reszty lasu zdrowego zalecał przeciąć linie o szerokości nie mniej niż sążen (1,72 m), oczyścić je z drzew i ściółki, a nawet wykopać rowy o głębokości 12 cali (30 cm). W świetle obecnej wiedzy ten sposób ochrony można uznać za niezbyt skuteczny i niedostosowany do biologii obu gatunków. Ciekawe i raczej niezgodne z obecną wiedzą wydaje się też stwierdzenie, że cetyniec większy (*Kornik Sosnowiec*) zjawia się po zniszczeniach „jakie Kornik Drukarz zrząda”. Natomiast spostrzeżenie Połujańskiego sprzed 150 laty, że „oprócz usiłowań ludzkich ku wytępieniu owadów skierowanych, sama przyroda najczęściej do tego się przykłada, zachowując w dobrem i złem równowagę”, ze współczesnego punktu widzenia potrzeby biernej ochrony ekosystemów, nabiera szczególnego znaczenia.



Ryc. 5. Poglądowy projekt dostrzegalni pożarowej

Hodowanie lasów

W kursie hodowli lasów Aleksander Połujański podkreślił znaczenie klimatu i gleby (które dość dokładnie opisał) w planowaniu przyszłych i pielęgnowaniu istniejących drzewostanów. Zwrócił też baczną uwagę na wymagania ekologiczne poszczególnych gatunków drzew i ich właściwy dobór, odsyłając czytelnika do kursu botaniki leśnej. Wszystko miało

się jednak sprowadzać do tego, aby gospodarowanie w lesie było jak najbardziej opłacalne. „W ogólności ten jest najlepszy gatunek drzewa, który wzrastając dobrze na pewnym gruncie, przynosi najwyższy możebny dochód”. Równocześnie pisał jednak, że nie wolno zapominać o tym, że w hodowli lasów „zasadą tej nauki jest pilne badanie działań przyrody i korzystne użycie sił organicznych”. Słowa te nie pozostają bez pokrycia, bo w dalszej części wykładu autor opisał zalety hodowania drzewostanów mieszanych „iglastych z liściowymi”, właściwych naszej strefie klimatycznej.

Całą naukę hodowli Połujański dzielił na „hodowanie naturalne”, w którym właściwie stosując cięcia otrzymywano nowe pokolenie drzewostanu oraz na „hodowanie sztuczne (hodowanie nadzwyczajne)”. Już samo nazewnictwo wskazuje na to, jaką praktykę przeważnie stosowano w ówczesnym leśnictwie. W „hodowaniu sztucznym” wiele miejsca autor poświęcił technice ustalania ruchomych piasków, krótko omówił sposoby przygotowania gleby (łącznie z puszczaniem „ognia przelotnego”) oraz osuszenia gruntu i wytępienia chwastów leśnych, do których zaliczał jarzębinę, wierzbę i osikę, a także jałowiec, leszczynę i wiele innych. Warto zauważyć, że „zranienie” gleby i osuszanie gruntu były stosowane także w „hodowaniu naturalnym”, gdyż „po wykonaniu cięcia całą jego powierzchnię ściśle zagaić należy, a jeśli po upływie trzech lat nie będzie obsiew naturalny zupełny, to przyjąć mu w pomoc uprawę sztuczną”. Połujański szeroko opisał sposób pozyskiwania nasion drzew leśnych oraz ich właściwości, metody wyluszczenia, siewu oraz zakładania i prowadzenia szkółek. Z tekstu dowiadujemy się m.in. jak prowadzić „siew nasienia drzewnego z ziarnem zbożowym oraz, że wyluskiwanie nasion w suszarniach słonecznych jest właściwsze i pożyteczniejsze od wyluskiwania za pomocą ciepła ogniowego”. Bogaty wykład *Hodowania lasów* jest poparty szczegółowym kosztorysem zakładania i ochrony uprawy leśnej.

Użytkowanie lasów

W całym kursie *Leśnictwa polskiego* widać ukierunkowanie autora na jak największą opłacalność gospodarki leśnej. Część poświęcona użytkowaniu potwierdza to znakomicie. Opisując jednak „zasady do osiągnięcia dochodu ciągłego największego z lasów” Połujański rozgraniczał własny pożytek prywatnego właściciela lasu od misji społecznej, która była do spełnienia w lasach rządowych.

Autor zwrócił także uwagę, że powołaniem każdego gospodarza lasu (producenta) jest wyhodowanie jak najlepszego drzewa i innych płodów leśnych, właściwe określenie ich wartości i przydatności, a co zatem idzie – uzyskanieżądanego dochodu. Miał temu służyć wykład *Użytkowania lasów*, w którym omówił m.in. właściwości, wady oraz choroby drewna

2. Kopcenie liści przez czas długi mocnym dymem, osadza na ich powierzchni sadzę i części olejne, a w takiej powłoce tracą one możność przyciągania i wyluskiwania pierwiastków z powietrza i w końcu obumierają. Najszkodliwszy jest dym z hut miedzianych, cynkowych, arsenikowych i z fabryk kwasu siarczanego (witrjolu).

Ryc. 6. Opis skutków zanieczyszczeń powietrza na liściach drzew

i drzew poszczególnych gatunków. Pisząc o chorobach liści zwrócił uwagę na skutki zanieczyszczeń powietrza (Ryc. 6). Zamieścił też bardzo obszerny przegląd różnego rodzaju towarów wyrobianych z drewna. Ich znajomość

oraz wiedza na temat sposobów sprzedaży i wysokości ceł była według niego nieodzowna dla gospodarza lasu. Co ciekawe, dawne zasady wyrobu i ustawiania sążni opałowych nie odbiegają od obecnych. Stosowano nadmiar wysokości, rozdzielanie gatunków drewna oraz legary zabezpieczające przed gniciem.

Omawiając zasadniczy podział drewna użytkowego („według wielkości, kształtu, mocy i piękności”) Połujański rozróżniał drzewa „towarne” (o grubości w cieńszym końcu ponad 13 cali – 31 cm), „budowlowe, rękodzielne i narzędziowe”. Ponad 20 stron zajmują zapomniane nazwy sortymentów drewna, związane głównie ze szkutnictwem, budownictwem wodnym i lądowym. I tak, dla przykładu: „Najpierwsze miejsce w handlu klepką dębową trzymają piple albo pipówki na 5 stóp i cali 4 do 6 stóp długie, 5–7 cali szerokie i 2½ do 4 cali angielskich grube, do pip wódczanych przydatne. Browarka wyborowa czyli towarna ma więcej nad 24 stóp (6,9 m) długości i najmniej 12 cali (29 cm) średnicy w odrębie. Bratszpil – kloc dębowy, okrągły, 12–13 stóp długi, mający 13–27 palm (1–2 m) obwołu w odziomku, służący za windę do kotwicy”.

W rozdziale poświęconym przerobowi drewna i innych płodów leśnych autor szczegółowo omówił „zwęglanie drewna” łącznie z tablicą do wyliczenia objętości stosów węglarskich, „kopcenie sadzy, pędzenie smoły i dziegciu, dobywanie potażu, wyrabianie moczył i łubów, pozyskiwanie kory garbarskiej, torfu i bursztynu”. „Spalowanie drzew” nazywalibyśmy dzisiaj żywicowaniem. Sosny spalowane były z braku karpiny na potrzeby smolarni, jednak produktem nie była żywica, lecz przez kilka lat odzieraną z kory strzała zwana „stojanem”. Z kolei żywica ze świerków była zbierana i przeznaczana do wyrobu terpentyny. Zbiór żywicy miał nie szkodzić wiele świerkom jeżeli stosowany był 6–10 lat przed odnowieniem rębego drzewostanu, „lecz jeśli drzewa świerkowe w średnim wieku wyspалowane zostaną i żywica do czasu rębności bez przerwy skrobana będzie, wtedy drzewa wiele ucierpią na swym wzroście [...], a rozmnażanie się Korników Drukarzy w takich drzewach słabych jest zbyt wielkie”. Do podrzędnych użytków z płodów leśnych Połujański zaliczał m.in. soki drzewne, owoce, trawę, żwir, piasek, a nawet węgiel kopalny.

W dalszej części Połujański zawarł krótki przegląd środków transportu, z podziałem na lądowy i wodny. Jak pisał, „w dostawie drzewa najważniejszym jest spław”, nic więc dziwnego, że to właśnie dostawie wodą i szczegółowemu opisaniu techniki spławu oraz zwyczajów oryli poświęcił wiele miejsca. Zabrakło tu natomiast wzmianki o transporcie kolejowym, co nie dziwi, bo do końca lat pięćdziesiątych XIX wieku w Królestwie Polskim nie powstawały jeszcze żadne linie kolejowe. Taka możliwość transportu pozostawała więc poza wyobrażeniem autora. Niewiele później, w początkach XX wieku, to właśnie wykorzystanie kolei wąskotorowych przyczyniło się do masowej eksploatacji drzewostanów.

Zarząd lasów

Przystępując do lektury ósmej części *Leśnictwa polskiego* należy mieć na uwadze, że w Królestwie Polskim tylko 17% lasów było lasami rządowymi. Przeważały lasy prywatne (72%), a z innych kategorii własności pod nadzorem rządowej administracji leśnej pozostawały lasy górnicze, majorackie i duchowne (ok. 5%).

ZARZĄD GŁÓWNY

Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu minister / dyrektor główny prezydujący	
Wydział Dóbr i Lasów Rządowych dyrektor	
Oddział Lasów (Seksja Leśna) naczelnik	
Urzednicy do specjalnych poruczeń referenci	4 7
komisarze leśni	7
sekreтары	4
adiunkci leśni	8

ZARZĄD POŚREDNI

Gubernator Cywilny	
Wydział Skarbowy Rządu Gubernialnego radca wydziału skarbowego	
Seksja Dóbr i Lasów naczelnik	
Oddział Lasów assesor nadleśny (1–2)	
sekreтары leśny	1–2
rachmistrz	1–3

Ryc. 7. Struktura głównego i pośredniego zarządu lasów w Królestwie Polskim

ZARZĄD MIEJSCOWY CZYLI WYKONAWCZY

Leśnictwo nadleśniczy				
Urząd Leśny podleśny (pisarz leśny) – kancelaria strażnik leśny – kontrola				
Straż I (duża) leśniczy			Straż II (mała) podleśniczy	
Obręb I gajowy sążniarze	Obręb II gajowy sążniarze	Obręb III gajowy sążniarze	Obręb IV gajowy sążniarze	Obręb V gajowy sążniarze

Podleśnictwo leśniczy		
Urząd Leśny leśniczy + podleśniczy		
Straż (oddalona)		
Obręb I gajowy sążniarze	Obręb II gajowy sążniarze	Obręb III gajowy sążniarze

Ryc. 8. Struktura miejscowego zarządu lasów w Królestwie Polskim

Mówiąc o administracji lasów, Połujański kładł duży nacisk na wybór oraz morale służby leśnej: „Najdokładniejsze bowiem przepisy i surowość kar nie wydadzą skutku pożądanego, jeśli osoby zarządem lasu trudniące się nie będą miały koniecznego zasobu nauki, doświadczenia i moralności”.

W trzystopniowej strukturze zarządu lasów Królestwa Polskiego najwyższa władza leśna (zarząd główny) spoczywała w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, natomiast pośredni zarząd lasów był sprawowany w rządach gubernialnych (Ryc. 7). Najniższą pozycję zarządu lasów w królestwie zajmował „zarząd miejscowy”, czyli „wykonawczy”, należący do nadleśniczego. Pełnił on urząd leśny i zarządzał leśnictwem. Leśnictwo było podzielone na strażę zawiadywaną przez leśniczych, a te z kolei na obręby, nad którymi czuwali gajowi, posiadający do swej dyspozycji sążniarzy. W przypadku, gdy straż była od leśnictwa bardzo oddalona, było tworzone odrębne podleśnictwo, które prowadził leśniczy i sprawował tam urząd leśny (Ryc. 8). Lasy rządowe w guberni augustowskiej (jednej z pięciu guberni Królestwa Polskiego) były administrowane przez 13 leśnictw i trzy podleśnictwa.

Warto zapoznać się z zasadniczymi wymaganiami stawianymi pracownikom zarządu miejscowego (Ryc. 9). Połujański dość szczegółowo przedstawił zakres obowiązków służby leśnej. I tak, strzelec

Jak dla urzędników, tak i dla oficjalistów leśnych koniecznym jest naukowe wykształcenie; ci ostatni przynajmniej umieć powinni czytać i pisać, tudzież cztery pierwsze działania arytmetyczne i znać praktycznie naukę hodowania sztucznego lasów.

Ryc. 9. Konieczne kwalifikacje pracowników zarządu miejscowego

powinien m.in. „zwiedzać codziennie każdy oddział powierzonego mu lasu, utrzymywać książkę przychodu i wydatku drzewa, książkę wykrytych szkód i wykroczeń, stawać u leśniczego co trzeci dzień dla doniesienia o wypadkach, podania wykrytych szkód i odebrania rozkazów. Hodować drzewa szacowne i użyteczne z nasienia w szkółkach leśnych i w plantacjach i na ten cel zbierać nasiona drzewne. W Urzędzie leśnym stawać raz w miesiąc po odbiór pensji lub na zebranie przez nadleśniczego nakazane”. Leśniczy „kierować ma wykonaniem cięć i upraw nadzwyczajnych w straży sobie powierzonej, przynajmniej raz w tydzień zwiedzać każdy obręb, a co sobota stawać w urzędzie leśnym na posiedzenia z nadleśniczym w przedmiotach służbowych odbywające się”. Nadleśniczy z kolei miał „nadzór nad całością lasów i dochodów leśnych pod każdym względem, a jako poborca dochodów z lasu, sprawujący urząd leśny obowiązany jest na zabezpieczenie Skarbu stawić rękojmię w gotowości”. Rękojmia taka, składana do Banku Polskiego, wynosiła 270 lub 450 rubli srebrnych, w zależności od dochodu leśnictwa lub podleśnictwa (stanowiło to połowę lub nawet całość rocznej pensji sprawującego urząd leśny).

Istotną sprawą dla urzędu leśnego były sprawy finansowe. W *Zarządzie lasów* szczególnie możemy zapoznać się z prowadzeniem księgowości leśnej, kategoriami przychodów i rozchodów, a także z możliwymi sposobami powiększania tych pierwszych i ograniczania drugich. Autor wśród wielu sposobów na maksymalizację zysku przekonywał, że wyrabianie drzewa w lesie powinno się pozostawić „trudniącym się wyłącznie tą przemysłowością” (czyżby był to pomysł na współczesne zakłady usług leśnych?), a „wykonanie uprawy

powinno być umiejętne i dokładne, aby uniknąć kosztów na poprawki”. W wykładzie Połujańskiego pojawiło się też pojęcie „funduszu rezerwowego leśnego” (funkcjonującego także i dziś), za stworzenie którego odpowiedzialny był główny zarząd lasów.

Łowiectwo

Swój najdłuższy wykład Połujański rozpoczął systematyzując podział zwierząt w „gospodarstwie łownym”, wyróżniając zwierzęta „łowne” i „drapieżne”, ptaki dzikie dzieląc na „łowne, potrzebne, śpiewające i drapieżne”. Do zwierząt łownych zaliczył także jeża, który „ma mięso tłuste, niewybornego smaku, jadane przez pospólstwo”. Według niego jeż jest również pożyteczny, bo niszczy „wiele szkodliwych owadów i robaków”. Ciekawe, że wśród zwierząt drapieżnych znalazł się bóbr, wymieniany na równi ze szczurem jako zwierzę „gryzące, szkodliwe zwierzostanom”. Autor mógł niewiele wiedzieć na temat jego biologii, bo opisując lasy guberni augustowskiej stwierdził, że „bobry przed rokiem 1830 wiodły się jeszcze w leśnictwie Rajgród, lecz teraz już ich nie widać”. Wśród ptaków „potrzebnych” wskazał żurawia, czaplę, czajkę i bociana, które później wymienił jeszcze jako „ptastwo łowne przelotne”. Jelenie wymienił tylko w przypadku guberni warszawskiej i radomskiej, a łosia, i to przechodniego, w guberni augustowskiej. Prawdopodobnie niewielka liczebność zwierzyny skłoniła Połujańskiego do podawania, praktycznie przy każdym gatunku, wskazówek, jak „zaprowadzić” go w lesie.

Aby pomnożyć w lesie jelenie, trzeba „rogaczów utrzymywać w liczbie koniecznej tylko do zapłodnienia, nie więcej niż 1/6 całego zwierzostanu jeleniego”. Zalecał także spokój w lesie, dokarmianie zwierzyny i uprawę śródleśnych poletek, polecając do uprawy m.in. marchew, strączkowe i bulwę (obecnie zwaną topinamburem). Zamieścił także praktyczne wskazówki jak zbudować i prowadzić zwierzyniec oraz bażantarnię. W hodowli zwierząt w lesie Połujański widział także pewne granice i podawał wskazówki co do liczebności zwierzyny w zależności od warunków naturalnych. „W lasach obszernych, mieszanych, nie graniczących z gruntami rolnymi na wiosnę nie powinno być więcej niż 8 jeleni, 10 saren i 6 dzików na 1000 morgów” (560 ha). W warunkach Wigierskiego Parku Narodowego wynosiłoby to 140 jeleni, 180 saren i 100 dzików. Wydaje się, że są to wielkości właściwe. Jeśli wierzyć Połujańskiemu, że „utrzymanie zwierzostanu większego w żadnym przypadku bez szkody dla gospodarstwa leśnego i rolnictwa nastąpić nie mogłoby” to nie dziwią wysokie odszkodowania płacone rolnikom w 2016 roku przez Wigierski Park Narodowy przy liczbie 36 łosi, 380 jeleni, 310 saren i 160 dzików.

Obszernie opisane są w *Łowiectwie* sposoby polowań, rasy oraz układanie psów myśliwskich. Umieszczone są też zasady ochrony i utrzymania zwierzostanu. „Dla ochrony zwierząt i ptaków użytecznych, należy starać się wszelkimi sposobami wytepić [...] zwierzęta drapieżne, już to strzelaniem ich w każdej porze roku, już łowieniem w żelaza [...] i siłda, już wreszcie ich truciem”. Po takim wprowadzeniu autor podaje szczegółowe sposoby na pozbycie się drapieżników. Ważna jest przynęta, czyli „powłoka”, którą wlec należy długą drogą na miejsce wybrane do złapania lub otrucia drapieżnika. W razie braku padliny lub wnętrzości bydlęcych można przynętę wykonać innym sposobem (Ryc. 10). W recepturach

różnego rodzaju trutek istotną pozycję zajmuje „wronie oko”, czyli owoce krzewu pochodzącego z Azji, kulczyby wronie oko (*Strychnos nux-vomica* L.), które z racji zawartości strychniny służą także obecnie do produkcji leku (*Nux vomica*-Homaccord) regulującego funkcjonowanie przewodu pokarmowego.

W braku tego rodzaju powłóki, zabija się bez strzału kota domowego, rozpruwa się mu brzuch tak głęboko, aby serce i płuca widzialne były; następnie przypieka się na kiju nad ogniem na wolnym powietrzu, tak długo, dopóki wewnątrz nie będzie czerwony, a zewnątrz brunatny. Tak samo na powłókę przyrządzać można wronę ubitą.

Śledź na świeżym maśle smażony zastąpić może kota lub wronę.

Ryc. 10. Przepis na wykonanie powłóki

Oprócz drapieżników Połujański wskazywał na zgodne z obecną wiedzą zagrożenia, takie jak choroby, niedostatek pokarmu, ostre zimy, a także „swawolę ludu prostego”, który „niszczy zwierzynę płosząc i ubijając młodzież, psuje gniazda i dopuszcza się kłusownictwa”. Mając na względzie ochronę fauny postulował, aby zaprzestać polowań w okresie płodzenia się zwierząt, utrzymywać właściwy stosunek samców do samic oraz nie polować nigdy w lasach z ogarami, a „oblawę i naganek zarządzać rzadko bez wielkiego huk i hałasu”. Zalecał też, by gniazda kuropatw i przepiórek oznaczyć i wstrzymywać się w tych miejscach od koszenia.

Zakończenie

Zastanawiając się nad odpowiedzią na postawione w tytule pytanie, na ile przekaz Połujańskiego jest aktualny i przystający do dzisiejszej nauki leśnej, z uznaniem trzeba odnieść się zarówno do zamysłu zebrania całej współczesnej autorowi wiedzy, jak i czytelnej formy dzieła. Informacje o lasach czerpał z najnowszych możliwych źródeł, nierzadko bezpośrednio od właścicieli i gospodarzy lasów. Pomimo wybitnie dochodowego nastawienia do gospodarstwa leśnego, z wielu akapitów wynika troska o rozumne i zgodne z możliwościami przyrodniczymi użytkowanie lasu, zwierzyny i innych pożytków. Autor nieprzychylny był też karczowaniu i wylesianiu, zwłaszcza na ubogich, piaszczystych gruntach. Opisu lasy guberni augustowskiej negatywnie odnosił się do bartnictwa, jako że „sprzeciwia się zasadom uprawy lasów” oraz powoduje „psucie się drzew na pniu”. Konsekwentnie potem w kursie *Leśnictwa polskiego* o bartnictwie nawet nie wspominał. Podkreślał znaczenie urządzenia lasów oraz konieczność wykształcenia i moralności leśnych gospodarzy, piętnując jednocześnie „nierządne gospodarowanie”. Kilkakrotnie odnosił się do uwzględniania potrzeb miejscowej ludności, co świadczy o zrozumieniu społecznej funkcji lasu. W podanym na zakończenie „Roczniku wskazującym działania comiesięczne w gospodarstwie leśnym i łownym” umieścił pozycje, które mogą być pomocne także współczesnemu leśnikowi.

Czas, jaki upłynął oraz postęp, jaki dokonał się od napisania *Leśnictwa polskiego*, zweryfikował większość przekazywanej wiedzy. Dlatego do zapisów Połujańskiego należy podejść krytycznie. Jednak wraz z *Opisaniem lasów Królestwa Polskiego* stanowią wartościową dokumentację wiedzy o czasach minionych. Pozostaje nam tylko podziękować Aleksandrowi Połujańskiemu za to, że „trzymał się niezachwianie prawdy, kochał kraj i bliźnich, oraz starał się być pożytecznym dla ogółu”.

Jacek Łoziński

Polujarski – forestry then and now

Summary

In this article an attempt is made to compare the knowledge of forestry contained in multi-volume publications from the middle of the 19th century with contemporary views on forestry. The contents of individual chapters of „Lesnictwo Polskie” (Polish Forestry) are analysed. The following chapters were studied: Forest Botany, Forest Arrangement, Forest Assessment, Forest Preservation, Forest Husbandry, Making Use of Forests, Forest Management, and Hunting. Many quotations from the text analysed were used in the article.

The author of the article expresses his view that A. Polujanski’s works bear a contemporary character, and their essential facts in many aspects are relevant today. It can be seen in many paragraphs how much Polujanski cared about making a sensible and harmonious use of the forest, as well as game and other beneficial elements of the forests. Polujanski stresses the importance of good economic planning as well as the education and ethics of forest service.

Polujanski’s works constitute a valuable record of past forestry whose relevance should be recognized.

Walory literackie *Wędrówek po guberni augustowskiej w celach naukowych odbytych*

W połowie XIX wieku, w ukazującej się w Warszawie „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, przez dwa lata (1856–1857) zamieszczano *Listy historyczno-statystyczne o guberni augustowskiej*. Tytuł, nie nazbyt literacki, nie zachęcał zapewne do ich lektury. I może materiał ten popadłby w zapomnienie, tym bardziej że publikowany był anonimowo, gdyby dwa lata później, w 1859 roku, nie ukazał się w książce pod zmienionym, bardziej atrakcyjnym tytułem *Wędrówki po guberni augustowskiej w celach naukowych odbyte*, i podpisanej imieniem i nazwiskiem – Aleksander Połujański.

Swoją wędrówkę Połujański rozpoczął jakże znamienym zdaniem: „Piękna to kraina, gubernia augustowska. [...] I rzeczywiście, jakie u nas bogactwo materialne i moralne! Mamy skarby w ziemi, w wodzie, w lasach, w pięknych krajobrazach, w zabytkach historycznych i w samym różnoplemiennym narodzie”¹. W innym miejscu dodawał: „Ten, kto z miłością kraju swego przebieży wyciągnioną ku północy część Królestwa, znajdzie tu [...] na każdym prawie kroku, pokarm dla ducha, znajdzie piękno i naukę”².

Jak lejtmotyw pojawia się w *Wędrówkach...* zdanie: „Tu [w guberni augustowskiej – Z. F.] bowiem poeta i malarz znajdzie bogatą treść do pięknych obrazów i wysnuć może arcydzieło wywołać mogące podziw i uwielbienie”³. Połujański arcydzieła nie napisał, niemniej *Wędrówki...* przez wiele dziesięcioleci stanowiły (mimo pomyłek i błędnych interpretacji) źródło wiedzy o Suwalszczyźnie, chociaż termin ten nie pojawia się na jej stronach i zaczął funkcjonować dopiero pół wieku później. Także obecnie chętnie sięgają po nie regionoznawcy. Wszak nie „szkiełko i oko” okazało się najważniejsze, ale bijące ze stron tej książki zafascynowanie przedmiotem opisu.

Aleksander Połujański wśród siebie współczesnych uchodził za „pisarza zdolnego”. O tym, że miał ambicje literackie, świadczy to, że w 1851 roku wydał, co prawda pod pseudonimem Ludwik Wszędobyłski, tom pt. *Bukiet literacki*, w którym zamieścił m.in. powieść *Mnich-żołnierz*, wiersze oraz szkice krajoznawczo-historyczne⁴.

Opinie o dziele Aleksandra Połujańskiego, jego *Wędrówkach po guberni augustowskiej w celach naukowych odbytych*, formułowali najczęściej nie badacze literatury, ale histo-

¹ A. Połujański, *Wędrówki po guberni Augustowskiej w celu naukowym odbyte*, Warszawa 1859 (reprint: Olecko 2016), s. 3. Wszystkie cytaty na podstawie tego wydania.

² Tamże, s. 28.

³ Tamże, s. 181.

⁴ L. Wszędobyłski [A. Połujański], *Bukiet literacki*, Warszawa 1851; Zob. *Zbiór poetów polskich XIX w.*, ułożył i oprac. P. Hertz, t. 7, Warszawa 1975, s. 277, a przede wszystkim artykuł A. Matusiewicza: *Aleksander Połujański (1814–1866). Zapomniany leśnik i krajoznawca* w tym numerze „Rocznika Augustowsko-Suwalskiego”, s. 5.

rzeczy XX wieku zajmujący się dziejami Suwalszczyzny. Dotyczyły one przede wszystkim, co poniekąd zrozumiałe, nie wartości artystycznych tego opracowania, ale treści naukowych. Wyimki z tych świadectw recepcji posłużą jednak do rozważań o literackości utworu.

Wybitny badacz osadnictwa Jerzy Wiśniewski określił w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, że *Wędrówki...* to „na poły swego rodzaju przewodnik turystyczny, a na poły dzieło historyczne. Stanowią one zbiór osobnych szkiców historyczno-krajoznawczych, często zachodzących na siebie”⁵. Także Andrzej Wędzki stwierdzał, że *„Wędrówki... Połujańskiego są czymś w rodzaju dzieła historycznego i przewodnika turystycznego zarazem”*⁶.

Jerzy Wiśniewski zwrócił uwagę, że „Połujański niezmiernie rozmiłowany w pięknie i przeszłości tych stron podaje krótsze lub dłuższe, ale zawsze barwne opisy poznanych miejscowości na terenie ówczesnego woj. augustowskiego, zaopatrując je w różnej wartości i jakości informacje historyczne”⁷. W bardzo podobnym tonie wypowiadał się także Wacław Kochanowski, autor opracowania o architekturze zespołu pokamedulskiego w Wigrach, który napisał m.in., że Połujański „barwnie opisuje polowania królewskie i historię Wigier”⁸.

Wszyscy badacze przeszłości Suwalszczyzny podkreślali wykorzystywanie przez Połujańskiego tradycji ustnej. Na przykład Jerzy Wiśniewski pisał: „w czasie swoich podróży [Połujański] zbierał legendy, baśnie i tradycje”⁹. Nie zawsze było to jednak postrzegane jako zjawisko pozytywne. Książd Władysław Kłapkowski, autor wielu prac o Suwalszczyźnie, napisał, że „materiały Połujańskiego stanowią zbiór bezkrytycznych i fantastycznych często opowiadań tych ludzi, którym naiwnie wierzył wędrujący autor”¹⁰. Podzielał tę opinię, cytując ją, Wacław Kochanowski. Natomiast zdaniem Jerzego Wiśniewskiego: „legendy, baśnie i tradycje” „w pewnej mierze obok omyłek w interpretacji dokumentów stały się podstawą błędnych twierdzeń z przeszłości Suwalszczyzny, z których niejedno do dziś dnia utrzymuje się w przewodnikach i opracowaniach popularnonaukowych, a nieraz poprzez szkoły – także wśród miejscowej ludności”¹¹. Jak ujął to Wiśniewski, historycy nie mogą zgodzić się na to, by fakty wymyślone „weszy do historycznej tradycji Suwalszczyzny”¹². Ale Połujański historykiem nie był i – jak się wydaje – wcale do tego miana nie zamierzał pretendować.

Obawy, by dzieło Połujańskiego nie wpłynęło nazbyt mocno na współczesną historiografię o krainie nad Hańczą, Marychą i Rospudą, nie były obce także historykowi regionalistcie Wojciechowi Baturze. Napisał o nich w artykule¹³, który był reakcją na zamiesz-

⁵ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie sejneńskim od XV do XIX wieku*, [w:] *Materiały do dziejów ziemi sejneńskiej*, pr. zb. pod red. J. Antoniewicza, Białystok 1963, s. 14.

⁶ A. Wędzki, *Kultura i nauka na Suwalszczyźnie w XIX stuleciu*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny*, pr. zb. pod red. J. Antoniewicza, Białystok 1965, s. 264–265.

⁷ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie sejneńskim...*, s. 14–15.

⁸ W. Kochanowski, *Architektura zespołu poklasztornego w Wigrach*, [w:] *Studia i materiały...*, s. 141.

⁹ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie sejneńskim...*, s. 15.

¹⁰ W. Kłapkowski, *Konwent dominikanów w Sejnach*, „Ateneum Wileńskie” 1938, t. 13, z. 2, s. 69, cyt. za: W. Kochanowski, *Architektura...*, s. 141.

¹¹ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie sejneńskim...*, s. 15.

¹² Tamże.

¹³ W. Batura, *Aneks do „wędrówek” A. Połujańskiego*, „Krajobrazy” 1982, nr 11, s. 11.

czony w 1982 roku w tygodniku suwalsko-mazurskim „Krajobrazy” początkowy fragment *Wędrówek...* jako dzieła o Suwalszczyźnie znaczącego, lecz trudno dostępnego¹⁴. „Słuszne jest przypomnienie postaci i dzieła Aleksandra Połujańskiego” – pisał. „Niestety niezbyt właściwie postąpiła redakcja nie zamieszczając nawet króciutkiego ustosunkowania się do przedstawionego tekstu. Ciekawy to dokument z odległej już przeszłości, wymaga jednak paru słów komentarza”¹⁵. W dalszych partiach swojego tekstu Wojciech Batura, przypominając także uwagi Jerzego Wiśniewskiego, prostował nieścisłości historyczne w zamieszczonym fragmencie. Zdecydowanie opowiedział się także za niepublikowaniem tekstu *Wędrówek...*, przynajmniej bez krytycznego komentarza i stosownych sprostowań opartych na ustaleniach współczesnej historiografii. „Redakcja »Krajobrazów« – napisał – „popeliła, moim zdaniem, poważny nietakt sięgając po pozycję mającą prawo spoczywać spokojnie na półce archiwum jako historyczna ciekawostka”¹⁶. To kategoryczne stanowisko autor w dużym stopniu załagodził w dalszej części artykułu, w którym podkreślił zasługi Aleksandra Połujańskiego w dziejach polskiego leśnictwa i dla rozwoju nowoczesnej gospodarki leśnej, a także jako „prekursora krajoznawstwa i turystyki”. Zdecydowanie najcenniejsza jest jednak inna uwaga Wojciecha Batury, poczyniona już na początku, dotycząca właśnie najbardziej znanego dzieła Połujańskiego, które w dalszych partiach tekstu sam odesłał do przysłowiowego lamusa. Historyk stwierdza zasadnie, że *Wędrówki...* „to przykład literacko-naukowej twórczości pogranicza romantyzmu i pozytywizmu – ważny dla naszego środowiska jako zaczątek składania historii regionu. To chyba pierwsza odrębna pozycja poświęcona naszej ziemi, charakterystyczny przejaw dziewiętnastowiecznej twórczości erudycyjnej, coś w rodzaju skrzyżowania reportażu z przewodnikiem, wzbogaconego dużą porcją wiedzy historycznej, pozyskanej drogą co prawda żmudnych, lecz amatorskich, a więc bezkrytycznych studiów. Zdumiewa ogrom pracy i szerokość zainteresowań, bogactwo skojarzeń autora”¹⁷.

Można przypuszczać, że tym kierowała się redakcja tygodnika, bo w następnych numerach opublikowała jeszcze dwa fragmenty *Wędrówek...*¹⁸. Tak jednak nie było, bowiem fragmentom tym każdorazowo towarzyszył komentarz od redakcji, w którym pisano, by „potraktować *Wędrówki...* jako starą ramotkę, która mimo upływu lat, zachowała wdzięk i urok. Tak się drzewiej pisało i chyba warto się z innym stylem, innym spojrzeniem zapoznać”¹⁹, a pod drugim fragmentem: „Pisząc swoje *Wędrówki...* jeszcze w minionym wieku często – przy całej barwności opisów – wplatał [Aleksander Połujański] w treści autentyczne fakty zmyślane, legendy, przekazy ludowe. Mimo całej jędrności i żywotności jego relacji – reportaży jak nazwalibyśmy to dzisiaj – historycy mają dużo uzasadnionych zastrzeżeń do historycznej wierności jego publikacji. Zapisy owe prezentujemy jednak na naszych łamach

¹⁴ A. Połujański, *Wędrówki po guberni augustowskiej*, „Krajobrazy” 1982, nr 9, s. 8–9.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ *Wędrówki Aleksandra Połujańskiego. Wigry*, „Krajobrazy” 1982, nr 14, s. 8–9 oraz A. Połujański, *Wędrówki po guberni. Sejny*, „Krajobrazy” 1982, nr 22, s. 8–9.

¹⁹ *Wędrówki Aleksandra Połujańskiego...*, s. 8.

choćby dlatego, by czytając i bawiąc się nimi mieć obraz tamtych czasów, czuć ich atmosferę²⁰.

Nie miał tych wątpliwości Stefan Maciejewski – pisarz, dziennikarz i krajoznawca – który zdecydowanie przeciwstawił się nazwaniu *Wędrówek...* „ramotą”, czyli – jak podano w *Słowniku języka polskiego* – „lichem, pozbawionym wartości utworem literackim”²¹. Tak samo bowiem jak redakcja „Krajobrazów” dzieło Połujańskiego określił znany reporter Wojciech Gielżyński w autorskiej książce *Jaćwiegi są wśród nas*²².

„Uraziła mnie ta beztroska w ocenie” – napisał Stefan Maciejewski w artykule pt. *Pierwszy piewca Suwalszczyzny*, który zamieścił w „Jaćwieży” w 2005 roku²³ – „Hm!, stare książki – te o tematyce poznawczej, w »celach naukowych pisane« – trzeba lubić: smakować ich język, swadę gawędziarską; umieć łowić anegdotę, wybierać ciekawostki, odnajdywać zapomniane fakty, zdarzenia i historie, weryfikować nieścisłości. Należy przy tym mieć świadomość, że bez ich popularyzatorskich wartości (na miarę epoki), nie wykształciłaby się narodowa, obywatelska świadomość w zniewolonym przez zaborców społeczeństwie; że wreszcie bez tych »ramot« nie byłby możliwy warsztat współczesnego naukowca”²⁴.

To, że artykuł o Aleksandrze Połujańskim napisał i niejako stanął w jego obronie Stefan Maciejewski, nie było przypadkowe. Z pracami autora *Wędrówek...* i jego biografią zapoznał się w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Był pierwszym komentatorem dzieła Połujańskiego, który zwrócił uwagę w takim stopniu na jego wartości literackie. W swojej cennej książce pt. *Szlachetni pasjonaci*, wydanej w 1978 roku²⁵, która jest opowieścią „o życiu i pracy wspaniałych, lecz dziś po części zapomnianych Polaków”, którzy „siłą swego talentu, pasji i pracowitości tworzyli dzieła o nieprzemijającej wartości dla kultury polskiej i dla tej im przypisanej biografii ziemi, która przeszłością i krajobrazem rozciąga się pomiędzy Bugiem, Narwią a Czarną Hańczą”²⁶ – zamieścił szkic pt. *Dagerotyp barda*, poświęcony²⁷ właśnie Aleksandrowi Połujańskiemu i jego *Wędrówkom po guberni augustowskiej w celu naukowym odbytych*.

Dzieło Połujańskiego Stefan Maciejewski określił opowieścią historyczno-krajoznawczą, a podkreślając bogaty zasób wiedzy, który zawiera (świadomy przecież błędów, nieścisłości i fałszywych interpretacji) stwierdził: „Wszystko to zaś ukraszzone, ubarwione przypowieścią, legendą, poetyckim zachwytem, anegdotą, a nawet i zwykłą banialuką, która chociaż nic »z naukowością dzieła« nie ma wspólnego, wpływa na jego klimat i swoisty urok”²⁸. I w innym

²⁰ A. Połujański, *Wędrówki po guberni. Sejny...*, s. 9.

²¹ *Słownik języka polskiego*, t. 3, Warszawa 1989, s. 18.

²² W. Gielżyński, *Jaćwiegi są wśród nas*, Warszawa 2001, s. 158.

²³ S. Maciejewski, *Pierwszy piewca Suwalszczyzny*, „Jaćwież” 2005, nr 31, s. 26–29. Warto dodać, że artykuł ten został zamieszczony z okazji odnalezienia pierwszego (i jak dotychczas jedyne) portretu fotograficznego autora *Wędrówek...* Redakcja kwartalnika przedrukowała wówczas także fragment tego dzieła oraz opublikowała wspomniany portret, opisując historię dotarcia do jego źródła.

²⁴ Tamże, s. 26.

²⁵ S. Maciejewski, *Szlachetni pasjonaci*, Olsztyn 1978.

²⁶ Tamże, s. 8.

²⁷ *Dagerotyp barda*, [w:] S. Maciejewski, *Szlachetni...*, s. 223–246.

²⁸ Tamże, s. 229–230.

miejszu dodał rzecz najistotniejszą: „Zarówno *Wędrówki...*, jak *Opisanie lasów...*”²⁹ tudzież inne książki Połujańskiego – mimo uszczerbków natury merytorycznej, a w *Wędrówkach...* kompozycyjnej, bo szereg wątków na siebie tu zachodzi bądź zbyt luźno są po książce rozrzucone – cechuje jeden niezaprzeczalny walor: język, jakim są pisane. Posiadając zalety kunsztu literackiego, fabularnej potoczystości, innym razem eseistycznej lakoniczności, zawiera w sobie język Połujańskiego ową nie każdemu piszącemu daną barwę, ciepło gawędy, raz swadę, celność i jędrność, innym razem miękkość i gładkość, a w tym wszystkim bogactwo słownika i niemalą biegłość wytrawnego stylisty”³⁰.

Stefan Maciejewski przyznał też, że zarówno w *Wędrówkach...*, jak i innych opracowaniach „straszy duch Połujańskiego poety, bo poeta postromantyczny brał w nim czasem górę nad pozytywistycznym reporterem-badaczem”³¹. Jego zdaniem trzeba „tę książkę cenić i mądrze z niej korzystać”, wnikając „w jej klimat językowy i myślowy”³². Zaskakująco współgrał z głosem Aleksandra Połujańskiego, który w swoich *Wędrówkach...* powiedział: „Szczęśliwy, kto umie czuć piękno i kto zarówno w wodę, jak i w kamień, w ziemię lub niebo, umie wlać ducha ożywiającego”³³. Dla Stefana Maciejewskiego, z wykształcenia filologa, z zawodu pisarza, wartość ponadczasową ma to, co dla wielu w dziele Połujańskiego jest wadą i skazą.

*

Lekturze utworów Aleksandra Połujańskiego towarzyszyć winna świadomość czasu ich powstania i kontekstu historycznoliterackiego. Zauważył to wspomniany i cytowany Wojciech Batura, stwierdzając, że *Wędrówki...* to „charakterystyczny przejaw dziewiętnastowiecznej twórczości erudycyjnej”. Historyk literatury, badacz i znawca literatury podróżopisarskiej XIX wieku Tadeusz Budrewicz, pisząc o *Wędrówkach...* we wstępie do wyboru pism Aleksandra Osipowicza, autora *Wycieczek w okolice Suwałk...* z 1864 roku, konstatował: „Podstawowa różnica między dziełami Połujańskiego i Osipowicza tkwi w celu i kompozycji pracy. *Wędrówki...* realizowały typ podróżopisarstwa zorientowanego scjentyistycznie, w którym wojażer inwentaryzował aktualny stan prowincji. Liczby domów murowanych i drewnianych, nazwiska twórców dzieł sztuki, obszerne wypisy ze źródeł historycznych mieszały się w utworze z postawą estetyczną narratora poszukującego poetycznych wrażeń. W całej pracy widać ton lekkiego zaskoczenia faktem, iż prowincja suwalska obfituje w widoki równe tym, jakie się ogląda w Szwajcarii czy nad Renem. *Wędrówki...* pisane są z perspektywy »światowca« i doradcy; kogoś, kto sumiennie zwiedził okolice i stał się ekspertem”³⁴.

Aleksander Połujański jako pisarz wyznawał zasadę »widzę i opisuję«, bowiem to, co przedstawił w swoim dziele najczęściej poznawał z autopsji, przemierzając gubernię augustowską wozami, bryczkami, końmi, pieszo, a także łodziami i berlinkami. „Rzadko w naszych opisach

²⁹ A. Połujański, *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i gubernij zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym*, t. 1–4, Warszawa 1854.

³⁰ *Dagerotyp barda...*, s. 241.

³¹ Tamże, s. 243.

³² Tamże, s. 233.

³³ A. Połujański, *Wędrówki...*, s. 404.

³⁴ A. Osipowicz, *Wycieczki w okolice Suwałk: gawędy, obrazy, podania*, oprac. utworów i wstęp T. Budrewicz, posłowie A. Matusiewicz, Suwałki 1994, s. 9.

trzymamy się głównego traktu warszawsko-kowieńskiego³⁵ – pisał Połujański; najczęściej zbacał z nich, docierając nie raz i nie dwa do trudno dostępnych miejsc. Do swoich wypraw przygotowywał się rzetelnie, studiując źródła, które także poznawał podczas zwiedzania miejsc czy obiektów. Przypomnijmy, że w pierwszej wersji opis podróży Połujańskiego miał formę listów publikowanych w czasopiśmie, którą też nie do końca wyeliminował z wersji książkowej. W *Słowniku literatury polskiej XIX wieku* podano, że „Wraz z rozwojem czasopiśmiennictwa list, który dawniej często je wyręczał, toruje sobie drogę również na łamy gazet i periodyków, przy czym zasygnalizowana wcześniej niezwykła pojemność tej formy, możliwość poruszania praktycznie wszelkich tematów sprawiły, że list stał się zwierciadłem istotnej problematyki nurtującej kolejne pokolenia³⁶. W XIX wieku korespondencja z podróży, jak stwierdzał Marek Piechota, „pełni funkcję listu publicznego³⁷”.

Połujański miał dużą świadomość literacką i pracował nad formą podawczą swojego dzieła oraz ze znajomością literackiego rzemiosła je komponował „podług przyjętego już przez nas porządku³⁸. Pisząc swoje prace, był nastawiony na odbiorcę: „każda miejscowość ma właściwe sobie odcienie, które z posunięciem się ku wsioom i miasteczkom urozmaicają się, przekształcają obraz indywiduów jedne całość składających. Chcąc przedstawić wierny obraz tych odmian, trzeba by długich studiów nad niemi, a opisy ich utworzyłyby tomy w liczbie i objętości ogromne; my tylko zamierzylismy podawać szkice, a to z tej zasady, że dziś rozwlekłość w niczem spodobać się nie może, bo wszystko postępuje dalej i dalej, nie zatrzymując się długo nad jednym i tym samym przedmiotem³⁹. Świadomie dokonywał więc wyboru i konstrukcji materiału zarówno faktograficznego, jak i w zakresie języka. Jego „opis łączył w sobie elementy historii, statystyki, geografii, socjologii, przyrodoznawstwa, etnografii, a zatem wiedzy o obyczajach, normach życia społecznego, stosunkach społecznych i politycznych, opisy mieszkańców, klimatu, krajobrazu, sposobów życia, myślenia, gospodarowania⁴⁰. Ów wielobarwny opis z kolei nie ma stylu naukowego (nawet wbrew tytułowi *Wędrówek...*) ani urzędowego (który wynikać mógłby chociażby z profesji autora), ale świadomego wyboru stylistycznych środków oraz indywidualnych predyspozycji pisarskich. Stąd duże przywiązywanie uwagi do wykorzystywania w opisie podań, legend, przypowieści itp., bowiem „gdy do takiego krajobrazu przyłączy się podanie o dawnych świetnych łowach, lub o jakim wypadku historycznym, o! wówczas się pokocha ten bór i te błota [...]”⁴¹.

Połujański był zdania, że pełny obraz opisywanych miejsc daje zarówno prawda, jak i prawdopodobieństwo. Dotyczy to także mieszkańców krainy czy poszczególnych osób. „Z pomiędzy wielu podań, przytoczmy tu niektóre dla pojęcia charakteru jego” – napisał, na przykład, omawiając postać Strutyńskiego⁴², w przekonaniu, że owe podania wiele powiedzą

³⁵ A. Połujański, *Wędrówki...*, s. 320.

³⁶ *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórza i A. Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 485 (hasło: List, oprac. M. Piechota).

³⁷ Tamże, s. 485.

³⁸ A. Połujański, *Wędrówki...*, s. 29.

³⁹ Tamże, s. 13–14.

⁴⁰ *Słownik literatury...*, s. 699.

⁴¹ A. Połujański, *Wędrówki...*, s. 114.

⁴² Tamże, s. 277.

o danej osobie, a nawet licznej grupie mieszkańców, na przykład Litwinów, Kurpiów czy Tatarów.

W zamierzeniu Połujańskiego dzieło jego miało także oddziaływać na moralną świadomość odbiorców, stąd też częste puentowanie opisów maksymami czy „mądrościami” typu: „uznanie złego, jest już połową poprawy”⁴³; „[...] bo nieporządek jest ruiną mienia”⁴⁴; „dziś za większą cnotę uważamy życie czynne; wśród zgiełku świata, poświęcenie się dla ogółu i zamiłowanie do pracy, która sama, bez obcej jałmużny wyżywić może człowieka”⁴⁵.

Trudno oprzeć się urokowi dzieła Połujańskiego, gdy historyczne wiadomości o konkretnym miejscu poprzedza takim oto wprowadzeniem: „Lubo tu się spuszczać po wodzie niemnowskiej, bo w którą stronę spojrzysz, oko się zabawi a umysł rozweseli: tu góra lasem najeżona, tam płaszczyzna kobiercem rozmaitego kwiecia i murawy upięk-szona, dalej dworki i wiejskie chatki swym cieniem przeglądają w wodę; jeszcze dalej lasek liściowy, w którym słowiki i inne ptastwo swe melodie rozwodzą, a pod górką liczne strumienie sącząc się po piaskach, szybko biegną do Niemna jak dzieci do ojca: aż wreszcie za borem wychyla się wieżyczka, potem cały kościół z drzewa zbudowany, naokoło którego grupa domów i domków usadowiła się. Jest to miasto starożytne Olita, które na obu brzegach Niemna rozsiadło się rozkosznie, aby być świadkiem licznych pochodów cudzoziemskich i wojen krajowych”⁴⁶. To tylko jeden z wielu przykładów budowania narracji właściwej utworowi literackiemu w *Wędrówkach po guberni augustowskiej*...

Co cechuje opisy Połujańskiego: bogactwo i różnorodność wyrażen nazywających i charakteryzujących elementy topografii terenu („cała ta przestrzeń zapełniona jeziorami, które dowodzą, że było tu niegdyś morze. Naliczyłoby się ich do stu, a każde ma swój właściwy urok, tak, iż od niego oka odwrócić długo się nie chce: bo to jedne otacza las, nad drugim góra stroma z domkiem na czatach stoi; tam jeden lub kilka krzyżów pobożną pamiątką kraszą, indziej rzeki zlewają się lub wypływają, a wszędzie dumanie bawi myśl i serca”)⁴⁷; liczne personifikacje lasów i zwierząt („starodrzew w większej części ustąpił miejsca młodzieży, i promienie słońca, razem z promieniami oświaty, coraz lepiej i głębiej w serca lasów i okolicznych ludzi przenikają”)⁴⁸, („a wszystko to umajone zielenią wysmukłych jesionowi osik, lub napuszonych sosen i smutno porastających świerków”)⁴⁹; posługiwanie się uosobieniami („nawet Niemen, jakby litując się nad upadkiem tego miasta, zmieniwszy swe dawne koryto przytulił się do szczątków dawnego grodu”)⁵⁰; wykorzystywanie różnorodności nazw; używanie wyrażen językowych w metaforycznym znaczeniu (miasto

⁴³ Tamże, s. 16.

⁴⁴ Tamże, s. 24.

⁴⁵ Tamże, s. 108–109.

⁴⁶ Tamże, s. 295.

⁴⁷ Tamże, s. 38–39.

⁴⁸ Tamże, s. 114.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże, s. 330.

„uposażone we wdzięki przyrody”⁵¹, „kobierce rozkosznych łąk”⁵², „w wąwozach widzisz strojnie usadowione wsie, zielone łąki, ubarwione zwierciadlaną taśmą rzek”⁵³).

Słuszna była jednak uwaga Stefana Maciejewskiego, że czasami nazbyt „upoetyczniał” swoje pióro⁵⁴. Obraz krainy przemierzanej przez Połujańskiego jest wyraźnie idealizowany. Parokrotnie, jakby bezradny w zachwycie, puentował opis stwierdzeniami typu: „Kto chce mieć wyobrażenie o położeniu estetycznym Szwajcarii, ten niech zajrzy w tutejsze okolice i jeśli posiada czucie piękna i duch wieszczcy, znajdzie tu więcej niż w obcej Szwajcarii treści wzniosłych lecz swojskich tworów”⁵⁵; „Jaka tu okolica kraju piękna, żyzna i wesoła! Mickiewicz i inni wieszcz sławili Niemen i jego czarujące okolice, ale ich wszystkie obrazy przedstawiają tylko milionową cząstkę tych skarbów estetycznych, w jakie przyroda tutejsza wraz z pamiątkami ukraśnia się”⁵⁶.

Autor *Wędrówek*... nadużywał wręcz dla określenia owych zachwyty przysłówka „pięknie” (np. „pięknie przedstawiają się Sudargi”⁵⁷) czy przymiotnika „piękne” („Okolice tego miasta leśne, lecz dla wzgórz i licznych wód są bardzo piękne”⁵⁸; „piękne przybrzeża”⁵⁹; „piękne urodzaje”⁶⁰). Słowo to autor potrafił powtórzyć dwa bądź trzy razy w jednym zdaniu, nawet w takim samym wyrażeniu: „Obie te rzeki płyną przez piękne okolice, lecz Hańcza czarna dłuższa, bo aż spod pruskiej granicy blisko miasta Przerośla z jeziora wypływa i oblawszy m. Suwałki ze strony zachodniej i południowej, unosi się dalej ku południo-wschodowi przez pola, łąki, wsie i lasy, spotykając w wielu miejscach bardzo piękne okolice”⁶¹. Zaiste, czasami Połujańskiemu, jak sam konstatował niejednokrotnie w swoich *Wędrówkach*..., „Trudno wypowiedzieć wszystkie cechy piękna, w jakie kanał i pobrzeża jego są uposażone”⁶².

Dużą wartością pisarstwa Połujanskiego jest to, że światu przedstawionemu nadał koloryt lokalny. W tym celu wykorzystywał owe podania, wierzenia, opowieści, regionalizmy językowe. Uwzględnianie podań wywodziło się z nieodległej Połujańskiej tradycji roman-tycznej, a łączenie informacji krajoznawczych z podaniami stało się niebawem normą. Korzyści płynące z wykorzystywania różnorodnych przypowieści tak – na przykład – objaśniał autor *Wędrówek*..., puentując „przytoczone podanie ludu miejscowego” po jednej z informacji historycznej: „To fantastyczne podanie – napisał – przekonywa nas, że lud litewski, chociaż mało posiada nauki doczesnej, nie brakuje mu jednak cząstki mądrości przedwiecznej, z której wyraża się miłość kraju i poszanowanie cnoty oraz uznanie kary za występki”⁶³.

⁵¹ Tamże, s. 35.

⁵² Tamże, s. 35.

⁵³ Tamże, s. 442.

⁵⁴ S. Maciejewski, *Pierwszy piewca Suwalszczyzny*...

⁵⁵ A. Połujański, *Wędrówki*..., s. 44.

⁵⁶ Tamże, s. 404.

⁵⁷ Tamże, s. 125.

⁵⁸ Tamże, s. 33.

⁵⁹ Tamże, s. 38.

⁶⁰ Tamże, s. 319.

⁶¹ Tamże, s. 38.

⁶² Tamże, s. 35.

⁶³ Tamże, s. 381.

Legendy i podania stanowią mieszaninę tradycji ustnej i przekazów kronikarskich miejscami trudną do oddzielenia. Pozwala to na poznanie przeszłości terenów należących do guberni suwalskiej i życia ich mieszkańców w połowie dziewiętnastego wieku we wszystkich wymiarach. To bezcenne świadectwo i bezcenna wartość. Trudno nie zgodzić się z opinią historyka Andrzeja Matusiewicza, który we wstępie do reprintu *Wędrówek...* z 2016 roku napisał, że pozostają one „nadał przyjemną i pouczającą, a przede wszystkim ważną poznawczo lekturą. Ogromną wartość zachowują legendy, opisy stosunków społecznych, zwyczajów ludowych, wydarzeń z pierwszej połowy XIX wieku oraz charakterystyki osób wówczas żyjących. Niezmiernie cenna jest też możliwość kontaktu z ówczesnym językiem, sposobem i kulturą opisu oraz rozumieniem przeszłości”⁶⁴.

*

Dla autora *Wędrówek...* ziemia suwalska okazała się niezwykle inspirującą. Jakże umiejętnie wskazał na tę jej właściwość, chciałoby się rzec – immanentną. Czyż nie ze skarbcza przyrody, kultury i historii Suwalszczyzny wysnuł głęboką i mądrą myśl Aleksander Osipowicz, następca Połujańskiego: „Znajomość rodzinnej ziemi ważnym jest zadaniem każdego ukształconego człowieka, każdego dobrego jej syna”⁶⁵?

Aleksander Połujański rzeczywiście arcydzieła nie napisał, ale literatem był z pewnością. Jego opowieść jest potoczysta, barwna, dbająca o to, by „odpowiednie dać rzeczy słowo”. Artystycznego polotu rzeczywiście mu brakowało i stale uskarżał się: „nie jestem poetą lub malarzem”, wówczas bowiem „wysnułbym wam z tych jezior, jak ów piewca Świtezi, tysiące ballad, epopiej, legend i innego rodzaju poematów swoistych i drugie tyle utworzyłbym cudnych krajobrazów”⁶⁶.

Świadomy drzemiących w suwalskiej ziemi treści, Aleksander Połujański, który jako jeden z pierwszych zaklął Suwalszczyznę w słowo, zawarł w swojej opowieści przesłanie: „Dla was historycy, archeologowie, poeci i malarze chcę wskazać drogie okruczki, czy też pyłki szacownych zabytków i skarbów naszej prowincji; z tych pyłków utworzyć piękną całość będzie waszem zadaniem”⁶⁷.

Podjął się tej próby – stricte literackiej – znakomity współczesny poeta, prozaik, eseista i dramaturg Jarosław Marek Rymkiewicz, tworząc *Rozmowy polskie latem roku 1983*, najwybitniejszą – moim zdaniem – powieść, jaką o Suwalszczyźnie napisano⁶⁸, której akcja dzieje się w Gawrychrudzie nad jeziorem Wigry. Wykorzystał w tym utworze – a jakże! – motywy zaczerpnięte z *Wędrówek...*, m.in. miejscowe podanie o jeometrze Misiukiewicz z Jęglówka, legendę o wielkiej miłości Egle i Żaltisa czy niektóre informacje o Tatarach. Służą one pisarzowi do egzystencjalnych i historiozoficznych rozważań, podobnie jak i inne wydarzenia – historyczne! – z przeszłości Suwalszczyzny.

Ale jest już temat na inną refleksję.

⁶⁴ A. Matusiewicz, [Wstęp], [w:] A. Połujański, *Wędrówki...*, [s. 4]

⁶⁵ A. Osipowicz, *Wycieczki w okolice Suwałk...*, s. 21.

⁶⁶ A. Połujański, *Wędrówki...*, s. 39.

⁶⁷ Tamże, s. 28.

⁶⁸ J. M. Rymkiewicz, *Rozmowy polskie latem roku 1983*, Paryż 1984.

Zbigniew Fałtynowicz

Literary values of „Wanderings (Tourist Walks) around the Augustow Guberniya...” and other works by Aleksander Polujanski

Summary

Opinions on Wanderings (Walking Tours) Around the Augustow Guberniya, Made for Scientific Purpose by Aleksander Polujanski were formulated most often not by literary critics but by 20th-century historians dealing with the history of Suwalszczyzna. They did not refer to the artistic values of the work, but primarily to its scientific content. Nevertheless, such researchers as Wladyslaw Klapkowski, Jerzy Wisniewski, Andrzej Wedzki or Wacław Kochanowski made note of his „colourful descriptions”, the vivid language of his reports and Polujanski's use of oral tradition in his study, although those elements were not always perceived as a positive phenomenon.

Stefan Maciejewski, the writer, journalist and excursionist, was the first commentator who drew attention to the literary value of Polujanski's work. In his book Noble Enthusiasts (1978 edition) he included an essay titled Daguerreotype of a Bard, devoted to Aleksander Polujanski and his Wanderings (Walking Tours)... He stated there that the work is „characterized by one undeniable value: the language” it is written in, which „contains that colour, warmth of a chat, sometimes volubility, pertinence and robustness, at other times softness and gracefulness, including rich vocabulary and the significant fluency of an expert stylist”.

Both Stefan Maciejewski and historian Wojciech Batura as well as literature researcher Tadeusz Budrewich stressed that the reading of Aleksander Polujanski's works should be accompanied by an awareness of the time they were written in and the historic-literary context, and that they should be examined against the background of travel literature of the 19th century.

As a writer, Aleksander Polujanski followed the rule: „I can see and I am describing”, as what he presented in his work was what he himself experienced when travelling across the Augustow Guberniya in different ways. He prepared himself solidly for his expeditions by studying source materials. He also studied sources which he came across during his walking tours.

Polujanski had a good literary awareness and his work had an expressiveness that reflected his literary skills. He chose factual materials and their structure, as well as the language. His colourful descriptions are not written in a scientific language (despite the title of Wanderings...) or an official language (which could easily have happened, given the author's profession), but in a language chosen consciously according to his individual writing predispositions.

He built his work using a narrative style typical of a literary work. Polujanski's descriptions are characterized by rich and varied language naming and describing elements of land topography, numerous personifications of forests and animals, use of embodiments, a variety of names, and the use of expressive and metaphoric language. Sometimes, however, he made his style too poetic, by, for example, overuse of the adverb „beautifully” or the adjective „beautiful” to express his delight.

Andrzej Matusiewicz, a historian, voiced a legitimate opinion in the introduction to the reprint of Wanderings... of 2016 that the work remains „a pleasant and enlightening reading, from which you can learn a lot. Legends, descriptions of social relations, folk customs, events from the first half of the 19th century and descriptions of people living in those days are of great value. Also the possibility to get in touch with the language of the time, the manner and culture of description, as well as the understanding of the past are extremely valuable”.

*Uwarunkowania rynkowe,
techniczne i marketingowe
wznowienia dzieł
Aleksandra Połujańskiego
po 150 latach*

Geneza

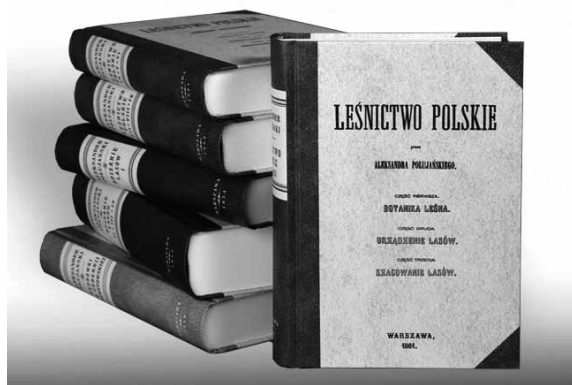
W 2009 roku prof. dr hab. Bohdan Ważyński, emerytowany kierownik Katedry Urządzania Lasu Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, przedstawił w imieniu władz katedry i własnym inicjatywę wydania reprintu *Opisania lasów Aleksandra Połujańskiego*, przygotowanego na podstawie oryginałów przechowywanych w uczelnianej bibliotece. Intencją poznańskich naukowców było upowszechnienie wydawnictwa wśród osób zawodowo związanych z lasem. Pomysł zyskał przychylną dr. Józefa Krajewskiego, rektora Wszechnicy Mazurskiej w Olecku, co zaowocowało objęciem przez olecką uczelnię patronatu nad inicjatywą oraz przeznaczeniem niewielkiej kwoty na koszty opracowania. Przygotowanie i druk książki powierzono wydawnictwu Libra Olecko. Reprint zamówiło kilkanaście nadleśnictw podległych Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku, co – obok wsparcia Wszechnicy Mazurskiej – zapewniło sfinansowanie wydania. W 2010 roku wydrukowano pierwszą wersję i dostarczono ją do kilkudziesięciu odbiorców – przeważnie nadleśnictw, leśników oraz bibliotek.

W latach 2010–2012 Wszechnica Mazurska w Olecku wygasła swoją działalność, natomiast Połujański „upomniął się” o swoje książki pod koniec 2015 roku, kiedy to w trakcie prac nad „Rocznikiem Augustowsko-Suwalskim” powstał pomysł, aby na 150-lecie śmierci pisarza wydać obszerniejszą kolekcję jego dzieł. Na początku 2016 roku wydawnictwo Libra Olecko opracowało *Wędrówki po gubernji augustowskiej* oraz *Leśnictwo polskie*. Książki te zostały zreprodukowane poprzez wierne odtworzenie tekstu z użyciem skanowanych grafik i niektórych fragmentów. W ten sposób powstała 6-tomowa „kolekcja jubileuszowa” dzieł Połujańskiego obejmująca: *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i gubernij zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym*; *Wędrówki po gubernji augustowskiej w celu naukowym odbyte* oraz *Leśnictwo polskie*.

W 2017 roku na podstawie skanów przygotowano dodatkowo reprinty *Bukietu literackiego* i *Wykładu popularnego nauki gospodarowania w lasach* z okazji Sesji naukowej „Aleksander Połujański”, zorganizowanej przez Augustowsko-Suwalskie Towarzystwo Naukowe.

Ocena rynku

W Polsce jest 17 regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych, około 430 nadleśnictw i kilkadziesiąt innych instytucji związanych z leśnictwem. Ich pracownicy to w sumie grupa kilku-



„Kolekcja jubileuszowa” dzieł Połujańskiego

dziesięciu tysięcy osób. Wydawca założył, że w każdym nadleśnictwie co najmniej dwie osoby mogą wykazać chęć posiadania dzieł pioniera polskiego piśmiennictwa leśnego. Dotarcie do nich i uzyskanie zamówień na książki oznaczałoby sukces ekonomiczny. W trakcie działań marketingowych dało się zauważyć różne motywacje i kategorie odbiorców: hobbysta-kolekcjoner, erudyta, pasjonat historii, badacz. Przedstawiciel wydawnictwa dotarł osobiście do około dwudziestu nadleśnictw, najlepsze rezultaty

uzyskując na terenach, z którymi Połujański był związany i o których pisał.

Odbiorcy oczekują wysokiej jakości produktu, stąd nie było zainteresowania książkami w oprawie miękkiej. W niektórych nadleśnictwach zamawiano po kilka kompletów, zdarzały się placówki, gdzie oferta przechodziła bez echa. Dotychczas wydrukowano i sprzedano kilkadziesiąt kompletów dzieł. Największym zainteresowaniem cieszą się *Wędrówki*, które znalazły dotychczas ok. 120 nabywców. Wydaje się, że upowszechnianie twórczości Połujańskiego powinno mieć długofalowy charakter, a liczba sprzedanych egzemplarzy będzie zależała od popularyzacji osoby autora.

Rachunek ekonomiczny

Analiza uwarunkowań ekonomicznych przynosi odpowiedź na pytanie: dlaczego trzeba było czekać 150 lat na wznowienie dzieł Połujańskiego?

Przygotowanie jednego tomu reprintu to około 80–120 godzin pracy, poświęconej na opracowanie, czyli: skanowanie, poprawę czytelności, oczyszczanie przez retusz elektroniczny. Dla sześciu tomów, zawierających razem 14 części książki, oznacza to około trzy miesiące pracy. Ten etap był możliwy do zrealizowania dzięki dostępności urządzeń do skanowania i narzędzi do cyfrowego retuszu.

Kolejny istotny i niezbędny koszt to druk. Wydawca przy druku reprintów korzysta z niskonakładowego druku cyfrowego. To właśnie rozwój technologii i spadek ceny druku cyfrowego są czynnikami, które umożliwiły wydanie dzieł Połujańskiego po 150 latach. Druk cyfrowy umożliwia wykonanie małych partii książek w rozsądnych (akceptowalnych) cenach, gdyż nie wymaga ponoszenia bardzo znaczących kosztów przygotowawczych, charakterystycznych dla druku offsetowego. Ponieważ drukowane są niewielkie partie książek (20 – 50 egz.), zmniejszone zostaje ryzyko straty finansowej spowodowanej niewielką lub powolną sprzedażą wydrukowanego nakładu. W realiach działania małej firmy wydawniczej ryzyko ekonomiczne było eliminowane poprzez wysoką wydajność pracy nad opracowaniem, a przede wszystkim inwestowanie własnej pracy, bo to oznacza unikanie kosztów obcych.

Kolejny czynnik wpływający na cenę, to dotarcie do nabywcy i dystrybucja. Szacunkowo stanowi on 10% ceny jednego kompletu.

Cena za pojedynczy komplet dzieł Połujańskiego (6 tomów) została ustalona na 390 zł, dla bibliotek oraz sektora edukacji i nauki – 290. Przy zakupie większej ilości wydawnictwo stosuje upusty bądź bonusy w postaci bezpłatnych egzemplarzy. Z przybliżonych szacunków liczby godzin poświęconych na przygotowanie i po uwzględnieniu pozostałych kosztów wynika, że oczekiwana docelowa ilość sprzedanych kompletów książek powinna wynieść minimum 300 szt., aby przedsięwzięcie wydawnicze przyniosło zysk. Z odrobiną zazdrości zacytuję tu „uwiadomienie” wydrukowane na początku *Wykładu popularnego*: „Przed wydrukowaniem tego dzieła, nadesłano autorowi z kraju i zagranicy żądania z przedpłatą na egzemplarzy ośmset czterdzieści pięć”. Gdyby dzisiaj wydawnictwo otrzymało tyle zamówień, to cena mogłaby wynieść nie więcej niż 250 zł za komplet sześciu woluminów składających się na tzw. „kolekcję jubileuszową”.

Uwarunkowania techniczne

Dostępne technologie i cyfryzacja procesu wydawniczego sprawiają, że stare wydawnictwa mają dziś swoje „pięć minut”. Łatwiej teraz niż kiedykolwiek przywrócić je do życia. Sprzyja temu możliwość cyfryzacji poprzez skanowanie we własnym zakresie lecz również powstawanie bibliotek cyfrowych, w których te leciwe publikacje są dostępne na zasadzie tzw. domeny publicznej. Pomimo braku wznowień książek Połujańskiego, przez ostatnie lata pasjonaci korzystali z zasobów bibliotek cyfrowych, w których ta literatura zaczęła się pojawiać.

Opisanie lasów zostało zeskanowane z oryginałów biblioteki Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Następnie surowe skany zostały poddane obróbce w celu uzyskania możliwie czytelnych obrazów do powielania monochromatycznego. Każdy obraz został indywidualnie oczyszczony ze zbędnych szumów i zanieczyszczeń. Na tym etapie należało pozbyć się przebarwień papieru i przebijających liter z odwrotnej strony kartki. Ponieważ użyty przed 150 laty papier ma skłonność do miejscowych przebarwień, a z upływem czasu druk na rewersie staje się coraz bardziej widoczny, dlatego każda strona wymagała wielu poprawek. Retusz i poprawki skanów były najbardziej pracochłonną częścią procesu wydawniczego. Efekt na poszczególnych stronach jest zróżnicowany, nieliczne fragmenty są dalekie od doskonałości, ale zachowana jest czytelność we wszystkich miejscach. Na pogorszenie stopnia zgodności z oryginałem najbardziej wpływały widoczne ślady liter drukowanych na odwrotnej stronie papieru.

Problemem nieco innej natury są aberracje kształtu zadrukowanego obszaru, wynikające z krzywizny arkusza strony przy rozłożeniu publikacji. Te usterki są widoczne szczególnie tam, gdzie druk sięga blisko środka rozłożonej książki. Zachowano wielkość pisma (liter) zgodną z oryginałem, zaś format reprintów (A5) nieznacznie różni się od oryginałów.

Wędrówki i Leśnictwo polskie zostały przygotowane w odmienny sposób. Na podstawie obrazu cyfrowego stron przeprowadzono proces automatycznego rozpoznawania, a następnie ręcznej korekty w zakresie zgodności znakowej i wersyfikacji. Została dobrana

czcionka, która po modyfikacji szerokości i nadaniu obrysu zachowuje wizualną zgodność z oryginałem. Oczywiście podział na wiersze i strony również został wiernie zachowany. Ilustracje zostały osadzone w postaci skanów. Ten sposób opracowania pozwala na całkowite wyeliminowanie wad w zakresie czytelności, natomiast wymaga bardzo starannej weryfikacji ze względu na niedoskonałość metod OCR (optyczne rozpoznawanie znaków) w przypadku skanów starych książek.

Publikacje zostały powielone w niewielkich partiach metodą druku cyfrowego. Zastosowano oprawę twardą, powierzchnia okładek jest laminowana.

Uwarunkowania marketingowe

W celu promocji wydanych książek i upowszechnienia wiedzy o Aleksandrze Połujańskim wydawca podjął szereg jednorazowych i ciągłych działań marketingowych. Jednorazowe to wizyty w nadleśnictwach, urzędach gmin i starostwach, promocja książek w Bibliotece Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach, zgłoszenie serii wydawniczej do udziału w XXV Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej (książki otrzymały wyróżnienie Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek), prezentacje i wzmianki w czasopiśmie („Głos Lasu”, „Przegląd Leśniczy”, „Kroniki”). Natomiast działania o charakterze permanentnym to cykliczne mailingi do pracowników Lasów Państwowych, strona internetowa polujanski.pl, fanpage na portalu Facebook, ulotki i plakaty. Można oszacować, że informacje w ramach tych akcji dotarły do około dziesięciu tysięcy odbiorców.

We wrześniu 2017 roku wydawnictwo rozesłało ankietę do nadleśnictw. Zawierała trzy proste pytania o charakterze „zamkniętym” (wybór jednej z zaproponowanych odpowiedzi). Wpłynęło 70 odpowiedzi; treść pytań i liczbę odpowiedzi przedstawiono poniżej:

1. W jakim stopniu znana jest Pani/Panu osoba Aleksandra Połujańskiego?
 - a. nigdy o nim nie słyszałam/em (45 odpowiedzi)
 - b. wiem o jego istnieniu, ale nie znam twórczości (22 odpowiedzi)
 - c. przeglądałam/czytałam przynajmniej jedną z jego książek w formie elektronicznej lub papierowej (3)
2. Czy uważa Pani/Pan, że leśnicy powinni poznawać historię leśnictwa polskiego, jego zwyczaje i tradycje, o jakich mowa w twórczości Połujańskiego („Opisanie lasów”, „Leśnictwo Polskie”, „Wykład popularny nauki gospodarowania w lasach”)?
 - a. tak (50)
 - b. nie (4)
 - c. nie mam zdania (16)
3. Chętniej sięgnę po stare wydawnictwa leśne przygotowane w postaci:
 - a. tradycyjnej – papierowej (44)
 - b. elektronicznej (23)

Na podstawie kontaktów z leśnikami i ankiet można dostrzec i zdefiniować typowe problemy w sferze upowszechniania reprintów:

– dawna literatura nie jest towarem pierwszej potrzeby;

- w instytucjach przewija się wielu oferentów, pierwszą reakcją na wizytę jest chęć pozbycia się natręta;
- żaden termin nie jest dobry, jeśli chodzi o wydawanie pieniędzy na książki;
- Aleksander Połujański nie jest postacią znaną, popularyzacja jego osoby i twórczości powinna być działaniem długofalowym i wielotorowym;
- wydaje się, że istnienie bibliotek cyfrowych raczej demotywuje do zakupu wydawnictwa tradycyjnego, chociaż trudno ten wpływ jednoznacznie opisać.

Wydanie dzieł Połujańskiego po 150 latach – sukces, czy porażka?

Powtórne wydanie książek Aleksandra Połujańskiego jest dla wydawcy źródłem satysfakcji płynącej z wypełnienia misji, wybiegającej poza ściśle komercyjny cel. Po 150 latach Czytelnicy zyskali możliwość poznania twórczości pioniera polskiego piśmiennictwa leśnego, a właściwie również jednego z pionierów rodzimej gospodarki leśnej, zaś zainteresowani historią terenów byłej guberni augustowskiej otrzymali możliwość zapoznania się z pisany słowem pierwszego dziejopisa Suwalszczyzny.

Dlatego odtworzenie i wydrukowanie, a przez to udostępnienie tych książek Czytelnikom należy uważać za sukces, a nawet przywilej. Świadczą o tym również wyróżnienie na przeglądzie książki krajoznawczej PTTK i przychylne artykuły w prasie.

W sensie ekonomicznym to przedsięwzięcie ma nieco brawurowy charakter. Trzeba bowiem dostrzec, że skuteczne przeprowadzenie niełatwego procesu wydawniczego obszernej serii w oparciu o rynkową sprzedaż produktów i twarde ekonomiczne realia – bez grantów, projektów i zewnętrznego wsparcia – to powód do zawodowej satysfakcji. Zastosowanie niskonakładowego druku cyfrowego może oznaczać wieloletnią obecność pozycji wydawniczej na rynku księgarskim i pokonanie zjawiska „wyczerpania nakładu”. Byłby to faktyczny wkład wydawnictwa Libra Olecko w kreowanie nowych trendów w wydawaniu książek. W praktyce oznacza to, że zainteresowani (np. instytucje lub księgarnie) mogą zamawiać nakłady kilkunastu książek nawet „uśpionych” pozycji wydawniczych.

Przedsięwzięcie odtworzenia i upowszechnienia reprintów twórczości Połujańskiego nie ma wyłącznie komercyjnego charakteru. To działanie ma również charakter kulturowy i naukowy. Spotkało się ono z życzliwym wsparciem naukowców, leśników, pasjonatów historii i literatury.

Grzegorz Kłoczko

Market, technical and marketing conditions of the reissue of Aleksander Polujanski's works after 150 years

Summary

The article outlines the problem of publishing reprints of Polujanski's works by Libra Olecko Publisher. The genesis of the initiative to publish Polujanski's books 150 years after his death is described here. Also the people who were involved in this enterprise are mentioned, and key circumstances are described.

A short analysis of the market and a description of the prospective reading public are included. Consecutive stages of the publishing process and their costs are presented; the author describes and justifies the applied technologies of digital preparation and printing, as well as analyses of the costs and the influence of various factors, in this an edition, on the price. Marketing and promotional activities are listed, as well as the contents and results of a questionnaire about Aleksander Polujanski and a need for reprints, which was conducted among the workers of forest districts, are presented as well. Conclusions concerning the promotion of Polujanski's works and the evaluation of the legitimacy and effectiveness of the proposed publishing initiative are formulated in the summary.

Łamanie praw mieszkańców na przykładzie miast południowej części województwa trockiego w XVII–XVIII wieku

W artykule rozważaniami objęto 18 miast, które do drugiej połowy XVIII wieku leżały głównie w południowej części województwa trockiego (powiaty grodzieński i kowieński): Bakalarzewo, Filipów, Kalwarię, Kopciowo¹, Krynki, Ludwinowo, Pilwiszki, Przerośl, Puńsk, Sejny, Sereje, Simno, Skidel, Sopoćkinie, Suwałki, Wyłkowyszki, Wisztyniec i Wiżajny. Analizowane miasta znajdowały się głównie w południowej części województwa trockiego. Cały ten obszar przynależał do Wielkiego Księstwa Litewskiego (WKL), które z kolei współtworzyło Rzeczpospolitą Obojga Narodów. W artykule wspomniano także o epizodzie z dziejów Wierzbolowa, usytuowanego tuż przy granicy z województwem trockim, ale leżącego już w Księstwie Żmudzkim. Badane miejscowości obecnie znajdują się na terenie trzech państw: Białorusi (Skidel, Sopoćkinie), Litwy (Kalwaria, Kopciowo, Ludwinowo, Pilwiszki, Sereje, Simno, Wierzbolowo, Wyłkowyszki, Wisztyniec) i Polski (Bakalarzewo, Filipów, Krynki, Przerośl, Puńsk, Sejny, Suwałki, Wiżajny).

W opracowaniu wykorzystano materiały źródłowe ze zbiorów: Archiwum Diecezjalnego w Łomży², Akademii Nauk w Wilnie³, Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie⁴, Archiwum Państwowego w Suwałkach⁵, Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego⁶, Centralnego Archiwum Historycznego w Mińsku⁷, Centralnego Archiwum Historycznego w Sankt Petersburgu⁸ i Centralnego Archiwum Historycznego w Wilnie⁹. Najbogatsze źródła dotyczące poruszonego tematu zachowały się w archiwum mińskim. Wiele wniosły też

¹ Nie ma pewności, czy Kopciowo miało charakter miejski, czy tylko przykościelnej osady handlowej.

² Archiwum Diecezjalne w Łomży [dalej: AD Łomża], zesp. I, sygn. 593.

³ Akademia Nauk w Wilnie [dalej: AN Wilno], fond 21–1969.

⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Archiwum Publiczne Potockich [dalej: APP], sygn. 22; Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych [dalej: KRSW], sygn. 4762a, 4835, 4840; Metryka Koronna [dalej: MK], sygn. 410; Metryka Litewska [dalej: ML], sygn. 37; Zbiór Dokumentów Pergaminowych [dalej: ZDP], sygn. 3192, 4336, 4361, 4362, 8018; Zbiór Materiałów Różnej Proweniencji [dalej: ZMRP], sygn. 044.

⁵ Archiwum Państwowe w Suwałkach, Akta miasta Suwałk, sygn. 850.

⁶ Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego [dalej: BU Wilno], fond 57, B53/1241, 1346.

⁷ Centralne Archiwum Historyczne w Mińsku [dalej: CAH Mińsk], fond 1711, opis 1, nr 28, 29, 30, 31, 33, 40, 41, 43, 52, 71.

⁸ Centralne Archiwum Historyczne w Sankt Petersburgu [dalej: CAH Sankt Petersburg], fond 950, opis 1, nr 387.

⁹ Centralne Archiwum Historyczne w Wilnie [dalej: CAH Wilno], fond 694, opis 1, nr 3994; fond 1073, opis 1, nr 617; SA 13808, 13875, 14797.

źródła drukowane¹⁰. Posiłowano się tu również dość bogatą literaturą naukową omawiającą problemy funkcjonowania m.in. ówczesnych miast¹¹. Wykorzystano także publikacje dotyczące ogólnych kwestii łamania praw człowieka w dawnej Polsce autorstwa: Juliusza

¹⁰ *Akty izdawajemyje Komisieju, wysoczajšie uczeźdennoju dla razbora drevnich aktov*, t. 1, Wilno 1865; *Akty izdawajemyje Wilenskoju Archeografieskoju Komisieju*, t. 7, Wilno 1874; *Akty izdawajemyje Wilenskoju komisieju dla razbora drevnich aktov*, t. 21, Wilno 1894; *Metryka Litewska (1566–1572)*, ks. nr 530 (księga publicznych spraw nr 8), Wilno 1999; *Metryka Litewska (1791–1792)*, *Księga Spraw Publicznych* 35 (556), nr 5, Wilno 2005; *Opisy parafii dekanatu Ohwita z 1784 roku*, opr. T. Naruszewicz, Suwałki 2013; *Volumina legum*, t. 8, Sankt Petersburg 1860.

¹¹ S. Alexandrowicz, *Geneza i rozwój sieci miasteczek Białorusi i Litwy do połowy XVII wieku*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 7, 1970, s. 47–108; tenże, *Kartografia Wielkiego Księstwa Litewskiego od XV do połowy XVIII wieku*, Warszawa 2012; tenże, *Studia z dziejów miasteczek Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Toruń 2011; M. Antanavičius, *Kalvarijos Šv. Mergelės Marijos Vardo bažnyčia*, [w:] *Vilkaviškio vyskupijos bažnyčios*, Wilkowszki 2011, s. 96–99; C. Bach-Szczawińska, *Z dziejów Krynek w XVI wieku*, „Studia Podlaskie”, t. 20, 2012, s. 9–25; I. Batura, *Sejwy*, „Jaćwież” 2000, nr 12, s. 8–11; M. Bogucka, *Dzieje Polski do 1795 r.*, Warszawa 1964; tenże, *Historia Polski do 1864 roku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1999; tenże, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Warszawa 1986; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 2, Warszawa 1900; P. Borowik, *Rozplanowanie miasteczek ekonomii grodzieńskiej w czasach Antoniego Tyzenhauza*, [w:] *Male miasta. Przestrzenie*, pod red. Mariusza Zemły, Supraśl 2003, s. 35–50; M. Borucki, *Historia Polski do 2005 roku*, Warszawa 2005; S. Filipowicz, *Przywileje dla miasta Suwałk*, „Rocznik Augustowsko-Suwałski” 2006, t. 6, s. 171–183; A. Kersten, *Historia powszechna. Wiek XVII*, Warszawa 1987; W. Jemielity, *Parafie Suwałk i okolicy*, Łomża 1990; G. Krupiński, *Drużcy-Lubecy a starostwo sejwejskie w końcu XVIII wieku*, „Rocznik Augustowsko-Suwałski” 2007, t. 7, s. 145–150; P. Krupiński, *Dzieje parafii Filipów do końca XVIII wieku*. Praca magisterska napisana w Instytucie Historii Uniwersytetu w Białymstoku pod kierunkiem naukowym prof. S. Alexandrowicza i dra J. Maroszką, obroniona w 1999 roku; K.T. Krzywicki, *Suwałszczyzna Zanimienie. Przewodnik*, Białystok 1999; B. Kviklys, *Mūsų Lietuva. Krasto vietovių istoriniai, geografiniai, etnografiniai bruožai*, t. 3, Wilno 1991; A. Leszczyński, *Sytuacja prawna Żydów ziemi bielskiej od końca XV wieku do 1975 roku*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1975, nr 4 (96), s. 3–36; J.S. Łupiński, *Wezwania kościołów i kaplic w diecezji sejneńskiej w końcu XIX wieku*, „Studia Teologiczne” 1999, nr 17, s. 263–278; A. Matusiewicz, *Pierwsze stulecie. Historia Suwałk do 1945 roku*, [w:] *Suwałki – miasto nad Czarną Hańczą*, praca zb. pod red. J. Kopicia, Suwałki 2005, s. 91–108; J. Mazurkiewicz, *O niektórych problemach prawnoustrojowych miast prywatnych w dawnej Polsce*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sectio G, t. 11, 1964, s. 97–120; A. Miśkinis, M. Rupeikienė, *Kalvarija*, [w:] *Lietuvos sakralinės dailės katalogas*, t. 1, Vilkaviškio vyskupija, ks. 1, Marijampolės dekanatas, Wilno 1996, s. 99–101; T. Naruszewicz, *Bakalarzewo. Dzieje miasteczka i ziemi*, Bakalarzewo-Warszawa 2006; tenże, *Konflikty mieszczaństwa filipowskich w latach czterdziestych XVIII wieku*, „Rocznik Augustowsko-Suwałski”, 2010, t. 10, s. 91–96; tenże, *Miejscowości ziemi bakalarzewskiej*, Bakalarzewo 2014; tenże, *Pacowski najazd na Suwałki w połowie XVIII wieku*, „Rocznik Augustowsko-Suwałski”, 2015, t. 15, s. 151–154; tenże, *Rozwój miasteczek z obszaru dzisiejszego powiatu suwalskiego w XVI–XXI wieku*, „Rocznik Augustowsko-Suwałski”, 2014, t. 14, s. 155–170; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 2, Lipsk 1839; S.A. Nowalski, *Monografia miasta Suwałk*, Kraków 1880; A. Połujański, *Wędrowki po guberni augustowskiej w celu naukowym odbyte*, Warszawa 1859; E. Rimša, *Pieczczę miast Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Warszawa 2007; H. Samsonowicz, *Historia Polski do roku 1795*, Warszawa 1985; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 4, 8, 10, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego i J. Krzywickiego, Warszawa 1883, 1887, 1889; J. Szlaszyński, *Przerośl. Dzieje miasta i gminy*, Przerośl 2009; A. Sztachelska-Kokoczek, *Spółeczność żydowska w Białymstoku w XVIII w.*, „Białostocka” 1996, nr 42, s. 20–25; J. Topolski, *Polska nowożytna (1501–1795)*, [w:] *Dzieje Polski*, pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1978, s. 254–416; J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim od XV do końca XVIII wieku*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, Białystok 1967, s. 13–294; tenże, *Dzieje osadnictwa w powiecie sejneńskim od XV do XIX wieku*, [w:] *Materiały do dziejów ziemi sejneńskiej*, pod red. J. Antoniewicza, Białystok 1963, s. 9–222; tenże, *Dzieje osadnictwa w powiecie suwalskim od XV do końca XVIII wieku*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Suwałszczyzny*, pod red. J. Antoniewicza, Białystok 1966, s. 51–132; tenże, *Mikołaj Michnowicz Raczkowicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976, s. 100–101; A. Wyrobisz, *Polityka Firlejów wobec miast w XVI wieku i założenie Janowca nad Wisłą*, „Przegląd Historyczny”, 1970, t. 61, z. 4, s. 577–608.

Bardacha¹², Tadeusza Jasudowicza¹³, Laury Koby i Roberta Zydla¹⁴, Romana Kuźniara¹⁵ oraz pracę pod redakcją Adama Łopatki¹⁶.

Od zarania dziejów człowiek dążył do wolności i poczucia godności. Często oczekiwania te zderzały się z brutalną rzeczywistością, uciskiem, prześladowaniami i przemocą. Znaczną część populacji zniewalano lub zmuszano do poddaństwa. Reakcją na to był bunt, chęć samostanowienia i wolności. W ten sposób kształtowały się koncepcje praw człowieka, na które szczególnie wpływ wywarło chrześcijaństwo, w którym każdy człowiek był postrzegany jako „stworzony na obraz i podobieństwo Boże”¹⁷. Fundament prawodawstwa europejskiego, związanego z prawami człowieka, stanowiła *Magna Charta Libertatum*, którą w 1215 roku wprowadził król Anglii Jan bez Ziemi. Gwarantowała ona m.in. zakaz sądzenia na podstawie jedynie arbitralnych oświadczeń urzędników, czy zakaz konfiskaty, więzienia, zatrzymywania i wygnania bez prawomocnego wyroku sądowego¹⁸. Od jej ogłoszenia w Anglii ugruntowała się świadomość prawa do oporu wobec władcy¹⁹.

Również Polska wniosła znaczny wkład w rozwój praw człowieka. Już w 1264 roku książę Bolesław Pobożny nadał przywilej gwarantujący Żydom swobody wyznaniowe i obyczajowe. Podobnie podchodzono do Ormian czy Cyganów. Dzięki temu wielu przedstawicieli tych narodowości, prześladowanych w innych częściach Europy, znalazło schronienie w Polsce²⁰. Paweł Włodkowic, ambasador króla Władysława Jagiełły na Soborze w Konstancji (1414–1418) zdecydowanie bronił praw Polaków i Litwinów w sporze z Krzyżakami. Włodkowic rozumiał człowieka jako „najgodniejsze stworzenie, powołane do życia na obraz i podobieństwo Boże”, stąd też wskazywał na potrzebę respektowania jego przyrodzonej godności. Uważał też, że prawa każdego człowieka są niezbywalne, niezależnie od tego, czy jest chrześcijaninem, żydem czy poganinem. Dlatego też Włodkowic nazywany jest często ojcem tolerancji europejskiej. Na bazie tych samych wartości funkcjonowała późniejsza Rzeczpospolita Szlachecka, w której wysokie stanowiska państwowe pełnili także przedstawiciele mniejszości religijnych²¹ (np. starostami wiżajńskimi w XVII wieku byli wpływowi protestanci: Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman wielki litewski²² oraz zmarły w 1655 roku książę Janusz Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman wielki litewski)²³. Dzięki tolerancji i otwartej postawie społeczeństwa Rzeczpospolita stała się domem licznej grupy europejskich Żydów, prześladowanych w krajach ich pochodzenia. Znamienne były słowa króla

¹² J. Bardach, *Konstytucja 3 Maja 1791 r.*, Warszawa 2011.

¹³ T. Jasudowicz, *Administracja wobec praw człowieka*, Toruń 1997; tenże, *Narodziny i rozwój ochrony krajowej*, [w:] *Prawa człowieka i ich ochrona*, Toruń 2010.

¹⁴ L. Koba, R. Zydel, *Zarys historii praw człowieka*, [w:] *Prawa człowieka. Wybrane zagadnienia i problemy*, red. L. Koba i W. Waclawczyk, Warszawa 2009, s. 13–30.

¹⁵ R. Kuźniar, *Prawa człowieka. Prawo, instytucje, stosunki międzynarodowe*, Warszawa 2008.

¹⁶ *Prawa człowieka w Polsce*, pod red. A. Łopatki, Warszawa 1980.

¹⁷ T. Jasudowicz, *Narodziny i rozwój...*, s. 39–40; L. Koba, R. Zydel, *Zarys historii praw człowieka...*, s. 13.

¹⁸ T. Jasudowicz, *Narodziny i rozwój...*, s. 44.

¹⁹ L. Koba, R. Zydel, *Zarys historii praw człowieka...*, s. 19.

²⁰ *Prawa człowieka w Polsce...*, s. 8.

²¹ T. Jasudowicz, *Narodziny i rozwój...*, s. 39–44.

²² BU Wilno, F 57, B53/1241, b.n.k.

²³ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie suwalskim...*, s. 51–132.

Zygmunta Augusta: „nie jestem panem waszych sumień”²⁴. W latach sześćdziesiątych XVI wieku zasada wolności wyznaniowej ugruntowała się²⁵, a jej ukoronowaniem była konfederacja warszawska 1573 roku, gwarantująca prawa różnowierców²⁶. Przyjmuje się, że również odkrycie Kopernika odegrało pewną rolę w rozwoju praw człowieka – w jego wyniku została podważona dominacja Kościoła w kształtowaniu nauki, w tym poglądów społecznych²⁷. W 1633 roku Władysław IV uznał istnienie w Rzeczypospolitej Kościoła prawosławnego²⁸. W siedemnastowiecznej Europie, ogarniętej wojnami religijnymi i prześladowaniami innowierców, państwo polsko-litewskie stanowiło „wyspę tolerancji”, zamieszkałą przez katolików, prawosławnych, protestantów, żydów, muzułmanów, karaimów i przedstawicieli innych wyznań, a stosunkowo rzadkie konflikty na tle religijnym nigdy nie przybierały rozmiarów takich, jak np. we Francji, Hiszpanii czy Niemczech. Stopniowo jednak istotnym czynnikiem umożliwiającym awans polityczny i społeczny stawało się przejście na katolicyzm²⁹.

W XVII stuleciu nastąpił jednak pewien regres w kwestii ochrony swobód i praw w Rzeczypospolitej, który pogłębił się na początku XVIII wieku. Wiązał się z częstymi wojnami prowadzonymi z ościennymi państwami, zamieszkałymi w większości przez niekatolików (prawosławnych, protestantów, muzułman). W społeczeństwie państwa polsko-litewskiego utrzymała się wówczas nieufność do innowierców, utożsamianych często z wrogością³⁰. Zaczęto określać ich mianem „zdrajców” sprawy narodowej. Rok 1668 przyniósł wprowadzenie zakazu odstępstwa od religii panującej (pod karą banicji), co było jednak typowe także dla innych krajów europejskich. W 1673 roku zamknięto drogę do nobilitacji niekatolikom. W 1718 roku zakazano budowy nowych świątyń protestanckich. Te wszystkie działania znacząco pogorszyły los innowierców w Rzeczypospolitej. Ich sytuacja nadal była jednak lepsza aniżeli w wielu innych państwach Europy³¹. Negatywnie na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców Rzeczypospolitej wpłynęły czasy saskie, a zwłaszcza panowanie Augusta III, kiedy to w państwie panowała niemal anarchia. Na czternaście zwołanych sejmów zerwano aż trzynaście. Wymiar sprawiedliwości służył silniejszym. Wyroki sądów funkcjonowały tylko na papierze, gdyż prawie nie istniał żaden system egzekucji. Zachęcało to przestępców do nagminnego łamania prawa³².

Osiemnastowieczni polscy myśliciele, jak: Stanisław Konarski, Stanisław Staszic, Hugo Kołłątaj, Stanisław Leszczyński czy Józef Wybicki postulowali uwolnienie chłopów z pańszczyzny i wzmocnienie praw mieszczan³³. W 1776 roku w Polsce zakazano tortur w procesie karnym i niehumanitarnego wykonywania kary śmierci. Nakazywano ograniczyć do minimum cierpienie skazańca, co stanowiło swego rodzaju novum, a Polska pod względem

²⁴ T. Jasudowicz, *Narodziny i rozwój...*, s. 44.

²⁵ J. Topolski, *Polska nowożytna...*, s. 281.

²⁶ M. Bogucka, *Historia Polski do 1864 roku...*, s. 168 i inne.

²⁷ L. Koba, R. Zydel, *Zarys historii praw człowieka...*, s. 22.

²⁸ J. Topolski, *Polska nowożytna...*, s. 355.

²⁹ M. Bogucka, *Historia Polski do 1864 roku...*, s. 145–146; A. Kersten, *Historia powszechna. Wiek XVII...*, s. 108.

³⁰ M. Borucki, *Historia Polski...*, s. 81.

³¹ J. Topolski, *Polska nowożytna...*, s. 356.

³² M. Borucki, *Historia Polski...*, s. 90.

³³ L. Koba, R. Zydel, *Zarys historii praw człowieka...*, s. 24.

ochrony praw człowieka wyprzedziła inne państwa europejskie³⁴. Zwieńczeniem była Konstytucja 3 Maja 1791 roku, w której stwierdzono m.in., że: „ktokolwiek postawi nogę na ziemi polskiej, przez sam ten fakt staje się wolny i równy”. Równocześnie zapisano w niej, że religią panującą jest rzymski katolicyzm, a wyznawcom innych konfesji zagwarantowano „pokój, opiekę i wolność”³⁵. Konstytucja 3 Maja stała się wzorem dla innych, tworzonych w XIX wieku ustaw zasadniczych³⁶.

Dużą rolę w rozwoju praw człowieka odegrały dokonania amerykańskie: deklaracja niepodległości USA z 1776 roku, Konstytucja z 1787 roku, czy Amerykańska Karta Praw ogłoszona w 1791 roku, a także francuskie: przyjęta w 1789 roku Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela oraz Konstytucja z 1791 roku. Upowszechnienie się zasad dotyczących ochrony godności ludzkiej oraz zagwarantowanie ich w ustawach zasadniczych poszczególnych państw określane jest jako konstytucjonalizacja ochrony praw człowieka³⁷.

W dawnej Rzeczypospolitej prawa mieszczan gwarantowały m.in. prawa magdeburskie. Nadawano je głównie ośrodkom królewskim i to w nich panowała największa wolność. Funkcjonowali tam burmistrzowie z rajcami oraz wójtowie z ławnikami. Mieszczanie z ośrodków królewskich dysponowali znaczną niezależnością, nawet w stosunku do starosty. Mieli świadomość swoich praw i często odwoływali się do sądów monarszych. Jednak starostowie odgrywali podobną rolę w stosunku do podległych sobie miast, jak dziedzice do ośrodków prywatnych³⁸. Mieszczanie w Rzeczypospolitej nie mogli pełnić urzędów państwowych: ziemskich, starościńskich, nadwornych czy koronnych³⁹.

Omawiane w niniejszym artykule miasta zaczęły powstawać od początku XVI wieku. Jak pisał wybitny historyk Stanisław Alexandrowicz, już w 1516 roku istniało miasteczko Skidel, które w 1644 roku otrzymało przywilej od Władysława IV⁴⁰. Przemysław Borowik dodaje, że „miasteczko to zostało założone na »surowym korzeniu« mocą przywileju króla Władysława IV z 27 lipca 1644 roku, obok dworu królewskiego, znanego jeszcze z czasów królowej Bony”⁴¹.

Przed 1518 rokiem osadzono miasteczko Krynki⁴², któremu 22 listopada 1569 roku król Zygmunt August nadał prawo magdeburskie. Wzorowano się przy tym na ustroju Grodna. Dzięki przywilejowi mieszczanie zostali uwolnieni od ziemskiej, grodowej i dworskiej władzy. Krynki stały się organem samorządowym, a w herbie otrzymały lwa⁴³.

³⁴ *Prawa człowieka w Polsce...*, s. 8–9.

³⁵ R. Kuźniar, *Prawa człowieka...*, s. 25.

³⁶ T. Jasudowicz, *Narodziny i rozwój...*, s. 45.

³⁷ T. Jasudowicz, *Administracja wobec praw...*, s. 11–12; L. Koba, R. Zydel, *Zarys historii praw człowieka...*, s. 23. Jako swego rodzaju ciekawostkę można podać, że Tadeusz Kościuszko zapisał w testamencie część swojego majątku (znajdującego się w Stanach Zjednoczonych) Benjaminowi Franklinowi, z przeznaczeniem na wykup jego niewolników.

³⁸ A. Wyrobisz, *Polityka Firlejów wobec miast...*, s. 578.

³⁹ M. Bogucka, *Historia Polski do 1864 roku...*, s. 111.

⁴⁰ S. Alexandrowicz, *Geneza i rozwój...*, s. 45, 88–89.

⁴¹ P. Borowik, *Rozplanowanie miasteczek...*, s. 35.

⁴² S. Alexandrowicz, *Geneza i rozwój...*, s. 74.

⁴³ C. Bach-Szczawińska, *Z dziejów Krynek...*, s. 15–16.

Inne miasto powiatu grodzieńskiego, Sopoćkinie, funkcjonowało już w 1552 roku⁴⁴, a według Jerzego Wiśniewskiego powstało przed tą datą „na miejscu wsi Świack”. W 1786 roku władca wystawił przywilej na organizację w Sopoćkiniach dwóch jarmarków. Trzy lata później obok Sopoćkiń, na terenie Jasudowa, założono miasteczko Teolin. Nie przyjęło się ono jednak i z czasem stało się przedmieściem Sopoćkiń⁴⁵.

Szlacheckie miasteczko Bakałarzewo istniało już w 1558 roku⁴⁶. Zaznaczono je m.in. na mapie Gerarda Mercatora z 1595 roku, na której odwzorowano obraz Litwy z 1570 roku⁴⁷. Według Jerzego Wiśniewskiego już Mikołaj Bakałarz posiadał tu miasto, późniejsze Bakałarzewo (przed 1520 lub 1527 rokiem)⁴⁸. W tym czasie powstał w nim kościół rzymskokatolicki. Od połowy XVI do początku XVII wieku Bakałarzewo posiadali Wolscy, następnie m.in. Buchowieccy i wreszcie, od drugiej połowy XVII stulecia, Chlewińscy, do których należało do końca Rzeczypospolitej Obojga Narodów⁴⁹.

W 1570 roku prawa magdeburskie otrzymały Wisztyniec i Filipów. W odniesieniu do Wisztynia, który miał charakter miejski już przed 1549 rokiem⁵⁰, Zygmunt August stwierdził: „Ku kotoremu prawu ozdobie i pomnożeniu ich, pieczęć miescką Jednorozca naznaczamy, podawamy i w tymże liście naszym wszystkim obywatelom wiscińskim od nas danym takowąż pieczęć i herb na świadectwo jeśniesz wyrazić jeśmy Jednorozca kazali”. Nadanie to potwierdzili także kolejni królowie polscy, a jako ostatni zrobił to August III w 1745 roku⁵¹. Filipów, który miasteczkiem był już w 1567 roku⁵², magdeburgię otrzymał 8 września 1570 roku. W herbie nadano mu raka. Władze miały prawo do organizacji rocznie trzech jarmarków (na Zielone Święta, na Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny i na św. Marcina) oraz poniedziałkowych targów. Kupców i mieszczan zwolniono z opłat prętowego, pomiernego i targowego (dochód z tego ostatniego miał zostać przekazany na budowę ratusza)⁵³. Choć brak na to potwierdzenia w źródłach, to istnieją przesłanki wskazujące, że także Wiżajny mogły otrzymać magdeburgię około 1570 roku⁵⁴. W przeciwieństwie do pobliskich miast: Filipowa, Przzerośli czy prywatnego Bakałarzewa, Wiżajny nie zostały oznaczone na mapach z XVI wieku⁵⁵, a najwcześniejsza zachowana wzmianka o tym mieście pochodzi z 1606 roku⁵⁶.

⁴⁴ S. Alexandrowicz, *Geneza i rozwój...*, s. 51.

⁴⁵ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim...*, s. 153–154.

⁴⁶ *Akty izdawajemyje...*, t. 21, s. 358–359.

⁴⁷ *Seniej Lietuvos Žemėlapių iš Vilnius Universiteto Bibliotekos Rinkinių*, mapa nr 9.

⁴⁸ J. Wiśniewski, *Mikołaj Michnowicz Raczkowicz...*, s. 101.

⁴⁹ T. Naruszewicz, *Miejscowości...*, s. 20–29.

⁵⁰ AGAD, MK, sygn. 410, k. 1717; tamże, ML, sygn. 37, k. 373; J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie suwalskim...*, s. 100.

⁵¹ AN Wilno, fond 21-1969.

⁵² *Metryka Litewska (1566–1572)*, ks. nr 530..., s. 62; T. Naruszewicz, *Rozwój miasteczek...*, s. 156.

⁵³ AGAD, ZDP, sygn. 4336; tamże, MK, sygn. 410, k. 619–625; tamże, KRSW, sygn. 4762a, k. 20–22; tamże, KRSW, sygn. 4835, k. 185–194; CAH Wilno, fond 1073, opis 1, nr 617, k. 46; *Akty izdawajemyje...*, t. 7, s. 574–576; J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie suwalskim...*, s. 103.

⁵⁴ *Opisy parafii dekanatu Olwita...*, s. 28.

⁵⁵ S. Alexandrowicz, *Kartografia...*, s. 131, 300–303.

⁵⁶ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie suwalskim...*, s. 122.

Przerośl oficjalne prawa miejskie otrzymała z rąk Stefana Batorego 23 listopada 1576 roku. W jej herbie znalazł się lew za kratą. Mieszczanie otrzymali prawo do organizacji trzech jarmarków i cosobotnich targów. Miasto miało też czerpać dochody z łaźni, wagi, postrzygalni oraz kramnic. Władze miejskie mogły pobierać opłatę od obcych kupców, a mieszczan zwolniono z płacenia podatków od placów i ogrodów (prętowe). Mieli oni za to dbać o należyty stan gościńców i dróg prywatnych, budować swoje domy trwale i ozdobnie, wzniesić ratusz i wokół niego kramnice itd.⁵⁷. Miasteczko Przerośl powstało jednak już wcześniej, w poprzedniej dekadzie, między 1562 a 1566 rokiem⁵⁸.

Wierbołowo, zwane wcześniej również *Nową Wolą*, prawo magdeburskie oraz pieczęć i herb otrzymało 15 czerwca 1593 roku z rąk Zygmunta III Wazy⁵⁹. Miejscowość powstała jednak wcześniej⁶⁰. Następcy Zygmunta III kilkakrotnie potwierdzili prawa miejskie Wierbołowa, a jako ostatni uczynił to August III w 1740 roku⁶¹.

Stanisław Alexandrowicz do grona miasteczek powstałych przed 1600 rokiem zaliczył także Sereję⁶². Początek rozwoju osiedla wiąże się z założeniem i uposażeniem tam w 1598 roku kościoła rzymskokatolickiego. Powstał też zbór kalwiński. Bogusław Radziwiłł (1620–1669) sprowadził do Serej osadników niemieckich i to „on zapewne dał początek osadzie miejskiej”⁶³.

Między 1593 a 1602 rokiem utworzono miasteczko Sejny, pierwotnie nazywane *Juriewo*, na cześć założyciela Jerzego Grodzińskiego, starosty przerońskiego i płotelskiego. 16 maja 1602 roku Grodziński (zm. 12 stycznia 1603 roku) zapisał wraz z żoną cały swój majątek dominikanom. W latach 1610–1619 wybudowali oni w Sejnach kościół i klasztor.

Puńsk charakter miejski zaczął zyskiwać od 1597 roku, gdy Stanisław Zaliwski, chorąży liwski z Mazowsza ufundował kościół parafialny i sownie go uposażył. Zezwolił także, aby w czasie świąt i niedziel odbywały się tu targi. Będąc Polakiem, zagwarantował parafii puńskiej posiadanie proboszcza Litwina bądź duchownego znającego język litewski, dając tym przykład poszanowania praw miejscowej ludności litewskiej. Przyczyniło się to do przetrwania języka litewskiego do dziś. Działalność Zaliwskiego przyniosła szybkie rezultaty. W dokumencie z 1606 roku wymieniono mieszczan puńskich, a sześć lat później Puńsk nazwano miastem. Oficjalne nadanie praw miejskich nastąpiło w czasach króla Władysława IV⁶⁴, w 1647 roku⁶⁵.

⁵⁷ AGAD, ZDP, sygn. 3192; tamże, KRSW, 4762a, k. 160–170v; CAH Sankt Petersburg, fond 950, opis 1, nr 387, k. 5v.

⁵⁸ J. Szlaszyński, *Przerośl. Dzieje miasta...*, s. 19.

⁵⁹ E. Rimša, *Pieczęcie miast...*, s. 958.

⁶⁰ Edmundas Rimša uważa, że miało to miejsce w latach pięćdziesiątych XVI wieku, podczas gdy Stanisław Alexandrowicz podaje 1536 rok. Por. S. Alexandrowicz, *Geneza i rozwój...*, s. 49; E. Rimša, *Pieczęcie miast...*, s. 958.

⁶¹ AGAD, ZDP, sygn. 8018; E. Rimša, *Pieczęcie miast...*, s. 958.

⁶² S. Alexandrowicz, *Geneza i rozwój...*, s. 64.

⁶³ *Słownik geograficzny...*, t. 10, 1889, s. 442.

⁶⁴ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie sejneńskim...*, s. 85–89.

⁶⁵ S. Alexandrowicz, *Geneza i rozwój...*, s. 88.

2 stycznia 1626 roku Zygmunt III Waza nadał magdeburgię miastu Simnu. O ten przywilej rok wcześniej zabiegał Paweł Sapieha, podkanclerzy litewski i dzierżawca Simna. Już wtedy powstała nawet wersja robocza przywileju⁶⁶.

Mimo magdeburskich przywilejów królewskich, gwarantujących mieszczanom wolność osobistą i bezpieczeństwo prawne, ich respektowanie zależało w dużej mierze od postawy miejscowego starosty. Jego silna pozycja powodowała częste przypadki łamania praw mieszczan, a konflikty pomiędzy nimi a starostami odnotowywano w większości małych miast i miasteczek królewskich⁶⁷.

Do częstych sporów na linii starosta – władze miejskie dochodziło w Filipowie. Już wkrótce po nadaniu praw miejskich starosta Aleksander Gwagnin wraz ze swoim ojcem Ambrożym został oskarżony przez mieszczan filipowskich o nałożenie zbyt dużych podatków oraz o wybudowanie pieca smolnego na wólkach miejskich. Mieszczan poparli rewizorzy⁶⁸. Zarzewiem konfliktów stał się także folwark *Morsztynowizna*⁶⁹.

Wojny połowy XVII stulecia przyniosły ogromne zniszczenia, w tym również wielu dokumentów miejskich. Już w 1665 roku miasto Filipów nie dysponowało pierwotnym przywilejem magdeburskim. Odpowiedni ekstrakt wystawił wtedy król Jan Kazimierz. Co najmniej od 1745 roku oryginalnego przywileju miejskiego nie posiadali też mieszcianie przeroślscy, dlatego trzy lata później jego duplikat wystawił August III⁷⁰. Negatywnie na rozwój ludnościowy miast wpłynęło ograniczenie w XVII wieku swobody osobistej chłopów. Ośrodki miejskie straciły wówczas źródło dopływu nowych mieszkańców⁷¹.

Wyłkowyszki (*Wilkowyszki*) otrzymały prawa miejskie w drugiej połowie XVII wieku. Wymienia się przy tym dwie daty: 1660 i 1697 rok. Pierwsza wiąże się z informacją o nadaniu ich przez Jana Kazimierza⁷². Z kolei według *Karty Guberni Suwalskiej* z końca XIX wieku Wyłkowyszki prawa miejskie uzyskały dopiero w 1697 roku z rąk Augusta II Mocnego⁷³. On też w 1710 roku określił je jako miasto królewskie⁷⁴.

W przywileju króla Jana III Sobieskiego na prawo magdeburskie dla Wiżajn z 11 maja 1693 roku zapisano m.in.: „wolności według zwyczaju inszych miast naszych uprzywilejowanych, temuż miastu wiża[j]ńskiemu i jego mieszczanom wszystkie grunta miejskie we wólkach, siedliskach, ogrodach, morgach, zaściankach sianożętnych i leśnych, przy tym wstęp wolny do brzegów jeziora Wielkiego pod miastem i insze, które tam są grunta przez osobliwego

⁶⁶ E. Rimša, *Pieczenie miast...*, s. 246, 853.

⁶⁷ S. Alexandrowicz, *Studia z dziejów miasteczek...*, s. 343.

⁶⁸ *Akty izdawajemyje...*, t. 1, s. 157–162; J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie suwalskim...*, s. 104.

⁶⁹ AGAD, APP, sygn. 22, k. 622, *Akty izdawajemyje...*, t. 7, s. 580; A. Boniecki, *Herbarz polski...*, t. 2, s. 214; K. Niesiecki, *Herbarz Polski...*, t. 2, s. 342; J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie suwalskim...*, s. 106.

⁷⁰ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie suwalskim...*, s. 103–107.

⁷¹ M. Bogucka, *Historia Polski do 1864 roku...*, s. 168.

⁷² Przywilej Stanisława Augusta Poniatowskiego z 1791 roku potwierdził jedynie, iż lokacji Wyłkowyszek jako miasta dokonał Jan Kazimierz. Por. *Metryka Litewska (1791–1792)*, *Księga Spraw Publicznych 35 (556)*..., s. 30.

⁷³ CAH Sankt Petersburg, fond 950, opis 1, nr 387, k. 5v.

⁷⁴ *Metryka Litewska (1791–1792)*, *Księga Spraw Publicznych 35 (556)*..., s. 30; B. Kviklys, *Mūsų Lietuva...*, t. 3, s. 363.

rewizora im podane, jak się wzdluż i wszere w swoich miedzach i granicach ścigają, targi i jarmarki na rzecz tegoż miasta przeznaczający”⁷⁵.

Na początku XVIII wieku powstała Kalwaria. W 1704 roku w księgach kościelnych odnotowano zawarcie pierwszego ślubu, choć świątynia była w trakcie budowy⁷⁶. Cztery lata później Kalwarię nazwano już miasteczkiem⁷⁷. W 1713 roku król August II Mocny, nadając przywilej Żydom kalwaryjskim, stwierdził: „na nowym osadzeniu tegoż miasteczka [Kalwarii]”⁷⁸, co jednoznacznie wskazuje, że miasto zwane też *Kalwarią Żydowską*⁷⁹ powstało w 1713 roku lub nieco wcześniej⁸⁰. Do 1791 roku Kalwaria nie posiadała jednak magdeburgii⁸¹.

4 stycznia 1719 roku król August II Mocny nadał magdeburię Ludwinowu „wedle zwyczajów w innych miastach uprzywilejowanych, jako to Wilna, Grodna, Nowogródka, Mińska”. 3 grudnia 1746 i 8 marca 1757 roku potwierdził ją August III: „Pomienione miasteczko Ludwinów magdeburskie przy takowychże prawach magdeburskich, jako i inne miasteczka sądowe magdeburskie wyż wyrażone w sądach i jurysdykcji są ufundowane, zachowujemy, konserwujemy et imdolabiliter konfirmujemy”⁸². Mimo posiadania magdeburgii oraz jej dwukrotnego potwierdzenia przez króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego, starosta puński Michał Ksawery Sapieha nie respektował praw mieszczan. Stało się to zarzewiem zaciętego sporu. Werdykty sądowe z 14 grudnia 1762 i 10 lutego 1766 roku zagwarantowały wszelkie przywileje nadane osiedlu. Gruntami miejskimi mieli dysponować mieszczanie⁸³.

Kamedulskie Suwałki prawo magdeburskie otrzymały 2 marca 1720 roku z rąk Augusta II Mocnego⁸⁴, jednak miastem były już od pięciu lat (3 grudnia 1715⁸⁵). Nadanie Suwałkom magdeburgii korzystnie wpłynęło na wzrost zaludnienia oraz prawa mieszczan. Osadnicy przybywali tu z okolicznych dóbr, co powodowało liczne konflikty z ich właścicielami, tak jak miało to miejsce w 1751 roku i doprowadziło do ostrej reakcji Paców, dziedziców m.in. dóbr Mazurki. Kilkudziesięciu zbrojnych jeźdźców najechało wówczas nocą na Suwałki

⁷⁵ *Metryka Litewska (1791–1792), Księga Spraw Publicznych 35 (556)...*, s. 63.

⁷⁶ M. Antanavičius, *Kalvarijos Švč. Mergelės Marijos Vardo bažnyčia...*, s. 96. A. Miškinis i M. Rupeikienė twierdzą, że Kalwaria powstała dopiero w 1705 roku. Według ks. Józefa Łupińskiego oraz Katarzyny i Tomasza Krzywickich wybudowano tu wtedy pierwszy kościół. Por. K.T. Krzywicki, *Suwałszczyzna Zanimienie...*, s. 76; J.S. Łupiński, *Wezwania kościołów...*, s. 275; A. Miškinis, M. Rupeikienė, *Kalvarija...*, s. 99.

⁷⁷ BU Wilno, F57-B53/1346, b.n.k.

⁷⁸ CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 28, k. 518–519v.

⁷⁹ CAH Wilno, fond 694, opis 1, nr 3994, k. 60.

⁸⁰ W 1791 roku urzędnicy królewscy i król Stanisław August Poniatowski potwierdzili, że w 1713 roku Kalwaria była już miastem. W dokumencie monarszym z 1791 roku odnawiającym prawa miejskie wspomniano: „prawo wielmożnej Antoniny Wołowiczowej, marszałkowej wielkiej WKL, zatartym rokiem, miesiąca listopada 28 dnia, miastu Kalwarii wydane, którym lokacją miasta i ordynacją ustaw przepisana została”. Problem stanowi brak daty rocznej tegoż dokumentu. 5 września 1720 roku Michał Serwacy Wiśniowiecki, nawiązując do dokumentu Wołowiczowej, określił prawa i obowiązki mieszczan kalwaryjskich. Por. *Metryka Litewska (1791–1792), Księga Spraw Publicznych 35 (556)...*, nr 5, s. 34.

⁸¹ AGAD, ZDP, sygn. 4361.

⁸² *Metryka Litewska (1791–1792), Księga Spraw Publicznych 35 (556)...*, nr 5, s. 23.

⁸³ B. Kviklys, *Mūsų Lietuva...*, t. 3, s. 202, 363.

⁸⁴ CAH Sankt Petersburg, fond 950, opis 1, nr 387, k. 5v; W. Jemielity, *Parafie Suwalk...*, s. 4; A. Matusiewicz, *Pierwsze stulecie...*, s. 95.

⁸⁵ APS, Akta miasta Suwałk, sygn. 850, k. 16, 23b; S. Filipowicz, *Przywileje dla miasta Suwalk...*, s. 176; S.A. Nowalski, *Monografia miasta Suwałk...*, s. 7–20.

celem poszukiwania „zbiegów”. Z pochodniami przeszukiwano poszczególne domy. Część suwalczan zakuto w dyby. Uprawdono „nie mało” bydła⁸⁶.

Miasteczko Kopciowo założył prawdopodobnie jeden z przedstawicieli rodu Kopciów⁸⁷ (może Katarzyna Kopciówna, żona Mikołaja Ogińskiego), niestety, bliżej nie wiadomo, kiedy mogło mieć to miejsce. Miało ono charakter jedynie niewielkiego miasteczka, które mogło się wykształcić po założeniu kościoła w 1729 roku⁸⁸.

Konflikty starosty z mieszczanami filipowskimi nie wygasły także i w XVIII wieku. Po 1715 roku dwór starościński nieskutecznie dążył do przejęcia dwóch włók miejskich (*Jeleńszczyzny* i *Zarembowizny*) oraz młyna *Szypytka* vel *Sypytka* na rzece Rospudzie w Filipowie⁸⁹. W 1740 roku starosta Puzyna z bracią szlachecką oskarżali mieszczan Filipowa o wszczynanie buntów⁹⁰. Filipowianom udało się uzyskać wsparcie szlachty z okolic Łanowicz⁹¹. Rok później ponownie skargę na władze i mieszczan Filipowa złożyli starosta Puzyna i Ludwik Daszkiewicz⁹². W tymże 1741 roku pomocy filipowianom udzielił król, który zabronił starości pobierania od mieszczan tzw. podatku targowego. Starosta mógł czerpać zyski z targów poniedziałkowych i tylko od osób przyjezdnych. Nie zapobiegło to jednak kolejnym próbom egzekwowania tej opłaty⁹³ przez starostę, który stosował zasadę „dziel i rządź”. Zwolenników nagradzał eksponowanymi stanowiskami, a wrogów karał surowo⁹⁴. Konflikty przybierały na sile, aż 21 września 1751 roku dwaj słudzy starosty „poczęli lud niewinny szablami rąbać”, w wyniku czego pewien mieszczanin stracił rękę, a innemu kazano obciąć uszy. Mimo to filipowianie nie ulegli. W sądzie grodzieńskim składali kolejne pozwy przeciw starości i landwójtowi⁹⁵. Spor nie zakończyło także oświadczenie z 26 czerwca 1755 roku wójta filipowskiego Jakuba Puzyny. Deklarował w nim zadośćuczynienie mieszczanom za wszystkie krzywdy⁹⁶. Grodzieński sąd kapturowy z 1764 roku orzekł, że targowe i jarmarkowe miały być pobierane przez dwie osoby. Jedna miała reprezentować mieszczan, druga starostę. Puzyna miał pobierać te podatki aż do 1778 roku⁹⁷, a dla realizacji swych celów miał nawet używać przemocy. W 1764 roku podano, że najechał Filipów z grupą zbrojnych, w wyniku czego mieszczanie musieli uciekać do Prus. Ratusz filipowski nie zgadzał się także z decyzją starosty przekazującą plac miejski pod budowę synagogi z przyszkółkami⁹⁸.

⁸⁶ CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 40, k. 24–26v, 216–217v. Szerzej o konflikcie Paców z osiemnastowiecznym miasteczkiem Suwałki patrz: T. Naruszewicz, *Pacowski najazd na Suwałki...*, s. 151–154.

⁸⁷ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie sejneńskim...*, s. 53.

⁸⁸ *Słownik geograficzny...*, t. 4, 1883, s. 376.

⁸⁹ *Akty izdawajemyje...*, t. 7, s. 589–590.

⁹⁰ CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 29, k. 225 i inne; *Akty izdawajemyje...*, t. 7, s. 571.

⁹¹ CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 29, k. 225–621v.

⁹² CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 30, k. 595–596v.

⁹³ AGAD, KRSW, sygn. 4840, k. 63–67.

⁹⁴ Więcej o sporach w Filipowie w tym okresie patrz: T. Naruszewicz, *Konflikty mieszczan filipowskich...*, s. 91–96.

⁹⁵ CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 41, k. 22, 41–41v i inne.

⁹⁶ AGAD, KRSW, sygn. 4840, k. 63–67.

⁹⁷ P. Krupiński, *Dzieje parafii Filipów...*, s. 58–59.

⁹⁸ CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 52, k. 182–182v.

We wrześniu lub październiku 1741 roku pod Filipowem został zamordowany osocznik ze Skazduba Wojciech Motulewski⁹⁹ (Matulewski vel Wojtulewski)¹⁰⁰. O zbrodnię oskarżono Jakuba Jastrzębskiego, który miał zastrzelić Motulewskiego na drodze. Podejrzany miał uciec przez pole i ukryć się w zaroślach, a potem szukać schronienia u swego szwagra Wojciecha Walszewskiego w Filipowie. Poinformowani o tym władze miasta nakazali przyprowadzić go do ratusza i osadzić w dybach. Trzeciego dnia od zatrzymania oskarżony zbiegł jednak z aresztu¹⁰¹, wzbudzając niepokój mieszkańców. Sprawa nabrała wówczas dużego rozgłosu¹⁰².

Spór ze starostwem toczyli także mieszczanie wisztynieccy. Ostatecznie werdyktem sądu królewskiego z 1774 roku „od dworu starościńskiego i od gruntów starostwa wisztynieckiego” odłączono sporą część gruntów Wisztynia. Przy starostach pozostała tylko tzw. Gurowszczyzna. Pięć innych placów, znajdujących się „przy posesji WJP Józefa Puzyny, starosty michaliskiego [...] zostawiwszy, o inne zaś place z tymże wielmożnym Puzyną, starostą michaliskim rozprawę w assessorii przepisawszy”. Sąd królewski staroście wisztynieckiemu teren „z młynem, foluszem i karczmą przysądziwszy, od miasta magdeburskiego Wisztynia, per expressum odgraniczywszy”¹⁰³.

Również w Wiżajnach dochodziło do konfliktów mieszczan ze starostami. Uwidoczniło się to dobitnie 14 maja 1739 roku, gdy Stanisław Aleksander Rzązewski, cześnik łukowski wraz z mieszczanami wiżajńskimi oraz Ignacym (Fabianem?¹⁰⁴) Kościuszką, kapitanem JKM, miał zwołać zebranie mieszkańców i razem z nimi najechać na Wiżajny. Rebelianci zgromadzili się w kościele, skąd udali się do dworu wiżajńskiego i „gwałtem” oderwali od starostwa Rogożany, Okliny oraz Leszkiemie, które zamienili na przedmieścia wiżajńskie¹⁰⁵. Spośród starostów wiżajńskich szczególnie złą sławą okrył się Józef Strutyński, sprawujący ten urząd od 1741 roku¹⁰⁶, słynący z porywczowości i okrucieństwa¹⁰⁷. Nawet po upływie ponad stu lat wśród okolicznych mieszkańców krążyły opowieści o jego sadystycznym zachowaniu względem Żyda, którego kazał wytarzać w smole, czy o zastrzelonej przez niego Cygance¹⁰⁸.

Szlachcic Ignacy Ruszczyc został oskarżony o zainicjowanie krwawej bójki w Wiżajnach w 1754 roku. Miał on bezpodstawnie pobić Pawła Łęczkowskiego, mieszczanina wiżajńskiego, a Antoniemu Snarskiemu groził szablą. Zarzucano mu też kierowanie obraźliwych słów do namiestnika wiżajńskiego. Szlachciców Antoniego Zaleskiego i Rocha Laudańskiego oskarżono o napaść na Wojciecha Rutkowskiego, bojarzyna starostwa wiżajńskiego. Zaleski

⁹⁹ CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 31, k. 368.

¹⁰⁰ CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 30, k. 690.

¹⁰¹ T. Naruszewicz, *Konflikty mieszczan filipowskich...*, s. 92.

¹⁰² CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 30, k. 690–691.

¹⁰³ AGAD, MK, sygn. 410, k. 1720.

¹⁰⁴ W dokumencie z 20 maja 1739 roku podano „JP Fabiana Kościuszkę”. Por. CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 28, k. 202.

¹⁰⁵ Tamże, k. 381–384v.

¹⁰⁶ G. Krupiński, *Drucy-Lubeccy a starostwo sejwejskie...*, s. 145.

¹⁰⁷ I. Batura, *Sejwy...*, s. 8.

¹⁰⁸ A. Połujański, *Wędrówki po guberni...*, s. 277–278.

miał go uderzyć pięścią w twarz, a Laudański zaatakował pałaszem, raniąc w łokieć prawej ręki i głowę, w wyniku czego Rutkowski zmarł¹⁰⁹.

Zdarzało się też, że starostowie wspólnie z mieszczanami dopuszczali się zbrojnych najazdów. Tak było w 1741 roku, gdy Strutyńscy, starostowie wiżajńscy wraz z około stuosobową grupą zbrojnych najechali na dobra sudawskie¹¹⁰.

W 1776 roku większość miast Wielkiego Księstwa Litewskiego (oprócz jedenastu największych) pozbawiono praw magdeburskich, co uzasadniano tym, że większość mieszkańców mniejszych ośrodków trudni się rolnictwem, a nie handlem czy rzemiosłem. Wskazywano także na nieporadność w sprawowaniu sądów. W związku z tym większość dochodów miejskich miała przejść na rzecz skarbu, a jedynie niewielka ich część pozostać w gestii magistratów. Sądownictwo oddano w ręce starostów, z możliwością apelacji do komisji skarbowej (w sprawach ekonomicznych) i asesorii (w sprawach administracyjnych). Zachowano jednak prawo handlu, wolność nabywania i sprzedawania nieruchomości, przenoszenia się oraz dotychczasowe wysokości opłat¹¹¹.

Przekazanie starostom uprawnień sądowych stało się zarzewiem kolejnych, często ostrych, konfliktów w miastach. Jeszcze w XIX wieku Aleksander Połujański słyszał opowieści o „ciężkich rządach” Jana Antoniego Chrapowickiego, starosty pilwiskiego, który nie przestrzegał praw mieszkańców miasta Pilwiski¹¹². Wcześniejsi starostowie pilwiscy mieli dopuszczać się także wielu nadużyć względem ludności¹¹³. 23 sierpnia 1791 roku również mieszczanie wierbołowscy złożyli skargę w sądzie asesorskim Wielkiego Księstwa Litewskiego na krzywdy doznane od starosty Ignacego Potockiego¹¹⁴.

W Sejnach ogromne znaczenie dla ochrony praw mieszkańców miał podpisany przez dominikanów 16 kwietnia 1788 roku dokument, w którym zawarto aż 40 paragrafów określających zasady funkcjonowania miasta. By podnieść jego rangę, 17 września 1789 roku wpisano go do sądowych ksiąg grodzieńskich. Osobiście zajął się tym przeor zakonu ks. dr Wincenty Korsak. We wstępie dokumentu pisano: „chcąc polepszyć sytuację obywatelstwa, przywrócić dawny onemu rząd, stan i uszczęśliwienie na fundamencie przywilejów królewskich temuż miastu nadanych i od szczęśliwie dziś panującego najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla pana naszego miłościwego potwierdzonych takowe prawa wolności i przywileje częścią dawne, częścią nowe nadajemy i przywracamy”. W paragrafie drugim zawarto „moc obrania spośród siebie 4 oficjantów mieszczan, którzyby słuchali rachunku wójta i podskarbieh miejskich”. Paragraf 5 nadawał „wolność obywatelom łowienia ryb w rzece Sejnie niżej góry Świętego Krzyża, równo z młynem, za co obowiązali się mieszczanie wiecz-

¹⁰⁹ CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 43, k. 564–564v.

¹¹⁰ CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 33, k. 1057–1060v.

¹¹¹ *Volumina Legum*, t. 8..., s. 567–568.

¹¹² A. Połujański, *Wędrowki po guberni...*, s. 368. Pilwiski charakter miejski miały najpewniej już w 1759 roku, gdy uposażono kościół, jednak w opisie parafii pilwiskiej z 1784 roku podano, że były one wsią. Prawo magdeburskie otrzymały 23 lutego 1792 roku. Por. BU Wilno, F57, B53/1346, b.n.k.; CAH Wilno, fond 694, opis 1, nr 3994, k. 12; *Metryka Litewska (1791–1792)*, *Księga Spraw Publicznych 35 (556)*..., s. 71–73.

¹¹³ *Słownik geograficzny...*, t. 8, s. 147.

¹¹⁴ CAH Wilno, SA 14797, k. 681–684; E. Rimša, *Pieczenie miast...*, s. 959.

nemi czasy z ½ włóki dawać po jednej gęsi i po jednym kapłunie. Takowe prawo dla łowiących ponawiamy i potwierdzamy”. W paragrafie 6 klasztor zachował sobie prawo do wezwania od mieszczan sejneńskich pomocy i wtedy „czule i posłuszne miasto być powinno, a klasztor to wdzięcznie przyjąć ma”. W odniesieniu do praw człowieka szczególnie ważnymi były paragrafy 7 i 8. Pierwszy z nich stwierdzał, iż „żaden w mieście będący obywatel lub na po tym przybyły przez zamieszkanie, bądź najdłuższe wolności swej tracić nie ma, ani według prawa krajowego, może być poczytany za osiadłego wieczystego, takowe prawo poręczając stanowimy i zabezpieczamy wolność dla wszystkich wszelkiej kondycji”. Mieszczanie nie mogli jednak sprzedawać czy dzierżawić obcym placów i budynków. W kolejnym punkcie zawarto zobowiązanie gwarantujące im, że nie będą bezprawnie usuwani z miasta. Odnosiło się to również do konfiskaty mienia. Gwarancje te nie dotyczyły „łotrów, zdrajców, łajdaków, złodziejów, winowajców, zgorszytelów publicznych, którym protekcji żadne miasto i klasztor nieobiecuje”. Paragraf 9 przywracał Urząd Miejski. W związku z tym w następnym punkcie podano, że „na elekcją landwójta i burmistrza ma głos każdy obywatel, gospodarz, chatę własną mający, czy to mieszczanin, czyli rzemieślnik, czyli ogrodnik i pod żadnym pretekstem nie może być usunięty od dawania swej kreski. Powinien jednak swobodę, czyli wolność wysiedzieć lat 4, lub mniej według kontraktu. Elekcja takowa większością głosów ma stanąć, na której przydować [...] nie ma mocy burmistrz, jedno landwójt lub kto po nim idzie z radnych według starszeństwa obrani, więc według większości kresek, ci dwaj oficjalistowie miasta powinni być prezentowani zwierzchności klasztornej, która aprobować, patentować lub reprobować może elektów i nową elekcją naznaczyć lub kandydatów podać”. W dalszej części dokumentu omówiono szczegóły funkcjonowania władz miejskich, m.in. uprawnienia burmistrza, landwójta i radnych. W paragrafie 21, w celu zapobiegania „chciwości oficjalistów miejskich” zapisano, że niedopuszczalnym było orzekanie wyroków zasądzających wypłatę kar „na własną osobę”, a do kasy miejskiej „albo jak prawo zadysponuje”. W kwestiach spornych głos miał klasztor. Paragraf 23 stwierdzał z kolei, że sąd przed wydaniem postanowienia musiał wysłuchać obu stron. Apelowano do roztropności sędziego. Paragraf 35 zawierał zalecenia zakonników, aby władze miejskie uczestniczyły w nabożeństwie do Boskiej Opatrzności, odprawianym „każdej niedzieli czwartej przed sesją miesięczną. Wszyscy magistratowi mają się znajdować po trzeźwu na wotywie w kaplicy Opatrzności, po której wraz na sesję iść mają, a jeśliby tego dnia, albo w przypadku nie możliwości, na jutro sesji nie było miesięcznej. Każdy z magistratowych przypłaci in rem kasy po zł 8 powinna także bractwo i Kaplicę Opatrzności mieć w swojej opiece i staraniu według przeżożenia składać jałmużnę”. Zgodnie z paragrafem 37 wszelkie oszustwa przy ważeniu i mierzeniu towarów miały być srogo karane¹¹⁵.

Poprawę sytuacji prawnej mieszkańców miast Rzeczypospolitej przyniosły ustalenia Sejmu Wielkiego z lat 1788–1792¹¹⁶. Z częścią z nich nie godziła się szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego. Posłowie Grodzieńszczyzny sprzeciwiali się na przykład przekazaniu

¹¹⁵ CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 71, k. 486–497v.

¹¹⁶ E. Rimša, *Pieczenie miast...*, s. 37 i inne.

do rozpatrywania w sądach w Warszawie spraw dotyczących ich powiatu. Potęgowało to koszty i znacznie utrudniało dotarcie do sądu. 18 listopada 1790 roku w księdze sądowej powiatu grodzieńskiego zapisano, że „Gdy największą dla prowincji krzywdą jest sądenie się jurysdykcjów jej właściwych w innej prowincji i gdy stąd obywatele od niepotrzebnych wydatków ochronić się nie mogą, jako tego doświadcza prowincja litewska w trwaniu dotąd odbywania sądów zadwornych WKL w mieście stołecznym Warszawie”. Dlatego posłowie zobowiązani zostali do walki o uchylenie tego obowiązku¹¹⁷.

Po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja 1791 roku siedzibami sądów apelacyjnych prowincji litewskiej zostały: Wilno, Grodno, Kowno, Nowogródek, Mińsk, Brześć Litewski, Pińsk. Do sądu apelacyjnego w Grodnie należały miasta powiatów: grodzieńskiego, wyłkowyskiego i mereckiego¹¹⁸.

Niezwykle ważnym działaniem w kwestii zapewnienia ochrony praw mieszkańców miast było przywrócenie bądź nadanie w latach 1791–1792 poszczególnym osiedlom praw magdeburskich. Zagwarantowano w nich funkcjonowanie własnych sądów oraz możliwość odwoływania się do sądów apelacyjnych. Poprawiło to sytuację prawną mieszczan, przede wszystkim w stosunku do starostów.

I tak, 10 listopada 1791 roku potwierdzono prawa miejskie Ludwinowa. Mieszczanie otrzymali własny sąd, „a gdyby ktożkolwiek dekretem urzędu miejskiego ludwinowskiego mniemał się być uciążonym”, miał prawo odwołać się „do sądów apelacyjnych w mieście Kownie”.

Podobne gwarancje zapisano w odnowieniu magdeburskiej dla Wyłkowyszek z 9 grudnia 1791 roku, gdzie stwierdzono m.in., że „żaden z obywateli tego miasta, w żadnej sprawie przed innym obcym sądem, ani zamkowym starościńskim, odpowiadać nie będzie, tylko przed urzędem miejskim [...]. A gdyby ktożkolwiek dekretem urzędu miejskiego wilkowyskiego mniemał się być uciążonym, tedy do sądów apelacyjnych w mieście Kownie”.

27 grudnia 1791 roku potwierdzono także prawa mieszkańców pobliskiej Kalwarii: „miasto Kalwaryja za wolne uznawszy, wszystkich obywateli w tym mieście, tak teraz osiadłych, jako i na potym osiadać mających, i do prawa miejskiego wcielających, a poddaństwu niepodległych, za ludzi wolnych”¹¹⁹.

W dokumencie z 14 stycznia 1792 roku, na podstawie którego potwierdzenie praw otrzymał Puńsk, monarcha stwierdził: „wolnej elekcyi magistratu na mocy konstytucyi na sejmie terażniejszym zapadłych dopuścić, od jurysdykcyi wszelkiej ziemiańskiej, wojewodzińskiej, starościńskiej zamkowej wyjąć; jurysdykcyi wszelkie obce, duchowne i świeckie, w obrębie tegoż miasta położone, uchylić i one pod władzę i jurysdykcyją magistratu puńskiego poddać, od ciężarów arbitralnie narzuconych uwolnić i używania wszelkich swobód, prerogatyw, zaszczytów miastom wolnym służących dozwolić raczyli [...], a wszystkich obywatelió przerzeczonego miasta Puńska, bądź szlacheckiego, bądź miejskiego urodzenia ludzi, prowadzących handle lub rzemiosła albo szynkiem bawiących się, bądź z jakiegokolwiek przemysłu żyjących i w tymże mieście tak teraz posesyje mających, jako i na potym one nabyć mogących, jakiegokolwiek byliby dostojen-

¹¹⁷ CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 71, k. 1343v.

¹¹⁸ J. Bardach, *Konstytucja 3 Maja 1791 r.*..., s. 58–59.

¹¹⁹ AGAD, ZDP, sygn. 4361.

stwa, profesyi lub kunsztu, jurysdykcji miejskiej i magistratowi miejscowemu tegoż miasta oraz równym podatkom, wolnościom i zaszczytom podległemi mieć chcemy i przerzeczone miasto od wszelkich jurysdykcji – ziemiańskiej i starościńskiej zamkowej – na mocy prawa świeżo o miastach zapadłego wyjmujemy; i że żaden z obywatelów tego miasta w[e] własnej sprawie przed innym sądem obcym, ani zamkowym starościńskim, odpowiadać nie będzie, tylko przed urzędem miejskim, podług przepisu prawa teraźniejszego o miastach postanowionego, przez osiadłych w tym mieście obywatelów obranym, sądzić się ma, stanowimy”. Mieszczanie Puńska mieli prawo odwoływać się do sądu apelacyjnego w Grodnie¹²⁰.

14 lutego 1792 roku Stanisław August Poniatowski przywrócił magdeburię Wiżajn, stwierdzając m.in.: „od jurysdykcji wszelkiej ziemiańskiej, wojewodzińskiej, starościńskiej wyjąć, jurysdyki wszelkie obce, duchowne i świeckie, w obrębie tegoż miasta położone, uchylić i one pod władzę i jurysdykcyą magistratu wiża[j]ńskiego poddać; od ciężarów arbitralnie narzuconych uwolnić i używania wszelkich swobód, prerogatyw, zaszczytów miastom wolnym służących dozwolić raczyli. [...] wszystkich obywatelów w tym mieście tak teraz osiadłych, jako i na potym osiadać mających i do prawa miejskiego wcielających się, a poddaństwu niepodległych, za ludzi wolnych, ziemię w obrębie tegoż miasta położoną i przez nich osiadłą, ich domy, wsie i terytoryja, gdziektóre do tego miasta prawnie teraz należą, własnością ich dziedziczną być przyznajemy, co nie ma przeszkadzać zaczętem a nie dokończonym sprawom; a wszystkich obywateli przerzeczonego miasta Wiża[j]n, bądź szlacheckiego, bądź miejskiego urodzenia ludzi, prowadzących handle lub rzemiosła albo szynkiem bawiących się, bądź z jakowegokolwiek przemysłu żyjących [...] przerzeczone miasto od wszelkich jurysdykcji ziemiańskich, starościńskich zamkowych na mocy prawa świeżo o miastach zapadłego wyjmujemy; i że żaden z obywatelów tego miasta w żadnej sprawie przed innym sądem obcym, ani zamkowym starościńskim, odpowiadać nie będzie, tylko przed urzędem miejskim. [...] A gdyby ktokolwiek dekretem sądów miejskich miasta wiża[j]ńskiego mniemał się być uciążonym, tedy do sądów apelacyjnych w mieście Grodnie”¹²¹.

23 lutego 1792 roku król Stanisław August Poniatowski nadał magdeburię mieszczanom pilwiskim¹²², którzy w ten sposób uwolnili się od uciążliwych poczynań starostów Chrapowickich¹²³. 15 czerwca 1792 roku władca potwierdził też wolność mieszczan Simna: „od jurysdykcji wszelkich ziemiańskiej, wojewodzińskiej, starościńskiej zamkowej wyjąć, jurysdyki wszelkie obce, duchowne i świeckie, w obrębie tegoż miasta położone, uchylić i one pod władzę i jurysdykcyą magistratu simnińskiego poddać, od ciężarów arbitralnie narzuconych uwolnić i używania wszelkich swobód, prerogatyw, zaszczytów miastom wolnym służących dozwolić raczyli”¹²⁴.

¹²⁰ *Metryka Litewska (1791–1792), Księga Spraw Publicznych 35 (556)...*, s. 48–49.

¹²¹ Tamże, s. 48–49, 63–65.

¹²² AGAD, ZDP, sygn. 4362; *Metryka Litewska (1791–1792), Księga Spraw Publicznych 35 (556)...*, s. 71–73.

¹²³ A. Połujański, *Wędrówki po guberni...*, s. 368; *Słownik geograficzny...*, t. 8, s. 147.

¹²⁴ *Metryka Litewska (1791–1792), Księga Spraw Publicznych 35 (556)...*, s. 160.

Uchwały Sejmu Czteroletniego obudziły w mieszczanach chęć wyzwolenia się spod władzy starostów. Zdarzało się nawet, że dążenia te przybierały radykalny charakter, przekraczając granice obowiązującego prawa.

W sierpniu 1792 roku rozpoczęła się sprawa starościны wizajńskiej Róży Strutyńskiej, która twierdziła, że mieszczanie z Wizajn nie wywiązali się ze swoich powinności. Przedłużający się opór mieszczan doprowadził nawet do użycia wojska. 10 września 1793 roku sąd Konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego zlikwidował samorząd i zakazał przeprowadzania sesji sądowych w Wizajnach¹²⁵.

Po zwycięstwie konfederacji targowickiej i upadku postanowień Sejmu Wielkiego mieszczanie pilwiscy zostali podporządkowani władzy starosty Antoniego Chrapowickiego. Próbowali bronić swych przywilejów wysuwając nawet pomysł zabójstwa starosty! Ostatecznie Pilwiszki nie odzyskały praw miejskich¹²⁶.

Odnowionym przywilejem nie zdążyli się nacieszyć mieszkańcy Simna. W czasie, gdy był przewożony z Warszawy, Rzeczpospolita znalazła się pod kontrolą konfederatów, którzy nakazali mieszczanom złożenie przysięgi na wierność¹²⁷.

Odrębne zagadnienie stanowi sytuacja prawna Żydów w Wielkim Księstwie Litewskim. Co ciekawe, III Statut litewski z 1588 roku podawał, że „jestliby kotoryj Żid albo Żidowka do wiery chrystianskoje pristupili, togdy każda taka osoba i potomstwo ich za szlachetnicza poczytany byti mająt”. Zabójstwo Żyda karano śmiercią. Był to wyjątek w skali Europy. Z czasem jednak pozycja Żydów uległa osłabieniu. Tragiczny los spotkał ludność żydowską na terenach zajętych przez Kozaków w czasie powstania Chmielnickiego w połowie XVII wieku. Mordowano ich masowo. Ci, którzy ocalili, musieli uciekać w bezpieczniejsze części Rzeczypospolitej¹²⁸. Żydzi przeważnie nie posiadali obywatelstwa miejskiego¹²⁹. W zdecydowanej większości przypadków nie pełnili urzędów miejskich¹³⁰ i nie brali udziału w wyborach władz¹³¹. Duże znaczenie dla respektowania praw ludności żydowskiej w miastach miał stosunek do nich starosty lub właściciela.

Bazyli Michał Chlewiński, właściciel prywatnego miasta Bakalarzewa, w 1691 roku sądził się z Hieronimem Kotowskim, starostą domanowskim i namiestnikiem chorągwi husarskich, które 21 lipca 1690 roku bezprawnie stacjonowały w dobrach bakalarzewskich. Tam „gwałtownie nienależnie Żydów poddanych tej majątności żyta w gumnach i polach będącego, także pieniędzy gotowych” pozbawili. Pozew Chlewińskiego przyniósł zamierzony skutek: przyznano mu 1440 zł odszkodowania¹³².

¹²⁵ E. Rimša, *Pieczęcie miast...*, s. 38, 1141.

¹²⁶ CAH Wilno, SA 13808, k. 334; tamże, SA 13875, k. 487–487v; E. Rimša, *Pieczęcie miast...*, s. 778.

¹²⁷ Tamże, s. 854.

¹²⁸ S. Alexandrowicz, *Studia z dziejów miasteczek...*, s. 307, 323.

¹²⁹ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast...*, s. 469 i inne.

¹³⁰ A. Leszczyński, *Sytuacja prawna Żydów...*, s. 25; A. Sztachelska-Kokoczek, *Spoleczność żydowska...*, s. 20.

¹³¹ J. Mazurkiewicz, *O niektórych problemach...*, s. 110–111.

¹³² AGAD, ZMRP, sygn. 044, k. 89–91; T. Naruszewicz, *Bakalarzewo...*, s. 79.

Żydzi kryńscy w 1777 roku skarżyli się, że poza poniesionymi stratami w czasie licznych pożarów, zostali czterokrotnie obrabowani przez konfederatów (najpewniej barskich w latach 1768–1772) i ponieśli wielotysięczne straty¹³³.

Pozytywny przykład zabezpieczenia praw Żydów stanowił wspomniany już przywilej dominikanów sejneńskich z 1788 roku. W paragrafie 7 Żydom zagwarantowano wolności podobne do przysługujących chrześcijanom: „zabezpieczamy wolność dla wszystkich wszelkiej kondycji obywateli chrześcijan i Żydów za jakim, kto osiedzie kontraktem do czasu lub na zawsze od zwierzchności klasztornej podpisanym wolno mu będzie dopóki chcąc mieszkać majątkiem swym dysponować, dać, darować, zaprzedać, przyzastawić, zaare[n]dować, za wiedzą jednak dworu”. Jak już wspomniano, mieszczenie nie mogli sprzedawać czy dzierżawić obcym placów i budynków, ale też nie mogli być bezprawnie usuwani z miasta oraz pozbawiani mienia. Jednak „którzyby z obywateli chrześcijan lub Żydów swobodę za kontraktem wysiedziawszy drugie tyle przynajmniej dosiedzieć niechcieli takowi przy wyjściu swobodę opłacić powinni pod utratą budynków”. W myśl postanowień punktu 28 także Żydzi mieli ponosić koszty funkcjonowania miasta. Zobowiązano ich do przyjmowania ustaleń magistratu, a ich władze kahalne miały zająć się rozdysponowaniem powinności wśród Żydów. Podziały religijno-narodowościowe wprowadzał jednak paragraf 34, który stwierdzał, że „chrześcijanie nie mogą wpuszczać Żydów na are[n]dę lub mieszkanie na Rynek Katolickim i targowym [...]. Rynek Katolicki rozciąga się od Karczmy Węgierskiej aż do mostów, na którym żaden z Żydów, ani mieszkać, ani żadnych przedawać towarów lub trunków nie może, chybaży za wysypaniem i osuszeniem bagien onego Rynku pod warunkiem zamykania kramu i szynków w czasie świąt i w czasie odbywających się publicznych procesji a stąd również z chrześcijanami w tym rynku budować domy, kupować, are[n]dować w onych mieszkać, szynki utrzymywać, będą mogli na wieczne czasy dozwala się”. Dalej dodano, że „Rynek Targowy rozciąga się od mostów i równo z ratuszem się kończy, na którym Żydzi z towarami i trunkami stać mogą. Domów jednak are[n]dować i stawić nie mogą, chybaży pod wspomnianym warunkiem. A jeżeliby Żydzi przeciwko przyjętem na się warunkowi postąpili przypłacać sztrofu” do kasy miejskiej aż 100 talarów. Dokument nie pozwalał też zapomnieć, kto był właścicielem miasta¹³⁴.

Starozakonni znali swoje prawa i dość często odwoływali się do sądów. W 1789 roku w księgach sądowych grodzieńskich opisano m.in. szkody „poczynione przez JP Jana Tomaszczuka Ihnatowicza w dniu 20 marca [1789 roku]” w karczmie ludwinowskiej¹³⁵. Wysłannik sądu po przybyciu do karczmy widział m.in.: „Szolomowiczową, żonę arendarza ludwinowskiego zbitą i pokonsaną, której lewa ręka wzdłuż do łokcia biczem rozcięta i pokonsana, plecy i bok lewy kołem zbity zśninały, krwią nabiegły, oczy podbite. Okna w karczmie jedną kwaterą wybite, osobno dwóch Żydów kryńskich krawców Hirszka i Jankiela z kromkami chodzących, w tę porę w karczmie ludwinowskiej znajdujących się pod niebytność samego arendarza Izraela Szolomowicza, tyrańsko pobił, z których jednemu piersi obuchem zbił,

¹³³ P. Borowik, *Rozplanowanie miasteczek...*, s. 45.

¹³⁴ CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 71, k. 486–497v.

¹³⁵ Lokalizacja wspomnianej miejscowości nie jest pewna. Możliwe, że mowa o Ludwinowie w pobliżu Narewki?

za gardło dusił, głowę pokonsał i do sań swoich przywiązał. Za drugim uciekającym w pole po śniegu goniąc się, odzienie [...] podarł, pejsaki powyrywał, któremu po tym dognał [...], obuchem tył do krwi zbił i zranił, tudzież głowę aż do kości poprzekonsywał koszulę i spodnie [...] do szczętu podarł, słowem obnażył pieniądze w spodniach u tegoż Żyda w kieszonce będące zabrał". Ofiary napaści „którzy z boju takowego wyrwawszy się ledwo do wsi bliskiej ekonomicznej Mienkowców puciekali, kromki swoje obuwie i czapki potracili i tam się tułając szabas odprawiać musieli". Zgubione rzeczy znaleźli podróżni i zwrócili je do karczmy. Tomaszczuk Ihnatowicz miał grozić także spalaniem karczmy. Przebieg zdarzeń potwierdzili świadkowie, którzy w czasie incydentu obok karczmy przewozili drewno.

Do okrutnej napaści doszło między 15 sierpnia a 3 września 1789 roku w Sopoćkiniach, gdzie w niewyjaśnionych do końca okolicznościach ucierpiało co najmniej dwóch Żydów z pobliskich Serej. 5 września 1789 roku w sądzie grodzieńskim zapisano, że w sierpniu tegoż roku został zamordowany Zelik Mowszowicz z miasta Serej. Do Sopoćkiń udał się wówczas generał Marcin Rouba, który postanowił „pomienionego nieboszczyka odkopać i przed całym gminem i zgromadzeniem szlachty, Żydów i różnej kondycji osób wiarygodnych takowego trupa z ziemi dobywszy” dokonać obdukcji. Nawet pobieżne badanie ciała wskazywało na wyjątkowe bestialstwo sprawcy: „onego głowa niemiłosiernie zbita i spękana, nogi i ręce tyrańsko zbite i popalone, ciało od onych odpadłe”. Wszyscy świadkowie zgodnie zeznali, że zbrodni tej dokonano „za dyspozycją dworu warwiskiego i JM Pana Nawscieja, plenipotentą w przytomności JM księdza Olizarowicza przez pracowitych Jana i Michała Szumskich, poddanych tegoż dworu warwiskiego w roku terażniejszym 1789 m[ie]s[ią]ca augusta”. Razem z Mowszowiczem ucierpiał też Izrael Berkowicz z Serej, o którym generał Marcin Rouba napisał: „ze stroną osób godnych wiary widziałem u tegoż Izraela nogi obie i ręce ogniem popalone aż do kości i ciało odpadłe, na głowie kilka znaków zadanych samego wszystkiego zbitego [...] ledwo w życiu zostającego, żupan kamlotowy w kawałki podarty, co widząc i oglądając, gdym się pytał przez kogoby taka akcja dopełniona została, wszyscy mnie jednostajnie odpowiedzieli, że za pozwoleniem dworu warwiskiego i za dyspozycją JP Nawscicia, plenipotentą w przytomności JM księdza Olizarowicza przez pracowitych Jana i Michała Szumskich, poddanych tegoż dworu warwiskiego”. Dalszy ciąg tej sprawy miał miejsce 12 listopada 1789 roku, gdy dzierżawca Serej oraz tamtejsi Żydzi złożyli w Grodnie pozew przeciwko Władysławowi Dulewiczowi Gwandyniowi i ks. Dominikowi Olizarowiczowi.

14 grudnia 1789 roku w Grodnie spisano skargę przeciwko szlachcicowi Piotrowi Turowskiemu (Jurowskiemu ?) i Franciszkowi Branże, oskarżając ich, że 9 lub 10 grudnia tegoż roku „napadłszy na dobrowolnej drodze powracającą z miasteczka Skidla are[n]darkę u WJP Karoliny Stasińskiej [...], skarbn[...] zakroczyn[...] zostającą, bez żadnej przyczyny [...] bić zaczęła a Żydówka w pole ze strachu uciekała, a JP Piotr Turowski [Jurowski ?] wyłożywszy konia z wozu napędziwszy uciekającą Żydówkę, związali ręce powrozem taż niemiłosiernie kuksami i batogami jej stłukli głowę, ręce i plecy zranili, odzienie w błoto wdeptali, barolek wódki za zł 15 w sobie mającą wytoczyli, której tylko za zł 4 w barełku zostało a za zł 11 wódki się na ziemię wylało. Nie dość na tym JP Franciszek Branicki a teź are[n]darki zł

7 z kieszeni wyciągnął, a gdym pytał ja jenerał JKM p[owiatu] grodz[ieńskiego] u przytomnych tam będących aż powiedziano mi, iż przez JP Panów Piotra Turowskiego [Jurowskiego ?] i Franciszka Branickiego takowa transakcja się stała [...]”.

Ofiarą brutalnego pobicia był też Dawid Judelowicz, żydowski arendarz z Kopciowa, którego „obdukcję” spisano w sądzie grodzieńskim 17 czerwca 1790 roku. Odnotowano w niej: „nieobyczajnie po tylnich kończynach zbitą i siniałość z krwią na ciele [...] na prawej nodze pod kolanem znak krwią [...], taki jaki pałaszem ciento [...] palców 3 przeciętych tak nieobyczajnie [...], czy będzie mógł władać”. Jak wynikało z relacji sąsiadów i innych świadków, sprawcami pobicia byli Ignacy Boziwicz [?], pisarz skórowy i strażnik Marcińkiwicz, którzy „na karczmie napadłszy [Judelowicza] niemiłosiernie [go] styranizowali”.

Do siłowych porachunków dochodziło także wewnątrz wspólnoty żydowskiej. 28 grudnia 1789 roku woźny powiatu grodzieńskiego stwierdził, że „będąc użytym i wezwanym od JW Heleny Ogińskiej, hetmanowej w[ielkiej] WKL pani, w krzywdzie zbitego starozakonnego Jeki Hirszowicza, obywatela kalwaryjskiego, plenipotentą kupców królewieckich widziałem i oglądałem rękę prawą nabitą, spuchłą i siniałą głowę zbitą i całą spuchłą znakami z sinia-kami krwią, zabiegłymi podobnie ciała całą w znakach krwią zabiegłych i zsiniałych zbili i krwią zabiegłe tak dalece, iż ledwo miejsce zdrowego ciała dostrzec można było, koszula cała we krwi zboczona i poszarpana. Gdym się pytał: przez kogoby dopełnione zostało zabójstwo? – odpowiedziano mi, iż z namowy starozakonnego Josiela Giecowicza [Gucowicza ?], are[n]darza szumskiego [?] przez JM panów Kazimierza Mucgolego [?] pierwszy raz, po tym przez JM pana Mikołaja Milczewicza [?], ekonoma oblszyckiego [?] dóbr JO księżnej Delin”.

W grodzieńskich księgach sądowych znajdują się także wpisy oskarżające Żydów o mord nieletnich chrześcijan. 21 maja 1790 roku Maciej Zabiełłowicz i Jakub Nowicki, obywatele wierzbołowscy (księstwo żmudzkie) zeznali: „za żony nasze pisząc się czyniemy wiadomo tym naszym plenipotencyjnym dokumentem WJP Jakubowi Gieysztorowi, skarbn[ikowi] w[ojewództwa] trock[iego] danym na to, iż my drogą appellacji z grodu p[owia]tu kowień[skiego] [...] WKL o zabicie i pomęczenie dwojga naszych dzieci przez niewiernego Żyda Łozara [Łazara ?] Zelmanowicza w mieście Wierzbołowie mieszkającego, gdyśmy przyszli, a razem przekonywającego dopełnionego dzieciobójstwa złożyliśmy dowody. Tenże Trybunał Gł[ówny] WKL kadencji wileńskiej w r[ok]u teraźniejszym 1790 m[iesiąca] kwietnia 7, że pomienionego Żyda Łozara [Łazara ?] Zelmanowicza (po uwolnieniu matki jego Henny za juramentem ad wspólności kryminału) na ścięcie i ćwiartowanie osądziwszy główny czynny współ z expensem prawnym na majątku rzeczonoego Łozara [Łazara ?] kryminalisty zł[oty]ch pols[kich] 900, a na Żydach paręcznikach obywatelach wiliampolskich, jako to Moyżesz Izaakowicz, rabinie Alellu [Abellu ?] Izaakowicz Solowieczykach, tudzież Hirszu Leybowiczu, Samsonie Abrahamowiczu, Leyzorze Chackielowiczu, Mojżesz Rubi-nowiczu, Matosie Mejerowiczu expensu zł[oty]ch polskich 1000 zadecydował i termin onych wypłaty w roku teraźniejszym 1790 m[iesiąca] junii¹³⁶ 24 przy księgach grodzkich p[owia]tu kowień[skiego] naznaczył, w którym czasie, gdy sami w miejscu takowym znajdować się

¹³⁶ Czerwiec.

nie możemy, przeto tym naszym plenipotencyjnym dokumentem WJP Jakuba Gieysztora, skar[bnika] trock[iego] do odebrania tak od zwierzchności dworu miasta Wierzbolowa, jako Żydów poręczników pomienionych w ogóle zł[oty]ch pols[kich] 1900, a po zapłaceniu onych do zakwitowania zupełną moc dajemy także co tylko w tej mierze pomieniony WJP Gieysztor uczyni i postanowi to za ważne i nieporuszone mieć będziemy”. Zeznanie własnoręcznie podpisali Maciej Nowicki¹³⁷ i Wincenty Gieysztor¹³⁸, a niepiśmienny Maciej Zabiełłowicz postawił trzy krzyżyki.

Mimo upowszechniania się na Litwie idei oświecenia, szlachta zdecydowanie strzegła prawa zakazującego chłopom wolnego opuszczania należących do niej dóbr. Chłopi nie mogli też swobodnie osiedlać się w miastach. 18 listopada 1790 roku przedstawiciele szlachty z powiatu grodzieńskiego spisali nawet instrukcję dla posłów udających się na sejm, w której zapisano: „Prawa szlachty względem dóbr ziemskich i ich poddanych nienaruszenie utrzymywać, a względem zbiegłych ludzi poddanych dawne prawa dotąd trwające reasumować”¹³⁹.

Szesnastowieczne państwo polsko-litewskie pozytywnie wyróżniało się w Europie pod względem przestrzegania praw człowieka. Polska stanowiła wówczas wzór do naśladowania. Prawo chroniło różnowierców, nie prowadzono krwawych wojen religijnych. Wysokie stanowiska obejmowali także niekatolicy. Z czasem poziom tolerancji w Rzeczypospolitej zaczął się jednak zmniejszać. Nieufność względem innowierców narosła głównie po wojnach połowy XVII wieku.

Postępująca od XVII wieku anarchizacja Rzeczypospolitej Obojga Narodów sprawiła, że szlachta coraz częściej sama dochodziła swych roszczeń, organizując zbrojne najazdy na nieprzyjazne majątki. Ułatwiał to kulejący wymiar sprawiedliwości. W wyniku tej sytuacji coraz częstszą formą egzekwowania wyroków sądowych stały się walki zbrojne. Doprowadzało to do ruiny wiele dóbr. Podupadały wsie, osady i miasta¹⁴⁰. Zamożna szlachta, wspierana przez zbrojnych, podbijała obce majątki. Pomagali jej w tym niezamożni przedstawiciele gołoty¹⁴¹. Mieszkańcy płądrowanych miasteczek szlacheckich stawali się bezbronni, a ich prawa były brutalnie łamane. Ofiarami przestępstw często padali też Żydzi.

Przestrzeganie praw mieszczan w dużej mierze zależało od rodzaju własności osiedla. Z reguły w lepszej sytuacji znajdowali się mieszkańcy miast królewskich, gdzie częściej urzędowały wybieralne władze i łatwiej można było odwołać się do sądów królewskich, tak jak czynili to mieszczenie filipowscy, kalwaryjscy, ludwinowscy, wierzbolowscy, wisztynieccy i wizajńscy. Pozytywny przykład miasta prywatnego stanowią Sejny, których mieszkańcy, zarówno chrześcijanie jak i żydzi, w 1788 roku otrzymali gwarancję praw, co potwierdzono również w sądzie grodzieńskim. Duże znaczenie dla polepszenia losu mieszczan odegrała uchwalona 3 maja 1791 roku Konstytucja oraz ustalenia Sejmu Wielkiego z lat 1788–1792.

¹³⁷ CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 71, k. 128–128v, 463–463v, 466v, 611–611v, 695–695v, 731–731v, 1030–1030v, 1069–1069v.

¹³⁸ W 1799 roku wikary wylkowyski potwierdził, że Wincenty Gieysztor, miecznik województwa trockiego wypożyczył do kaplicy w Olksnianach kielich z patyną i portatyl. Por. AD Łomża, zesp. I, sygn. 593, b.n.k.

¹³⁹ CAH Mińsk, fond 1711, opis 1, nr 71, k. 1030v, 1343.

¹⁴⁰ H. Samsonowicz, *Historia Polski...*, s. 150, 207.

¹⁴¹ M. Bogucka, *Dzieje Polski do 1795 r...*, s. 235.

Tomasz Naruszewicz

Violating residents' rights as exemplified by towns in the southern parts of Troki Province in the 17th – 18th centuries

Summary

The article concerns modern towns situated mainly in the southern part of Troki Province (counties of Grodno and Kowno). The whole area belonged to the Duchy of Lithuania, which, in turn, co-created the Republic of Both Nations. The deliberations presented here comprised 18 towns in the Troki province: Bakalarzewo, Filipow, Kalwaria, Kopciowo, Krynki, Ludwinowo, Pilwiszki, Przerosl, Puns, Sejny, Sereje, Simno, Skidel, Sopoćcinie, Suwałki, Wiłkowyszki, Wisztyniec and Wizajny. An episode from the history of Wierzbołowo, situated just at the border with the troki Province but lying in the Duchy of Zmudz, is also mentioned.

Numerous examples of the violation of townsmen's rights, both Christians and Jews, are presented here. The importance of the possession of Magdeburg law was raised for the situation of contemporary residents. That was particularly important in the context of disputes with starosts, who often tried to dominate the townsmen. Exceptionally, a lot of sources discussing examples of the violation of human rights have been preserved in Filipow and Wizajny. Murders, beatings, raids and appropriations of property are noted there. The legal situation of Jews is also highlighted. However, positive activities, e.g. granting a privilege to Sejny in 1788, were presented as well. In 1788, Dominicans, the owners of the town, guaranteed rights both to Christians and Jews. The monks described in detail in 40 paragraphs the principles of the functioning of Sejny. The manners in which authorities are elected were defined, fishing in the river was allowed, those tried in court had the right to voice their opinions, with controversial issues settled by the monastery.

The townsmen in royal towns had the best legal situation because they had definite rights and duties, and they could appeal to the King. In private estates a lot depended on the squire's attitude. Dominican Sejny is a good example in this regard.

Laicyzacja w województwie suwalskim w latach 1975–1985

Za początek zjawiska laicyzacji powszechnie uważa się wydarzenia, które nastąpiły po wybuchu rewolucji francuskiej, a za jego symboliczną datę można uznać 10 listopada 1793 roku. Tego dnia w paryskiej katedrze Notre Dame na miejscu ołtarza usypano miniaturę Olimpu, na szczycie którego zasiadła dama o nie najlepszej reputacji ubrana w białą suknię, niebieski płaszcz i czerwony czepek. Zebrani oddali jej hołd jako personifikacji rozumu, a w tle zabrzmiał pochwalny hymn. Trzy dni wcześniej konwent zdelegalizował chrześcijaństwo wprowadzając „religię natury i rozumu”.

To wydarzenie pokazuje cechy laicyzacji, czyli procesu eliminowania wpływu religii na różne dziedziny życia społecznego, powodującego areligijność świadomości i systemu wartości jednostki¹. Charakteryzując to zjawisko należy zauważyć, że nie jest to proces spontaniczny, a odgórnie sterowany. Myślenie religijne najczęściej próbuje się w nim zastąpić quasi-religią, ponadto ma on charakter przymusowy, a za przeciwstawianie się mu, a nawet za nieuczestniczenie, grożą różne szykany. Do tego można jeszcze dodać takie cechy jak: ideologizacja polityki, wykorzystanie siły państwa, odebranie wolności wyboru własnej drogi życiowej, odebranie prawa rodziców do wychowania własnych dzieci, traktowanie wolności jako kategorii nieistotnej w obliczu wprowadzania „lepszego” kultury, budowanie poczucia niższości kultury religijnej od ateistycznej, zeświecczanie wszystkich dziedzin życia, całkowite zepchnięcie religii do sfery prywatnej oraz nadzieję animatorów tych działań na całkowite obumarcie religii.

W najszerszym zakresie przymusowa laicyzacja była i jest przeprowadzana w państwach o systemie totalitarnym – komunistycznym czy hitlerowskim, jednak już w XIX wieku laicyzacji swoich obywateli (nie cofając się przed przemocą) dokonywały też państwa liberalne. Przykład może stanowić chociażby Francja w dobie III Republiki, gdzie brutalność laicyzatorów symbolizować może usuwanie krzyży z miejsc publicznych w Wielki Piątek, czy „ujawnianie zawartości tabernakulów” podczas przejmowania majątku kościelnego. Analogiczne zjawiska można było jednak obserwować także w bismarckowskich Niemczech

¹ L. Marek, M. Bortlik-Dźwierzyńska, *Za Marksem bez Boga. Laicyzacja życia społecznego w Polsce w latach 1945–1989*, Katowice 2014, s. 9.

w dobie kulturkampfu, zjednoczonych Włoszech i wielu innych państwach. Dodać należy, że ostrze laicyzacji najczęściej kierowano przeciw katolikom².

W poddanej przemocy komunistycznej Polsce laicyzacja była wprowadzana od momentu objęcia władzy przez Polską Partię Robotniczą. Wiązała się ona z jednej strony z prześladowaniem Kościoła katolickiego, a z drugiej z próbą wprowadzania moralności czy obrzędów ateistycznych, rugujących religijność z serc, umysłów i obyczaju. Te właśnie działania, podejmowane w województwie suwalskim w latach 1975–1985, zostały opisane w niniejszym artykule³.

Od powstania województwa suwalskiego, tak jak w całym kraju, koordynatorem działalności laicyzacyjnej był Front Jedności Narodu, a w jego ramach kontynuowano wiele działań zapoczątkowanych jeszcze przed reformą administracyjną. Już w 1975 roku powołano Wojewódzką Komisję do spraw Obyczajowości i Kultury Obywatelskiej, a w jej prezydium znaleźli się: Jerzy Wróblewski, zastępca dyrektora Wydziału spraw Wewnętrznych UW – przewodniczący; Henryk Krzesicki, sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej – wiceprzewodniczący; Bożena Kuryło, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Suwałkach – sekretarz⁴. Oprócz nich w skład komisji weszli przedstawiciele Wojewódzkiego Komitetu FJN, Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Wydziału do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach, Wydziału Kultury i Sztuki UW, Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Suwałkach, Komendy Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego, Rady Wojewódzkiej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych oraz Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego⁵.

Komisja miała zbierać się w komplecie raz na kwartał, natomiast prezydium co miesiąc. Program komisji zakładał „ugruntowanie w społeczeństwie zasad moralności i obyczajowości socjalistycznej”, szczególnie poprzez rozszerzanie form obyczajowości świeckiej. Partnerem w tej działalności miały być w zasadzie wszystkie instytucje i organizacje społeczne (od harcerstwa i Ligi Kobiet po lokalne stowarzyszenia kulturalne i naukowe)⁶. Jednym z pierwszych zadań komisji stało się przejęcie od Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku organizacji współzawodnictwa między urzędami stanu cywilnego w województwie suwalskim⁷.

² Patrz min.: J. Krasuski, *Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm w Niemczech w XIX wieku*, Poznań 1963; G. Kucharczyk, *Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem 1846–1918*, Warszawa 2009; G. Kucharczyk, *Kielnia i cyrklem. Laicyzacja we Francji 1870–1914*, Warszawa 2006.

³ Okres wcześniejszy najszerszej jest opisany w pracy: K. Sychowicz, *Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w województwie białostockim w latach 1944–1975*, Białystok 2013.

⁴ Archiwum Państwowe w Suwałkach [dalej: APS], 395/20, Wojewódzki Zespół ds. Kultury Obywatelskiej, Skład osobowy Komisji ds. Kultury Obywatelskiej przy WK FJN w Suwałkach, b.d., k. 3.

⁵ Tamże, Skład osobowy WK ds. KO przy WK FJN w Suwałkach, b.d., k. 18.

⁶ Tamże, Program działalności Wojewódzkiej Komisji ds. Kultury Obywatelskiej na IV kwartał 1975 r., Suwałki, 24 IX 1975 r., k. 4–5.

⁷ Tamże, Pismo dyrektora Wydziału Spraw Wewnętrznych UW w Białymstoku Władysława Konstańczuka w sprawie organizacji współzawodnictwa o miano najlepszego USC w woj. białostockim, Białystok, 23 IX 1975 r., k. 8–9.

Komisja stała się koordynatorem zespołów, które na polecenie Wacława Jakubowskiego, sekretarza Wojewódzkiego Komitetu FJN miały zostać utworzone na szczeblu miast i gmin województwa⁸. Ostatecznie komisja zaczęła działać jesienią 1976 roku. Jej pierwsze posiedzenie, odbywające się 5 listopada, otworzył Jakubowski jako przedstawiciel FJN. Zwrócił on uwagę na konieczność przyspieszenia prac nad tworzeniem zespołów terenowych, gdyż do tej pory powstał tylko jeden (w Augustowie). Powołano też komisję do spraw współzawodnictwa między urzędami stanu cywilnego. Kolejnym postulatem było opracowanie do stycznia 1977 roku scenariuszy obrzędów świeckich, takich jak: nadawanie imion, jubileusze, odejście do wojska, pasowanie na ucznia i obywatela, przejście na emeryturę, przystosowanie do zawodu i innych (nastąpiło to jednak z pewnym opóźnieniem), czy ujednolicenie i nadanie uroczystej formy wręczaniu dowodów osobistych osiemnastolatkom. Kolejnym postulatem było nadanie jednolitej i ozdobnej szaty graficznej dokumentom nadania imienia, zawarcia małżeństwa oraz jubileuszowym. Jak stwierdzono, największe problemy wiązały się z pogrzebami laickimi (we Wrocławiu, który przodował pod tym względem w kraju, „Tymczasowa instrukcja świeckiego ceremoniału pogrzebowego” weszła w życie 30 kwietnia 1977 roku⁹). Proponowano wydzielenie specjalnych, eleganckich sal pogrzebowych oraz karawanów z wbudowanymi odtwarzaczami muzyki. W przypadku uroczystości nadawania imienia zaproponowano instytucję honorowych opiekunów dziecka (trudno się tu nie doszukiwać inspiracji chrześcijańskich), którzy powinni zobowiązać się do opieki nad dzieckiem w razie śmierci rodziców. Ponadto stwierdzono „[...] niech człowiek od chwili urodzenia aż do zgonu ma dokumenty pamiątkowe [...]”. Zastanawiano się również jak przedłużyć uroczystości, a jeden z pomysłów mówił o wpleceniu tradycji danego regionu. W czasie dyskusji zaproponowano także przekształcenie kościoła ewangelickiego w Suwałkach w świecki pałac ślubów oraz miejsce nadawania imion i obchodzenia jubileuszy. Uznano, że na co dzień mogłaby korzystać z niego szkoła muzyczna w zamian za oprawę muzyczną odbywających się tam uroczystości. Kolejne pomysły (celował w nich Henryk Krzesicki z TKKS) zakładały umiejscowienie przy USC sal bankietowych i kwiaciarni do obsługi uroczystości. Jak się okazało z wypowiedzi przedstawiciela wojska, armia posiadała już podobne¹⁰. Miesiąc po posiedzeniu sekretarz WK FJN wystosował do wszystkich komitetów miejskich i miejsko-gminnych pismo, w którym przypominał, że do końca maja 1976 roku miały być powołane zespoły do spraw obyczajowości obywatelskiej i zażądał przesłania do 31 grudnia ich składów osobowych¹¹. Ostatecznie zostały one powołane. Znaleźli się w nich pracownicy urzędów stanu cywilnego, urzędów miejskich, milicji, ORMÓ, szkół i wydziałów oświaty, ZHP i WRZZ.

Zbiór scenariuszy uroczystości świeckich został wydany przez Wydział Spraw Wewnętrznych Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach w grudniu 1977 roku i zawierał szczegółowy opis

⁸ Tamże, Pismo Sekretarza WK FJN Wacława Jakubowskiego do sekretarzy miejskich i miejsko-gminnych komitetów FJN w sprawie powołania zespołów ds. kultury i obyczajowości obywatelskiej, Suwałki, 7 V 1976 r., k. 16.

⁹ Ł. Marek, M. Bortlik-Dźwierzynska, *Za Marksem bez Boga...*, s. 193.

¹⁰ APS, 395/20, Protokół z posiedzenia komisji ds. kultury obywatelskiej przy WK FJN z 5 XI 1976 r., k. 20–24.

¹¹ Tamże, Pismo sekretarza WK FJN do sekretarzy Miejsko-Gminnych Komitetów FJN z dnia 15 XII 1976 r., k. 25.

czterech ceremonii: zawarcia związku małżeńskiego, nadania imienia dziecku, jubileuszu długoletniego pożycia małżeńskiego oraz wręczenia dowodu osobistego (warto zauważyć, że Zespół do spraw Kształtowania Naukowego Światopoglądu Wydziału Kształcenia Politycznego Zarządu Głównego ZSMP opublikował broszurę z wzorcowym scenariuszem pasowania na obywatela dopiero w 1979 roku)¹². Drobiazgowo opisano w nim aranżację sali, dobór muzyki i przebieg poszczególnych uroczystości. Wymieniono, kto powinien w nich uczestniczyć, a także omówiono kolejność, w jakiej urzędnik powinien witać przybyłych gości. Zamieszczono też wzorcowe przemówienia dla prowadzących ceremonię. Na przykład, fragment mowy z okazji nadania imienia brzmiał następująco: „[...] urodził się w kraju, którego społeczeństwo pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, czerpiąc z najszczytniejszych tradycji, kreśli dzisiaj nowe oblicze gospodarcze, społeczne i moralne swojej socjalistycznej Ojczyzny. Są to tradycje chlubne i zobowiązujące. Należysz do pokolenia, które osiągając wiek dojrzałości zerwie kartę z datą rok dwutysięczny, do tego pokolenia, które tworzyć będzie świetlany kształt Państwa rozwinętego socjalizmu, wyrosłego z naszych najśmielszych i najpiękniejszych marzeń. Wierzimy niezłomnie, że w tym wielkim dziele tworzenia nie zabraknie i Ciebie [...]”. W scenariuszu zawarto też uwagę, że każdorazowo w przemówieniu należy uwzględnić: pozycję społeczną rodziców, zaangażowanie w rozwój środowiska, wysokie morale, dbanie o trwałość rodziny i kontynuowanie świeckich tradycji. W podobnym tonie zredagowane były wszystkie scenariusze¹³.

W kolejnym roku Komisja w swoim planie rocznym, zawartym w planie Wojewódzkiego Komitetu FJN, skupiła uwagę na następnych świeckich obrzędach: pasowaniu na ucznia i obywatela, pasowaniu do zawodu, pożegnaniu odchodzących do wojska, jubileuszu pracy zawodowej oraz wręczaniu odznaczeń resortowych¹⁴.

Kolejnym zadaniem zleconym komisji przez władze centralne FJN stał się udział w ogólnopolskich obchodach 20. rocznicy nadania przez Sejm PRL wyłącznej mocy prawnej związkom małżeńskim zawierany w USC, celebrowanym pod hasłem „O dalsze doskonalenie systemu powszechnej rejestracji stanu cywilnego oraz upowszechnienie obrzędowości socjalistycznej”¹⁵. W związku z tym w województwie suwalskim opracowano regulamin i przeprowadzono konkurs dla urzędów stanu cywilnego. Jego celem było szersze niż dotychczas popularyzowanie świeckich uroczystości z okazji zawierania małżeństw, nadawania imion noworodkom, 25- i 50-lecia pożycia małżeńskiego oraz innych. Jego organizatorami były Urząd Wojewódzki w Suwałkach, Wojewódzki Komitet FJN i Zarząd Wojewódzki TTKŚ. Za propagowanie form obyczajowości świeckiej przyznawano proporce, dyplomy i nagrody rzeczowe, a pracownikom USC dodatkowo nagrody pieniężne. Konkurs trwał dwa lata, do wiosny 1980 roku. W celu wyłonienia zwycięzców określono punktację, która miała służyć również nadaniu bardziej uroczystej formy obrzędom. I tak, jeżeli

¹² Ł. Marek, M. Bortlik-Dźwierzynska, *Za Marksem bez Boga...*, s. 177.

¹³ APS, 395/20, Urząd Wojewódzki w Suwałkach Wydział Spraw Obywatelskich, Zestaw scenariuszy z zakresu uroczystości obywatelskich, Suwałki, grudzień 1977 r., k. 39–52.

¹⁴ Tamże, Plan pracy WK FJN na rok 1978, Wojewódzka Komisja ds. Kultury i Obyczajowości Obywatelskiej, k. 61–62.

¹⁵ Tamże, Pismo sekretarza OK FJN Karoliny Marszał do sekretarza WK FJN z dnia 6 VI 1978 r., k. 26.

uroczystość nadania imienia odbywała się tylko w obecności kierownika USC przyznawano 6 punktów, natomiast gdy zapewniono asystę – 10 punktów. Specjalne punkty USC otrzymywały za procentowy wzrost liczby uroczystości nadania imienia. Podobnie rzecz miała się z jubileuszami¹⁶.

Odrębny program obchodów 20. rocznicy ślubów cywilnych zaproponował też wojewoda. Zawierał on między innymi postulat zorganizowania spotkań z młodzieżą w celu propagowania obrzędowości socjalistycznej, przewidywał uroczyste, połączone z obchodami 22 lipca, nadanie imion dzieciom urodzonym w rocznicę uchwały sejmu 24 czerwca 1978 roku (dzieci miały otrzymać bony lokacyjne), uroczyste zbiorowe wręczanie pierwszych dowodów osobistych, organizację jubileuszy długoletniego pożycia rodzin wojskowych i milicyjnych w związku z 35. rocznicą powstania LWP i 34. rocznicą powstania MO i SB, a także wyróżnienie osób szczególnie zasłużonych w rozpowszechnianiu obrzędowości socjalistycznej¹⁷. W programie zaplanowano również sesję popularnonaukową na temat obyczajowości i obrzędowości świeckiej, która odbyła się 15 września 1978 roku w sali Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach. Ponadto w listopadzie, również w ramach tych obchodów, zorganizowano spotkanie z młodzieżą suwalskich szkół średnich na temat: „Stan obrzędowości na terenie województwa suwalskiego”, a w grudniu wojewoda Eugeniusz Złotorzyński uhonorował działaczy TKKŚ i pracowników USC odznaczeniami państwowymi i resortowymi oraz listami pochwalnymi, przyznanymi za wkład we wprowadzanie obrzędowości laickiej¹⁸.

W sposób szczególny o rozwój obrzędowości laickiej dbały Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, TKKŚ i ZHP¹⁹. W latach siedemdziesiątych szczególną rolę miała odgrywać Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej, działająca w szkołach średnich. Organizacja była masowa, przyrzeczenie całkowicie komunistyczne, a strój organizacyjny stanowiły zielonkawa koszula i czerwona krajka²⁰. Mieczysław Jurewicz, ówczesny komendant ZHP za obrzędy świeckie uznał w zasadzie wszystkie obrzędy harcerskie. Jak stwierdził, w harcerstwie dążenie do rytualizacji jest jednym z najbardziej istotnych elementów wychowania, które powoduje „[...] pewne uczuciowe zniewalanie dziecka [...]”²¹.

Budowanie światopoglądu materialistycznego było również celem ZSMP, a obrzędowość świecka jedną z wielu ścieżek wiodących do jego realizacji. Według liderów związku szczególnie ważną rolę odgrywały uroczystości wręczania sztandarów najlepszym instancjom związku, legitymacji nowo przyjętym członkom, aktów prawa wydawania rekomendacji do PZPR najlepszym instancjom związku oraz wręczania członkom ZSMP legitymacji kandydackich PZPR. Ponadto aktywnie uczestniczył w zajęciach studium religioznawstwa,

¹⁶ Tamże, Konkurs o miano najlepszego USC w woj. suwalskim, Suwałki, marzec 1978 r., k. 43–48.

¹⁷ Tamże, Program obchodów XX rocznicy nadania przez Sejm PRL wyłącznej mocy prawnej związkowi małżeńskiemu zawierany w urzędach stanu cywilnego w woj. suwalskim, 4 VIII 1978 r., k. 83–86.

¹⁸ Tamże, Referat na temat obrzędowości świeckiej, ZW TKKŚ, b.d., k. 92.

¹⁹ Harcerstwo, tak jak i inne organizacje młodzieżowe, koncentrowało się na politycznym aspekcie działalności. W. Hausner, M. Wierzbicki, *Sto lat harcerstwa*, Warszawa 2015, s. 106.

²⁰ Ł. Marek, M. Bortlik-Dźwierzynska, *Za Marksem bez Boga...*, s. 230.

²¹ APS, 395/20, Urząd Wojewódzki w Suwałkach Wydział Spraw Obywatelskich, Obrzędowość świecka w ZHP, b.d., k. 94–95.

które miało na celu kształtowanie światopoglądu świeckiego. Działacze ZSMP podnosili jednak problem braku lektorów mogących we właściwym świetle przedstawić kwestię laicyzacji, zwłaszcza w ośrodkach oddalonych od Suwałk. W związku z tym, w kooperacji z TKKS i ZHP zakładano w szkołach Koła Młodych Racjonalistów. Kolejną formą popularyzacji obrzędowości świeckiej były „śluby organizacyjne” zawierane w kręgu działaczy ZSMP. Nie były one jednak zbyt liczne i nie cieszyły się szczególną popularnością. Starano się też przyczyniać do zwiększenia liczby uroczystości nadania imienia. W 1979 roku w USC w Mikołajkach na zbiorowej uroczystości nadano imiona ponad trzydziestu dzieciom aktywistów ZSMP, brak natomiast informacji o innych tego typu inicjatywach²². Na podstawie zachowanych materiałów można stwierdzić, że wielokrotnie i w różny sposób powracano do celu działalności laicyzacyjnej, a TKKS wyraźnie wskazywało wroga ideowego, przeciwko któremu były skierowane działania: „[...] aktywiści TKKS] w swojej działalności ideowo-wychowawczej zwracają szczególną uwagę na rodzinę, która jest przedmiotem szczegółowej penetracji ze strony środowisk zachowawczych w naszym kraju, a zwłaszcza środowisk klerykalnych, jest to zarówno próba obrony starego patriarchalno-klerykalnego modelu rodziny, jak też przypisywaniu organizacji wyznaniowej szczególnych uprawnień do kształtowania rodziny i wychowania młodego pokolenia [...]”. Aby przeciwdziałać „klerykizacji”, TKKS podejmowało szereg, nie zawsze udanych, przedsięwzięć. Na przykład stworzone przez działaczy laickich: Uniwersytet Powszechny dla Rodziców, Uniwersytet dla Narzeczonych, czy Uniwersytet Młodych Racjonalistów nie cieszyły się zainteresowaniem. Ich twórcy uznali, że będą działały tylko wtedy, gdy zostaną zinstytucjonalizowane przy USC, a korzystanie z ich „porad” będzie obowiązkowe²³.

Niebezpieczeństwa wynikające z działań laicyzacyjnych zauważali księża katolicy. Wielokrotnie też odnosili się do nich w swoich kazaniach. Przykład mogą stanowić słowa skierowane do wiernych w Wielki Czwartek 1973 roku przez suwalskiego proboszcza ks. Kazimierza Hamerszmity. Odwołując się do historii przypominał, że gdy wrogowie nie mogli zdobyć orężem zamierzonego celu, to czekali aż wyczerpią się zasoby wody i żywności. Porównał to do działań szatana, który poprzez swoich pomocników ośmiesza praktyki religijne i zniechęca do Kościoła i duchowości, proponując w zamian namiastki²⁴. Odcięcie od tradycji i nauczania katolickiego, stanowiącego ową wodę i żywność, powoduje bowiem pustkę duchową, zubożenie tożsamości i ułatwia indoktrynację.

Mimo niepowodzeń laicyzacji (dzieci i młodzież nadal uczęszczały na lekcje religii, a nauczyciele nie chcieli deklarować ateizmu) w 1979 roku władze wojewódzkie stwierdziły widoczny postęp i zwiększenie ilości obrzędów świeckich, co uznały za istotny element emocjonalnej więzi społeczeństwa z ustrojem socjalistycznym. Sukcesem w ich opinii było na przykład 1937 uroczystości nadania imienia przy liczbie 9012 wszystkich urodzin. Wyróżniającymi się pod tym względem USC były urzędy w Sztabinie, Gołdapi, Sejnach, Puńsku,

²² Tamże, Obrzędowość i obyczajowość świecka w ZSMP, Suwałki, 26 V 1979 r., k. 88–90.

²³ Tamże, Referat na temat obrzędowości świeckiej, ZW TKKS, b.d., k. 91–93.

²⁴ D.M. Brozio, *Model życia chrześcijańskiego w świetle nauczania ks. Kazimierza Aleksandra Hamerszmity (zm. 1996)*, Elk 2009, s. 207.

Nowince i Lipsku. Ani jednej uroczystości nadania imienia nie odnotowano natomiast w Rucianem-Nidzie. Warto dodać, że zarówno w województwie suwalskim, jak i innych częściach kraju na uroczyste nadawanie imienia swoim dzieciom decydowali się przede wszystkim pracownicy instytucji takich jak milicja, komitety partii czy urzędy²⁵. W stosunku do 1977 roku liczba uroczystości nadania imienia wzrosła o 5,2%²⁶. Przyznawano jednocześnie, że uroczystość zawarcia związku małżeńskiego „[...] tylko w nielicznych wypadkach kończy się [...] w Urzędzie Stanu Cywilnego”. Kuratorium Oświaty i Wychowania zorganizowało natomiast uroczyste pasowanie na obywatela PRL, podczas którego wydano dowody osobiste 3411 uczniom (podobnie było w całym kraju, gdzie do wręczania dowodów angażowano przede wszystkim placówki oświatowe)²⁷.

Do działań na rzecz świeckiej obyczajowości starano się włączać również zakłady pracy. Podstawowe Organizacje Partyjne organizowały m.in. obchody 1 maja, 22 lipca, rewolucji październikowej, Dnia Kobiet i innych tego typu uroczystości. Do krzewienia socjalistycznej obyczajowości wykorzystywano także pożegnania odchodzących na emeryturę, czy wręczanie nagród i odznaczeń (tego rodzaju działania były szczególnie powszechne w wojsku i milicji, podczas gdy w innych środowiskach się nie przyjmowały)²⁸.

W sierpniu 1979 roku Wydział Spraw Społeczno-Administracyjnych Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach opracował całościową ocenę działalności USC z uwzględnieniem obrzędów świeckich. Na upiększenie i rozbudowę urzędu przeznaczono niebagatelne środki. W 1978 roku na remonty urzędów zaplanowano 920 tys. zł, a na zakupy sprzętu milion. Ale tutaj dawały znać o sobie niedobory towarowe i z zaplanowanej kwoty udało się wydać tylko 134 tys. zł (wnioski o zakupy urzędy musiały składać do Wojewódzkiej Komisji ds. Nadzoru nad Sprzedażą Artykułów Rynkowych Jednostkom Gospodarki Uspołecznionej). Mimo to, podobne kwoty zaplanowano również na rok 1979.

Cel inwestycji, szkoleń i wszelkich przedsięwzięć był jednoznaczny: chodziło o stałe zwiększanie liczby obrzędów świeckich²⁹, a za najważniejsze działania zmierzające do jego realizacji uznano szkolenia dla aktywu, poprawę jakości usług pogrzebowych, stworzenie pałaców ślubów w Suwałkach, Ełku i Giżycku, zorganizowanie w całym województwie poradni przedmażeńskich oraz studium wiedzy o rodzinie³⁰.

Konkurs na najlepszy USC (w trzech grupach uzależnionych od określonych wcześniej warunków lokalowych i obsady) rozstrzygnięto wiosną 1980 roku. W kategorii I wygrały urzędy z Gołdapi, Ełku i Olecka, w II – z Rynu i Mikołajek, a w III – z Jeleniewa, Bań Mazurskich i Sztabina³¹.

²⁵ Ł. Marek, M. Bortlik-Dźwierzyńska, *Za Marksem bez Boga...*, s. 162.

²⁶ APS, 395/20, Pismo Dyrektora Wydziału Spraw Wewnętrznych UW w Suwałkach Kazimierza Terepki do naczelników miast i gmin w sprawie obrzędowości świeckiej, 11 V 1979 r., k. 96–99.

²⁷ Ł. Marek, M. Bortlik-Dźwierzyńska, *Za Marksem bez Boga...*, s. 182.

²⁸ APS, 395/20, WK FJN w Suwałkach Komisja ds. Kultury i Obyczajowości Świeckiej, Informacja o działalności na rzecz kultury i obyczajowości świeckiej, b.d., k. 116–122.

²⁹ Tamże, Ocena stanu działalności urzędów stanu cywilnego w woj. suwalskim z uwzględnieniem organizacji świeckich obrzędów, Suwałki, sierpień 1979 r., k. 101–111.

³⁰ Tamże, Ocena działalności na rzecz kultury i obyczajowości obywatelskiej, b.d., k. 123–126.

³¹ APS, 395/21, Wojewódzki Zespół ds. Kultury Obywatelskiej, Protokół z posiedzenia komisji ds. współzawodnictwa USC, 29 III 1980 r., k. 5.

Kontynuowano działalność ideologiczną w organizacjach. Jak relacjonował Mieczysław Jurewicz, komendant Suwalskiej Chorągwi ZHP, związek dążył do silnego wpływu na ideowo-polityczne i filozoficzno-światopoglądowe zapatrywania nie tylko swoich członków, ale całej młodzieży. Oprócz tradycyjnych form miało temu służyć tworzenie Klubów Wiedzy Społeczno-Politycznej (36 w województwie), Klubów Młodych Racjonalistów (10 w województwie) oraz harcerskich trybun obywatelskich, polegających na organizowaniu spotkań z władzami partyjnymi (np. w grudniu 1979 roku przed VIII Zjazdem PZPR aktyw HSPS spotkał się z I sekretarzem KW PZPR). Ponadto, w sierpniu 1979 roku wspólnie z TKKŚ w bazie harcerskiej w Garbasiu zorganizowano obóz dla 60 aktywistów Uniwersytetu Młodych Racjonalistów. Organizowano też seminaria i konkursy poświęcone kwestiom politycznym. W tym samym roku w poczet kandydatów PZPR wstąpiło 73 członków HSPS i 20 instruktorów ZHP³².

Nie wszystkie organizacje prowadziły jednak działalność na rzecz obrzędowości świeckiej zgodnie z oczekiwaniami. Po otrzymaniu zbyt ogólnej informacji od Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, Komisja do spraw Obyczajowości i Kultury Obywatelskiej poprosiła o dodatkowe wyjaśnienia przedstawiciela związków Andrzeja Chuchnowskiego. Jak się okazało, nie organizowano uroczystości związanych z wprowadzaniem do pracy nowo przyjętych, czy powrotem do pracy po odbyciu służby wojskowej. W zakładach nie funkcjonowały izby tradycji, a WRZZ zajmował się głównie pomocą socjalną emerytom³³ (rzeczywiście, związki znacznie lepiej funkcjonowały tam, gdzie silniejsze były tradycje robotnicze, na przykład na Śląsku)³⁴. Działo się tak również w innych organizacjach.

Po początkowym sukcesie regres nastąpił także w uroczystym nadawaniu imion. W 1980 roku odnotowano spadek o 136, co przy 2064 tego rodzaju uroczystościach w roku poprzednim było niebagatelne³⁵. Trudności, jakie nastąpiły w organizacji i promowaniu obrzędów świeckich, były przedmiotem obrad komisji wiosną 1981 roku³⁶. Zmiany zachodzące w Polsce po 1980 roku ostatecznie doprowadziły jednak do jej likwidacji. W 1981 roku, z pięciu planowanych posiedzeń odbyły się tylko dwa. Obok trudności w zebraniu się komisji, wystąpił problem z przygotowaniem materiałów. Jak skarżyli się jej członkowie, współpraca układała się dobrze jedynie z TKKŚ, urzędem wojewódzkim i kuratorium. Pozostałe organizacje przestały wykazywać zainteresowanie laicyzacją. Ostatecznie, w wyniku przyjęcia nowej struktury organizacyjnej przez Wojewódzki Komitet FJN, 14 października 1981 roku zakończono działalność komisji laicyzacyjnej, a jej kompetencje przekazano Zarządowi Wojewódzkiemu

³² Tamże, Informacja o działalności w zakresie szerzenia obrzędowości świeckiej komendanta Suwalskiej Chorągwi ZHP Mieczysława Jurewicza, 15 XI 1980 r., k. 26–27.

³³ Tamże, Protokół nr 2/80 z posiedzenia Wojewódzkiej Komisji ds. Obyczajowości Obywatelskiej, 7 VII 1980 r., k. 8–9.

³⁴ Ł. Marek, M. Bortlik-Dźwierzyńska, *Za Marksem bez Boga...*, s. 235.

³⁵ APS, 395/21, Informacja o działalności USC w zakresie świeckich form obrzędowości za 1979 i trzy kwartały 1980 r., 24 XI 1980 r., k. 31–32.

³⁶ Tamże, Protokół nr 2/1981 z posiedzenia Wojewódzkiej Komisji ds. Obyczajowości Obywatelskiej przy WK FJN, 24 III 1981 r., k. 35.

TKKŚ i Wydziałowi Społeczno-Administracyjnemu Urzędu Wojewódzkiego³⁷. W tym samym czasie z TKKŚ wystąpiło 80% członków³⁸.

Ponowny wzrost działań laicyzacyjnych nastąpił po siłowej likwidacji „Solidarności”. Na czele Zarządu Wojewódzkiego TKKŚ stanął Witold Czarnecki, pracownik Wojewódzkiego Oddziału Doskonalenia Nauczycieli w Suwałkach. Wiceprezesami zostali Adam Piasecki, kierownik Stacji Komputerowej RCI „PESEL” w Suwałkach i Stanisław Kurak, pracownik KW PZPR. Funkcję skarbnika objął Bronisław Pieczulis, pracownik Komendy Chorągwi ZHP, sekretarza Teresa Drobot, a kierownika biura Krystyna Mórawska. Dwie ostatnie razem z instruktorką Elżbietą Kosińską były pracownikami etatowymi towarzystwa. Przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej był Stanisław Święcicki, pracownik Komitetu Miejskiego PZPR w Augustowie. Poza Bronisławem Pieczulisem, który był członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, wszyscy pozostali należeli do PZPR i byli z zawodu nauczycielami. W całym województwie istniało 19 zarządów terenowych i 9 kół. Skupiały one 1295 członków rzeczywistych, 3500 członków wspierających oraz 55 członków prawnych (zakładów pracy). Prezesami poszczególnych zarządów byli: w Augustowie – Beniamin Pomorski, w Baniach Mazurskich – Józef Grochowski (Szkoła Podstawowa), w Białej Piskiej – Stanisław Krzykowski (Zbiorcza Szkoła Gminna), w Elku – Marian Bieniada, w Giżycku – Jadwiga Sochacka, w Gołdapi – Bolesław Anuszkiewicz (Liceum Ogólnokształcące), w Kalinowie – Władysław Eberhard, w Krasnopolu – Anna Puczyłowska (Zbiorcza Szkoła Gminna), w Kruklankach – Eugeniusz Cendrowski (Zbiorcza Szkoła Gminna), w Mikołajkach – Henryk Rygier, w Olecku – Stanisław Nowel (Komitet PZPR), w Orzyszu – Roman Hasior (sekretarz PZPR), w Rynie – Zofia Witkowska (Urząd Miasta i Gminy), w Piszku – Józef Skrocki (Zespół Szkół Ogólnokształcących), w Prostkach – Antonina Jesiorek, w Sejnach – Aleksander Giedzic (Wojska Ochrony Pogranicza), w Suwałkach – Antoni Malinowski (Kuratorium Oświaty i Wychowania), w Szypliszkach – Anna Krejpcio (Urząd Gminy), w Węgorzewie – Zygmunt Manisze (Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy)³⁹.

W 1982 roku TKKŚ powróciło do działań laicyzujących, organizując od 3 kwietnia do 25 września trzydziestosześciodzinny kurs, na którym poruszano następujące tematy: społeczno-polityczna doktryna Kościoła rzymskokatolickiego, marksistowska teoria religijna, aktualne stosunki państwo – Kościół, religie świata, ruch laicki w Polsce, ewolucja

³⁷ Tamże, Wojewódzka Komisja ds. Kultury i Obyczajowości Obywatelskiej, b.d., k. 35, 40–41. Skład komisji przed jej rozwiązaniem: Lucjan Beszak – Wydział Społeczno-Administracyjny Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach, Arnold Puchalski – Komitet Wojewódzki PZPR, Teresa Drobot – TKKŚ, Jolanta Butkiewicz – Towarzystwo Planowania Rodziny, Józef Hryniewicki – Jednostka Wojskowa w Suwałkach, Krystyna Kapuścińska – emerytka, ZHP, Grażyna Kiedyk – Zarząd Wojewódzki ZSMP, Edmund Krzywicki – Zarząd Wojewódzki TPD, Bożena Kuryło – USC Suwałki, Antoni Malinowski – Kuratorium Oświaty i Wychowania, Elżbieta Żuk – Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach.

³⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku [dalej: AIPN Bi] 01/59, Sprawa obiektowa „Laicyzacja” dot. Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, Wniosek o wszczęcie sprawy obiektowej kryptonim „Laicyzacja”, 17 II 1983 r., k. 1.

³⁹ Niektórzy członkowie towarzystwa wykazywali się biernością, a Józef Sysak z Liceum Ekonomicznego w Suwałkach nie przyznawał się, że jest prezesem koła. Tamże, Notatka służbowa z informacji na temat działalności TKKŚ, której udzieliła kierownik biura Krystyna Mórawska, Suwałki 30 IX 1982 r., k. 2.

katolickiej koncepcji wychowania młodzieży⁴⁰. Działalność Towarzystwa trudno było jednak określić jako energiczną. W 1983 roku, oprócz comiesięcznych posiedzeń zarządu, zaplanowano jedynie dwa zebrania plenarne poświęcone współdziałaniu TKKS ze szkołą w procesie wychowania młodzieży⁴¹. Starano się natomiast rozwijać strukturę terenową. W Suwałkach koła powołano w większości szkół. Na czele suwańskich organizacji stali: Lidia Dziurdzikowska – Kuratorium Oświaty i Wychowania, Józef Hryniewicz – Jednostka Wojskowa 3179, Aleksander Witkowski – Zarząd Wojewódzki TKKS, Janina Gorlo – Wydział Oświaty i Wychowania, Marianna Grzybowska – Szkoła Podstawowa nr 2, Lilia Soworowska – Szkoła Podstawowa nr 3, Alicja Wasilewska – Szkoła Podstawowa nr 4, Helena Gałazewska – Szkoła Podstawowa nr 6, Laurencja Rytelewska – Szkoła Podstawowa nr 8, Marianna Majewska – Liceum Ogólnokształcące im. M. Konopnickiej, Czesława Czyżyk – Zbiorcza Szkoła Gminna⁴².

Pracę ZW TKKS utrudniały warunki lokalowe. Biuro liczyło 8 metrów kwadratowych. Wprawdzie w styczniu 1982 roku towarzystwo otrzymało nowy lokal, ale użytkujący go dotychczas Zarząd Wojewódzki Związku Ochotniczych Straży Pożarnych nie chciał opuścić biura. Nie pomogło nawet omówienie tej kwestii na Egzekutywie Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Okazało się też, że faktyczna liczba członków towarzystwa była trzy razy mniejsza niż deklarowana i było ich łącznie 965. Większość stanowili nauczyciele – 655 oraz urzędnicy – 108⁴³. Nauczyciele dominowali też wśród lektorów, prezesów kół i zarządów terenowych, opiekunów i kierowników placówek oświatowych TKKS⁴⁴.

Działalność odczytową prowadzono w przedszkolach, szkołach, internatach, klubach „Ruch” oraz Uniwersytetach Powszechnych dla Rodziców. Kluby Młodych Racionalistów działały jedynie w jednostkach wojskowych. Zarząd Wojewódzki TKKS podpisał szereg umów szkoleniowych z inspektorami oświaty i wychowania, którzy finansowali działalność lektorów. Uniwersytety Pedagogiczne dla Rodziców zostały zasilone kwotą 57 tys. zł. Robot-

⁴⁰ Tamże, Notatka służbowa z rozmowy z instruktorką TKKS Elżbietą Kosińską, 11 X 1982 r., k. 3.

⁴¹ Tamże, Notatka służbowa z rozmowy z kierownikiem biura Krystyną Mórąską, 18 I 1983 r., k. 5.

⁴² We władzach poszczególnych zarządów gminnych zasiadali: Banie Mazurskie – Józef Gackowski, Danuta Waluś (Urząd Gminy), Henryk Baranowski (Strażnica WOP), Anna Hnatiuk (Zbiorcza Szkoła Gminna); Kruklanki – Eugeniusz Cendrowski, Janina Olos (Gminny Ośrodek Kultury), Jan Tomaszewski (Urząd Gminy); Prostki – Antonina Jasionek, Antoni Chmielewski (Szkoła Podstawowa Wiśniowo Elckie); Ryn – Zofia Witkowska, Eugeniusz Żakiewicz (Zbiorcza Szkoła Gminna), Marian Majchrzak (Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”); Orzysz – Roman Hasior, Krasnopol – Anna Puczyłowska; Mikołajki – Henryk Rygiel. W zarządach miejsko-gminnych: w Augustowie – Beniamin Pomaski, Zinaida Dawidziuk (Przedszkole nr 1), Ryszard Palczewski (Szkoła Podstawowa nr 2), Halina Krystoń (Szkoła Podstawowa nr 4), Stanisław Sturgulewski (Szkoła Podstawowa nr 5); w Elku – Marian Bieniada, Zygfryd Litwinko (Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych), Barbara Sobolewska (Szkoła Podstawowa nr 1), Jan Hawrus (Szkoła Podstawowa nr 2), Teresa Woźniak (Zespół Opieki Zdrowotnej), Roman Michalecki (Komitet Miejski PZPR), Alicja Tuszyńska (Zespół Szkół Ogólnokształcących), Maria Gąsowska (Zbiorcza Szkoła Gminna), Tomasz Krupiński (Szkoła Podstawowa w Stradunach); w Białej Piskiej – Stanisław Krzykowski, Genowefa Zapolska (Zbiorcza Szkoła Gminna). Tamże, Spis członków Zarządów TKKS, b.d., k. 6.

⁴³ Według danych na dzień 31 XII 1983 roku liczba członków rzeczywistych TKKS wynosiła 965 osób, w tym: 13 robotników, 2 rolników, 7 inżynierów i techników, 655 nauczycieli, 43 pracowników polityczno-społecznych, 2 dziennikarzy, 13 pracowników kulturalno-oświatowych, 18 pracowników służby zdrowia, 35 wojskowych, 108 urzędników i 61 uczniów. Tamże, Wyciąg z informacji TW „Agnieszka” dotyczącej planu pracy ZW TKKS, Suwałki 16 IV 1984 r., k. 15–17.

⁴⁴ Tamże, Wyciąg z informacji TW „Agnieszka”, Suwałki 29 IV 1985 r., k. 35.

nicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” brała udział w działaniach laicyzacyjnych poprzez oddanie TKKŚ prowadzenia placówek oświatowych w klubach „Ruch” oraz ich finansowanie. Głównymi tematami szkoleń były: „Marksistowska teoria walki klas”, „Problemy ateizmu”, „Aktualne stosunki państwo – Kościół – przemiany prawne i ich konsekwencje”, „Sprawiedliwość społeczna a realia gospodarki”. Łącznie w województwie działały 44 punkty odczytowe, 8 zespołów samokształceniowych, 25 Uniwersytetów Pedagogicznych dla Rodziców, 12 Kół Młodych Racjonalistów, 10 studiów światopoglądowych, pięć studiów etycznych, cztery studia wiedzy i myśli, jedno studium religioznawcze. W TKKŚ pracowało 47 lektorów. W kwietniu wspólnie z Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Towarzystwem Wiedzy Powszechnej TKKŚ zorganizowało szkolenie lektorów na temat „Umacnianie przyjaźni polsko-radzieckiej”. W maju, w Giżycku i Mikołajkach zorganizowano konferencję na temat „Katolicka koncepcja wychowania młodzieży w świetle ruchu oazowego”, w trakcie której referat wygłosił lektor Międzywojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Laickich dr Antoni Żelobowski. Za głównego odbiorcę działań uznano młodzież. Jako cel wyznaczono utrwalenie przekonania o konieczności świeckości szkolnictwa i uświadomienie, że obowiązkiem szkoły jest wychowanie młodzieży w „duchu tolerancji”. Temu zagadnieniu poświęcono posiedzenie przygotowane wspólnie z kuratorium. W grudniu zorganizowano nauczycielom konferencję, w trakcie której Witold Zamecki, redaktor „Oświaty i Wychowania”, wygłosił referaty: „Kształtowanie socjalistycznych postaw młodzieży w warunkach walki ideologicznej” oraz „Młodzież wobec współczesnych problemów kraju”. Młodzieży z kolei poświęcono spotkanie „Sprawy tolerancji religijnej”.

Inną metodą oddziaływań na młodych były konkursy, z pozoru neutralne światopoglądowo, a faktycznie, poprzez dobór zagadnień, promujące ateizm, jak na przykład Młodzieżowy Turniej Wiedzy Filozoficznej. W okresie „Solidarności” nastąpiła przerwa w jego organizacji. Został wznowiony w 1983 roku, a jego szósta edycja odbyła się 9 marca 1984 roku. Nie uczestniczyło w nim jednak zbyt wielu uczniów (w 1983 roku 21 osób z siedmiu szkół). W skład komisji wojewódzkiej weszli: Witold Czarnecki, Adam Piasecki, Małgorzata Chodunaj (dyrektor II LO w Suwałkach), Stanisław Kurak, Waldemar Jaworski oraz Zdzisław Mielnik⁴⁵.

Wzrost aktywności TKKŚ nastąpił w 1984 roku. Wtedy to zaplanowano m.in.: konferencję „Zapobieganie patologii społecznej wśród młodzieży”; wspomniany turniej filozoficzny; akcję letnią (prelekcje na koloniach i obozach); konkurs na najlepiej pracujący zarząd; konferencję „Wkład ruchu laickiego w przemiany i dorobek społeczno-kulturalny i obyczajowy Suwalszczyzny”; szkolenia kadry lektorskiej; Studium Kultury Światopoglądowej i Religioznawstwa; Studium Religioznawcze dla aktywu z Węgorzewa⁴⁶. W porozumieniu z Komitetem Wojewódzkim PZPR zorganizowano też Studium Religioznawstwa dla nauczycieli, pracowników milicji, SB, członków PZPR oraz aktywu TKKŚ⁴⁷.

⁴⁵ Tamże, Wyciąg z informacji TW Agnieszka, Suwałki 29 II 1984 r., k. 8.

⁴⁶ Tamże, Plan pracy ZW TKKŚ w Suwałkach na rok 1984, b.d., k. 11.

⁴⁷ Tamże, Ocena działalności TKKŚ oraz przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej na terenie województwa suwalskiego, Suwałki 23 XI 1984 r., k. 24.

Konferencja „Zapobieganie patologii społecznej wśród młodzieży”, adresowana do nauczycieli, została zorganizowana wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania, Wojewódzkim Urzędem Spraw Wewnętrznych i Patriotycznym Ruchem Odrodzenia Narodowego. Poprowadził ją dr Jerzy Wójcik z Akademii Spraw Wewnętrznych, a wśród referatów znalazł się jeden poświęcony patologii wśród młodzieży na terenie województwa suwalskiego⁴⁸. W działalności towarzystwa zaakcentowano też czterdziestolecie PRL, a podczas posiedzenia zarządu referaty na temat „Tradycje i rola ruchu laickiego w Polsce” wygłosili dr Witold Czarnecki i Stanisław Kurak z PRON⁴⁹.

Część działań towarzystwa była jednak pozorowana. Wykazały to informacje uzyskane przez starszego chorążego Zbigniewa Rutkowskiego z suwalskiej SB, wyraźnie wskazujące patologie organizacji. Należały do nich m.in. zbieranie przez aktywistów-nauczycieli fałszywych list uczestników szkoleń i pogadanek (na przykład podczas wywiadówek), pozorowanie działań i ich faktyczny brak⁵⁰. Często też jako miejsce prelekcji wybierano internaty, bo stamtąd młodzież nie mogła uciec.

Mała aktywność TKKS wynikała po części z braku odpowiednich kadr. I tak, szef TKKS w Sejnach, znikomą działalność tłumaczył brakiem ludzi o „zdecydowanym światopoglądzie”, a interweniować w tej sprawie miał sam I Sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR. W Suwałkach chwalono natomiast współpracę z Komitetem Wojewódzkim PZPR, zwłaszcza z sekretarzami Grzelakowskim i Sztukowskim. Oni też pomogli Stanisławowi Nowelowi zorganizować w Olecku sesję popularno-naukową „Świecki i socjalistyczny charakter polskiej szkoły”⁵¹.

W tajnej ocenie działalności TKKS zastępca naczelnika Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Suwałkach kpt. Waldemar Pacewicz napisał: „Praca towarzystwa opiera się na działalności aktywu z grona nauczycielskiego, oficerów LWP i funkcjonariuszy MO i SB. W innych zakładach pracy działalność TKKS jest znikoma. Mimo starań ZW TKKS w zakładach pracy brak jest chętnych do prowadzenia działalności z ramienia Towarzystwa. Jedną z głównych przyczyn słabej działalności TKKS jest fakt, że mało jest członków, którzy dobrowolnie wstąpili do Towarzystwa. Większość członków wstąpiła pod naciskiem przełożonych tak, że ich działalność ogranicza się tylko do opłacania składek członkowskich. W skład Towarzystwa wchodzi ludzie, którzy nie posiadają odpowiednio wyrobionego światopoglądu. Nie występują oni przeciw organizacji, ale i nie biorą czynnego udziału w jej działalności. Na ogół przyjmują postawę bierną”. Omawiając sytuację towarzystwa Pacewicz wymienił trudności z wyegzekwowaniem sprawozdań kół i zarządów, a także opóźnienia z opłacaniem składek, co tłumaczył faktem społecznego sprawowania funkcji bez dodatkowych wynagrodzeń. Chwalił natomiast aktywność zarządu wojewódzkiego⁵².

⁴⁸ Tamże, Wyciąg z informacji TW „Agnieszka”, Suwałki 4 IV 1984 r., k. 14.

⁴⁹ Tamże, Wyciąg z informacji TW „Agnieszka”, Suwałki 30 VI 1984 r., k. 19.

⁵⁰ Tamże, Wyciąg z informacji TW „Anetta”, Suwałki 12 III 1984 r., k. 13.

⁵¹ Tamże Wyciąg z informacji TW „Agnieszka”, Suwałki 18 X 1984 r., k. 22.

⁵² Tamże, Ocena działalności TKKS oraz przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej na terenie województwa suwalskiego, Suwałki 23 XI 1984 r., k. 24.

Powyższą analizę potwierdzały inne. W Giżycku cała działalność TKKŚ opierała się na milicjantach. Po 1981 roku tylko oni organizowali uroczystości świeckie, jak nadawanie imion⁵³.

Wybrane pod koniec 1984 roku nowe władze stowarzyszenia w ocenie SB niewiele różniły się od poprzednich⁵⁴. Rok później ich działalność została jednak doceniona, a czołowi działacze przedstawieni do odznaczeń: Krystyna Mórawska, Stanisław Grzelak z KW PZPR i Walenty Jaworski z Bemowa Piskiego – do medalu 40-lecia PRL; Witold Czarnecki i Lucjan Bartczak – Odznaki Zasłużony dla Województwa Suwalskiego; Zofia Witkowska, kierowniczka USC w Rynie i Zofia Kazimierczak, kierowniczka USC w Białej Piskiej – Złotego Krzyża Zasługi; Edmund Sęk, inspektor Oświaty i Wychowania z Białej Piskiej – Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski⁵⁵.

W 1984 roku nastąpiła ponowna aktywizacja laicyzatorów zatrudnionych w administracji, a Lucjan Besztak z Wydziału Spraw Społeczno-Administracyjnych Urzędu Wojewódzkiego podczas posiedzenia Komisji ds. Obyczajowości Obywatelskiej powrócił do pomysłu budowy świeckiego domu pogrzebowego⁵⁶.

Rok 1985 nie przyniósł dużych zmian w działalności TKKŚ i związanej z nim Komisji do spraw Obyczajowości i Kultury Obywatelskiej⁵⁷. Kontynuowano m.in. działalność odczytową, jednak organizowane spotkania nie zawsze miały oczekiwany przebieg. Jak donosił jeden z kontaktów Służby Bezpieczeństwa: „W internacie Zespołu Szkół Zawodowych odbywały się spotkania z lektorem TKKŚ. Lektor ten prowadził wykłady dotyczące religii świata, które nie cieszyły się popularnością wśród młodzieży. Młodzież była sprowadzana na te wykłady siłą. Od słuchaczy padła propozycja, aby prowadzący wykłady zastosował się do ich prośby i prowadził prelekcje na tematy zaproponowane przez młodzież. Młodzież zaproponowała temat: Granice Polski przed i powojenne. Po zaproponowaniu tematu przez młodzież wykładowca zaniechał prowadzenia dalszych prelekcji”⁵⁸. Po spotkaniu z lektorem Międzywojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Laickich, zorganizowanym w styczniu 1985 roku w Studium Nauczycielskim w Ełku i poświęconym stosunkom państwo-Kościół, informator SB zapisał natomiast: „Niepokojące jest zjawisko, że młodzież, która za rok rozpocznie pracę z dziećmi i młodzieżą jest nastawiona przeciwko jakimkolwiek argumentom, że szkoła powinna być świecka. Brak tym ludziom tolerancji do innych światopoglądów”. W tym samym meldunku informator opisał też jak wskutek pijaństwa prelegenta z Warszawy konieczne było odwołanie zajęć na Studium Religioznawstwa i Kultury Świeckiej. Co więcej, mówca domagał się honorarium, gdyż, jak twierdził, zajęcia odwołano nie z jego winy⁵⁹. W Sejnach, mimo prób, w ogóle nie udało się podjąć działalności. Interweniowała w tej sprawie Waldemara Malinowska, pracownica redakcji Auśry, która usłyszała od sekretarza

⁵³ Tamże, Analiza działalności TKKŚ w oparciu o sprawę obiektową „Laicyzacja” na terenie działania SB RUSW Giżycko, Giżycko 19 I 1985 r., k. 31.

⁵⁴ Tamże, Skład Zarządów TKKŚ z terenu województwa suwalskiego na rok 1985, Suwałki 27 XI 1984 r., k. 26.

⁵⁵ Tamże, Wyciąg z informacji TW „Agnieszka”, Suwałki 9 V 1985 r., k. 41.

⁵⁶ Tamże, Wyciąg z informacji TW „Agnieszka”, Suwałki 4 IV 1984 r., k. 14.

⁵⁷ Tamże, Plan pracy ZW TKKŚ w Suwałkach na rok 1985, b.d., k. 31.

⁵⁸ Tamże, Wyciąg z informacji TW „Jasia” z dnia 29 III 1985 r., k. 36.

⁵⁹ Tamże, Wyciąg z informacji TW „Agnieszka”, Suwałki 21 II 1985 r.

Komitetu Miejsko-Gminnego w Sejnach, że jeszcze jedna organizacja nie jest potrzebna. Nie udało się też reaktywowanie organizacji w Piszcu. Brakowało funduszy na opłacanie lektorów⁶⁰. Nie ściągano składek, a dotacje od PRON i Komitetu Wojewódzkiego PZPR nie wystarczały⁶¹. Zgoła inny przebieg miało jedno ze spotkań w Gołdapi. Podczas pogadanki o laickości w trakcie wywiadówki dla rodziców, za wywieszenie krzyży w pomieszczeniach biurowych, zostały zaatakowane Ośrodek Zdrowia i Pogotowie Ratunkowe⁶².

TKKŚ nawiązywał też kontakty z innymi organizacjami. Na przykład, w kwietniu 1985 roku odbyło się wspólne posiedzenie z Ligą Kobiet Polskich, gdzie Stanisław Kurak wygłosił referat na temat świeckiego wychowania w rodzinie⁶³. W ramach obchodów 40-lecia PRL podjęto współpracę z Polskim Towarzystwem Historycznym. Działania towarzystwa wspierało Kuratorium Oświaty i Wychowania. Kontynuowano też współpracę z Urzędem Wojewódzkim, ZSMP i Związkiem Młodzieży Wiejskiej⁶⁴. Działacze TKKŚ stanowili kadre, z której rekrutowali się radni rad narodowych w gminach, miastach i województwie.

Na początku 1986 roku Służba Bezpieczeństwa zauważyła, że negatywnie na działalności TKKŚ w Suwałkach odbiła się długo oczekiwana zmiana lokalu. Nowy (40 m²) był tak zdewastowany, że nie było nawet prądu w gniazdkach. Działalność była tak słaba, że raporty na jej temat przysyłali tylko funkcjonariusze z Giżycka, Gołdapi i Augustowa⁶⁵. W ocenie funkcjonariuszy SB, pracownicy i działacze TKKŚ byli całkowicie lojalni wobec władzy. Stały niepokój działaczy towarzystwa budziła groźba „delaicyzacji”. Jej symptomy dostrzegali w wielu dziedzinach życia społecznego. Wraz z powolnym poszerzaniem się zakresu wolności w Polsce, aktywność TKKŚ stopniowo wygasła⁶⁶.

Główną słabością działań laicyzacyjnych była ich kampanijność oraz oparcie o jedną grupę lojalną wobec komunistów, czyli aktyw. Było to kolejne pole działania, na którym członkowie nomenklatury udowadniali swoją lojalność. Jest rzeczą charakterystyczną, że nowe ceremonie ograniczały się do wojskowych, milicjantów i członków, a w zasadzie funkcjonariuszy partii. Wielu z nich było przekonanych wyznawcami światopoglądu ateistycznego, ale ich żony często nie podzielały poglądów mężów i chciały, aby ich dzieci przyjmowały sakramenty. Często robiono to z dala od miejsca zamieszkania i w tajemnicy, dlatego skala tego zjawiska jest trudna do określenia i pozostaje tajemnicą kapłanów udzielających chrztu, czy pierwszej komunii⁶⁷. Słabość propagandy ateistycznej ukazuje też jej gwałtowny kryzys, do którego doszło w latach 1980–1981, kiedy działalność laicyzacyjna praktycznie zamarła. Nie znaczy to, że nie odnoszono sukcesów, ale proces ten łatwiej ocenić w perspektywie dłuższej niż dziesięć lat analizowanych w niniejszym artykule.

⁶⁰ Tamże, Wyciąg z informacji TW „Agnieszka”, Suwałki 30 IX 1985 r., k. 47.

⁶¹ Tamże, Notatka służbowa z rozmowy z kierownikiem biura ZW TKKŚ, 9 X 1985 r., k. 49.

⁶² Tamże, Wyciąg z informacji TW „Anetta”, Suwałki 19 II 1985 r., k. 29.

⁶³ Tamże, Wyciąg z informacji TW „Agnieszka”, Suwałki 11 VI 1985 r., k. 42.

⁶⁴ Tamże, Wyciąg z informacji TW „Agnieszka”, Suwałki 29 IV 1985 r., k. 35.

⁶⁵ Tamże, Plan pracy operacyjnej w sprawie obiektowej „Laicyzacja”, Suwałki 6 II 1986 r., k. 21.

⁶⁶ Tamże, Wyciąg z informacji TW „Agnieszka”, Suwałki 29 IV 1985 r., k. 35.

⁶⁷ Archiwum Lat Osiemdziesiątych Augustowsko-Suwalskiego Towarzystwa Naukowego, ks. Krzysztof Kaczyński – relacja; Grzegorz Gorlo – relacja.

Jarosław Schabieński

Secularization in the Province of Suwalki in the years 1975–1985

Summary

In Poland, subject to communist violence, secularization began when the Polish Workers' Party came to power. On the one hand, it was connected with the persecution of the Catholic Church, and on the other hand, with an attempt to introduce atheistic morality and rites, which removed religiousness from people's hearts, minds and customs. These activities, undertaken in the Province of Suwalki in the years 1975-1985, are described in this article. From the time the province was established until the end of 1981, the National Unity Front was a co-ordinator of the secularization activities. The Provincial Commission for Civic Culture was established in 1975. Later it changed its name to Provincial Commission for Civic Culture and Morality.

After 1980, the secularization activities collapsed. In October 1981, the secularization commission ended its activities. Its competence was taken over by the Provincial Board of the Society for the Propagation of Secular Culture and the Social-Administrative Department of the Provincial Office in Suwalki. The range of freedom in Poland was getting bigger and the secularization activities were dying out.

Suwalszczyzna w czasie I wojny światowej w materiałach archiwalnych Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie

Prowadzenie poważnych i pogłębionych badań nad historią Suwalszczyzny w okresie I wojny światowej, zwłaszcza w latach 1914–1915, nie jest możliwe bez kwerendy w materiałach archiwalnych wytworzonych przeważnie na jej obszarze, obecnie przechowywanych w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie. Badania takie mogą być niezwykle interesujące i – co istotne – mogą przynieść ważne informacje, zwłaszcza z punktu widzenia historii regionalnej, choć nie tylko. Trzeba podkreślić, że przez gubernię suwalską w latach 1914–1915 przetoczyły się działania wojenne, zakrojone na szeroką skalę i z dalekosiężnymi celami, a jej teren stał się bliższym lub dalszym zapleczem walczących armii rosyjskiej lub niemieckiej. Ludność cywilna, bardzo zróżnicowana pod względem narodowościowo-wyznaniowym, musiała od początku konfliktu ponosić wszystkie jego konsekwencje, odczuwać boleśnie skutki działań wojennych, dostosować się do zmieniających się okoliczności i postępowania wojsk walczących stron, wreszcie uczestniczyć w organizowaniu pomocy ofiarom wojny. Dlatego studia nad przeszłością Suwalszczyzny w tym okresie mogą obejmować niemal wszystkie problemy i zjawiska związane z historią Wielkiej Wojny w różnych aspektach, wzbogacać fragmenty historii kilku narodów (Polaków, Litwinów, Żydów, Rosjan, Niemców) oraz państw (Polski, Litwy, Białorusi, Niemiec, Rosji).

W zbiorach archiwalnych LPAH w Wilnie badacze okresu I wojny światowej powinni zwrócić uwagę na źródła, które można szacować na kilka tysięcy tomów akt pochodzących z tego okresu, a dotyczących Suwalszczyzny (całej guberni suwalskiej). Pamiętać też warto, że ich zdecydowana większość została spisana w językach rosyjskim i niemieckim. Do szczególnie ważnych i przydatnych trzeba zaliczyć przede wszystkich te materiały, które zostały wytworzone przez instytucje szczebla gubernialnego, zwłaszcza akta zespołów: nr 930 Zarząd Żandarmerii Guberni Suwalskiej 1832–1918, nr 1009 Suwalski Rząd Gubernialny 1838–1918, nr 1010 Kancelaria Gubernatora Suwalskiego, nr 1016 Urząd Gubernialny Suwalski do Spraw Powinności Wojskowej 1874–1917. Ich istotnym uzupełnieniem są archiwalia zespołów instytucji, których kompetencje obejmowały kilka [powiatów](#) lub jeden, ewentualnie miasto. Do takich warto zaliczyć trzy zespoły Zarządów Żandarmerii Powiatów: Augustowskiego, Suwalskiego i Sejneńskiego 1880–1916 (zespół nr 1006), Wyłkowyszkowskiego i Władysławowskiego 1904–1916 (nr 1007), Mariampolskiego i Kalwaryjskiego 1906–1917 (nr 424), zespoły Zarządów Powiatowych: Augustowskiego 1910–1918 (nr 1019), Wyłkowy-

skiego 1872–1918 (nr 1034), Sejneńskiego 1869–1918 (nr 1046), Suwalskiego 1867–1917 (nr 1021), a także akta Magistratu Miasta Suwałk 1809–1918 (nr 1070), Zarządu Suwalskiego Policmajstra 1864–1917 (nr 1013) i Suwalskiej Powiatowej Komisji Szacunkowej 1914–1917 (nr 1022). Wreszcie w zespole nr 641 Naczelnika Litewskiego Zarządu Wojskowego 1915–1918/1919 (Der Chef Deutschen Militärverwaltung für Litauen; „Akten Militärverwaltung Litauen”) znajdują się materiały przydatne do badań nad historią okupacji niemieckiej Suwalszczyzny w latach 1915–1918.

Przykładowo w aktach Zarządu Żandarmerii Guberni Suwalskiej znajdują się raporty, meldunki i korespondencja z lat 1914–1915 (także telegramy i wiadomości telegraficzne) naczelników zarządów żandarmerii guberni suwalskiej, dotyczące sytuacji i wydarzeń, często szczegółowo opisanych, z pierwszych dni, tygodni, miesięcy wojny na terenie całej guberni (między innymi na pograniczu, w rejonach twierdz Grodno i Kowno). W tym: z przebiegu pierwszych walk w rejonie przygranicznym przed i po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Prus Wschodnich w sierpniu 1914 roku; odwrotu Rosjan we wrześniu i wkroczenia na teren guberni wojsk niemieckich, następnie ponownego zajęcia przez wojska rosyjskie guberni w październiku 1914 roku; ewakuacji w sierpniu i we wrześniu 1914 roku oraz kolejnych ewakuacji zimą i latem 1915 roku władz rosyjskich; przelotów samolotów niemieckich i obrzucaniu bombami m.in. Suwałk (w 1915 roku bombardowaniu niektórych miejscowości przez samoloty i sterowce niemieckie, np. twierdzy Kowno); zachowania, nastrojów ludności i jej stosunku do wojny oraz wojsk rosyjskich; pobytu i postępowania wojsk niemieckich po zajęciu guberni, ich kontaktów z mieszkańcami, w tym organizowania władz złożonych z przedstawicieli miejscowej ludności; działań żandarmerii w czasie wojny; negatywnych zjawisk związanych z wojną (np. zbrodni, grabieży, rabunków, gwałtów, zamieszania i bałaganu, nielegalnych interesów, w tym handlu alkoholem, pierwszych aresztowań osób podejrzewanych o sprzyjanie Niemcom, bardzo podejrzliwego traktowania ludności żydowskiej oraz ewangelików przez wojska rosyjskie i jego skutków ze stosowaniem odpowiedzialności zbiorowej; złego traktowania rosyjskich jeńców i rannych przez żołnierzy niemieckich, zwłaszcza zimą 1915 roku; zniszczenia akt zarządów powiatowych żandarmerii z okresu do 1903/1904 roku).

Do godnych uwagi w tym zespole należą bardzo liczne jednostki archiwalne z aktami śledztw prowadzonych przez żandarmerię przeciwko osobom, które podejrzewano o szpiegostwo na rzecz armii niemieckiej oraz oskarżano o współpracę z Niemcami, krótko okupującymi teren guberni we wrześniu 1914 roku. Są to na przykład akta śledztw: w sprawie ks. dziekana Wincentego Nowickiego i kilku innych mieszkańców Augustowa, oskarżanych o powitanie wojsk niemieckich we wrześniu 1914 roku, a następnie współpracę z nimi; w sprawie lekarza miejskiego Sejn Stanisława Urbana i nauczyciela Jana Mittaga (ukaranego zesłaniem do guberni tomskiej pod nadzór policji), oskarżonych o współpracę z Niemcami; w sprawie mieszkańców Suwałk Mikołaja Ganeckiego, Józefa Białaszewicza, Eliasza Holenderskiego, Teofila Noniewicz, księży Józefa Stankiewicza i Franciszka Bałtruszajtisa, którzy powitali we wrześniu 1914 roku dowódcę niemieckiej 3 Dywizji Rezerwowej gen Kurta E. von Morgena. Materiały tych spraw uzupełniają dokumenty zachowane w zespołach

nr 1009 i nr 1010 (setki poszytów), dotyczące osób karanych administracyjnie za różne faktyczne i domniemane wykroczenia (między innymi podejrzanych o szpiegostwo, czy obwinianych o współpracę z Niemcami). Z ciekawszych, zgromadzonych w archiwaliach żandarmerii, warto wymienić: niemiecką odezwę propagandową skierowaną do żołnierzy rosyjskich, rozpowszechnianą w 1914 roku po klęsce 2 armii gen. Samsonowa w Prusach Wschodnich; niemiecką ulotkę z wizerunkami cesarza Wilhelma II, papieża Leona XIII i Matki Boskiej Częstochowskiej z tekstami w języku polskim, a rozpowszechnianą między innymi wśród Litwinów; tzw. „uwiadomienie” naczelnego dowódcy w związku z wkroczeniem wojsk niemieckich na teren Rosji; niemiecką odezwę do Żydów w Polsce; druki ogłoszeń i rozporządzeń niemieckich władz wojskowych z września 1914 roku, w tym odezwę gen. von Morgena do mieszkańców guberni suwalskiej oraz odezwę o tworzeniu Legionu Puławskiego.

Z kolei w materiałach Kancelarii Gubernatora Suwalskiego znajdują się liczne informacje zawarte w raportach, telegramach oraz innej korespondencji o sytuacji w guberni suwalskiej, związanej z działaniami wojennymi na jej terytorium w latach 1914–1915, w tym: dokumentacja o stanie sanitarnym; sprawach ewakuacji, przymusowego wysiedlenia, czy wypędzenia ludności oraz ewakuacji i niszczenia mienia, głównie prywatnego (płodów rolnych, maszyn i urządzeń w różnych zakładach, dzwonów kościelnych), w rejonach przewidzianych do opuszczenia przez wojsko rosyjskie; raporty urzędników, m.in. naczelników powiatów i wójtów gmin o położeniu w powiatach po pierwszym (we wrześniu 1914 roku) i drugim (w lutym 1915 roku) wejściu wojsk niemieckich, a także o stanie powiatów przed ostatecznym ich opuszczeniem przez Rosjan w sierpniu 1915 roku; o realizacji i wykonaniu określonych zadań oraz informacje i korespondencja o stanie zaopatrzenia Suwałk i innych rejonów guberni w artykuły pierwszej potrzeby. Zachowało się także bardzo wiele podań, próśb i skarg mieszkańców guberni w różnych sprawach, które ilustrują położenie i problemy, z jakimi borykała się ludność cywilna.

Niewątpliwie na uwagę zasługują źródła dotyczące migracji. Zjawisko to, zwane dość często, ale nie zawsze adekwatnie do rzeczywistości „bieżeństwem”, objęło tysiące osób różnych wyznań i narodowości, wszystkich stanów i warstw społecznych oraz profesji (jedna z teczek dotyczy nawet prostytutek). Jedni znaleźli się poza strefą działań wojennych i terenem objętym stanem wojennym dobrowolnie, bo uciekali przed wojną i nieprzyjacielem, a inni z przymusu administracyjno-ekonomicznego, bo zostali ewakuowani z polecenia władzy, która zapewniała im pracę i źródło utrzymania. Wreszcie większość spośród ewakuowanych trafiła na wschód pod przymusem, gdyż wojska rosyjskie uznawały obecność mieszkańców na terenach przez nie zajętych za niepożądaną, a nawet szkodliwą. Zgodnie z przepisami decydować o tym mogli nawet dowódcy korpusów czy komendanci twierdz i trzeba przyznać, że z tego korzystali. Do nader licznej grupy wysiedlanych w tym trybie należeli obywatele rosyjscy, poddani cara, jak Żydzi i ludność wyznania ewangelickiego, a także mieszkańcy Prus Wschodnich z terenów, które znalazły się przejściowo pod okupacją rosyjską. Zdecydowana większość broniła się przed przymusowym wysiedleniem, o czym świadczą liczne prośby, skargi i podania kierowane do władz różnych szczebli, ale przeważnie

bezsukutecznie. Trzeba jednak podkreślić, że dzięki pomocy administracji gminnej, czasem powiatowej, a także zaświadczeniom wystawianym choćby przez pastorów, sporej grupie ewangelików, ale uważających się za Mazurów (nawet Polaków) lub Litwinów udawało się pozostać w swoich miejscach zamieszkania. Z kolei ludność katolicka, narodowości litewskiej i polskiej, która zdecydowanie przeważała wśród mieszkańców guberni suwalskiej, nie została dotknięta ewakuacjami lub przymusowym wysiedleniem na wschód w takim procencie jak mniejszości narodowościowo-wyznaniowe, a więc prawosławni i staroobrzędowcy, czyli Rosjanie, a także Żydzi i ewangelicy. Przyczyniło się do tego nie tylko szybkie zajęcie przez Niemców zimą 1915 roku około połowy terytorium guberni, ale też wydanie latem 1915 roku przez naczelnego wodza wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza rozkazu o zaniechaniu przymusowej i bez wyjątków ewakuacji ludności za Niemen z terenów, które opuszczała armia rosyjska.

Do szczególnie cennych i ważnych materiałów archiwalnych z lat 1914–1915 należą akta o genezie, organizowaniu i działalności komitetów obywatelskich. Wśród nich, głównie w aktach zespołu nr 1010, ale też nr 1009 oraz zarządów powiatowych, zachowały się: protokoły posiedzeń komitetów do udzielania pomocy poszkodowanym na skutek działań wojennych (zorganizowanych przez władze i przekształconych w końcu 1914 oraz na początku 1915 roku w komitety obywatelskie – gubernialny w Suwałkach, miejski w Suwałkach, powiatowe w powiatach, gminne w gminach); sprawozdania, rozliczenia i korespondencja Suwalskiego Gubernialnego Komitetu Obywatelskiego z 1915 roku oraz jego organów w czasie funkcjonowania głównie w Wilnie, dotycząca działalności i pomocy uchodźcom różnych narodowości i wyznań; korespondencja, raporty i informacje urzędników rosyjskich o działalności komitetów obywatelskich; wykazy osób zaangażowanych w działalność komitetów obywatelskich różnych szczebli, między innymi na terenach z ludnością w większości litewską, a także wykazy osób prowadzących różne zakłady (sklepy, jadalnie, herbaciarnie) uruchomione przez komitety w różnych miejscowościach we wschodniej części guberni suwalskiej (np. pod Grodnem). Źródła te obrazują między innymi proces przekształcania komitetów tworzonych przez władze w komitety obywatelskie oraz związane z tym problemy, rozmiary i rodzaj potrzeb ludności poszkodowanej przez działania wojenne, a także informują o wysokości środków finansowych, które trafiały do komitetów z różnych źródeł i były wydawane na różne cele. Warto nadmienić, że gubernator suwalski ostatecznie nie potrafił rozliczyć się z **pieniędzy** otrzymanych i wydanych przez Gubernialny Komitet Obywatelski, ponieważ nie posiadał wszystkich informacji o poniesionych wydatkach. Nie dostarczyli mu tego ci działacze, którzy pozostali w Wilnie po zajęciu miasta przez wojska niemieckie. Sporadycznie w aktach związanych z udzielaniem pomocy poszkodowanym na skutek działań wojennych oraz uchodźcom można natrafić na dokumenty dotyczące Komitetu Litewskiego Towarzystwa do spraw udzielania pomocy poszkodowanym w działaniach wojennych i jego organizacji terenowych.

Do innych ciekawych źródeł w zespole nr 1010 należy zaliczyć: telegramy i wiadomości telegraficzne informujące na bieżąco o ważnych wydarzeniach; wzór trójkolorowej flagi cesarstwa, symbolizującej jedność cara z narodem oraz wytyczne do jej używania; ogłoszenie

z pełnym składem osobowym rosyjskiego domu cesarskiego z maja 1915 roku; ogłoszenie o stanie wojennym; rozkaz dowódcy rosyjskiego Frontu Północno-Zachodniego w sprawie szpiegostwa wojennego i zdrady stanu; rozkazy dowódcy 10 Armii rosyjskiej (np. zabraniający handlu rzeczami wywożonymi z Prus Wschodnich, określający postępowanie w toku ofensywy w Prusach Wschodnich) i jego obwieszczenie do mieszkańców Prus Wschodnich; szkice samolotów i sterowców niemieckich oraz ich znaki rozpoznawcze.

Warto zaznaczyć, że materiały archiwalne z pierwszego okresu Wielkiej Wojny mogą być przydatne do badań biograficznych. W różnych aktach, w tym osobowych, choć nie tylko, bo również w dotyczących na przykład ewakuacji urzędów i ich pracowników, ich pobytu w głębi Rosji, a także działalności komitetów obywatelskich, można natrafić na osoby bardzo lub mniej znane ze swej aktywności w Suwałkach i na Suwalszczyźnie w okresie przed I wojną światową oraz po jej zakończeniu. Wymienić tu można prawników, lekarzy, działaczy społecznych, księży i ziemian, wśród nich: Walerego Romana, Joachima Gallerę, Adolfa Świdę, Adama Modlińskiego, Teofila Noniewicza, Jana Jaworowskiego, Jana Mittaga, Aleksandra Bakinowskiego.

Jeśli chodzi o materiały archiwalne z czasów okupacji niemieckiej (1915–1918), to z analizy inwentarza zespołu nr 641, sporządzonego przed II wojną światową w języku polskim z uzupełnieniami powojennymi w języku rosyjskim, a także z wybranych tomów akt wynika, że zostały one wytworzone przez podporządkowaną głównodowodzącemu wschodem (Oberbefehlshaber Ost) niemiecką wojskową administrację okręgu Litwa, do którego od połowy 1916 roku należał teren guberni suwalskiej, w tym powiaty augustowski, suwalski i sejneński. Znaczna część materiałów dotyczy spraw gospodarczych i finansowych Ober-Ostu, w tym okręgu Litwa i poszczególnych powiatów, na przykład: „Teczka wydatków Wydziału Gospodarczego w Augustowie” (sygn. 641/1/872), „Opłacone rachunki Zarządu Litwy”, „Teczka odpisów korespondencji Zarządu Wojskowego Litwy” (pokwitowania, deklaracje płatnicze), „Opłacone rachunki za żywność Zarządu Litwy”, „Rachunki o wydanych artykułach Wydziału Gospodarczego X Etapu we Władysławowie”, „Pokwitowania z otrzymania artykułów w Wydziale gospodarczym Mariampola”, „Sprawozdanie eksploatacji lasów, telefonów, rzek, kolei”, „Sprawozdanie gospodarcze Ober-Ostu”, „Kwity intendentury X armii”, Kartoteki ewidencyjne różnych gromad (wsi) powiatów augustowskiego i suwalskiego (sygn. 641/1/1103, 1104) z takimi danymi, jak: liczba mieszkańców, liczba gospodarstw o powierzchni do 100 ha, powierzchnia gruntów (uprawnych, łąk, pastwisk, bagien), wód, drogi. W zespole zachowały się także: rozkazy i rozporządzenia wojskowego zarządu Okręgu Litwa i wojskowego generał-gubernatora Litwy (np. sygn. 641/1/734, 965), rozkazy i rozporządzenia głównodowodzącego wojsk niemieckich na wschodzie (Ober-Ostu, np. sygn. 641/1/966, 883, 1058), rozkazy dzienne 10 Armii niemieckiej i rozporządzenia inspekcji etapów tej armii (sygn. 641/1/963, 964, 1059, 1060). Można też natrafić na korespondencję przychodzącą z poszczególnych wojskowych urzędów (od naczelników powiatowych w Augustowie, Suwałkach, Sejnach, Mariampolu, Władysławowie. Materiały tego zespołu są oczywiście w języku niemieckim, ale zdarzają się nieliczne teksty (choćby rozporządzenia podawane do publicznej wiadomości) w języku litewskim i polskim.

Bez wątpienia archiwalia te mogą być nader przydatne do prowadzenia badań nad mało znaną historią ziem północno-wschodniej Polski w latach 1915–1919, okupowanych przez Niemców i znajdujących się, w odróżnieniu od ziem centralnych naszego kraju, pod ich zarządem wojskowym.

Tadeusz Radziwonowicz

Suwalszczyzna during WWI in archival materials at the Lithuanian State Historic Archive in Vilnius

Summary

The archival materials, preserved at the Lithuanian State Historic Archive in Vilnius, coming from the time of the partitions and produced and gathered mainly in the 19th century and the beginning of the 20th century, contain a huge amount of resources and give an opportunity to conduct comprehensive research, including research into the history of Augustow Province, Augustow Guberniya, and especially the Suwalki Guberniya. They should become an object of interest for the historians who deal with the period preceding WWI, specifically events from the years 1914–1915 in the area between East Prussia and the Niemen River and their effects, as well as the German occupation from 1915 to 1918. As is well-known, extensive wartime activities having far-reaching goals moved through the Suwalki Guberniya in 1914 and 1915. Finally, in the summer of 1915, the German army dislodged the Russians far beyond the Niemen. The civilian population, varied in terms of nationality and religion, had to bear the burdens of the war as early as August of 1914, feel painfully not only the results of the war activities, but also the actions of the troops and soldiers on both sides. Therefore, a study of the history of events of the Great War in this small territory, among others, based on rich, informative sources, preserved in the LSHA, may, in fact, include all the problems and phenomena of that wartime period, and, at the same time, add to fragments of history of a few nations (Poles, Lithuanians, Jews, Russians, Germans) and countries (Poland, Lithuania, Belarus, Germany, Russia).

When studying the materials the researcher has to take into account the necessity of looking through lots of sources with descriptions of details of fragments of events, and quite often, also deal with disarray in these materials, created and gathered in the maelstrom.

Karol Hoffman i jego wspomnienia z Suwalszczyzny (część 1)*

Niewiele jest wspomnień z czasów, kiedy Suwałki były stolicą guberni w Cesarstwie Rosyjskim. Choć absolwenci miejscowego gimnazjum nieraz odgrywali znaczące role w polskim życiu politycznym, administracyjnym czy naukowym, to nie spisali osobistych wspomnień, a kadry urzędnicze guberni z biegiem lat były w coraz większym stopniu rosyjskie, napływowe. Niewątpliwie na przeszkodzie zapisom wspomnień stało i to, że miejscowa inteligencja zostająca w służbie państwowej bywała przerzucana z miejsca na miejsce, co nie sprzyjało poczuciu zakorzenienia. Coraz lepiej znamy historię miasta i regionu z czasu zaborów, a dzięki źródłowym poszukiwaniom archiwistów i historyków każdy rok przynosi nowe ustalenia faktograficzne. To cenna sfera wiedzy o przeszłości. Ogólny obraz przemian socjotopograficznych i gospodarczych nie daje się jednak wprost przełożyć na wizualizację przeszłości, na pamięć o wydarzeniach wraz ze sposobami ich oceniania i upamiętniania. Potoczne wyobrażenia przeszłości są kształtowane nie tylko przez wiedzę, ale i przez sztukę, pamiątki, przekazy międzypokoleniowe. Ich wartość jest nieprzeceniona – są komunikatami, które mówią obrazami i emocjami, dzięki czemu głęboko zapadają w pamięć pokoleń.

Wspomnienia z dawno minionych epok nieraz mają niewielką wartość czysto źródłową. Dotyczą spraw ważnych dla danego człowieka, lecz z punktu widzenia interesów narodu, państwa czy miasta – drugorzędnych (jeśli nie zgoła nieistotnych). Ale są dokumentem myśli, marzeń, lęków, nadziei, pragnień i złudzeń, miłości i nienawiści. Jeśli niewiele mówią o wielkiej historii i mechanizmie dziejów, to mówią wszystko o ludzkich postawach wobec tych dziejów. Wspomnienia są zapisaną na wieki, utrwaloną na zawsze konkretną, rzeczywistą chwilą. Uczniowski lęk przed nauczycielem, kiedy się akurat niezbyt przygotowało do lekcji, trwa i trwa w nieskończoność; młodzieńczy zachwyt nad urokiem tej właśnie, nie innej! – twarzy i sylwetki; dziecięca trauma, kiedy ktoś uwielbiany zlekceważy cię i wyśmiej, nie umierają nigdy, żyją zapisane we wspomnieniach. Żyją też domy, ogrody, ulice i place, pojazdy i potrawy... W rzeczywistości już od ponad wieku fizycznie nie istnieją, ale w wyobrażeniu czytelników są, żyją, mają kształty, barwy, poruszają się.

* Ze względu na objętość tekst został podzielony na dwie części. Część druga zostanie opublikowana w kolejnym tomie „Rocznika Augustowsko-Suwalskiego” – redakcja.

Karol Hoffman nie zostawił wspomnień, które mają jakieś nadzwyczajne wartości poznawcze¹. Obrazy Suwałk, szkoły w Mariampolu, migawki z dziecięcych przeżyć z okresu powstania styczniowego nie wnoszą do wiedzy o przeszłości takich korekt, które by nakazywały podjąć decyzję o ich druku. A jednak chyba warto je udostępnić czytelnikom. Suwalszczyzna z wieku XIX tak rzadko była upamiętniana w obrazie codzienności, że każda wzmianka powinna być utrwalona. Może kiedyś takie obrazki złożą się na ciekawy fresk? A najważniejsza przesłanka decyzji o upublicznieniu tych wspomnień to kwestia zapisanych w nich postaw. Wspomnienia z dzieciństwa Hoffmana są zogniskowane wokół motywu powstania 1863 roku. Nie ma tu opisu bitew, potyczek, bohaterstwa. Jest perspektywa dziecka, które niewiele widziało, niewiele wiedziało i rozumiało, ale żyło w atmosferze pogłosek, ech rozmów, uczestniczyło w części zadań, które ówczesnie brała na siebie ludność cywilna. To właśnie perspektywa większości polskiego społeczeństwa. Ona jest tak ważna, jak *Pamiętnik z powstania warszawskiego* Mirona Białoszewskiego.

Hoffman nie mówi nic, co do obrazu tych wydarzeń wniosła późniejsza wiedza o ich przebiegu i skutkach. Następne lata wyjaśniły mu wiele z tego, czego jako dziecko nie pojmował, ale wtedy – w okresie 1863/1864 – był dzieckiem. Prawie mu się udało zachować w narracji tę perspektywę poznawczą naiwnego dziecka. I dzięki opisom zabaw dzieci z lata 1863, w których chłopcy wcielali się w role powstańców atakujących rośliny występujące w roli Moskali, wiemy, że przecież nie działo się to z przypadku. Że te dzieci i wiedziały sporo o ruchach wojsk, i miały wykształconą poprzez domowe wychowanie świadomość narodową. Że zatem transmisja przekazów kulturowych miała jasny, patriotyczny, cel. I że chłopcy wiejscy, synowie chłopów litewskich, też nie chcieli się identyfikować z Moskalami, a zatem w tych litewskich chłopskich chatach dokonywał się podobny przekaz międzypokoleniowy i na pewno był antyrosyjski. Ale obok tego mamy też zapis inny – trwogi rodziców o synów, lęk przed ich decyzjami. I dramatyczną rozmowę ojca z synami, którzy chcą iść do powstania, a ojciec im na to nie pozwala. Podobną rozmowę przed kilkudziesięcioma laty odbył z synem Zygmuntem generał Wincenty Krasiński. Współczujemy Zygmunтови, musiał ulec powadze ojcowskiej. A czy jesteśmy skłonni do współczucia wobec tych tysięcy młodzieńców, którzy tak samo wykazali się miłością synowską i posłuszeństwem, aby później żyć ze świadomością, że się jest obiektem plotek i pogardy? I to trwających latami? Posłuchali rodziców, nie poszli do powstania, przeżyli. A gdyby nie posłuchali, gdyby poszli do lasu, gdyby za nimi poszło kilkadziesiąt tysięcy więcej, może by inaczej potoczyły się dzieje?... Niewiele mamy takich zapisów, zza których widać łzy matek, rozpacz i rumieńce wstydu na twarzach synów, z których słyhać szloch prawdziwych ludzi tworzących realne dzieje. Dzieje to nie muzea, gdzie się przypatrujemy eksponatom. Dzieje to ludzie, którzy te eksponaty wytworzyli i ich używali, to fizyczne ręce, które ścisnęły jakąś kosę i, zgrabiając od prawdziwego mrozu, usiłowały nią uderzyć wroga. Czyli człowieka, który też miał matkę,

¹ W pośredni sposób, wiążąc fikcję fabularną, konwencję reportażu oraz perspektywę wspomnieniową, ziemię swojego dzieciństwa opisał w cyklach *Znasz-li swój kraj? Obrazki piórem*, „Księga Uciechy i Pożytku” 1904, nr 2–7 oraz *Dzieci przewodnikami (Z wycieczek po kraju)*, „Przyjaciół Dzieci” 1904, nr 19–31. Szerzej zob. T. Budrewicz, *Karola Hoffmana obrazki suwalskie*, „Rocznik Augustowsko-Suwalski” 2016, t. 16, s. 5–20.

za sobą szkołę i pierwszą miłość, a przed sobą obiecany urlop. Ale trafiła go kosa. A ten, kto kosą uderzył, za chwilę sam zginął od kuli czy bagnetu. Obaj nie wrócili do domów, po obu matki płakały już do śmierci. Powszednie doznania zwykłych ludzi. Tego nie ma w muzeach. O tym mówią wspomnienia.

Lojalność wobec władzy rosyjskiej – tak, to się podkreśla we wspomnieniach. Tak, skoro od tego zależał byt własny i rodziny. A jednocześnie – ileż mówi powszechna pogarda, z jaką uczniowie i dorośli przyjęli pokorny gest ucznia wobec tej władzy! Więc i dzieci wyrastały w duchu biernego oporu wobec administracji rosyjskiej?! A jak charakteryzuje stan zbiorowej psychiki opis sytuacji, kiedy dorastający chłopcy, uczniowie suwalskiego gimnazjum, zwrócili uwagę na dwie atrakcyjne dziewczyny. Byłoby niepokojące, gdyby ich nie dostrzegli i nie wyróżnili spośród rówieśniczek. Zaciekawienie płcią odmienną jest w tym wieku objawem naturalnym, zwracanie uwagi na fizyczną atrakcyjność również. A pomysł pretekstu do poznania dziewcząt, choć dzisiaj może się wydawać zbyt naturalnym mnożeniem trudności, wtedy był zrozumiały. Normy towarzyskie nie pozwalały na osobiste zaprezentowanie się, tym bardziej na ulicy. Wizyta w domu pod pretekstem noworocznych odwiedzin z szopką – pomysł ani lepszy, ani gorszy. Wszystko jest jak być powinno w normalnych czasach: chłopcy interesują się dziewczynami, szukają sposobności do bliższego poznania. I oto – koniec normalności! Okazuje się, że dziewczęta są córkami osoby, której urzędowa gorliwość spowodowała zesłanie na Sybir oddanego polskiej sprawie człowieka. Za takim zesłaniem męża i ojca szło pozbawienie życiowych szans całej jego rodziny, która traciła źródło utrzymania. Atrakcyjny dotąd obiekt westchnień suwalskich gimnazjalistów nagle się stał obiektem bojkotu towarzyskiego. Dziewczyny stały się córkami wroga, ich urok fizyczny zniknął, zasłonięty całkowicie świadomością politycznych podziałów między ludźmi z tego samego miasta. Legendarna Wanda nie chciała Niemca, a teraz suwalscy chłopcy nie chcą Rosjanek...

Czy takie sytuacje byłyby dziś do wyobrażenia bez owych wspomnień jednego z dawnych uczniów? A to przecież opowieść o własnym życiu kogoś, kto w tym bezpośrednio uczestniczył, głos autentycznego świadka, utrwalaony obraz mikrohistorii. W tym jest bezsprzeczna wartość takich cywilnych, powszednich opowieści z życia. Że mówią o osobistym, podmiotowym doświadczeniu uczestniczenia w procesach historycznych, że przekazują prawdę o historii od środka i z perspektywy poznawczej, którą się miało w danej chwili, w tamtym WTEDY. Prawda widziana z perspektyw wydarzeń już dokonanych, zamkniętych, z perspektywy skutków, zawsze jest łatwa do oceny, można ją sobie urabiać i interpretować, można tworzyć alternatywne przebiegi wydarzeń, rozważać, co by się stało, gdyby... Po wielu latach ktoś, kto podejmował decyzje, musi się z nich tłumaczyć, bronić ich albo znajdować jakieś dodatkowe argumenty post fatum, bo wtedy o nich nie myślał. Musi racjonalizować swoje życie i decyzje, choć już nigdy nie znajdzie się w takim stanie niepewności i rozterki lub w takim stanie złudnej pewności, jak wtedy, gdy coś zrobił lub nie, powiedział, bądź nie powiedział. Z perspektywy czasu dokonanego życia, czyny i myśli podlegają ocenie rozumu, wypieramy ze świadomości momenty słabości i zła, przekształcamy obraz dni minionych.

Wspomnienia, które starają się aktualizować i wskrzeszać przeszłość, są jakąś próbą przechowania w miarę wiernego obrazu tego, co się czuło i o czym myślało WTEDY.

Te wspomnienia uderzają nieobecnością jakości plastycznych. Nie ma w nich widoków. Są co najwyżej ułamki wrażeń, jakich doznawało dziecko, kiedy je oglądało. Nie ma zindywidualizowanych ludzkich twarzy. Są ich imiona, nazwiska, funkcje zawodowe. Jest kilka opisów ważnych i najważniejszych dla prywatnych wspomnień, jak obraz choinki, opis rodzinnego powozu, jak pamiątki po nieżyjących bliskich. To zamknięta sfera prywatności. Na jej podstawie możemy się domyślać, że podobnie wyglądało życie innych. Ale na tej podstawie nie wskrzesimy wyglądu szkoły powiatowej w Mariampolu ani ubiorów nauczycieli, obrazu ulic w Suwałkach, po których niecierpliwie rozglądają się młodzi chłopcy, wypatrujący grupki dziewcząt wracających ze szkoły. Bohaterami tych wspomnień są ludzie, łańcuch ludzi, którzy się przewinęli przez dzieciństwo opowiadającego. I atmosfera, ciągle poczucie niepewności, przykry niespodzianki, zagrożenia oraz straty.

Ludzie i poczucie doświadczania czegoś złego oraz wyczekiwania na coś, co będzie jeszcze gorsze, łączy dwa (a nawet trzy) szeregi wspomnień Hoffmana, choć były pisane w różnym czasie i odmiennych okolicznościach politycznych. Właściwie możemy mówić o jednym ciągu wspomnień, który autor dwa razy redagował: jako młody człowiek i jako starzec.

Za pierwszym razem chodziło o cykl *Ze wspomnień dziecińczych*, który Hoffman drukował w „Tygodniu”, czasopiśmie wychodzącym w Piotrkowie. Nadał im formę literacką, takie obrazki na tle autobiograficznym często wtedy pisano. Na klasyczne wspomnienia z dawnych lat było za wcześnie, przecież wielu pamiętało to z własnego życia, żyły też niektóre opisane osoby... Ze względu na dobro żyjących, nie o wszystkim można było pisać. Forma paraliteracka zapewniała autorowi minimum komfortu psychicznego – pisał prawdę, a nie krzywdził nikogo z żyjących. Można sądzić, iż czytelnicy z ciekawością przystępowali do lektury opowiadań, które mówiły o innej okolicy, nieco egzotycznej, na kulturowym pograniczu Polski i Litwy. Takiej intencji autora – przedstawić, opisać świat swego dzieciństwa osobom, które się wychowały w nieco odmiennych realiach – nie możemy wykluczyć. Ale wyraźniejsza jest inna motywacja: większość tych obrazków ukazała się drukiem w latach 1883–1884. Każdy Polak bezbłędnie odczytywał tu aluzje do czasu sprzed lat dwudziestu. Kilka lat później, dwudziestopięciolecie powstania przyniesie *Lalkę* Prusa i *Nad Niemnem* Orzeszkowej. Hoffman zatem napisał cykl powstańczy widziany oczyma dziecka. Mówił głosem swego pokolenia, dzieci roku 1863. Mówił do swych rówieśników i do ich dzieci. Opowiadał i wyjaśniał, dlaczego ta generacja jest taka, jaka jest: sierota, bez matki Ojczyzny, która zmarła w 1863 roku. Osamotniona, przewrażliwiona, przeczulona, wszędzie widząca zagrożenia dla polskości. Ten cykl opowiadań pisarz chciał dodatkowo przedrukować w książce *Zwiedle kwiaty*. Teraz jednak cenzura już była ostrożniejsza, nie pozwoliła na ponowną publikację wszystkich obrazków. W ostatnim tomiku prac, które pisarz jeszcze chciał wydać, miał być drukowany utwór *Spod ucisku cenzury rosyjskiej*². Warto to zapamiętać – to tak, jakby

² *Na pożegnanie*, „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich”. Dodatek do „Gazety Szamotulskiej” [dalej: „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich”] 1932, nr 19, s. 3.

odchodzący ze świata przekazywał potomnym: pokolenie postyczniowe żyło pod cenzurą, codziennie i na każdym kroku.

Później, w roku 1930, Hoffman ponowił próbę zapisu wspomnień, przygotowując cykl *Ze wspomnień dziecięctwa*. Zmiana tytułu (*dziecinne* → *dzieciństwo*) to chyba nie tylko zastąpienie przymiotnika rzeczownikiem, ale i zaznaczenie dystansu do wieku między niemowlęctwem a młodością. Tę drugą redakcję pisze Hoffman niemal w przededniu przygotowywania się społeczeństwa do obchodów 70. rocznicy powstania. Już coraz mniej osób pamiętało rok 1863. Umarli ci, którzy w tych wspomnieniach najczęściej się pojawiają – członkowie rodziny. To jest relacja pradziadka dla prawnuków, aby nie zapomniały, że kiedyś był świat zupełnie inny, który musi być oceniany swoistą, właściwą miarą. I jest w niej rodzaj buntu przeciw dominacji współczesnego myślenia politycznego, przeciw prymatowi kategorii etnicznych nad humanistycznymi. Dlatego tak mocno Hoffman podkreśla, że i Polacy, i Litwini żyli ze sobą bez wrogości, dlatego Rosjanie są pokazani albo jako maszyny urzędowe, albo jako ludzie zasługujący na sympatię i szacunek. To bunt przeciw zawłaszczaniu czasu, w którym on przecież fizycznie żył, przez aktualne interesy polityczne. Bunt przeciw fałszowaniu obrazu historii przez późnych wnuków, którzy z niej wybierają tylko to, co koresponduje z ich rozumieniem interesu narodu, sojusznika i wroga.

Chronologicznie wcześniej, bo w 1924 roku, autor próbował wrócić pamięcią do lat szkolnych i ująć je w formę migawek z życia klasowego. Zaczął je drukować w katolickim czasopiśmie „Życie i Praca”, które drukowano w Łomży w Drukarni Diecezjalnej. W latach 1924–1925 w piśmie tym zamieścił kilka szkiców publicystycznych tematycznie związanych z Suwalszczyzną. Cykl *Ze wspomnień szkolnych* urwał się po drugim odcinku. Na tej podstawie trudno orzec, jaki był plan całości. Widać jednak, iż autor nie tyle opisywał szkolną codzienność w Mariampolu, ile raczej zmagał się wewnętrznie z kwestią otwartej i bolesnej rany na tle przebudzenia się świadomości narodowej ludu litewskiego. Dawną symbiozę polsko-litewską, do której przywykł w rodzinnym domu, zastąpiła wrogość. Hoffman tłumaczy jej źródło procesem rusyfikowania Litwinów w szkole. Abstrahując od stopnia słuszności takiego stanowiska, zwróćmy uwagę na perspektywę, z jakiej dokonywał tej oceny. W pamięci zostały mu: wspólny dom polsko-litewski, wspólnota pracy i obyczaju oraz wspólnota ideałów poświęconych walce wyzwolenczą. To niewątpliwa idealizacja rzeczywistości, uprawdopodobniona dziecięcym, niepełnym rozumieniem świata, w dodatku zawężona do wąskiego kręgu litewskiej inteligencji pochodzącej z ludu. Te „szkolne” wspomnienia Hoffmana częściowo powtarzają motywy, które spotykamy w innych tekstach. To pośredni dowód prawdziwości referowanych spraw. Perspektywa jest wyraźnie zawężona do przestrzeni szkoły oraz problemów uczniów tworzących wspólnotę Polaków i Litwinów pochodzenia chłopskiego. Ton osobistych przeżyć dziecka, który dominował w innych wspomnieniach autora, tu nie wysuwa się na plan pierwszy. Niewątpliwie jednak należą one do porządku „wspomnień” Hoffmana i nie możemy ich pominąć w tej edycji.

Porównując teksty tych samych relacji „dziecięcych”, przedzielone dystansem kilkudziesięciu lat, widzimy, że zmiany dotyczą stopnia jawności informacji o ludziach. Klasyczne „wspomnienia” z życia, inaczej niż paraliterackie obrazki, wprowadzają nazwiska konkret-

nych osób. Wydarzenia, o których w obrazkach, ze względu na cenzurę, autor musiał wspominać nie wprost, aluzyjnie, teraz mogą już być nazwane. Ale zasadnicze momenty z biografii autora są te same, dotyczą chwil zwrotnych w jego życiorysie, zdarzeń, które zapamiętał, ponieważ wiązały się z nimi traumatyczne przeżycia dziecka wpłatanego w tryby historii: migawki z czasów powstania 1863 roku, poznanie tajemnicy urodzenia, pożegnania dzieciństwa „ostatnią choinką”. W tych zapamiętanych urywkach z własnego życiorysu dominuje uczucie straty. Straty rodziców, przyjaciela ze szkoły, utraty poczucia, że się jest pełnoprawnym członkiem wspólnoty rodzinnej. Hoffman buduje łańcuch takich momentów zwrotnych, ponieważ to one wywołują podstawowe pytanie – co mam robić ze swoim życiem, skoro mam je ofiarowane kosztem innych? I ponieważ z nich wypływa jakość najważniejsza w tych wspomnieniach, czyli psychologiczna kultura sieroctwa. Długo żyłem w złudnym przeświadczeniu, że tak często u Hoffmana motyw nieznanych rodziców jest metaforą oznaczającą stan psychiczny polskiego narodu po stracie nadziei, jakie niósł rok 1863. Szczęśliwy traf pozwolił zweryfikować ten motyw wspomnień Hoffmana. Autor pisał prawdę.

„Któż nie był nieraz świadkiem smutnych pogrzebowych obrzędów, komuż nie zdarzyło się widzieć wiele łez gorących, wylewanych nad grobem ukochanych osób, ale takiej powszechnej żałości, takiego smutku, jakim dotknięty został dom i rodzina W.[wielmożnego] Edwarda Trautsolta, pomocnika naczelnika powiatu łomżyńskiego, aby nam Bóg już nigdy widzieć nie dopuszczał. Chcemy tu mówić o bolesnym dramacie, co jak straszliwa i niszcząca mara przesunął się przed naszymi oczyma, w którym w dziesięciodniowym przeciągu czasu, bo od 3-go do 13-go września r.b., dwoje młodych ludzi, pełnych życia i nadziei, dwoje małżonków, ś.p. Marceli i Karolina z Trautsoltów Hoffmanowie zstąpili do grobu. A kto wiedział, że Karolina była od dzieciństwa sierotą pod opieką najlepszego brata, że ten ją wychował, ukształcił i jak własne ukochał dziecię, ten umiał zrozumieć niewypowiedzianą boleść głęboko zranionego serca tego drugiego nieboszczyka ojca, na którego Opatrzność tak smutny i ciężki włożyła obowiązek przygotować zwłokom ukochanej siostry nowe, chłodne i głuche mieszkanie wówczas, kiedy grób jej męża tylko co zamknięty został. Liczny też był orszak pogrzebowy towarzyszący stroskanemu bratu przy odprowadzaniu zwłok ś.p. Karoliny na wieczny spoczynek, a nie było oka łzą nieupięknionego, bo ileż to wspomnień, ileż to innych jeszcze bolesnych okoliczności łzy te wyciskały. Ś.p. Karolina, młoda, bo zaledwie po dwudziestej wiosnie życia, uposażona zajmującą powierzchownością, obdarzona pięknymi przymiotami umysłu i serca, pełna cnót cichych, miła, uprzejma i skromna, kochaną była od wszystkich, co ją tylko znali. Patrząc na jej martwe zwłoki, nie można było stłumić bolesnego przypomnienia, że zaledwie przed rokiem widzieliśmy ją u ołtarza, zdobną we wszystkie powaby młodości, oddającą rękę człowiekowi wyboru jej serca, również młodemu i powszechnie poważanemu. Niestety! I któż mógł wówczas pomyśleć, że temu człowiekowi, mającemu przed sobą tyle słodkich nadziei, dozwolonym jedynie będzie usłyszeć najpierwsze tylko zakwilenie niemowlęcia, błogiego owocu miłości małżeńskiej i złożyć na niewinnym czole dziecięcia swojego pierwszy i ostatni ojcowski pocałunek.

Któżby pomyślał wówczas, że wkrótce na łożu ciężkich cierpień i bóleści największą będzie boleścią dla nieszczęśliwej matki tego dziecięcia, widzieć je pozbawione pieśszoty i uści-sków obojga rodziców i skazane na tak okropne osierocenie. Zaprawdę częściej powtarzane podobne bóleści nie oswoiłyby nas ze śmiercią, na życie tak zawodne i ciężkie odwagi by nam zabrakło, gdyby nie głęboka wiara, że wszystko dzieje się na świecie według niezbadanych wyroków Opatrzności, która ziemskie cierpienia wynagradzające i ś.p. Hoffmanów dla tego powołała do siebie, aby im wynagrodzić za to ciche, pocziwe, krótkie a tak cierniste życie, według słów Pisma Świętego, na tle którego zacny patron tutejszej gminy ewangelickiej Mrongowius tak tkliwą i budującą przy zwłokach ś.p. Karoliny osnował naukę³.

Jest zatem potwierdzenie, iż obrazki *Bolesne odkrycie* oraz *Bez matki* mają realne źródło w przekazie rodzinnym. To samo źródło widać w cyklu *Ze wspomnień dziecinnych*. Niewątpliwe potwierdzenie wersji autora w tym konkretnym wypadku pozwala – rozumując *per analogiam* – na wyprowadzenie hipotezy, iż inne relacje Hoffmana również są wiarygodnym dokumentem. To mocny argument za ich upowszechnieniem – możemy mniemać, iż charakterystyki osób i opisane problemy (np. nauczycieli w Mariampolu i Suwałkach, zakres lektur chłopięcych, organizowanie amatorskich przedstawień teatralnych w okresie szkolnym) są również prawdziwe. Dzięki temu poszerzamy zasób źródeł dotyczących inteligencji prowincjonalnej i jej życia w latach 60. wieku XIX. Dla interpretacji wspomnień Hoffmana uchwycenie sensu motywu sieroctwa ma podstawową wartość. Pozwala widzieć tu dwa szeregi znaczeń:

- na poziomie rzeczywistości przedstawiającej psychologiczną prawdę i głębię traumatycznych doznań z okresu dzieciństwa, które rzutują na ludzkie postawy w sposób silny i trwały,
- na poziomie ideowym metaforyczne, symboliczne przedstawienie stanu zbiorowej psychiki pokolenia i narodu jako poczucia braku ciągłości z doświadczeniami rodziców i urwanie transmisji świata wartości; ten czynnik rzuca światło na przyczyny tak częstego w drugiej połowie XIX wieku zawiązywania się grup rówieśniczych, które tworzyły własne deklaracje programowe, negujące tradycję (pozytywiści, socjaliści).

Drobne, na pozór mało ważne wspomnienia Hoffmana, mogą zatem wnieść do obrazu suwalskiej kultury połowy XIX wieku wiarygodne informacje, a ponadto mogą odślaniać istotne rysy na portrecie zbiorowym całego pokolenia postyczniowego. Jakże wzrusza scenka spotkania w Odessie dawnego kolegi z Suwałk i jego szczerzy żal, że nie może zobaczyć miasta swej młodości. I ileż jest rozpaczliwej prawdy psychologicznej w marzeniu o mocy czaro-dziejskiego listu do prezydenta Litwy, który mógłby sprawić, że granice między państwami nie muszą być granicami między człowiekiem a jego ukochaną małą ojczyzną. Ile poczucia ludzkiej bezzadności w uświadamianiu sobie, że jest się przedmiotem historii, ale jako jej podmiot niewiele można zrobić, bo tak się złożyło, że politycy zakreślili granice tam, gdzie im dyktował polityczny rozum, co zapewne jest racjonalne i słuszne. Ale za tymi granicami

³ *Nekrologia (Art. nadesłany)*, „Gazeta Warszawska” 1855, nr 268, s. 4.

poszły trwałe granice, które rozdzieliły rodziny, przyjaciół, przekreśliły uczuciowe związki człowieka z miejscami, a to już nie jest ani dobre, ani sprawiedliwe. I oto nowe tło konfliktu rozumu i serca. Moja Ziemia Przeznaczona została mi odebrana, wygnano mnie z mego Raju za nie moje grzechy. Tyle po pierwszej wojnie mógł powiedzieć litewski Polak z byłej guberni suwalskiej. Mógł marzyć, że jego list do Smetony cokolwiek zmieni. A z drugiej strony, jego dawny kolega ze szkoły w Mariampolu pewnie to samo myślał, pisząc w wyobraźni list do Piłsudskiego. Wychowanie na pograniczu etnicznym i językowym niewątpliwie wzbogaca duchowo człowieka, gdyż wyposaża go w podwójny zasób kulturowych kompetencji. Ale w przypadku radykalnych przemian ustrojowo-politycznych, rozterki i cierpienia wynikające z konieczności wpasowania indywidualnego poczucia tożsamości w narzucone schematy polityczne, są też podwójne.

Karol Hoffman (1855–1937), urodzony w Łomży, wychowany na Suwalszczyźnie, aktor, poeta, dziennikarz, aktywny działacz społeczny, m.in. jako współtwórca Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, zasłużył się dla niejednej polskiej miejscowości. Szczególnie dla Radomia, gdzie w 1889 roku założył Czytelnię Bezpłatną Rzemieślników i Niezamożnych Mieszkańców. Ta idea promieniowała później na inne miasta. Objechał całą Polskę, występując jako aktor w teatrach objazdowych, a także jako prelegent z odczytami propagującymi czytelnictwo oraz upowszechniającymi wiedzę o Mickiewiczu i Słowackim. Do ziemi dzieciństwa wracał nieraz, tu wydał swoje pierwsze tomiki poezji: *Nieznany gość* (1878) i *Pierwsze kroki* (1880), tu starał się rozbudzić życie kulturalne wydając w roku 1879 *Kalendarz suwalski*. Chyba dobrze się tu czuł, skoro swą inną życiową pasję (układanie szarad) poświęcił suwalczanom, tworząc poniższy koncept:

Szarada

deklamowana przez p. Kazimierza Filleborna w operecie[!] Offenbacha pt. „Piękna Helena”

Pierwsze – moneta niedroga,
 Drugi – zasłona od wroga,
 Trzeciego pierwszego szkoda,
 Żeby płynął tak, jak woda.
 Czwarte – to słowo przeczenia.
 Wszyscy – są to bez wątpienia
 Zadni sztuki protektorzy,
 Do pomocy bratniej skorzy,
 Dobrzy, uczynni i mili,
 Bodajże nam wieki żyli!...
 (Su-wał-cza-nie)⁴

Podstawą przedruku *Ze wspomnień dzieciństwa* jest tekst zamieszczony w czasopiśmie „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich”. Dodatek niedzielny do „Gazety Szamotulskiej” 1930, nr 5–10, 13–17, 19–31. W niniejszej edycji poszczególne części zostały oznaczone w nawia-

⁴ K. Hoffman, *Pierwsze kroki*. Nowy zbiorek wierszy, Suwałki 1880, s. 98.

sach kwadratowych na początku wersu. Dołączono tu też teksty wspomnieniowe autora, które się z nimi wiążą tematycznie, ale nie stanowią części *Ze wspomnień dzieciństwa*.

Za podstawę przedruku obrazków z cyklu *Ze wspomnień dziecinnych* trzeba było uznać ostatnie za życia autora wydanie danego utworu. Pierwodruki ukazały się w czasopiśmie „Tydzień” wydawanym w Piotrkowie (na karcie tytułowej widniała nazwa „Petroków”). Kolejne odcinki ukazały się w roku 1883, nr 28, 51; 1884, nr 1, 42; 1885, nr 33; 1897, nr 16. Ostatnią choinkę przedrukował Hoffman w antologii *Na gwiazdkę*, Radom 1889. Cztery utwory (*Ciocia Katarzyna*, *Ostatnia choinka*, *Bolesne odkrycie*, *7 wiatrów*) były przedrukowane w zbiorze krótkich form epickich autora *Zwiedle kwiaty. Zbiór nowel i obrazków*, Radom 1892.

Pierwodruk *Ze wspomnień szkolnych* miał miejsce w „Życiu i Pracy”, drukowanym w Łomży (1924, nr 40–41). Dalszego ciągu autor nie opublikował.

Dołączono też utwory, które w skład cyklu „wspomnień dziecinnych” nie weszły, ale się z nim wyraźnie wiążą tematem i formą narracji. Obrazek *Bez matki* ukazał się w wymienionym wyżej zbiorze *Zwiedle kwiaty*. Zmiany redakcyjne, które były wprowadzane w kolejnych przedrukach, zostały odnotowane w przypisach. Wszystkie przedrukowane teksty, zgodnie z kanonem edytorstwa, zostały dostosowane do wymagań współczesnej ortografii i interpunkcji. Bez zmian pozostawiono formy gramatyczne, które uznano za cechy indywidualne języka autora lub typowe dla epoki.

Opracowanie do druku wspomnień Karola Hoffmana nie byłoby możliwe, gdyby nie bezinteresowna koleżeńska pomoc prof. dra hab. Wiesława Ratajczaka z UAM w Poznaniu oraz dr Agnieszki Bąbel i dr Agaty Grabowskiej-Kuniczuk z IBL w Warszawie, a także życzliwość Muzeum Zamku w Górkach, które dysponuje kompletem „Gazety Szamotulskiej”. Wszystkim najserdeczniej dziękuję.

Karol Hoffman. *Ze wspomnień dzieciństwa*⁵

[cz. 1⁶] ...Na spisywanie pamiętnika – zbraknie już czasu – za późno! Na książkę z wrażeniami młodości musiało by się złożyć, aby pociągnąć czytelnika, fragmenty o artystycznym

⁵ Przedruk wspomnień Karola Hoffmana w „Tygodniu...” poprzedziła nota redakcji: „Karol Hoffman, artysta dramatyczny, literat i dziennikarz, obchodzi w roku bieżącym 75-cio lecie swych urodzin. Pochodzi z Łomży. Do gimnazjum uczęszczał w Suwałkach. Na Uniwersytecie Warszawskim studiował prawo. Studia swe jednak przerwał, by poświęcić się karierze artystycznej i literackiej. Jako artysta dramatyczny zwiedził Hoffman niemal całą Polskę. Równocześnie nie wypuszczał pióra z ręki. Z prac jego, pisanych prozą i wierszem, wymieniamy następujące: *Pierwsze kroki*, *Nieznany gość*, *Na rozdrożu*, *U ognia*, *Skazaniec*, *Nic nie ginie*, *Adam Mickiewicz* (życiorys wiersza wierszem skreślony), *Męczeństwo Kalisza*... Książkę napisał Hoffman daleko więcej. Bogata jest jego twórczość publicystyczna, rozsypana po najrozmaitszych pismach. Przez 30 lat pracował Hoffman w »Kurierze Warszawskim«. Dziś, jako starzec 75-cio letni, ciągle jeszcze zarabia piórem na kawałek chleba, udziela się społecznie, poświęca siły i zdrowie dla drugih. – Red.”. „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich”. Dodatek niedzielny do „Gazety Szamotulskiej” 1930, nr 5.

⁶ Tamże.

wykończeniu, a w pewnej ciągłości – chronologicznej, czy lokalnej. I na to – nie ma czasu. Dążenia literackie tłumi troska – o życie dziennikarza.

Więc – będą te kartki ulotne, oderwane: – raz – „wspomnień dziecięstwa”, kiedy indziej po prostu – „z przeszłości”. Gdy nie zyskają uznania, odzewu, można je przerwać – po pierwszym lepszym urywku.

Dwa tygodnie po przyjeździe na świat – zostałem zupełnym sierotą. Zaraza grasująca w Królestwie w lecie 1855 r. zmiotła z powierzchni, jedno po drugim, wpraw najpierw ojca, potem matkę moją. Oboje młodzi, w pełni sił, upojeni miłością, po roku pożycia, jakby jedno wołało drugie, niemal dłoń w dłoń, podążyli w zaświaty. Sierotę przytuliło wujostwo; zastąpiło dostojnie rodziców. Mieli oni dwu synów dorastających, stali się oni dla mnie braćmi rodzo-
nymi, gdy opiekuna od dziecka do końca jego życia nazywałem ojcem, opiekunkę – matką. O swym sieroctwie dowiedziałem się, jak i o właściwym swym nazwisku, gdy mnie oddano do szkoły.

Odtąd też pozyskałem – drugą, świętą, ukochaną a nieznaną, parę rodzicielską; żyjący „rodzice” opowiadali mi o zmarłych z całym pietyzmem, z całą miłością dla obojga, podkreślając ich zalety duchowe i towarzyskie, ich radość, gdy im się urodził syn... Dagerotyp⁷ matki okazał mi słodką, pogodną, jasną jej twarzyczkę; podobizną ojca miałem być ja...

W swoim czasie – „druga matka”, odwożąc mnie do Warszawy, zawiodła w Łomży na mogiłę, polecając tu, pod cieniem brzozy, pomodlić się za duszę obojga rodziców. Miłość dla żyjących, połączona z nieodpartą, stała tęsknicą za „tamtymi” – wyrodziła w mej duszy – jakiś żal nieokreślony, utulić się dający w śnie o lepszym świecie, o życiu dalekim od powszedniego, takim, jakim żyją poeci, pieśniarze.

I stąd – owa żyłka do pióra, do dzielenia się swoim sieroctwem, swoją tęsknicą – z jakimś bratnim sercem... Ujawniło się to rzekome „powołanie” w sposób dziwny: w 4-tej klasie gimnazjum w Suwałkach, zaprzyjaźniłem się serdecznie z cichym, miłym, nad wyraz skromnym i dobrym chłopcem, Kajciem D.⁸ I on mi odpłacał przyjaźnią. Usadowiliśmy się w klasie obok siebie, stanowiliśmy parę, chodząc do kościoła, dzielili wrażeniami, czystymi, lotnymi jak dusza dziecka.

Ksiądz prefekt, na lekcji religii, gładząc sńiadą twarzyczkę Kajcia i moją rumianą pucę⁹ – zachęcał: „Będziecie księżmi, chłopcy!” Kajcio z przejęciem, z radosnym potakiwaniem, wołał: „Będę!”

Ja – milczałem zagadkowo, raz jednak zdobyłem się na stanowczą odpowiedź: „Nie!”

Ksiądz prefekt obdarzał mnie jednak, po dawnemu, swoją szczerą opieką i dobrocią.

I płynęły dni spokojnie, bez wstrząśnień, aż – nastąpiło nieszczęście...

[cz. 2¹⁰] Pewnego dnia – Kajcio nie przyszedł do klasy. „Chory! Przeziębł się, gorączkuje!” – powiedziano mi. Rozpacz!...

⁷ Dagerotyp – dziewiętnastowieczna technika fotografii, polegająca na utrwaleniu obrazu przy pomocy posrebrzanej płyty mosiężnej.

⁸ Jak wynika z dalszego ciągu wspomnień, chodzi o Kajetana Duchnowskiego.

⁹ Puca – wydatny policzek; osoba o wydatnych policzkach.

¹⁰ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 6.

Chciałem go odwiedzić, nie pozwolono – nie można jego niepokoić, niebezpieczne i dla mnie – tego nie rozumiem.

Aż tu – w tydzień nie stało Kajcia.

Pierwszą w życiu stratę – przyjaciela, żywego przed tygodniem, towarzysza z jednej ławki, opłakałem łzami szczerej boleści.

Mówiłem przy pacierzu: „Czemuście mnie, zamiast niego, nie zabrali do siebie, rodzice moi?... Kajcio ma tu na ziemi rodziców, siostrę, a ja – nikogo”...

Ale przypomniawszy sobie „drugich” rodziców, ich miłość dla mnie, obu braci ciotecznych a jakby rodzonych – zgromiłem siebie. I moi – ci żywi – płakaliby po mnie...

Na pogrzebie Kajcia nie mogłem, z braku sił, nieść z kolegami jego trumny, zabrałem się do dzwigniania latarni.

Był mróz, ręce mi zgrabiał, za gardło chwytał spazm tłumionego łkania, w głowie się kręciło, upadłem przed bramą cmentarną... ocucono mnie i odprowadzono do domu.

I oto – ocierając łzy, cisnące się do oczu – na okładce osławionej historii powszechnej Łłowajskiego¹¹, jakby wsłuchany w szept niewidzialnego ducha Kajcia, napisałem pierwszy wiersz w moim życiu...¹² Pod dyktando... Nikomu nie pokazałem tego wiersza... W trzy lata potem – w 7-iej klasie, w 17-tym roku życia – zadebiutowałem już w tym tygodniu warszawskim¹³ jako „Hak” – autor *satyr* na obyczaje inteligencji suwalskiej.

*

Nie o tym jednak miałem, właściwie, pisać. Zabiegłem nieco za daleko w autobiografi swojej. Podążam więc do omówienia tematu, jaki mi nasunęła rocznica powstania styczniowego w r. 1863.

Niejednokrotnie zapytywano mnie, czy pamiętam te czasy, jak się one odbiły w wyobraźni dziecka. Odpowiadałem w sposób, jak niżej opisuję.

W pamięci dziecka musiały się odbić, zarysować na zawsze, obrazy niezwykle, uderzające wyobraźnię swą niepospolitością: pamiętam, jak matka – (opiekunka), ubrana czarno (dlaczego czarno? po kim w żałobie, kiedy nikt z rodziny nie umarł?¹⁴), prowadziła mnie – chłopczyka 5-letniego, również w czarnym garniturku (pończoszki czarne, trzewiki), w tłumie ludzi, śpiewających smętną pieśń (*Boże, coś Polskę...*¹⁵) po szosie, długo... długo... aż zaboląły nóżeta, nim stanęliśmy pod klasztorem nad jeziorem¹⁶, a stamtąd weszli do kościoła, gdzie jeszcze większy tłum ludu, który jednak rozstępował się przed nami... Była

¹¹ Dymitr Iwanowicz Łłowajskij (1832–1920), rosyjski historyk, autor podręczników szkolnych szkalujących Polaków i fałszujących historię Polski.

¹² Hoffman dedykował zmarłemu wiersz *Początek zawodu. Cieniom ś.p. Kajetana Duchnowskiego*, [w:] *Pierwsze kroki...* (s. 36–37). Nie umiemy określić, czy jest to ten sam utwór, o którym jest mowa. Ze względu na okoliczności (reakcja chłopca na wieść o nieoczekiwanej śmierci przyjaciela), które dopełniają wspomnienia Hoffmana, przytaczamy go w całości w Aneksie I.

¹³ Hoffman debiutował w warszawskim tygodniku satyrycznym „Kolce”.

¹⁴ W okresie poprzedzającym powstanie 1863 roku przyjęte było obchodzenie tzw. żałoby narodowej, za co zresztą groziły kary administracyjne.

¹⁵ Pieśń *Boże, coś Polskę* autorstwa Alojzego Felińskiego nabrała charakteru nieoficjalnego hymnu polskiego. Od 1862 roku jej publiczne wykonywanie było zabronione.

¹⁶ Klasztor Kamedułów nad jeziorem Wigry, gdzie miały miejsce manifestacje patriotyczne.

msza i było kazanie... długie... aż oczy chłopczykowi mgłą zachodziły... A potem ludzie płakali, i mnie się na płacz zebrało, choć nie wiedziałem, czemu... A potem znów ta pieśń wstrząsająca... Wreszcie wsiedliśmy do powozu i już całą drogę nim jechaliśmy z Wigier do Sejn, gdzie mieszkali wówczas rodzice.

A ja już od pół roku umiałem na pamięć kilka śpiewów historycznych Niemcewicz¹⁷, więc też mama, gdyśmy wrócili do domu, wytłumaczyła, że obecnie jest w kraju żałoba po 5-ciu niewinnie, poległych w Warszawie, i że kiedyś – wkrótce może – będzie napisany o nich nowy śpiew historyczny...

Dziecko to zapamiętało i w Warszawie w roku 1874-ym 18-letni student uniwersytetu w odpowiedzi na wiersz Bolesława Czerwi[e]ńskiego¹⁸ pt. *W 18-tą rocznicę zgonu Mickiewicza*, przesłany młodzieży warszawskiej w imieniu wszechnicy lwowskiej, odpowiedział wierszem: *W 13-tą rocznicę 5-ciu poległych*¹⁹. A *Śpiewy historyczne* Niemcewicz grały sierocie w duszy całe życie; uczona historia swoją drogą – a te naiwne w oczach niektórych powag – swoją drogą – miały ciężar gatunkowy – zapadania na dno serca.

Zawracam znów do wspomnień wcześniejszych.

Zimą 1862 roku, w przededniu wybuchu powstania, znaleźliśmy się w Mariampolu (dziś Litwa)²⁰.

Mieliśmy się wówczas bardzo dostatnio, ojciec był naczelnikiem powiatu, zajmowaliśmy cały dom murowany (parterowy) z dużym ogrodem. Dla mnie, dziecka pieśczonego więcej niż rodzeni synowie, przeznaczono oddzielny, zaciszny, miły pokój, w którym sypiałem w okratowanym łóżeczku, pod nadzorem ochmistrzyni (nie „bony” – broń Boże), obdarzonej niezwykle imieniem Archanieli.

¹⁷ *Śpiewy historyczne* Juliana Ursyna Niemcewicza (wyd. 1816) – cykl 32 utworów poetyckich, sławiących wielkie postacie z dziejów Polski. W pieśniowej formie były łatwe do zapamiętania, wskutek czego cieszyły się ogromną popularnością, pełniąc funkcję podręcznika historii ojczystej i nieoficjalnego elementarza patriotyzmu. Stałym elementem domowej nauki w kręgach ziemiańsko-inteligenckich XIX wieku na ziemiach polskich było opanowanie pamięciowe śpiewów Niemcewicza. W *Listach ex-aktora do ex-aktora* (Radom-Warszawa 1891) Hoffman wspominał: „Od dzieciństwa świat poezji i sztuki scenicznej wabił mnie swymi czarami. W piątym roku życia deklamowałem na pamięć *Powrót taty* [A. Mickiewicza – T.B.], w 10-tym umiałem wszystkie *Śpiewy historyczne* Niemcewicza” (s. 59).

¹⁸ Bolesław Czerwiński (1851–1888), poeta, publicysta, autor pieśni proletariackiej *Czerwony sztandar*. Wiersz *W ośmnastą rocznicę skonu* [!] *Adama Mickiewicza* ukazał się jako osobny druk we Lwowie w 1873 roku (przedruk w tomie *Poezje*, Lwów 1881).

¹⁹ Pięciu poległych to symboliczny obraz dla polskiego patriotyzmu. 27 lutego 1861 roku do manifestującej ludności warszawskiej żołnierze rosyjscy oddali strzały, zabijając pięć osób i raniąc wielu cywilów różnego stanu. Europejska opinia była poruszona przelaniem krwi przypadkowych ofiar. Wydarzenie to wzburzyło Polaków i stało się jedną z przyczyn późniejszego wybuchu powstania.

²⁰ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 6, Warszawa 1885, s. 145: „Mariampol, m. pow. gub. suwalskiej, leży nad rz. Szeszupą, (...) odl. 56 w. [wiorst] od Suwałk i 324 w. od Warszawy. Drogi bite łączą M. ze stacjami kolei Landwerowo-Wierzbolowskiej w Wyłkowyszkach (o 21 w.) i Mauruciu, pierwszej stacji za Kownem, jak również ze Suwałkami, Simmem i Władysławowem. M. leży przy szosie warsz.-kowień. Miasto posiada kościół paraf. mur. [parafialny murowany], klasztor Marianów, kościół ewang. mur., szpital, gimnazjum klasyczne, 3 szkoły poczt. [początkowe] ogólne i 1 żeńską, II okręg zjazdu sędziów pokoju i sąd pokoju III okręgu dla M. i Pren, urząd powiat., urząd miejski, urząd poczt. i stację tel., ogród spacerowy”. Zaslugę rozwinięcia dawnej osady do godności miasta (prawa miejskie w r. 1792) miał klasztor ojców Marianów (stąd nazwa). W okresie, o którym opowiada Hoffman, miasto liczyło ok. 4000 mieszkańców z przewagą ludności żydowskiej. Mariampol w czasie dzieciństwa autora znajdował się w obrębie guberni suwalskiej (Królestwo Polskie). W okresie druku *Wspomnień* był już częścią państwa litewskiego.

Wiosna w 1863 r., na otuchę powstańców, była wczesną, w lutym już stopniały śniegi, sadzawka w ogrodzie odtajała z lodu, we dnie wychodziło się na balkon i haustami łykało świeże powietrze.

Dziwne... dziwne dla dziecka czasy...

Wspomnienia 7-letniego chłopca żyją...

Noc... Chłopię dawno już usnęło; gdy panna Archaniela zaczęła odmawiać pacierze, już drzemało i nie doczekało się jej zwykłego: „Dobranoc, kociaku!”

Wtem – naraz – budzi chłopca jakiś niezwykły ruch na dziedzińcu – biegania ludzi, rżenie koni. Co to?... Nikt z domu nie wyjeżdża, boby mówili o tym. I nikogo się nie spodziewali... Co to być może?... Chłopiec wysuwa się z łóżeczka w jednej koszulinie. (W pokoiku ciepło jak w uchu.)

Panny Archanieli nie zbudziły odgłosy z dziedzińca. Cała gama chromatyczna dźwięków, podobnych to do trąbki pocztarka²¹, to do pogwizdywania furmana, rozbrzmiewa z łóżka ochmistrzyni.

[cz. 3²²] Chłopiec odważnie wkracza do sypialnego pokoju rodziców. Pusty, drzwi otwarte do jadalni. Chłopiec staje w nich, zakradłszy się z cicha. Co za widok! Stół zastawiony do wieczery obsiedli wokół młodzi przeważnie, dorodni mężczyźni, w szarych sukmanach²³ – kilku – w czamarach²⁴, długich butach, jacyś zmęczeni, zmizerowani, ale z czegoś jakby zadowoleni: zapewne, że głodni, a mama ich częstuje bigosem, a ojciec im sam dolewa do kieliszków. Po bigosie – chyba nie wino, bo ojciec mówił, że to nie wypada – po bigosie wino! Ale dlaczego nie usługuje gościom lokaj Józef, czemu nie obudzili panny Archanieli?... I dlaczego ci goście tacy jacyś cisi, spokojni?... Tyłu ich jest, a taki spokój. Chyba to nie dlatego, żebym ja spał i panna Archaniela?...

Wtem – ojciec – dojrzał mnie, gdy niebacznie wychylił się, aby z bliska zobaczyć, jak wygląda starszy pan, co siedzi na pierwszym miejscu (gdzie ojciec zwykle siada).

– Lolus! spać mi zaraz! – niebawale groźnym tonem zawołał, a mama odprowadziła mnie do łóżeczka. Nie chciała ze mną rozmawiać.

Nazajutrz powiedziała mi, że gośćmi nocnymi byli – powstańcy.

Ale następna noc była jeszcze niespokojniejsza. Chłopca zapędzono do łóżka jeszcze wcześniej, pannie Archanieli zaś zapowiedziano, żeby, po ułożeniu pupila, zaszła po dyspozycje do pani domu.

Chłopiec miał sny niespokojne, zdawało mu się, że z samowaru nastawionego bucha ogień (podobno zapowiedź niemiłych następstw), a z ognia tego wychodzi obrzydliwy łeb diabła z rogami i szkaradnym pyskiem. (Diabeł z szopki niczym był przy tym, choć go przypominał). A przy tym – jakiś gwizd nieludzki, hałas straszliwy, krzyki. Chłopiec się budzi,

²¹ Dawna poczta konna posługiwała się trąbkami, anonsując przybycie dyliżansu, aby obsługa mogła na czas przygotować zmianę koni.

²² „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 7.

²³ Sukmana – wierzchnie okrycie męskie z sukna noszone przez chłopów. Demokratyczne nurty konspiracyjne XIX wieku zalecały nieraz programowo noszenie sukman. Obecność ubranych w nie powstańców mogła oznaczać albo ich stan chłopski, albo orientację ideową („czerwoni”).

²⁴ Czamara – dawny wierzchni ubiór męski, zapinany na guziki pod szyję.

wyskakuje z łóżeczka, a nie widząc p. Archanieli – łóżko jej puste – wbiega do pokoju rodziców. Ukochana mamusia leży, ale nie śpi...

- Mamciu złota, co to się dzieje? Kto to?...?
- To kozacy²⁵, kochanie, ścigają powstańców...
- A nasi? powstańcy co?... Gdzie? Dogonią ich może? – pyta dziecko z trwogą.
- Nie bój się, synku, nie! Już są pod Czystą Budą²⁶ – bezpieczni w lasach. Idź spać!
- Aha! to dlatego śnił mi się diabeł!...

Nieraz jeszcze powtórzyły się noce, ze zmiennymi ich perypetiami.

To powstańcy, w rekonesansie²⁷ czy w ucieczce, przekradali się nocą przez ogród, od ulicy do gościnnego domu naczelnika powiatu, to tropiący ich – bezskutecznie – kozacy i inni wojacy moskiewscy spadali – rzekomo w „raspłoch”²⁸ – aby ich przyłapać na wizycie u podejrzanego, bądź co bądź – Polaka-naczelnika... Bóg strzegł gościnnego i ofiarnego dla swoich, a przebiegłego dla obcych, ojca mego. Były denuncjacje („donosy”), domysły, ale uniknęło się katastrofy.

Lato miało się ku schyłkowi, ale jeszcze rabaty ogrodowe mieniły się barwami kwiatów, w sadzawce wieczorami rechotały żaby, dniem słońce dogrzewało aż miło.

Do Mariampola zjechał z Suwałk na rewizję biur gubernator Fencz²⁹, układny, dyplomatycznie manewrujący między surowością stanu wojennego a pewnym zżyciem się z Polakami.

Po zlustrowaniu biur urzędu powiatowego gubernator w asyście mego ojca przed obiadem, wyszedł na spacer do ogrodu naszego. Kroczył wokół alejami, aż doszedł do mego obozowiska – pod parkanem.

- A ten mały co za jeden? – zapytał po polsku.
- Mój najmłodszy synek, Karolek – odpowiedział ojciec.

Gubernator uśmiechnął się łaskawie, uczynił nawet gest, jak gdyby chciał mnie pogłaskać, był jednak za wysoki, ja za niski, a przy tym, stojąc z daleka, nie podchodziłem doń, jako że ojciec mi go nie przedstawił. Zaintrygował go, na 4-ch małych tyczkach zawieszony, kawał szarego płótna.

- A to co? zapytał, wyraźnie zwracając się do mnie.
- To – obóz powstańców! – odrzekłem, symbolizując w jednym namiocie – obóz.

²⁵ Kozacy – formacja wojsk rosyjskich.

²⁶ Czysta Buda – wieś i folwark w gminie Antonowa, powiat mariampolski (odległa od Mariampola o ok. 16 km). 2 lutego 1863 roku pod Czystą Budą doszło do pierwszej bitwy w tych stronach. Oddział Karola Jastrzębskiego został zaatakowany przez siły rosyjskie i rozbity, co osłabiło ruch powstańców.

²⁷ Rekonesans (z franc. *reconnaissance*) – tu: rozpoznanie, zwiad.

²⁸ Ros. – rozproszenie, popłoch.

²⁹ Zapewne chodzi o Konstantego Fenshave, który jednak wówczas nie pełnił już funkcji gubernatora augustowskiego. Był nim od listopada 1861 do lipca 1862 roku.

[cz. 4³⁰] – A to – dodałem zamasyżycie, okazując trzymaną w ręce ruchomą platformkę z szeregiem żołnierzyków drewnianych, ładnie na szkarłatno pomalowanych, ale z pourywanymi głowami – to są Moskale!

Nadeszła z balkonu mama, zdążyła usłyszeć moje słowa i dawała mi znaki za plecami gubernatora. Ale ja brnąłem do ostatka.

– A to – dodałem z odzieniem zawodu – ten pośrodku to ich główny generał. I ma jeszcze głowę! Chciałem ją odgryźć – nie mogłem dać rady. Gubernator przezornie, dyplomatycznie, udał, że nie zrozumiał mych słów i odszedł z ojcem – na obiad.

Ja podążyłem za nimi, ale gdy mi matka szeptem oznajmiła, że to jest gubernator, który może zgubić ojca – straciłem rezon. Gdy mnie zawołano na obiad, unikając starcia się z gubernatorem, wlałem w swym pokoju – pod stół.

Niemniej jednak – w szczerym bełkocie dziecka odezwał się sąd społeczeństwa.

Fencz nie zrobił użytku z paplaniny dziecka, Bakłanow³¹ wyciągnąłby konsekwencje.

Scena powyżej opisana dowodnie wykazała nastrój panujący w domu naczelnikostwa; obudzić mogła w obcym słuchaczu refleksje na temat stosunku uczuciowego, jaki żywi zwierzchnik administracyjny powiatu względem wojaków rosyjskich, gdyby mu nie mówiono o zagrabieniu ojczyzny przez zaborców, o krwi polskiej przelanej na ulicach Warszawy, o świętokradzkim bezczeszczeniu domów bożych, wreszcie o żywiołowym wybuchu powstania, które ma rozstrzygnąć o wolności Polski. Zaintrygowane nowymi wizytami, zgoła różnych od siebie gości, dziecko – po swojemu – pragnęło wysondować, co się dzieje. Słuchało więc uważnie rozmów na ten temat, przeważnie w poufnym tonie prowadzonych: w salonie rodziców, w kuchni, pokoju służby, w stajni, w ogrodzie. Wszyscy, wszędzie, jednym duchem przejęci, życzyli powodzenia powstańcom, klęski – Moskalom. Ze służby domowej i stajennej poznikali młodszy chłopcy, poszli „do lasu”... Kto by z czytelników sądził po opisie moim domostwa i otoczenia naczelnikostwa powiatu, z trzymania „ochmistryni”, licznej służby domowej, koni, powozu itd., przyjęć wieczornych gości, kto by mniemał, że moi opiekunowie naśladowali arystokrację rodową lub plutokrację³², ten byłby w błędzie. Demokracja istotny „rodziców” – moich opiekunów – objawiał się i w istic patriarchalnym stosunku do służby i – wybitnie – w wyborze dla mnie nauczycieli-korepetytorów. Gdy skończył 7 lat, wzięto do mnie korepetytora, ucznia 4-tej klasy szkoły powiatowej w Marjampolu, Janka Grabajtysa, syna chłopskiego: przychodził na lekcje w szarej sukmance ludowej pod szynelkiem³³ uczniowskim. Odwiedzały go co niedziela i święto matka i siostra, ubrane po wiejsku, zapoznał mię z nimi, gdyśmy raz wychodzili z kościoła, ze wskazówką opiekunki, całowałem odtąd rękę przy widzeniu matki mego nauczyciela. Polubiłem Janka i on mnie nawzajem, obcowanie nasze z sobą doskonaliło nas wzajemnie: ja – przez niego – nauczyłem

³⁰ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 8.

³¹ Jakow Piotrowicz Bakłanow, generał, naczelnik wojenny guberni augustowskiej od października 1863 (zastąpił na tym stanowisku Emila Beleburg de Sayn Wittgensteina). Zostawił niechlubną pamięć jako okrutnik, na szeroką skalę stosował system egzekucji publicznych. O jego poczynaniach pisała nawet prasa na Śląsku.

³² Plutokracja (z niem. *Plutokrat*, ang. *plutocrat*) – zamożna warstwa społeczna, zwykle finansjera, stojąca u władzy.

³³ Szynel (ros. sziniel) – specjalnego kroju płaszcz z patkami, noszony przez żołnierzy i osoby pozostające w służbie państwowej.

się szanować ludzi siemiężnych, on nabierał przy nas pewnego poloru światowego. Niedługo trwała nasza przyjaźń. Na wiosnę 1863 r., przed zawieszeniem zajęć szkolnych, pożegnawszy się z nami serdecznie, a jakoś tajemniczo – wyjechał, jakoby na wieś – do swoich. I już nie powrócił.

I on – syn Litwinów, pod wpływem szkoły – wówczas polskiej, lektury i kultury polskiej – duszą już Polak – poszedł do lasu... I tam – zginął... Nie mówiono mi o tym długo – długo... Żeby się nie rozmażał niepotrzebnie. Po Janku nauką moją, po wakacjach, gdy skończył 8 lat, zajął się również uczeń 4 klasy, Miluszys, także syn wieśniaka litewskiego. Ten zamieszkał u nas i przygotował mój umysł do wejścia w poczet uczniów 1-ej klasy – przed ukończeniem lat 10. W myśl znów rad i pouczeń rodziców moich – kolegów szkolnych traktowałem stale jednakowo, bez różnicy stanu ich ubrań, wyznania, pochodzenia – „koledzy” i basta! Przyjaciół już mogłem dobierać sobie według gustu. I to mi pozostało na całe życie, niekiedy krzywdząc niesłusznie tułacza w oczach odmiennie patrzących na świat ludzi: posadzano mnie o filosemityzm³⁴, to o sprzyjanie Rosjanom (nie jednostkom, lecz władzy), gdy to było tylko wyróżnieniem ludzi uczciwych, przyjaznych Polakom, okazujących mi życzliwość.

[cz. 5³⁵] I to uczyniło ze mnie, czasów niewoli i po odzyskaniu niepodległości Polski: *obywatela bezpartyjnego* (ściśle!), z wszystkimi niewygodami przywiązany do takiego sposobu myślenia i bycia: pomijam już te urągania zjadliwe – „Jak można być bezpartyjnym? Toż to znaczy być obojętnym na najważniejsze sprawy ojczyzny, to wyobcowywać się z grona czynnych w jej życiu obywateli, to przekreślać po prostu jednostkę, być może – zdolną i pożądaną”. Odpowiadam krótko: – „Być bezpartyjnym – to nie znaczy wcale być bezmózgim, *pardon* – bezpłciowym, bezideowym, beczynnym próżniakiem. To znaczy, że żadna partia, w całości swych założeń, nakazów i zakazów – nie odpowiada mi”. Na razie jednak rezygnuję wskutek tego z przywilejów, jakie daje ta lub inna partia: żadna nie postawi mnie na kandydata do rady miejskiej, tym bardziej do sejmu... ach! lub – do senatu...

Jako dziennikarz wiedziałem, że gdy wyjdę z pisma, które pod tytułem nie daje podtytułu partyjnego, a służąc i Kościołowi i Ojczyźnie, nie obawia się współpracownictwa[!] ludzi bezpartyjnych, byłem pewny, że po wyjściu z tego dziennika – nie znajdę gościny dla swego pióra w piśmie tej lub owej partii...

A doznawszy tego w praktyce życia, nie rezygnuję ani z pracy społecznej, ani z trzymania pióra, póki nie wypadnie z drżącej ręki. Konieczna ta – zdaniem moim – dygresja może się podobać Szanownym Czytelnikom „Gazety Szamotulskiej”, uwzględnią ją jednak może, gdy wyjaśnię, że z dzieciństwa przenieśliem się do „dziesięjszości” – gwoli stwierdzeniu na przykładzie, że nie tylko młodość, ale i „*dziesięć*” (gwoli rodzajowi następującego rzeczownika) jest *rzeźbiarką*...³⁶.

³⁴ Filosemita (z grec. *phileo* i *Semita*) – przyjaciel Żydów.

³⁵ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 9.

³⁶ Jest to aluzja do fragmentu wiersza Zygmunta Krasińskiego *Do Kajetana Koźmiana*:

Młodość, mistrzu, jest rzeźbiarką,
Ci wykuwa żywot cały;
Choć przeminie sama szparko,
Cios jej dłuta wiecznotrwały.

I gdy młody mój Przyjaciel – Redaktor „Gazety [Szamotulskiej]”³⁷ – pozwolił sobie na obcięcie dedykacji i całego wstępu do moich „wspomnień dzieciństwa”³⁸ – niechże nie obcina mi moich „dygresji” ani powyższych, ani poniższych, ci zaś łaskawi Czytelnicy, którzy dotychczas, bez wstępu przyjmowali moje zwierzenia, niech mi pozwolą łaskawie czynić je nadal – dowolnie, w formie niezwyklej co prawda, ale – powiedzmy sobie – oryginalnej. A dlaczego tak mi się oto piszą te „wspomnienia” (jakby pod dyktando) – objaśnię znów.

Aby wspomnienia z dzieciństwa mogły odtwarzać fakty, w kolejności swej, tak jak istotnie zachodziły w swoim czasie, musiałyby dziecko od chwili, gdy się nauczyło pisać, prowadzić swój pamiętnik. (Taki pamiętnik może wykoncypować literat i wykoncypowali je pisarze wybitni. Ja się o to nie kuszę – dla swojej niewybitności właśnie).

Ani będąc dzieckiem, ani jako młodzieniec w rozkwicie, nie prowadziłem pamiętnika, ani mi się o tym nie śniło. Od daty zbliżenia się, niemal zaprzyjaźnienia z wybitnym poetą polskim, ś.p. Mirosławem Dobrzańskim, długoletnim znakomitym redaktorem pisma piotrkowskiego (w nagłówku numeru miejsce wychodzenia pisma – Piotrków (Trybunalski) – stosownie do rozkazu cenzury drukowano tak: *Petrokow*) „Tydzień”³⁹, drukowałem tam w odcinkach: *Wspomnienia dziecinne* (na ten przymiotnik zgodziliśmy się obaj); były one niemiłosiernie łagodzone, poprawiane (tak!) i kieraszowane przez cenzurę gubernialną. Gdy jednak i tak „obszelmowane”⁴⁰ wspomnienia chciałem włączyć do zbioru nowel swych *Zwiedle kwiaty*⁴¹, warszawski komitet cenzury wyrzucił mi bezceremonialnie taki *Nasz powóz* i inne...

Gdy nastały czasy niepodległości Polski, niejednokrotnie czytałem zachęty spisywania pamiętników wspomnień przez świadków dawnych czasów... Ludzie, z którymi się stykałem, opowiadając mi niektóre wspomnienia lub fakty z różnych czasów i odmiennych zawodów (urzędnika w służbie rosyjskiej, aktora, znów urzędnika, literata, dziennikarza, miłośnika sceny, dyrektora imprez sezonowych w Kongresówce i na kresach, urzędnika polskiego) w długim mym życiu – namawiali i namawiają mnie do spisania i wydania swego pamiętnika. Gdybym się zdobył na pierwsze, już drugie byłoby niemożliwe: gdzieżbym znalazł nakładcę?...

Ale ani spisać pamiętnika, jak ja go pojmuję, nie umiałbym, ani uczynić bym tego obecnie nie zdążył...

³⁷ Mieczysław Dereżyński (1909–1950).

³⁸ Na podstawie tych słów można się domyślać, jak wyglądała – niedochowana – pierwotna wersja początku *Ze wspomnień dzieciństwa*.

³⁹ Mirosław Dobrzański (1848–1914), poeta i dziennikarz, autor tomików poetyckich: *Wstępne akordy* (1871) oraz *Poezje* (1879). W latach 1879–1906 był właścicielem wydawanego w Piotrkowie czasopisma „Tydzień”. Jako miejsce druku na karcie tytułowej podawano – zgodnie z obowiązującą wówczas formą urzędową – Petrokov. Hoffman widocznie cenil jego poezje, gdyż w tomiku utworów przeznaczonych do publicznych deklamacji (*Wieczory artystyczno-literackie*, Warszawa 1897, s. 113–118) zamieścił wiersz Dobrzańskiego *Matka*.

⁴⁰ Prawdopodobnie neologizm autora od rzeczownika „szelma”, „szelmstwo” – nieuczciwość.

⁴¹ K. Hoffman, *Zwiedle kwiaty. Zbiór nowel i obrazków*, Warszawa-Radom 1892. Tomik był drukowany w Radomiu, w „Drukarni Józefa Grodzickiego”. Data cenzury: „Dozwolono Cenzuroju, g.[orod] Warszawa 1 [l]ulja 1891”. Zamieszczony tu cykl *Ze wspomnień dziecinnych* obejmuje następujące utwory: *Ciocia Katarzyna*, *Ostatnia choinka*, *Bolesne odkrycie*, *7 wiatrów*. Odcinek *Nasz powóz* tematycznie dotyczył wydarzeń powstania 1863 roku, co musiało obudzić szczególną czujność cenzora.

„Pamiętnik” wartościowy powinien podawać ustalone niezbić fakty, ściśle daty, oparte na prowadzonym od dawna dzień podług „diariuszu”⁴², a starając się o formę wypowiedzi zrozumiałą i możliwie ciekawą, nie dawać upustu fantazji literackiej...

Co innego – wspomnienia lat dziecięcych. Są one jak kwiaty przechowywane wśród kartek starej księgi lub albumu czy szkatułki. Zwiędły one i uschły od dawna, a jednak na ich widok (na ich zjawienie się) – wyobrażenia nasuwa nam przed oczy pola i łąki lub kobierce ogrodów, gdzieśmy je rwali... Czujesz – zda się – ich zapach, posz się ich balsamicznym aromatem, choć kwiaty od dawna zbutwiały i straciły swój aromat... Gdy z serca wysnujesz wspomnienia dziecięstwa – zmartwychwstają zamarłe czasy i osoby, przysypane popiołem zapomnienia fakty, jeden za drugim, przewijają się przed tobą – długim korowodem...

[cz. 6⁴³] Chwytaj je, niech nie ulatują bez śladu, dziel się nimi – z podobnymi do ciebie Duchami, może któreś z twoich wspomnień przemówi do dalekiej, bratniej, sierociej od dziecka Istoty, może i obojętny czytelnik, a świadek twego życia i zmagania z nim, powie: – „Teraz rozumiem, dlaczego on tak »czepiał się« ludzi, szukając u nich – życzliwości, przyjaźni, uznania. Tak pragnąc współpracować[!] z twórcami życia publicznego, inicjować jakies wymarzone w swej głowie instytucje”... Może... może...

Wynik tych rozważań – pamiętnik powinien mieć wagę dokumentu; wspomnienia muszą z czasem ulegać pewnemu, że się tak wyrażę – zdematerializowaniu, będą więc one jak gdyby zeznaniem w sądzie, pod przysięgą, świadka, który opowiada o tym, co zapamiętał, o rzeczach, ludziach i ich czynach, gdy dana sprawa wynikała, jak się one mu wydawały.

*

Na oko – dziwne jest, że wybryk mój nie pociągnął za sobą złych następstw dla naczelnika powiatu. Gubernator był człowiekiem liberalnym, czuł się „na odlocie”, miał przyjsć na jego miejsce energiczniejszy satrapa. Opiekuna mego ochraniało obce nazwisko (Traut-solt⁴⁴) i wyznanie ewangelickie. (Opiekunka moja i bracia cioteczni również jak ja – katolicy. Opiekun był zdania nieprzepartego: – „Kto w jakiej religii się urodził, w tej powinien zostać do końca życia”. Obchodził jednak z nami święta, pościł we wszystkie piątki i wigilie do Matki

⁴² Diariusz (z łac. *diarium*, od *dies* – dzień) – dziennik. Teoria pamiętnikarstwa opartego na starannie prowadzonych diariuszach, którą powyżej wyklada Hoffman, ma charakter idealizujący, życzeniowy. Zawiera jednak refleksję, którą można zastosować do oceny jego własnych wspomnień. Jego zdaniem, ideał pamiętnika nie powinien „dawać upustu fantazji literackiej”, ponieważ podstawą jego wartości jest funkcja poznawcza. Pierwsze próby „wspomnieniowe” autora (cykl *Ze wspomnień dziecinnych*) niewątpliwie takie próbki literackie zawierają. Można mniemać, iż w cyklu *Ze wspomnień dziecięstwa*, autor programowo minimalizował udział „fantazji literackiej”. Wyłożona w ostatnim akapicie koncepcja wyobraźni twórczej, oparta na przypomnieniach realnej rzeczywistości i asocjacjach, jest potwierdzeniem też Juliana Ochowicza zawartych w pracy *O twórczości poetyckiej ze stanowiska psychologii* (Lwów 1877; wyd. drugie pt. *Liryczna twórczość poetów. Szkic psychologiczny*, Warszawa 1914). Ochowicz w czasie studenckiej młodości Hoffmana był jednym z koryfeuszów pozytywizmu, wydał m.in. *Z dziennika psychologa. Wrażenia, uwagi i spostrzeżenia w ciągu dziesięciu lat spisane* (Warszawa 1876). Możliwe, że koncepcja codziennego „diariusza” wiąże się z zapiskami Ochowicza.

⁴³ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 10.

⁴⁴ Edward Traut-solt, mąż Anny, naczelnik powiatu mariampolskiego, później radca Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Suwałkach, zm. 12 grudnia 1884 roku. Przed objęciem urzędu w Mariampolu był zastępcą naczelnika powiatu w Łomży. W opinii władz rosyjskich niemieckie nazwisko mogło stanowić jakąś nadzieję lojalności, gdyż na terenie guberni augustowskiej notowano przypadki sprzyjania władzom rosyjskim przez napływową ludność pochodzenia niemieckiego, w przeciwieństwie do ludności żydowskiej, która raczej pomagała powstańcom.

Boskiej⁴⁵). Cieszył się też mój ojciec-opiekun powszechną sympatią w Mariampolu i wśród obywatelstwa okolicznego. Trzeba było jednak, zaiste, mistrzostwa dyplomatycznego, żeby, wciąż okazując usługi powstańcom, nie narazić siebie i swoich na żadne niebezpieczeństwo wobec częstych wizyt nocnych kozactwa, rewizji biura powiatowego i kasy miejskiej. W biurach nie było jeszcze Rosjan, sfory żandarmerii i szpiegów nie załyły jeszcze całego kraju. Naczelnika wojennego, Szlachowa⁴⁶ – o ile pamiętam – musiało uspokoić co do prawomyślności ojca to, że obaj jego synowie: Ludwik⁴⁷, po ukończeniu Instytutu Agronomicznego w Marymoncie⁴⁸, a młodszy, Edzio⁴⁹ – gimnazjum w Łomży – pozostali w Mariampolu, nie ruszając się z miejsca.

Stało się to na pewno za wiedzą i poradą polskich sfer decydujących⁵⁰, gdyż uważano za wskazane, aby mieć w urzędzie powiatowym – stronników powstania, a nie zaprzędanych Rosji czynowników. Utrzymywanie z ojcem stałych, przyjaznych stosunków przez tych obywateli, których synowie pomnożyli szeregi powstańców, manifestacyjne, pełne serdeczności witanie go po dworach, gdy je odwiedzał w r. 1865, także pożegnanie, gdy odjeżdżał do Suwałk (z wiwatami noszono go na rękach) – stwierdza, że należący do obozu „Białych”⁵¹ ojciec mój – opiekun był również dobrym opiekunem Polaków w powiecie. Swoją drogą – bracia moi bardzo cierpieli na przymusowym swym „pacyfizmie”.

Serdeczny przyjaciel ojca, w następstwie teść mego brata Ludwika, ś.p. Józef Gieysztor, dzierżawił folwark majoracki Kwieciszki, oddalony o 3 wiorsty od miasta⁵². Dwaj starsi jego synowie: Władysław i Stanisław – bawiący za granicą na studiach, nie mogli być podejrz-

⁴⁵ Religia protestancka odrzuca kult Matki Boskiej, nie oddaje jej czci, choć eksponuje jej doniosłą rolę w religii.

⁴⁶ Szlachow, imienia nie znamy. W „Kurierze Warszawskim” 1864, nr 226, s. 1318 ogłoszono rozkaz, na mocy którego „mianowani zostali naczelnikami wojennymi powiatowymi w gub. augustowskiej: w powiecie mariampolskim major Szlachow, kałwaryjskim kapitan Śmielski, sejneńskim major Dłotowski, augustowskim major Wielikopolski”. Najwidoczniej Szlachow sprawował swój urząd gorliwie, gdyż rozkazem z 21 kwietnia 1866 roku został awansowany na podpułkownika („Gazeta Warszawska” 1866, nr 108, s. 1).

⁴⁷ Ludwik Trautsołt (1838–1896), gospodarował później w majątku Boczekiniekiele, gdzie zmarł 18 lutego 1896 roku („Kurier Warszawski” 1896, nr 117, s. 5). Był cenionym członkiem honorowym Towarzystwa Osad Rolnych i Przytulców Rzemieślniczych (mianowany w 1882 roku, zob. „Kurier Warszawski” 1882, nr 106, s. 2).

⁴⁸ Instytut Agronomiczny w Marymoncie k. Warszawy – pierwsza polska uczelnia wyższa założona w 1816 roku, przygotowująca kwalifikowane kadry dla rolnictwa. W 1840 roku przeszedł reorganizację i został przemianowany na Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa. W 1861 roku przeniesiono go do Puław jako Instytut Politechniczny i Rolniczo-Leśny.

⁴⁹ Edward Trautsołt, urzędnik Izby Skarbowej w Suwałkach, od 1874 roku był znanym księgarzem suwalskim. Po jego śmierci (1892) księgarnię prowadziła aż do zgonu (1899) jego żona Stanisława. Była to jedna z największych księgarni na terenie Królestwa. Przy księgarni była też wypożyczalnia. W piśmie „Wiek” (1876, nr 100, s. 3) zamieszczono informację, iż wśród wybranych do Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Suwałkach został „Edward Trautsołt, właściciel dóbr Sklawcze” (wieś w gminie Zielonka, pow. Wyłkowyski).

⁵⁰ Chodzi o tajny Rząd Narodowy.

⁵¹ Biali – orientacja szlachecko-mieszczańska przed i w okresie powstania 1863 roku, dążyła do przeprowadzenia w kraju reform w duchu organicznikowskim, nawiązującym do koncepcji Andrzeja Zamoyskiego. Konkurowała o władzę z tzw. Stronnictwem Czerwonych, nawiązującym do tradycji demokratyczno-radykalnych, wysuwającym postulaty powstania zbrojnego.

⁵² *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. 5, Warszawa 1884, s. 31: „Kweciszki, folw.[ark] pow. mariampolski, gm. Kweciszki, par. Mariampol, odl. od Suwałk 68 w.[wiorst], od Mariampola 2 w., ma 11 dm[domów], 197 mk[mieszkańców]”. O Kweciszkach wspominał Hoffman w pracy *Nieznane zakątki kraju (Suwalszczyzna)*, Warszawa [1908], s. 29: „Nie dojeżdżając do niego [Mariampola], w pobliżu folwarku Kweciszki, piękny, cienisty *Lipniak* kryje w cieniu swych drzew wiele mogił z r. 1831”.

zani, młodszy od nich, Leos⁵³ był w gimnazjum suwalskim, najmłodszy, Zenonek – starszy o rok ode mnie – stał się moim druhem, a wkrótce kolegą szkolnym. Te domy żyły z sobą i odwiedzały się wzajemnie.

Ale krewny Józefa Gieysztora (jak również dywizowskiego Zenona⁵⁴) Jakub Gieysztor – niejako jeden z organizatorów stronnictwa białych na Litwie, przewodniczył wydziałowi zarządzającemu prowincjami litewskimi, aresztowany był już 31-go lipca 1863 r. i zesłany na katorgę. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że działalność urzędu powiatowego w Mariampolu do tego czasu była zgodna z jego wskazówkami i poleceniami. Czcigodny Jakub Gieysztor po powrocie do kraju założył w Warszawie znany antykwariat polski i pozostawił po sobie w druku *Pamiętniki z lat 1857–1865*⁵⁵. Z jednym z jego synów, ś.p. Stanisławem, kolegowalem w gimnazjum suwalskim, po ćwierćwieczu zaś z górą zetknęliśmy się z nim w r. 1896-tym w Warszawie po zadomowieniu się w niej moim. Syn – wzorem ojca swego – krzewił kulturę polską wśród mas, zarządzając czytelnią bezpłatną warsz.[awskiego] Tow. [arzystwa] Dobroczynności – przy ul. Szarej. Zaciągnął i mnie – na dyżury⁵⁶. A już można było krzepić serca maluczkich – dziełami Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Konopnickiej, Rodziewiczówny...

*

Niechże mi wolno będzie – i nadal – używać niekiedy formy nawiązywania nici okresu dzieciństwa – ze starością.

O ile zaś dotychczasowe notatki moje nie zyskały uznania Szanownych Czytelników, możemy je przerwać – z niniejszym numerem...⁵⁷

[cz. 7⁵⁸] Lato 1863 nie było zgoła radosne. Szerzyły się już wieści, że powstanie wkrótce będzie stłumione, już w Wilnie rozpoczął swe krwawe rządy Murawjew⁵⁹, w niejednym

⁵³ Później spotykamy jego nazwisko w „Roczniku Towarzystwa Osad Rolnych” jako ziemianina w powiecie mariampolskim, członka Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych.

⁵⁴ Dywiz – wieś w gminie Zielonka, pow. Wyłkowyski. W powstaniu 1863 roku Zenon Gieysztor z Dywiz zajmował się werbunkiem ochotników do szeregów powstańczych. Informacja dotycząca Zenona Gieysztora zamieszczona w piśmie „Wiek” (1876, nr 100, s. 3) brzmiała: „właściciel dóbr Dywiz, Guzele, Palmiecie, Nowy Dwór i Sklawcze”.

⁵⁵ Jakub Wilhelm Kasper Gieysztor (1827–1897), po wybuchu postania styczniowego został prezesem Wydziału Zarządzającego Prowincjami Litwy. 31 lipca 1863 roku został aresztowany i w 1865 skazany na 12 lat ciężkich robót w Ussoli i Irkucku. W 1872 roku powrócił do kraju, zamieszkał w Suwałkach, a następnie w Warszawie. Wspomniane „pamiętniki” to: *Pamiętniki Jakuba Gieysztora z lat 1857–1865*, poprzedzone wspomnieniami osobistymi prof. Tadeusza Korzona oraz opatrzone przedmową i przypisami, t. 1–2, Wilno 1913. Syn Stanisław, o którym pisał Hoffman, udośćpnił do druku pamiętniki ojca.

⁵⁶ Hoffman był założycielem wypożyczalni książek w Radomiu, wielkim propagatorem czytelnictwa. Wygłosił wiele odczytów na terenie kraju, w których propagował książkę i lekturę, następnie ich treść w rozszerzonej formie wydał drukiem pt. *Książka i czytanie. Pogadanka społeczna*, Warszawa 1902.

⁵⁷ Pod tekstem Karola Hoffmana został zamieszczony dopisek redakcji „Uwaga Redakcji: Jesteśmy głęboko przekonani że enuncjacje jednego z najstarszych pisarzy polskich, K. Hoffmana, stanowią dla Czytelników naszego pisma lekturę bardzo ciekawą i zarazem pouczającą. Wspomnienia starca-literata, kreślone w 75-tym roku swego pracowitego żywota, muszą siłą faktu każdego ciekawić. Ze wspomnień tych dowiadujemy się tego, o czym w inny sposób nigdy nie moglibyśmy się dowiedzieć, byłoby to zatem dla nas stracone”.

⁵⁸ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 13.

⁵⁹ Michaił Nikołajewicz Murawjow (1796–1866), w latach 1863–1865 generał gubernator wileński. Wsławił się wyjąt-

dworku zaległa żałoba po straceńcach. Mariampol nie oglądał więcej powstańców, zaszytych w lasach, niewytrzebionych jeszcze – nadniemeńskich i augustowskich. Stały się one ochroną, przytulną ostoją bohaterów polskich – znali oni dobrze swe rodzime ostępy, niebezpieczne, zdradne dla obcego żołdaka. Dzięki tej osłonie o jakiejś klęsce, o pogromie naszych nie było słyhać, odbywały się potyczki, wypadły z wzajemnym upustem krwi. Toteż mimo zwątpienia o zwycięstwo powstańców, mimo bólu ściskającego serca na wieść o stratach, jakie ponosiły szeregi tzw. drogich „szaleńców” naszych, wierzone, że akcję powstańczą przerwać może dopiero luta zima przyszła i zdecydowanie wyraźna obojętność na losy Polski – ze strony cywilizowanych, wysoce kulturalnych państw Europy Zachodniej. W sercach Polaków żarzyły się jeszcze iskry nadziei, że nie wszystko stracone, że nie rozegrał się jeszcze bój „przedmurza chrześcijaństwa” z nawałnicą najeźdźców wschodnich...

Życie nasze ustalonym biegiem, zgodnym z tętnem życia przyrody, nie mogło zasklepić się w beczynnej kontemplacji nad klęskami doznanyymi w posępnych dumach o przyszłości... Płynęło nurtem codziennych zabiegów, wrażeń, podniet, pulsowało jak w organizmie zdrowego człowieka, dopominało się o swoje prawa i przywileje. Wszak tym trybem kilka pokoleń: naszych przodków, nas i naszych najbliższych następców „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu”⁶⁰ żyło, poilo się pięknem przyrody ojczystej, miłością bliźnich i ukochanej kobiety, ssało z mlekiem matczynym wiarę w Boga i jego choćby „nierychliwą” sprawiedliwość⁶¹, roilo wraz z Wieszczami naszymi o Niepodległej Polsce, cierpiało, konspirowało, porywało – na apel – za broń, a wśród zmiennych losów, u siebie czy na obczyźnie, tworzyło ogniska rodzinne, przysparzając Polsce przyszłych mścicieli-patriotów⁶², orężnych czy też działaczy społecznych – o szerokim zasięgu.

*

Do gościnnego domu naczelnikostwa w Mariampolu zjechała spora gromadka tułacznych chwilowo gości: Karolowa Trautsoltowa, żona stryjecznego brata mego opiekuna, z urodziny, miłymi nad wyraz córkami: 18-letnią Antosią, 17-letnią Wandzią i 16-letnią Brońcią oraz małym, 5-letnim synkiem cherubinkiem z kaskadą jasnych, nie strzyżonych włosów, Manusiem (Emanuelem). Pani i panienki – w grubej żałobie, nie po straconym, lecz po zesłanym na wygnanie mężu i ojcu.

kowym okrucieństwem wobec powstańców, paląc wsie posądzane o sprzyjanie ruchowi narodowowyzwoleńczemu i wieszając wiele osób (stad przydomek „Wieszateli”). Tylko w guberni augustowskiej powieszono około 50 osób. Na mocy ukazu carskiego z 6 września 1863 roku władza Murawiowa jako generała-gubernatora wileńskiego została rozciągnięta również na gubernię augustowską (powiaty augustowski, sejneński, kalwaryjski i mariampolski, a od grudnia 1863 roku również powiat łomżyński). W całej guberni augustowskiej wprowadzono zatem zarząd wojsko-policyjny jak w wileńskiej.

⁶⁰ Cytat z poematu A. Mickiewicza *Pan Tadeusz*, ks. XI, wers 78: „Urodzony w niewoli, okuty w powiciu, / Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu”.

⁶¹ Odniesienie do potocznego porzekadła: *Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy*.

⁶² Mściciel – w kulturze polskiej okresu zaborów bardzo popularny był motyw z *Eneidy* Wergiliusza (ks. IV, 625): „Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor” – powstanie kiedyś z kości naszych mściciel. W tych słowach wyrażała się nadzieja narodu na rozprawienie się z zaborcami. Niemal parafrazę powyższego cytatu znajdujemy w wierszu Karola Hoffmana *Mogily i ruiny* („Kalendarz lubelski na rok zwyczajny 1883”, Lublin 1882, s. 65): „Na rozkaz Pana w niebios błękiecie / Wstaną z nich kości...”.

Karol Trautsołt był czas jakiś naczelnikiem powiatu warszawskiego⁶³, po czym przeniesiono go (zdaje się – w początkach powstania) do Łęczycy. Tam otoczył go szczególną (tajną naturalnie) „opieką” naczelnik żandarmerii Wurumzer, a uzyskawszy dostateczne dowody sympatyzowania z „miałieżnikami”⁶⁴ zadenuncjował do swej władzy wyższej w Warszawie, skąd – drogą nadzwyczajnych zarządzeń „stanu wyjątkowego” – nadszedł rozkaz zesłania Trautsołta „na osiedlenie” poza Polską⁶⁵.

Zrozpaczona rodzina, szukając ukojenia w gronie bliskich sobie osób, krewnych, z dała od czujnego oka znienawidzonej żandarmerii łeczyckiej, zjechała do nas, do Mariampola.

Młodość ma swoje prawa i magiczny wpływ oddziaływania na otoczenie: od szczeniaka i gwaru dziewczęcego w dworku stało się wiosennie, w przysenną nieco atmosferę spłynęły rozdrzane[!] w promieniach słonecznych fale młodego, drżącego falą krwi bujnej, życia. Bracia moi zgarnęli z czoła zmarszczki strapienia, w rozmowie z kuzynkami, prawie nieznanymi poprzednio, w zwierzeniach wzajemnych na temat zdarzeń bieżących, w promieniowaniu czystych, bratersko-siostrzanych uczuć – odzyskali dawną pogodę. I dziewczęta, mimo nieodstępującą ich[!] troskę o los ojca, wyczekiwanie tęskne na wieści lub list od niego, wsiąkły w naszą rodzinę – kochające, kochane. Młodszego o 3 lata ode mnie Manusia pokochałem jak braciszka. Usiłowałem stać się jego opiekunem, nie dał mi się jednak ujarzmić, on to raczej dyrygował mną – mocą swojej słabości dziecięcej.

W dni pogodne (a było ich dużo) cała nasza czereda „młodych” wypadała do ogrodu, zapelniając go gwarem (kuzynki, bracia moi) i piskiem (Manuś i ja), badając, czy prędko dojrzeją orzechy w alejce nad sadzawką. Sporą część dnia poświęcano zajęciu, przy którym poważniały oblicza a z piersi wyrывało się niekiedy westchnienie. Przy długim stole zasiadały wszystkie niewiasty (z moją mamą i „stryjenką” Karolową na czele), przed każdą – kawałki płótna czystego. Rozpoczynało się darcie szarpi⁶⁶ – dla rannych powstańców. Straszno się robiło Manusiovi i mnie, gdy nam objaśniono, na jaki cel pójdą te „szarpie”. Tyle codziennego zajęcia, tyle płótna dartego na szarpie... „Jezus Maryja! iluż tam tych rannych, ile tych ran nieszczęśliwych!” Nie wiedzieliśmy (więc i nie wiem), jaką drogą, dokąd skierowywano te stosy szarpi do miejsc przeznaczenia; to pewna, że szły one kędyś – w lasy, czy bezpieczne od najścia wroga ostoje... W domach mariampolskich, tym bardziej w szpitalu, nie mogli leżeć ranni: wywleczono by ich stamtąd po zagojeniu ran pod szubienicę lub wtłoczono w orszak żałobny wygnańców na Sybir...

[cz. 8⁶⁷] Ale za to w budynkach klasztornych, po plebaniach, w dworkach, stodołach lub spichrzach szlacheckich, w ustronnej siedzibie leśnika, może nawet – w chatyńce wieśniaka

⁶³ Karol Trautsołt, radca honorowy. Pełnił obowiązki naczelnika powiatu warszawskiego, 11 grudnia 1857 roku został mianowany zastępcą naczelnika („Tygodnik Petersburski” 1858, nr 14, s. 112), a 16 listopada 1862 roku naczelnikiem powiatu łeczyckiego („Kurier Warszawski” 1862, nr 289, s. 1628).

⁶⁴ Miałieżnik (ros.) – buntownik, powstaniec.

⁶⁵ Osiedlenie – rosyjski kodeks kar przewidywał przymusowe zamieszkanie na czas określony lub dożywotnio na wskazanym w wyroku sądowym miejscu, odległym od miejsca zamieszkania, często w głębi Rosji. Najczęściej osiedlenie było drugim etapem kary, po uprzednim odbyciu kary głównej. Człowiek uznany za przestępcę musiał pozostawać pod nadzorem w obcym sobie środowisku.

⁶⁶ Szarpie – nitki wyskubywane ręcznie z kawałków lnianego płótna, służące jako materiał opatrunkowy.

⁶⁷ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 14.

litewskiego – mocował się ze śmiercią, broczył krwią, spijaną przez szarpie, męczennik sprawy, przegranej w oczach świata, ale nie – wobec Boga.

Nie biorąc udziału w darciu szarpi, ja z Manusiem, chwyciwszy w dłonie dobrze poszczerbione już pałasiki⁶⁸ dziecięce lub – solidniejsze łaski braci, biegliśmy na walkę z Moskalami, my – Powstańcy!... Spadaliliśmy, jak orły górskie z „wyżyny” wzgórką poza dworkiem naszym, pędem, na dół nad brzeg rzeki Szeszupy⁶⁹, ucinając po drodze chwastów[!], pokrzyw, kwiatów polnych – one to, nieszczęsne, umiłowały – Moskali...

Zabawa w powstańców (lub w biskupa wizytującego parafię) była ulubioną zabawą naszą i znanych nam dzieci. Towarzyszył jej zawsze dziki wrzask, niekiedy – świst alarmowy. Szczególnie zabawa ta wypada okazała w Kwieciszkach – u Zenonka Gieysztora, bo tam było nie tylko wzgórze, ale i most na rzeczulce, i zagajniki, a do nas trzech – „dowódców”, na zarządzenie Zenonka, przyłączała się gromadka bosych chłopaków wiejskich z okazałymi pałkami w rękach. Dzięki zagajnikom, obok napadów na wroga, mogliśmy urządzać spokojne, przyjacielskie wycieczki do obozów powstańczych. – „Jedziemy do Czachowskiego!”⁷⁰ – inicjował jeden z nas. Spokojnym, równym kłusem – dojeżdżaliśmy do bliskiego zagajnika. Potem – wizytowaliśmy: Suzina⁷¹, Wawra⁷², nie zapuszczając się nazbyt daleko, bo i nazwisk wielu dowódców nie zdołaliśmy zapamiętać. Naturalnie, dla zobrazowania charakteru wycieczki, dzieliliśmy kompanie na 2 części: jedna, wcześniej zajmując zagajnik, występowała w roli gospodarzy, druga – wizytująca – to goście, przybywający z wizytą lub na odsiecz.

Rzecz znamienita: w zabawie tej role Moskali odgrywały zawsze – biedne rośliny, lub przedmioty martwe: w Kwieciszkach zdobywaliśmy budynek po budynku, w którym się usadowili wrogowie, waląc w bramę, drzwi, ściany kijami (użycia szabel Zenonek zabraniał). A działo się tak dlatego, że nie znalazłaby się nigdzie żywa istota chłopięca, choćby najmocniejsza, która by chciała – udawać Moskala...

Dziwne... dziwne – zadumy i tęsknoty starca. Na jawie i we śnie zjawiają mi się obrazy przeżyć mariampolskich.

Jakżebyem pragnął znaleźć się w tym mieście (dziś litewskim, zamkniętym dla nas), przejść się po ogrodzie z aleją leszczynową i sadzawką, przyjrzeć się, jak wygląda dziś parkan, pod którym rozbiłem obóz powstańców. Stanąć nad Szeszupą, wsłuchać się w jej

⁶⁸ Pałasik – zdrobnienie od pałasz. Dawna broń sieczna pośrednia między mieczem a szabłą, o prostej lub nieco zakrzywionej kłindze.

⁶⁹ Szeszupa – rzeka długości 298 km, lewy dopływ Niemna. Jej źródło znajduje się na terenie Suwalskiego Parku Krajobrazowego. Przepływa przez tereny Polski, Litwy i Rosji. Głównym miastem leżącym nad Szeszupą jest Mariampol.

⁷⁰ Dionizy Feliks Czachowski (1810–1863), legendarny pułkownik powstańczy, dowodził w kilku wygranych potyczkach w lasach sandomierskich i świętokrzyskich. Zginął na polu bitwy.

⁷¹ Paweł Suzin (1837 lub 1839–1863), syn polskiego zesłańca, wychowanek rosyjskiej szkoły kadetów. Obudzony w nim poczucie narodowe sprawiło, że stanął na czele powstańczego oddziału w powiecie mariampolskim (byli w nim głównie chłopci). Stoczył kilka udanych potyczek. Zginął pod Staciszkami. Legendę Suzina opisał Maria Kopnicka w opowiadaniu *Jak Suzin zginął*.

⁷² Wawer – pseudonim Józefa Konstantego Ramotowskiego (1812–1888), pułkownika w powstaniu 1863 roku. „Wawer” walczył głównie na północno-wschodnim Mazowszu i w Augustowskiem, nie widząc możliwości kontynuowania walki przedostał się do Prus Wschodnich.

szmer. Miałem szalony pomysł: napisania do Woldemarasa⁷³, żeby mi pozwolił zjechać na Litwę „polską”, odwiedzić Mariampol i w górach ukryte – Boczkienikiele, dokąd do brata Ludwika zjeżdżałem na każde wakacje, a i potem – na wypoczynek, po ukojenie... I dziś – bierze mię ochota napisać do Smetony⁷⁴: „Panie Prezydencie! Toż ja od dziecka kocham Litwę, zawsze byłem jej przyjacielem i miałem przyjaciół – Litwinów. Skończyłem gimnazjum nazwane przez władzę rosyjską: „litewsko-rosyjskim”. Prof. Pożerski uczył mnie języka litewskiego, na patencie mam stopień celujący z tego języka. W pierwszym moim zbiorze wierszy są: pełen serca *Do Litwina, Nad Niemnem* i in. Proszę kazać przetłumaczyć sobie moje utwory sceniczne: *Oda do młodości* i *Rozdźwięki życiowe* i przekonać się, jakim druhem Litwinów byłem⁷⁵. A wydana przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze broszurka mego pióra *Nieznane zakątki kraju (Suwalszczyzna)*⁷⁶ da nowe dowody moich uczuć dla Litwy. A wiersz w „Ognisku” – „Litwo”! Przecież wicegubernator suwalski Tołoczanow⁷⁷ (o którym napiszę w obrazkach swoich „z przeszłości”), po otrzymaniu mego zbioru wierszy, napisał po rosyjsku piękne strofy, dedykowane mnie, nazywając autora – śpiewakiem „litewskim”. (Rzecz wysoce charakterystyczna: wiersz ten przeleżał w papierach ś.p. Tołoczanowa 18 lat i dopiero po jego śmierci egzekuta⁷⁸ testamentu, p. J. Rybaczko – wręczył mi oryginał wiersza. Wielki przyjaciel i obrońca Polaków ś.p. Tołoczanow, posiadacz wielkiej biblioteki polskiej⁷⁹, tłumacz na rosyjski *Irydiona* Krasieńskiego, awansowany, kolejno na gubernatora łomżyńskiego, potem radomskiego, wreszcie – prezes komitetu Towarzystwa Kredytowego

⁷³ Augustinas Voldemaras (1883–1942), litewski historyk, pierwszy premier niepodległej Litwy.

⁷⁴ Antanas Smetona (1874–1944), pedagog i polityk litewski, prezydent Litwy (1919–1920, 1926–1940).

⁷⁵ Urodę Litwy i szacunek dla jej rdzennych mieszkańców wyraził autor m.in. w tomiku *Pierwsze kroki...*, w wierszach *Litwin* i *Wspomnienie Justianowa*. Szczególny urok artystyczny ma poetycka charakterystyka pejzażu nadniemieńskiego oraz opis prawości litewskiego ludu przedstawione w opowiadaniu *Niedobre małżeństwo*, w: K. Hoffman, *Szczęśliwi. Zbiór nowel*, Piotrków 1887.

⁷⁶ K. Hoffman, *Nieznane zakątki kraju (Suwalszczyzna)*... Do tekstu były dołączone przezrocza ilustrujące opisywane miejsca. W zakończeniu autor formułował rodzaj apelu do zaniechania sporów między Litwinami a Polakami, pisząc:

I, jako zgrzyt najrozpaczniejszy w boskiej melodii wniebowzięcia ducha na łonie cudnej przyrody, wpadnie wam w ucho głos waśni dwóch braci.

Litwin powiada o Suwalszczyźnie: – To moja ziemia!

Polak odpiera: – To moja!...

A tylko wybrani obu narodów mówią: – To *nasza*, jak *naszym* był ten, co ją najpiękniej opisał, co tak rozpacznie tęsknił po niej...

Gdy raz zobaczycie Niemen i Kowno ze szczytu *Wesołego*, to, powróciwszy do gniazd swoich, na zawsze nosić będziecie w duszy ten obraz...

Odtąd *Pan Tadeusz* nowymi, potężniejszymi dla was zagra tony, obrazy poetyckie nabiorą krwi i życia...

I za poetą powtarzać będziecie modlitewnie:

Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie...

⁷⁷ Tołoczanow Arkady Andrejewicz (ok. 1830–1897), urzędnik administracji carskiej, od 1864 wicegubernator suwalski, prezes Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, znawca i miłośnik literatury. Zgromadził cenny księgozbiór (w tym polonica oraz nielegalne druki polskie i rosyjskie z XIX wieku), który obecnie stanowi część Gabinetu Zbiorów XIX Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Informacja o dokonanych przekładach *Irydiona* ma potwierdzenie źródłowe (por. „Stolica” 1966, nr 43, s. 110). Cykl własnych przekładów poetyckich z języka rosyjskiego w tomiku *Pierwsze kroki...* Hoffman opatrzył dedykacją „Jaśnie Wielmożnemu Arkadiuszowi Tołoczanowowi tę część mego zbioru w hołdzie czci i szacunku poświęcam”. Na liście prenumeratorów tego tomiku jest wymieniony „Tołoczanow Arkadiusz, wiceguber. W Suwałkach 2 egz.”.

⁷⁸ Egzekuta – egzekutor, wykonawca.

⁷⁹ „Którą wraz z pamiętnikiem swym przekazał Uniwersytetowi Warszawskiemu, gdzie się też znajdują (P.A.)”.

Ziemskiego w Warszawie, ten, któremu na trumnę złożyli Polacy wieniec z jednym, wyraźniejszym nad wszystkie wyrazem: – „Sprawiedliwemu” – ten człowiek jednak nie zdobył się na wysłanie swego wiersza do mnie. Czyżby nie był pewny mojej dyskrekcji?... Bo rzekomy „biurokrata” z tęsknotą zapewnia w wierszu, że i on był niegdyś poetą, i do niego zlatąły Muzy...

Ale te wszystkie moje dowodzenia nie przemówiłyby zapewne do przekonania p. Smetonie. Nie będę próbował ... Nie zobaczę mojej Litwy – z dziecięcych dni... Podzielał los z wielu innymi – zabłąkanymi w czasy materialistyczne istotami.

[cz. 9⁸⁰] W Odessie, gdy do niej przyjechał z odczytami o Mickiewiczu i Krzemieńcu, spotkał mię na dworcu, wysoki urzędnik komory celnej, Zygmunt Fr., Polak ożeniony z Rosjanką, mój szlafkamrat⁸¹, spółlokator[!], z czasów młodzieńczych naszych i mego urzędowania w Suwałkach. Gdyśmy przy konsumowaniu „baranka”, zamówionego na moją cześć, rozgadali się o dawnych czasach, zatrącający już akcentem rosyjskim urzędnik, z przejmującym do głębi uczuciem, zawołał: – „Ach, Karolu, co ja bym dał, co bym dał, żebym mógł »pobyć« w Suwałkach – »dzionki« dwa – trzy... Wejść do domku naszego na ulicy Wesołej i popatrzeć choć w te okna, gdzie my z tobą mieszkali!... no, i przejechać się do Szwajcarii⁸² (suwalskiej), i Wigier... No, »prosto«, Karolu, tak bym z tobą i zaraz pojechał... No, służba, służba, brat!... Ach, Suwałki moje, Suwałki!”

A są tacy, co mówią, że to brzydkie miasto. Ja bo podzielał zdanie Zygmusia – wszak to miasto mojej młodości!

A są i tacy, co się dziwią, gdy bawiąc latem w Druskiennikach widzą, jak Mąż Opatrznościowy⁸³, dzierżący w swoich rękach losy Ojczyzny, stojąc pod dębem nad Niemnem, po naszej polskiej stronie, kwadransami całymi wpatruje się w przeciwną, po drugiej stronie rzeki położoną, ubogą wioskę litewską... Tam – Litwa, która wzięła rozbrat z siostrą, sprzymierzoną przez wieki – dołą i niedołą... Tu – On, Jej syn dostojny – Litwin-Polak... on tęskni i boleje nad ślepotą pp. Woldemarasów i Smetonów...

Ze łzami w oczach żegnaliśmy, po kilku miesiącach, odjeżdżające (zdaje się – w myśl listu wygnańca) „stryjenkę” i kuzynki... A im również nie było do radości. Już wszystkie nie żyją;

⁸⁰ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 15.

⁸¹ Szlafkamrat (z niem. *Schlafen*, spać, *Kamerad*, kolega, towarzysz) – współlokator z jednej sypialni lub stancji. Wyraz ten spotykamy też w opowiadaniu Hoffmana *Konduktor pocztowy*, w tomie K. Hoffman, *Szczęśliwi. Zbiór nowel*, Piotrków 1887, s. 11.

⁸² O Szwajcarii zob. K. Hoffman, *Nieznanne zakątki kraju (Suwalszczyzna)*..., s. 17: „Za to w odległej o 6 wiorst od Suwałk Szwajcarii nic się prawie nie zmieniło, bo cudnego położenia wzgórzystego rąka ludzka zepsuć by tak łatwo nie mogła. W lesie zw. *Białorogi* znajdują się mogiły ze zwłokami Litwinów przedchrześcijańskich. Odwiedziwszy Szwajcarię, po obiedzie podróżnik może pożegnać Suwałki i wyjechać do Wigier”.

⁸³ Józef Piłsudski (1867–1935), urodzony w Żuławie pod Wilnem, Marszałek Polski. Jego ulubionym miejscem wypoczynku było uzdrowisko w Druskiennikach nad Niemnem. Do legendy przeszło miejsce, w którym często można go było widzieć, jak wpatruje się w przestrzeń na drugim brzegu granicznej rzeki, co interpretowano jako symbol zbliżenia Litwy i Polski. Hoffman był autorem pracy literackiej *Sen o Piłsudskim. Obraz sceniczny w dwóch odsłonach*, Zamość 1922.

tkwimy jeszcze przy ziemi, zanim – wkrótce w niej się znajdziemy – ja – na bruku warszawskim. Manuś (z żoną i dwoma dzielnymi swymi synami) – w Rydze, jako notariusz tamtejszy.

Słowo jeszcze – do wspomnień powyżej zanotowanych: Nazwisko Wurumzera wpłynęło na widownię mego życia w niespełna dziesięć lat po wizycie Trautsoltówien z matką u moich rodziców w Mariampolu.

Już od 6-tej klasy w gimnazjum suwalskim jęliśmy „zbiorowo” podkochać się w pensjonarkach klas wyższych gimnazjum żeńskiego. Było to niezbitym dowodem – mężnienia. Będąc w kl. 6 i 7-mej (wówczas najwyższej, ostatniej) jako damę swego serca, uwielbialiśmy masowo (całkiem platonicznie) pannę Wieńczysławę. Nie było jednak bynajmniej zakazane, ażebyśmy mieli 2–3 wybranki. (Uczucia nasze wyrażaliśmy w postaci spotkania „wybranek”, gdy szły na pensję, lub wychodziły z niej, rzucanie strzelistych spojrzeń; odważniejsi – zdejmowali z głowy kepi⁸⁴ uczniowskie, co wywoływało krwiste rumieńce na obliczach panien; najodważniejsi – przedstawiali się im na ulicy, proponując grę, „w zielone”, choćby to już była zima). Otóż w 6-tej klasie zwrócono uwagę na dwie panienki, „czarnuszki” na głowie i o błyszczących oczętach, rezolutnych, roześmianych, istnych „diabłątach”. Nazywały się – Wurumzerki. – „Nie Rosjanki, nie” – twierdzili koledzy. – „Protestantki, córki urzędnika”. Z gimnazjum szły wprost do domu, mimo zachęcające pozory, odpalały rezolutnie przystawiających się do nich a nieznanych adoratorów. Uplanowano tylko wtargnięcie do mieszkania pp. Wurumzerów, podczas ferii w święta Bożego Narodzenia. – „Z szopką do nich pójdziemy!”⁸⁵ Z szopką! Nie wyrzucą nas przecież! To będzie pyszna farsa!”⁸⁶ (Wtedy język polski nie znał jeszcze wyrazu „kawał” na określenie podobnego pomysłu).

Pomysł był łatwy do urzeczywistnienia: już w 4-ej klasie zorganizowaliśmy, podczas świąt wielkanocnych, teatr amatorski uczniowski, zabezpieczywszy się przed groźnymi następstwami przez zainscenizowanie swych występów w mieszkaniu poborcy kasy skarbowej, Plechanowa, którego syn był naszym kolegą i wciągnięcie do zespołu artystów – syna policmajstra miejscowego, ucznia Żurakowskiego. Zналиśmy więc swe zdolności i potrafilibyśmy urządzić znacznie większą szopkę, niż taką – figurkami drewnianymi, za które będziemy gadać lub „dobywać głosu baraniego”...

Umówiliśmy się już z miejscowym szopkarzem, przepisaliśmy pogadanki i przyśpiewki, wybraliśmy dzień i godzinę wieczorną na najście mieszkania „diabłątek”.

⁸⁴ Kepi (franc. *kepi*) – charakterystyczna czapka z czworokątnym daszkiem używana w niektórych armiach (francuska, rosyjska) oraz szkołach.

⁸⁵ Z szopką – w zwyczajach bożonarodzeniowych było popularne wizytowanie sąsiadów i przedstawianie aktualizujących sztuk dramatycznych, opartych na kanwie narodzenia Jezusa, którego witają reprezentanci różnych stanów. Wizytujący posiadali miniaturę szopki betlejemskiej. Na kanwie tego zwyczaju powstał obrazek poetycki Marii Konopnickiej *Z szopką* oraz jedno z najważniejszych dzieł polskiego repertuaru teatralnego, dramat Lucjana Rydla *Betlejem polskie*.

⁸⁶ Farsa (z franc. *farce*) – lekka komedia, w której komizm wypływa z sytuacji, przenośnie niedorzeczność, kpina, rzecz niepoważna.

Zwierzylem się z naszym planem, nie mając przed nią nigdy nic skrytego, przed moją opiekunką. Ta, wzdrygnąwszy się tylko, nic mi nie mówiąc, przeszła do pokoju swego męża, który mnie przywołał po chwili do siebie:

– Karolu! I ty byś wziął udział w tej głupiej zabawie? Czyż nie pamiętasz? To ten sam Wurumzer, który Karola Trautsolta uczynił wygnańcem!

Wystarczyło mnie i moim kolegom: z szopki – jakby dziś powiedziano – nici! „Czarnuszek” nikt odtąd nie był ciekaw...

Nasz powóz

Nasz powóz miał swoją tradycję. Z opowiadań rodziców dowiedziałem się, że sprawiono go wówczas, gdy ojciec otrzymał lepszą posadę i mógł sobie pozwolić na ten wydatek. W położeniu ojca powóz był sprzętem raczej niezbędnym, niż zbytkownym. Gdy ojciec był jeszcze młodszy wiekiem, a niższy urzędem, nabawił się, w rozjazdach służbowych, reumatyzmu, który go już nigdy nie miał opuścić pomimo zaciągania porady u różnych znakomitości medycznych, używania specyfików wszelakich i odwiedzania różnych, naszych i zagranicznych uzdrowisk. Miał więc ojciec z czasem dobrą posadę, ale brak mu już było dawnego zdrowia; miał powóz, ale i chore nogi. Powóz był sprawiony specjalnie – na zamówienie, toteż odznaczał się, przede wszystkim, wygodą, o którą głównie chodziło. Stopień do wchodzenia dotykał niemal ziemi – dla ulżenia nogom przy wchodzeniu, niewiele wyżej była podłoga powozowa, nad nią – wygodne, szerokie siedzenie. Za to wysokość powozu była dość znaczna, aby przy wsiadaniu lub wysiadaniu, nie uderzać głową w tzw. „fordekel”, zakrywający od wiatru i deszczu.

Nasz powóz służył nam długie lata, nosząc nas i bliskich nam – w złych i dobrych chwilach.

Lubiłem nasz powóz, bo mi dobrze w nim było podczas wycieczek i podróży z rodzicami. Zajmowałem w nim zawsze, bezpodzielnie, całe przednie siedzenie, na którym leżała poduszka, wabiąca mnie do snu podczas dłuższej podróży. Naprzeciwko mnie siedziały dwie ukochane postaci moich rodziców, z dobrotliwym uśmiechem spoglądających na mnie, tulących dziecko do siebie za lada podskokiem powozu, zachęcających do snu – na widok mrużących się ocząt, zmrużonych nieustannym przelatywaniem z przedmiotu na przedmiot.

[cz. 10⁸⁷] A ileż to wrażeń, doznanych podczas jazdy tym powozem: niecierpliwości przyjazdu do celu podróży, utęsknienia, radości, smutku, błogiego uczucia wypoczynku, trwogi przed czymś nieznany miotało serduszkami dziecięcym.

Nasz powóz bywał w wielu przygodach, wychodząc z nich zazwyczaj zwycięsko. Iluż z tych, co nim jeździło, zbrakło już na ziemi, a martwy świadek ich życia przetrwał, wywołując w osieroconych marzycielach szeregi mgłą zasnutych wspomnień.

Przypominają mi się czasy dogasania powstania – w końcu lata 1864-go roku.

Jechaliśmy z rodzicami powozem naszym – długo... bardzo długo... bo z Mariampola do Bożejewa pod Łomżą⁸⁸. Powodu, jak i celu, tego wyjazdu nie znałem, co by mi przyszło

⁸⁷ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 16.

⁸⁸ Bożejewo (zapisywane też jako Borzejewo) – wieś w powiecie łomżyńskim, gmina Wizna.

z dopytywania się o nie, gdybym jechał z rodzicami z całą ufnością, że mnie dowiozą – choćby na koniec świata?...

Gdyśmy wjechali w słynne lasy augustowskie, ciągnące się kilka mil, spotykaliśmy nieustanne przygody.

Powóz zatrzymywali, na przemian: to uzbrojeni w karabiny żołnierze rosyjscy, to znów siermiężne postaci powstańców. Jednym i drugim jednak wystarczało wymienienie nazwiska ojca, aby nas przepuszczano w spokoju.

Nie pamiętam, aby na mnie uczyniło co w życiu potężniejsze wrażenie grozy niesamowitej, jak widok – wisielca, którego ujrzałem w lesie tuż przy drodze⁸⁹, wśród księżycowych blasków... Z drżeniem, z przestachem, mrozącym krew w żyłach, przypadłem do kolan matki.

– Co to, mamusiu? – wyjąkałem.

Nie było odpowiedzi, tylko dłonie macierzyńskie przytuliły mnie, łagodnie, nieznacznie, zasłaniając mi oczy... Widać – tam, dalej, niejeden jeszcze powieszony, wpatrywał się martwymi źrenicami w blaski księżycowe... Przez otwarte boki powozu dolatywały żywiczne oddechy lasu, pomieszane z wyziewami potu końskiego i dziegieciu...⁹⁰

Czasem – zamigotały nam po drodze, w gąszczach, płomienie rozpalonych ognisk, doleciały gwary głosów i rzenie koni... Niekiedy dawały się słyszeć oddzielne strzały lub przeciągły huk... Raz nawet jakaś zbłąkana kula ugrzęzła w grubej skórze naszego powozu. Nie próbowałem już pytać, co to wszystko znaczy, bo wiedziałem, że się nie dopytam. Rodzice byli przygnębieni, milczący. Usnąłem w objęciach matczynych.

Wreszcie stanęliśmy u celu podróży – we dworze bożejowskim, o parę mil od Łomży, u serdecznych przyjaciół rodziców, pp. Kaźmirusów. We dworze przebywał, przygarnięty i pielęgnowany przez właścicieli dworu, jakby ich był najbliższym krewnym, ranny powstaniec podjęty z pola bitwy. Był to Litwin, przybyły na apel z dalekich stron aż tutaj. Dogorywał... Nie było żadnej nadziei utrzymania go przy życiu: pałasz rozplątał mu głowę aż do mózgu, który wypłynął na wierzch i zastygł. Raniony tym cięciem musiał widocznie stracić władzę swobodnego myślenia i wyrażania się, bo słowa wypełzały mu z ust z trudnością i jakby machinalnie. Za to serce musiało brać udział w tych słowach zagmatwanych i mowie, zranionej jak on...

Ciągle wspominał swą staruszkę – matkę, którą zostawił w kurnej chacie – tam... daleko... nad Niemnem...

– Czy ona wie, czy ona czuje, że go tak strasznie boli głowa... serce... wszystko?...

Czy ona wie, że jej jedynaczek-syn kona i nie może skonać, bo chce jeszcze żyć dla niej?... O! po co oni go namówili do tego, co uczynił?... po co mu było rzucać kurną chatę i staruszkę-matkę?... Przekłęczawszy z zezwolenia rodziców kilka nocy u łóża rannego,

⁸⁹ Schwytanych powstańców lub osoby, które im pomagały, wieszano w miejscach publicznych, aby wzbudzić postrach wśród okolicznej ludności. Kara śmierci przez powieszenie była uważana za hańbiącą. W Łomży w okresie powstania wykonano 8 wyroków śmierci.

⁹⁰ Dziegieć – gęsta ciecz uzyskiwana podczas destylacji drewna, mająca zastosowanie przy wyrobach skórzanym, wydzielająca silny, nieprzyjemny zapach.

odpędzając mu z powiek dokuczliwe muchy i słuchając jego gorączkowych miotań się, postarzałem się o kilka lat... spowaźniałem i zasępiłem czoło... Zagadki bytu, ziarna boleści i miłości wszechludzkiej głęboko zapadły mi w serce...

Wreszcie – pewnej nocy wyznaczonej na operację chory zebrał siły, mówił długo, jak zwykle z trudnością... prosił moich rodziców, wracających do domu – na Litwę, aby się zobaczyli z jego matką, aby jej opowiedzieli, co go spotkało w tych stronach i jak mu ciężko było bez niej umierać... Potem dał im krzyżyk z piersi błagając, aby go jej oddali... Co dalej było – nie wiem, bo mnie usunięto od łóża, a kiedy nazajutrz wszedłem do pokoju chorego, ujrzałem go leżącego bez ruchu, w ubraniu, z obrazkiem w ręku, z majestatem śmierci na bladym obliczu.

Wracaliśmy w parę tygodni potem na Litwę naszym powozem. Zamiast poprzedniego ruchu i zgiełku, znajdowaliśmy po drodze martwy spokój i ciszę... Gdzieś pod lasem, lub na wydmie, widniały pagórki⁹¹, których poprzednio nie zauważałem... Rodzice kazali mi przed nimi zdejmować kapelusik i mówić „Wieczny odpoczynek”...

[cz. 11⁹²] Po powrocie do domu, pierwszą rzeczą rodziców było wyszukanie matki zmarłego Janka, co nie było zbyt trudnym, gdyż dowiedzieli się od niego, gdzie ona mieszka.

Stawiła się drżąca, wzruszona, bo słyszała, że przywozimy jej wieść od syna. Ojciec – bez względu, że to chłopskie, a więc pewno twarde serce – pomału przygotowywał ją do ciosu, mówiąc, że syn jest chory, ale może wyjdzie z tego... że kazał jej czekać na list...

Następnie doniósł jej, iż mu pisano, że syn ma się coraz gorzej... gorzej...

Wreszcie, gdy przyszła zapytać on – nic jej nie odpowiedział. Stara zrozumiała to wymowne milczenie; bez łzy, bez jęku, bez zawodzenia, padła na ziemię krzyżem jak długa i przetrwała tak z godzinę. Wstała i poszła do wsi, zawodząc:

– Musi ten matki nie miał, kto wojnę wymyślił! A czemu mnie tam nie było!... on byłby zdrowszy, jakby ja mu przyłożyła kawałek ejjasza (aloesu⁹³)...

Poszła do domu, sprzedała chałupę swą kurną, wzięła ziemi cmentarnej z grobu męża w chustkę i – poszła w drogę do grobu syna, aby mu tę szczyptę ziemi na mogiłę posypać.

– Lżej mu będzie, gołąbeczkowi memu, spać pod swoją ziemią.

Tymczasem u nas różne zachodziły zdarzenia. Raz, było to zimą... Nie mogłem spać noc całą, bo nazajutrz mieliśmy obchodzić uroczyste srebrne wesele rodziców. Przewracałem się z boku na bok w łóżeczku, rozmyślając, to nad powinszowaniem, które mam jutro z tego powodu wyrecytować, to nad tym, co też to będzie srebrnego na tym weselu? Naliczyłem już srebrne włosy ojca i srebrne nakrycia do stołu... gdy naraz usłyszałem niezwykły o tej porze hałas, szcękł broni, dźwięk dzwonka na dworze...

⁹¹ Zbiorowe mogiły powstańców. W *Nieznanym zakątku kraju...* opisując krajobraz nadniemeński Hoffman zanotował charakterystyczne spostrzeżenie, które potwierdza, że dziecięce wrażenia na trwałe uformowały jego wyobraźnię: „Jechać będziecie wzdłuż stromych brzegów, wzdłuż dawnego szlaku krzyżackiego, a przed oczyma waszymi migać będą: to kościółek wiejski, to dworek zaciszny, to dym lokomotywy snującej się pośród gąszczu leśnego, to stare usypiska, to kopce bezimiennie, może ze zwłokami ofiar z r. 1863 i lat dawniejszych...” (s. 31).

⁹² „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 17.

⁹³ Aloes – *aloe vera*, popularna roślina mająca właściwości lecznicze (stosowany m.in. przy trudno gojących się ranach).

Przerażony, drżąc cały, pospiesznie się ubrałem i wybiegłem do pokoju rodziców...

Ojciec był już ubrany; w pokoju stał nieznan mi mężczyzna, w ubraniu wojskowym, naglący ojca do pośpiechu. Ojciec prosił go o pozwolenie wzięcia pudła z powozu na sanie, dla uniknięcia przeziębienia, na co jednakże nieznamy się nie zgodził. Ojciec ucałował pospiesznie matkę i mnie, po czym wyszedł, opierając się na kij i wiernym swym słudze. W chwilę potem – zadźwięczały dzwonki i sanki pomknęły chyżo, wśród śnieżnej zadymki... W trwodze śmiertelnej... niemi... przeczekaliśmy z matką dzień cały... W oczekiwaniu trwożnym zapomnieliśmy o śnie i spoczynku. Któż opisze naszą radość gdy o północy otworzyły się drzwi i niespodzianie ukazał się ojciec, uśmiechnięty, lubo zmęczony drogą.

– Otóż jestem z powrotem, z Suwałk.

– I cóż? ...cóż.... czy ci co grozi? – podjęła gorączkowo matka.

– Nic, głupstwo... fałszywa denuncjacja... Jużem się usprawiedliwił.

Ojciec, zdrowy, położył się do łóżka; matka zasiadła obok niego, wypytując o szczegóły posłuchania... Naraz wchodzę między nich dwoje i zapytuje:

– A srebrne wesele?

Rodzice spojrzeli po sobie. Gdyby nie pamięć dziecięca, zapomnieliby o tej uroczystości, którą im tak nieszczęśliwie przerwano. Ucałowali się serdecznie, po dawnemu, a potem mnie długo, długo tulili kolejno do swych piersi.

Nie brakło jednak i wesołych chwil w naszym życiu... We dwa lata po opisanych wypadkach jechaliśmy powozem na ślub mego starszego brata Ludwika. Miałem na sobie świeżuchny, granatowy mundur, w którym dopiero od dwóch miesięcy, jako uczeń klasy pierwszej paradowałem, i sutą kokardę – białą, z mirtowym kwiecikiem.

Byłem jednym z družbów i śmiałem się z radości do równie wesołych mych rodziców.

Powóz pędził po bruku, aż się skry sypały.

Potem – wzdychałem przez cały rok do wakacji, ażeby pojechać powozem do brata na wieś, gdzie mnie czekały tysiące niespodzianek. Cudowna to rzecz była te wakacje! Jako mieszczuch, nie widzący prawie nieba jak rok długi, pasma zielonych pól, kołyszących się w takt wiatru, przerzniętych wstęgą niebieską rwącego Niemna, zasnutej z daleka mgłą, to znów niebotycznych olbrzymów leśnych, lub dzikich urwisk skalnych okolic Aleksoty...⁹⁴

Jechałem z lekkim sercem, bo z nagrodą w ręce, więc brat mnie musi przyjąć z estymą. A u brata na wsi – co rozkoszy, co niespodzianek! Konik pod siodło, ryby w stawie pod młynem, jazda na furach z sianem i żytem itd., itd.

Ale nad wszystkie niespodzianki zachwycił mnie brat sprowadzeniem, zapewne dla mej zabawki, ślicznego synka Wicia, niebieskookiego, uśmiechniętego, pyzatego chłopca. Nasz

⁹⁴ Aleksota – dolina nad Niemnem w okolicy Kowna. W *Nieznanych zakątkach kraju*... Hoffman pisał o Kownie: „Wdrzyjcie się na szczyt Wesołego (bo prawda! wesoło tam, wesoło) i spojrzcie w dół, ogarnijcie okiem tę panoramę niezerównaną, na którą się składa – na stoczach i u stóp wzgórze Aleksota, w dole Niemen w uściskach oblubieńczych z Wilią, z mostami: zwodzonym i kolejowym, po drugiej stronie Kowno, rozrzucone szeroko i falisto... Oczyma duszy odszukajcie dolinę Mickiewicza... i dom jego, dotychczas niezburzony, a ten cudny krajobraz upiękni się wam jeszcze, rozstępny wiaży braterstwa ludów [...]. Gdy raz zobaczycie Niemen i Kowno ze szczytu Wesołego, to powróciwszy do gniazd swoich na zawsze nosić będziecie w duszy ten obraz”.

powóz przywiózł na jego chrzciny do Kwieisk biskupa hr. Łubieńskiego⁹⁵. Suteż to były i świetne chrzciny! Biskup pomimo arystokratycznego nazwiska i wyglądu bardzo był popularny, wesoły i nadzwyczaj lubił dzieci. Rozruszawszy się w przyjacielskim kółku, ks. biskup z siłą niespodzianą wsadził moją główkę między kolana, porwał mię za ręce i przerzucił przez głowę, tak, że machnąłem ślicznego kozła.

Nie podobało mi się to wcale, jako czyniące ujmę mojej powadze; wkrótce jednak, porwany dobrocią biskupa, udobruchałem się zupełnie. W dwa lata potem nie stało biskupa więcej pośród nas... Wysłano go w daleką drogę na Sybir, ale już nie naszym powozem. Nie dojechał na miejsce wygnania, po drodze – otruty...

Z nastaniem „nowych” czasów⁹⁶ ojciec stracił dawne urzędowanie. Nasz powóz przewiózł nas do Suwałk, gdzie ojciec musiał ograniczyć wydatki, a więc i zaprzestać trzymania koni, i co zatem idzie – sprzedać powóz.

Kupił go jakiś dorożkarz. Powóz spełniał swą służbę rzetelnie, lubo zdezelowany i obdarty. Jego dawny właściciel, mój ojciec – kupił sobie mały wózek, popychany z tyłu przez wernego sługę⁹⁷. Z kilkudziesięcioletniego urzędowania nie zarobił ojciec nic więcej... prócz uczciwego imienia. Są ludzie, którym to nie wystarcza. Domek w Mariampolu – nabyty za pożyczone pieniądze – przeszedł w obce ręce.

W tułaczey wędrownicy aktorskiej bez jutra, z dala od swoich, otrzymałem w Zamościu telegram donoszący mi o śmierci ojca.

Kiedym, po całodziennym jeździe koleją, szarpany bólem i pragnieniem, aby jak najprędzej dojechać do domu i zdążyć na pogrzeb, wypadłem z wagonu, szukać na stacji w Grajewie koni do dalszej jazdy⁹⁸, znalazłem... jeden tylko pojazd, czekający na pasażerów...

Wsiadłem doń pospiesznie, nie mając wyboru. Machinalnie rozglądając się, zauważyłem znane mi szerokie siedzenie, nisko położoną podłogę i stopień... te same nawet obicia... tylko podarte i splamione... „Nasz powóz” wiozł mnie na pogrzeb mego ojca...

[cz. 12⁹⁹] Nadchodziły święta Bożego Narodzenia w przesmutnym roku 1864 – rozpanoszenia się w Wilnie haniebnych rządów Murawjewa – „Wieszatela” i po tym, gdy całą Polskę wstrząsnęła wieść (w sierpniu tego roku) o powieszeniu na stokach Cytadeli warszawskiej pięciu członków Komitetu Narodowego z ofiarnym Romualdem Trauguttem na czele¹⁰⁰. Na starsze pokolenie polskie spadły ponure cienie przegranej walki o odzyskanie wolności, w wielu domach oplakiwano stratę tych, co padli ofiarą swego porywu bohater-skiego, oddając młode swe życie matce-ziemi, w innych drżano o los przywołanych przed

⁹⁵ Konstanty Ireneusz Łubieński h. Pomian (1825–1869), biskup sejneński w 1863–1869. Aresztowany, zmarł w drodze na zesłanie w Niżnym Nowgorodzie. Po jego śmierci długo utrzymywały się pogłoski, że został otruty. Rzeczywiście był znany z dużej sprawności fizycznej.

⁹⁶ To jest po reformie administracyjnej i represjach politycznych, będących skutkiem klęski powstania styczniowego.

⁹⁷ Fotel na kółkach dla niepełnosprawnych.

⁹⁸ „Nie było wówczas kolei z Grajewa do Suwałk. (P.A.)”.

⁹⁹ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 19.

¹⁰⁰ 5 sierpnia 1864 roku na stoku Cytadeli warszawskiej wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na Romualdzie Traugutcie, ostatnim dyktatorze powstania 1863 roku. Wraz z nim zostali powieszni: Jan Jeziorański, Rafał Krajewski, Józef Toczyński, Roman Żuliński.

sąd satrapów za udział w bojach z rzekomo „prawowierną” władzą rosyjską. Od dziatwy jednak podrastającej odsuwano, w miarę możliwości, złowieszcze pogłoski, przewidywania beznadziejnej przyszłości, usiłowano pozostawić ją w kręgu dziecięcej, bezwolnej, radości życia... Z pomocą koiciela strat doznawanych – czasu – udawało się to po części. Działwa czuła, wiedziała, że coś wielce niedobrego się stało, że ukochanych powstańców pobito, rozproszono. Modliła się przy pacierzu za spokój dusz powstańców pomordowanych, o ocalenie pozostałych przy życiu, ale jak kwiaty, chwilowo powalone o ziemię przez burzę, odpędzała się ze smutku – ku słońcu.

Nic więc dziwnego, że i 9-letni już Karolek z ciekawością, połączoną z radosnym biciem serca, wyczekiwał „gwiazdki”, która mu miała przynieść, na dorocznej „choince” zabawki – i książeczki z obrazkami.

Nie przeczuwał jednak, że choinka miała być ostatnią w życiu malca, a tym bardziej, że ta strata wcale go nie dotknie.

Trzecie to święta Bożego Narodzenia mieliśmy obchodzić w Mariampolu.

W dwa poprzednie lata już w przeddzień wigilii brat mój Edward rozpoczynał tajemnicze rzekomo (lecz nie dla mnie!) przygotowania do przestrojenia choinki, zamykając na klucz ostatni (w amfiladzie¹⁰¹) pokój przed możliwością mojej inwazji. Widziałem jednak, jak wnoszono z pomocą stróża domowego jodełkę, ponieważ w pokoju z choinką nie było drugich drzwi na podwórze; nikt mi zaś nie mógł zabronić myszkowania po przyległym salonie i podpatrywania, co też niosą do tego, tajemnicą otoczonego, pokoju.

W owym zaś roku pamiętnym poszło to innym trybem. Na jakieś dwa dni przed wigilią przywołał mnie ojciec na krótką, lecz bardzo poważną konferencję.

– W tym roku – rozpoczął od razu od sedna sprawy – otrzymasz ostatni raz „choinkę”.

Serce mi zabiło niespokojnym rytmem żalu, na usta cisnęło się zapytanie: – „Dlaczego? Za co?” – zamarłe jednak w poczuciu, że to decyzja nieodwołalna, na pewno – i obmyślana bez mej krzywdy.

Ojciec domyślił się z mej miny, co we mnie drgało i łagodnie, z miłym uśmiechem, ciągnął:

– Nie dlatego, żebyś coś zbroił, żebyś nie mógł dostawać w przyszłości czegoś „na gwiazdkę”, ale dlatego że już wyrastasz z czasów „choinkowych”. Od przyszłych wakacji – zostaniesz uczniem 1-ej klasy, włożysz mundurek „studencki”, rozpoczniesz nowy okres swego życia – szkolny – gimnazjastom¹⁰²[1] zaś, Karolku, nie wypada już dawać zabawek dziecięcych, a tym bardziej przystrajać dla nich choinki. Choinka może bawić małe dzieci.

Trwoga sfrunęła z mego serca, zabiło ono rytmem upojenia.

Ojciec kończył:

– Dziś jeszcze mateczka nakupiła ci sporo zabawek, więcej tam jednak znajdziesz książek i kajetów; choinka będzie jeszcze większa, wyższa niż zwykle i oświetlona rzęsiście, jako że

¹⁰¹ Amfilada (z franc. *enfilade*) – szereg połączonych ze sobą sal o drzwiach rozlokowanych na jednej osi.

¹⁰² Gimnazjalistom.

„ostatnia”. I nie zobaczysz już przy „choince” owego „Mikołaja” z siwą brodą i w kozuchu, przyprószonym śniegiem. I coś ty na to?

– Ach, ojczulku! Ja się cieszę, bardzo... bardzo... się cieszę... A wie ojczulek, że ja i przeszłego i zaprzeszłego roku już domyślałem się, że to nie święty Mikołaj, tylko nasz furman Marcin. Ale nie chciałem mu robić przykrości.

– No, to doskonale! Idź, chłopcze, do mamy.

Ucałowawszy ręce ojca, w podskokach, piruetach pobiegłem do mateczki, przypadłem do jej drogich, ciepłych dłoni, z radosnym szeptem:

– Mamo, mamusiu! To będzie ostatnia moja choinka! Ja od wakacji będę „studentem!”...

Marcin bardzo się zmartwił na wieść, że już nie będzie Mikołajem.

Choinkę wniesiono przez salon do pokoju nie skrycie, Edward nie zamykał już drzwi na klucz, ale ja zachowałem, acz z wielkim natężeniem, dyskrecję.

– Co mi tam! – mówiłem sobie, co mam dostać – to i tak dostanę!

A gdy nadszedł mroźny, wyiskrzony śniegiem, dzień wigilijny, a na tle zapadłego mroku wyblęśla pierwsza gwiazdka, wprowadzono mnie do pokoju z choinką. Smukła, dorodna, pod sam sufit sięgająca, w zieleni swej niepokalanej, z aniołem papierowym u szczytu, lśniła gwiazdeczkami stoczków woskowych, złotymi girlandami, jędrne gałęzie gięły się jednak pod ciężarem: jabłek, fig, cukierków, słodczy wszelakich. Spodem zaś na obramiającej choinkę podstawie leżało kilka książek ładnie oprawionych, stosy kajetów i parę zabawek: wózek, jakaś kuchenka, jakiś figiel nakręcany. – Do pokoju wsunęła się córeczka stróża, Marysia, 4-letnie bobo, odświeżnie przybrane. Wyraz niewysłowionego zachwyty rozjaśnił jej rumianą buźkę. Roziskrzyły się oczęta, stała, wpatrzona w jodełkę, nie wiedząc, co się z nią dzieje, gdzie jest, sen to czy jawa?... Na widok ten powziąłem szybką decyzję, wiedząc, że rozporządzam swoją „ostatnią choinką”. Pozrywałem więc najpiękniejsze okazy z drzewka i napełniłem nimi fartuszek Marysi; co się nie zmieściło – odniesiono jej do domu, naturalnie z zabawkami i figlem. Chciałem ogołocić zupełnie choinkę, bo ze słowami ojca nowe myśli, nowe dążenia napłynęły mi do głowy. – Cukierki, błyskotki i zabawki – to dobre dla małych dzieci, mnie czekają – książki, kajety! Ostatnia choinka moja niechże sprawi radość tej biednej dziewczeczce, gdy mnie przyniosła – rozwagę.

[cz. 13¹⁰³] Mateczka musiała przeczuć moje myśli, bo kazała zanieść choinkę do izdebki stróża. Utraciwszy choinkę bezpowrotnie, tym bardziej wzdychałem do innych uciech, jakie przynosi gwiazdka. Zjednoczenie członków rodziny i najbliższych nam sercem i pojęciami w jedno koło u stołu wigilijnego nawet na dzieci działa magicznie i czarująco. Rozumieją one, że do tego stołu, przykrytego sianem (tak bywało dawniej!), zasiadają z nimi tylko wybrani, tylko przyjaciele serdeczni, a wspomnienie przedwiekowej uroczystości przyjścia na świat Boga-człowieka czaruje ich serduszką dziwnym uczuciem mistycznym.

Rodzice moi, wraz z całym domem, przepędzali, co rok, wieczór wigilijny w Kwieciskach (folwarku, pod Mariampolem, o czym już wspominałem), gdzie mieszkali najbliżsi ich przyjaciele, Gieysztorostwo. Po mojej choince zachodziły zazwyczaj przed dom konie

¹⁰³ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 20.

i jechaliśmy do Kwieciszek, gdzie miałem, jak wiadomo, przyjaciela Zenonka Gieysztora. Spieszyłem zawsze do niego, aby przed nim pochwalić się wszystkim, com otrzymał na gwiazdkę. Teraz miałem mu donieść, że dostałem „ostatnią choinkę”.

Sanie zaszły przed dom. Wskoczyłem na kozioł, zajmując miejsce obok, rozmarzonego już przedświątecznym traktamentem Marcina. Przejeżdżaliśmy przez miasto. W oknach, tu i ówdzie, migotały światełka świeczek woskowych na choinkach; tam znów, choć mieszkali katolicy z drobnymi dziećmi – szaro było i smutno. Czyż mogłem jedną moją choinką oddzielić je wszystkie? Westchnąłem, aż matka się spytała, czy mi nie zimno. Odpowiedziałem, że mi gorąco nawet.

Sanie, tymczasem, pędziły szparkim lotem wzdłuż pól białych, srebrzonych blaskiem wschodzącego księżyca. Za lada stuknięciem o wybój lub kamień szosowy trzy pary dłoni: rodziców i Edzia, pochylały się ku mnie abym nie wyleciał z sani, nawet Marcin obejmował mnie (choć nie w porę) swym ramieniem.

Wreszcie – zamrugały do nas okienka dworu kwieciszkowskiego. Roześmiałem się z radości. Ogromne psiska wyskoczyły naprzód na powitanie, obwąchały sanie i pobiegły za nimi w skokach i lansadach, machając przyjaźnie ogonami.

Za chwilę stanęliśmy przed dworem. Na ganku oczekiwali już nas: pan Józef Gieysztor w ciepłej czamarze i Zenonek w futerku.

Stół zastawiony, gosposia z opłatkiem w ręku i kilku starych domowników czekało nas w jadalni. Starzy, ze łzami w oczach, łamali się opłatkiem. Ja przypadłem do buziaka Zenonka.

– Życz mi dobrej cenzury za rok! – zawołałem (żeby inni to usłyszeli). Czy wiesz, że ja już dziś miałem ostatnią choinkę, a za rok będę studentem!

– I ja to samo – odparł Zenonek – ja już nawet dziś nie miałem choinki!

Rozpromienieni, gwarząc o przyszłych trudach szkolnych, które, wówczas wcale jeszcze nie były mozolne, zasiedliśmy do uczyty wigilijnej.

Wiele... wiele lat upłynęło... Dom rodziców obcy zabrali. W Kwieciszkach zamieszkał zrazu jakiś Niemiec... Dziś – Kwieciszki, jak i całe mariampolskie, z wyłkowyszkowskim, władysławowskim, kalwaryjskim i częścią sejneńskiego¹⁰⁴ – należą do Litwy, nieprzejednanej, wrogiej wciąż nam. Ja nieraz w wieczór wigilijny, zarówno wtedy, gdy był samotny i sierocy, jak i teraz, gdy dzielę życie z ukochaną małżonką, odnawiam nieraz wspomnienie mojej „ostatniej choinki”.

Bolesne odkrycie

Już po raz dziesiąty chyba przyglądałem się w zwierciadle swej postaci, przystrojonej przed godziną w mundurek uczniowski, i śmiałem się z radości i szczęścia. Opowiadałem głosem przerywanym od wzruszenia każdemu, czy kto chciał, czy nie chciał słuchać, szczegóły mego tryumfu, z jakim ukończyłem egzamin wstępny do szkoły.

¹⁰⁴ Od nazw miast powiatowych: Mariampol, Wyłkowyszki, Władysławów, Kalwaria, Sejny. Wymienione powiaty stanowiły część guberni suwalskiej, a po 1918 roku weszły w skład państwa litewskiego.

– Jestem uczniem! uczniem! – słyszycie – wołałem z dumą.

Kajety w kolorowych okładkach, książki porządnie oprawne, piętrzyły się na stoliku i odrywały co chwila uwagę moją od munduru. Tak błogo, tak rozkosznie było na duszy. Uśmiechały się do mnie twarzyczki kolegów, śmiały się zabawy w ich kole, nęciła nauka, tyle odkrywająca ciekawych, nieznanych rzeczy, śmiała się natura w pogodnych ramach sierpniowego wieczora.

Od jutra miały się rozpocząć trudy szkolne. Msza poranna, jaką rozpoczął się rok nauki, dziwny spokój i błogość wlała w serce chłopięce. Były to czasy, kiedy trudy szkolne zaczynano i kończono z Bogiem. Może to ten spokój oddziałał korzystnie na zdanie egzaminu. Zwłaszcza odpowiedzi z religii i języka ojczystego wypadły zadowalająco, bo też rodzice moi przy kształceniu domowym zwracali na to szczególną uwagę. W bezmiarze upojenia dziwnie mnie tylko uderzała powaga rodziców, którzy nie zdawali się podzielać mojej radości. Było widoczne, że coś ich niepokoi i wzrusza, że to dotyczy się mnie właśnie, oni zaś jedynie zwlekają z wyjaśnieniem czegoś, co im leży na sercu.

Niedługo miałem czekać na rozwiązanie zagadki, które i moje czoło pofałdowało zmarszczkami zgryzoty, a twarz napiętnowało smętkiem, jaki do niej przywarł na długo.

Przywoławszy mnie o zmroku do odosobnionego pokoju, rodzice usadzili mię między sobą i matka odezwała się pierwsza po chwili ogólnego milczenia.

– Od jutra, moje dziecię – mówiła zaczynasz nowe życie, wstępujesz między obcych, którzy by mogli w sposób szorstki wyjawić to, czego nie domyślałeś się dotychczas. Wolimy więc uczynić to sami. Nie jesteś już takim dzieckiem, abyś nie zrozumiał tego, co ci powiemy, i zapanować nad wzruszeniem, tym bardziej, że serca nasze nigdy się dla ciebie nie zmieniają. N i g d y ! – powtórzyła tuląc moją głowę do piersi i całując w czoło.

Nie wiem czemu zdjął mnie na te słowa dziwny, okropny strach i serce zaczęło się tłuc w piersi.

– Dowiedz się zatem – ciągnęła dalej matka – że nie jesteś naszym synem, jak dotychczas sądziłeś, tylko siostrzeńcem – synem rodzonej siostry mego męża... Twoi rodzice poumierali oboje w kilka dni po przyjściu twoim na świat... Myśmy, od chwili twego urodzenia, zastąpili ich i pokochali cię, jak własne dziecię... Dlatego nazywamy cię swoim synem i nazywać cię tak nie przestaniemy. Nie nosisz już nawet naszego nazwiska i już to samo powiedziałoby ci, prędzej czy później to, co my dziś powiedzieć musimy. Pamiętaj jednak, że zawsze będziemy dla ciebie ojcem i matką; nazywaj nas i dalej tymi drogimi imionami. Nic się więc, mój chłopcze, nie zmieni, tylko do „drugich”¹⁰⁵ – żyjących – rodziców przybędą ci p i e r s i , za których dusze modlić się będziesz w codziennym paciorku...

[cz. 14¹⁰⁶] Te słowa, łagodne i ciepłe, dolatywały do mych uszu jak pomruki burzy, jak dźwięki dzwonów pogrzebowych... Chwilami zdawało mi się, że śnię, i przecierałem oczy,

¹⁰⁵ „Drugim” rodzicom, Annie i Edwardowi Trautsołtom, Hoffman dedykował wiersz *Skarb* w tomiku *Pierwsze kroki...*, (s. 34–36). Ponieważ tematycznie koresponduje z treścią wspomnień, jest charakterystyką osób, o których pisał, wyjaśnieniem zasad etyki obywatelskiej, w której go wychowano, a także pewnym dopełnieniem naszej wiedzy o Karolu Hoffmanie, przytaczamy go w całości w Aneksie 2.

¹⁰⁶ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 21.

spotykając – niestety – moich d r u g i c h rodziców, mówiące mi jasno o rzeczywistości... Chwilami miałem wrażenie, że mi serce wyskoczy z piersi, aż wreszcie wybuchnąłem długim, spazmatycznym płaczem...

Nieprędko mnie docucono, nieprędko powróciłem do przytomności – na świeżym powietrzu, w ogrodzie, dokąd mnie wyniesiono, odetchnąłem balsamiczną wonią kwiatów. W sadzawce ogrodowej żaby rechotały na pogodę; byłbym przysiągł, że słyszę w ich pogwarze wyraz: „Sierota! sierota!”, że snopem blasków księżycowych pragnąłbym ulecieć tam, kędyś... wysoko... wysoko... tam, gdzie moi rodzice. A tymczasem – moim drudzy rodzice tulili mnie do piersi, ocierali łzy i szeptali słowa pociechy, a ich syn, Edzio, całował mnie, szepcząc: „Ja ci zawsze będę bratem!”

Zadumanego i niemego z wrażenia zaprowadzili mnie na łóżko, ukołysali do snu pieśnią wieczorną „Wszystkie naszeienne sprawy” i wreszcie odeszli, sądząc, że usnął...

A ja nie mogłem zasnąć do rana.

Więc nie jestem synem tych czułych, dobrych, rozumnych przewodników?... Te dobrodziejstwa, którymi mnie obsypują, nie należą mi się z prawa, lecz są ich łaską?... A może te łaski ujmują częśćkę z tego, co się należy ich własnym dzieciom?...

Jestem sierotą! Sierotą najniešťczęśliwszym wśród sierot, bo nie znającym wcale rodziców, nie noszącym w myśli ich obrazu... Boże mój! czemu i mnie nie zabrałeś, wraz z nimi, do siebie!...

...„A gdy będziem zasypiali, niech Cię nawet sen nasz chwali” – zabrzmiały mi słowa pieśni wieczornej, dolatujące z podwórza, gdzie układała się do snu służba. A więc – będę Go chwalił we śnie: to, co On uczynił, musi być mądre i sprawiedliwe. Nie mogę za życia zobaczyć t a m t y c h rodziców, ale mogę odżywić ich obrazy, za pomocą opowiadań o nich moich d r u g i c h rodziców, mogę się modlić za t a m t y m i, tęsknić za nimi i kochać ich...

Ze słowami: „Wieczne odpocznienie racz im dać, Panie!” – zasnąłem wreszcie i wstałem poważniejszy i dojrzalszy duchowo o wiele lat...

Odtąd najulubieńszymi chwilami moich wywczasów po nauce były te, które spędzałem u nóg drugich rodziców, zaszuchany w ich wspomnienia o tamtych. Musiano mi opowiadać o nich wszystko: jak wyglądali, kiedy się z sobą poznali, szczegóły życia i śmierci... Pomału – z tych opowiadań utworzyły się w mej wyobraźni jasne, żywe postaci nigdy nie widzianych rodziców. Moja druga matka-opiekunka przechowała i pielęgnowała najtroskliwiej, jak relikwie, wszystkie po nich pamiątki, które po dojściu do lat młodzieńczych wszystko odziedziczyłem. Więć: dagerotyp matczki, który mię przekonał, iż było to miluchne, młode i uśmiejające się do życia stworzenie, o czarnych, rozumnych oczach i kruczonych włosach... Znalazł się tam i pierścień złotych, skędzierzawionych, włosów ojca i album z fotografiami i listami, i próbki wierszyków obojga, drgające szczerym uczuciem i rzewną tęsknotą, to znów – na przemian – weselem i ironią, to notesik wyszywany ręką matczyną, to inne, niezliczone, drogie drobnostki. Fotografii ojca nie było wcale, powiedziano mi tylko, że m jego żywym portretem. –

Szczegóły ich życia natchnęły mnie najgłębszą czią dla ich charakterów. Byłem dumny z rodziców!

Matka moja, po stracie swej matki, 8-letnim dzieckiem przybyła do domu drugich moich rodziców i tu, w osobie swego brata, znalazła opiekuna, ojca i brata, w jego żonie – drugą matkę najczulszą i towarzyszkę wyrozumiałą. Różnica lat wyraziła się w tytułowaniu bratowej – ciotką. Wychowana po dawnemu – w miłości Boga i bliźnich – skromnie i moralnie, wykształcona, czarowała wszystkich wdziękiem i szczerością. Mogła wyjść bogato za mąż, nie czując jednak do pretendenta miłości, odrzuciła świetną partię – ku podziwowi innych. Wkrótce potem poznała mego ojca.

Był to młody, skromny, żyjący z pracy biurowej człowiek, z którego sposobu wzięcia i pewnej rubasznosci niejeden się wyśmiewał. Matka moja jednak pod szorstką powłoką odkryła w nim najpiękniejsze serce i żywiącą prawdziwą sympatię dla człowieka, który każdy grosz zaoszczędzony posyłał staruszce-matce, podała mu swą rękę, aby pójść z nim razem na życie trudne i niepewne. Kochając się wzajemnie, jak mogą kochać ludzie wspólnych pojęć, jednak wielkich serc, zaprzysięgli sobie wiarę u ołtarza, a ogólne życzenia słały im drogę różami. Żyjąc ze skromnej pensyjki mego ojca, pozostali w domu braterstwa, którzy im pomagali radą, opieką i – dłonią. I żyli w jednym, zwartym kółku. Niestety rok minął i wszystko ziemskie skończyło się dla nich.

Nadeszły chwile straszne: matka moja, złożona niemocą, okropnie cierpiała... Przyszedłem na świat... W tym czasie wybuchła straszliwa epidemia – cholera, dziesiątkująca ludzi w przerażający sposób.

W domu opiekunów prawie wszyscy dotknięci tą chorobą w zarodku, znosili cierpienia bez skargi, aby nie przstraszać innych. Ofiarą epidemii padł tylko mój ojciec. Rodzice moi, oddzieleni od siebie szeregiem pokoi, nie wiedzieli: jedno o niebezpiecznym stanie drugiego. Matce mojej mówiono, że mąż jej wyjechał na delegację, on zaś prosił, aby nie zawiadamiano żony o jego chorobie.

A jednak – w chwili śmierci mego ojca matka spostrzegła jego postać, schylającą się nad moją kołyską i błogosławiącą mnie; zawołała na niego: „Marceli!”, a nie otrzymując odpowiedzi, zadziwiła się, że wyszedł nie zbliżywszy się do niej...

Ojca pochowano w tajemnicy przed matką... nie oddaliło to jednak katastrofy. Zaniemówiwszy¹⁰⁷ na kilka dni przed śmiercią, matka moja zasnęła wreszcie – zboleła, lecz cicha, uśmiechnięta, rada, że połączy się z mężem, to znów smutna, że zostawi mnie samego na świecie... Z niemą prośbą w gasnących oczach o opiekę nade mną, ucałowała mnie przed śmiercią.

Opiekun mój, drugi mój ojciec, pochował sam swoje skarby, budując im pośmiertne łoża. Wróciwszy z mogił, stanął nad moją kolebką, przysięgając zmarłym pamiętać o żywym ich synu, otoczyć go pieczołowitością ojcowską, uczynić z niego człowieka, obywatela, godnego swoich rodziców... Jeżeli Mu się to niezupełnie udało – nie jego wina...

¹⁰⁷ Zaniemówić – stracić głos.

I coś dziwnego, że tęsknica zalała mi duszę, że piosenki sieroce same płynęły mi na usta?... To nie chorobliwa jakaś czułościowość ani fałszywa afekcja¹⁰⁸ – to sieroctwo, ból, to ciernista tułaczka, której kres, na szczęście, już tak bliski...

[cz. 15¹⁰⁹] **Szkoła mariampolska**

Szkoła mariampolska, do której w r. 1865 wstąpiłem, była wówczas czteroklasowa, w lat kilka dopiero miało się z niej stać gimnazjum. Językiem wykładowym był, na razie, polski. Po polsku też mówili wszyscy uczniowie, przeważnie Litwini, synowie włościańscy, z małą domieszką zarybku urzędniczego i – obywatelskiego. Zawiazawszy wprzódce stosunki koleżeńskie ze wszystkimi pierwszoklasistami, przyjaciela miałem – po dawnemu – w osobie Zenona Gieysztora, z którym zasiedliśmy razem w drugiej ławce. Klasa nasza mieściła się na pierwszym piętrze, w korytarzu z kancelarią inspektora, z dzwonkiem zwiastującym zaczęcie i koniec lekcji i – pedlem¹¹⁰, dzierżącym władzę chłostania skazanego na karę cielesną delikwenta.

Opowiadał o tym kacie słuchaliśmy z Zenonkiem jak bajki o Żelaznym Wilku: kto by tam śmiał tknąć się naszej skóry, kiedy w domu rodzicielskim nigdy nawet nie było o tym mowy... A jednak okazało się wkrótce, że wieść o maltretowaniu skóry uczniowskiej nie była bajką.

Nie zasłużyliśmy wprawdzie my dwaj nigdy na podobną karę, zarówno jak i pozostali koledzy – z wyjątkiem jednego. A był to najstarszy, najroślejszy z nas pędraków – 18-letni, pod wąsem, młodzieniec – niejaki Doba.

Były to czasy, gdy można było siedzieć w klasie po kilka lat, aż do skutku: otrzymania dobrej cenzury, zapewniającej przejście do następnej klasy, albo porzucenia szkoły. Włościanie litewscy, mający kilku synów, przeznaczali zazwyczaj jednego z nich na kandydata do stanu duchownego, po skończeniu 4-ch klas szkoły przyjmowano elewa¹¹¹ do seminarium. Doba był jednym z takich kandydatów i trzeci już rok porał się z zawiłymi tajnikami nauki w 1-ej klasie. Odpowiednio do swego wzrostu i zdolności zasiadł skromnie w ostatniej ławce, samotny, zrezygnowany, cierpliwy. Nie zbliżaliśmy się do niego, on też nas traktował „per non sunt”¹¹². Jakby niedobry ojczym swych pasierbów i odwrotnie. Miał dosyć swoich trosk, aby miał się nami zajmować, my – prawie jednolatki – po coś mielibyśmy się zadawać z dryblasem.

Po kilku jednak dniach zainteresowaliśmy się jego osobą nie żartem.

¹⁰⁸ Afekcja (z łac. *affectus*) – dziś: afekcja, nadmierna pobudliwość emocjonalna, nienaturalność w mówieniu lub zachowaniu, przesadny zapał.

¹⁰⁹ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 23.

¹¹⁰ Pedel (niem. *Pedell*, z łac. *bedellus*) – woźny w uniwersytecie lub szkole.

¹¹¹ Elew (franc. *élève*) – uczeń, wychowanek.

¹¹² Per non sunt (łac.) – nieistniejący.

Było to na jakiejś lekcji popołudniowej, inspektor szkolny, kochany A. Langry¹¹³, zapukawszy do drzwi, wsadził głowę i wywołał donośnym głosem: – „Doba! do kancelarii”. Westchnąwszy ciężko, niedźwiedzim krokiem, z widoczną niechęcią, wywołany przez inspektora ruszył do kancelarii. Nie przeczuwaliśmy – katastrofy.

Po kilku minutach jednak na korytarzu wszczął się jakiś rumor niezwykle, gwar głosów, kroki osób kilku – po czym wielki krzyk: – „Ojej! jej! nie będę, nie będę!” – wyraźnie z gardła Doby dobywany.

– „Biją go!” – poniósł się szept od pierwszej do przedostatniej ławki, po klasie powiało grozą...

Doba powrócił do klasy po książki i czapkę dopiero pod koniec ostatniej lekcji. Oczywiście miał czerwone od płaczu. Współczuliśmy mu serdecznie, nie śmieliśmy jednak okazywać mu swej litości. Mierzył nas dość groźnym spojrzeniem, jakby mówiąc nim: – „I wam się tak dostanie!”

Podobne wywoływania Doby przez Langrego, z konsekwencjami obrzędowymi odbywały się – co dni kilka, niemal do końca roku szkolnego. Przywykliśmy do tego, otrzaskaliśmy się z wrażeniem, zrazu tylko niesamowitym, co dziwniejsze – i Doba spokojniej przyjmował wywoływania, widocznie i skóra jego już się otrząsała...

Co było przyczyną tych operacji – czy stale złe stopnie (co wątpliwe), czy też niewłaściwe sprawowanie się Doby poza szkołą – pozostało dla mnie zagadką. Nie pytaliśmy się o to wówczas (zbyt drażliwa sprawa! – „osobista”), tym bardziej wyszło to nam z pamięci potem.

W niezwykle trudnych warunkach dowiedziałem się – kilka lat temu – że Doba jednak dopiął celu. W rodzinnym mym mieście, Łomży, wychodził i dotychczas się ukazuje tygodnik „Życie i Praca”¹¹⁴. Na prośbę b.[byłego] redaktora, ks. prof. sem.[seminarium] Bogackiego¹¹⁵, pisywałem do „Życia i Pracy” artykuły i wiersze; między innymi zacząłem tam *Wspomnienia młodości* od czasów szkolnych w Mariampolu (i utknąłem na nich). Naturalnie – wspominałem i o koledze Dobie.

W jakiś czas potem – miałem szczęście wygłosić w Łomży, w seminarium duchownym, wierszowany swój odczyt o Adamie Mickiewiczu w obecności Jego Ekscelencji ks. Jałbrzykowskiego (wówczas biskupa łomżyńskiego, dziś arcybiskupa wileńskiego¹¹⁶). J. Ekscelencja zaszczycił mnie zaproszeniem do swego pałacu. W rozmowie ożywionej

¹¹³ Aleksander Langry (1813–1867), nauczyciel w Sejnach i Suwałkach (1834–1860) oraz w Mariampolu (1861–1867), gdzie był inspektorem. „Rektorem i nauczycielem przedmiotów filologiczno-historycznych” został mianowany w roku 1862. Razem z nim do Szkoły Powiatowej w Mariampolu zostali skierowani nauczyciele: Henryk Fielsach, Wincenty Horoszewicz, Jan Kosiarski („Kurier Warszawski” 1862, nr 204, s. 1172). Langry był też poetą, publikował w „Bibliotece Warszawskiej”.

¹¹⁴ „Życie i Praca” – tygodnik łomżyński założony przez bp. Romualda Jałbrzykowskiego w 1924 roku. Pierwszym redaktorem był Wincenty Bogacki, następnie Antoni Roszkowski i Bronisław Bronowicz.

¹¹⁵ Ksiądz Wincenty Bogacki (1867–1953), założyciel drukarni, która wydawała „Życie i Pracę”. *Wspomnienia ks. Wincentego Bogackiego* w opracowaniu Wojciecha Guzowicza zostały opublikowane w „Zeszytach Naukowych Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego” 2010, t. 24, s. 347–372.

¹¹⁶ Romuald Jałbrzykowski (1876–1955), studiował w Seminarium Duchownym w Sejnach (1893–1897), a od 1902 roku był w nim profesorem, od 1908 roku wicerektorem. Od 1910 roku kanonik kapituły katedralnej sejneńskiej, od 1918 roku biskup pomocniczy sejneński, od 1925 roku biskup diecezji łomżyńskiej i od 1927 roku arcybiskup wileński.

ks. Biskup wspominał, że czytał moje „wspomnienia” i z dobrotliwym uśmiechem zaznaczył: – „A jednak Doba skończył szkołę i seminarium duchowne i został księdzem. Tak! tak!”... I ja uśmiechnąłem się – do swoich wspomnień mariampolskich.

Prefektem naszym był O.[ojciec] marianin¹¹⁷, ksiądz Czesnas, Litwin, ale doskonale, bez obcego akcentu, mówiący po polsku, poważny, ale kochający dżiatwę, niepodatny do ulegania zakusom rusyfikacyjnym w zakresie nauki religii. Pamiętam – w drugiej klasie pokazywano nam „katiechezis” rzymsko-katolicki, wydany w języku rosyjskim przez Syrkina w Wilnie¹¹⁸. Zaczynał się od „Otcze nasz iże jesi na niebiesi” („Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiach”), dziesięcioro Bożego Przykazania zaś zaczynało się od słów: „Aż jeśm gospod’ Boh Twój”... i t. d. Wskutek oporu ks. prefekta podręcznik katechizmowy rosyjski pozostał – w Wilnie; pozostało tylko cierpkie wspomnienie zamachu rusofilskiego na modły w języku ojczystym.

Język polski wykładał jędrnie dorodny, postawny, wzbudzający posłuch i szacunek – Przystanowski; szczególnie ujął nas dostarczeniem na lekcję swą miłej lektury pisma obrazkowego „Przyjaciel Dzieci”¹¹⁹. Byłem dumny, gdy mi pozwolił czytać na głos wybrane urywki kolegom.

Zabawny był nauczyciel języka rosyjskiego, niski, niepozorny, ale sympatyczny, Rosjanin Poromenskij: uczniów celujących nagradzał – cukierkami. Nie znoził widoku chłopców z brudnymi uszami, a cóż dopiero – twarzami lub rękoma; kazał takim przyjść następnym razem – umytymi dokładnie; o ile się zastosowali do rozkazu – dostawali cukierki, w przeciwnym razie – ulegali naganie, w następstwie zaś – karze klęczenia w kącie. Nie był zawziętym moskalofilem, uczył się nawet mówić po polsku. Zapytany razu pewnego przez ucznia, gdzie mieszka, odpowiedział po polsku: „W domu pani Ruchomości”. (Na domach wówczas przybijano tabliczki z napisem: „Ruchomości – ubezpieczone od ognia”). Profesor wziął wyraz „Ruchomości” za nazwisko – właścicielki. Śmiałyśmy się z tego serdecznie, a Poromenskij z nami.

[cz. 16¹²⁰] Tu trzeba się przyznać, że języka rosyjskiego nauczyłyśmy się chętnie; zbliżony do naszego przychodził nam z łatwością, a nikt z najbliższych nam nie przeciwstawiał się

¹¹⁷ Marianin – zakonnik Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Przed 1864 rokiem było na ziemiach polskich siedem klasztorów marianów i 55 zakonników. Klasztor w Mariampolu pozostał jako jedyny, jednak w 1904 roku został formalnie zamknięty. Zakon odnowił wychowanek mariampolskiej parafii mariańskiej, błogosławiony Jerzy Matulewicz.

¹¹⁸ Albert Syrkina, w 1862 roku przejął dawną wileńską księgarnię Rubena Rafałowicza. Jak podaje Andrzej Romanowski w pracy *Polityzm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1864–1904* (Kraków 2003, s. 131) księgarnia Syrkina „sprzedawała wyłącznie wydawnictwa rosyjskie”. W 1869 roku ksiądz Antoni Niemeksa wydał w Wilnie przekład na język rosyjski polskiej książki religijnej *Ołtarzyk rzymsko-katolicki*, który zatytułował *Rimsko-katolickieskij ołtarik*. Hoffman prawdopodobnie miał na myśli przekład dzieła biskupa Adama Krasieńskiego *Rimsko-katolickieskij katichizis o powinowatności i przedannosti priostolu i otieczestwu nszemu Rosiii*, Wilno 1871.

¹¹⁹ „Przyjaciel Dzieci” – najpopularniejsze w wieku XIX czasopismo dla dzieci. Tygodnik redagowany przez Jana Kantego Gregorowicza, Fryderyka Henryka Lewestama, później przez Stefana Krzywoszewskiego. Istniał w latach 1865–1915. Hoffman publikował później w tym piśmie używając pseudonimu „Karol z Suwałk”. Najczęściej były to dydaktyczno-moralizatorskie wiersze dla starszych dzieci. W 1900 roku ogłosił tam wiersz *Pamięci Jana Kantego Gregorowicza* (nr 43, s. 675).

¹²⁰ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 24.

tej gorliwości. Nikt nam tego nie mówił: – „To język waszych wrogów! Nie uczcie się go!” Politykę wyłączono zupełnie z rozmów rodzinnych. Po okrutnym stłumieniu powstania, po utopieniu odrodzieńczej nadziei w potokach krwi bohaterów, zapadła rezygnacja, na pozór apatyczna cisza. Pokolenie najmłodsze szło w życie nie pobudzane do manifestacyjnych występów, pozostawione, w tym zakresie, własnym odruchom sercowym, własnemu nastawieniu swej orientacji w myśl głosu sumienia. – Działwie nic do polityki, będzie, co Bóg da! Uczcie się, pracujcie, sprawujcie się wzorowo! Słuchajcie nauk swego prefekta! Byliśmy posłuszni. Gdyby nam najukochańsi nasi polecieli stawić opór władzy – potrafilibyśmy i my „zastrajkować” (choć wówczas nie znano tego wyrazu), my – od 4-ej do 1-szej klasy, my – młodzieńcy i brzdące!...

Poważny, również jak Przystanowski, był nauczyciel arytmetyki Uliński. Z energicznym rozmachem, łamiąc kredę, nakreślał nam zdania na tablicy. Obdarzeni zdolnościami „małpowania” (ja do nich należałem) z równą energią stukali po tablicy kredą, łamiąc ją z ostatnią liczbą zadania. Piątki były pewne!

Nauczyciel łaciny, Kondratowicz – wątła, mizerna figurka, w wyłysiałym, brudnym futerku nawet późną wiosną, był przedmiotem naigrywań ze strony swawolnych koleżków moich: smarowali mu atramentem lub sadzą katedrę, w którą walił pięścią na krzyk, podnoszony przez innych, krzycząc przy tym: – „Silentium!”¹²¹. A gdy który w dalszym ciągu beczał lub ryczał, wybiegał doń z katedry i grożąc usmaloną¹²² ręką wołał, przeciągając zgłoski z litewska, nie po łacinie: – „Prusz (proszę) pan – siadaj! Nie gadaj!” – Na to wezwanie zagrożony siadał, ale gadanie rozpoczynało się w innych ławkach... Na utarczkach mijał kwadrans dobry. Słabi łacinnicy na końcowe litery alfabetu oddychali spokojniej: dotrze najwyżej do litery H. Ale i prześladowany profesor, jako dobry Polak-Litwin, lubił nas wszystkich, a zwłaszcza celujących i sfornych uczniów.

Nie umiałbym przytoczyć nazwisk wielu kolegów moich z pierwszych klas szkolnych, z mariampolskich, prócz Gieysztora, Marcinka Zielińskiego i Ladachowskich, zapamiętałem: Dobę i Raczunasa. O pierwszym już wspomniałem, drugi popisał się niegodnie na akcie uroczystym promowania nas z 1-ej do 2-ej klasy. On, jako prymus w klasie otrzymał 1-szą nagrodę (tzw. „ogólną”), ja – wiceprymus – drugą (filologiczną).

Poza tym, zgodnie z przedstawieniem nauczyciela języka polskiego, polecono mi deklamację *Świtezianki* Mickiewicza. Dziwny, niewłaściwy dla dziecka wybór – osądziłem potem, już w 4-tej klasie, ale wtedy, dumny z zaszczytu mi uczynionego, wyrecytowałem z zapalem wszystkie „biadania” i groźby *Świtezianki*. Miałem powodzenie, jak mnie zapewnili koledzy 2-klasiści.

Nadeszła chwila rozdawania nagród.

¹²¹ Silentium (łac.) – cisza.

¹²² Usmaloną – usmoloną, brudną.

Za stołem prezydialnym, w otoczeniu inspektora, prefekta i ciała nauczycielskiego, siedzieli: na pierwszym już miejscu – naczelnik wojenny Szlachow, na drugim – naczelnik powiatu, mój ojciec-opiekun. Szlachow wywołuje: „Uczeń 1-wo klasa Raczunas”¹²³; ten wychodzi niezgrabnie z ławki, staje przed Szlachowem, który mu podaje grubą książkę w czerwonej oprawie. Raczunas podbiega do stołu, chwytając rękę Szlachowa i – ku oburzeniu całej klasy naszej – całuje z namaszczeniem tę rękę. Langry, ks. Czesnas spuścili w dół głowy, ojciec mój skrzywił się, Szlachow z uśmiechem poklepał „prymusa” po ramieniu.

Z kolei ojciec mój woła: Karol Hoffman – nagroda 2-ga, filologiczna. Wychodzę, otrzymuję z rąk ukochanych słownik łacińsko-polski i polsko-łaciński, skłaniam nisko głowę przed naczelnikiem i Langrym, kłaniam się szarmancko i wracam na swoje miejsce. Koledzy mówią do Raczunasa: – „Tak się robi!”

Sądzone już było, że w następnych latach nie usłyszy nikt więcej, na akcie uroczystym, deklamacji w języku polskim.

O wiersz „Z szumem Bałtyku”¹²⁴

Wiersz ten, mego pióra, wywołał całą historię, w której w wyniku o mało nie siedziałem w kozie... A jak to było – opowiem.

Dzięki poparciu p. Rudnickiej, kuzynki mego kolegi – dziennikarza i wybitnego miłośnika sceny, ś.p. Zygmunta Morzkowskiego, dziedzic Połagi, Feliks hr. Tyszkiewicz powierzył mi prowadzenie teatru polskiego, w sezonie letnim 1911 r. (w parku zakładowym¹²⁵). Perso-nel, skompletowany po części z wybitnych artystów dramatycznych, jak: Ludwik Czarnowski z żoną, Aleksander Bogusiński, Janusz Nowacki, Krystkiewiczówna (Czarnowska), Sachnowska i in., dobór sztuk z narodowymi na czele, sumiennie wykonanie, sprawiły, że impreza sezonowa miała powodzenie, że „dyrektor” sezonowy zjednał sobie zaufanie hr. Tyszkiewicza, które się wyraziło w oddawaniu mi teatru połąskiego w ciągu i dwu następnych sezonów – 1912 i 1913 roku. Nie do smaku było to powodzenie policji miejscowej z jej naczelnikiem, długowąsą – o ile nie zapomniałem jego nazwiska – p. Nachiczewańskim¹²⁶ czy jakoś w tym rodzaju. Ale policja dbała o względy właściciela Połagi: zawsze „łaska pańska” nie tylko rumaka, ale i ex-wojaka, tuczyć może... Pozwolenie na występy teatru polskiego, w nieograniczonej liczbie, były wydane, afisze podpisywał „pan policmajster” na podstawie przedstawianych mu egzemplarzy sztuk z cenzurą komitetu warszawskiego, niekiedy – za okazaniem przez sekretarza „dyrekcji”, p. Lechowskiego – warszawskiego afiszu – drukowanego (nasze były... pisane ręką jednego z członków trupy). W dwu pierwszych sezonach nie doszło do żadnych zająć z policją, w 3-cim jednak policmajstrowi i jego pomocnikowi Makarence było już za wiele występów tej samej trupy o wybitnie

¹²³ Ros.: uczeń klasy pierwszej, Raczunas.

¹²⁴ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 25. Tekst poprzedził dopisek redakcji: „Przerywając na pewien czas *Wspomnienia dzieciństwa*, które dobiegają powoli końca, zaczynamy dziś drukować w odcinku »Tygodnia« nadzwyczaj ciekawą pracę, dotyczącą się scenicznej działalności K. Hoffmana. Red.”.

¹²⁵ W okresie od lipca do sierpnia 1911 Hoffman prowadził teatr letni w Lipawie i w Połędzie, a w roku w 1912 w Połędzie.

¹²⁶ Nazwisko najprawdopodobniej błędne.

ideowym kierunku i wielkiego jej powodzenia w 2-gim sezonie, dzięki udziałowi w całym cyklu przedstawień, znakomitego artysty – komika Al.[eksandra] Zelwerowicza oraz wybitnych artystek: Starskiej, Oretti, prócz kilku poprzednio wymienionych¹²⁷. Policmajster ironizował głośno, że „graf Tyszkiewicz z Gofmanem chcą zrobić z Połangiena (Połangi) – Wielkie Księstwo Litewskie!”

Wielkiego za to przyjaciela mieliśmy w osobie naczelnika poczty, kaleczącego zabawnie język rosyjski w codziennych swych konwersacjach z interesantami. Miałem go, sądząc po wymowie, za Polaka, był to jednak, jak się później przekonałem, Estończyk. Raz, po przedstawieniu naszym, które mu się bardzo podobało, naczelnik przysiadł się do mnie i – po „bruderszafcie” taką mi wyraził propozycję: „Ach, pan dyrektor, gdybyście to wy zechcieli dać wieczór naszych »połączonych« narodowości!” – Jakich mianowicie? – zapytałem. – No, – „naszych”: rozumie się – bez rosyjskiej – z polską – „na przedzie” – zatem: – estońska, litewska, łotewska. Jakby to było ślicznie! Dusza się raduje! Nie zna pan naszego języka estońskiego? Śliczny!

I na poparcie słów swoich jął mi deklamować wiersz poety estońskiego. Słyszałem wyrazy, brzmiące wcale dźwięcznie, jak gdyby: „Calladra... calladrawa” – nic nie rozumiałem, nic nie zapamiętałem. Ale rozmarzył mnie ten Estończyk, skarżący się w języku rosyjskim na „mus” służenia obcemu panu, pragnący, aby na scenie polskiej odezwały się swym językiem, tak odrębnym od naszego, podobnie ujarzmione narodowości. Projekt, naturalnie, był nieziszczalny, ale sympatia nawiązana, zaprosił mnie naczelnik do swego mieszkania, ugościł i nalewką rosyjską, i jakimś estońskim trunkiem.

Co się z nim dzieje? Czy doczekał się niepodległości swej ojczyzny? Czy przeniósł się do Tallina? Czy służy swoim? Czy słucha swej ukochanej, ojczyźnej mowy w teatrze narodowym estońskim?... Niechby tak było, jak mu życzyłem i życzę!

W 3-cim tedy sezonie policmajster powiedział sobie widocznie: – Dość! „szabas”. Do 3-ch razy sztuka! Więcej tu nosa nie pokaże „Gofman!”...

Szukał, szukał pretekstu do skompromitowania mnie w oczach swej wyższej władzy i – wydało mu się, że złapał w garść starego wróbla! I głupio się złapał w potrzask głupoty swojej, swego pomocnika (b. rewirowego warszawskiego) i jego małżonki.

Poszło im właśnie o wiersz: *Z szumem Bałtyku*.

Wiersz ten¹²⁸, oceniany w Warszawie do wygłaszania go z estrady i sceny, wypowiedziałem już w pierwszym sezonie (1911 r.) bez przeszkód i następstw niemiłych,

¹²⁷ Wszystkie wymienione postaci ze świata aktorskiego są autentyczne, najczęściej byli to przedstawiciele sceny łódzkiej. Aleksander Roman Bogusiński (1877–1953) z żoną Eugenią, Ludwik Czarnowski (1887–1953), Janina Krystkiewiczówna (czynna aktorsko w latach 1907–1912), Janusz Nowacki (1889–1956), Konstancja Oretti (1868 – po 1950), Jadwiga Sachnowska (1885–1959), Halina Starska, właśc. Starkiewicz (1888–1957), Aleksander Gustaw Zelwerowicz (1887–1955). Dla niektórych udało się znaleźć potwierdzenie, iż w sezonie 1912 występowali w Połdże.

¹²⁸ „Drukowany też w naszym piśmie. – Przyp. Red.”. Wiersz Karola Hoffmana, *Z szumem Bałtyku* (podpisany: „W maju 1911 r.”) opublikował „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” (1930, nr 14, s. 1). Ze względu na jego znaczenie dla wyjaśnienia opisywanych wydarzeń, zamieszczamy go w całości jako Aneks 3. Zapis graficzny, zwłaszcza zaś wielokropki, podkreśla sposób głośnego wykonania wiersza, w którym słuchacze łatwo się dosłuchiwali aluzji patriotycznych (Sarmaci, Pomorze) oraz solidarystycznego apelu o współdziałanie polsko-litewskie (Biruta), a w szczególności – słyszeli zapowiedź przyszłej burzy politycznej w krajach nadbałtyckich.

na benefisie swym, na wstępie przedstawienia, przed sztuką *Obrona Częstochowy*¹²⁹. Grając przeora Kordeckiego dopiero w 3-cim obrazie, mogłem wystąpić o trzy kwadranse co najmniej wcześniej w charakterze deklamatora i autora. Benefisant otrzymał najpożądany dlań – dar kwiecisty z rąk hr. Tyszkiewicza: słuchacze odczuli intencje autora wiersza i przyklasnęli mu gorąco. I na tym koniec. Po powrocie do Warszawy wiersz wydrukowałem w miesięczniku swym p.t. „Polemista”.

W dwa lata później (1913 r.), przy końcu sezonu, orkiestra teatralna pod dyрекcją Feliksa Kagana, organizując swój benefis, zaprosiła mnie do spółdziału[!] w koncercie, w dziale deklamacyjnym. Wybrałem do recytacji między innymi i *Z szumem Bałtyku*...

Na koncercie znaleźli się, na „oficjalnych miejscach”, p. pomocnik policmajstra, Makarenko i jego połowica. Wygłoszony, podług tekstu ocenzonego, wiersz, o którym mowa, był owacyjnie przyjęty, długo, serdecznie oklaskiwano autora – wykonawcę.

Nazajutrz wezwano mnie do biura policmajstra. Nastroszywszy swe wąsiska, a la Wilhelm II, przybrawszy majestatyczną minę sędziego-inkwizytora, policmajster, stentorowym głosem oznajmił:

– Naraził się Pan na grubą nieprzyjemność, smutne będą wyniki jego wczorajszego występu!

– Co takiego? Nic nie rozumiem.

– Zaraz Pan zrozumie. Wy przecież „wydekłamirowali” swój wiersz *Z szumom bałtijskawo moria?*

– *Z szumem Bałtyku*.

[O wiersz „Z szumem Bałtyku”. (Dokończenie)¹³⁰] – Niech będzie! Nie w tym rzecz!

A ot w czym: wy pozwolili sobie w „zakluczenie”¹³¹ swego utworu wypowiedzieć takie ot zdanko:

„A wsio taki Bałtijojskoje morie budiet prynadležat nam!” (Bądź co bądź – Morze Bałtyckie należeć będzie do nas!)

– Nic podobnego nie powiedziałem. Wygłosiłem wiersz zgodnie, co do słowa, z oryginałem ocenzonego. Ten sam wiersz, w ten sam zupełnie sposób, jak wczoraj, wypowiedziałem tu, w Połędzie, przed 2-ma laty i wtedy żadnych uwag ze strony policji nie usłyszałem.

– Dudki! Nie ma co gadać o tym, co było dwa lata temu. Dziś – mam wyraźne zeznanie (zapisane) madame Makarenko; ona słyszała i zapamiętała to Pańskie „wezwanie” do narodu. A ona – zna „otliczne” wasz język, ona jest przecież warszawianką!¹³²

¹²⁹ Sztuka Elżbiety Bośniackiej-Tuszwowskiej (1837–1904), znanej pod pseudonimem Julian Moers z Poradowa, *Przeor Paulinów. Dramat historyczny z XVII w. w 5 aktach z prologiem*, wystawiona w Krakowie w 1872 roku pt. *Przeor Paulinów, czyli obrona Częstochowy*. Obok *Kościuszki pod Racławicami* Władysława Ludwika Anczyca najpopularniejszy polski utwór teatralny drugiej połowy XIX wieku. Łącznie wystawiono go w kraju i w Ameryce przeszło tysiąc razy.

¹³⁰ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 26.

¹³¹ Zakluczenie (ros.) – zakończenie, zamknięcie.

¹³² Ros. – Ona zna doskonale wasz język, ona jest przecież warszawianką!

– Pani Makarenko się przesłyszała, nic podobnego nie mówiłem, powtarzam – na świadków mogę powołać wszystkich, którzy byli na koncercie wczorajszym.

– Nic mnie po waszych świadkach! mam swoich: mój pomocnik, jego małżonka – madame Makarenko. Wystarczy. Spiszemy protokół z przesłuchania Pańskiego.

– Pan policmajster pozwoli, że swoje zeznanie sam zapiszę.

– Zróbcie łaskę – piszcie. Nasze obwinienie was, wyżej, a wy swoje „oprawdanie” – niżej. Tak i piszcie. Napisałem, podpisałem, wyszedłem. Stało się głośne, że ten protokół policyjny odesłano do Lipawy¹³³, do naczelnika żandarmerii tamecznej.

Nie przejąłem się tym wcale, miałem coś ważniejszego na głowie: wypłatę półmiesięcznej gaży kolegom i nauczanie się nowej roli.

*

W niedzielę, popołudniu, kończyliśmy prośbę *Fredzia* Graybnera¹³⁴, gdy famulus teatralny, Jan, z uśmiechem na pocziwej gębie zawiadomił mnie, że starszy strażnik przyjechał na „cyklu”¹³⁵ i pyta się o mnie.

Zszedłem do przedsionku teatralnego, zatrzymując się w nim, zamiast zejść do parku, bo nie ustał jeszcze rzęsyty deszcz letni, który lać zaczął przed kwadranssem.

Starszy strażnik, dobrze zmoczony pomimo „kapiszonu” na głowie, zaraportował statecznie, ale uprzejmie:

– Pułkownik żandarmski, przyjechawszy z Lipawy, prosi Was, Pan dyrektor – przybyć zaraz do biura policji. Zaraz!... on czeka!...

– Za kwadransik stawię się. Wpadnę do domu po parasol i – kajecik.

– „Dołożę” (zaraportuję) pułkownikowi. I pomkną z powrotem na rowerze.

Deszczyk mżył już tylko dobrotliwie, sennie. Wpadłem do domu, porwałem kajet z deklamacjami ocenzonego i pośpieszyłem do biura.

– Raz trzeba z tym skończyć. Albo... albo... głowy mi nie utną.

Przed urzędem policyjnym – nikogo, nawet stójkowego. W biurze, w gabinecie policmajstra, samotny, jedyny w całym domu – przybyły z Lipawy naczelnik żandarmów, pułkownik, w codziennym kitlu, ładnie leżącym na eleganckim, w średnim wieku, mężczyźnie, o typie bywalca, „viveura”¹³⁶. Palił papierosa, chodząc po pokoju. Na moje wejście przystanął, na ukłon mój odpowiedział grzecznym ukłonem i skinieniem ręki wskazał mi krzesło, sam zasiadając przy biurku.

– Pan domyśla się, o co chodzi?

– Tak, panie pułkowniku. O mój wiersz *Z szumem Bałtyku*.

– Czytałem pańskie zeznanie. Pan je potwierdza, może udowodnić?

¹³³ Lipawa – miasto i port nad Bałtykiem, kiedyś w granicach Rzeczypospolitej, obecnie na Łotwie. W XIX wieku było głównym nadbałtyckim portem Rosji.

¹³⁴ Stanisław Czesław Graybner (1846–1918), dramatopisarz. *Fredzio. Komedia w 3 aktach* była wystawiana w 1893 roku w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Warszawie (niedrukowana).

¹³⁵ Na cyklu – na bicyklu, rowerze.

¹³⁶ Viveur (franc. *bon viveur*) – hulaka, bywalec, lew salonowy.

– Tak, panie pułkowniku. Najlepszym dowodem będzie ocenzone egzemplarz mego wiersza, który tu mam z sobą i, jeżeli pan pozwoli – wygłoszenie mego *Bałyku* tak, jak go wypowiedziałem kilkakrotnie i ostatnim razem – na koncercie – przed panem!

– Aha! ocenzone egzemplarz! Doskonale! I pan mi wypowie – wiersz? Świetnie! Muszę Pana uprzedzić, że znam dobrze język polski, spędziłem w Warszawie kilka lat... Piękne miasto!... Piękne kobiety!... Proszę więc dać mi ten wiersz.

– O tu, panie pułkowniku, w tym miejscu się zaczyna.

– Merci!¹³⁷ Widzę. Jest! Pan wstaje?...

– Tak, lepiej się mówi, panie pułkowniku, w pozycji stojącej – jak na estradzie.

– Tak... tak!... Nu – s... słucham.

I oparłszy się z lekka, rękoma o poręcz krzesła, głosem pewnym, bez śladu tremy, wypowiedziałem wiersz, gdy mój słuchacz, zasadziwszy na nos binokle, wiersz po wierszu przebiegał wzrokiem, w kajet utopionym.

Naturalnie – mówiłem nie tak, jak się nauczyliśmy mówić – czasu niewoli: bez pauz przed wyrazami silnymi bez przyciszań, modulacji i spadków głosowo-myślowych. I nie wyrażając oczyma tego, co się w duszy dzieje... Pani Makarenko czuła, co się mówiło bez słów i – dorobiła resztę.

Skończyłem. Pułkownik jeszcze trzymał kajet w ręce.

– I to koniec? – zapytał.

– Koniec zupełny. Pan pułkownik zgodzi się chyba, że wyrażenie, przypisywane mi, zupełnie odcina się od całego układu utworu, że tu nie może być żadnego: „A wsio taki” (a jednak), bo przecież tam, wyżej, nie ma słowa o tym, że Bałyk należy do tego lub owego państwa.

– Tak, tak, zupełna racja. To jedno wielkie nieporozumienie! Niepotrzebnie ściągnęli mnie*)¹³⁸ tutaj – 12 mil w jedną i drugą stronę po szosie. Siurpryz!¹³⁹ No, czas nam na obiad, dyrektor! Miło było się poznać z wami! A ładnie pan deklamuje. No, nie zobaczymy się w Lipawie, jak pragnął policmajster tutejszy. Może za to w Warszawie, w innych okolicznościach. Miło mi było. Rad bym dziś być wieczorem w waszym teatrze, no czekają mnie w domu! Dobrego zdrowia!

Wyszedłem za pułkownikiem.

W urzędzie funkcjonującym w niedzielę drzwi zostawiliśmy nie zamknięte na klucz. W Połędzie nie było złodziei, a w urzędzie nie było co kraść.

Odtąd do końca sezonu – w teatrze nie powstała noga żadnego z dygnitarzy policyjnych, ani pani Makarenko. Za to przez cały sezon, mieliśmy w łoży, stałych gości: ś.p. Lucjana Rydla i jego – „bajecznie kolorową” małżonkę¹⁴⁰.

¹³⁷ Merci (franc.) – dziękuję. Zwroty francuskie w języku oficera mają podkreślać jego ogładę towarzyską.

¹³⁸ „Kolei wówczas nie było. – Przyp. Red.”

¹³⁹ Siurpryz (franc. *surprise*, fonetycznie: sürpriz) – niespodzianka.

¹⁴⁰ Lucjan Rydel (1870–1918), poeta, dramaturg. Jego żoną była Jadwiga Mikołajczykówna (ich wesele było tłem dramatu Stanisława Wyspiańskiego *Wesele*). „Bajecznie kolorowa” jest aluzją do opowiadania Sewera (Ignacego Maciejowskiego) pt. *Bajecznie kolorowa* (1897).

[cz. 18¹⁴¹] Przed naszym przybyciem do Suwałk ze stanowiska dyrektora gimnazjum ustąpił przezacny przyjaciel młodzieży Łyszkowski¹⁴², którego polskie *Wypisy szkolne* z dzieł pisarzy naszych były jeszcze, czas pewien, ulubionym podręcznikiem przy nauce języka polskiego. Następcą jego został Stiepanow, przyzwoity zgoła, wykształcony, nie zachłanno-szowinistyczny Rosjanin. Inspektorem, dopóki tej posady nie powierzono Rosjaninowi, był kochany Misiągiewicz¹⁴³, zwany „Szafirem” (od koloru wyświeconego futerka), tkliwy ojciec licznej rodziny własnej i dlatego zapewne miłujący i liczniejszą znacznie rodzinę uczniowską. Kolegowałem się z jego synami, wcześniej zmarłymi, ś.p. Leonem i Wincentym. Z tym drugim doznawaliśmy pewnych wspólnych przeżyć przy egzaminach maturalnych i próbnych („powieczornych”) przy zapisie do uniwersytetu. Wtedy już jednak byliśmy młodzianami, nie dziećmi, więc na opis tych przeżyć nie tu miejsce.

Ukochanym naszym duchem opiekuńczym był – od początku do końca – ksiądz kanonik Antoni Dworakowski, nasz prefekt¹⁴⁴, a proboszcz parafii Sokoły (dziś w Białostockiem, dawn.[iej] w gub.[erni] łomżyńskiej). Utrapieniem za to był następnych rusyfikatorów szkolnych: ani weź, nie chciał wyklądać religii katolickiej – po rosyjsku! *Pro forma*¹⁴⁵ w wyższych klasach mieliśmy w kajetach zapisane po rosyjsku notatki o soborach zwołanych przez papieża, lecz na lekcji nigdy nie słyszeliśmy od ks. prefekta słowa w języku rosyjskim. Były to jeszcze czasy, kiedy egzaminatorami przy końcu roku szkolnego w 4-tej klasie i na patent maturalny byli wyłącznie ci, którzy wykładali dany przedmiot w 4-tej lub 7-ej klasie. (Do roku szkolnego 1872/3 istniało tylko 7 klas, 8-mą otwarto dopiero w r. 1874/5). Na lekcję zwykłą nie wchodził żaden z przełożonych szkolnych, prócz nauczyciela wykładającego dany przedmiot, instrukcję więc o wykładaniu religii w języku rosyjskim ksiądz prefekt Dworakowski „przyjął do wiadomości” – nic więcej, nie myślał się jednak do niej zastosować. Podczas lekcji religii nieraz pod drzwiami klasy skrzypiała podłoga, na matowej szybie zjawiał się cień podsłuchującego. Wiedzano, że to nowy inspektor, Mossakowski.

Po śmierci mego brata Ludwika oddano mi pozostały w jego papierach list mój, pisany w r. 1869, do rodziców, którzy wówczas bawili u Ludwikowstwa na wsi w Boczkienikach¹⁴⁶ (dziś Litwa). Pisałem wtedy, po wakacjach, z 4-tej klasy (nie mogę czytać bez rozrzewnienia tych

¹⁴¹ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 28.

¹⁴² Maksymilian Łyszkowski (1811–1873), pedagog, literaturoznawca, autor pracy *Krótkie wiadomości z dziejów piśmiennictwa polskiego* (Warszawa 1855) oraz podręcznika *Wypisy z pisarzy polskich zawierające po większej części przedmioty realne* (cz. I–IV, Warszawa 1849–1855; wydanie z 1865 roku było opatrzone adnotacją informującą, iż jest to „książka polecona dla użytku uczniów klasy 1szej wszystkich szkół rządowych i zakładów naukowych w Królestwie”).

¹⁴³ Franciszek Ludwik Gabriel Misiągiewicz (1827–1886), w latach 1858–1881 nauczyciel w Suwałkach, od 1865 roku pomocnik inspektora.

¹⁴⁴ Ks. Antoni Dworakowski uczył też religii w Rządowej Wyższej Szkole Żeńskiej w Suwałkach.

¹⁴⁵ *Pro forma* (łac.) – ze względu na formę, dla pozorów.

¹⁴⁶ Boczkienikie – wieś i folwark nad Niemnem, w gminie Pogiermoń w powiecie mariampolskim. Według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego...* (t. 1, Warszawa 1880, s. 271, hasło opracował Edward Trautsołt), przystań dla wicin i tratw płynących Niemnem. Boczkienikie zamieszkiwali krewni autora – Klotylda i Ludwik Trautsołtowie. Na liście prenumeratów tomiku *Pierwsze kroki...* figuruje „Trautsołt Klotylda z Boczkienikiel 4 egz.” oraz „Trautsołt Ludwik obywatel z Boczkienikiel 6 egz.”. Jak widać, krewni pomagali młodemu poecie w rozprowadzaniu tzw. biletów prenumeracyjnych, które wykupywano na poczet przygotowywanego wydania książki.

naiwnych wyrazów): „Winogradów” (nauczyciel: języka rosyjskiego oraz historii i geografii Rosji) uczy nas, że Jagiełło był prawosławny, a ksiądz prefekt Dworakowski powiada, że oni – wszyscy razem – dranie... I wtedy nie podzielałem opinii ks. prefekta o wszystkich Rosjanach, podałem ją tylko w swym liście – bez komentarza; wiedziałem i wiem, że to było powiedziane w rozdrażnieniu, usprawiedliwionym zresztą: ksiądz prefekt wypuścił spod swej pieczy kilkanaście roczników uczniowskich, ucząc ich w języku ojczystym religii przodków, ale nie zdołał się oprzeć inwazji śpiewu hymnu narodowego („Boże, Cesarza chroń”) na chór kaplicy gimnazjalnej.

Wspomniany wykładowca języka rosyjskiego Winogradów był świetnym nauczycielem, aczkolwiek równie wybitnym pijakiem. Zdarzało się, że przychodził na lekcję podchmielony, senny i wtedy zasypiał w którejś z ostatnich ławek, rozkazawszy nam przedtem czytać głośno – z pierwszych ław. Gdy w 7-mej klasie wysłano nas na majówkę pod jego przewodnictwem, pocziwy Winograduszką, dorwawszy się, w miejscu wypoczynku, do butelki, tak się opił „czystą”, że ułożywszy się wygodnie pod dębem złożył kierownictwo wycieczki w ręce najbliższego swego ucznia, prosząc o zaopiekowanie się nim i odstawienie, po obudzeniu go do domu. Nauczył nas jednak języka swego tak dobrze, iż na próbnym egzaminie w uniwersytecie warszawskim profesor Berg¹⁴⁷ po kilku pierwszych zdaniach, wygłoszonych przez jednego z naszej paczki, stwierdził w zapytaniu swym: „Wy, koniecznie s suwałskoj gimnazji?”, a na twierdzącą odpowiedź dodawał: „Eto srazu widno”¹⁴⁸.

W kilka lat potem, jadąc z Grajewa do Suwałk, gdy jeszcze nie było kolei, jakichś 10 mil szosą, we dwóch, powozem wynajętym, z komisarzem włościańskim, rozmawiałem z nim po rosyjsku. Przed samym wjazdem do Suwałk komisarz zapytał: – „Wy, koniecznie, ruskij?” „Niet, ja Polak!” – odrzekłem. „Udiwitielno, udiwitielno”...¹⁴⁹ dziwił się memu wysłownieniu i akcentowi.

Po polsku – czytać, pisać, mówić, douczać się języka ojczystego – musieliśmy w domu¹⁵⁰. Nauczyciel, zacny, dobry, ale trwożliwy Tutajewski, stosował się do instrukcji, wykladał po rosyjsku – stylistykę, literaturę; deklinacje, koniugacje, dyktando w niższych klasach były, naturalnie polskie. Ale wszystko to – blade, nieśmiałe... Pamiętam, w jaki kłopot wprowadziłem pocziwego profesora, gdy temat „Szczęście i szczęście prawdziwe” opracowałem – wierszem. Nie otrzymałem żadnego stopnia, żadnej zachęty lub krytyki. Głuche milczenie. Tylko na najbliższej cenzurze najwyższy stopień – 3-jka (t. zw. system 3 stopni – „3-balnaja sistiema”).

¹⁴⁷ Nikołaj Wasiliewicz Berg (1823–1884), rosyjski poeta i historyk. Od 1868 roku był lektorem języka rosyjskiego w Szkole Głównej Warszawskiej (później Cesarski Uniwersytet Warszawski), a w latach 1874–1877 redaktorem gazety „Warszawskij Dniwnik”. Przetłumaczył na język rosyjski *Pana Tadeusza* (1873). Do dziś cenne są jego prace źródłowe: *Zapiski o polskich spiskach i powstaniach 1831–1862* oraz *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 r.* Szerzej o pracach Berga patrz: J.I. Sztakelberg, *Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831–1864* N. W. Berga. *Powstanie dzieła i jego losy*, „Przegląd Historyczny” 1968, t. 59/1, s. 41–66.

¹⁴⁸ Ros. – Pan, oczywiście, z gimnazjum suwałskiego? (...) To widać od razu.

¹⁴⁹ Ros. – Pan oczywiście jest Rosjaninem. Nie, jestem Polakiem. Zadziwiająco, nie do wiary.

¹⁵⁰ W gimnazjum suwałskim wprowadzono język rosyjski jako wykładowy w 1866 roku. Od 1873 roku całkowicie zniesiono język polski. Kadre pedagogiczną w większości (2/3) stanowili Rosjanie.

Szczególnie ukochaliśmy profesorów swych: Konrada Gąsiorowskiego (łacina i greka) i Kazimierza Wisznickiego (matematyka). Wykładali swój przedmiot wybornie, wdrażając nas na studia nad naukami tak różnymi, a przecież tak ponętnie, w ustach przewodników naszych, brzmiącymi. Tych ukochanych nauczycieli naszych witaliśmy z rozrzuwaniem, sercami oddanymi, na zjeździe koleżeńskim w Warszawie, przed 3-ma dziesiątkami lat z górą, ś.p. Gąsiorowski porwał nas wówczas swą mową na temat uroczystości poświęcenia pomnika Mickiewicza¹⁵¹. Jakież bo to był nauczyciel języka polskiego i literatury naszej!

Na zjazd przesłał, na moje ręce, obszerną, wierszowaną epistołę drugi nauczyciel matematyki, Kondratowicz. Był to oryginał niezwykle, abnegat, filozof, wolnomyśliciel, nadzwyczaj swoiście, pomysłowo, badając logikę ucznia w zadaniach arytmetycznych najprostszych. – Typowy przykład – zadanie: Na drzewie siedziało 10 wróbli, strzelono do nich z kilku fuzji, spadły na ziemię 4 zabite. Ile wróbli zostało na drzewie? Nie orientujący się „arytmetyk” odpowiada: „sześć”. Otrzymuje – „pałkę” (t.j. jedynkę), bo prawidłowa odpowiedź winna brzmieć: „Na drzewie nie zostało żadnego wróbla, bo wszystkie – żywe – pouciekały”. Z p. Kondratowiczem zetknąłem się dopiero w 6-tej klasie, w której wykładał – algebrę. Nie cieszyłem się jego względami, nie rozumiałem jego wykładów, toteż na pierwszej cenzurze miałem z algebry pałę, a i przed egzaminem przedferyjnym miałem też lęk, że mnie „obetnie”. Powiodło mi się średnio, nauczyciel nieco obniżył diapazon swych wymagań. Otrzymałem dwójkę („dostateczny”). Po sesji przed feriami Kondratowicz spotkał mnie w ogrodzie spacerowym i rzekł: – „Winszuję panu. Dostaje pan nagrodę: ze wszystkich przedmiotów ma pan trójki, tylko z algebry – dwójkę. Pamiętaj pan jednak, że jak z jednym grzechem śmiertelnym nie dostaje się – podobno – człowiek do nieba, tak z jedną „jedyneką” mógł pan nie dostać promocji do 7-ej klasy”. – „Dziękuję panu profesorowi” – odpowiedziałem.

[cz. 19¹⁵²] List wierszowany pana Kondratowicza z cytataми z *Pisma świętego*, dowolnie komentowanymi przez autora, zrobił furorę na Zjeździe; podziwiano, że ten odludek – oryginał zdobywał się jednak i na cięty dowcip, i na zręczne rymowanie. Doniosłem mu o tym w liście, na co otrzymałem uprzejmą odpowiedź. Zawiązała się korespondencja, odważyłem się zapytać profesora, dlaczego przed laty traktował mnie „przez nogę”? I oto otrzymałem znamienne, pouczającą odpowiedź: „Bo i podług inspektora, i nauczyciele byli zbyt łaskawi dla pana, podziwiali Twoje zdolności, pobrażali fantazjom poetycko-deklamatorsko-scenicznym, musiałem choć ja otrzeźwiać pana, ściągać go na ziemię, przypominać o życiu realnym”... Zapewne miał rację prawdomówny odludek.

Bo – w istocie porywałem się na nie swoje rzeczy.

Po napisaniu w 4-ej klasie wiersza na zgon kolegi mego, ś.p. Kajetana Duchnowskiego (o czym wspominałem w jednym z poprzednich wspomnień), nabrałem rozpędu „redaktorskiego” i to w stylu – satyrycznym. Zaczęła w Warszawie wychodzić „Mucha”¹⁵³, zdjęła mnie

¹⁵¹ Nazwiska obu nauczycieli są potwierdzone źródłowo.

¹⁵² „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 29.

¹⁵³ „Mucha” – popularny warszawski tygodnik humorystyczny, ukazywał się w latach 1868–1939, 1946–1952. Początkowo wychodził jako „Mucha. Szkice Satyryczno-Humorystyczne zebrane przez Franciszka Kostrzewskiego i Henryka Pillatego”. Autor ma na myśli pismo „Mucha. Tygodnik Humorystyczny Ilustrowany”, którego pierwszy numer ukazał się 6 stycznia 1871 roku.

chęć nie tylko polemizowania z nią, ale i pogębienia jej. Niechże Suwałki, a osobiwie 5-ta klasa gimnazjum, ma swojego „Pajaka”. Są rzeczy śmieszne, humorystyczne w Warszawie, zobaczymy czy nie ma śmieszniejszych w Suwałkach. I zredagowałem numer „Pajaka”, przepisany przez kolegów-kaligrafów pięknie w 6-ciu egzemplarzach. Rozeszły się po jednym, od 2-giej klasy wzwyż. Licho nadało, że jeden wpadł w ręce Misiągiewicza. Zapewne jeden z synków – Leos czy Wicus – pochwalił się tą nowością przed ojcem. Na którejś lekcji poobiedniej wywołał mię „Szafir” i, lubo „redaktor” odpowiedzialny nie był wcale wymieniony ani na froncie, ani na ostatniej szpalcie pisemka, wszedł na mnie Misiągiewicz od razu, bez wahania i pardonu. – „A ty, Pajaku jakiś, chcesz, żeby cię wymieniono z gimnazjum?... Tak się chcesz przysłużyć dobrodziejom swym – opiekunom?... Czy pomyślałeś, co by cię spotkało, gdyby to pismo głupiutkie dostało się w ręce dyrektora?... On by z tobą nie rozmawiał, jak ja teraz! Żebyś mi się nie ważył wydać 2-go numeru, a te, co jeszcze kursują pierwsze numery, wycofaj, słyszysz? Bo gdy wpadną w o b c e¹⁵⁴ ręce – źle będzie z tobą. Rozumiesz?!”.

Odpowiedziałem: – „Rozumiem” – nie starając się, na chwilę nawet, wyprzeć, wyklamać autorstwa.

– I co dalej? – nękał Szafir.

– Nie wydaję żadnego numeru, postaram się wycofać egzemplarze 1-go numeru.

– Słowo?

– Jak szanuję pana.

– Wierzę ci. Bo pamiętaj – że ja mam dzieci, że muszę je kształcić; bo gdyby się dowiedzieli o n i, że... no, to i ja byłbym odpowiedzialny...

Tu dojrzał, że mi się zbiera na łzy, więc urwał, pogłaskał mię po lnianej czuprynie i odszedł do pełnienia gdzie indziej swych odpowiedzialnych obowiązków... „Mucha” warszawska straciła niebezpiecznego konkurenta.

Popisy deklamatorskie od dziecka (*Śpiewy historyczne* Niemcewicza), udany popis ze *Świtezianką* w Mariampolu, wrażenia z oglądanych przedstawień scenicznych w Warszawie (*Żyda wiecznego tułacza*) i Suwałkach, wyrodziły pasję do występów scenicznych. Nauczyłem się na pamięć *Icka zapieczętowanego* (monodram Ładnowskiego¹⁵⁵) i wystawiałem go, a raczej swoją osobę, na wsi u brata Ludwika, w mieście – przed kolegami, którzy rozporządzali odpowiednią ubikacją¹⁵⁶.

Niesyt wrażeń, spragniony większych sztuk, obszerniejszej sceny i sali widzów, w 4-tej klasie, podczas ferii Bożego Narodzenia, upatrzywszy sobie odpowiedni personel wykonawczy, urządziłem „uczniowski teatr amatorski”. Obudził się we mnie zmysł dyplomatyczny, który nigdy już potem nie miał rozwinąć się produkcyjnie.

¹⁵⁴ „Obce ręce”, później też: „oni” – chodzi o rosyjskie władze szkolne. Polscy uczniowie i nauczyciele Polacy podlegali szczególnie skrupulatnej kontroli lojalności wobec władz rządowych.

¹⁵⁵ Aleksander Ładnowski (1815–1891), aktor krakowski, komik, poeta, komediopisarz, autor m.in. popularnego wodewila *Żyd w becze*, krotowili *Berek odpieczętowany* oraz *Berek zapieczętowany*, monodramu *Icek zapieczętowany*. W roku 1860–1863 w Bochni ukazało się drukiem jego dzieło *Teatra wierszem i prozą* (T. IV, zes. 1–7, T. VI, zes. 1–3). Uczniowie suwalscy mogli korzystać z tego właśnie wydania.

¹⁵⁶ Ubikacja (z niem. *Ubikation*) – tu: mieszkanie, pomieszczenie.

Dyrektorem administracyjnym zrobiliśmy bowiem kolegę Żurakowskiego, syna policmajstra miejscowego, za arenę zaś swych popisów wybraliśmy mieszkanie kasjera gubernialnego, Plechanowa, opróżnione wskutek translokowania go do Piotrkowa; kolega nasz Plechanow-syn został sam w mieszkaniu, pilnując go do czasu zabrania sprzętów przed świętami prawosławnymi Bożego Narodzenia. Dzięki matkom wykonawców zdobyliśmy płótno na kurtynę, sztuki zaś do grania wybraliśmy tzw. „pokojoye” (tj. rozgrywające się w pokoju, czasem zupełnie pustym, jak w *Icku*, kiedy indziej umeblowanym – raz skromnie, to znów ozdobniej).

Z repertuaru naszego przypominam sobie *Ulicznika warszawskiego*¹⁵⁷, *Stoliki magnetyczne*¹⁵⁸ i p a r o d i ę *Cyda*¹⁵⁹. Jako reżyser wybrałem sobie główną rolę męską (gospodarza domu, w którym wirują stoliki), koledzy zaś moi uznali, że mam wszelkie dane do grania ról – kobiecych, w wymienionym więc *Uliczniku* grałem – zda się – Jagusię, a parodii *Cyda* – bohaterkę Ksymenę...

Przedstawienia nasze cieszyły się powodzeniem: wszystkie miejsca – do siedzenia i do stania (bo nie ma miejsc „siedzących” lub „stojących”, są tylko takie o s o b y – wbrew temu, co się dziś drukuje niekiedy na afiszach) były zajęte, brać uczniowska wpuszczana darmo, mieściła się po kątach, przy oknach, u drzwi; sporo było członków rodzin artystów. Do skarbonki wrzucano co łaska – na zwrot kosztu rekwizytów, fryzjera, w razie nadwyżki – na słodczye dla wykonawców. Kolega mego brata, Edwarda, wchodząc na salę bardzo się zażenował, gdy zdjęła mu palto w szatni przystojna panienka. – Ależ, proszę pani, skądże znowu?... – bąkał zmieszany.

– Panie Marcinie, to ja! – z ukłonem uczniowskim krzyknąłem ku rozweseleniu obecnych.

Ciekawy był wybór parodii *Cyda* pióra niejakiego Bryndzy. Uczniaki chcieli spróbować swych sił bohaterskich – bodaj w parodii. Autor – żartowniś nie lada – zalecając kostiumy hiszpańskie, wkłada w usta bohaterów porównania realistyczno-spółczesne[!] w rodzaju: „Serce z żalu, jak pieczeń, w kawałki się kraje”. Po szeregu scen rozpaczliwie-tragiczno-pociesznych ułożyły się na scenie trupy; Cyda, Ksymeny i jej ojca; figlarz-autor każe wyjść z budki (na oczach publiczności) suflerowi, który ze świecą (bez lichtarza¹⁶⁰) w ręce mówi:

„Wszyscy – widzę – pomarli. Wiecznie odpoczniecie!

A ja, sufler, sam jeden mam zostać na scenie?”

I przebija się – świecą i pada martwy. Tak się bawili uczniowie w Suwałkach w r. 1869.

¹⁵⁷ Antoni Wieniarski (1825–1870), autor powieści historycznych i sztuk dramatycznych. Napisał m.in. *Ulicznik warszawski. Krotochwila w jednym akcie ze śpiewami i tańcami* (1856).

¹⁵⁸ Stanisław Bogusławski (1805–1870), autor komedii *Stoliki magnetyczne. Krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami oryginalnie napisana* (Warszawa 1854).

¹⁵⁹ Parodia *Cyda* Pierre Corneille’a – chodzi o trawestację dokonaną przez Aleksandra Bryndzę (1807–1863), zatytułowaną *Cyd i Eryfila. Tragedia, czyli parodia w 2 aktach*. Historycy teatru powołują się jedynie na odpisy rękopiśmienne. Por. D. Ratajczakowa, *W kryształach i w płomieniu. Studia i szkice o dramacie i teatrze*, T. 1, Wrocław 2006, s. 358 (rękopis Biblioteki Czartoryskich, sygn. 5185, rękopis Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 2758).

¹⁶⁰ Lichtarz – podstawka do świecy, zwykle mosiężna, często ozdobna.

[cz. 20¹⁶¹] **Już nie dziecko!...**

Wcześnie obudziła się we mnie chęć wprost „zacztywania się” w książkach. Nie pociągały mnie żadne robinsonady, wycieczki po obcych krajach (ciekawiał mnie tylko m ó j k r a j ojczysty), zwłaszcza – egzotycznych. Najbardziej nęciło mnie pragnienie zapoznania się z dziejami powstania, tego czegoś tajemniczego, co się działo już za pamięci dziecka, a tak gdzieś daleko od niego, tak – niewypowiedzianie doniosłego a niezbadanego... Takie książki nie przedostawały się do Suwałk. Księgozbiór „rodziców”, niezbyt duży, zawierał jednak, poza działem naukowym, sporą ilość powieści oryginalnych i zbiorów poezji. Oprócz dzieł trzech wieszczów w wydaniach „ocenzurowanych” były poezje Lenartowicza¹⁶², Syrokomli¹⁶³, Pola¹⁶⁴. Powieści: Korzeniowskiego¹⁶⁵, Kraszewskiego¹⁶⁶, Kaczkowskiego¹⁶⁷, Zachariasiewicza¹⁶⁸ wystarczyć mogły na długo.

Pan Tadeusz musiał przemówić i do duszy dziecka polskiego – od pierwszych słów: „Litwo, ojczyzno moja” – dziecka rozmiłowanego w Litwie oglądanej corocznie, podczas lata, w całej krasie jej pól i lasów. Słowackim zacząłem się entuzjasmować w zaraniu swej młodości, w 6-ej klasie gimnazjum. Sentyment dla Litwy wywołał uwielbienie, zachwyt poezjami Syrokomli, „lirnika wioskowego”. Podniosłe wrażenie wywierał też *Anafielas*¹⁶⁹ Kraszewskiego. Z powieści tego tytana pracy pt. *Poeta i świat* wchłonałem ekstazę wizji poetycznych, drobny obrazek *Łza w niebie* budził rzewną tęsknotę¹⁷⁰. Korzeniowskiego utwory dramatyczne (zwłaszcza) wzniecały zapal do sceny.

¹⁶¹ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 30.

¹⁶² Teofil Lenartowicz (1822–1893), poeta, znany głównie ze śpiewnych liryków „ludowych”, pochowany na Skałce w Krakowie.

¹⁶³ Władysław Syrokomla, właśc. Ludwik Kondratowicz (1823–1862), poeta, zwany „lirnikiem wioskowym”, przedstawiciel „nurtu ludowego”, autor utworów dramatycznych i prozatorskich tematycznie związanych z Litwą. Pośrednim dowodem szczególnej czci, jaką Hoffman żywił wobec Syrokomli, jest wiersz *Autorowi „Ostatnich akordów”*, opublikowany przez Hoffmana w zbiorze *Pierwsze kroki...* (s. 45–46). Wiersz zaczyna się i kończy cytatem z Syrokomli. Adresem utworu był Antoni Kolankowski (1825–1881), poeta zamieszkały w Suwałkach, przez pewien czas mieszkający w Smorgoni, gdzie zaprzyjaźnił się z Syrokomlą. We wspomnieniu *Omyłki zecerów* („Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1932, nr 33, s. 1–2) Hoffman określił wprost swój stosunek do Syrokomli: „Ach, gdybym Go mógł naśladować – Jego, »lirnika wioskowego«, tak pełnego serca i ukochania Litwy”.

¹⁶⁴ Wincenty Pol (1807–1872), poeta, geograf, autor popularnych śpiewnych liryków upamiętniających powstanie 1830 roku, wierszowanych gawęd szlacheckich, poematu *Pieśń o ziemi naszej*. Pochowany na Skałce w Krakowie.

¹⁶⁵ Józef Korzeniowski (1797–1863), powieściopisarz, dramtopisarz, autor dramatu *Karpaccy górale* (popularna pieśń „Czerwony pas”...), przedstawiciel realizmu we współczesnej powieści.

¹⁶⁶ Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887), powieściopisarz, poeta, krytyk literacki, dziennikarz. Hoffman był autorem wierszy *Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu w dniu jego imienin w roku jubileuszowym 50-letniej jego pracy literackiej* (datowany: Suwałki 19 marca 1879 roku) oraz *Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu w roku jubileuszowym 50-lecia Jego pracy na polu literackim w imieniu dziatwy suwalskiej* (w tomie *Pierwsze kroki...*, s. 37–38, 68–69). Autor najpewniej pozostawał pod dużym wpływem romantycznej kreacji poety, upamiętnionej w powieści Kraszewskiego *Poeta i świat*, gdyż w korespondencji z Suwałk z 26 kwietnia 1872 roku żartobliwie utyskiwał: „O nieszczęśliwy losie korespondenciarski! O czemuż wprzód nie przeczytałem *Poety i świata* Kraszewskiego!” („Kolce” 1872, nr 9, s. 143).

¹⁶⁷ Zygmunt Kaczkowski (1825–1896), powieściopisarz, sławę przyniosły mu powieści historyczne o XVIII wieku.

¹⁶⁸ Jan Zachariasiewicz (1823–1906), powieściopisarz opisujący głównie współczesną sobie Galicję.

¹⁶⁹ *Anafielas* – poemat Kraszewskiego, epepeja z dziejów Litwy przedchrześcijańskiej.

¹⁷⁰ Powieść Kraszewskiego *Poeta i świat* (powst. 1837, wyd. 1839) omawia romantyczny konflikt artysty z otaczającym go światem, pokazując współlinię obu stron. *Łza w niebie* (1846) to sentymtalno-moralistyczny obrazek o upadku i potrzebie podnoszenia się.

Zachariasiewicza (dziś zapomnianego) ukochałem od razu, po pierwszej przeczytanej książce: *Boże dziecię*. Dowiedziałem się z niej, że sierota bez matki i ojca – staje się „dziecięciem bożym” (wyjątkową opieką Stwórcy otaczanym, bo przecież wszyscy jesteśmy dziećmi bożymi) – i lżej mi się zrobiło na sercu, i oddałem się tej opiece z ufnością zupełną. I nieraz – doznałem tej opieki w najkrytyczniejszych chwilach życia. I gdym zjednywał sobie serca bliźnich – bez żadnych widomych powodów, bez przysług i starań z mej strony, przypisywałem to, że lgną mimo woli do „bożego dziecięcia”.

Zachariasiewicza *Święty Jur* wprowadził mnie w świat nieznaną zapasów na tle religijnym w Galicji. Grozą mistyczną tchnęły niektóre karty. A *Na kresach* skierowało wzrok ku stronom ojczystym – zakordonowym, pod innym panowaniem będącym¹⁷¹.

Z obcych pisarzy najukochańszy był mi Jokai z jego *Poruszmy z posad ziemię!* – poruszyła ta przepiękna powieść w chłopięciu struny patriotyzmu, miłości bratniej, ofiarności, no i pociągu do sceny, bo „wielki to pan – ten aktor wędrowny!”...¹⁷²

Na tych i im podobnych utworach, pisanych lub tłumaczonych językiem nieskażonym, wolnym od naleciałości obcych, wyrażen trywialnych, douczało się chłopię języka ojczystego.

Z biblioteki gimnazjalnej dawano nam książki rosyjskie, na szczęście – nie Dostojewskiego ani Tołstoja, lecz klasyków swoich, do których niepotrzebnie dodano Hohola. Jego *Taras Bulba* z antypatią dla Polski oburzał każdego ucznia – Polaka¹⁷³.

I przed kopą lat – w 14-letnim chłopcu okazywały się objawy męskości, zarodki erotyzmu. Z chłopięcia – dziecka dojrzewał młodzieniec. W uczciwych dziełach dobrych, starych pisarzy nie brakło przecież scen miłosnych. Więc sen o miłości musiał niepokoić i serca chłopców. Postronne okoliczności pobudzają niekiedy do snu na jawie. W szóstej klasie

¹⁷¹ *Święty Jur* (1862) opisuje konflikty narodowościowe i społeczne między ludnością polską a ukraińską. *Na kresach* (1860) w nowatorski sposób przenosiło kategorię Kresy na zachodnie ziemie polskie.

¹⁷² Jokai Mor [Maurycy] (1825–1904), węgierski powieściopisarz i polityk, przyjaciel Sándora Petőfiiego, bardzo popularny w Polsce ze względu na poruszane w pisarstwie ideały wolnościowe. *Poruszmy z posad ziemię* (1872, wyd. polskie w przekładzie A. Callier w 1886 roku) miało w Polsce wiele wydań. Była to ulubiona powieść Hoffmana ze względu na sformułowany w niej bardzo pochlebny sąd o randze zawodu aktora. Użyty tu cytat jest tylko drobną częścią fragmentu, przytoczonego w *Listach ex-aktora...* (s. 20–21):

„Czytając jego *Poruszmy z posad ziemię!* zazdrościć doprawdy Węgrom, gdy znajdują takie ustępy: »Wielki to pan – taki wędrowny aktor! Sam czyni się tym, czym być pragnie. Szturmem zdobywa sobie kraj swój i kraj ten staje się jego własnością, dopóki sobie w jego miejsce nie podbije innego. On się nie prosi uniwersyteckich doktorów o dyplomy. Dyplom posiada we własnej piersi, w duszy, w głosie. Haracz mu płaci świat cały, a i wtedy nawet pozostaje jego dłużnikiem. A on to wie wybornie.

On żyje sławą i wieczną nadzieją. Nie przyjmą go życzliwie w jednym miejscu, idzie dalej, szuka sobie innej areny. Nie dba o to, czy zarobi, nie lęka się strat nigdy. Jest uwielbianym człowiekiem, a tym samym szczęśliwym. Dokonywa on pracy, za którą los zaraz płacić mu powinien, bo innej późniejszej zapłaty dać mu nie może. On opuszcza przecież dom rodzinny, utartą życia drogę po to, aby tulać się od miasta do miasta i głosić żywe słowo. A cóż on głosi? Uczucie sprawiedliwości, ideał, poezję, szlachetne porywy. Arystokrację uczy kochać język ojczysty, lud – ciemne pospólstwo obeznaje z historią narodu. O, ten wędrowny komediant czyni więcej, niż ksiądz, nauczyciel, sędzia i akademie uczonych razem wzięci!!«”.

¹⁷³ Fiodor Dostojewski (1821–1881), sławny pisarz rosyjski, autor m.in. *Zbrodni i kary*, *Idioty*, *Braci Karamazow*, znany był z przedstawiania bardzo niesympatycznych postaci Polaków. Lew Tołstoj (1828–1910), powieściopisarz rosyjski, autor m.in. *Wojny i pokoju* z czasów wojny napoleońskiej, w opowiadaniach *Za co?* (1906) pisał o losach polskich powstańców. Mikołaj Gogol (1809–1852), powieściopisarz i satyryk rosyjski (komedia *Rewizor*), często podejmował tematy życia ludu ukraińskiego.

15-letniego chłopca ogarnęła wizja miłosna wtedy, gdy brat mój, Edward, miał zawrzeć ślub ze swą wybraną.

– Edzio się żeni – pomyślałem – a ja się nawet nie kocham. A przecież przyszła żona Edzia ma siostrę. To będzie moja ukochana. Los sprzyjał memu pomysłowi, bo miałem być drużbą p. Edwardowej, a ona – moja wybrana – druhną. Krępował mnie trochę mundur uczniowski, wolałbym tużurek, jeżeli już nie frak. Ale nie śmiałem prosić rodziców o garnitur „cywilny”.

Druhnie swej pragnąłem ofiarować kilka kwiatów, zakupionych z „oszczędności” skarbankowych, ale powiedziała mi, że ma już bukiet. Zazdrość szarpnęła mi serce: od kogo ten bukiet?... Na weselu przetańczyłem z nią jednego kontredansa, drugiego mi już odmówiła.

Było jeszcze kilka zabaw karnawałowych, na które zaproszono – ją i mnie. Dowiadywałem się wcześniej od bratowej, jakiego koloru suknię będzie miała „ona” na zabawie („ona”, nie bratowa) i uczucie swe, harmonię serc naszych, wyrażałem – we wkładaniu pod mundur krawata tej samej barwy, co „jej” suknia. Bratowa musiała uświadomić siostrę, co oznacza ta symboliczna jednostajność barw, bo za drugim razem moja „narzeczona” przyjrzała się memu krawatowi z uśmiechem, a za trzecim – parsknęła mi śmiechem w oczy. Obraziłem się i nie zamówiłem jej tego wieczoru wcale do tańca.

Prędko rozwiała się ta idylla: kółko amatorskie zabrało się do odegrania *Okrężnego Korzeniowskiego*¹⁷⁴, „ona” dostała małą rolę i co drugi dzień chodziła na próbę. Miała odśpiewać parę zwrotek w duecie z jakimś elegantem miejscowym; śpiewali w duecie nie tylko na próbach w teatrze, lecz i u niej w domu, aby lepiej poszło na scenie, no i po przedstawieniu rozeszła się wieść, że z tego „duetu” wyniknie pobranie się owej pary śpiewającej.

I wieść się sprawdziła. Zgryzłem się, wszystkie kolorowe krawaty oddałem naszemu służącemu, a ją witałem – z ponurą, bajronowską zmarszczką na czole.

A w 7-ej klasie – rozczarowany, mszcząc się – przystałem do ligi tych koleżków, którzy masowo za przedmiot swych westchnień wybrali najpiękniejszą uczennicę 7-ej klasy, pannę Wienieczysławę (samo imię pociągało – kandydata na poetę!¹⁷⁵).

Uczucia nasze wyrażaliśmy – wychodzeniem po lekcjach na jej spotkanie, przed gimnazjum żeńskie: szliśmy chodnikiem w pojedynkę, zrazu zaglądając jej w oczy (gdy ona swoje odwracała), a nawet próbując się ukłonić. Na zarekomendowanie się jej nikt się nie odważył.

7-klasistę, w dwa tygodnie po Nowym Roku, spotkał zaszczyt nie lada: otrzymałem mianowicie z Warszawy zeszyt pisma humorystycznego „Kolce” z moją korespondencją wierszowaną z podpisem „Hak”¹⁷⁶. Jednocześnie – list z zaproszeniem na stałego korespondenta. Odtąd datuje się już stała moja służba na niwie pisarskiej.

¹⁷⁴ J. Korzeniowski, *Okrężne. Komedia w dwóch aktach* (powst. 1848, premiera teatralna w 1849 roku we Lwowie).

¹⁷⁵ Żartobliwa etymologia imienia Wienieczysława od: wieńczyć, wieńczenie (zamążpójście).

¹⁷⁶ „Kolce” 1872, nr 1, s. 13. Autora zawiódła pamięć, korespondencja była podpisana kryptonimem: K. H. Pseudonim „Hak” pojawił się w „Kolcach” w roku 1872 w numerze 3 (s. 47). Ponieważ był to debiut autora, przytaczamy tekst w całości:

Suwałki dnia 2 stycznia 1872 r.

Szanowna Redakcjo!

Mocno pewno zadziwiona, że osoba nieproszona, bierze pióro w łapę śmiało... no, pisać mi się zachciało. Jak

[Cz. 21¹⁷⁷] **Dokończenie**

Duma, że dzierzę w rękę pióro krytyka, szermującego ospałość starszego społeczeństwa suwalskiego, stłumiła pokusę emocjonowania się zabiegami o względy panny Wienieczysławy, potem nadeszły egzaminy maturalne. Sen o miłości rozwił się na – jakiś rok... W każdym razie – korespondent do tygodnika humorystyczno-satyrycznego w Warszawie nie był już chłopięciem, tym bardziej dzieckiem.

Gdy we wrześniu tegoż roku 1872 przedstawił się redaktorowi „Kolców” Mieczysławowi Dzikowskiemu¹⁷⁸ jako „Hak”, ten wykrzyknął ze zdumieniem: – „Co pan, pan... jest *Hak*?... Ależ ja miałem pana za człowieka starszego ode mnie”. Pochlebiało mi to bardzo.

Pseudonim „Hak” pozostawiłem sobie dla wzorków humorystycznych i dla podpisywania szarad, prace literacko-dziennikarskie podznacząc swym imieniem i nazwiskiem. Niestety! Uprawianie tych dwu kierunków szkodzi im wzajemnie: podczas kampanii przeciw mojej działalności społecznej pisano o mnie: „Ależ to nie pisarz, to tylko szaradzysta *Hak*”. Zawistny kolega, oceniając moją pracę literacką, ni stąd ni zowąd przypomina i odsłania mój pseudonim „Hak”-owy, skierowując mnie na właściwą drogę – szaradzysty...¹⁷⁹

Za to szaradziści nowego typu skarżą się na szarady „Haka”, bo są rzekomo za poważne, za literackie, których rozwiązanie połączone jest z trudem i pracą...

Kilkaset artykułów dziennikarskich podpisywanych moim imieniem i nazwiskiem wydrukowały dzienniki i tygodniki polskie, paręset szarad pod pseudonimem „Haka” umieścił przeważnie „Kurier Warszawski”. Ze trzydzieści pozycji prac literackich znajdziecie w bibliografii. Nierównie jednak więcej osób miłe wspomina, w ogóle zna i pamięta „Haka”, niż dziennikarza-literata. Stanowczo rozminąłem się z powołaniem. Gdybym jednak rozpoczął nowe życie, nie zmieniłbym powołania, lecz – jedno z dwojga: albo zerwałbym z pseudonimem, podpisując się właściwym nazwiskiem, albo – zostałbym „beziemnym”.

to gdy inne nieuki kleją jakieś banialuki, do *kurierów* posyłają i honorarium dostają – po co ja mam zostać w tyle? ... W klasach się dosyć uczyło, na ławie, pod ławą było...

W głowę stukam, dowcip siłę – cóż tu pisać ciekawego i o Suwałkach do tego?...

Bo o Kielcach, o Piotrkowie, wszyscy wiedzą, wszyscy piszą – o Suwałkach nikt nie powie, *ludzie* o nich ani słyszą! Choć i tutaj bale, maski i loterie dobroczynne jako, jako, z Bożej łaski, w tych czasach bywają czynne.

A nawet, jak niesie fama (żona mówiła mi sama), wielce zacni amatorzy – pomóc nędzy zawsze skorzy; bo ten przymiot wszyscy mają, że goli gołych wspierają...

Teatryk urządzają mają, nad sztukami już dumają – tylko coś nie urządzają... Zresztą dobrze u nas idzie: urzędnicy wszyscy w biedzie, lecz o to się nikt nie pyta, bawią się, cieszą i kwita! Pism niewiele tutaj mamy, książek mało co czytamy: obiadek, karty, herbata – tak nam dzionek jakoś złata... Baby też zajęcie mają – jedna na drugą gadają, wieczorem w *stulkę* grają, i tak dzień cały spędzają... Panny i młodzi panowie po kątach szepczą ze sobą, o czym gadają – któż to wie? – Skromność ich mowy ozdoba. Szepty swój skutek odnoszą i na śluby gęsto proszą...

Z tego opisu krótkiego widzisz, kochany *kolego*, że w Suwałkach, tak jak w niebie. Kończąc przypominam siebie... Nie piszę nazwiska całego, bo lękam się zgadnijcie – czego?

K. H. (podkreślenia autora).

¹⁷⁷ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1930, nr 31.

¹⁷⁸ Mieczysław Dzikowski (1839 lub 1840–1900), komediopisarz, publicysta, w 1871 roku założył „Kolce”.

¹⁷⁹ Hoffman wspomina tu epizod z czasu, gdy w latach 1900–1901 objeżdżył niemal wszystkie większe miasta z odczytem popularyzującym czytelnictwo. Przyniosły one zysk na cele dobroczynne w wysokości 304 rubli. Swoje wrażenia i ocenę akcji wraz z odprawą daną niezbyt rozzagarniętemu recenzentowi, który mu wyrzucał... aktorską przeszłość i profesję szaradzysty, opisał w pracy *Książka i czytanie. Pogadanka społeczna*, Warszawa 1902, s. 44–51.

Wbrew podtytułowi, jakby dziecię-starzec, zboczyłem od tematu. Proszę więc wszystko współczesne wziąć w nawias. Temat wspomnień dzieciństwa zakończyć właściwie powinienem z aktem uroczystym roku szkolnego 4-tej klasy; ciągiem myśli przedłużyłem go do ukończenia gimnazjum. A wszystkie akty uroczyste kończyły się zawsze za naszych czasów w dzień świętego Piotra i Pawła – 29-go czerwca¹⁸⁰. Syntezę wrażeń z tych aktów pozwolę sobie podać poniżej (w niedrukowanym wierszu *Z zamierających ech*).

Dzieciństwa jasny czas, co bywa w życiu – raz, dni słoty i pogody, rojenia i zawody nieskazitelnych dusz, zamarłe, zda się, już: potęgą niepojętą zmartwychwstań w chwili złud, stają jak żywe... Cud w Piotra i Pawła święto!...

Skończony szkolny rok; w powszednich zajęć tok popisu dzień się wplata – nić złota, przebogata. Jak pszczeli, huczy ul, do kwietnych dążąc pól... A potem – w wielkiej ciszy serc własnych dzwon się słyszy...

Najmłodszy z tej gromady wezwan przed sędziów stół: to krasny, to znów blady, choć ciało strach mu skuł, ale bez błędu składa do rymu nowy rym. Bo wieszczta ta ballada w serduszu trzyma prym. Ach ojczystymi słowy mistrzowską głosić myśl... Zaiste, dniu godowy, kreśl się w pamięci, kreśl! Za stołem – w fiolecie – na pierwszym miejscu mąż, ksiądz prefekt. Widzisz przecie, że się uśmiecha wciąż, że dumny z swego chłopca, co daje innym wzór... Już trwoga ci jest obca, anielski wtórzy chór...

Ubieżał w lotny skok następny szkolny rok. Chłopię podrosło trochę, lecz nad swój wiek niepłochę; choć uczył się na schwał, dziś się tęsknocie dał... O, bo w doroczne święto zabrakło starych ram: od roku już odjęto ojczystą mowę nam... I chociaż popis ten w kaplicy szkolnej jest, przedrocza wstaje sen: już ten nie wróci fest! Ni słowa Mickiewicza, ni *Historyczne śpiewy* nie zabrzmią dziś godowo, choć wkoło stoją krzewy, chociaż to samo grono i w dawnym fiolecie, acz z twarzą zachmurzoną, widzi prefekta dziecię.

Przeminął szereg lat, młodzieniec wybiegł w świat z krzyżykiem katechety: „Myśl ma tam będzie, gdzie ty!”. I brał go szarów skręt, szedł w moc światowych pęt i ścierał ślady wiary z duszy, jak kwietny pył... Ale dziecięstwa czary wracały, póki żył... Raz – w Piotra, Pawła święto z Warszawy murów zbiegł – nad Czarną Hańczą krętą, gdzie przeżył złoty wiek. Jak dawniej – stała szkoła, w kaplicy popis też. Ciżba tam mknie wesoła i ty, w ślad za nią, śpiesz!...

Młodzieniec hoży tyś, studencki mundur na cię; lecz pychę w sobie zgryż i mów każdemu: „Bracie!” Cóż to? Dziś inny ład, nieznane jakieś twarze... Czyżbyś gdzie indziej wpadł? Czy zmora snem cię karze? – Za stołem – inny ktoś, prefekt gdzieś zniknął w tłumie?... Wysoko czoło noś – trwały, kto cierpieć umie.

W lat sporo wrócił mąż, kołysan czarem wciąż, do młodych lat dzielnicy... Lecz zbrakło już – kaplicy!¹⁸¹

¹⁸⁰ Na podstawie drukowanych programów: *Na akt uroczysty zakończenia rocznego biegu nauk...* w gimnazjum sejneńskim i suwalskim można ustalić, iż data zakończenia roku szkolnego była płynna: w latach 30. XIX wieku uroczystość wypadła na koniec lipca (29, 30, 31), zaś od lat 40. na koniec czerwca (28 lub 30, ale w roku 1839 gimnazjum suwalskie zakończyło naukę już 15 czerwca).

¹⁸¹ Kaplica katolicka w gimnazjum była zamieniona – za czasów rosyjskich – na salę gimnastyczną. Obecnie kościołem gimnazjalnym w Suwałkach jest była cerkiew prawosławna, stojąca na wprost gmachu gimnazjalnego (P.A.).

Przyśpieszać wszystko wraz – tak nakazuje czas, doroczne szkolne święto – tym torem przesunięto, na tydzień najmniej wcześniej kończą swój rok współcześni, lecz dla mnie, pókim żyw, jak jedno z duszy dziw – ma krasę niepojętą Piotra i Pawła święto: dziecięctwa jasny czas, co bywa w życiu raz, dni słoty i pogody, rojenia i zawody nieskazitelnych dusz, zamarłe, zda się, już – Zmartwychwstań mocą wielką, stają się kusicielką, co każe: cierpieć, żyć, wierzyć, pracować, tkwić!

Koniec wspomnień¹⁸².

Karol Hoffman. *Omyłki zecerów*¹⁸³

Bez pustej chwalby muszę sobie przyznać, że zecerzy nie mogli się skarżyć na mnie. Pisałem (zdaje się, że nawet i teraz piszę) wyraźnie, lubo zgoła dziwnym charakterem, w dodatku – im bardziej się śpieszę (co dziennikarzowi zazwyczaj się zdarzało), tym większymi literami. Tak że jeden z kolegów – zecerów wyraził się o mym piśmie: „Tego pismo toby ślepy namacał!”. Obopólnemu zadowoleniu z siebie dałem wyraz w pierwszym zbiorze moich wierszy (*Nieznany gość* – 1877 r., Suwałki), poświęcając jeden z nich zecerowi składającemu moje utwory, ś.p. Stan.[isławowi] Szczerbińskiemu. Jeden z dwuwierszy głosi:

„Tyś jedyny czytelnik, mogę wyznać śmiało,
co z uwagą przeczytał mą książeczkę całą...”

W zbiorze moich nowel *Szczęśliwi* (Piotrków, 1888 r.) w obrazku pt. *Zecer* przedstawiłem ciężkie warunki pracy zecerskiej.

Wymieniony ś.p. Szczerbiński wyświadczył nie tylko mnie, ale polskiemu społeczeństwu w Suwałkach niezapomnianą usługę: potajemnie, nocami, złożył tekst wierszem napisanego przeze mnie powinszowania J. I. Kraszewskiemu: *W dniu Jego imienin w roku jubileuszowym 50-letniej Jego pracy literackiej*. Odbił ten druk, niesłychanie mozolny, bo na tle setek cyfr: 50-50-50 itd., również nocą, ś.p. maszynista Folejewski (ojciec prezydenta m. Wilna). Praca ta konspiracyjna odbywała się w drukarni suwalskiego rządu gubernialnego. W razie wykrycia groziło to więzieniem, a bodaj Sybirem¹⁸⁴. W jednym z dzienników warszawskich

¹⁸² Tekst kończył dopisek redakcji: „Przyp. redakcji. Na tym kończą się *Wspomnienia dziecięctwa* Karola Hoffmana, zasłużonego literata i dziennikarza, b. red. [byłego redaktora] (przez lat 30) »Kuriera Warszawskiego«. Być może, że po pewnym czasie rozpoczniemy na łamach »Tygodnia« *Wspomnienia z przeszłości* K. Hoffmana. Jak dotąd nie są one jeszcze napisane”.

¹⁸³ „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich” 1932, nr 33.

¹⁸⁴ Jubileusz pięćdziesięciolecia pracy literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego odbył się w Krakowie w dniach 3–4 października 1879 roku. Było to święto narodowe. Władze rosyjskie, ile mogły, utrudniały Polakom z zaboru rosyjskiego osobisty udział w uroczystości, a samemu pisarzowi odmówiono pozwolenia na odwiedzenie rodziny w kraju. Drukarze warszawscy przygotowali prezent – portret jubilata ułożony ze 100 000 czcionek. Wykaz darów, adresów, telegramów i utworów jubileuszowych zob. *Księga pamiątkowa jubileuszu J. I. Kraszewskiego 1879 roku*, Kraków 1881. Na stronie 118 redaktorzy zamieścili wpis następujący:

Mieszkańcy m. Suwałk. Adres ofiarowany w dniu imienin. Końcowe wiersze adresu:

Dziś, w dniu Imienin, drogi Jubilacie,
My pamiętając o długów – wypłacie
Za Twych serdecznych utworów tak wiele
Hold sere tysięcy składamy w udziale
Życząc, byś wrócił do swoich rodaków,

ukazał się przed kilku laty wiersz *Bohaterstwo zecerów*. Wymienionych należałoby zaliczyć do bohaterów tam wymienionych. Pisując jednak do rozmaitych dzienników i tygodników nie mogłem żyć z każdym zecerem za pan brat, jak w Suwałkach, toteż – zdarzały się omyłki i w tym, co ja napisałem, i w tym, co inni napisali o mnie...

Zdarzała się więc nieraz omyłka (i to gruba) i została niepoprawiona. Spotkało mnie to i obecnie.

W łaskawej wzmiance o 60-leciu mego „zawodu” dziennikarsko-literackiego w jednym z pism warszawskich, a za nim i w krakowskim, znalazła się wzmianka, że drugim z wydanych przeze mnie zbiorów poezji były *Pierwsze mroki...* W *Nieznanym gościu* (z cenzurą warszawską) i w *Pierwszych krokach* (z łagodniejszą – tak! – cenzurą wileńską) znalazły się utwory, które pisałem, mając 17-ty 19-ty rok życia... Skąd by się w duszę takiego chłopca mogły zakraść – mroki?... Swoje sieroctwo, swoją tęsknotę do utraconych w niemowlęctwie rodziców wyraziłem w formie rzewnej, ale zgoła niemroczonej... Recenzent z „Nowin” warszawskich (bodaj czy nie Prus) zarzucił, że naśladowuję – Syrokomlę... Ach, gdybym mógł go naśladować – Jego, „lirnika wioskowego”, tak pełnego serca i ukochania Litwy... Proszę osądzić:

Oto *Pierwsze kroki*, wiersza wstępnego *Piosnki sieroce*, kilka zwrotek:

Smutneż wy, smutne, piosnki sieroce,

Jak czarna dola,

Jak głos ptaszyny w jesienne noce,

Jak ból, niewola!

Biedneż wy, biedne, piosnki sieroce,

Odarte z stroju,

Ciężkiego życia twarde owoce,

Burz, niepokoju!

Lepiej by było nie znać was wcale,

Piosnki sieroce,

Marzyć bym nie chciał o ideale

W bezsenne noce,

Nie chciałbym braciom dać się w ofierze

Duszą i ciałem,

Kochać bym nie mógł tak wszystkich szczerze

Byś nowym życiem odżył wśród Polaków!
Abyś przykładem jaśniał między swemi,
Ucząc miłości naszej pięknej ziemi!
Jak kochać braci – jak ciosy odpierać,
Jak żyć dla ludzi i z Bogiem umierać.
O usłysz piosnkę żalobną, pokutną,
Bo nam bez Ciebie smutno – bardzo smutno!

Suwałczanie.

Jest to cytat z wiersza K. Hoffmana zamieszonego w tomiku *Pierwsze kroki...* (s. 37–38).

Swym sercem całęm...
Trzeźwy umysłem z pogodną twarzą
Żyłbym dla siebie,
Drwiąc z tych, co cierpią, z tych, którzy marzą
O duszy niebie...¹⁸⁵

Aneks 1

Miałem ja druha: był to chłopczyzna
Z twarzą milutką jak cherubina,
Z duszą anielską, bez skazy cienia,
Jam mu powierzał swoje strapienia,
Radość, nadzieje. A on wzajemnie
Nic nie uczynił prawie beze mnie.
Co dzień w gimnazjum na jednej ławie
Wykłady szkolne śledząc ciekawie,
Młodym swym główkom dajemy strawę
I każdą wspólnie traktując sprawę,
Serce swe stroim w akord jednaki.
Więc nas chwalono: „Dobre chłopaki...”
On był mi bratem, duszą mej duszy,
Lecz czas – to tyran, co wszystko kruszy...
Raz... on nie przyszedł wcale do szkoły,
Chodziłem dzień ten zły, niewesoły...
.....
Potem mi mówią, że zmarł mój drogi...
Czarne się zdały gimnazjum progi –
A ludzie – złymi, a Pan Bóg gniewnym...
Płakałem szczerze i byłem pewnym,
Że mnie niedługo również nie stanie...
Zostałem... Czułem serca konanie...
 Już go schowano... nie ma go, nie ma...
 Już go w swe szaty okryła zima.
 Żegnaj mi bracie, druha, kolego!
 Tyś mnie opuścił, powiedz dlaczego?...
 Czemuś mnie nie wziął do chłodnej ziemi –

¹⁸⁵ Słowa: „ból, niewola”, „twarde owoce / burz, niepokoju” dotyczą sytuacji politycznej po roku 1863. Określenia „marzyć o ideale” oraz „dać się w ofierze” mówią o niepodległości. Przeciwwstawiony im „trzeźwy umysł” i życie egoistyczne „dla siebie” to program pozytywistyczny. Sieroctwo jest w tym wierszu metaforą nazywającą stan duchowości Polaków pozbawionych matki – ojczyzny.

Byliśmy przecie braćmi wiernymi...
 Czyś się zagniewał za co, me złoto?
 Weź mnie do siebie – pójdę z ochotą –
 Chociaż tam zimno, me serce płonie,
 Ono ogrzeje twe martwe skronie...
 Nie słuchasz, milczysz?... O świat mi cały
 Pobladł i zdał się tak mały, mały...
 Wtedy – raz pierwszy łzami boleści
 Wszystkom wyśpiewał, co serce zmieści...
 Pierwszą mą pracę na druha grobie
 Złożył w pokorze, w ducha żalobie...
 O bratni duchu! O mój jedyny!
 Usłysz głos serca z niebios krainy,
 Ześlij mi z góry na życia bole
 Błogosławieństwo, złóż na mem czole
 Swój pocałunek, jak wtedy... wtedy,
 Gdyśmy dzielili radość i biedy...

Aneks 2

Skarb

(Drugim rodzicom moim Edw. i Annie Tr. poświęcam)

– Wiesz, Andziu, wkrótce pół wieku minie,
 Jak się pobraliśmy z sobą;
 W jasnej czy ciemnej doli godzinie
 Byłaś mi życia ozdobą.
 Wspólnymi siły niosło się brzemię,
 Razem się radość dzieliła,
 I może razem opuścim ziemię,
 Jedna nas skryje mogiła.
 Jednak mi smutno, ciężko na duszy,
 Bo gdzież plon życia mej pracy?
 Pamięć mą jedna chwila zagłuszy
 I umrę tak, jak próżniacy...
 Ubogo było pod moją strzechą,
 Gdyśmy pobrali się z sobą,
 Lecz młodość nasza była pociechą,
 A miłość – życia ozdobą.
 Potem... zagościł u nas dostatek,

Złota świeciła nam dola,
Wystarczy dla nas, dla naszych dziątek
I dla sieroty Karola...
Ale zawisły burze nad nami
I źli znaleźli się ludzie...
Jam stracił miejsce i znów my sami
Pchaliśmy taczkę swą w trudzie...
I przyszły chwile smutku, żałoby,
A z dymem poszły dostatki,
Natomiast spadły bole, choroby
Na nas oboje i dziatki...
A ten sierota, cośmy mu dali
Chleb i naukę, i serce –
Na nas się skarży, na losy żali
I nie ma czucia w iskerce...
Smutno więc widzieć przy dni ostatku
Swą pracę nieocenioną,
Dzieci zostawiać tu w niedostatku,
Wszak prawda, kochana żono?...
Prawda, że smutno – pytam jejmości –
Siać na kamieniu swe ziarno
I zamiast serca, zamiast wdzięczności,
Uznać swą pracę za marną?...
„– O nie, mój Edziu, nie, me kochanie –
Na losy nie skarż się wcale:
Skarb tu *najdroższy* po nas zostanie,
Przechowa się doskonale.
Nie mów, że serca nie ma sierota,
Ach, on nas kocha prawdziwie –
Lecz on poeta, stąd mu ochota
Do marzeń – ja się nie dziwię...
Tak ptaszę śpiewa, dopóki wiosna,
Ale gdy przyjdzie już zima
Cichnie ptaszyny piosnka żałosna...
Niech się więc Edzio nie żżyma
Na jego piosnki, jego tęsknicę,
To przejdzie, życie ostudzi
Zapał młodzieńczy i łez krynicę
Osuszą szyderstwa ludzi...”
– Masz rację, Andziu, prawda to szczerza,
Życie to szkoła, nauka,

Poezje, mrzonki – martwa litera,
 Lecz *skarb* ten, któż go odszuka? –
 „– Skarb nasze dzieci znajdą u ludzi,
 To skarb najdroższy człowieka,
 I ten na próżno już się nie trudzi,
 Kogo nagroda ta czeka...
 A skarbu tego nabyć nie może
 Bogacz za złoto, zaszczyty,
 Dziękuję szczerze Ci, dobry Boże!
 Za skarb ten w sercach ukryty.
 Skarb ten dostają ci, co krajowi
 Służyli wiernie a szczerze,
 Co na posługę bliźnim gotowi
 Szlachetni – jako rycerze...
 Skarb ten niech dzieci nasze dziedziczą,
 My starzy w tej życia zimie
 Spuściznę damy im niezwodniczą,
Najdroższy skarb – dobre imię!...”
 – Dzięki Ci, Andziu, za święte słowa! [podkreślenie autora].
 Masz wiecznie we mnie czciciela,
 Gdy mam te skarby – spokojna głowa,
 Czekam... złotego wesela...

Aneks 3

Szumią nam, szumią, Bałtyku fale,
 Rzeźwy chłód niosąc w spiekocie,
 Ale w tym szumie jakoweś żale,
 Hymnowe echa i wspomnień krocie...
 Szumi nam, szumi, „sarmackie” morze,
 I przybór fal zapowiada...
 Mirażem cudnym zachód tam gorze,
 Nim chmura zsunie się błada...
 Chwyta te szumy ucho i dusza,
 Chwyta wzrok blaski pożogi...
 Coś jakby koi, coś jakby wzrusza...
 O, *szumie potężny*, błogi!
 Stąpają hufy zbrojnych rycerzy,
 Aż tętni ziemia Pomorza:
 Na fale śpieszy, kto w Boga wierzy,

Na zradne śpieszy przestworza...
Cała się budzi z snu okolica,
Nie słyhać ptaszęcych trel;
Lecz hymn potężny: *Boga rodzica!*
Z tysiąca buchnął gardzieli...
Tak – w chwili czaru – przeszłości echa,
Świat mar, kirami zasnuty,
Wielka tęsknota, wielka pociecha,
Rycerska wrzawa, skargi Biruty,
Wezbrane w dzikim okrzyku,
Płyną nam z szumem Bałtyku...
Niechaj w te echa, niechaj w te czary
Przenikną i nasze głosy:
Może wskresimy obyczaj stary
I będziem, jak – w skwar – kropla rosy...
Łączym swą służbę w Sztuki portyku
Z szumem Bałtyku...

Karol Hoffman

Memories from Suwalki (prepared by Tadeusz Budrewicz)

Summary

Karol Hoffman (1855–1937) spent his childhood and youth in Suwalszczyzna. He attended schools in Mariampol and Suwalki. In his mature years he was a journalist, writer, actor, and a Polish Country-Lovers' Association activist. He popularized the knowledge of Suwalszczyzna, its culture and history. His reportages and pictures from his travels around the region, where he grew up, are historic documentaries from the turn of the 19th and 20th centuries.

Hoffman was also the author of childhood and school-year memories. His materials relating to memoirs and the memories of people who provided a picture of the Suwalki area in the 19th century are of great educational value because: 1) they are unique in terms of the topic, and 2) they bring a description of events from the January Uprising (1863–1864) from the point of view of a child. This is a perspective which is not present in reports from the uprising period, as all of them focus on the heroism of the fighting Polish troops and the cruelty of the Russians. The perspective of a child who learns about struggles and people's attitudes by accident and does not understand the aim of war activities, participates in a great and tragic history of the nation as someone who knows little, but feels strong emotions connected with this unusual moment in the nation's history, is a valuable complement to the account of people's attitudes in 1863. Hoffman's memories show provincial schools and the tensions resulting from ethnic differences.

They are a valuable source contributing to the historical record of Polish patriotism in everyday life in the ethnic-cultural borderland.

Hoffman's memories have never been reprinted. The author published them in provincial magazines, which were not, however, studied by historians. Now, for the first time, they are reprinted with commentaries provided. The texts gathered here were redrafted by Hoffman, as they appeared for the first time under conditions of preventive police censorship, and several years later, the author published them again under conditions of freedom of speech. When reprinted side by side they show how political circumstances determine even private narratives.

- Series from childhood memories was printed in the magazine „Tydzień” (Week) (Piotrków, 1883–1885, 1897),

- Series From juvenescence memories published in „Tydzień. Pismo dla Rodzin Polskich (Week. Magazine for Polish Families) (Szamotuły, 1930),

- Series From school memories appeared in magazine „Życie i Praca” (Life and Work) (Łomża, 1927),

Additionally, a few Hoffman's para-literary pictures are included. They are thematically connected with the series of childhood memories.

Podporucznik Antoni Cieślukowski ps. „Wrona” (1901–1944) i jego synowie

Antoni Cieślukowski, syn Adama i Anny z Jachimowiczów, urodził się 13 czerwca 1901 roku w folwarku Kleszczówek w gminie Kadaryszki, w ówczesnej guberni suwalskiej. Był najmłodszym z dziewięciorga dzieci gajowego z miejscowości Pawłówka koło Przerośli. Ukończył szkołę powszechną.

20 stycznia 1918 roku wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej. Został zaprzysiężony przez Stanisława Chmielewskiego, komendanta komendy lokalnej w Suchorzeczu, wchodzącej w skład Obwodu Suwałki POW. Przyjął pseudonim „Wrona”. Jak sam pisał, mimo młodego wieku: „wykonywał rozkazy, uczęszczał na zbiórki, poddawany był ćwiczeniom wojskowym, dokooptowywał nowych członków, zdobywał broń”¹.

5 czerwca 1919 roku na ochotnika wstąpił do Wojska Polskiego i został wcielony do 2 kompanii ckm 41 Suwalskiego Pułku Piechoty. W jego szeregach walczył m.in. pod Sejnam, Mińskiem, Kijowem, Nasielskiem (według tradycji rodzinnej przeszedł „kampanię wschodnią”). 21 marca 1921 roku został bezterminowo urlopowany, jednak już 22 kwietnia 1922 roku повторно powołano go do służby, tym razem do 59 Pułku Piechoty Wielkopolskiej. Kilka dni później, 13 maja 1922 roku został zwolniony ze służby wojskowej na zasadzie odroczenia (z art. 61 p. 21 Tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 25 października 1918 roku), a 30 kwietnia 1924 roku został przeniesiony do rezerwy w stopniu strzelca. Po przejściu do cywila rozpoczął pracę jako zastępca gajowego w Pawłówce koło Przerośli, gdzie gajowym był jego ojciec, Adam Cieślukowski. Po śmierci ojca w 1930 roku, Antoni przejął jego posesję, a na krótko przed rozpoczęciem II wojny światowej (ok. 1937 roku) został przeniesiony na takie samo stanowisko do miejscowości Brogi koło Krasnopola². Do 1939 roku należał do Związku Peowiaków RP oraz do Związku Rezerwistów RP.

W czasie walk z bolszewikami w składzie 41 Suwalskiego Pułku Piechoty w okolicach Mińska poznał swoją przyszłą żonę, Mariannę z Apanasowiczów, córkę Juliana i Zofii z domu Sosna, urodzoną w Pogorzelszczyźnie, w gminie Smorgonie i parafii Daniszew (obecnie na Białorusi). Po zakończeniu wojny zgodnie z obietnicą, którą złożył Mariannie, odszukał ją,

¹ J. Szlaszyński, *Przerośl. Dzieje miasta i gminy*, Przerośl 2009, s. 165; Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie, Akta Krzyża i Medalu Niepodległości, Cieślukowski Antoni, Odrzucone 14 IX 1936 r., pkt. 6.

² Tamże; Patrz też: *Ilustrowana jednodniówka 41 Suwalskiego Pułku Piechoty. Wydana w dniu wręczenia sztandaru*, red. kpt. H. Gorgoń, Suwałki 1923; Informacje Janusza Cieślukowskiego i Haliny Cieślukowskiej z domu Błaut.



Cieślukowscy z Pawłówki, od lewej: Adam syn Wawrzyńca i Bogumiły z domu Grygo, Antoni syn Adama, jego żona Marianna oraz dzieci: Stanisław (z czapką), Józef (siedzi na kolanie ojca) i Antoni. Suwałki ok. 1930 rok

przywiózł w swoje rodzinne strony (zamieszkała w Folwarku Łanowicze) i poślubił. Małżeństwo zostało zawarte w 1921 roku w kościele parafialnym w Prze-rosli. Mieli siedmioro dzieci.

Po klęsce wrześniowej, w obliczu narastającego terroru hitlerowskiego okupanta wstąpił w szeregi Armii Krajowej, ponownie przyjmując pseudonim „Wrona”. Początkowy okres jego działalności konspiracyjnej nie jest znany. Wiadomo jedynie, że działał w doskonale sobie znanym terenie, we wsiach i lasach wokół Krasnopola, Sejn

i Suwałk wraz z oddziałem Stefana Kosko, ps. „Jastrząb” „Halicz”. Został awansowany do stopnia plutonowego i dowodził 3 plutonem III baonu odtworzonego 41 Pułku Piechoty AK³. W jednej z zachowanych relacji pisano o nim: „1 marca 1944 r. ppor. Stefan Kosko zaatakował z zasadki i zmusił do ucieczki ogniem pistoletu 4 żandarmów z posterunku Krasnopol jadących aresztować gajowego Antoniego Cieślukowskiego (»Wronę«) podejrzanego przez Niemców o zabicie szpicla Topolskiego. Akcja ocaliła »Wronę«, gdyż ostrzelani Niemcy, przekonani o obecności w lesie partyzantów, im przypisali sprzątnięcie swego konfidenta”⁴.

Mimo grożących mu i jego rodzinie niebezpieczeństw, Antoni Cieślukowski nie zaprzestał walki. Niestety, prawdopodobnie jeszcze w marcu 1944 roku został aresztowany przez gestapo, a następnie osadzony w suwalskim więzieniu (mimo to wymieniony jest na liście obsady 41 Pułku Piechoty AK z 1 kwietnia 1944 roku). Zginął 18 maja 1944 roku w grupie dwudziestu osób powieszonych przez Niemców przed szkołą w Berżnikach koło Sejn. Tuż po zakończeniu wojny wszystkich straconych ekshumowano z terenu szkoły i pochowano w zbiorowym grobie na cmentarzu parafialnym w Berżnikach. W 1958 roku stanął tam granitowy pomnik ufundowany przez Julię Szyryńską, żonę Piotra Szyryńskiego, wójta Gminy Berżniki, zamordowanego w czasie tej egzekucji⁵.

W konspiracji działali też dwaj synowie Antoniego Cieślukowskiego: Antoni ps. „Koliber” (1924–1945) i Józef ps. „Elew” (1926–1993). Antoni [ojciec – przyp. red.] ukończył z wyróż-

³ S. Buczyński, *Suwalszczyzna 1939–1944*, Warszawa 1991, s. 361.

⁴ Tamże, s. 218.

⁵ Tamże, s. 384; W. Monkiewicz, A. Dobroński, *Ofiary terroru hitlerowskiego na Suwalszczyźnie w latach 1939–1945*, Białystok 1993, s. 58; A. Omiljanowicz, *Zanikające echa*, Warszawa 1979, s. 104, 350; *Biografie suwalskie*, cz. 4, red. M. Pawłowska, Suwałki 1997, s. 92; R. Karaś, *Dom nad Marychą*, Warszawa 1986, s. 35 i inne; S. Cieślukowski, *Rodzina Cieślukowskich*, [w:] *Rody suwalskie*, tom 1, red. J. Kopciał, Suwałki 2009, s. 147–150.

nieniem konspiracyjną szkołę podoficerską i otrzymał stopień kaprała. Był dowódcą drużyny w III batalionie odtworzonego w konspiracji 41 Pułku Piechoty AK. Prowadził przede wszystkim działalność wywiadowczo-dywersyjną. „Za wyróżniającą się i ofiarną służbę żołnierską w szeregach Wojska w Konspiracji, nieugiętą postawę i odwagę w walce z okupantem hitlerowskim” w 1943 roku został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami i awansowany na stopień plutonowego. Postanowieniem Prezydenta RP Andrzeja Dudy z 27 czerwca 2017 roku został awansowany pośmiertnie na stopień podporucznika (patent oficerski został wręczony członkom jego rodziny 29 września 2017 roku w Wojewódzkiej Komendzie Uzupełnień w Białymstoku).



Patent oficerski

Po aresztowaniu przez Niemców Antoniego Cieślukowskiego zostali też zatrzymani i poddani śledztwu jego dwaj synowie Antoni i Józef. Według wpisów w kartotekach obozowych Antoni został aresztowany 1 marca 1944 roku, a Józef niespełna cztery miesiące później, 28 czerwca. Obaj trafili do hitlerowskiego obozu KL Stutthof (dziś Sztutowo). Stamtąd, według relacji brata, Antoni został wysłany do ośrodka Peenemünde na wyspie Uznam, gdzie znajdowały się zakłady produkujące rakiety V1 i V2. Tam zaginął

bez wieści. Taka wersja jego losów funkcjonowała w rodzinie do lutego 2010 roku, kiedy na moją prośbę Polski Czerwony Krzyż nadesłał informację o jego rzeczywistym losie. W jej świetle, 23 października 1944 roku Antoni został przekazany przez Stapo w Tylży jako więzień polityczny do KL Stutthof (numer obozowy 98596). 25 listopada został przeniesiony do KL Buchenwald (numer więźnia 61162, według innych danych 102622), a czasowo przebywał też w obozie w miejscowości Ohrdruf. Zmarł 16 lutego 1945 roku w Buchenwaldzie. W uznaniu jego dokonań i poświęcenia w walce z rozkazu płk. Władysława Liniarskiego, komendanta Okręgu Białystok AK, został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych oraz awansowany do stopnia sierżanta⁶.

Młodszy syn Antoniego, Józef, został aresztowany przez Niemców 28 czerwca 1944 roku. Następnie, po śledztwie, gestapo w Tylży skierowało go jako więźnia politycznego do KL Stutthof, gdzie przybył 16 lipca 1944 roku (numer obozowy 44948). Po wyzwoleniu obozu

⁶ Z. Gwozdek, *Białostocki Okręg ZWZ AK*, t. II, *Wywiad i Kontrwywiad*, Białystok 1994, s. 59; W. Żarski-Zajdler, *Ruch oporu w latach 1939–1944 na Białostocczyźnie. Referat materiałowy*, mps, cz. I, s. 269, cz. II, s. 82, 101; Polski Czerwony Krzyż, Zarząd Główny, Biuro Informacji i Poszukiwań, pismo B. Inf.232997/P z 10.02.2010 r.; Stiftung Gedenkstätten Buchenwald und Mittelbau-Dora, Gedenkstätten Buchenwald. Direction Haus 2. 99427 Weimar-Buchenwald, pismo z 10.01.2012 r.

10 marca 1945 roku przez Armię Czerwoną powrócił w rodzinne strony i kontynuował działalność konspiracyjną w szeregach Suwalsko-Augustowskiego Obwodu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN). Działal pod nowym pseudonimem „Halicz”. Był łącznikiem komendanta obwodu Józefa Grabowskiego ps. „Cyklon” „Mur” „Przytułski”. 15 grudnia 1946 roku został aresztowany przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Suwałkach, a w 1947 roku wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku skazany na karę 6 lat więzienia „za udział w związku mającym na celu przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego na terenie powiatu suwalskiego”. W wyniku amnestii wyrok zmniejszono o połowę. Z więzienia w Rawiczu wyszedł na wolność 16 grudnia 1949 roku. 14 marca 1950 roku został zmuszony do współpracy z UB „groźbą ponownego uwięzienia za nielegalne posiadanie broni, którą podrzucili mu, a następnie »znaleźli« funkcjonariusze UB”. Jako informator otrzymał ps. „Tarzan”. Ostatecznie ze współpracy z nim zrezygnowano „ze względu na fakt, iż informator »Tarzan« odmówił dalszej współpracy w tym zakresie...”⁷. W ostatnich latach swojego życia mieszkał w Ełku. Był żonaty z Cecylią z Golubiewskich, z którą miał syna Ryszarda (ur. w 1952 roku) i córkę Grażynę (1957). Zmarł w 1993 roku.

Postać Antoniego Cieślukowskiego oraz jego synów Antoniego i Józefa są przykładem niezłomnych żołnierzy, walczących o Polskę zarówno z bolszewickim, jak i hitlerowskim najeźdźcą. Nie liczyli na zyski, ale też nie spodziewali się, że za swoją postawę zapłacą tak wysoką cenę. Z pewnością zasłużyli na trwałą pamięć rodaków.

Stanisław Cieślukowski

Second lieutenant Antoni Cieślukowski pseudonym „Wrona” (Crow) (1901–1944) and his sons

Summary

Antoni Cieślukowski began his fight for a free Poland in 1918 in the secret structures of the Polish Military Organization (POW – Polska Organizacja Wojskowa), which was already active in Suwalszczyzna at that time. In 1919, he joined the Polish Army, which was being formed then, as a volunteer. He was assigned to the Suwałki 41st infantry regiment, 2nd company mmg, stationed in Grodno. In the war of 1920, together with the afore-mentioned regiment, he went through the trials of combat, fighting in, among others, the battles of Minsk and Kiev and Nasielsk.

The outbreak of WWII found him working as a forestry worker in the village of Brogi near Krasnopol. In the underground movement he started an uneven fight with the Nazi invaders. He was arrested by the Germans in 1944 and hanged together with 20 other Home Army fighters on 18 May 1944 in Berniki near Sejny.

His two sons, Antoni Jr and Jozef were also active in the underground. Both were arrested by the Nazis and taken to the concentration camp in Stutthof. Only Jozef survived. Antoni was

⁷ W. Monkiewicz, *W potrzasku*, „Kurier Poranny” z 1–3.06.1990 r.; Archiwum Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku, akta bez numeracji; Archiwum Państwowe w Białymstoku, SR 322/47; Muzeum Stutthof w Sztutowie, pismo l.dz. 3352/2785/76, 563 z 24 sierpnia 1976 r.; B. Rychlewski, *Po dolinach i po wzgórzach... Monografia oddziału Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna 1949–1952*, Warszawa 2008, s. 71.

Emir Buczacki (1935–1990). Zapomniany aktor teatralny i filmowy

*Rodzimy się, umieramy, a życia wciąż wystarcza.
Z nami czy bez nas noce i dnię jednakowo się toczą,
jakby nas wcale nie było na tym świecie.*

Maria Dąbrowska *Noce i dnię*

W 2015 roku minęła siedemdziesiąta rocznica urodzin i dwudziestopięciolecie śmierci aktora Emira Buczackiego. Postać ta jest mało znana nawet wśród krytyków teatralnych i filmowych, a jego nazwisko bardzo rzadko pojawia się na łamach opracowań dotyczących historii polskiego filmu czy teatru. Być może jest to spowodowane tym, że nie grał ról pierwszoplanowych. Niemniej jednak jego sylwetka warta jest przypomnienia.

Z pochodzenia był polskim Tatem, a zawód aktorski był niezwykle rzadki wśród tej mniejszości etniczno-religijnej. Wyjątkiem może być Charles Bronson (właśc. Charles Dennis Buchinsky)¹, którego ojciec, Aleksander Buczyński, wyemigrował w 1908 roku do USA z Druskiennik nad Niemnem². W latach międzywojnia polscy Tatarzy próbowali tworzyć amatorski ruch artystyczny. Młodzież tatarska niejednokrotnie wystawiała popularne jednoaktówki i skecze. Recytowano również poezję, tańczono i śpiewano, sięgając zarówno do repertuaru polskiego, jak i tatarskiego. Tego rodzaju zespoły amatorskie istniały m.in. w Słonimiu i Mirze³. W okresie międzywojennym talent artystyczny objawiła Maria z Achmatowiczów Kryczyńska, która w 1935 roku skomponowała *Walc księżycowy*⁴.

Osób pochodzenia tatarskiego, które związane były (lub są) z filmem czy teatrem jest oczywiście więcej, szczególnie jeśli chodzi o lata powojenne. W latach 1951–1981 znanym choreografem był doc. Zbigniew Korycki, prodziekan Wydziału Pedagogiki Baletu Akademii Muzycznej w Warszawie oraz choreograf i baletmistrz Opery Śląskiej⁵. Aktorem Teatru Muzycznego w Szczecinie był Dżemil Szczęsnowicz⁶. W drugiej połowie lat 60. zagrał m.in. w sztukach *Ptasznik z Tyrolu* (1966), jako Weinleber oraz *Student żebrak* (1968)

¹ Nazwisko z Buchinsky na Bronson zmienił w 1954 roku (epoka makkartyzmu).

² Jego matka, Maria Walińska również była córką emigrantów. W domu Buczyńskich mówiło się po polsku. Bronson w całej swojej karierze filmowej kilkakrotnie wcielał się w role Polaków lub osób polskiego pochodzenia.

³ W sierpniu 1936 roku zespół artystyczny Koła Młodzieży Tatarskiej w Mirze wystawił fragmenty *Balladyny* J. Słowackiego. Zob. „Życie Tatarskie” 1937, nr 10, s. 21.

⁴ *Przegląd najnowszych prac o Tatarach polskich*, „Rocznik Tatarski” 1935, t. 2, s. 461; *Bibliografia polska 1901–1939*, t. 1, Wrocław 1986, s. 34.

⁵ <http://www.e-teatr.pl/pl/osoby/26155,karierateatr.html> [dostęp: 12.03.2017].

⁶ <http://www.e-teatr.pl/pl/osoby/70599.html> [dostęp: 12.03.2017].

jako Gospodarz Zajazdu⁷. Odnosząc się do czasów współczesnych, nie można pominąć Michała Hózman-Mirzy Sulkiewicza (ur. w 1938 roku)⁸, który od ponad 40 lat przygotowuje scenografie i dekoracje wnętrz do seriali i filmów, m.in. *Alternatywy 4* (1983), *Samowolka* (1993), *Syberiada polska* (2012)⁹. Scenarzystą oraz reżyserem filmowym i teatralnym jest pochodzący z Gdańska Stefan Chazbijewicz (ur. w 1958 roku), absolwent Wydziału Reżyserii w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej i Teatralnej w Łodzi, członek Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Autor wielu filmów fabularnych, dokumentalnych, programów telewizyjnych, seriali oraz spektakli teatralnych. Zrealizował kilka filmów biograficznych, w tym o Lechu Wałęsie, Leopoldzie Tyrmandzie i Wyntonie Warsalisie. Pierwszą jego realizacją było widowisko telewizyjne pt. *Maszeńka* (1985), do którego napisał scenariusz i które reżyserował. Z kolei jego debiutem filmowym była *Podróż na wschód* (1994), za którą otrzymał nominację do nagrody Złote Lwy¹⁰. Nie sposób pominąć Dżennet Połtorzyckiej-Stampf'1 (ur. w 1924 roku w Warszawie), dziennikarki radiowej oraz scenarzystki i autorki adaptacji do spektakli telewizyjnych¹¹. W latach 60. scenarzystką filmów animowanych była Maria Achmatowicz. Napisała (lub była współautorką) ponad 20 scenariuszy, w tym: *Czarodziejski eliksir*, *Porwanie królowny*, *Baśnie i waśnie* (1964), *Niesforny kotek*, *Wielka przygoda*, *Mieszkanie zegara z kurantem* (1967), *Klechdy polskie* (1970–1971)¹². Z Marią Achmatowicz spokrewniony był prof. Aleksander Achmatowicz (1930–2009), również związany z filmem, po wojnie historyk i wykładowca w Instytucie Historii Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmował się też dziennikarstwem, tłumaczeniami, napisał kilka książek historycznych. Był autorem scenariuszy do filmów dokumentalnych, jak np. *Wizerunek naczelnika* (1965), *Wojna polsko-bolszewicka*, *Stosunek mocarstw do sprawy polskiej*, *Czyn zbrojny Polaków w I wojnie światowej* (1992). Współpracował także z reżyserami i realizatorami podczas kręcenia seriali fabularnych: *Przygrywka*, *Na tropach Bartka* (1982), *Klementynka i Klemens – gęsi z Doliny młynów* (1986) czy *Janka* (1989–1990). Ponadto był konsultantem filmów dokumentalnych *Boże, zbaw Rosję* (1990) i *Żołnierze bez imperium* (1993)¹³.

Wróćmy do Emira Buczackiego. Posiadał doskonałe warunki fizyczne oraz prezencję sceniczną. Oryginalna, orientalna uroda wyróżniała go spośród aktorów jego pokolenia, czyniąc jednocześnie wyjątkową postacią na scenie. Niestety, jego osoba nie doczekała się choćby skromnej biografii i pomijana jest w pracach dotyczących historii polskiego kina. Nazwisko aktora niejednokrotnie nie pojawiało się też w czołówkach filmowych. Tak jest np. w przypadku filmów *Ewa chce spać* (1957), *Zagubione uczucia* (1957) czy *Słońce wschodzi*

⁷ www.opera.szczecin.pl [dostęp: 12.03.2017].

⁸ Scenograf filmowy pochodzenia tatarskiego. Wnuk sierz. Aleksandra Hózman-Mirzy Sulkiewicza (1867–1916).

⁹ <http://filmpolski.pl/fp/index.php/1110981> [dostęp: 12.03.2017].

¹⁰ <http://www.filmweb.pl/person/Stefan+Chazbijewicz-64490> [dostęp: 12.03.2017]; <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=1119229> [dostęp: 12.03.2017].

¹¹ <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=11106573> [dostęp: 12.03.2017].

¹² A. Kossakowski, *Polski film animowany 1945–1974*, Wrocław 1977, s. 109; J. Armata, N. Chojna, *65 lat polskiej animacji dla dzieci*, Łódź 2012, s. 134; <http://www.portalfilmowy.pl/osoba,12112,1,71686,Maria-Achmatowicz.html> [dostęp: 12.03.2017].

¹³ <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=114371> [dostęp: 12.03.2017].

raz na dzień (1967)¹⁴. Przez lata występów w teatrze i w filmie miał możliwość współpracy z tak wybitnymi reżyserami i aktorami jak Jerzy Kawalerowicz, Józef Szajna, Kazimierz Kutz, Jerzy Antczak, Lidia Zamkow, Jerzy Grzegorzewski, Ignacy Gogolewski, Jerzy Bińczycki, Ryszard Zaorski i inni.

Ogromną trudność w przygotowaniu niniejszego tekstu sprawiła znikoma ilość materiałów źródłowych oraz publikacji poświęconych Emirowi Buczackiemu. O ile dzieje poszczególnych teatrów są opracowane dość rzetelnie, o tyle brakuje analitycznego i dokładnego opisu przedstawień wystawianych w teatrach, w których występował. Niewiele dokumentów zachowało się w zakładowych archiwach teatrów w Kielcach, Radomiu, Katowicach, Sosnowcu czy Zabrzu, gdzie grał przez ponad ćwierć wieku, a rozproszone artykuły w różnych gazetach i czasopismach z tamtego okresu nie zawsze w pełni oddają jego klasę i wielkość. Bardzo pomocne okazały się za to dokumenty przechowywane w Instytucie Teatralnym im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie, gdzie znajduje się jegoteczka personalna. Niestety, mimo to wielu faktów z życia Emira Buczackiego nie do końca udało się ustalić.

Wiele informacji, do których dotarłem w trakcie zbierania materiałów, ograniczało się jedynie do krótkich i ogólnych wzmianek, zawierających streszczenie przebiegu akcji, ogólny zarys problemu i konflikt między bohaterami sztuki, dlatego prezentacja poszczególnych ról teatralnych i filmowych Buczackiego ma charakter bardziej opisowy. W dużej mierze oparta jest na fragmentach recenzji zamieszczanych w opracowaniach dotyczących historii poszczególnych teatrów. Niestety, krytycy teatralni w swych recenzjach najczęściej do minimum ograniczają informacje o grających w sztukach aktorach, zwracając przede wszystkim uwagę na role pierwszoplanowe. Często brak jest też rzetelnego opisu i głębszej analizy danej sztuki. Poniższa próba opracowania biografii Emira Buczackiego ma również na celu przedstawienie bogatego dorobku artystycznego jednego z wybitnych aktorów Teatru Śląskiego.

Dzieciństwo i młodość

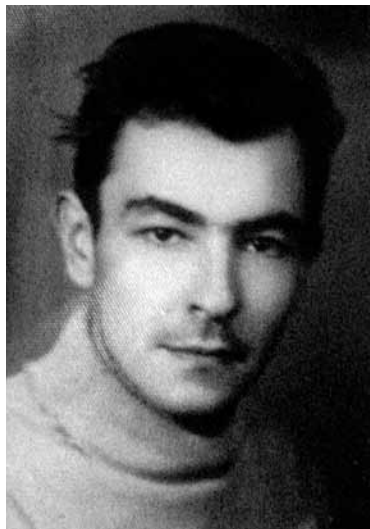
Tatarski ród Buczackich, pieczętujący się herbem Tarak (o przydomku Murza), przybył na tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego już w XV wieku¹⁵. Wśród wielu jego przedstawicieli spotykamy zarówno wojskowych, jak i urzędników państwowych, prawników, ale także ludzi nauki i kultury. Ci, którzy wybierali zawód żołnierski, dochodzili często do wysokich stopni oficerskich, łącznie z generalskimi¹⁶. Wielu z nich brało udział w wojnach i powstaniach toczonych przez Rzeczpospolitą w XVI–XIX wieku.

Jedną z najbardziej znanych postaci tego rodu był chorąży Jakub Tarak-Murza Buczacki (1745–1838). Piastował on funkcje marszałka szlachty, sędziego pokoju powiatu bialskiego, a w latach 1818 i 1820 wybierany był posłem z województwa podlaskiego na Sejm Królestwa

¹⁴ <http://www.filmweb.pl/person/Emir+Buczacki-130923> [dostęp: 12.03.2017].

¹⁵ Herb „Tarak” przedstawia stół nakryty zielonym suknem w srebrnym polu. Na nim czarny kałamarz z gęsim piórem. Nad hełmem z koroną szlachecką znajduje się ręka trzymająca wschodni miecz o złotej rękojeści. S. Dumin, *Herbarz rodzin tatarskich Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Gdańsk 1999, s. 114.

¹⁶ Na przykład Jan Buczacki, Tatar z okolic Wilna, na przełomie XIX i XX wieku generał armii rosyjskiej. Walczył w wojnie rosyjsko-japońskiej 1904–1905. H.P. Kosk, *Generalicja polska*, t. I, Pruszków 1998, s. 81.



Emir Buczacki w czasie studiów w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie, ok. 1955 rok. Fot. ze zbiorów autora.

Polskiego¹⁷. Przed 1939 rokiem jedną z sekretarek prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego była Stefania Murza Buczacka (1898–1977), prawnuczka wspomnianego Jakuba Buczackiego¹⁸.

Emir Jerzy Buczacki urodził się 1 września 1935 roku w Suwałkach, w ówczesnym województwie białostockim¹⁹. Był synem Jana Buczackiego i Wiktorii z domu Iwaszkiewicz. Jego ojciec był magistrem prawa i prokuratorem Sądu Okręgowego w Suwałkach²⁰. Z kolei dziadek, Maciej Buczacki, urzędnikiem skarbowym w Wilnie²¹. Wiadomo, że w XIX i na początku XX wieku jedna z gałęzi tego rodu posiadała majątek ziemski na Suwalszczyźnie²².

Co do tatarskiego pochodzenia Emira, to w jednym z wywiadów, na pytanie Ireny T. Sławińskiej, skąd się wzięły u niego skośne oczy oraz imię Emir, odpowiedział: „Ojciec mój był Tatem wileńskim – i z jego też woli wpisano mi do metryki, zgodnie z muzułmańską tradycją, imię Emir”²³. Jak wspominał Bogdan Tosza²⁴,

jedną z pasji aktora było szukanie tatarskich korzeni²⁵.

Kiedy Emir miał trzy lata, zmarł jego ojciec. W 1938 roku wraz z matką i siostrą przeniósł się do Wilna, skąd pochodzili jego ojciec i dziadek. Rok później wybuchła II wojna światowa. Prawdopodobnie lata 1939–1944 Buczaccy spędzili w Wilnie. Tak więc dzieciństwo i pierwsze lata nauki młodego Emira przypadły na lata wojny i okupacji.

Po zakończeniu działań wojennych Buczaccy podzielili los wielu tysięcy kresowian. W ramach repatriacji opuścili Wilno i wyjechali do Polski. Przez pół roku mieszkali w Toruniu. Prawdopodobnie jeszcze w 1945 roku przenieśli się do Gdyni. Tutaj też w 1949 roku Emir ukończył szkołę powszechną²⁶. Następnie ze względów zdrowotnych wyjechał

¹⁷ Zob. m.in. „Kurier Warszawski” 1845, nr 305, s. 1466; M. Karpińska, *Senatorowie, posłowie i deputowani Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, Warszawa 2002, s. 41; S. Hordejuk, *Marszałek, sędzia i poseł*, „Przegląd Tatarski” 2010, nr 1(5), s. 5–7.

¹⁸ S. Hordejuk, *Stefania Dokalska z Buczackich (1898–1977)*, „Goniec Terespolski” 2014, nr 1, s. 49.

¹⁹ Z Suwałk pochodził m.in. Andrzej Wajda (1926–2016), wybitny reżyser teatralny i filmowy. W tym mieście urodził się także Lechosław Marszałek (1922–1991), reżyser oraz scenarzysta filmów animowanych, twórca głównego bohatera serialu animowanego pt. *Reksio*.

²⁰ „Życie Tatarskie” 1934, nr 3, s. 19; A. Buczacki, *Zarys działalności prawników pochodzenia tatarskiego w II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Tatarów Polskich” 2000, t. 6, s. 74; A.A. Miśkiewicz, J. Kamocki, *Tatarzy słowiańszczyzną obłaskawieni*, Kraków 2004, s. 130.

²¹ S. Dziadulewicz, *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*, Wilno 1929, s. 75.

²² Tamże, s. 75.

²³ *Nie marzę o Hamlecie. Rozmowa z Emirem Buczackim* (rozmawiała Irena T. Sławińska), „Trybuna Robotnicza” 1977, nr 63, s. 6.

²⁴ W latach 1992–2003 dyrektor Teatru Śląskiego w Katowicach.

²⁵ B. Tosza, *Pisane na stronie*, Lublin 2007, s. 43–44.

²⁶ Z Gdynią aż do śmierci związana była jego siostra.

na wieś do Rożnicy w powiecie jędrzejowskim. Znajdowała się tam szkoła rolnicza z internatem, do której uczęszczał w latach 1949–1953²⁷.

W 1953 roku w pałacu w Rożnicy powstało liceum kulturalno-oświatowe. Jego głównym założycielem był Waldemar Babinicz (1902–1969), pisarz, publicysta oraz wybitny pedagog i działacz społeczno-kulturalny. Od 1952 roku prowadził w Rożnicy Uniwersytet Ludowy Ziemi Kieleckiej im. Stefana Żeromskiego²⁸.

Spotkanie z Babiniczem było momentem przełomowym w życiu siedemnastoletniego Buczackiego²⁹ i odegrał on znaczącą rolę w życiu Emira. Tak naprawdę, to dzięki niemu został aktorem. W 1952 roku wstąpił do Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Kieleckiej „Rożnica”, prowadzonego przez Babinicza. Ten szybko dostrzegł talent Emira, który w krótkim czasie stał się jednym z filarów zespołu. Po latach wspominał: „Człowiek pozornie tylko jest kowalem swego losu, w rzeczywistości zależy od wielu wypadkowych, wśród których przychodzi nam żyć. [...] z zawodem aktorskim związałem się właściwie dość przypadkowo. Średnią szkołę ukończyłem rolniczą i zapewne dzisiaj byłbym hreczkosiejem, prowadząc jakiś PGR. Po maturze jednak związałem się Zespołem Pieśni i Tańca Ziemi Kieleckiej, tańczyłem w nim i śpiewałem i stąd za namową Waldemara Babinicza, nieżyjącego już działacza oświatowego i pisarza, zaryzykowałem egzamin do krakowskiej szkoły teatralnej”³⁰.

Kraków, Kielce, Radom – początki na scenie

Po zdaniu matury w 1954 roku Emir Buczacki złożył dokumenty do Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej w Krakowie³¹. Była to młoda uczelnia, która powstała w 1946 roku. Głównym jej założycielem i pierwszym rektorem był Juliusz Osterwa, aktor, reformator teatru polskiego oraz współtwórca istniejącego w okresie międzywojennym eksperymentalnego Teatru Reduta w Warszawie.

Egzamin wstępny zdawał przed komisją złożoną z wybitnych aktorów, reżyserów, wykładowców i późniejszych rektorów tej uczelni. Wśród nich był Eugeniusz Fulde (1911–1981), Wacław Nowakowski (1888–1962)³² i Władysław Woźnik (1901–1959)³³. Po szczęśliwym zdaniu egzaminów podjął studia na Wydziale Aktorskim (trwały 4 lata). W 1955 roku nazwę uczelni zmieniono na Państwową Wyższą Szkołę Teatralną im. Ludwika Solskiego.

Debiutem scenicznym Emira Buczackiego był występ w sztuce Jana Jurkowskiego *Tragedia o polskim Scylurusie y trzech synach koronnych oyczyzny polskiej* w reżyserii Jerzego Kaliszewskiego. Sztukę wystawiono na przełomie czerwca i lipca 1955 roku, prawdopodobnie na

²⁷ Z materiałów przechowywanych w archiwum Instytutu Teatralnego w Warszawie wynika, że w Rożnicy ukończył trzy lata Państwowego Liceum Rolniczego, zaś maturę zdał w Państwowym Liceum im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie, Pracownia Dokumentacji Teatru [dalej: Instytut Teatralny], Akta personalne Emira Buczackiego nr 3742.

²⁸ <http://dawnkieleckie.pl/babinicz-waldemar/> [dostęp: 12.03.2017].

²⁹ Być może rodzina Buczackich знаła wcześniej Babinicza, gdyż ten mieszkał przed wojną w Wilnie, gdzie ukończył Uniwersytet Stefana Batorego.

³⁰ *Nie marzę o Hamlecie...*, s. 6.

³¹ Rok wcześniej uczelnię tę ukończyła Kalina Jędrusik oraz Zbigniew Cybulski.

³² Szerzej zob. *Słownik biograficzny teatru polskiego 1765–1965*, t. 1, Warszawa 1973, s. 487–488.

³³ Tamże, s. 813.

deskach teatru PWST³⁴. Rok później zagrał rolę Trivinio w sztuce *Wędką Feniksany* Lope de Vegi. Było to na drugim roku studiów, a sztukę grano 20 maja 1956 roku. Kolejną adaptacją, w której wystąpił w ramach przedstawień dyplomowych, było *Jak wam się podoba* Williama Szekspira w reżyserii Tadeusza Burnatowicza (9 grudnia 1956 roku), gdzie wcielił się w rolę Księcia Fryderyka. Na ostatnim roku studiów aktorskich zagrał jeszcze trzy role: Arysty (brata Chryzala) w sztuce *Uczone białogłowy* Moliera w reżyserii Zdzisława Mrożewskiego (marzec 1958 roku), Samuela w sztuce *Sędziowie* Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Tadeusza Burnatowicza i epizod w *Czarownicach z Salem* Arthura Millera w reżyserii Haliny Gryglaszewskiej³⁵.



W filmie *Trzy kobiety*, 1956 rok. Fot. ze zbiorów autora.

Jego talent został szybko dostrzeżony. Już w trakcie studiów zagrał pierwsze role filmowe, debiutując w 1956 roku w obrazie *Trzy kobiety*. Rok później wystąpił w komedii *Ewa chce spać* (jako Ślepy Tolo) oraz dramacie psychologicznym *Zagubione uczucia*. Pomimo tego, że były to zaledwie epizody, na pewno pozwoliły młodemu aktorowi oswoić się ze sztuką aktorską oraz zdobyć pierwsze szlify.

W połowie 1958 roku ukończył Wydział Aktorski PWST w Krakowie³⁶ i powrócił na Kielecczynę, rozpoczynając karierę sceniczną w Teatrze im. Stefana Żeromskiego w Kielcach³⁷. Grał w nim w sezonach 1958/1959–1960/1961. W tym czasie wystąpił w 13 premierach. Jego pierwszą rolą była postać Bera w sztuce *Powódź* Bergera Henninga w reżyserii Anny Przysieckiej. Premiera odbyła się 20 listopada 1958 roku. W 1959 roku wystąpił w pięciu premierach, w 1960 roku tylko w dwóch, a w 1961 roku w trzech.

Od początku występów w teatrze okazał się aktorem niezwykle interesującym zarówno ze względu na warunki zewnętrzne, jak i predyspozycje. Stąd też grał wiele różnorodnych ról. Z tego okresu widzom najbardziej utrwalił się w pamięci rolami Figara w *Weselu Figara*, Fadinarda w *Słomkowym kapeluszu* i tytułową rolą w *Don Carlosie*³⁸. Wraz z nim w kieleckim teatrze grali Juliusz Terajewicz i Anna Milewska – podobnie jak Buczacki, absolwenci z 1958

³⁴ Tamże, s. 159.

³⁵ Tamże, s. 137–138; <http://skene.pwst.krakow.pl/vskene/personxref.html?id=1052&table=persons> [dostęp: 12.03.2017].

³⁶ *Krakowska Szkoła Teatralna. 50 lat PWST im. L. Solkiego w Krakowie*, pod red. J. Popiela, Kraków 1997, s. 111; tamże, t. 2, Kraków 1997, s. 97.

³⁷ Dyrektorem teatru w tych latach był Czesław Jagielski (1911–1972).

³⁸ *100 lat teatru w Kielcach*, red. S. Nowakowski, Kielce 1979, s. 43.

roku PWST w Krakowie. Warto nadmienić, że przed premierą kilku sztuk teatralnych Buczacki pełnił też rolę asystenta reżysera³⁹.

W sezonie 1961/1962 przeniósł się do Teatru Powszechnego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu. O pierwszych latach powojennych tego teatru pisał Stanisław Mijas: „W roku 1948 powołano stałą radomską scenę Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. Na scenie tej przygotowywano premiery, a następnie wymieniano spektakle z »kieleckim«”⁴⁰. Do teatru w Kielcach powrócił na sezon 1962/1963, występując w dwóch premierach. W połowie 1963 roku ostatecznie opuścił Kielecczynę, by zamieszkać na Górnym Śląsku.

Na deskach Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach

Emir Buczacki od 1963 roku aż do śmierci mieszkał w Katowicach-Koszutce przy ul. Feliksa Kona 6⁴¹. Jak wspominał, na Śląsku czuł się bardzo dobrze. Warto nadmienić, że był jednym z nielicznych Tatarów, którzy w latach powojennych związali się z Górnym Śląskiem⁴².

Przez 27 lat występował na deskach teatrów w Katowicach, Nowej Hucie, Cieszynie, Sosnowcu i Zabrzu. Najdłużej był związany z Teatrem Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach (sezony: 1963/1964, 1965–1967, 1968/1969–1979/1980, 1982/1983–1986/1987). Przez krótki okres grał także w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie (marzec – grudzień 1964), Teatrze Sceny Polskiej w Czeskim Cieszynie (1967/1968), Teatrze Zagłębia w Sosnowcu (1980/1981–1981/1982) oraz Teatrze Nowym w Zabrzu (1987/1988–1989/1990)⁴³.

Początki teatralne Buczackiego w Katowicach opisała wybitna teatrolog prof. Irena Sławińska: „Kiedy Emir Buczacki zjawił się w katowickim Teatrze Śląskim [...], było od razu wiadomo, że znajdzie się w jego reprezentacyjnej czołówce. Wysoki, smukły i skośnooki (po ojcu, wileńskim Tatarze zostały mu te intrygujące oczy), dysponował śmiałą, wielce charakterystyczną, choć i pełną dystansu urodą, którą nie tylko w teatrze od razu się zapamiętuje”⁴⁴. Wraz z nim do teatru przyjęto dziewięciu nowych aktorów⁴⁵. To właśnie w okresie występów w Teatrze Śląskim nastąpił pełny rozkwit talentu Emira Buczackiego. Stworzył tu wiele niezapomnianych kreacji. Niewątpliwie największy wpływ na rozwój jego warsztatu scenicznego mieli Lidia Zamkow, Ignacy Gogolewski i Andrzej Szafiański. Warto dodać, że w sezonach 1963/1964 oraz 1964/1965 Buczacki występował w Teatrze Śląskim z Jerzym Bińczyckim⁴⁶, z którym po latach spotkał się na planie filmu *Noce i dnie*.

³⁹ Były to sztuki: *Don Carlos* Fryderyka Schillera w reżyserii Andrzeja Szafiańskiego; *Świerszcz za kominem* Karola Dickensa w reżyserii Jadwigi Marso i *Kuglarze* Zdzisława Skowrońskiego w reżyserii Andrzeja Szafiańskiego.

⁴⁰ *Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu 1978–1988*, Radom 1988, s. 8.

⁴¹ *Spis telefonów województwa katowickiego*, t. I, Katowice 1979/1980, s. 91. W 1991 roku ul. F. Kona zmieniono na Alfonsa Górnikę.

⁴² Szerzej zob. S. Hordejuk, *Tatarzy na Górnym Śląsku. Zarys problematyki*, „Przegląd Tatarski” 2013, nr 1, s. 12–15.

⁴³ Archiwum zakładowe Teatru Śląskiego im. S. Wyspiańskiego w Katowicach, Akta personalne Emira Buczackiego.

⁴⁴ I.T. Sławińska, *Emir Buczacki*, „Poglądy” z 14 lipca 1981 roku.

⁴⁵ A. Linert, *Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego 1949–1992*, Katowice 1998, s. 105.

⁴⁶ Tamże, s. 304, 307.

Sezon teatralny 1965/1966 rozpoczął tytułową rolę w *Don Kichocie* Cervantesa w reżyserii Lidii Zamkow. Premiera przedstawienia odbyła się 19 listopada 1965 roku. Od początku spektakl wywołał dyskusję. Zdaniem krytyków główną słabością widowiska był brak wyraźnej i klarownej koncepcji reżyserskiej. Negatywne opinie były równoważone bardziej entuzjastycznymi głosami: „Don Kichota w adaptacji scenicznej powieści Cervantesa grał znakomicie Emir Buczacki, jeden z najbardziej interesujących aktorów w polskim teatrze współczesnym o interpretacji powściągliwej, ale pełnej utajonej siły wewnętrznej, skupiony, doskonale prowadzący dialog, narzucający partnerom nastrój i kontakt, bez których niemożliwe jest istnienie kontaktu publiczności ze sceną”⁴⁷.

W sezonie teatralnym 1967/1968 Buczacki występował na Scenie Polskiej w Czeskim Cieszynie⁴⁸. Zagrał tam m.in. w sztuce *Droga przez mękę* Aleksieja Tołstoja i otrzymał bardzo pochlebne recenzje: „W spektaklu tołstojowskim »odkryliśmy« jednego z najpopularniejszych aktorów katowickich – Emira Buczackiego, który od nowego sezonu przeszedł do pracy na Scenie Polskiej. Prasa miejscowa momentalnie go oczywiście zaczęła faworyzować, wybijając jego osiągnięcia aktorskie na plan pierwszy w zespole. Podobnie jak w Katowicach i tam stał się Buczacki ulubieńcem publiczności”⁴⁹.

Po roku Buczacki powrócił do Teatru Śląskiego i grał w nim przez kolejnych 12 lat. Druga połowa lat 60. XX wieku była szczytowym okresem rozwoju w historii tego teatru. Współtworzyło go wielu znakomitych reżyserów, w tym: Jerzy Kreczmar, Józef Szajna, Lidia Zamkow, Jan Machulski, Edward Żytecki, Jan Skotnicki, Barbara Fijewska, Marek Okopiński, Jerzy Rakowiecki. Obok reżyserów, inscenizatorami tego czasu byli: Tadeusz Kantor, Jerzy Grotowski, Konrad Swinarski, Jerzy Jarocki, Jerzy Zegalski, Kazimierz Dejmek, Aleksander Bardini, Andrzej Wajda, Ludwik René i inni. Oprócz reżyserów i aktorów, duży wkład w rozwój teatru mieli także scenografowie, choreografowie, muzycy. W tym czasie zaczęły powstawać widowiska wyraźnie odbiegające od pierwowzoru literackiego, a treści w nich zawarte nie poddawały się kontroli cenzury⁵⁰.

Jedną z najciekawszych powojennych realizacji Teatru Śląskiego było *Zmartwychwstanie* Lwa Tołstoja. Premiera sztuki w reżyserii Lidii Zamkow odbyła się 8 czerwca 1969 roku. Buczacki wystąpił tu jako Książę Dymitr Niechludow. Była to jedna z jego najlepszych kreacji teatralnych.

Buczacki był ulubionym aktorem Lidii Zamkow, reżysera i kierownika artystycznego Teatru Śląskiego. Wystąpił w kilku innych jej realizacjach, w tym w *Sławnej historii o Troilusie i Kresydzie* Williama Szekspira, gdzie zagrał Hektora (premiera 5 września 1970 roku)⁵¹.

⁴⁷ A. Wydrzyński, *Teatr Śląski w latach 1945–1972*, [w:] *50 lat Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach*, Katowice 1976, s. 152.

⁴⁸ D. Lubina-Cipińska, *Sześć dekad Sceny Polskiej*, „Śląsk” 2011, nr 11, s. 53.

⁴⁹ *Sto premier Sceny Polskiej*, „Trybuna Robotnicza” 1967, nr 308.

⁵⁰ *Teatr w Katowicach...*, s. 96.

⁵¹ W kolejnych latach Lidia Zamkow obsadziła go m.in. w *Annie Kareninie* Lwa Tołstoja (premiera 26 marca 1976 roku).

Z tego okresu Andrzej Mrożewski⁵² przytacza zabawną sytuację: „Podczas jednej z prób, Emir spóźnił się, bo wracał ze zdjęć filmowych i na ostatnią chwilę wpadł na próbę. Lidka Zamkow, reżyser wspaniała, ale jednocześnie dbający o punktualność, zapytała groźnie »dlaczegoś się spóźnił?«, a Jurek, też widocznie zdenerwowany: »widocznie nie mogłem wcześniej«. No, i tu poszła riposta groźniej Pani reżyser: »Patrzcie Go, cholerny książę tatarski«. Jurek [tak przeważnie nazywano Emira w środowisku aktorskim] na to zamilkł, przeprosił i wszystko, jak to w teatrze, wróciło do normy. Ale zapamiętałem ten moment, bo przez krótką chwilę miał »coś z tego księcia«. Mimo, że czasami wyglądał »posągowo i groźnie«, co pomagało mu w tworzeniu niektórych ról, w duszy był szalenie wrażliwym człowiekiem”⁵³.

Za dyrekcji Ignacego Gogolewskiego, Buczacki zagrał najbardziej znaczące role w katowickim teatrze. Na Dużej Scenie, sezon teatralny 1971/1972 rozpoczęto premierą dramatu romantycznego *Ruy Blas* Wiktora Hugo (premiera 20 listopada 1971 roku). Buczacki wcielił się w postać Don Salluste de Bazana. Była to pierwsza sztuka w reżyserii Ignacego Gogolewskiego zaprezentowana w tym teatrze. Od początku spotkała się z pozytywnym odbiorem publiczności oraz pozytywnymi recenzjami. Bolesław Surówka bardzo pochlebnie napisał o grze poszczególnych aktorów: „W roli tytułowej wystąpił Andrzej Mrożewski, ukazując pełnię swego coraz bardziej rozwijającego się talentu. Dotyczyło to zarówno uroczych scen lirycznych z Marią, jak i dynamicznej i pełnej świętego ognia tyrady polemicznej z kliką dworskich ministrów, oraz jego końcowego rozprawienia się z uosobieniem draństwa, jakie stanowi Don Salluste. [...] Emir Buczacki natomiast uosabiał z ponurym spokojem postać »zimnego drania«, czyli właśnie Dona Salluste, z którego celnie ukazanej charakterystyki emanowała nie tylko podłość, ale i przejmująca groza. [...] W sumie spektakl nad wyraz udany i godny niewątpliwie każdej chyba polskiej sceny”⁵⁴.

Sam Gogolewski po latach wspominał: „Wiedziałem, że muszę odzyskać dla teatru publiczność. I odzyskałem ją od inauguracyjnej premiery »Ruy Blasa« Wiktora Hugo [...]. Jak »walnęliśmy« tę premierę ze scenografią nieodżałowanego Wiesława Langego – katedra, purpury, meble... z Andrzejem Mrożewskim w roli głównej, Emirem Buczackim – wszystkim »szczęści opadły«, że można robić taki teatr”⁵⁵.

Profesor Linert wyraźnie zaznacza, że: „Lata 1971–1974 jawią się w Teatrze Śląskim jako okres barwny i niepozbowiony wartości. Zdecydowała o tym przede wszystkim postawa samego Ignacego Gogolewskiego i jego niezwykła żarliwość w realizacji obranego programu”⁵⁶. Sam Gogolewski z sentymentem wspominał lata spędzone w Katowicach. Z uznaniem mówił też o ówczesnych aktorach tego teatru: „Ten zespół miał wiele aktorskich indywidualności. Bogusia Murzyńska – świetna Molierówna w Teatrze Telewizji, który robiliśmy w katowickim ośrodku, Emir Buczacki – znakomity w »Ruy Blasie«, Andrzej Mrożewski – o warunkach amanta [...]. Na ubiegłorocznym spotkaniu [w 2007 roku]

⁵² Andrzej Mrożewski (ur. 1940), aktor, reżyser, kierownik artystyczny i w latach 1990–1995 dyrektor Teatru Satyry „Maszkaron” w Krakowie. W latach 1961–1981 aktor Teatru Śląskiego.

⁵³ Fragment relacji pisemnej Andrzeja Mrożewskiego, Kraków, 6 czerwca 2011 roku, w zbiorach autora.

⁵⁴ B. Surówka, *Dobry start do nowego sezonu*, „Dziennik Zachodni” 1971, nr 284.

⁵⁵ I. Gogolewski, J. Ciosek, *Od Gustawa-Konrada do... Antka Boryny*, Warszawa 2008, s. 196–197.

⁵⁶ A. Linert, *Śląskie sezony. Teatr Katowic 1907–2012*, Katowice 2012, s. 220–221.

w teatrze katowickim, wielu przychodziło do mnie z wyrazami wdzięczności, że niegdyś ich dostrzegłem i trafnie obsadziłem”⁵⁷.

Sezon teatralny 1976/1977 rozpoczął *Wyzwoleniem* Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Józefa Pary (premiera 18 września 1976 roku). W latach powojennych była to druga premiera tego dramatu. Geniusza zagrał Buczacki, a w rolę Konrada wcielił się sam reżyser. Sztuka została pozytywnie przyjęta, tak przez widzów, jak i recenzentów, a Buczacki zebrał wiele pochlebnych opinii: „Wiele było w tym spektaklu ciekawie ujętych i zgrabnie skomponowanych scen, do najciekawszych jednak należała bez wątpienia scena dysputy z Maskami. [...] Do innych bardzo udanych momentów scenicznych należały m.in. dysputa Konrada z Geniusem reprezentowanym dostojnie przez Emira Buczackiego”⁵⁸. W podobnym tonie o grze aktorów pisał też Józef Ponitycki: „W efektownym kostiumie Geniusza pięknie się nosił po mickiewiczowsku i znakomicie podawał tekst Emir Buczacki”⁵⁹. W recenzji Jana Kuleszy czytamy natomiast: „Geniusz Emira Buczackiego miał wymiary pomnikowe, nie tylko z racji monumentalnego kostiumu, upodabniającego go do brązowego odlewu, ale i z racji majestatu słowa, w którym dźwięczały pewnośc przetrwania i pewnośc własnej wielkości”⁶⁰.

Warto nadmienić, że w latach 1971–1977 Buczacki nagrodzony został trzykrotnie Srebrną Maską. Lata dyrekcji Ignacego Gogolewskiego i Józefa Pary były okresem, w którym Buczacki mógł grać niemal wszystko. Reżyserzy często obsadzali go w rolach pierwszoplanowych. W kolejnych sezonach występował już głównie jako aktor drugiego planu. Pomimo to, nadal stanowił trzon katowickiego zespołu teatralnego. Pod koniec lat 70. pracę w katowickim teatrze podjął Kazimierz Kutz, który wyreżyserował kilka udanych spektakli⁶¹.

W 1980 roku Buczacki na dwa sezony przeniósł się do Teatru Zagłębia w Sosnowcu. W jednym z wywiadów z 1981 roku mówił: „W ubiegłym roku przeniosłem się z Teatru Śląskiego im. S. Wyspiańskiego do Teatru Zagłębia w Sosnowcu. Wspominam o tym dlatego, bowiem dotąd tak się składało, iż zmieniali się dyrektorzy katowickiej sceny, przez kilkanaście lat mojej bytności na niej było ich chyba dziewięciu. Tym razem ja postanowiłem coś zmienić i zmieniłem – teatr. Zrobiłem to tym chętniej, że atmosfera w nowym, co niewątpliwie pomaga w pracy, jest sympatyczna i twórcza”⁶².

W sezonie 1980/81 wystąpił w trzech premierach Teatru Zagłębia. Pierwszą jego rolą w tym teatrze był Profesor Sonnenbruch w dramacie *Niemcy* Leona Kruczkowskiego. Jak pisała Renata Zwoźniakowa: „Profesora grał Emir Buczacki, jako Ruth wystąpiła Ewa Nijaki. Kontrast postaw ojca i córki najdobitniej zarysował się w finale, kiedy to załamał się pozorny moralizm Sonnenbrucha i odkryło bohaterstwo pozornie moralnej Ruth”⁶³.

⁵⁷ I. Gogolewski, J. Ciosek, *Od Gustawa-Konrada do...*, s. 208.

⁵⁸ B. Surówka, „*Wyzwolenie*” St. Wyspiańskiego, „Dziennik Zachodni” 1976, nr 258.

⁵⁹ J. Ponitycki, „*Wyzwolenie*” St. Wyspiańskiego w ciekawej inscenizacji Józefa Pary, „Wieczór” 1976, nr 220.

⁶⁰ J. Kulesza, „*Wyzwolenie*” optymistyczne, „Trybuna Robotnicza” 1976, nr 225.

⁶¹ E. Baniewicz, Kazimierz Kutz. *Z dołu widać inaczej*, Warszawa 1994, s. 88.

⁶² Emir Buczacki, Wywiad, Rozmawiał Janusz Kołodziej, „Ekran” 1981, nr 7, s. 18.

⁶³ *Teatr w Zagłębiu Dąbrowskim. Jubileusz 85-lecia PTZ w Sosnowcu*, pod red. J. Pierchały, Sosnowiec 1982, s. 59, 61.

W połowie 1982 roku Buczacki powrócił do macierzystego zespołu. W tym samym czasie Antoni Jurasz, przewodniczący katowickiego oddziału ZASP, zgłosił jego kandydaturę do nagrody Ministra Kultury i Sztuki. W uzasadnieniu napisał: „Emir Buczacki reprezentuje typ aktorstwa niezwykle skupionego, obdarzając jednocześnie postacie przez siebie kreowane wyraźnymi rysami charakteru, co w efekcie daje obraz niezwykle sugestywny, zapadający w pamięć widza. Wydaje nam się, że cały dorobek artystyczny E. Buczackiego, solidny warsztat aktorski, niesłychana pracowitość, zdolność improwizacji artystycznej i niewątpliwy talent zasługują na wyróżnienie i tym samym gorąco popieramy jego kandydaturę do Nagrody Ministra Kultury i Sztuki”⁶⁴.

Po powrocie na katowicką scenę Buczacki zagrał jeszcze w 11 premierach. Pierwszą sztuką z jego udziałem był dramat *Czekając na Godota* Samuela Becketta w reżyserii Jerzego Zegalskiego (premiera 18 grudnia 1982 roku). Buczacki zagrał rolę Pozzo, który: „[...] unikając przerysowań, obdarzył swojego bohatera niemal złowrogą dobroduszością, aby następnie po oślepieniu budzić współczucie. Okaleczony i skazany na łaskę i niełaskę swoich ofiar doświadczał ich bezinteresownej pomocy i przebaczenia”⁶⁵. Ostatnią główną rolę zagrał w premierze dramatu *Taniec śmierci* Augusta Strindberga (premiera 15 marca 1984 roku). Reżyserując tę sztukę Józef Czernecki powierzył Buczackiemu rolę Edgara, kapitana artylerii fortecznej. Jego żonę Alicję zagrała Stanisława Łopuszańska⁶⁶. W kolejnych premierach Buczacki występował przeważnie w mało znaczących rolach.

W 1986 roku ostatecznie odszedł z Teatru Śląskiego. W sezonach 1987/1988–1989/1990 występował w Teatrze Nowym im. Gustawa Morcinka w Zabrze. Od kwietnia 1988 roku do marca 1990 roku zagrał w pięciu premierach. Były to głównie role drugoplanowe.

Aktor filmowy i telewizyjny

Buczacki był nie tylko znakomitym aktorem teatralnym, ale również filmowym i telewizyjnym. Przez niemal 35 lat pracy artystycznej zagrał blisko sto ról teatralnych, wystąpił w 22 filmach i 24 spektaklach teatru telewizji⁶⁷.

Pierwsze role ekranowe zagrał jeszcze w trakcie studiów aktorskich. Miały one charakter epizodyczny i najczęściej nie były wymieniane w czołówkach filmowych. W 1957 roku otrzymał propozycję występu w dwóch filmach: w komedii *Ewa chce spać* oraz dramacie psychologicznym *Zagubione uczucia*. Ten pierwszy okazał się bardzo udanym debiutem reżyserskim Tadeusza Chmielewskiego. Krytycy filmowi przyjęli go bardzo pozytywnie, przepowiadając autorowi wspaniałą przyszłość, w czym się nie pomylili.

Najbardziej znane role filmowe Buczackiego to: Tutmozis w *Faraonie* (1966) w reżyserii Jerzego Kawalerowicza; Malitsch w *Perle w koronie* (1971) w reżyserii Kazimierza Kutza oraz Lucjan Kocięło, mąż Teresy w *Nocach i dniach* w reżyserii Jerzego Antczaka (1975)⁶⁸. Grał

⁶⁴ Instytut Teatralny, Akta personalne Emira Buczackiego nr 3742.

⁶⁵ A. Linert, *Teatr Śląski...*, s. 204.

⁶⁶ Tamże, s. 354.

⁶⁷ <http://www.e-teatr.pl> oraz <http://www.filmpolski.pl> [dostęp: 12.03.2017].

⁶⁸ „Filmowy Serwis Prasowy” 1975, nr 17, s. 3–7.

także w filmach: *Pierścień księżnej Anny* (1970), *Sanatorium pod klepsydrą* (1973), *Koniec wakacji* (1974), *Katastrofa w Gibraltarze* (1983) oraz *Sprawa się rypla* (1984).

W styczniu 1964 roku otrzymał propozycję udziału w zdjęciach próbnych do filmu *Faraon* w reżyserii Jerzego Kawalerowicza. O rolę Ramzesa ubiegało się wtedy prawie 200 kandydatów. Ostatecznie postać tę zagrał Jerzy Zelnik, a Tutmozisa Emir Buczacki. Praca nad filmem trwała przez blisko półtora roku w Bucharze, niedaleko pustyni Kyzyl-kum (ówczesna Republika Uzbecka). Kręcenie zdjęć plenerowych rozpoczęto na początku lipca. W dzień temperatura dochodziła do 60 stopni Celsjusza! Stąd też praca na planie trwała od 2 lub 3 w nocy do godziny 12 w południe. Jak wspominał Buczacki: „Aktorzy znajdowali się jeszcze w szczególnie korzystnej sytuacji w czasie zdjęć, gdyż każdą przerwę spędzali pod rozwieszonymi tu i ówdzie płachtami brezentu, ale kilka tysięcy statystów – żołnierzy piekło się niemiłosiernie na pustyni. [...] Sam piasek, gorący, rozgrzany do 70 stopni krył w sobie wiele niebezpieczeństw, ot chociażby nieprzyjemnego skaczącego pająka, którego ukąszenie mogło być śmiertelne”⁶⁹. Sceny do filmu kręcono również pod piramidą Cheopsa koło Kairu, w Luksorze oraz w Polsce – w Łodzi i na Pojezierzu Mazurskim.

W wywiadzie dla czasopisma „Ekran” w 1981 roku mówił: „W filmie gra się inaczej, w teatrze »sprawdzianem« dla aktora jest reakcja widowni. Gdy w jednym dniu coś nie wyjdzie, w drugim można się poprawić, zagrać lepiej. W filmie natomiast gra się »na żywo« i świadomość tego, przynajmniej mnie – nie pomaga w pracy, a w dodatku przeszkadza jeszcze trema. W telewizji pod tym względem jest najlepsza sytuacja”.

Kolejny film z udziałem Buczackiego, który odniósł sukces, to *Noce i dnie* w reżyserii Jerzego Antczaka. Jego prapremiera miała miejsce w czerwcu 1975 roku⁷⁰. Z dużym uznaniem o grze aktorów mówił sam reżyser: „Brak mi słów, by wyrazić wdzięczność za ich poświęcenie, profesjonalizm i... skromność. [...] Myslę, że w dużej mierze do udziału w filmie skłonił ich Binio, uwielbiany przez kolegów”⁷¹. Po premierze Antczak wspominał: „Nigdy dotąd w historii polskiego i chyba żadnego filmu na świecie ekipa zdjęciowa nie zmierzyła się z próbą wytrzymałości psychicznej w tak długim czasie – pięćset trzynaście dni zdjęciowych!”⁷². Aby wyjaśnić fenomen blisko 40-letniego sukcesu filmu *Noce i dnie*, należałoby przytoczyć słowa Jana Szczepańskiego, który po premierze dał taką oto recenzję: „Dlaczego ludzie siedzą na »Nocach i dniach« przez pięć godzin jak zaczarowani? Po prostu ktoś im wreszcie opowiada, jak są wewnętrznie bogaci, ważni, wspaniali i zarazem biedni”⁷³. Przez wiele lat film bił rekordy oglądalności. W recenzji z 1979 roku Zygmunt Kałużyński pisał: „Największym sukcesem kina polskiego, odkąd tylko ono istnieje, są »Noce i dnie«, film, który osiągnął liczbę widzów zaledwie nieco niższą od globalnej liczby mieszkańców naszego kraju”⁷⁴. Nadmienię tylko, że filmy *Faraon* oraz *Noce i dnie* nominowane były do Oscara w kategorii filmu nieanglojęzycznego.

⁶⁹ A. Niedora, *Skośnooki Tutmozis*, „Trybuna Robotnicza” 1966, nr 36.

⁷⁰ Główna premiera miała miejsce we wrześniu 1975 roku.

⁷¹ J. Antczak, *Noce i dnie mojego życia*, Warszawa 2009, s. 265–266.

⁷² Tamże, s. 248.

⁷³ Tamże, s. 270.

⁷⁴ „Polityka” z 10 listopada 1979 roku.

Jeżeli chodzi o występy Buczackiego w Teatrze Telewizji, to ich początki datują się na rok 1966. Były to głównie inscenizacje teatralne katowickiego ośrodka telewizyjnego. Pierwszą rolę – Czesława, zagrał w spektaklu *Nikt mnie nie zna* Aleksandra Fredry w reżyserii Zbigniewa Zbrojewskiego (premiera 10 lipca 1966 roku). W spektaklach Teatru Telewizji pojawiał się regularnie aż do 1979 roku. Ostatni raz zagrał 28 października 1985 roku w dramacie *Szewcy* Stanisława Ignacego Witkiewicza w reżyserii Marcela Kochańczyka, gdzie wystąpił jako Gnębon Puczymorda, przywódca organizacji „Dziarskich Chłopców”⁷⁵.



Emir Buczacki, 1981 rok. Fot. ze zbiorów autora.

Emir Buczacki występował na scenie praktycznie do końca życia. Ostatnią rolę, jaką zagrał, była postać Sułtana Al-Kamila w dramacie Zofii Kossak-Szczuckiej *Bez oręża* w reżyserii Marty Kotowskiej-Lenarcińskiej. Było to 10 marca 1990 roku w Teatrze Nowym w Zabrze.

14 maja 1990 roku Emir Buczacki zasnął podczas próby teatralnej na scenie⁷⁶. Zmarł 16 maja 1990 roku w Katowicach⁷⁷. Miał niespełna 55 lat. Został pochowany na cmentarzu przy ul. Stefana Grota-Roweckiego w Katowicach-Wełnowcu⁷⁸.

Był żonaty z Aleksandrą z domu Bielewicz (1937–2003), historykiem sztuki. Miał córkę Dorotę (ur. w 1959 roku), która obecnie mieszka w Austrii⁷⁹. Grobem Emira i Aleksandry Buczackich opiekują się aktorzy Teatru Śląskiego.

Za zasługi dla teatru oraz polskiej kinematografii został odznaczony m.in. Srebrną Maską (trzykrotnie: 1971, 1974, 1977) i Złotym Krzyżem Zasługi (1979). W 1982 roku Minister Kultury i Sztuki nadał mu odznakę honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej, z kolei w 1969 roku otrzymał Złotą Odznakę za Zasługi dla Województwa Katowickiego, a w 1979 roku odznakę Za Zasługi dla Kielecczyzny⁸⁰. Od czerwca 1959 roku był także członkiem Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu ZASP. Poza aktorstwem interesował się historią oraz literaturą amerykańską.

⁷⁵ <http://www.e-teatr.pl/pl/osoby/5065,karieratv.html#start> [dostęp: 12.03.2017].

⁷⁶ Relacja ustna Hanny Boratyńskiej-Lipskiej z 2 stycznia 2012 roku.

⁷⁷ Urząd Stanu Cywilnego w Katowicach, Akt zgonu Emira Buczackiego nr 1897/1990. W wielu publikacjach oraz Internecie można znaleźć informację jakoby zmarł w Zabrze. Zob. np. „Almanach sceny polskiej”, t. XXXI, 1989/1990, s. 218; <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php/111823> [dostęp: 12.03.2017]; <http://www.e-teatr.pl/en/osoby/5065.html#start> [dostęp: 12.03.2017]; http://pl.wikipedia.org/wiki/Emir_Buczacki [dostęp: 12.03.2017].

⁷⁸ Sektor A, pole III, rząd 6, nr grobu 96.

⁷⁹ Relacja ustna Teresy Kałudy, Katowice, 18 października 2012 roku.

⁸⁰ Archiwum kadrowe Teatru Śląskiego w Katowicach, Akta osobowe Emira Buczackiego.

Emir Buczacki był aktorem niezwykle utalentowanym, wszechstronnym, a do tego wrażliwym, angażującym się w każdą rolę i tworzącym pełne wyrazu i psychologicznej prawdy postaci. Należał przy tym do aktorów, którzy grali dużo różnorodnych ról, które przeszły do historii. Był jednym z najzdolniejszych absolwentów PWST W Krakowie, a później przez lata stanowił trzon aktorski Teatru Śląskiego w Katowicach. Przez 20 lat na deskach katowickiego teatru zagrał w ponad 80 premierach teatralnych. W swojej karierze miał okazję współpracować z artystami nieustannie zmieniającymi oblicze teatru i poszukującymi nowych, odważnych rozwiązań scenicznych. Byli to: Jerzy Bińczycki, Ewa Decówna, Ryszard Zaorski, Krzysztof Kolberger, Jerzy Korczy, Ewa Dałkowska, Marek Kondrat, Bernard Krawczyk i inni. Pozwoliło mu to rozwinąć i prezentować przed publicznością bogaty warsztat aktorski, a także umożliwiło kreowanie nieszablonowych ról, często odbiegających od wyznaczonego emploi. Kunszt artystyczny tego aktora trudno zdefiniować za pomocą jednej formuły. Grał w inscenizacjach klasyki i dramatu oraz sztukach komediowych i współczesnych. Obdarzony dużym temperamentem scenicznym, potrafił umiejętnie wzbudzać zarówno śmiech, jak i głębokie wzruszenie, współczucie, irytację i złość. Jego predyspozycje aktorskie sprawiały, że często powierzano mu role niezwykle zróżnicowane, przez co trudno było przewidzieć, jakimi cechami charakteru obdarzy swojego bohatera. Uznanie widzów zdobył m.in. jako: Don Salluste (*Ruy Blas*); Jan (*Pierwszy dzień wolności*); Don Kichote (*Don Kichote*); Poeta (*Wesele*); Obłonski (*Anna Karenina*); Wielki Książę (*Kordian*); Don Diego (*Cyd*); Edgar (*Taniec śmierci*); Joachim Peters (*Niemcy*); Książę Niechłudow (*Zmartwychwstanie*); Wierszynin (*Trzy siostry*). Największą popularność przyniosły mu role w filmach *Noce i dnie*, *Faraon* oraz *Perła w koronie*. Sam Buczacki najbardziej lubił występować w sztukach współczesnych i dramatach psychologicznych. Jak mówił: „Staram się przede wszystkim grać w miarę naturalnie, prawdziwie. Oczywiście, przygotowując rolę próbuję poznać możliwie najlepiej epokę, jakiej dotyczy sztuka czy film”⁸¹.

Poprzez grane przez siebie postaci nie pozostawiał widza obojętnym. Nawet gdy grał role drugoplanowe, potrafił zwrócić na siebie uwagę. Z niektórych recenzji teatralnych wyłania się obraz aktora „kompletnego”, którego wyróżniał wielki ładunek uczucia i ekspresji. Janusz Kołodziej pisał: „Aktorstwo Emira Buczackiego oparte jest na doskonałej technice, wypracowanym geście, na oszczędnej, ale przekonującej mimice. Naturalność postaci, które kreował łączyła się z pełną samokontrolą własnych poczynań. Stąd też brak w jego grze »fajerwerków«, można wręcz odnieść wrażenie, iż Buczacki świadomie z nich rezygnuje na rzecz jak największej autentyczności”⁸².

W bardzo ciepłych słowach o aktorze pisał też jego sceniczny kolega, Andrzej Mroźewski: „Z Emirem Buczackim poznaliśmy się w 1961 roku. On, urodziwy młodzian po studiach w PWST w Krakowie i ja student, który dopiero zaczynał naukę i z zazdrością spoglądał na młodych aktorów, którzy właśnie wstępowali w prawdziwe życie zawodowe. [...] Spotkaliśmy się na czas dłuższy w Teatrze im. St. Wyspiańskiego w Katowicach na początku lat 60-tych.

⁸¹ Emir Buczacki, *Wywiad...*, s. 18.

⁸² Tamże.

Z przedstawień, w których obaj graliśmy znaczące role najbardziej utkwiły mi w pamięci »Ruy Blas« w reżyserii Gogolewskiego, a wcześniej »Don Kichot« w reżyserii Lidii Zamkow. Nie liczę tu wielu spektakli telewizyjnych. Jurek, bo tak przeważnie nazywało Go całe środowisko aktorskie, był świetnym aktorem i wspaniałym partnerem na scenie! Świetne warunki zewnętrzne, których nie poskąpiła mu natura, powodowały, że z zachwytem wpatrywali się w Niego nie tylko widzowie teatralni, ale także rzesza fanek teatralnych, które skrycie podkochały się w przystojnym aktorze. [...] Był wspaniałym kompanem, wodził rej na różnych spotkaniach popremierowych, imieninach i tym podobnych imprezach. [...] Rozstaliśmy się z Jurkiem na początku lat osiemdziesiątych. On został na Śląsku, ja wróciłem do rodzinnego Krakowa. [...] W dzień moich imienin, dotarła do mnie wiadomość, że Emir nie żyje⁸³.

Zaledwie w kilku artykułach, głównie powstałych już po śmierci Buczackiego, podjęto próbę ukazania w pełni klasy aktora. W jednym ze wspomnień napisano: „Był aktorem bardzo popularnym i bardzo utalentowanym, obdarzonym przez naturę wielką siłą wyrazu i pięknym głosem. [...] Publiczność szczerze go lubiła, cieszył się jej uznaniem i popularnością⁸⁴”.

W prasie śląskiej, już dwa dni po jego śmierci, przywołano pamięć aktora: „16 bm. zmarł nagle znany i ogromnie lubiany aktor katowicki Emir Jerzy Buczacki. [...] Wysoki, reprezentacyjny, o ciekawej urodzie twarzy, w której dominowały skośne oczy, dysponujący pięknym głosem, stał się aktorem bez przerwy obecnym na naszych scenach i chętnie wykorzystywanym w filmie⁸⁵”.

Emira Buczackiego wspominał również Jarosław Lewicki (1948–2012), pisarz i dziennikarz pochodzący z Katowic, przywołując spotkania w słynnej kawiarence „Krystynka”: „W latach 60. przesiadywanie w Krystynce należało do ekstrawagancji katowickiej bohemy. Przy stoliku w atmosferze podziemia toczyły się rozmowy, których nigdzie indziej by się nie usłyszało. Spotykali się tam głównie ludzie z dzielnicy. Zwykli pijackowicze, ale też architekci, pisarze, aktorzy [...] Emir Buczacki, nieżyjący aktor Teatru im. Wyspiańskiego, pisarz Tadeusz Koziura, reżyser Janusz Kidawa, Zbyszek Cybulski, Bogumił Kobiela⁸⁶”.

Bogdan Tosza, reżyser Teatru Śląskiego, po śmierci Buczackiego napisał: „Zmarł Emir Buczacki. Przyjaciół. Aktor. Wielki Aktor. Był moją fascynacją od lat gimnazjalnych [...]. Kochały go kobiety. Z tą jego tajemniczą fizycznością. Tajemnica tkwiła już zresztą w baśniowym imieniu. Kim był naprawdę? Jedną z jego pasji stało się szukanie tatarskich śladów. [...] Kiedy po czterech kolejnych sztukach Mrożka na przełomie 1982 i 1983 dyrektor Jerzy Zegalski zaproponował mi reżyserię »Garbusa« – powinienem był odmówić. Ileż można. Przekonało mnie to, że Barona zagra On. Bardzo chciałem w Teatrze Śląskim pracować z Buczackim⁸⁷”.

⁸³ Fragment relacji pisemnej Andrzeja Mrożewskiego, Kraków, 6 czerwca 2011 roku, w zbiorach autora.

⁸⁴ *Zmarł Emir Buczacki*, „Dziennik Zachodni” 1990, nr 96.

⁸⁵ *Emir Buczacki (1935–1990)*, „Trybuna Robotnicza” 1990, nr 114.

⁸⁶ W. Niziołek, *Krystynka pogrzebana*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” z 7 stycznia 2005 roku.

⁸⁷ B. Tosza, *Z notatnika*, „Goniec Teatralny” z 28 maja 1990 roku.

W jednej z ostatnich premier, w jakich wystąpił w Teatrze Śląskim, był dramat *Ostatnia podróż Jonathana Swifta* Grigorija Gorina. Wystąpił w niej jako Ktoś. W scenie ostatniej ze smutkiem mówił do głównego bohatera: „Ale ja Panu naprawdę zazdroszczę, panie dziekanie, Pan umrze i wszystkie gazety napiszą: »Umarł Swift«. A jak to się przytrafi mnie? Co napisać? Takiego to a takiego dnia umarł »Ktoś«... to tyle co »Nikt«”.

Mam nadzieję, że w przyszłości osoba Emira Buczackiego doczeka się odrębnej i pełnej biografii, która pokaże wielkość aktora oraz jego znaczenie dla polskiego filmu i teatru. Niech powyższy szkic biograficzny będzie jej punktem wyjścia.

Sławomir Hordejuk

Emir Buczacki (1935–1990). A forgotten drama and film actor

Summary

Emir Buczacki came from a Tatar family, was born on 1 September 1935 in Suwałki in the family of Jan Buczacki and Victoria née Iwaszkiewicz. His father was a Master of Law and prosecutor at the District Court in Suwałki.

From 1938 the Buczackis lived in Vilnius. After WWII they moved to Gdynia, where Emir finished primary school. In 1949, for health reasons, he went to the village of Roznica (county of Jedrzejew, Kielce Province). There, in the years 1949–1953, he attended an agricultural school. In 1952, he joined the Ziemia Kielecka Singing and Dancing Group „Roznica”, led by Waldemar Babinicz. His meeting with Babinicz determined Buczacki's life to come. In 1954, he enrolled in the Acting College in Cracow. He played his first film parts when he was still a student. Professionally he was attached to the Stefan Zeromski Theatre in Kielce (1958–1961, 1962–1963), and the Jan Kochanowski Theatre in Radom (1961–1962). Then he moved to Silesia and for 27 years he appeared in theatres in Katowice, Nowa Huta, Cieszyń, Sosnowiec and Zabrze.

Buczacki was an eminent drama, film and television actor. In nearly 35 years as an actor he played around 100 parts in theatrical plays, and appeared in 22 films and 24 performances of television theatre. He died on 16 May 1990 in Katowice.

Biografia Edwarda Sądaga – ostatniego kierownika Urzędu Celnego w Bakałarzewie

Niezmiernie istotną rolę w funkcjonowaniu lokalnych społeczności odgrywa aktywność miejscowej inteligencji: nauczycieli, duchownych, wojskowych, urzędników i działaczy społecznych. Przykład przedwojennego Bakałarzewa pokazuje, że choć przedstawiciele tych profesji nie zawsze mieli wpływ na miejsce służbowego przydziału i pracy, to wyłącznie od ich postawy i zaangażowania zależała ich pozycja w lokalnym środowisku. Przykładem może być biografia Edwarda Sądaga, oficera rezerwy Wojska Polskiego i urzędnika państwowego, który zgodnie z przydziałem, od 1928 roku do wybuchu wojny pełnił funkcję kierownika Urzędu Celnego w Bakałarzewie.

Wywodził się z rodziny szlacheckiej, mieszkającej w dawnym Wielkim Księstwie Litewskim¹. Urodził się 1 października 1895 roku w Poniewieżu (litew. *Paneveezys*) w ówczesnej guberni kowieńskiej jako piąte (najmłodsze) dziecko Antoniego i Antoniny z Ludkiewiczów. Jego ojciec Antoni Sądag urodził się w Zadorożu na Wileńszczyźnie. Dokładnie nie wiadomo, kiedy osiedlił się w Poniewieżu, ale z zapisów metrykalnych wynika, że w 1876 roku mieszkał w pobliżu wsi Tyrkszlany w parafii smilgiewskiej (gubernia kowieńska), gdzie ochrzczony został jego syn Aleksander². Niewątpliwie wynikało to z faktu, że z parafii Smilgie (litew. *Smil-*

¹ Niestety, pomimo poszukiwań prowadzonych przez rodzinę nie udało się ustalić, do jakiego herbu przynależeli Sądagowie. W rosyjskiej karcie ewidencyjnej z 1917 roku widnieje zapis: „syn szlachcica”. Przekaz o szlachectwie zachowano też w opowieściach rodzinnych, a w domu Edwarda i Ireny Sądagów miał być kiedyś talerz z rodzinnym herbem, który jednak zaginął. Zob. Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie [dalej: CAW], Akta personalne [dalej: Ap.] 5960, Karta ewidencyjna chorążego piechoty E. Sądaga, 1 II 1917 (sporządzona w j. rosyjskim, została przetłumaczona przez Pawła Dickerta); Aleksandra Sądag, list do autora, Kraków 4 X 2017.

² Aleksander Sądag (ur. 1876 – data śmierci nieznana) – absolwent Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach. W 1903 roku został zatwierdzony jako wykładowca z zakresu gleboznawstwa i analizy chemicznej w średniej, rolniczej Szkole Edwarda Rontalera w Warszawie. Pracował jako nauczyciel przyrody (występuje jako Aleksander Sondag) w prywatnej 7-klasowej Szkole Realnej w Skierniewicach, a następnie w latach 1909–1911 w 7-klasowej Prywatnej Szkole Handlowej w Suwałkach. Był m.in. sekretarzem oddziału Polskiego Związku Nauczycielskiego w Suwałkach (1909), członkiem zarządu Suwalskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (w latach 1909–1910) oraz członkiem zarządu Towarzystwa Czytelni Naukowej w Suwałkach (1911), w której m.in. wygłosił szereg wykładów krajoznawczych. Był m.in. autorem opracowania *Budowa geologiczna ziem polskich*. Wchodził w skład komitetu redakcyjnego „Tygodnika Suwalskiego”. Orędownik za utworzeniem w Suwałkach siedmioklasowej szkoły handlowej dla dziewcząt. W 1911 roku wraz z żoną Natalią wyjechał z Suwałk, a dalsze ich losy nie są znane. Zob. *Państwowe gimnazjum i liceum im. Bolesława Prusa w Skierniewicach*, Skierniewice 1938, s. 15; *Suwałki – miasto nad Czarną Hańczę*, praca zb. pod red. J. Kopciała, Suwałki 2005, s. 218, 221, 227, 253; A. Matusiewicz, *Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (1907–1950). Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (1950–2007) w Suwałkach*, Suwałki 2007, s. 12, 13, 15, 21, 23; A. Matusiewicz, *Prywatna Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Suwałkach (1906–1914)*, „Rocznik Augustowsko-Suwalski” 2007, t. 7, s. 9, 14, 15; „Słowo” 1903, nr 283; „Historia ośrodka nauk rolniczych w Puławach”, <http://historiauing.pulawy.pl/1862-1917.php>, [dostęp: 28.10.2017]; Aleksandra Sądag, list do autora, Kraków 4 X 2017.

giai) pochodziła jego żona Antonina Ludkiewiczówna. Kolejne dziecko Sądagów, Helena, urodziło się w 1879 roku w Miłowie, a trzech kolejni synowie (Julian, Henryk³ i Edward) przyszli na świat w Poniewieżu. Rodzina była dobrze sytuowana i mieszkała w murowanym domu przy ulicy Boguszeńskiej (litew. *Boguševiciaus*). Senior rodu – Antoni Sądag (występuje także jako *Sondag*) odnotowany jest w dokumentach archiwalnych jako były registrator kolegiálny i właściciel zakładu fotograficznego w Rydze. W latach 1881–1891 był właścicielem zakładu fotograficznego w Poniewieżu⁴. W 1910 roku jako Antonas Sondagas otrzymał zezwolenie na otwarcie i prowadzenie tam prywatnego teatru i kina, które rok później rozpoczęło działalność pod nazwą „Iluzja”. W tym celu adaptował jedno z pomieszczeń w swoim domu przy Bogurzeńskiej, gdzie zainstalował motor z dynamem do jego oświetlenia⁵. W 1910 roku w „Kurjerze Litewskim” został odnotowany jako członek zarządu miasta Poniewieża⁶.

Dzieciństwo Edward spędził w domu rodziców w Poniewieżu. Tam też w 1915 roku ukończył szkołę realną (średnią) z klasą dodatkową. Naukę kontynuował w moskiewskiej Szkole Techniczno-Samochodowej (specjalność: samochody i elektrotechnika), którą ukończył 1 września 1916 roku. Niespełna miesiąc później, 29 września, po ukończeniu Moskiewskich Kursów Samochodowych (W. A. Krzywicki i N. Korszunow) uzyskał prawo jazdy oraz tytuł zawodowy szofera (kierowcy)⁷. Z początkiem października 1916 roku⁸ został przyjęty do armii carskiej jako kadet kursu wojennego Aleksandrowskiej Szkoły Wojskowej w Moskwie. Szkoła, w związku ze zwiększonym zapotrzebowaniem wojennym na oficerów młodszych piechoty, kształciła w tym czasie kadetów na przyspieszonych, 4-miesięcznych kursach. W trakcie szkolenia został wyróżniony carskim listem pochwalnym oraz pochwałą udzieloną w imieniu cara Mikołaja II Romanowa. Szkolenie wojskowe zakończył 28 stycznia 1917 roku. Rozkazem komendanta szkoły, wydanym w imieniu cara, z dniem 1 lutego został mianowany chorążym (*praporszczykiem*)⁹ i wcielony do stacjonującego w Orle (zachodnia część Rosji) zapasowego 236 Borysoglebskiego Pułku Piechoty (dowódca płk Palczewski). Początkowo został wyznaczony oficerem młodszy w 13 kompanii, ale 10 maja 1917 roku wraz z kompanią marszową został skierowany na front zachodni pod Tarnopolem. 28 maja jako chory został odesłany do pułku. Po badaniu przeprowadzonym przez komisję lekarską zapadła decyzja o pozostawieniu go w dowództwie garnizonu w charakterze oficera prowiantowego. Z dniem 1 października 1917 roku awansowano go do stopnia podporucznika rezerwy i dwa tygodnie później przydzielono na stanowisko pomocnika naczelnika wojennego garnizonu w Orle. Oficjalnie pełnił tam służbę aż do 9 maja 1918 roku, to jest do czasu

³ Julian Sądag (ur. 1886 – data śmierci nieznana). Henryk Sądag (ur. 1893 – zm. 1951).

⁴ D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839–1914*, Łódź 2001, s. 33, https://issuu.com/dainiusjunevicius/docs/fotografowie_na_litwie [dostęp: 6.10.2017]; Aleksandra Sądag, list do autora, Kraków 4 X 2017.

⁵ Obecnie w tym budynku mieści się teatr „Menas”. Zob. Aleksandra Sądag, list do autora, Kraków 4 X 2017.

⁶ Antoni Sądag zmarł w 1930 roku i został pochowany w Poniewieżu. Zob. *Kalendarz Ilustrowany Kurjera Litewskiego na rok 1910*, Wilno 1910; Aleksandra Sądag, list do autora, Kraków 4 X 2017.

⁷ Oryginał świadectwa kursu wydany w języku rosyjskim został potwierdzony przez Komisję Kwalifikacyjną Departamentu Technicznego MSWojsk. Zob. CAW, Ap. 5960.

⁸ Tamże, Ap. 30112, Karta ewidencyjna E. Sądag, ppor.

⁹ Tamże, Ap. 5960, Karta ewidencyjna chorążego piechoty E. Sądaga, 1 II 1917 (w tłumaczeniu Pawła Dickerta).

demobilizacji („wystąpienia”) z wojska carskiego, w związku z pojawieniem się bolszewików¹⁰. W tym czasie w Rosji trwała już wojna domowa, a zbolszewizowane oddziały toczyły walki z wojskami „białych generałów”. Wielu żołnierzy armii rosyjskiej, zmęczonych trudami przedłużającej się I wojny światowej, wykorzystało postanowienia traktatu brzeskiego (szczególnie fakt wycofania się Rosji z działań wojennych) jako pretekst do „opuszczenia” swoich oddziałów.



Rodzina Sądagów ok. 1910 r. Siedzą od lewej: Antoni, Antonina i ich córka Helena z synem Edgarem. Stoją od lewej: Henryk, Edward i Julian.

W tym czasie prawdopodobnie również Edward Sądag powrócił do rodziny na Litwę, będącą w tym czasie pod okupacją wojsk niemieckich (tzw. Ober-Ost)¹¹, która także stała się areną ważnych wydarzeń z jego udziałem.

Tymczasem przemoc i nadużycia ze strony wojsk niemieckich okupujących Litwę oraz wiara w powstanie niepodległej Polski sprawiły, że już w październiku i listopadzie 1918 roku na Litwie i Białorusi podjęto próby tworzenia polskich komitetów i oddziałów samoobrony, m.in. w Kownie, Lidzie, Wilejce, Oszmianie. 20 listopada w Wilnie, wobec spodziewanego wycofania się Niemców, zawiązał się polski Komitet Bezpieczeństwa Publicznego, który dążył do utworzenia samoobrony dla ochrony mieszkańców przed napadami ze strony zdemoralizowanego niemieckiego żołdactwa i bolszewicką anarchią. Dowództwo tworzącej się samoobrony objął początkowo gen. Władysław Wejtko. Wkrótce powstała w Wilnie brygada samoobrony pod dowództwem gen. Bolesława Krejczmera, którą zasilili wileńska młodzież (m.in. „sokoły” i skauci). 29 grudnia 1918 roku „w drodze służbowej” brygada formalnie stała się częścią Wojska Polskiego. Dwa dni później oddziały polskie, spodziewając się rychłego przekazania miasta nadciągającym bolszewikom, przystąpiły do rozbrajania Niemców i zajmowania Wilna. Członkowie samoobrony stoczyli kilka potyczek z Niemcami, ale doszło też do walki z miejscowymi bolszewikami. 1 stycznia 1919 roku Wilno było już w polskim władaniu; niestety, dwa dni później do wschodnich przedmieść podeszły regularne oddziały Armii Czerwonej. W trakcie tych wydarzeń, 3 stycznia 1919 roku ppor. Edward Sądag wstąpił do formującego się Wileńskiego Pułku Strzelców, jednak ze względu na wykształcenie techniczne został przydzielony do Wileńskiego Oddziału Samochodowego

¹⁰ Tamże; CAW, Bataliony Etapowe, I.333.101.2, Wojskowa karta ewidencyjna.

¹¹ *Gebiet des Oberbefehlshaber Ost* – Naczelne Dowództwo „Wschód” utworzone 4 listopada 1915 roku jako tymczasowy zarząd wojskowy terenów zajętych przez armię niemiecką. W latach 1918–1919 jego dowódcą był gen. Max Hoffman.

kpt. Eugeniusza Kontkowskiego (Kątkowskiego¹²) jako dowódca rzutu frontowego. Tymczasem już 5 stycznia rozpoczęły się całodziennie walki o przedmieścia Wilna. Wobec przewagi liczebnej bolszewików, braku amunicji oraz w obawie przed represjami, jakie mogły spotkać mieszkańców, dowództwo oddziałów polskich podjęło decyzję o zaprzestaniu obrony miasta i wycofaniu się na zachodnie przedmieścia, do Białej Waki. Odwrót oddziałów utrudniali Niemcy, którzy ostatecznie wymusili porozumienie, na mocy którego żołnierze samoobrony bez uzbrojenia mieli zostać przewiezieni transportem kolejowym przez tereny okupacji niemieckiej z Landwarowa do Łap. Spodziewając się niemieckiego podstępu, tylko część oddziałów została załadowana do pociągów i przewieziona przez tereny okupowane przez Niemców. Pozostałe podjęły próbę przebijania się do Polski lub walki na Wileńszczyźnie¹³.

Próbę przebiccia się przez tereny okupacji niemieckiej podjął również oddział samochodowy kpt. Kontkowskiego. W jego składzie było dwóch oficerów (kpt. Kontkowski i ppor. Sądag), dwóch chorążych (Zalewski i Wróblewski), inżynier wojskowy (Kitz) oraz 14 żołnierzy. Dzięki determinacji dowodzących oddziałem oficerów i chorążych zdołał on bezpiecznie dotrzeć do Ostrowi, do formujących się oddziałów Wojska Polskiego. 6 lutego 1919 roku „za dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela, dzięki celowej i wojskowo doskonale poprowadzonej akcji” i uratowanie „dla Wojska Polskiego znacznego materiału technicznego” oddział uzyskał pochwałę w rozkazie gen. dyw. Stanisława Szeptyckiego, ówczesnego szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego¹⁴. Za udział w walkach o Wilno w 1919 roku Edwardowi Sądagowi nadano odznaki „Za obronę Wilna” i „Frontu Litewsko-Białoruskiego”.

20 lutego 1919 roku oddział samochodowy dotarł do Warszawy, gdzie ppor. Sądag otrzymał czasowy przydział jako technik do sekcji samochodowej Ministerstwa Spraw Wojskowych stacjonującej w Zamku Królewskim¹⁵. Jak wynika z akt personalnych, jego kolejne przydziały były bardzo płynne i zależały od potrzeb tworzącego się w tym czasie Wojska Polskiego. Początkowo służył w 2 Dywizjonie Taborów, z którego został przeniesiony do 1 Szwadronu Zapasowego Taborów (oddział macierzysty) z oddelegowaniem do dowództwa taborów 1 Dywizji Piechoty Legionów. Następnie znów był w 2 Dywizjonie Taborów w Lublinie, skąd trafił do taborów 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Kolejnym rozkazem, tym razem Inspektoratu Wojsk Taborowych z 1 maja 1919 roku, został przydzielony do dowództwa taborów 5 Pułku Piechoty Legionów (dowódca mjr Stefan Dąb-Biernacki). Do lipca 1919 roku pozostawał na stanowisku zastępcy dowódcy taborów i referenta oświatowego 5 Pułku Piechoty Legionów, który walczył w tym czasie na Wileńszczyźnie. W międzyczasie, oficjalnie jako

¹² W dokumentach pojawia się różna pisownia tego nazwiska. Zob. CAW, Ap. 5960.

¹³ Wg wspomnień gen. Władysława Wejtka, broń polskich żołnierzy została zdeponowana w jednym z wagonów, który został następnie odłączony przez Niemców od składu. Rozbrojeni w ten sposób żołnierze zostali ograbieni przez niemieckich żołdaków m.in. z pieniędzy i kosztowności oraz częściowo pozbawieni odzieży i butów. W tym stanie dotarli do Łap, gdzie zostali przegnani na polską stronę. Po dotarciu do Ostrowi-Komorowa, z żołnierzy przybyłych z Wilna zostały utworzone dwa bataliony Wileńskiego Pułku Strzelców. Walkę na terenie Litwy kontynuował Wileński Oddział Wojska Polskiego braci Dąmbrowskich, który stał się załążkiem 13 Pułku Ułanów Wileńskich. Zob. W. Wejtko, *Samoobrona Litwy i Białorusi. Szkic historyczny*, Wilno 1930.

¹⁴ W rozkazie szefa Sztabu Generalnego nr 63 z 6 II 1919 roku podany jako ppor. Sądag. Zob. CAW, Ap. 5960.

¹⁵ CAW, Ap. 11325.

były oficer armii rosyjskiej, rozkazem z 5 czerwca 1919 roku został reaktywowany z rezerwy i przyjęty do Wojska Polskiego¹⁶.

19 lipca 1919 roku rozkazem dowódcy taborów 2 Dywizji Piechoty Legionów został przydzielony do 3 kompanii I Kieleckiego Batalionu Etapowego. Bataliony etapowe były tworzone w pierwszej połowie 1919 roku. Ich zadaniem było zabezpieczenie zaplecza oddziałów wojskowych, prowadzących działania wojenne. Formacje etapowe rozmieszczone na terenach przyfrontowych lub na liniach demarkacyjnych wykonywały w tym czasie wiele ważnych funkcji, zwłaszcza w dziedzinie bezpieczeństwa i organizacji życia jednostek wojskowych i ludności cywilnej. Ich zadaniem było m.in. zaopatrzenie armii i wzmocnienie jej wartości bojowej poprzez dostarczanie z tyłów niezbędnych materiałów oraz wyposażenia, przesuwanie na tyły ludzi (w tym konwojowanie jeńców i rannych), utrzymanie, naprawa, budowa połączeń telegraficznych, telefonicznych, ochrona placówek pocztowych i linii kolejowych, zabezpieczenie dróg lądowych i wodnych, kierowanie ruchem jednostek w obrębie etapu oraz przygotowanie miejsc strategicznych na wypadek ewentualnego odwrotu oddziałów armii¹⁷. I Kielecki Batalion Etapowy został utworzony w marcu 1919 roku pod dowództwem wywodzącego się z armii rosyjskiej mjr. Wacława Prawdzika. W maju batalion w ramach frontu litewsko-białoruskiego został przydzielony do dyspozycji Dowództwa Okręgu Etapowego „Wilno”. W sierpniu jednostka brała m.in. udział w walkach z Litwinami pod Mejszagolą oraz zabezpieczała stację zborną jeńców wojennych w Krzywiczach. 18 sierpnia 1919 roku ppor. Sądag jako oficer młodszy 2 kompanii został mianowany komendantem etapu dla jeńców i komendantem placu w Krzywiczach. Dowództwo I Kieleckiego Batalionu Etapowego było w tym czasie rozlokowane w Wilnie. Jego dowódca, mjr Prawdzik w opinii służbowej ppor. Sądaga napisał: „spełnia swe obowiązki dobrze, nie ma złych nałogów. Dobry oficer”¹⁸.

Z końcem stycznia 1920 roku ppor. Edward Sądag powrócił do 3 kompanii. Powierzono mu stanowisko dowódcy oddziału sztabowego i dowódcy taborów¹⁹. W tym okresie batalion został przydzielony do Grupy Operacyjnej gen. Józefa Lasockiego, a jego dowództwo prze-

¹⁶ Dziennik Rozkazów Wojskowych nr 66/2092 z 5 VI 1919. Zob. CAW, Ap. 11325; CAW, Bataliony Etapowe, I.333.101.2, Wojskowa karta ewidencyjna.

¹⁷ Pierwsze bataliony etapowe sformowano na przełomie 1918 i 1919 roku przy niektórych batalionach zapasowych pułków piechoty. Wcielano do nich rekrutów o słabszej kondycji fizycznej, starszych wiekiem ochotników i byłych żołnierzy formacji tyłowych armii państw zaborczych. Do kadry batalionów przeznaczano zazwyczaj oficerów i podoficerów, którzy nie mieli większego doświadczenia bojowego. Dominowało przekonanie, że w batalionach etapowych znajdujących się na zapleczu frontu, doświadczenie, podobnie jak kondycja fizyczna, miało mniejsze znaczenie. Dlatego do tych jednostek nie przydzielano broni ciężkiej, a żołnierze otrzymywali stare karabiny, zazwyczaj z niewielką ilością amunicji. Ponieważ szczupłe zapasy ekwipunku i mundurów szły przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb oddziałów frontowych, dostawy dla oddziałów etapowych były skromne i różnorodne (tzw. „pstrokaczna” umundurowania). Wielu żołnierzy służyło we własnym odzieniu uzupełnionym o elementy wyposażenia wojskowego. Latem 1919 roku, w oparciu o wytypowane bataliony zapasowe pułków, sformowano sześć batalionów zapasowych wojsk etapowych, które miały zapewnić stały dopływ uzupełnień dla jednostek pełniących służbę w okręgach etapowych. 13 listopada 1920 roku opublikowano *Instrukcję służby etapowej*, na podstawie rozkazu kwaterymistrza Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego z 1919 roku. W myśl instrukcji, zadaniem służby etapowej było stałe utrzymywanie zdolności operatywnej, bojowej armii stojącej w polu.

¹⁸ Podobnie stwierdził 27 lutego 1921 roku. Zob. CAW, Ap. 5960, Arkusz ewidencyjny dowództwa I Kieleckiego Batalionu Etapowego; CAW, Bataliony Etapowe, I.333.101.2, Wojskowa karta ewidencyjna.

¹⁹ Tamże.

niesiono do Nowych Święcian, natomiast kompanie obsadzały stacje etapowe (Berezyna, Dokszyce, Głębokie, Parafianowo) oraz ochraniały linie kolejowe: Nowa Wilejka – Dźwińsk i Nowa Wilejka – Santoki. Pod koniec kwietnia, w związku z przygotowaniami do „wyprawy kijowskiej”, jednostka ppor. Sądaga została przesunięta w podległość Dowództwa Okręgu Etapowego „Mińsk” (do 9 lipca), gdzie stacjonowało dowództwo batalionu, a kompanie zostały przydzielone do Dowództw Powiatów Etapowych „Ihumeń” i „Borysów” (w Smolewiczach). Od 27 maja jednostka jedną kompanią zabezpieczała linię kolejową Mińsk – Baranowicze. W czerwcu batalion pełnił służbę wartowniczą w Mińsku, ochraniał linię kolejową Mińsk – Borysów oraz obsadzał Stację Etapową „Okołów”, która pilnowała bezpieczeństwa okolicznych dróg i mostów. 9 lipca 1920 roku, w związku z odwrotem armii z Mińska, batalion został ewakuowany przez Baranowicze, Słonim do miejscowości Derewnoje. 18 lipca przydzielono go do ochrony strategicznych mostów na Niemnie, a po ich zerwaniu przez wycofujące się oddziały 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej, został skierowany do grupy gen. Władysława Jędrzejewskiego. 23 lipca, w związku z trudną sytuacją na froncie, został zatrzymany przez dowództwo XXXIV Brygady Piechoty i skierowany do walki w rejonie Wołpy, gdzie poniósł straty w zabitych i rannych. 24 lipca, jako jednostka niekompletna i niemal całkowicie pozbawiona amunicji, został skierowany celem uzupełnienia do Siedlec. W najtrudniejszym okresie walk polsko-bolszewickich (to jest od 4 sierpnia) batalion dowodzony był przez ppor. Antoniego Bugaję. Jednostka, mimo, że nie brała w tym czasie bezpośredniego udziału w walkach, pełniła ważną rolę na tyłach armii, odciążając jednostki walczące na froncie polsko-rosyjskim. 15 sierpnia batalion skierowano do Dębłina, do pełnienia służby wartowniczej w garnizonie. We wrześniu podlegał Dowództwu Powiatu Etapowego „Włodawa” i ochraniał linie kolejowe Włodawa – Brześć Litewski – Kowel (do granic powiatu brzeskiego), Włodawa – Uchrińsk oraz wystawiał Stację Etapową w Parczewie. 18 grudnia 1920 roku ppor. Sądag rozkazem Inspekcji Etapowej 2 Armii WP został przydzielony na stanowisko dowódcy kompanii robotniczej jeńców nr 401, której zadaniem było nadzorowanie jeńców rosyjskich. W tej jednostce z powodzeniem mógł wykorzystać swoją znajomość języków obcych (deklarował znajomość w piśmie: rosyjskiego, litewskiego, niemieckiego i francuskiego)²⁰. Następnie 30 czerwca 1921 roku (już po zakończeniu wojny) został wyznaczony na stanowisko zastępcy dowódcy Punktu Koncentracji Jeńców w Wołkowysku.

Wraz z podpisaniem traktatu ryskiego (18 marca 1921 roku), kończącego wojnę z bolszewicką Rosją, armia polska rozpoczęła przechodzenie do stanu pokojowego. Do rezerwy zwalniano starsze roczniki szeregowych, z jednostek odchodzili starsi podoficerowie i oficerowie rezerwy. Trwała komisyjna weryfikacja przydatności oficerów wywodzących się z armii państw zaborczych. Już w październiku 1919 roku ppor. Edward Sądag skierował do Departamentu Spraw Personalnych Ministerstwa Spraw Wojskowych raport o przyjęcie do zawodowej służby wojskowej. Jednak na skutek negatywnej opinii dowódcy taborów 5 Pułku

²⁰ W dokumentach występują różne daty przydziału. Rozkazem Inspekcji Etapowej 2 Armii l. 2104/III z 16 grudnia 1920 roku. Zob. CAW, Bataliony Etapowe, I.333.101.2, Wojskowa karta ewidencyjna.

Piechoty Legionów, będącej prawdopodobnie wynikiem konfliktu na tle osobistym²¹, sprawa utknęła i pozostała bez rozstrzygnięcia. Co ciekawe, w aktach personalnych ppor. Edwarda Sądaga zachował się oryginał przysięgi złożonej przez niego 2 lutego 1920 roku w Nowych Święcianach: „stając w szeregi Armii Narodowej uroczystie przysięgam w obliczu Boga Wszechmogącego w Trójcy Świętej jedynego, ślubuję jedynie Ojczyźnie Mojej Rzeczypospolitej Polskiej i sprawie narodu całego na każdym miejscu kraju ojczystego i dobra narodowego do ostatniej kropli krwi bronić, przełożonych swoich i dowódców słuchać, dawane mi rozkazy i przepisy wykonywać i w ogóle tak się zachowywać, abym mógł żyć i umierać jako mężny i prawy Żołnierz Polski. Ślubowanie to stwierdzę ustaloną przez Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej przysięgą żołnierską, którą złożę przed rządem z woli Narodu Polskiego obranym”²².

W marcu 1920 roku ppor. Edward Sądag ponownie starał się o przyjęcie na oficera zawodowego służby taborowej. Według opinii kpt. Chaima Makowskiego, ówczesnego lekarza I Kieleckiego Batalionu Etapowego, był „zdrów i zdolny do służby frontowej”. W maju 1920 roku w jego sprawie wypowiedział się także ówczesny szef Departamentu I Broni Głównych i Wojsk Taborowych Ministerstwa Spraw Wojskowych: „tutejszy departament pragnie zaznaczyć, że propozycja przyjęcia powyższego oficera do Wojska Polskiego jedynie dla złej opinii [dowódcy taborów 5 Pułku Piechoty Legionów – przyp. autora], wydaje się bardzo dziwna, gdyż służba w taborach jakkolwiek nie jest zaszczytna według ogólnego mniemania i wdzięczna jak w innych rodzajach broni, jednakże jest bezwzględnie ciężka i odpowiedzialna, wobec czego wymaga ludzi fachowo wykształconych, energicznych o silnych i czystych charakterach”²³.

Sprawa znowu pozostała bez rozstrzygnięcia, prawdopodobnie ze względu na ówczesną, trudną sytuację na froncie polsko-bolszewickim i wynikające z niej potrzeby kadrowe armii. Na początku grudnia 1920 roku por. Antoni Bugaj, jako p.o. dowódcy I Kieleckiego Batalionu Etapowego, w opinii służbowej ppor. Sądaga napisał: „wpływowy, inteligentny, karny, umie zjednać sympatię podwładnych, zdolny oficer taborowy – nadaje się na oficera taborowego”²⁴. Również kolejny dowódca batalionu kpt. Jan Palmi (na tym stanowisku od 4 lutego 1921 roku) pozytywnie zaopiniował ppor. Sądaga pisząc: „na oficera zawodowego nadaje się. Spokojny, sumienny i pilny w wykonywaniu obowiązków. Charakter dobry. Jako oficer dobry”. Opinię tę podtrzymał zwierzchnik płk Władysław Młocki, dowódca Odcinka Kordonowego „Grodno”²⁵.

²¹ Twarda opinia płk. Żabczyńskiego brzmiała: „skutek ujemnej opinii, pożądane usunięcie z Wojska Polskiego”. Zob. CAW, Ap. 5960, Karta ewidencyjna 5. pp leg., 7 I 1920.

²² CAW, Ap. 5960, Przysięga ppor. Edwarda Sądaga, Nowe Święciany 2 II 1920.

²³ Tamże, Pismo Departamentu I MSWojsk. do Oddziału V Sztabu MSWojsk. w sprawie ppor. Sądag Edward [odpowiedź na pismo z 31 III 1920], Warszawa 5 V 1920.

²⁴ W momencie sporządzania opinii ppor. Sądag był formalnie na stanowisku dowódcy oddziału sztabowego I Kieleckiego Batalionu Etapowego, faktycznie był jednak oddelegowany do kompanii robotniczej jeńców. Zob. CAW, Ap. 5960, Tymczasowa lista kwalifikacyjna dla oficerów, por. A. Bugaj, 2 XII 1920.

²⁵ Tamże, Arkusz ewidencyjny dowództwa I Kieleckiego Batalionu Etapowego.

W styczniu 1921 roku I Kielecki Batalion Etapowy pozostawał w dyspozycji Dowództwa Okręgu Etapowego 4 Armii, a jego kompanie stacjonowały w Baranowiczach, Słonimiu i Stołpcach. Pod koniec marca batalion przejął służbę garnizonową w Baranowiczach. W czerwcu został dyslokowany na linię kordonu polsko-litewskiego, celem wzmocnienia jego ochrony na odcinku Orany-Druskienniki. Batalion został podporządkowany wzmiątkowanemu powyżej Dowództwu Odcinka Kordonowego „Grodno”. Ostatecznie, w związku z przejściem armii na stopę pokojową i zmniejszaniem jej stanu, przystąpiono do rozformowania oddziałów etapowych. Również I Kielecki Batalion Etapowy, do którego był przydzielony ppor. Sądag²⁶, został z dniem 31 sierpnia 1921 roku zlikwidowany, przy czym wszyscy oficerowie i szeregowcy z 1 października 1921 roku zostali wcieleni do nowo utworzonego Batalionu Celnego nr 41. Jednostka pełniła służbę na kordonie polsko-litewskim. W czasie tych wydarzeń ppor. Sądag jako oddelegowany pełnił służbę w Punkcie Koncentracji Jeńców w Brześciu nad Bugiem, ale ewidencyjnie miał zostać przeniesiony do tej jednostki²⁷. Niestety, administracja wojskowa nie dokonała właściwych zmian w ewidencji i wbrew obowiązującym rozkazom, po zakończeniu jego oddelegowania, tj. po likwidacji obozu jenieckiego w Brześciu nad Bugiem, nie odesłała go do macierzystego Batalionu Celnego nr 41, gdzie wykazywany był ewidencyjnie. Z dniem 1 listopada 1921 roku skierowano go do Komendy Uzupełnień Koni w Lidzie na stanowisko oficera ewidencyjnego, a następnie, zgodnie z rozkazem o demobilizacji, z dniem 12 lutego 1922 roku zwolniono do rezerwy za pośrednictwem batalionu zapasowego 45 Pułku Piechoty we Włodzimierzu Wołyńskim. Ze względu na wskazane miejsce zamieszkania (Wilno, ul. Antokol nr 24) został przydzielony do PKU Wilno, a ewidencyjnie (jako ppor. rez.) przekazany do kadry 45 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych²⁸.

Jeszcze przed zwolnieniem do rezerwy, pod koniec listopada 1921 roku ppor. Sądag przybył do Druskiennik, do dowództwa stacjonującego tam Batalionu Celnego nr 41, gdzie uzyskał pozytywną opinię dowódcy, która, jak wiemy, nie wstrzymała zwolnienia z wojska. W związku z tym, na początku marca 1922 roku ponownie przybył do Druskiennik, gdzie po rozmowie z dowódcą, ze względu na brak oficerów w jednostce złożył prośbę o przyjęcie

²⁶ Wykazywany był w dowództwie batalionu. Warto wspomnieć, że jego rodzony brat Henryk Sądag, były oficer armii „błękitnej” gen. Józefa Hallera, był oficerem (porucznikiem) w Batalionie Celnym nr 37 stacjonującym w Wielkim Różanie na granicy polsko-rosyjskiej. Zob. Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie [dalej: ASG], Batalion Celny nr 41, 157/37, Wykaz oficerów; Tamże, 157/41, Wykaz przydzielonych oficerów dla Dowództwa Odcinka Kordonowego 2 Armii „Grodno”, kpt. A. Klotz, 24 V 1922.

²⁷ Na podstawie rozkazu dowódcy odcinka kordonowego „Grodno” z 25 VIII 1921. Zob. CAW, Bataliony Etapowe, I.333.101.2, Wojskowa karta ewidencyjna.

²⁸ 21 X 1921 roku dowódca Odcinka Kordonowego „Grodno” skierował pismo do BC nr 41 o konieczności zameldowania powrotu ppor. Edwarda Sądaga. Zgodnie z rozkazem DOK nr IX w Brześciu n. Bugiem, ppor. Sądag powinien zostać odesłany do BC nr 41. Jednak, ze względu na umieszczenie go na II liście oficerów rezerwy (poz. 2058), zgodnie z rozkazem MSWojsk. L.300.Rg.22 (Dz.Pers 1/22) został zdemobilizowany. Do Batalionów Celnych mogli być przyjmowani tylko oficerowie rezerwy; w tym czasie wielu z nich ze względu na demobilizację znalazło się w trudnej sytuacji. Na II liście oficerów rezerwy pod poz. 1524 znalazł się także jego brat por. Henryk Sądag. Zob. CAW, Ap. 30112, Pismo komendanta 41 Batalionu SG do Komendy Głównej SG, l.dz. 408/23/tj., Druskienniki 19 V 1923; Tamże, Ap. 5960; ASG, Batalion Celny nr 41, 157/38, Pismo dowódcy BC nr 41, 14 III 1922; Tamże, 157/41, Pismo dowódcy odcinka kordonowego „Grodno”, 21 X 1921; Tamże, Bataliony Celne, 110/204, Pismo szefa DOGen. Lublin, 14 X 1921; *Druga lista oficerów rezerwowych WP*, Dodatek do Dz. Pers. nr 1/22.

do służby w Batalionach Celnym²⁹. Ta nowa formacja została utworzona dla zabezpieczenia granicy wschodniej z Rosją oraz polsko-litewskiej linii demarkacyjnej przed ich nielegalnym przekraczaniem, przewozem wszelkiego rodzaju towarów oraz ochroną punktów przejściowych. Formacja miała charakter wojskowy, ale podlegała Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Edward Sądag próbował także innych możliwości, mianowicie 9 maja 1922 roku w dowództwie 45 Pułku Piechoty we Włodzimierzu Wołyńskim złożył podanie o ponowne przyjęcie do służby czynnej. Kolejną prośbę o przyjęcie do służby w Wojsku Polskim złożył 10 lipca 1922 roku w Wilnie, przedkładając w załączeniu oświadczenia o niekaralności sądowej i dyscyplinarnej. W maju 1923 roku złożył kolejną prośbę, tym razem o przyjęcie do służby w 41 Batalionie Straży Granicznej pełniącym służbę na granicy polsko-litewskiej³⁰.

Niestety, wszystkie prośby i podania o przyjęcie do służby zawodowej w Wojsku Polskim i formacjach wojskowych podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych nie przyniosły oczekiwanego efektu. Prawdopodobnie dlatego z konieczności życiowej, wynikającej głównie ze względów rodzinnych (od 10 marca 1921 roku był żonaty³¹) został zmuszony do wyboru innej drogi zawodowej. Od 1 września 1922 roku znalazł zatrudnienie w Dziale Kontroli Ruchu Kordonowego w Wilnie na stanowisku zastępcy kierownika stacji kontrolnej. Stacje kontrolne działały na linii kordonowej polsko-litewskiego pasa neutralnego w miejscach, gdzie odbywał się ruch graniczny. Zatrudnieni w nich urzędnicy, oprócz zadań związanych z kontrolą dokumentów, wystawianiem i sprawdzaniem przepustek, prowadzili kontrolę przewożonych towarów oraz konfiskatę nielegalnych przedmiotów. Mogli także rewidować i aresztować podejrzane osoby³². Po zajęciu polskiej części pasa neutralnego w lutym 1923 roku i uznaniu przez Konferencję Ambasadorów 15 marca 1923 roku dotychczasowej linii demarkacyjnej za granicę polsko-litewską przystąpiono do likwidacji

²⁹ ASG, Batalion Celny nr 41, 157/38, Pismo dowódcy BC nr 41, 14 III 1922.

³⁰ CAW, Ap. 30112, Pismo komendanta 41 Batalionu SG do Głównej Komendy SG w sprawie ppor. rez. E. Sądaga, mjr Długowski, Druskienniki 19 V 1923.

³¹ 10 marca 1921 roku w kościele pw. Świętych Apostołów Filipa i Jakuba poślubił Irenę z domu Kodź, pannę lat 21. 16 czerwca 1922 roku urodziła się ich córka Janina, która została ochrzczona w kościele pw. Wszystkich Świętych w Wilnie. Zob. CAW, Ap. 5960; Poświadczenie obywatelstwa wydane przez Komisarza Rządu RP w Wilnie, 13 VIII 1923, w zbiorach rodziny.

³² Dział Kontroli Ruchu Kordonowego, kierowany przez Stanisława Turno-Sławińskiego, utworzono w 1921 roku przy Głównej Komendzie Policji Państwowej Litwy Środkowej. Dział nadzorował dziewięć stacji kontrolnych utworzonych na linii kordonowej, gdzie odbywał się ruch graniczny: Sużany, Burgile, Jawniuny, Giejszyszki, Jateluny, Sejmany, Rudziszki, Olkieniki i Małuzi. Urzędnicy stacji byli ochraniani przez posterunki wojskowe. Dla stałych mieszkańców pasa neutralnego, ich rodzin, zatrudnionych tam robotników oraz osób uprawnionych do przekraczania (w tym także w celu wyjazdu lub przyjazdu z Litwy Kowieńskiej) wydawane były specjalne przepustki. Wszystkie osoby usiłujące przekroczyć linię posterunków bez wymaganych przepustek lub poza wyznaczonymi w przepustce miejscami były przytrzymywane i odstawiane do stacji kontrolnych. Przepustki w kolorach zielonym lub czerwonym, opatrzone zdjęciem, wystawiał kierownik Działu Kontroli Ruchu Kordonowego oraz referent tego działu. Opatrzony był okrągłą pieczęcią z herbem Litwy Środkowej. Przepustka zielona była wydawana dla stałych mieszkańców. Uprawniała do wielokrotnego przekraczania kordonu w określonym okresie i w miejscu wyznaczonym przez kierownika stacji kontrolnej. Przepustka czerwona uprawniała do jednorazowego przekroczenia granicy na wyjazd do Litwy przez wyznaczoną stację kontrolną, gdzie była odbierana i przesyłana do działu kontroli. Od 1 listopada 1921 roku przepustki zielone były wystawiane przez kierowników stacji kontrolnych. Zgodę na wyjazd przez pas neutralny na terytorium Litwy wydawał kierownik Działu Kontroli, Delegat Rządu RP w Wilnie, a za granicą polskie przedstawicielstwa dyplomatyczne. Zob. A. Ochał, *Na litewskiej rubieży. Brygada KOP „Grodno” (1929–1939)*, Warszawa 2017, s. 98, 156.



Edward Sądag

stacji kontrolnych. Z dniem 4 kwietnia 1923 roku Edward Sądag został zwolniony ze stanowiska z powodu likwidacji Działu Kontroli³³.

W maju tego samego roku bezskutecznie starał się o przyjęcie do Straży Granicznej na granicy polsko-litewskiej. W połowie 1923 roku został przyjęty do pracy w wileńskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów i jako praktykant pocztowy skierowany do Krasnego nad Uszą (pow. mołodzieżański). Z dniem 3 września 1923 roku został przydzielony na zawodowy kurs pocztowo-telegraficzny organizowany w siedzibie dyrekcji w Wilnie (ul. Świętojańska). Widocznie jednak charakter pracy lub warunki płacowe na poczcie mu nie odpowiadały, bo 15 października 1923 roku na własną prośbę został zwolniony ze służby³⁴.

Można przypuszczać, że Edward Sądag oceniał swój powrót do służby wojskowej za niemożliwy i zdecydował się na wstąpienie do służby w administracji celnej tworzącej się na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Wprawdzie już w czerwcu 1920 roku ukazało się rozporządzenie ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu o taryfie celnej, ale tworzenie urzędów celnych mogło rozpocząć się dopiero po ostatecznym ustaleniu granic. Rozporządzeniem Rady Ministrów z 11 października 1922 roku została ustanowiona m.in. Dyrekcja Urzędu Cei w Wilnie dla obszaru województw: wileńskiego, nowogródzkiego oraz części powiatów białostockiego (powiaty suwalski, sejneński, augustowski i grodzieński)³⁵. Pierwsze lata funkcjonowania polskiego celnictwa to trudny okres naboru kadr, utrudniony niemal zupełnym brakiem tradycji administracyjnych w polskim społeczeństwie, stąd duża przypadkowość doboru kandydatów na urzędników celnych³⁶.

Jednym z nich był Edward Sądag, który z końcem czerwca 1924 roku został przyjęty do służby w Dyrekcji Cei w Wilnie w charakterze urzędnika prowizorycznego z uposażeniem dla XI stopnia służbowego. Zgodnie z poleceniem dyrektora J. Żardeckiego został przydzielony do dyspozycji kierownika Urzędu Celnego w Dokszytach³⁷ na granicy polsko-rosyjskiej. Według przyjętych zasad, w pierwszym okresie, jako nowo zatrudniony, musiał odbyć półroczną, bezpłatną praktykę zakończoną egzaminem sprawdzającym, dlatego można się domyślać, że jego przyjęcie zostało poprzedzone takim szkoleniem. To z kolei może potwierdzać wzmianka w wojskowych aktach personalnych, że w 1923 roku po ćwiczeniach udał się do Urzędu Celnego w Dokszytach³⁸.

³³ Zaświadczenie, Wilno 5 IV 1923, w zbiorach rodzinnych.

³⁴ Pismo Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Wilnie, nr 47439/23 z 24 VIII 1923; Pismo Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Wilnie, nr 57965/23, 13 X 1923, w zbiorach rodzinnych.

³⁵ B. Markowski, *Administracja skarbowa w Polsce*, Warszawa 1931, s. 303, 304, 411–415.

³⁶ T. Węgiel, *90 lat polskiej administracji celnej*, „Wiadomości Celne” 2009, nr 1–2, s. 4.

³⁷ Pismo Dyrekcji Cei w Wilnie Dział Administracyjny, L.4.486/I/24, Wilno 30 VI 1924, w zbiorach rodzinnych.

³⁸ CAW, Ap. 5960.

Z dniem 6 lipca został służbowo przeniesiony z Dokszyć do Urzędu Celnego w Stołpcach i wyznaczony kierownikiem Ekspozytury Celnej w Nagórnej (pow. nieświeski)³⁹. Wiadomo, że po ćwiczeniach rezerwy, we wrześniu 1926 roku, został odesłany do Ekspozytury Celnej w Lubieńcu (pow. nieświeski), która także podlegała UC w Stołpcach. 28 lipca 1927 roku z polecenia dyrektora został „ze względów służbowych” przeniesiony do Urzędu Celnego w Turmontach (pow. brasławski), na pograniczu polsko-łotewskim. Nadal pozostawał urzędnikiem prowizorycznym (w XI stopniu służbowym). Dopiero 15 grudnia 1927 roku został dopuszczony do egzaminu komisyjnego dla kandydatów na stanowisko II kategorii w państwowej służbie administracyjnej. Następnego dnia komisja, po ocenie pracy pisemnej oraz po części ustnej, wydała ocenę „dobrą”. Po egzaminie, z dniem 1 stycznia 1928 roku został mianowany poborcą celnym (w XI stopniu służbowym) z pozostawieniem w Urzędzie Celnym w Turmontach. Po powrocie do miejsca służby mógł przed kierownikiem złożyć przysięgę służbową. 18 maja 1928 roku został mianowany rewidentem celnym (X stopień służbowy)⁴⁰. 9 lipca 1928 roku ze względów służbowych został „bezzwłocznie” przeniesiony do Urzędu Celnego w Bakalarzewie (pow. suwalski) na pograniczu polsko-pruskim⁴¹.

Warto tu wspomnieć, że po dwóch latach od zwolnienia do rezerwy o jego istnieniu przypominało sobie Wojsko Polskie, zatwierdzając go z dniem 8 lutego 1924 roku w stopniu porucznika rezerwy (starszeństwo z 1 czerwca 1919 roku). Jednocześnie jako oficer rezerwy został przeniesiony ewidencyjnie ze stanu 45 Pułku Piechoty do 83 Pułku Piechoty w Kobryniu⁴². Co ciekawe, w maju 1926 roku dowództwo Okręgu Warownego „Wilno” skierowało do por. Sądaga zawiadomienie, że jako oficerowi z II listy oficerów rezerwy przysługiwało mu prawo do złożenia podania o ponowne przyjęcie do służby czynnej. Jednak z adnotacji policjantów wiadomo, że nie doręczyli mu tego powiadomienia, na skutek czego nie mógł złożyć podania w wyznaczonym terminie. Kolejny przypadek losu sprawił, że nie dane mu było kontynuowanie zawodowej kariery wojskowej. Mimo to, w okresie letnim 1926 roku został powołany na 8-tygodniowe ćwiczenia oficerów rezerwy i przydzielony do 7 kompanii. Ówczesny dowódca II batalionu 83 Pułku Piechoty w opinii służbowej por. Sądaga napisał: „posiada wiele zalet kwalifikujących go na wzorowego oficera. W stosunkowo krótkim czasie pobytu na ćwiczeniach nie zdążył opanować w dostatecznym stopniu obowiązujących regulaminów, lecz dzięki dużej obowiązkowości i sumienności, połączonych z chęcią pogłębienia wiedzy wojskowej, daje gwarancję, że brak ten uzupełni. Dobry dowódca plutonu”. Opinię tę zatwierdził dowódca pułku ppłk Józef Werobej⁴³. Zastanawiająca jest kolejna opinia

³⁹ Pismo Wileńskiej Dyrekcji Cel, L.4145/I/25, Wilno 6 VII 1925, w zbiorach rodziny.

⁴⁰ Pracownicy celni w II Rzeczypospolitej dzielili się na dwie grupy zawodowe: funkcjonariuszy i urzędników państwowych. Do grupy funkcjonariuszy (ok. 75% stanu) zaliczano dozorców i starszych dozorców celnych. Do grupy urzędników zaliczano: rewidentów celnych, podkomisarzy skarbowych, komisarzy skarbowych i inspektorów celnych. Zob. T. Węgiel, *90 lat polskiej administracji celnej...*, s. 4.

⁴¹ Trzyosobowej Komisji Egzaminacyjnej przy Dyrekcji Cel w Wilnie przewodniczył Lewakowski. Zob. Świadcstwo egzaminu w Wilnie, 16 XII 1927; Pismo Dyrekcji Cel w Wilnie, L.8177/I/27, Wilno 23 XII 1927; Pismo Dyrekcji Cel w Wilnie, L.2679/I/28, Wilno 18 V 1928; Pismo Dyrekcji Cel w Wilnie, L.4133/I/28, Wilno 9 VII 1928 (wszystkie w zbiorach rodziny).

⁴² Tamże; *Rocznik oficerski 1923*, Warszawa 1923, s. 365, 544.

⁴³ CAW, Ap. 5960, Opinia dowódcy II batalionu 83 pp za 1926 rok, zatwierdzona 17 IX 1926 roku przez ppłk. J. Werobeja.

służbowa wydana przez dowódcę II batalionu po kolejnych 6-tygodniowych ćwiczeniach rezerwy, które Sądag odbył w okresie od 15 sierpnia do 14 września 1929 roku: „nie umie zmusić się do pracy – nie do wyprowadzenia z biernej roli w jakiej trwał w czasie odbywania przezeń ćwiczeń na koncentracji, przeto jego ambicja pracy jest niewystarczająca. [...] Przeciętny oficer rezerwy”⁴⁴. Pomimo tej negatywnej opinii służbowej, 12 września 1929 roku por. Sądag zaliczył egzamin wiedzy wymaganej przed awansem na wyższy stopień przed komisją, której przewodniczył płk Franciszek Dindorf-Ankowicz, dowódca piechoty dywizyjnej w 30 Dywizji Piechoty w Kobryniu⁴⁵. Być może powyższa opinia była skutkiem kolejnego konfliktu personalnego lub wynikała ze zmęczenia bądź jego zniechęcenia do służby wojskowej. Trudno po upływie tak wielu lat o właściwą ocenę lub wytłumaczenie tej opinii.

W lipcu 1928 roku Edward Sądag otrzymał przydział do Urzędu Celnego w Bakalarzewie. Po przyjeździe przejął od swego poprzednika, inspektora celnego Stanisława Weissa (lub Wejsa) obowiązki kierownika⁴⁶. Tytułem kosztów przesiedlenia Sądag otrzymał z dyrekcji kwotę 300 zł, ale do rozliczenia. Rodzina otrzymała mieszkanie służbowe w Bakalarzewie przy rynku, w pobliżu posterunku policji. Budynek komory celnej mieścił się natomiast na zachodnim przedmieściu miasteczka, nieopodal granicy polsko-niemieckiej (wschodniopruskiej). Głównym zadaniem funkcjonariuszy celnych była obsługa ruchu granicznego w drogowym przejściu granicznym Bakalarzewo – *Gr. Borawskén* (Borawskie). Była to mała placówka działająca od 1925 roku na podstawie polsko-niemieckiego porozumienia w sprawie dróg celnych⁴⁷. W przejściu były dokonywane odprawy paszportowe i celne, ale wyłącznie w porze dziennej („po wschodzie i przed zachodem słońca”). Zgodnie z przepisami przejście było czynne od października do lutego (włącznie) od godziny 8.00 do 12.00 i od godziny 14.00 do 17.00, a w pozostałych miesiącach od godziny 7.00 do 12.00 i od 14.00 do 16.00. Przejście w Bakalarzewie zostało zaklasyfikowane jako urząd celny II klasy. Można w nim było dokonywać odprawy wwozowej tylko niektórych towarów⁴⁸. Przypomnieć należy, że opłatom celnym podlegał „każdy towar wprowadzony do obszaru celnego Państwa Polskiego”, z zastrzeżeniem, że towary przewożone przez polski obszar celny lub z niego wywożone nie podlegają opłacie celnej. Ruch w przejściu był stosunkowo niewielki, od 20 do 30 furmanek miesięcznie, które wyjeżdżały głównie po opał. Natomiast z Prus Wschodnich przechodziły do Polski głównie osoby zamierzające kupić w Bakalarzewie przede wszystkim drób oraz płody rolne. Każdy przekraczający granicę musiał przejść

⁴⁴ Tamże, Opinia służbowa dowódcy II/83 pp, Kobryń 18 IX 1929.

⁴⁵ Tamże, Pismo dowództwa 30 DPiech, Płotnica 12 IX 1929.

⁴⁶ W relacjach mieszkańców Bakalarzewa „Wojs”. Zob. T. Naruszewicz, list do autora, Bakalarzewo 14 X 2017.

⁴⁷ *Protokół w przedmiocie otwarcia dróg celnych i innych przejść przez polsko-niemiecką granicę*, Poznań 2 XII 1925, (Dz.U. 1928, nr 4 poz. 24). Został on przedłużony we Wrocławiu 15 grudnia 1933 roku. 17 czerwca 1934 roku w Krakowie zawarto *Polsko-niemieckie porozumienie w sprawie dróg celnych i innych przejść granicznych* (Dz.U. 1934, nr 61, poz. 518).

⁴⁸ Rozporządzenie Ministra Skarbu z 14 marca 1930 roku *o postępowaniu celnym*, Dz.U. 1930, nr 33, poz. 276; Rozporządzenie Ministra Skarbu z 28 lipca 1930 roku *w sprawie reorganizacji urzędów celnych. Wykaz urzędów (ekspozytur) celnych i punktów przejściowych, podzielonych stosownie do §2 rozporządzenia z dnia 14 marca 1930 r. o postępowaniu celnym na urzędy pierwszej i drugiej klasy oraz punkty przejściowe*, Dz.U. 1930, nr 199, poz. 283; B. Markowski, *Administracja skarbowa...*, s. 412.

odprawę celną, a w przypadkach nieprzewidzianych trudności celnicy mieli prawo wezwać policjantów z posterunku.

W sąsiedztwie komory celnej znajdował się nowy budynek Strażnicy KOP „Bakalarzewo” (około 30 metrów od granicy)⁴⁹, wchodzącej w skład Kompanii KOP „Filipów”. Jednym z zadań żołnierzy była ochrona celna państwa realizowana na tzw. zielonej granicy (poza przejściami granicznymi), zwłaszcza że tereny



Edward, Irena i Janina Sądagowie w kancelarii Urzędu Celnego w Bakalarzewie.

przylegające do granicy polsko-niemieckiej były miejscem wzmożonej działalności przemysłniczej. Proceder ten był traktowany przez mieszkańców jako dodatkowe źródło dochodu i swoiste panaceum na biedę i bezrobocie. Niemal wszyscy wywozili do Prus Wschodnich wyprodukowane przez siebie produkty rolne – szczególnie popytem cieszyły się gęsi i drób, konie, krowy, mięso i wędliny, zboża i masło. Natomiast do Polski przemycano głównie sacharynę, wyroby alkoholowe (tzw. „brandkę”, „tropy” i krople Hoffmana⁵⁰) oraz tytoniowe, rzadziej artykuły przemysłowe (zapalki i kamienie zapalowe, ubrania) lub towary kolonialne (rodzynki, migdały, przyprawy, pieprz, sól), a pod koniec lat trzydziestych także artykuły metalowe, gumowe, elektryczne i skórki futrzane⁵¹. Przemysł był dokonywany dorywczo, ale także w sposób zorganizowany. Według oceny Wywiadu KOP, w latach trzydziestych przez Bakalarzewo i sąsiednie wioski przebiegał duży szlak przemysłniczy: z *Margrabowej / Treuburga* (Olecko) i Mieruniszek, dalej przez Sokołowo do Suwałk. Zorganizowane grupy, oprócz przemysłu wyżej wymienionych towarów, szmuglowały także rowery, a pod koniec lat trzydziestych także skórki z norek. Powiązania przemysłników sięgały Augustowa, Białe-

⁴⁹ W 1927 roku prezes Dyrekcji Ciel w Wilnie w imieniu Skarbu Państwa nabył od Jana Wnukowskiego z Bakalarzewa dwie działki gruntu (tzw. „pokordonowe”) położone przy granicy za kwotę 17 tys. złotych. Planowano na niej zbudować strażnicę Straży Celnej, ale po wybudowaniu murowanego budynku, w związku z przekazaniem tego odcinka pod ochronę KOP, utworzono w nim strażnicę KOP. Zob. T. Naruszewicz, *Bakalarzewo. Dzieje miasteczka i ziemi*, Bakalarzewo-Warszawa 2006, s. 203, 222–223.

⁵⁰ Z Prus Wschodnich przemycano m.in. wyroby alkoholowe: „brandkę” – skażony spirytus, „tropy” – eter oraz krople Hoffmana – alkohol sporządzany z 1/4 części eteru i 3/4 części 99% spirytusu. Alkohol przemycany był w blaszanych pojemnikach, tzw. „blachanach”, których kształt był dostosowany do ciała. Noszono je w specjalnych nosidłach lub za pomocą przymocowanych do nich rzemieni. Zob. A. Ochał, *Batalion Korpusu Ochrony Pogranicza „Suwałki” 1927–1939*, Suwałki 2009, s. 285.

⁵¹ M. Góryński, *Granica polsko-pruska na Suwalszczyźnie w świetle dokumentów i relacji mieszkańców*, „Rocznik Augustowsko-Suwalski” 2001, t. 1, s. 86–92; T. Naruszewicz, *Sytuacja przy granicy pruskiej tuż przed wybuchem II wojny światowej*, [w:] *Na straży granic ojczyzny*, Rutka-Tartak 2017, s. 21–22.

gostoku i Grodna, a nawet odległego Drezna⁵². W przypadku ujęcia z towarem, przekazywano przemytników na pobliski posterunek policji. Inaczej było w przypadku ujawnienia na granicy porzuconych towarów (tzw. kontrabandy): podlegały one przekazaniu do pobliskiego urzędu celnego. W takich przypadkach funkcjonariusze celni sporządzali protokół na osobę nieznaną, a towar podlegał konfiskacie. Do Urzędu Celnego w Bakalarzewie i pracującego tam Edwarda Sądagą trafiała „kontrabanda” ujawniona na odcinku Strażnicy KOP „Bakalarzewo” i podległego posterunku „Karolin – Gębałówka”. Niestety, ze względu na brak dokumentów trudno dziś ocenić, jak duży był zakres prowadzonych przez niego czynności celnych. Widocznie jednak doceniano jego pracę, gdyż 30 grudnia 1929 roku otrzymał awans na rewidenta celnego w IX stopniu służbowym (od 1 stycznia 1930 roku). Należy wspomnieć, że 28 lutego 1928 roku zarządzeniem wileńskiej dyrekcji ceł nadano mu Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości⁵³. W czerwcu 1930 roku rozporządzeniem Rady Ministrów zniesiono wileńską Dyrekcję Ceł, a podległy jej teren (w tym i Urząd Celny w Bakalarzewie) przeszedł w podległość Dyrekcji Ceł w Warszawie⁵⁴. 23 stycznia 1934 roku, w związku z ustanowieniem nowych tabel stanowisk urzędniczych, jako kierownik urzędu został mianowany podkomisarzem skarbowym (w IX grupie uposażenia). Ostatni awans na komisarza skarbowego Edward Sądag otrzymał z dniem 1 czerwca 1939 roku. Awans ten miał jednak charakter jedynie prestiżowy, gdyż nie wiązał się z podniesieniem uposażenia zasadniczego⁵⁵.

Rodzina Ireny i Edwarda Sądagów po przeprowadzce do Bakalarzewa stosunkowo szybko wrosła w lokalne środowisko. W sierpniu 1931 roku narodziło się im drugie dziecko – syn Jerzy Olgierd, który pod koniec roku został ochrzczony w miejscowym kościele. Rodzicami chrzestnymi byli przyjaciele rodziny: Zenobia Bortynowa oraz por. Jan Danuszewicz, oficer 77 Pułku Piechoty z Lidy. Zgłaszającym fakt narodzin był przodownik Lucjan Laskowski, komendant Posterunku Policji Państwowej w Bakalarzewie, co świadczy o pewnej zażyłości. Edward Sądag jako oficer rezerwy został członkiem miejscowego oddziału Związku Rezerwistów, w którym w 1935 roku piastował funkcję komendanta⁵⁶. Udzielał się także w pracach na rzecz miejscowego oddziału Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, działającego w ramach Pasa Granicznego PW KOP. Za szczególne zasługi, w 1935 roku mjr Adam Józef Borkiewicz, dowódca Batalionu KOP „Suwałki”, wystąpił z wnioskiem do dowództwa o nadanie mu Odznaki KOP „Za służbę graniczną”⁵⁷. Zachowane zdjęcia wskazują, że często przebywał w towarzystwie oficerów KOP.

⁵² A. Ochał, *Batalion...*, s. 289.

⁵³ CAW, Ap. 5960, Raport do dowództwa 83 pp w Kobryniu, Bakalarzewo 11 VII 1932; Mianowanie, Dyrekcja Ceł w Wilnie, nr W.I.8787/29, Wilno 30 XII 1929, w zbiorach rodziny; *Ruch służbowy*, „Białostocki Dziennik Wojewódzki” nr 2 z 15 II 1930.

⁵⁴ B. Markowski, *Administracja skarbowa...*, s. 304.

⁵⁵ Pismo Dyrekcji Ceł w Warszawie, I.W.I, 193/os/1/34, Siewierski, Warszawa 23 I 1934; Pismo Dyrekcji Ceł w Warszawie, I. I.193/1/23/os/39, S. Królikowski, Warszawa 26 V 1939 (oba w zbiorach rodziny).

⁵⁶ W 1934 roku jako porucznik rezerwy ze względu na miejsce pracy był przydzielony macierzyście do 41 Suwalskiego Pułku Piechoty Józefa Piłsudskiego w Suwałkach. Zob. *Rocznik Oficerów Rezerw 1934*, Warszawa 1934, s. 28, 49; T. Naruszewicz, *Bakalarzewo...*, s. 222 (przyp. 731), 224.

⁵⁷ A. Ochał, *Batalion...*, s. 200, 207.

Sądagowie związani byli także z Kasą Stefczyka w Bakalarzewie. W kwietniu 1934 roku zostali wybrani do rady nadzorczej: Edward został jej prezesem, a jego żona rachmistrzynią. Niestety, kasa borykała się w tym czasie z kłopotami finansowymi spowodowanymi przez poprzedni zarząd. Pomimo to Edward Sądag pozostawał w zarządzie aż do rezygnacji 17 kwietnia 1939 roku⁵⁸.

Tymczasem sytuacja na pograniczu polsko-pruskim stawała się coraz bardziej napięta. W marcu 1939 roku Niemcy zajęli i anektowali litewską Kłajpedę. Wiosną na pograniczu, w rejonie Raczek i Bakalarzewa, rozlokowano kilka szwadronów Suwalskiej Brygady Kawalerii, które pod pozorem ćwiczeń przygotowywały umocnienia polowe na drogach i przesmykach jezior. Wzmocniono ochronę granicy celem wyłapywania ewentualnych niemieckich szpiegów. Pod koniec sierpnia 1939 roku wojna wisiała już w powietrzu. Część mieszkańców Bakalarzewa wyjechała, wykupowano żywność, zabezpieczano cenniejsze przedmioty. Bakalarzewski urząd celny funkcjonował normalnie, mimo niewielkiego ruchu przez granicę. Pierwszy dzień wojny minął w Bakalarzewie spokojnie, dopiero świtem 2 września Niemcy zaatakowali budynek polskiej strażnicy Straży Granicznej⁵⁹, demolując go granatami⁶⁰. Prawdopodobnie w tym samym czasie zdemolowany (nadpalony) został także budynek urzędu celnego.

Edward Sądag, spodziewając się najgorszego, 1 września 1939 roku w referacie wojskowym starostwa suwalskiego uzyskał upoważnienie do przejazdu „pociągami wojennego rozkładu jazdy” z Suwałk do Wilna dla żony z dwójką dzieci⁶¹. Prawdopodobnie po ewakuacji rodziny pozostał w Bakalarzewie, ale po 8 września, gdy Niemcy podpalili miasteczko i zniszczeniu uległa cała ulica Rynek (w tym także dom z ich mieszkaniem)⁶², on także opuścił Suwalszczyznę. Żona Irena z dziećmi zamieszkała w Wilnie, w domu należącym do jej rodziny. Natomiast Edward Sądag udał się na Litwę, do rodzinnego Poniewieża, gdzie zamieszkał w domu siostry Heleny. Po „przyłączeniu” Litwy do Związku Radzieckiego (w sierpniu 1940 roku), jako były urzędnik państwowy, musiał przekwalifikować się na robotnika. W tym celu w okresie od 15 listopada 1940 do 21 lutego 1941 roku uczęszczał na państwowy kurs budowlany w zakresie nadzorowania robót ziemnych. Po zdanym egzaminie (z wynikiem „dobrym”) mógł starać się o posadę „wiertnika”⁶³. W czerwcu 1941 roku, po zajęciu Wilna przez wojska niemieckie, ściągnął rodzinę do Poniewieża, gdzie mieszkali aż do zakończenia wojny.

⁵⁸ T. Naruszewicz, *Bakalarzewo...*, s. 241–243.

⁵⁹ W związku z rozformowaniem w marcu 1939 roku Batalionu KOP „Suwałki”, z dniem 1 lutego 1939 roku ochronę granicy przejęli strażnicy graniczni z utworzonego Obwodu Straży Granicznej „Suwałki”. Strażnica SG „Bakalarzewo” podlegała Komisariatowi SG „Filipów”. Zob. A. Ochał, *Batalion...*, s. 344–349.

⁶⁰ Tamże, s. 250–253, 259, 262.

⁶¹ Zaświadczenie nr 420, Starostwo Suwalskie, referent wojskowy Nowak Józef, Suwałki 1 IX 1939, w zbiorach rodziny.

⁶² W wyniku celowego podpalenia Bakalarzewa przez Niemców, prawie w 100 procentach zostały zniszczone zabudowania przy ulicach: Młyńskiej, Koziej, Filipowskiej i Rynek, przy której ocalał tylko jeden dom. Spłonęła także część domów przy ul. Kamieńskiej, Zakościelnej i Krzywej. Zob. T. Naruszewicz, *Bakalarzewo...*, s. 267.

⁶³ Zaświadczenie zostało opatrzone pieczęcią z napisem „Proletariusze wszystkich stron łączcie się”. Zaświadczenie, Poniewież 14 III 1941 roku, zarejestrowane w Komisariacie Republiki Litwy, w zbiorach rodziny.

Już w marcu 1945 roku rozpoczęły się przygotowania do „ewakuacji Polaków” z terenu Socjalistycznej Republiki Litwy. 21 marca rejonowy przedstawiciel Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego wydał Edwardowi Sondag (!) wraz z rodziną (żoną i dwójką dzieci) pozwolenie na ewakuację do Polski (do Cieszyna!). Na podstawie karty ewakuacyjnej rodzinie pozwolono na zabranie konia, produktów żywnościowych do 500 cetnarów (w tym 200 cetnarów mąki) i do 1500 przedmiotów użytku domowego. Kilka miesięcy później, 31 sierpnia został wyznaczony kierownikiem (starostą) pierwszej grupy 41 Polaków repatriowanych z rejonu Poniewieża⁶⁴. Transport kolejowy wyjechał do Polski na początku września, ale pierwszeństwo przejazdu miały składy wojskowe. Skierowano ich na zachód, na tzw. „ziemie odzyskane”, ale podróż się przeciągała. 16 września skład stanął na dłużej na stacji w Choszczynie (niem. *Arnswalde*), gdzie Sądagowi spodobało się otoczenie (las i jeziora w pobliżu stacji), które przypominało mu rodzinne strony. Razem z innymi repatriowanymi rodzinami uznali, że czas zakończyć długą podróż i poszukać „nowego” domu w pobliskim Choszczynie⁶⁵.

Miasto to zostało niemal doszczętnie zniszczone w styczniu 1945 roku podczas zaciętych walk oddziałów I Frontu Białoruskiego. Szacuje się że było to najbardziej zdewastowane miasto na Pomorzu Zachodnim, gdzie stopień zniszczeń sięgał 95% (zasoby mieszkaniowe zniszczone w 90%). Na skutek ucieczki ludności niemieckiej, ewakuacji gospodarczej i zniszczeń, niemal całkowicie zamarło życie gospodarcze. Nielicznym mieszkańcom, którzy osiedli w mieście w pierwszych miesiącach 1945 roku, brakowało chleba i wody. Wiele rodzin szukało schronienia na wsi, gdzie łatwiej było się utrzymać i wyżywić. Jako pierwsi w mieście osiedlili się byli robotnicy przymusowi oraz byli jeńcy wojenni uwolnieni z obozów. W kolejnych miesiącach zaczęli napływać osadnicy pochodzący m.in. z poznańskiego, bydgoskiego, łódzkiego oraz repatrianci „ze wschodu” (z wileńskiego, lwowskiego) oraz byli zesłańcy z Syberii i Kazachstanu⁶⁶. W tej właśnie fali osadniczej znalazła się 41-osobowa grupa przesiedleńców z Poniewieża i okolic. W tym czasie w Choszczynie zarządzanym przez burmistrza Józefa Lewickiego przebywało tylko 1212 mieszkańców (w tym 127 Niemców)⁶⁷. Był to bardzo trudny czas dla osiedleńców. Miasteczka zostały zniszczone w czasie działań wojennych, a skali zniszczeń dopełnili żołnierze Armii Czerwonej, rabując mienie jako należne im „trofea wojenne”. W stosunku do polskich osadników odnosili się wrogo, wielokrotnie dopuszczali się „rekwizycji” bydła, koni lub dobytku. Wiele zniechęconych rodzin wyjechało, wracając w swoje strony⁶⁸. Niestety, repatrianci ze wschodu nie mieli dokąd wracać.

⁶⁴ Karta ewakuacyjna (*Evakucijos Lapas*), Główny Pełnomocnik PKWN, 21 III 1945; Zaświadczenie dla władz kolejowych, 31 VIII 1945, przedłużone do 1 X 1945, w zbiorach rodziny.

⁶⁵ Aleksandra Sądag, list do autora, Kraków 16 X 2017.

⁶⁶ T. Gasztold, *Z dziejów Ziemi Choszczeńskiej w latach 1939–1945*, [w:] *Ziemia Choszczeńska. Przeszłość i teraźniejszość*, pod red. S. Łaska, Szczecin 1976, s. 139–145; A. Nowak, *Procesy ludnościowe w powiecie choszczeńskim w latach 1945–1973*, [w:] *Ziemia Choszczeńska...*, s. 159, 166.

⁶⁷ Archiwum Państwowe w Stargardzie [dalej: AP w Stargardzie], Starostwo Powiatowe w Choszczynie, 68.36, Stan zasiedlenia m. Choszczyna, Choszczno 20 XII 1945.

⁶⁸ Według sprawozdania pełnomocnika rządu na Obwód Choszczno, żołnierze Armii Czerwonej z oddziału mjr. Drozdowa konfiskowali m.in. zboże zasiane przez osadników, którzy przybyli jeszcze przed siewami. Grupy robocze Armii Czerwonej po zakończeniu żniw, opuszczając zajmowane gospodarstwa niszczyły wyposażenie, rozbijały

Pomimo zniszczeń w Choszcznie, rodzinie Sądagów udało się znaleźć jednopiętrowy dom przy ulicy Klasztornej nr 38 (niem. *Klosterstrasse*⁶⁹), należący do Niemki Pauli Putsch. 28 października 1945 roku spisano znajdujące się w mieszkaniu ruchomości i w ten sposób zaczęło się ich życie na tzw. „ziemiach odzyskanych”⁷⁰. Zamieszkali tam wraz z rodziną brata Henryka Sądag, która dołączyła do nich na przełomie 1945 i 1946 roku. Otrzymali też niewielką działkę ziemi (0,77 ha), która wystarczyła tylko pod uprawę warzyw i owoców. W marcu 1947 roku, w czasie wysiedlania miejscowych Niemców⁷¹, Sądagowie zapłacili właścicielce „odszkodowanie” za jej dom i pozostawiony majątek (1076 marek). Edward Sądag, jako były urzędnik, od 1 marca 1947 roku został zatrudniony w charakterze komisarza skarbowego w Rejonie Kontroli Akcyzowej w Choszcznie, który podlegał Izbie Skarbowej w Szczecinie. Później był urzędnikiem w dziale finansowym Miejskiej Rady Narodowej w Choszcznie. Sytuacja ekonomiczna rodziny nie była najlepsza z powodu choroby żony – początkowo pracował tylko Edward. Później, aby pomóc rodzinie w utrzymaniu się, córka Janina podjęła pracę w urzędzie melioracji. Syn Jerzy po ukończeniu gimnazjum w Stargardzie, kontynuował naukę w Technikum Budowlanym w Szczecinie, a następnie studiował na Politechnice w Krakowie⁷².

Edward Sądag był zapalonym myśliwym. Jako urzędnik państwowy i były wojskowy nie miał problemu z uzyskaniem pozwolenia na posiadanie i noszenie broni. Wiadomo, że w 1933 roku starosta suwalski wydał mu pozwolenie na posiadanie dubeltówki myśliwskiej i rewolweru⁷³. W tym czasie polował w bakalarzewskich lasach, prawdopodobnie w towarzystwie suwalskich oficerów, z którymi był zaprzyjaźniony. W 1946 roku, to jest w pierw-

i paliły meble, wyrwały okna i drzwi. W ten sam sposób postąpił mjr Drozdow, który mimo danego słowa oficerskiego, wyjeżdżając z budynku byłej komendy wojennej, w nocy z 31 października na 1 listopada 1945 roku przy pomocy swoich żołnierzy dokonał rabunku i zniszczenia całego wyposażenia, pomimo protokolarnego przekazania gmachu z wyposażeniem polskiemu pełnomocnikowi. Zob. AP w Stargardzie, Starostwo Powiatowe w Choszcznie, 68.11, Sprawozdanie sytuacyjne na czas I IX 1945 – 12 X 1945 roku pełnomocnika Rządu RP na Obwód Choszczno, 12 X 1945; Sprawozdanie sytuacyjne Pełnomocnika RP na obwód Choszczno za miesiąc październik 1945 roku, 3 XI 1945.

⁶⁹ Późniejsza ul. Waryńskiego, obecnie ul. Mur Południowy. Z rejestru mieszkańców z 1946 roku wynika, że był to jeden z trzech domów przy tej ulicy, nadających się do zamieszkania. Pod nr 3 mieszkała nauczycielka Kazimiera Grabowska, a pod 13 mieszkali Brandtowie (krawcowa i kominiarz). Warto wspomnieć, że wraz z Sądagami, pod adresem ul. Klasztorna 38 w 1946 roku zamieszkiwał fotograf Lesław Pławski. Zob. AP w Stargardzie, 68.114, Spis uprawnionych do głosowania na terenie Choszczna. Obwód komisji nr 1, Choszczno 1946.

⁷⁰ E. Sądag pozostawił na Litwie, w Poniewieżu, duży spadek odziedziczony po ojcu w postaci dwóch domów oraz placu przy ul. Krania. Wprawdzie we wrześniu 1945 roku złożył w magistracie w Choszcznie podanie o wypłacenie rekompensaty za utracone mienie, a rok później je ponowił, jednak nigdy nie otrzymał pozytywnej odpowiedzi. Zob. Aleksandra Sądag, list do autora, Kraków 16 X 2017.

⁷¹ W okresie od 17 VIII 1946 do 3 X 1947 roku wysiedlono z terenu powiatu 2509 Niemców. Zob. A. Nowak, *Procesy ludnościowe...*, s. 158.

⁷² Janina Sądag w ocenie rodziny była bardzo uzdolniona artystycznie, ale plany kształcenia w tym kierunku uniemożliwił wybuch wojny. W spisie mieszkańców z 1946 roku odnotowana jest jako urzędniczka. Jerzy Sądag po skończeniu technikum został skierowany do pracy w wojsku w Krakowie, gdzie w 1963 roku ukończył studia II stopnia. Osiedl w Krakowie i założył rodzinę z Barbarą, absolwentką Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dochowali się trójki dzieci (dwóch synów i córki), sześcioro wnuków i prawnuka. Oboje są na emeryturze. Zob. AP w Stargardzie, 68.114, Spis uprawnionych do głosowania na terenie Choszczna. Obwód komisji nr 1, Choszczno 1946 rok; Aleksandra Sądag, list do autora, Kraków 16 X 2017.

⁷³ W Archiwum Państwowym w Suwałkach zachowało się pozwolenie wydane 4 VIII 1933 roku, ważne do końca tego roku. Zob. T. Naruszewicz, *Bakalarzewo...*, s. 222–223, 256.

szych miesiącach pobytu w Choszcznie, był uczestnikiem spotkania założycielskiego Koła Łowieckiego „Pionier”, które później zmieniło nazwę na „Szarak”. W pierwszych latach istnienia koła (1946–1948) był jego łowczym, a od 1946 roku także łowczym powiatowym (aż do śmierci). 2 listopada 1960 roku nadano mu srebrny Medal Zasługi Łowieckiej. 19 maja 1963 roku podczas zjazdu w Szczecinie został wybrany do Wojewódzkiej Rady Łowieckiej. Pasja do myślistwa niestety okazała się pośrednią przyczyną jego przedwczesnej śmierci. 28 sierpnia 1965 roku pojechał na polowanie. Podczas czatowania na dziką przeziębził się, wrócił do domu chory i 6 września zmarł na zapalenie płuc. Koledzy z Zarządu Polskiego Związku Łowieckiego napisali: „straciliśmy ofiarnego działacza, wielkiego miłośnika łowiectwa oraz etycznego i uczynnego myśliwego”⁷⁴. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Choszcznie, nieopodal grobu brata Henryka (zm. 1951 roku) i jego żony Kazimiery (zm. 1956 roku). W 1989 roku w sąsiedniej mogile spoczęła córka Janina Górecka (z domu Sądag), a w 1991 roku żona Irena (z domu Kodź)⁷⁵. W ten sposób zakończyła się historia Sądagów z Choszczna, ale rodzinne dzieje toczą się nadal w Krakowie.

Dzieje Edwarda Sądaga wskazują, że od wczesnych lat swojej młodości chciał on poświęcić się karierze wojskowej, początkowo w armii carskiej, ale wychowany w patriotycznej, szlacheckiej rodzinie na przełomie 1918 i 1919 roku włączył się do tworzenia niepodległości II Rzeczypospolitej. Brał udział w polskich walkach o Wilno, a następnie w czasie wojny polsko-rosyjskiej (1919–1921) pełnił trudną i wymagającą służbę w wojskach etapowych. Niestety, na skutek błędów administracji wojskowej nie dane mu było kontynuować kariery oficera Wojska Polskiego. Z konieczności życiowej stał się więc urzędnikiem państwowym, dobrze wypełniającym swoje obowiązki, m.in. w Urzędzie Celnym w Bakalarzewie, a w okresie powojennym w Choszcznie, na tzw. „ziemiach odzyskanych”, gdzie on i jemu podobni tworzyli zręby polskiej administracji. Choćby tylko z tych względów należało utrwalić i przekazać jego historię kolejnym pokoleniom mieszkańców Bakalarzewa i Suwalszczyzny.

Artur Ochał

Customs officer out of necessity. Biography of Edward Sadaga – the last manager of the Customs Office in Bakalarzewo.

Summary

The existence of local communities is mainly based on the activity of local intelligentsia, i.e., teachers, clergymen, military men, clerks. Edward Sadaga was one of those people in the history of Bakalarzewo. He was the head of the Customs Office on the former Polish-Prussian border. He came from the Polish gentry living in Lithuania, but he wanted to

⁷⁴ Wykaz myśliwych odznaczonych w okręgu szczecińskim – stan na 31 XII 2016 r., <http://pzl.szczecin.pl> [dostęp: 14.10.2017]; „Łowiec Polski” 1963, nr 11; „Łowiec Polski” 1965, nr 19; Jerzy Sądag, list do autora, Kraków 4 IX 2017.

⁷⁵ Dane z wyszukiwarki cmentarza komunalnego w Choszcznie, <http://choszczno.icmentarz.pl/> [dostęp: 28.10.2017].

make his life in the army, originally, during WWI, serving in the Tsar's army, and when Poland regained independence joining the Polish Army. He took part in the defence of Vilnius against the Bolsheviks in January 1919 and fought his way to Warsaw through the German occupation army. In consecutive years he served in laager and stage units, fruitlessly trying to move into professional service. After demobilization in 1922, for a time he was a clerk at the Polish-Lithuanian cordon line, and a post office clerk in Krasne-on-Usza. In 1923, he became a clerk in the Polish customs administration in Dokszyce and Tumonty, and from 1928 he was the manager of the Customs Office in Bakalarzewo, on the former Polish-Prussian border. As a clerk and reserve officer he took part in the life of the local community and was active in the Association of Reservists. After the outbreak of WWII and the destruction of Bakalarzewo by the Germans, he stayed with his family in Lithuania, which had been annexed by the Soviet Union. In 1945, when the war activities ended, he and his family were repatriated to Poland and he settled down in Choszczno, in the so-called „Regained Territories”, where he worked as a tax inspector and financial official. Edward Sadag was a keen hunter, and his passion became indirectly a cause of his death.

NOTY O AUTORACH

Tadeusz Budrewicz, prof. dr hab., prof. zw. Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, historyk literatury, językoznawca. Zajmuje się literaturą polskiego pozytywizmu i twórczością pisarzy XIX i XX wieku. Jest autorem książek historycznoliterackich, m.in.: *„Lalka”*. *Konteksty stylu* (1990), *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie* (2000), *Wiersze pozytywistów. Interpretacje* (2000), *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi* (2004), *Rymowane spory. Asnyk* (2015), *Między rymem a Muzą* (2017) oraz edytorem i redaktorem utworów literackich i opracowań, współredaktorem *Słownika biograficznego sławnych Polaków* i *Encyklopedii kultury pogranicza*. Opracował wiele haseł do *Szkolnego słownika biograficznego* (1995), *Encyklopedii popularnej A–Z* (1997) i *Wielkiej historii Polski*, T. 11–13. (2000–2002). Od lat 80. ubiegłego wieku współpracuje z Muzeum Okręgowym w Suwałkach, czego efektem były m.in. wspólnie zorganizowane sesje naukowe poświęcone twórczości Marii Konopnickiej w 1985, 1997, 2002 roku oraz edycje studiów i rozpraw.

Stanisław Cieślukowski, absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie Filii w Białej Podlaskiej. Emerytowany nauczyciel wychowania fizycznego. Jego główne zainteresowania pozazawodowe to genealogia i dzieje Suwalszczyzny. Publikował w „Białostoczynie”, „Roczniku Augustowsko-Suwalskim” i *Słowniku biograficznym białostocko-tomżyńskim*. Współautor publikacji *Rody suwalskie* (Suwałki 2009). Wydał *Metryki suwalskie 1715–1765* (Białystok 2016).

Zbigniew Fałtynowicz, edytor, redaktor, autor książek, antologii i szkiców o obecności Suwalszczyzny w literaturze polskiej oraz związkach pisarzy XIX i XX wieku z Północą. Ostatnio opublikował opracowanie *Miłosz. Krasnogruda* (Suwałki 2016). Jest starszym kustoszem w Muzeum Okręgowym w Suwałkach, gdzie prowadzi Dział Kultury Literackiej Suwalszczyzny oraz redaguje i wydaje kwartalnik „Kroniki [według Muzeum im. Marii Konopnickiej]”.

Sławomir Hordejuk, absolwent Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, gdzie obronił pracę magisterską pt. *Wpływ Tatarów na kształtowanie krajobrazu kulturowego na wschodnim pograniczu Polski*. Ukończył też studia podyplomowe w Instytucie Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego (bibliotekoznawstwo) oraz studia podyplomowe dla nauczycieli wiedzy

o kulturze i animatorów kultury w Instytucie Kultury Polskiej UW. Jest organizatorem wystaw historycznych poświęconych zasłużonym Podlasianom. Jego zainteresowania obejmują m.in. historię i kulturę Tatarów polsko-litewskich oraz tradycje lotnicze południowego Podlasia. Współpracuje m.in. z „Rocznikiem Białkopodlaskim”, „Podlaskim Kwartalnikiem Kulturalnym”, „Rocznikiem Tatarów Polskich”, „Przeglądem Tatarskim”, „Życiem Tatarskim”. Jest autorem kilkunastu biogramów pilotów do książki *Lotnicy Podlasia. Słownik biograficzny* (Biała Podlaska 2005). Członek m.in. Towarzystwa Miłośników Podlasia, Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Od 5 lat mieszka w Katowicach. Pracuje w dziale promocji Miejskiej Biblioteki Publicznej w Katowicach.

Roman Jaszczak, dr hab. prof. nadzw., pracownik naukowo-dydaktyczny na Wydziale Leśnym Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Kierownik Katedry i Zakładu Urządzania Lasu. Autor lub współautor dziewięciu monografii, trzech książek, trzech podręczników, 92 artykułów w recenzowanych czasopismach krajowych i zagranicznych, 23 artykułów popularnonaukowych oraz szeregu opracowań niepublikowanych. Tematyka jego badań i wykładów dotyczy urządzania i inwentaryzacji lasu, monitoringu lasów, przebudowy drzewostanów, funkcji lasów. Szczególne miejsce zajmuje historia urządzania lasu i leśnictwa w Polsce. Za swoją działalność został wyróżniony m.in. Brązowym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej, Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Grzegorz Kłoczko, absolwent Politechniki Białostockiej i pedagogicznego studium podyplomowego na Uniwersytecie Warszawskim. Przedsiębiorca, nauczyciel, działacz samorządowy i społeczny. Twórca i właściciel wydawnictwa Libra Olecko (1991), które zrealizowało szereg innowacyjnych przedsięwzięć w branży wydawniczej. Wydawca reprintów dzieł Aleksandra Połujańskiego, książek Ryszarda Dembego nt. Ziemi Oleckiej i innych lokalnych autorów. Współfundator Fundacji Zdrowe Olecko. Podejmował wiele inicjatyw w samorządzie terytorialnym i gospodarczym. W latach 1990–2017 był radnym miejskim i powiatowym, a także pełnił funkcję burmistrza Olecka.

Jacek Łoziński, dr inż., absolwent Wydziału Leśnego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Pracował w Stacji Doświadczalnej w Suwałkach Instytutu Badawczego Leśnictwa w Warszawie. Od 1990 roku pracownik (nadleśniczy, zastępca dyrektora, dyrektor) Wigierskiego Parku Narodowego. Pilot wycieczek i przewodnik turystyczny. Zainteresowany ochroną ekosystemów leśnych, popularyzacją ochrony przyrody i turystyką, autor opracowań i publikacji z tej dziedziny. Współautor scenariusza filmu dokumentalnego „80 lat Lasów Państwowych”.

Andrzej Matusiewicz, historyk regionalista, nauczyciel konsultant w Centrum Edukacji Nauczycieli w Suwałkach. Główny obszar jego zainteresowań stanowi historia Suwałk i Suwalszczyzny w XIX i XX wieku oraz biografistyka regionalna. Od 2001 roku redaktor

naczelnym „Rocznika Augustowsko-Suwałskiego”. Autor m.in. książki *Szpital w Suwałkach. Dzieje i ludzie. 1842-1985-2015* (Suwałki 2015).

Tomasz Naruszewicz, dr, absolwent Uniwersytetu w Białymstoku. W 2014 roku w Instytucie Historii i Nauk Politycznych tej uczelni uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych. Jest wójtem gminy Bakalarzewo i wykładowcą Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. prof. Edwarda F. Szczepanika w Suwałkach. Autor książek: *Bakalarzewo. Dzieje miasteczka i ziemi* (Bakalarzewo-Warszawa 2006), *Miejscowości ziemi bakalarzewskiej* (Bakalarzewo 2014), *Obszar współczesnej gminy Rutka-Tartak do I wojny światowej* (Suwałki 2014, współautor), *Opisy parafii dekanatu Olwita z 1784 roku* (Suwałki 2013, oprac.) oraz artykułów publikowanych na łamach pism naukowych, jak np.: *Krwawe porachunki w Wiżajnach i okolicy w połowie XVIII wieku*, *Pacowski najazd na Suwałki w połowie XVIII wieku*, *Pożary miast pogranicza powiatów grodzieńskiego i kowieńskiego w końcu XVIII w.*, *Raczkі wcześniej znalazły się w rękach Paców*, *Rok 1939 w okolicy Rospudy*, *Konflikty mieszczan filipowskich w latach czterdziestych XVIII wieku*, *Wpływ osadnictwa dorzecza Douspudy (Douszpudy, Dowspudy, Rospudy) na przemiany środowiska naturalnego do XVII wieku*, *Zmiany koryta Rospudy (Douspudy, Dowspudy)*.

Artur Ochał dr, absolwent Instytutu Historii Uniwersytetu Szczecińskiego. Od 1994 roku jest oficerem Straży Granicznej, aktualnie historyk polskich formacji granicznych w Archiwum SG w Szczecinie. Jest autorem wielu prac naukowych i popularnych z zakresu dziejów Korpusu Ochrony Pogranicza na Kresach II Rzeczypospolitej, m.in. monografii *Batalion Korpusu Ochrony Pogranicza „Suwałki” 1927–1939* i *Na litewskiej rubieży. Brygada KOP „Grodno” (1929–1939)*.

Tadeusz Radziwonowicz, historyk regionalista, archiwista, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego Filii w Białymstoku oraz Podyplomowego Studium Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od roku 1979 pracownik Archiwum Państwowego w Suwałkach, a od 1990 jego dyrektor. Autor wielu publikacji naukowych i popularnonaukowych poświęconych głównie historii Suwalszczyzny XX wieku. Popularyzator dziejów regionu. Pasjonuje się też historią wojskową, w szczególności historią wojen lat 1914–1920. Jest autorem publikacji z tej dziedziny. Członek zarządu Augustowsko-Suwałskiego Towarzystwa Naukowego.

Jarosław Schabieński, dr nauk humanistycznych, profesor oświaty. Publikował m.in. w „Dziejach Najnowszych”, „Roczniku Augustowsko-Suwałskim”, „Znad Pisy”, „Na Poważnie”, „Biuletynie Informacyjnym SZŻAK”, „W Sieci Historii”. Autor artykułów zawartych w dwóch publikacjach z serii *W Służbie Niepodległej* wydawanej przez UKSW w Warszawie: *Proch zamknięty w narodowej urnie* (Warszawa 2012) i *Czy mamy coś nowego do powiedzenia?* (Warszawa 2014). Opiekun Archiwum Lat 80. przy ASTN. Recenzent *Encyklopedii Solidarności*. Współautor książek: *Marzenia o orle w koronie. Nauczyciele i młodzież*

Polski północno-wschodniej wobec władzy w latach 1980–1986 (Białystok 2004) oraz *Wydarzenia roku 1976 w Polsce północno-wschodniej* (Suwałki 2010). Redaktor prac: *Wybór tekstów źródłowych do dziejów Suwalszczyzny* (Suwałki 1998) oraz *Suwałki i województwo suwalskie w latach 1975–1989. Wybór źródeł* (Suwałki 2010).

W 2016 roku Augustowsko-Suwalskie Towarzystwo Naukowe prowadziło i uczestniczyło w realizacji kilku projektów, których celem były badania oraz popularyzacja wiedzy o regionie. Część z nich finansowana była ze środków zewnętrznych, m.in. Narodowego Instytutu Dziedzictwa Narodowego w Warszawie, Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, Urzędu Marszałkowskiego w Białymstoku i Urzędu Miejskiego w Suwałkach. W ramach programu archeologicznych badań powierzchniowych metodą Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP) od wiosny prowadzono weryfikację wybranych stanowisk archeologicznych na terenie województwa podlaskiego. Projekt był finansowany ze środków Narodowego Instytutu Dziedzictwa Narodowego. Ponadto we współpracy z Muzeum Okręgowym w Suwałkach Towarzystwo realizowało projekt „Wspólnie opowiedziana historia – aktywizacja mieszkańców gmin Raczek i Bakałarzewo wokół dziedzictwa historycznego i wydarzeń I wojny światowej” finansowany w ramach programu FIO 2016, priorytet 2 Aktywne społeczeństwo. W porozumieniu z Muzeum Okręgowym w Suwałkach i Archiwum Państwowym w Suwałkach oraz dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Miejskiego w Suwałkach i Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego przygotowano wydanie XVI tomu „Rocznika Augustowsko-Suwalskiego”. Towarzystwo opracowało i złożyło kilka wniosków o dofinansowanie projektów przewidzianych do realizacji w 2017 roku.

9 MARCA

W Archiwum Państwowym w Suwałkach miała miejsce promocja XV tomu „Rocznika Augustowsko-Suwalskiego”. W trakcie spotkania Andrzej Matusiewicz dokonał prezentacji tomu,

a dr Jarosław Schabieński wygłosił wykład *Laicyzacja w województwie suwalskim w latach 1975–1985*.

18–19 CZERWCA

Towarzystwo we współpracy z Muzeum Okręgowym w Suwałkach uczestniczyło w realizacji konkursu i pokazów sprawności kawaleryjskiej w ramach XVI Pikniku Kawaleryjskiego Dni Kawaleryjskich w Suwałkach.

MAJ

We współpracy z Muzeum Okręgowym w Suwałkach, Gminnym Ośrodkiem Kultury w Raczkach i Gminną Biblioteką Publiczną w Bakałarzewie Towarzystwo rozpoczęło realizację projektu: „Wspólnie opowiedziana historia – aktywizacja mieszkańców gmin Raczek i Bakałarzewo wokół dziedzictwa historycznego i wydarzeń I wojny światowej”. W ramach projektu powołane zostały dwie grupy warsztatowo-studyjne złożone z mieszkańców gminy Bakałarzewo i Raczek, które uczestniczyły w cyklu wykładów, warsztatów i spotkań. Później uczestniczyły w wytyczeniu i oznakowaniu szlaku „Wspólnie opowiedzianej historii” oraz przygotowaniu przewodnika historycznego. Finałem projektu były dwa widowiska historyczne zrealizowane 8 października w Bakałarzewie i 9 października w Dowspudzie, w trakcie których odtworzone zostały wydarzenia i epizody z walk rosyjsko-niemieckich z jesieni 1914 roku.

24 MAJA

Widowisko historyczne „Obława Augustowska. Lipiec 1945”, przygotowane 19 lipca 2015 roku w Gibach przez Towarzystwo wraz z Muzeum Okręgowym w Suwałkach i Grupą Rekonstrukcji Historycznej „Garnizon Suwałki” otrzymało

nagrodę główną w organizowanym przez Muzeum Historii Polski ogólnopolskim plebiscycie Wydarzenie Historyczne Roku 2015. Uroczysta gala i wręczenie nagród miało miejsce w Pałacu na Wodzie w Łazienkach Królewskich w Warszawie.

GRUDZIEŃ 2016

Ukazał się XVI tom „Rocznika Augustowsko-Suwalskiego”.

Rok 2016 był bardzo ważnym i pomyślnym rokiem w historii Muzeum Okręgowego w Suwałkach. Przygotowało ono i złożyło do Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014–2020 (Oś Priorytetowa 8, Działanie 8.3) projekt pod nazwą „Przebudowa i rozbudowa budynku Muzeum im. M. Konopnickiej w Suwałkach wraz z instalacjami i zagospodarowaniem terenu”. Projekt, jako jeden z trzech na Suwalszczyźnie, został skierowany do realizacji. Wszystkie procedury w tym zakresie koordynował wicedyrektor Adam Żulpa. Podpisanie umowy na realizację projektu z Marszałkiem Województwa Podlaskiego miało miejsce 21 października w klasztorze wigierskim. Na realizację projektu Muzeum otrzymało kwotę 1 832 206 zł. Wkład własny zapewnił Urząd Miejski w Suwałkach.

Rok przyniósł ważne i prestiżowe nagrody. Widowisko historyczne „Obława Augustowska. Lipiec 1945”, zrealizowane przez Muzeum Okręgowe w Suwałkach i GRH „Garnizon Suwałki” według scenariusza Magdaleny Wołowskiej-Rusińskiej i Krzysztofa Skłodowskiego, otrzymało główną nagrodę w plebiscycie „Wydarzenie Historyczne Roku 2015” Muzeum Historii Polski. Gala wręczenia nagród miała miejsce w Łazienkach Królewskich w Warszawie 24 maja. Nagrodę odbierali dyrektor, autorzy inscenizacji i członkowie GRH Garnizon Suwałki.

Wystawa autorstwa Elizy Ptaszyńskiej pt. „Egzotyczna Europa. Kraj urodzenia na płótnach polskich monachijczyków” otrzymała wyróżnienie w kategorii „Wystawa malarstwa” w ogólnopolskim konkursie na wydarzenie muzealne roku „Sybilla 2015”. Nagrodę, podczas uroczystej gali 23 maja w Teatrze Wielkim w Warszawie, odebrali dyrektor, autorka wystawy i Adam Orlewicz, autor aranżacji ekspozycji.

W 2016 roku zbiory Muzeum powiększyły się o 1078 eksponatów, głównie zabytków archeologicznych. Unikatowy eksponat – dokumentalny film z parady wojskowej odbywającej się w Suwałkach 3 listopada 1912 roku trafił do zbiorów Działu Historii. Jego zakup sfinansował Urząd Miejski w Suwałkach.

W roku 2016 Muzeum odwiedziły 24 054 osoby, w tym w Muzeum Okręgowe – 10 346, Muzeum im. M. Konopnickiej – 11 610, a Centrum Sztuki Współczesnej – Galerię Andrzeja Strumiłły – 2098. W 220 lekcjach muzealnych uczestniczyło 4747 osób, w tym w Muzeum Okręgowym 1594 w 60 zajęciach, w Muzeum im. Marii Konopnickiej 2683 w 132 zajęciach, a w Centrum Sztuki Współczesnej 470 w 28 zajęciach. W 35 zajęciach w Zaułku Krasnoludków uczestniczyło 814 osób. Dodatkowo 467 osób wzięło udział w bezpłatnych zajęciach muzealnych w czasie wakacji i ferii zimowych.

BADANIA I SESJE NAUKOWE

Pracownicy merytoryczni realizowali 14 tematów badawczych z dziedziny archeologii, etnografii, sztuki, historii regionu i literatury, w tym: Dział Archeologii prowadził temat „Epoka kamienia w dorzeczu Legi”; Dział Etnografii „Wielokulturowość Suwalszczyzny – Staroobrzędowcy”; Dział Sztuki tematy: „Życie i twórczość Alfreda Wierusza-Kowalskiego”, „Malarstwo polskie drugiej połowy XIX i początków XX wieku związane ze środowiskiem polskim w Monachium w kontekście malarstwa Europy Środkowej”, „Życie i twórczość Czesława Wierusza-Kowalskiego i Joanny Wierusz-Kowalskiej”; Dział Historii: „Oddziały wojskowe garnizonu Suwałki”, „Działalność Suwalskiego Okręgu POW”, „Wydarzenia pierwszej wojny światowej na Suwalszczyźnie” oraz „Działalność komendy Obwodu

Suwałki AK-AKO i struktury konspiracyjne na terenie miasta Suwałki”; Muzeum im. Marii Konopnickiej prowadziło tematy „Maria Konopnicka, biografia, twórczość i aktywność społeczna w XIX i XX wieku” oraz „Rola i aktywność kobiet w Suwałkach w XIX i XX wieku”; Dział Kultury Literackiej Suwalszczyzny: „Czesław Miłosz i Kunatowie na Suwalszczyźnie” oraz „Kultura literacka Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich”.

Pracownicy merytoryczni uczestniczyli także w pracach i badaniach terenowych. Jerzy Siemaszko, kierownik Działu Archeologii koordynował badania związane z lokalizacją założonego przez kamedułów i rozebranego w początku XIX stulecia kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Suwałkach. 2 maja zespół z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie pod kierunkiem dr. hab. Jerzego Ziętka przeprowadził badania georadarowe w obrębie Parku im. Konstytucji 3 Maja. 8 czerwca, w miejscu wskazanym przez radar interferencyjny, przeprowadzono sondowanie, odkrywając fragmenty fundamentów budowli. Planowane są dalsze prace sondażowe, a uzyskane informacje zostaną wykorzystane do opracowania wizualizacji obrysu świątyni i tablicy informacyjnej, która ma zostać umieszczona w parku.

W dniach 13–20 kwietnia, w ramach realizacji umowy zawartej z Generalną Dyрекcją Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Olsztynie, przeprowadzono archeologiczne rozpoznawcze badania powierzchniowe metodą Archeologicznego Zdjęcia Polski wzdłuż projektowanej drogi ekspresowej S-61 (odcinek Raczki – Szczuczyn o długości 63 km). Odkryto 22 nowe stanowiska i zweryfikowano cztery z badań archiwalnych (łącznie 26 stanowisk).

5 sierpnia pracownicy Działu Archeologii przeprowadzili badania powierzchniowe w Osowej i Czarnakowiznie, związane z wnioskiem Danuty i Jana Jaskanisów o weryfikację stanowiska kurhanowego w Osowej, odnotowanego w latach 60. przez Jana Jaskanisa jako Osowa, stan. 3. Prace terenowe poprzedzono analizą lidarową, w efekcie której wytypowano trzy obiekty z kopcami. Dwa z nich okazały się kamionkami. Przy wsparciu miejscowych informatorów udało się zlokalizować obiekt odkryty przez Jana Jaskanisa. Istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że rzeczywiście jest to cmentarzysko kurhanowe.

30 sierpnia Jerzy Siemaszko, wraz z funkcjonariuszami z Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie oraz kierownikiem Delegatury WUOZ w Suwałkach, uczestniczył w interwencji terenowej w okolicy Olecka. Sprawca rabunku cmentarzyska w Krukówku, stan. 1, wskazał trzy inne stanowiska archeologiczne, na których również znalazł za pomocą wykrywacza metali zabytki. Dwa stanowiska zaewidencjonowano jako nowe, jedno było znane z wcześniejszych badań AZP (Babki Oleckie 4, AZP 17-80/24). Na tym ostatnim zebrano fragmenty ceramiki oraz zapinkę i zawieszkę brązową. Zabytki trafiły do opracowania naukowego.

W dniach 14–16 września, pod kierunkiem Jerzego Siemaszki, przeprowadzono badania sondażowe na stanowisku Krukówek 1 na terenie gminy Raczki. Prace poprzedzono rozpoznaniem powierzchniowym z wykorzystaniem wykrywacza metali i na tej podstawie założono jeden wykop o wymiarach 2 x 5 metrów. Na podstawie przeprowadzonych badań stwierdzono, że jest to cmentarzysko warstwowe kultury jaćwieskiej z wczesnego średniowiecza, z zachowanymi w obrębie humusu obiektami grobowymi. W trakcie prac odnaleziono blisko 80 bardzo wartościowych zabytków metalowych, głównie brązowych (m.in. zapinki, sprzączki, sztydła, bransolety i inne ozdoby), a ponadto liczne fragmenty ceramiki oraz bardzo liczne fragmenty przepalonych kości ludzkich. Wyniki sondażu wskazują, że może być to jedno z najbogatszych i najcenniejszych cmentarzysk wczesnośredniowiecznych na Suwalszczyźnie.

W dniach 15–30 listopada, na mocy umowy zawartej z GDDKiA Oddział w Białymstoku, przeprowadzono sondażowe badania wykopaliskowe na stanowiskach Poddubówek 3 oraz Suwałki 11 (w rejonie przebiegu drogi ekspresowej S-61 na odcinku obwodnicy Suwałk). Badaniami kierowała Renata Maskowicz-Sikorska. Na każdym ze stanowisk przebadano po 1 arze powierzchni (łącznie 10 wykopów sondażowych). Rozpoznanie przyniosło wynik negatywny, stanowiska nie zostały zakwalifikowane do wykopaliskowych badań ratowniczych.

W związku z objęciem przez Anettę Ejdulis stanowiska kierownika suwalskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków

i rezygnacją z pracy w Muzeum, Renata Maskowicz-Sikorowska przejęła nadzór nad poszukiwaniami prowadzonymi przez Suwalskie Stowarzyszenie Miłośników Historii „Penetrator”.

Pracownicy Muzeum udzielili 86 konsultacji osobom piszącym prace doktorskie, magisterskie, dyplomowe i semestralne oraz nauczycielom i uczniom ze szkół w mieście i regionie. Ponadto wykonali 61 kwerend naukowych oraz odpisywali na zapytania kierowane z innych placówek. Muzeum było współorganizatorem sesji popularnonaukowej „Śladami Aleksandry i Józefa Piłsudskich na Suwalszczyźnie”, zorganizowanej 17 czerwca przez Stowarzyszenie Przyjaciół Suwalszczyzny. W jej trakcie Krzysztof Skłodowski przedstawił prezentację i wykład *Ślady Józefa Piłsudskiego w Suwałkach*, a Magdalena Wołowska-Rusińska – *Związki Aleksandry Piłsudskiej z Suwałkami*.

Zbigniew Fałtynowicz wziął udział w Ogólnopolskiej Konferencji „Regionalizm literacki wobec historii i pamięci”, zorganizowanej 13 maja przez Komitet Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk oraz Zakład Literatury XX i XXI wieku Instytutu Polonistyki i Logopedii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. 3 czerwca jako prelegent uczestniczył w spotkaniu pt. „Pamiętanie Andrzeja Miłosza”, które odbyło się w kawiarni „Piosenka o porcelanie” w Międzynarodowym Centrum Dialogu w Krasnogrodzie. W dniach 24–25 listopada Eliza Ptaszyńska wzięła udział w LXIV Ogólnopolskiej Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki w Warszawie. Podczas konferencji pt. „Migracje” wygłosiła referat pt. *Artyści wobec obcego. Malarze polscy w Monachium w latach 1873–1914*.

6 grudnia Jerzy Siemaszko uczestniczył w sesji poświęconej planowi zagospodarowania przestrzennego części wsi Osinki i Okuniowiec, zorganizowanej przez Urząd Gminy Suwałki. W jej trakcie przedstawił prezentację multimedialną i wygłosił wykład *Stanowiska archeologiczne w rejonie wsi Osinki i Okuniowiec*.

26 maja Muzeum gościło 30 przedstawicieli instytucji kulturalnych i naukowych z Monachium, którzy uczestniczyli w podróży studyjnej po Suwalszczyźnie zorganizowanej przez Konsulat Polski w Monachium. Eliza Ptaszyńska i Celina Kalejta zapoznały ich z wystawami, działalno-

ścią Muzeum oraz oprowadziły po suwalskiej starówce.

1 czerwca Jerzy Siemaszko odbył spotkanie z delegacją pracowników naukowych Instytutu Historii Akademii Sztuk Pięknych w Wilnie, której przewodził rektor uczelni prof. Adomas Butrimas. Spotkanie dotyczyło badań i najnowszych osiągnięć w zakresie studiów nad epoką kamienia. Goście zwiedzili też stałą ekspozycję archeologiczną.

W dniach 28–30 września, w ramach przygotowań do planowanych badań terenowych, przebywali na Suwalszczyźnie prof. Maksim Maksimowicz Makarcew i prof. Tatiana Ganenkova z Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie. Krzysztof Snarski, kustosz Działu Etnografii, udzielił im wskazówek oraz konsultacji dotyczących miejsc związanych z mniejszościami narodowymi i wyznaniowymi oraz na temat twórców ludowych i regionalistów.

DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA I PUBLIKACJE

Ukazał się XV tom „Rocznika Augustowsko-Suwalskiego”, którego Muzeum było współwydawcą. Muzeum wydało cztery kolejne numery „Kronik” (2016, nr 1–4), zawierające m.in. informacje o wydarzeniach literackich na Suwalszczyźnie, a także numer specjalny przygotowany z okazji 75. urodzin Erwina Kruka, wybitnego poety związanego z Mazurami. Numer ukazał się 1 czerwca, w dniu nadania Erwinowi Krukowi tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Redaktorem „Kronik” był Zbigniew Fałtynowicz. Ponadto Muzeum wydało katalogi sześciu wystaw czasowych prezentowanych w Centrum Sztuki Współczesnej – Gallerii Andrzeja Strumliły. W związku z Nocą Muzeów ukazała się kolejna Jednodniówka GRH „Garnizon Suwałki”. Pracownicy Muzeum byli autorami opracowań i tekstów zamieszczanych w innych wydawnictwach. Zbigniew Fałtynowicz napisał wspomnienia do publikacji *I Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Suwałkach w latach 1944–2016*, wydanej w 180-lecie szkoły i z okazji zjazdu jej absolwentów. Opracował także komentarz do zamieszczonego tam wiersza Leszka Aleksandra Moczulskiego.

Artykuł Krzysztofa Snarskiego pt. *Łazarz Nowiczenko – charyzmatyczny nauczyciel parafii staroobrzędowej w Wodźkach* został opublikowany w wydanych przez Instytut Sławiści Polskiej Akademii Nauk materiałach pokonferencyjnych pt. *Konstrukcje i destrukcje tożsamości*, t. 4, *Wartości w świecie słowiańskim*. Krzysztof Snarski był też redaktorem (wraz ze Stefanem Pastuszewskim) publikacji pt. *Oblicza chrześcijaństwa wschodniego. Księga pamiątkowa Profesora Eugeniusza Iwańca w osiemdziesięciopięciolate urodzin* (Bydgoszcz 2016).

Tekst autorstwa Krzysztofa Skłodowskiego, pt. *Suwałki jako garnizon wojskowy do 1939 roku*, ukazał się w pracy zbiorowej „Fortyfikacje Polski Północno-Wschodniej” wydanej przez Departament Komunikacji Społecznej Ministerstwa Obrony Narodowej, opracowanie tego samego autora pt. *Suwałska Brygada Kawalerii we wrześniu 1939 roku*, w pracy zbiorowej *Olszewo 1939. Utrwalenie historycznej pamięci* (Brańsk 2016), natomiast tekst poświęcony działaniom wojennym na Suwalszczyźnie w 1914 roku – w publikacji *Wspólnie opowiedziana historia. Przewodnik historyczny*, zrealizowanej przez Augustowsko Suwalskie Towarzystwo Naukowe we współpracy z Muzeum w ramach projektu „Wspólnie opowiedziana historia – aktywizacja mieszkańców gmin Raczki i Bakałarzewo wokół dziedzictwa historycznego i wydarzeń I wojny światowej”. Krzysztof Skłodowski i Magdalena Rusińska-Wołoska opracowali tekst pt. *Wydarzenie historyczne roku – widowisko Oblawa Augustowska. Lipiec 1945* opublikowany w kwartalniku „Wyklęci” (2016, nr 4).

Jerzy Siemaszko przygotował w wersji elektronicznej publikację na temat kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Suwałkach.

WYSTAWIENICTWO I ZBIORY

W budynku głównym Muzeum Okręgowego prezentowano trzy wystawy stałe: archeologiczną „Najstarsze dzieje. Suwalszczyzna i wschodnie Mazury od schyłku epoki lodowej do upadku Jaćwieży”, historyczną „Na dziejowym trakcie” oraz poświęconą życiu i twórczości Alfreda Wierusza-Kowalskiego. Ekspozycję wzbogacił obraz *Pocztarek*, którego zakup został dofinansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Kolekcje

muzealne oraz Urząd Miejski w Suwałkach. W Muzeum im. Marii Konopnickiej prezentowano wystawę stałą „Maria Konopnicka 1842–1910. Za zamkniętymi drzwiami czasu”.

W budynku resursy prezentowano cztery wystawy czasowe. Ekspozycja „Monachium Alfreda Wierusza-Kowalskiego” została przygotowana według scenariusza Elizy Ptaszyńskiej w 2015 roku i prezentowana również w 2016. Przedstawiała losy i twórczość polskich malarzy, którzy w mieście nad Izarą znaleźli miejsce do nauki i pracy twórczej. Na wystawie zaprezentowano m.in. prace: Alfreda Wierusza-Kowalskiego, Józefa Brandta, Romana Kochanowskiego, Antoniego Kozakiewicza oraz mniej znanych Kajetana Stefanowicza, czy Jana Kauzika. Ekspozycje pochodziły ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, kolekcji prywatnych i własnych.

7 czerwca miał miejsce vernisaż wystawy „Od płacideł po Juany. Podróż przez 4 tysiące lat mennictwa chińskiego”, którą honorowym patronatem objęli ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Xu Jian, prezydent Suwałk Czesław Renkiewicz oraz burmistrz Olecka Wacław Olszewski. Wystawę przygotowano we współpracy Oleckiego Stowarzyszenia Aktywnych „Zamek”, suwalskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Polsko-Chińskiej Izby Gospodarczej oraz Oddziału Polskiego The Explorers Club. Koncepcję wystawy opracował Jerzy Brzozowski, a konsultacji udzieliła dr Marta Żuchowska z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Ekspozycję zrealizowali: Renata Maskowicz-Sikorowska (kurator wystawy i autor aranżacji), Jerzy Siemaszko (współautor i redaktor folderu). Opracowanie komputerowe wykonał Kazimierz Sobiecki. Była to największa wystawa numizmatyki chińskiej w dziejach polskiego muzealnictwa. Zaprezentowano na niej około pięciu tysięcy płacideł i monet z kolekcji Zdzisława Jana Bereśniewicza. Ekspozycję wzbogaciła zabytki sztuki chińskiej, repliki figur słynnej terakotowej armii cesarza Qin Shi, a także, udostępniona przez Ambasadę ChRL w Warszawie, prezentacja tradycyjnych strojów chińskich (ubioru i fotogramy). Wystawę prezentowano do końca października.

We wrześniu udostępniono zwiedzającym wystawę ukazującą wybrane nabytki, dary i depozyty Działu Sztuki z lat 2006–2016. Znalazło się

na niej ponad 50 eksponatów – prac, których autorami byli artyści związani z międzynarodowym środowiskiem monachijskim drugiej połowy XIX i początku XX wieku. Ekspozycję przygotowała Eliza Ptaszyńska.

Wyjątkowym wydarzeniem, choćby ze względu na ogromne zainteresowanie publiczności, była monograficzna wystawa „Zdzisław Beksiński. Retrospekcja”, na której zaprezentowano 150 obrazów, grafik, rysunków i fotografii artysty, ze zbiorów Muzeum Historycznego w Sanoku. Kuratorem wystawy była Dorota Szomko-Osekowska z muzeum w Sanoku, a przygotowała ją Eliza Ptaszyńska. Autorem opracowania plastycznego towarzyszących ekspozycji druków był Wiesław Szumiński. Wernisaż wystawy odbył się 8 grudnia. Mogła dojść ona do skutku dzięki pomocy finansowej i organizacyjnej władz miasta oraz sponsorów. Przygotowano także cykl spotkań towarzyszących wystawie, które zaplanowano na następny rok.

W Muzeum im. Marii Konopnickiej zaprezentowano cztery wystawy czasowe. Prezentacja trzech z nich była kontynuacją z roku poprzedniego: „Suwalczanki. Historie opowiedziane szeptem zachwytu...”, „Ola z ulicy Krzywej. Opowieść o Aleksandrze Piłsudskiej ze Szczercińskich” oraz wystawa ilustracji Jana Marcina Szancera do baśni Marii Konopnickiej *O krasnoludkach i o sierotce Marysi*. W trakcie Nocy Muzeów 2016 zaprezentowano wystawę „Muzeum XXI wieku” przedstawiającą działalność Muzeum Okręgowego w Suwałkach w XXI stuleciu.

W Centrum Sztuki Współczesnej – Galerii Andrzeja Strumiłły zaprezentowano sześć wystaw czasowych: wystawę jubileuszową „Andrzej Strumiłło Dziennik A4” (prezentowaną przez cały rok), wystawę malarstwa Piotra Januszkiewicza „Szukając natchnienia” (od 22 stycznia do 17 marca), Anny Kowal „Dialog – 12 Bab” (od 18 marca do końca maja), Lecha Kołodziejczyka „Odważy się Tworzenia – Metamorfozy” (od 3 czerwca do końca sierpnia), wystawę fotografii Giedriusa Siuksciusa „Aluzje” (od 6 września do początku listopada) oraz ekspozycję prezentującą fotografie i instalacje studentów Akademii Fotografii i Przedsiębiorczości z Białegostoku „Dyplomy 2016” (wernisaż 16 listopada).

Do połowy września w pałacu w Zatroczu na Litwie prezentowana była, zorganizowana jeszcze

w 2015 roku, ekspozycja „Przestrzeń i czas. Malarstwo Alfreda, Czesława i Joanny Wierusz-Kowalskich”. Na wystawie prezentowano 68 obrazów i 30 drzeworytów ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Suwałkach, 10 obrazów ze zbiorów Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, dwa ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie oraz depozyty prac Alfreda Wierusza-Kowalskiego od osób prywatnych. Autorką scenariusza i koordynatorem projektu była Eliza Ptaszyńska. Wystawa „Egzotyczna Europa w 100. rocznicę śmierci Józefa Brandta”, stanowiąca zmodyfikowaną wersję wystawy prezentowanej w Suwałkach w roku 2015, była udostępniana w Muzeum Zamojskim w Zamościu. Prezentowano ją do końca marca.

Muzeum było współorganizatorem wystawy twórczości trzech pokoleń Wieruszków-Kowalskich, Alfreda, Czesława i Joanny oraz bratanka Alfreda Karola, która przygotowana została przez Muzeum Okręgowe w Koninie. Część ekspozycji poświęconą Czesławowi i Joannie Wieruszom-Kowalskim tworzyły obrazy wypożyczone z suwalskiego Muzeum, a jej autorką była Eliza Ptaszyńska. Wernisaż wystawy odbył się 8 września, a prezentowana była do końca grudnia.

Wystawa „Z przeszłości geologicznej Suwalszczyzny” była prezentowana w Muzeum Wigierskiego Parku Narodowego w Krzywem.

W Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego w Oddziale Muzeum Podlaskiego w Białymstoku zaprezentowana została wystawa „Jan Bohdan Chmielewski 1927–2014”. Podczas jej otwarcia (12 lutego) odbyła się także prezentacja albumu pt. *Jan Bohdan Chmielewski 1927–2014* (Suwałki 2015). Wystawa fotografii „PACamera Club30 lat” prezentowana była w Muzeum Staszica w Pile (do 31 marca) oraz Miejskim Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych w Łomży (od początku kwietnia do końca sierpnia). Wystawę „Psalmów” Andrzeja Strumiłły ze zbiorów Centrum Sztuki Współczesnej – Galerii Andrzeja Strumiłły, przygotowaną we współpracy z Instytutem Polskim w Wilnie, zaprezentowano w Wileńskim Państwowym Muzeum Żydowskim im. Gaona. Wernisaż wystawy odbył się 27 października.

Zbigniew Fałtynowicz przygotował materiał merytoryczny do wykonania posterów do wystawy o kajakowych wędrówkach pisarzy po Suwalszczyźnie i Mazurach zatytułowanej *tyl*

ciszy mam w wiosle // tyle powitań w dłoni, którą prezentowano od 12 czerwca do 30 października w Alei Nieznanego Poety – Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu.

Ekspozycje z Działów Archeologii, Etnografii, Sztuki i Historii prezentowane były na ekspozycjach stałych w Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu, w Muzeum Ziemi Piskiej w Piszcu, Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, w Muzeum Ziemi Augustowskiej, w Muzeum Wojska w Białymstoku, w Muzeum Niepodległości w Warszawie, Muzeum Wigier w Starym Folwarku i siedzibie Wigierskiego Parku Narodowego w Krzywem.

Ekspozycje ze zbiorów Muzeum prezentowano także na wystawach czasowych organizowanych przez inne placówki muzealne. I tak, 11 najcenniejszych zabytków wczesnośredniowiecznych ze zbiorów Działu Archeologii prezentowanych było na wystawie „Jaćwingowie, zapomniani wojownicy” przygotowanej przez Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie, a następnie ekspozowanej w Midgard Historical Centre w Borre (Norwegia) oraz Muzeum Nordberg Fort w Farsund (Norwegia). Ekspozycje Działu Archeologii prezentowane były także na wystawie „Archeomoda. Trendy, style i hity od pradziejów po wczesne średniowiecze”, przygotowanej przez Muzeum Archeologiczne w Biskupinie, oraz w Suwalskim Parku Krajobrazowym. 12 obrazów z Działu Sztuki prezentowanych było na wystawie malarstwa polskiego XIX wieku w Pałacu Tyszkiewiczów w Zatoczcu, a ekspozycje Działu Etnografii w Oleckiej Izbie Historycznej.

Poszczególne działy trzydziestokrotnie udostępniały zbiory do publikacji, prac i opracowań naukowych.

W roku 2016 zbiory Muzeum wzbogaciły się o wiele cennych ekspozatów. Poza wymienionym na wstępie archiwalnym filmem z 1912 roku zakupionym do zbiorów Działu Historii, dzięki środkom pozyskanym w ramach programu Kolekcje muzealne Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i zapewnieniu wkładu własnego przez Urząd Miejski w Suwałkach, do zbiorów Działu Sztuki zakupiono cenne prace malarskie: obraz Kazimierza Alchimowicza *Sianokosy*, Aleksandra Augustynowicza *Scena figuralna w kościele*, Alfreda Wierusza-Kowal-

skiego *Pocztarek*. Do zbiorów działu trafiły też przekazana w darze przez Iwonę Danilewicz akwarela Adama Międzybłockiego *Martwa natura z laleczką* oraz XVIII-wieczna filizanka ofiarowana Muzeum przez Alicję Lutostańską. Zbiory Działu Archeologii powiększyły się o zabytki ze stanowiska w Cimochowiźnie (1009 zabytków krzemiennych), natomiast do zbiorów geologicznych włączono skamieniały ząb dinozaura, znaleziony na złożu wtórnym, w utworach morenowych, który przekazany został w darze przez Suwalskie Stowarzyszenie Miłośników Historii „Penetrator”. Do zbiorów Centrum Sztuki Współczesnej – Galerii Andrzeja Strumiłły zakupiono obraz Andrzeja Strumiłły *Biała i Czarna litera TAU* oraz włączono trzy obrazy ofiarowane przez Urząd Miejski i Teresę Kacperską. Ponadto, do archiwum Działu Etnografii zakupiono 200 negatywów z archiwum prof. Eugeniusza Iwańca. Archiwum działu powiększyło się także o przekazane przez Bożenę Staszak materiały ze spuścizny Włodzimierza Kowalskiego z lat 1977–2000 (w tym dotyczące staroobrzędowców).

Zbiory biblioteki muzealnej powiększyły się o 190 woluminów (w tym 22 z zakupów).

W ramach działań konserwatorskich i profilaktycznych konserwator Karina Sosnowska przygotowała raport na temat warunków przechowywania zbiorów sztuki. W związku z zawartymi w nim zaleceniami, na salach wystawowych i w magazynie sztuki zamontowano urządzenia do stałego monitoringu poziomu temperatury i wilgotności. Raport zawiera też kompleksowe opisy stanu konserwatorskiego prezentowane na stałej galerii prac Alfreda Wierusza-Kowalskiego ze zbiorów własnych i depozytów. W ramach współpracy z Wydziałem Konserwatorstwa Malarstwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu zespół pod kierunkiem prof. Elżbiety Basiul wykonał badania konserwatorskie wybranych obrazów Alfreda Wierusza-Kowalskiego. Ich wyniki stanowią będą element pracy naukowej poświęconej technologii i zagadnieniom konserwatorskim malarstwa Alfreda Wierusza-Kowalskiego. Konserwacji poddane zostały cztery obrazy Czesława i Joanny Wieruszów-Kowalskich.

DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWA I POPULARYZATORSKA

Pracownicy merytoryczni Muzeum jak co roku wygłaszali wykłady naukowe i popularno-naukowe ze wszystkich dziedzin działalności placówki: archeologii, geologii, etnografii, sztuki i historii sztuki, literatury i historii literatury oraz historii regionu. Odkonano 11 wykładów, których wysłuchało 5911 osób. Ich odbiorcami byli nauczyciele, przewodnicy turystyczni, młodzież szkolna, studenci, członkowie Uniwersytetu III Wieku i wyspecjalizowane grupy odbywające na Suwalszczyźnie objazdy naukowe.

W prasie, radiu i telewizji ogólnopolskiej i regionalnej („Dwutygodnik Suwalski”, „Gazeta Współczesna”, „Gazeta Wyborcza”, „Kurier Poranny”, Radio Białystok, Radio 5, Radio RMF FM, Telewizja Regionalna 3, Telewizja Białystok i Telewizja Suwałki, portale internetowe) ukazało się łącznie około 120 publikacji i materiałów popularyzujących działania organizowane przez Muzeum. Dyrektor wraz z pracownikami kilkakrotnie uczestniczył w programie „Gość Dnia” Radia 5, a promując wystawę Zdzisława Beksińskiego 27 grudnia wziął udział w programie TV Białystok „Rozmowa dnia” oraz audycji Radia Białystok. Jego wypowiedzi na temat projektu pt. „Poznanie obyczajów starożytnych Jąćwinków...” ukazały się w telewizji litewskiej. Wypowiedzi dyrektora i pracowników oraz relacje z gali wręczenia nagród projektów nagrodzonych w ogólnopolskim konkursie „Sybilla” oraz „Wydarzenie Historyczne Roku 2015” wyemitowane zostały w programach TVP 2, TVP Polonia, TVP Historia, Polskie Radio 1, Radio Eska, TVP Białystok. W „Gazecie Współczesnej” ukazała się rozmowa prof. Adama Cz. Dobrońskiego z Krzysztofem Skłodowskim poświęcona historii garnizonu Suwałki, a w tygodniku „Newsweek” wypowiedzi Jerzego Siemaszki dotyczące współczesnych odniesień do kultury Jąćwinków na Suwalszczyźnie. Krzysztof Snarski wystąpił w audycji „Źródła” Programu 2 Polskiego Radia prezentując społeczność staroobrzędowców oraz działania Muzeum mające na celu zachowanie i popularyzację ich kultury i dziedzictwa.

Aktualności i informacje na temat odbywających się wydarzeń zamieszczane były na stronach

internetowych Muzeum i oddziałów. Ponadto na portalu społecznościowym Facebook funkcjonowały prowadzone przez pracowników profile tematyczne: Muzeum Okręgowego w Suwałkach, Muzeum im. Marii Konopnickiej, Centrum Sztuki Współczesnej – Galerii Andrzeja Strumiłły, „Żona dla Alfreda”, GRH „Garnizon Suwałki”, „Mój pradziadek był peowiakiem”, „Wspólnie opowiedziana historia”.

Tak jak w poprzednich latach, Muzeum było organizatorem kilkunastu wydarzeń, konkursów i imprez plenerowych popularyzujących przeszłość regionu i działalność placówki.

15 lutego miało miejsce uroczyste zakończenie i podsumowanie Roku Alfreda Wierusza-Kowalskiego połączone z prezentacją katalogu *Egzotyczna Europa*. Spotkaniu towarzyszył koncert w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Suwałkach przygotowany przez Barbarę Moruszewicz.

1 marca, z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, zorganizowano akcję uliczną z udziałem członków GRH „Garnizon Suwałki” przy Muzeum Okręgowym w Suwałkach. Na ulicy Chłodnej wyświetlano filmy związane tematyką Żołnierzy Wyklętych, a przed tablicą poświęconą ofiarom zbrodni komunistycznych znajdującą się na budynku byłego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Suwałkach wystawiono warcję honorową. 14 maja odbyła się Noc Muzeów 2016. We wszystkich placówkach zwiedzający mogli zapoznać się z prezentowanymi wystawami. W Muzeum im. Marii Konopnickiej zorganizowano okolicznościową wystawę „Muzeum w XXI wieku” oraz prezentację *Kilka chwil utrwalonych 21 X 1912 roku w Suwałkach*, połączoną z premierowym pokazem archiwalnego filmu z parady wojskowej w Suwałkach, która odbyła się w 1912 roku w rocznicę koronacji cara. Ponadto zwiedzający mogli wziąć udział w grze miejskiej „Nocna Pragułka Petersburskim Prospektem” (przygotowanej w wersji „papierowej” i jako aplikacja na smartfon). W Centrum Sztuki Współczesnej – Galerii Andrzeja Strumiłły odbyły się trzy pokazy: Anny Kowal „12 Bab” – wiersze Janika z Bugaja w interpretacji Krzysztofa Globisza, prezentacja przygotowana przez Radosława Krupińskiego *XII lat Małej Szkoły Fotografii* oraz

pokaz filmu *Projekt Stacja*. Muzeum Okręgowe i Muzeum im. Marii Konopnickiej odwiedziło po około 1500 osób, natomiast galerię około 600.

2 czerwca odbyła się promocja albumu *Jan Bohdan Chmielewski 1927–2014*. Prace przygotowawcze do wydania publikacji omówił jej redaktor Zbigniew Fałtynowicz, związki artysty z Suwałkami i Suwalszczyzną przedstawił Jerzy Brzozowski, a wspomnieniami o autorze (m.in. suwalskich pomników Marii Konopnickiej) podzielili się ze słuchaczami: Lidia Chmielewska, Andrzej Chuchnowski i Zdzisław Jaroszek.

12 czerwca, w trakcie miejskich obchodów 1050-lecia chrztu Polski, m.in. z udziałem biskupa ełckiego Jerzego Mazura, Muzeum wzięło udział w symbolicznym odkopaniu fundamentów kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Jerzy Siemaszko przedstawił uczestnikom uroczystości rys historyczny świątyni oraz przebieg prac związanych z poszukiwaniem jej pozostałości.

W dniach 18–19 czerwca odbył się XVI Piknik Kawaleryjski. W trakcie imprezy rozegrany został konkurs sprawności kawaleryjskiej obejmujący kros, konkurs władania lancą i konkurs władania szabłą z udziałem 41 zawodników. W pokazach i przemarszach uczestniczyli także goście z Litwy i Łotwy reprezentujący barwy pułków kawalerii litewskiej i łotewskiej. W trakcie pikniku odbyły się także pokazy historyczne „Egzercerunki piesze autoramentu narodowego” oraz „Epizod z bitwy pod Filipowem 1656 roku”, przygotowane przez Komputową Chorągiew Stefana Czarnieckiego oraz Chorągiew Koronną Husarską Stefana Branickiego. Ponadto konkurs skoków klasy LL i L, pokazy jeździeckie, konkursy dla publiczności. Konkurs i pokazy sprawności kawaleryjskiej zostały zrealizowane we współpracy z Augustowsko-Suwałskim Towarzystwem Naukowym przy wsparciu finansowym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego w Białymstoku. Nagrodę główną w konkursie sprawności kawaleryjskiej (kulbakę kawaleryjską) ufundował Prezydent Miasta Suwałk. W charakterze publiczności w pikniku wzięło udział około 4000 osób.

26 czerwca w budynku głównym Muzeum odbył się premierowy pokaz zakupionych do zbiorów obrazów Kazimierza Alchimowicza i Aleksandra Augustynowicza. W jego trakcie Eliza Ptaszyńska

wyłosiła wykład na temat artystów i ich miejsca w historii sztuki polskiej.

12 lipca, w Dniu Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej, Muzeum wraz z GRH „Garnizon Suwałki” przeprowadziło akcję uliczną polegającą na przemarszu ulicami miasta konwoju NKWD prowadzącego zatrzymanych żołnierzy podziemia niepodległościowego.

20 lipca w budynku rezerwy odbyła się prezentacja obrazu Alfreda Wierusza-Kowalskiego *Pocztarek*, w trakcie której Eliza Ptaszyńska przedstawiła twórczość artysty, a następnie odbył się koncert w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Suwałkach.

Wraz z Augustowsko-Suwałskim Towarzystwem Naukowym Muzeum zrealizowało dwie rekonstrukcje historyczne: „Wielka Wojna Suwalszczyzna. Jesień 1914. Epizod I. Starcia nad granicą” (Bakałarzewo 8 października) i „Wielka Wojna Suwalszczyzna. Jesień 1914. Epizod II. Walki w augustowskich lasach” (Dowspuda 9 października), prezentujące wydarzenia i walki niemiecko-rosyjskie w rejonie Bakałarzewa i Raczek jesienią 1914 roku. Autorami scenariusza obu widowisk byli Magdalena Wołowska-Rusińska i Krzysztof Skłodowski, a wzięli w nich udział rekonstruktorzy z Polski, Litwy, Białorusi, Rosji (Klubas Grenadierius, Grupa Rekonstrukcji Wojenno-Historycznej „Epoka”, Bagrationowski Klub Wojenno-Historyczny, Grupa Rekonstrukcji Historycznej 14 Pułku Strzelców Syberyjskich, Nieformalne Towarzystwo Historyczne Ostfront 1914–1918, Przasnyskie Stowarzyszenie Historii Ożywionej, Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej 79 Pułku Piechoty Strzelców Słonimskich im. Hetmana Lwa Sapiehy, Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Marienburg”, Konna Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Kresy”, Stowarzyszenie Historyczne „Na Posterunku”, Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Garnizon Suwałki”) oraz mieszkańcy Bakałarzewa i Raczek. W charakterze publiczności w widowisku w Bakałarzewie uczestniczyło ok. 1000 osób, a w Raczkach ok. 1500.

26 października w Muzeum odbyło się spotkanie związane z jubileuszem 85-lecia urodzin prof. Eugeniusza Iwańca. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych, regionaliści, badacze kultury oraz przedstawi-

ciele wspólnoty staroobrzędowców. W trakcie spotkania odbyła się prezentacja książki *Oblicza chrześcijaństwa wschodniego. Księga pamiątkowa Profesora Eugeniusza Iwańca w osiemdziesięciopięćciolecie urodzin*, przygotowanej pod redakcją Stefana Pastuszewskiego i Krzysztofa Snarskiego. W budynku głównym Muzeum odbyły się ponadto: promocja XV tomu „Rocznika Augustowsko-Suwałskiego” (9 marca); spotkanie autorskie z Wojciechem Kassem (21 kwietnia) zorganizowane z okazji Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich; Wieczór patriotyczny „Witaj majowa Jutrzenko” przygotowany przez Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Suwałkach, w trakcie którego wykład o Konstytucji 3 Maja wygłosiła Celina Kalejta (6 maja); zorganizowana we współpracy z Oddziałem IPN w Białymstoku promocja książki Adama Zabłockiego *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Suwałkach w latach 1944–1956* (11 maja); promocja książki Teresy Kaczorowskiej *Oblawa Augustowska*, przygotowana we współpracy ze Związkiem Pamięci Ofiar Oblawy Augustowskiej w 1945 roku (19 maja); zjazd Stowarzyszenia Przyjaciół Suwalszczyzny (17 czerwca); dystrybucja tzw. „pakietów powstańczych” (1 sierpnia); wykład Celiny Kalejty i koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu seniorów ze Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Suwałkach (4 listopada) oraz uroczysty obiad z okazji Narodowego Święta Niepodległości (11 listopada); podsumowanie Roku Czarnej Hańczy, w trakcie którego Piotr Iwanicki wygłosił referat *Barbarzyńcy nad Czarną Hańczą. Dzieje osadnictwa na Suwalszczyźnie od VII w. p.n.e. do VII w. n.e.*, Andrzej Matusiewicz przedstawił *Rolę Czarnej Hańczy w dziejach Suwałk*, Piotr Malczewski natomiast zaprezentował slajdy o Czarnej Hańczy (18 listopada).

W ramach cyklu „Przystanek Historia” realizowanego we współpracy z Oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku w Muzeum odbyły się: projekcja filmu *Opowieści gołdapskiego lasu* (12 stycznia), wykład dr. Łukasza Lubiczaka-Łapińskiego *Elity Małych Ojczyzn II Rzeczypospolitej i ich postawy wobec totalitaryzmów po wybuchu II wojny światowej* (9 lutego), projekcja filmu *Echa Katynia* (12 kwietnia), projekcja filmu o gen. Władysławie Andersie (10 maja), zabawy edukacyjne (14 czerwca), prelekcja oraz pokaz

filmu *Polskie Państwo Podziemne* (27 września), spotkanie *Krótką historia komiksu – komiksy historyczne* (11 października), wykład *Polskie Uchodźstwo Niepodległościowe po II wojnie światowej* (8 listopada) oraz pokaz filmu *Próba generalna* (6 grudnia).

W Muzeum im. Marii Konopnickiej odbyły się: spotkanie „Dzień Kwiatka”, w trakcie którego wykład *Dzień Kobiet w PRL* wygłosiła Emilia Świętochowska z oddziału białostockiego IPN (8 marca); okolicznościowe spotkanie i akcja społecznościowa „Puzzle Wolności”, podczas których ułożono flagę złożoną z puzzli przygotowanych przez uczestników oraz rozegrano minigrę muzealną „W poszukiwaniu 3 Maja” (3 maja); „Konopnicjańskie ogrody sztuki” – prezentacje teatralno-muzyczne przygotowane przez Teatr Efemeryczny pod kierunkiem Ewy Stąpór (23 maja); „Dzień Matki z Przedszkolem nr 4” – animacje dla dzieci i rodziców (24–26 maja); „Wielki suwalski test. O odzyskaniu niepodległości i Aleksandrze Piłsudskiej” oraz zabawy patriotyczne dla najmłodszych (11 listopada).

Łącznie, w różnego rodzaju wydarzeniach i imprezach plenerowych zorganizowanych przez Muzeum wzięło udział około 13 100 osób.

W części działań muzealnych, zwłaszcza związanych z popularyzacją lokalnej historii, uczestniczyła działająca przy Muzeum Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Garnizon Suwałki”. Na zaproszenie innych placówek i grup rekonstrukcyjnych jej członkowie uczestniczyli też w wielu wydarzeniach organizowanych na terenie kraju, m.in.: rajdzie konnym z okazji rocznicy wybuchu powstania styczniowego i oddaniu honorów na Górze Szubienicznej w Suwałkach (23 stycznia); uroczystościach przekazania tradycji Szwadronu Kawalerii V Wileńskiej Brygady AK majora Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka” Szwadronowi Kawalerii V Wileńskiej Brygady AK majora „Łupaszki” w Kierzbuniu (30 stycznia); rajdzie konnym Suwałki – Szkocja – Suwałki (3–4 lutego); manewrach zimowych GRH „Garnizon Suwałki” na Partyzanckich Grądzikach koło Kolnicy (20 lutego); biegu „Tropem Wilczym” w Suwałkach (28 lutego); akcji ulicznej i wystawieniu warty przed budynkiem byłego PUBP w Suwałkach z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych

(1 marca); VIII Zawodach Strzeleckich o puchar przechodni im. chor. Kazimierza Stankiewicza w Piątnicy (5 marca); akcji okolicznościowej „Komisja poborowa – lata 70” (2 kwietnia); realizacji filmu „Zapomniane bohaterki. Siostry Nieciuińskie” i „Młodzież ku pamięci straconych 1 kwietnia 1944” realizowanych przez uczniów II i III LO w Suwałkach (kwiecień); VII Światowym Dniu Rekonstrukcji (14 kwietnia); akcji społecznościowej Puzzle Wolności (3 maja); rekonstrukcji „Rozbicie posterunku UB” w Grajewie (9 maja); Nocy Muzeów (14 maja); Gali wręczenia nagród Plebiscytu Wydarzenie Historyczne Roku (24 maja); Marszu szlakiem 18 Dywizji Piechoty Koziki – Zambrów (11–12 czerwca); XVI Pikniku Kawaleryjskim (18–19 czerwca); akcji ulicznej w Suwałkach z okazji Dnia Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej (12 lipca); upamiętnieniu rocznicy Obławy Augustowskiej w Gibach i marszu wokół jeziora Gieret (16 lipca); Święcie Twierdzy Boyen w Giżycku i rekonstrukcji walk z okresu I wojny światowej (11–14 sierpnia); rekonstrukcji historycznej walk z 1920 roku w Sarnowej Górze (21 sierpnia); Święcie Kawalerii w Rajgrodzie (27 sierpnia); Święcie 14 Dywizjonu Artylerii Przeciwpancernej w Suwałkach (10 września); widowisku historycznym „Wielka Wojna Suwalszczyzna. Jesień 1914. Epizod I Starcia nad granicą” (8 października, Bakałarzewo) oraz Epizod II Walki w augustowskich lasach (9 października, Dowspuda); spotkaniu „Wielki suwalski test... O odzyskaniu niepodległości

i Aleksandrze Piłsudskiej” w Muzeum im. Marii Konopnickiej w Suwałkach (11 listopada); Capstrzyku Niepodległości przed pomnikiem Józefa Piłsudskiego w Warszawie oraz Obchodach Narodowego Święta Niepodległości 11 Listopada przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie (10–11 listopada) – na zaproszenie SRH „Cytadela” wystawiającego oddział historyczny zmiany górskiej Baonu Stołecznego.

INNE

16 maja w Białowieży odbyły się wojewódzkie obchody Międzynarodowego Dnia Muzeów. W konkursie Oddziału Podlaskiego Stowarzyszenia Muzealników Polskich na Najważniejsze Wydarzenie 2015 roku w regionie podlaskim, widowisko historyczne „Obława Augustowska. Lipiec 1945” zrealizowane przez Muzeum Okręgowe w Suwałkach, Augustowsko-Suwalskie Towarzystwo Naukowe i GRH „Garnizon Suwałki” według scenariusza Magdaleny Wołowskiej-Rusińskiej i Krzysztofa Skłodowskiego, otrzymało główną nagrodę w kategorii wydarzenie pozawystawiennicze, a wystawa „Ola z ulicy Krzywej”, również tych autorów, otrzymała wyróżnienie w kategorii wystawa. 20 maja, podczas miejskich obchodów Dnia Muzealnika, tytuł Przyjaciela Muzeum w Suwałkach otrzymali Andrzej Śliwiński z firmy „Instalator” oraz Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Opracowali: Jerzy Brzozowski i Celina Kalejta

PRZEJMOWANIE MATERIAŁÓW ARCHIWALNYCH

W 2016 roku zasób Archiwum w Suwałkach (bez Oddziału w Elku) zwiększył się o pięć zespołów archiwalnych o rozmiarze 7,32 metra bieżącego akt i 2987 jednostek archiwalnych. Wśród nowo przejętych warto wymienić zespoły: Akta komisji wyborczych z wyborów Prezydenta RP przeprowadzonych 20 czerwca 2010 roku (70 j.a., 0,55 m.b.), Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące w Augustowie 1946–1984 (327 j.a., 4,20 m.b.), Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia Komitet Oddziału w Suwałkach 1975–2016 (57 j.a., 2,50 m.b.). Ten ostatni zespół został przekazany po likwidacji podmiotu, który zaliczał się do jednostek tworzących niepaństwowy ewidencjonowany zasób archiwalny. Do Archiwum trafiły również przekazane w darze przez Pana Leona Sójkowskiego fotografie (2525 klatek negatywów) z lat 70. i 80. ubiegłego stulecia, dokumentujące między innymi ważniejsze wydarzenia społeczne, kulturalne i polityczne w Suwałkach i okolicach. Zbiory Archiwum zostały wzbogacone o materiały w formie dopływów. Do 47 posiadanych zespołów archiwalnych (w tym: do 16 zespołów akt stanu cywilnego, do trzech zespołów instytucji ochrony prawa i wymiaru sprawiedliwości, do sześciu zespołów jednostek administracji państwowej szczebla wojewódzkiego i gminnego, do 16 zespołów akt z wyborów i referendum, jednego zespołu instytucji ochrony zdrowia, dwóch szkół, jednego nadleśnictwa państwowego, jednego zespołu z podmiotów tworzących niepaństwowy ewidencjonowany zasób archiwalny (Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Oddziału Terenowego w Suwałkach), jednego zespołu przekazanego przez osobę prywatną (Spuścizny rodzinnej Pani Alicji Lutostańskiej) przejęto ogółem 37,86 m.b.

akt i 3567 j.a. Wśród tych nabytków najwięcej było akt administracji państwowej, bo 24,65 m.b. i 2227 j.a., a wyróżnić można dokumentację (11,1 m.b., 231 j.a.) o regulacji własności ziemi z lat 1971–1981, którą włączono do zespołu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy w Sejnach.

Podsumowując, w 2016 roku zbiory Archiwum wzbogaciły się o nabytki w ilości 6554 j.a. i 46,18 m.b. akt i na koniec tego roku obejmowały 731 zespołów archiwalnych, liczących 328 299 j.a. (głównie akt, ale też fotografie, map i planów, dokumentacji technicznej, druków ulotnych, filmów i nagrań) i 1929,73 m.b. akt.

PRZEJMOWANIE DOKUMENTACJI NIEARCHIWALNEJ

W 2016 roku Archiwum w Suwałkach kontynuowało odpłatne przejmowanie dokumentacji niearchiwalnej likwidowanych podmiotów. Przejęto dokumentację czterech małych podmiotów w ilości 22 m.b., 381 jednostek akt (najwięcej, bo 20,40 m.b., 329 jednostek akt po firmie „Auto-Serwis Suwałki” Sp. z o.o. w Suwałkach). Na koniec 2016 roku Archiwum przechowywało prawie 550 m.b. akt różnych zlikwidowanych podmiotów, które liczyły prawie 47 tys. jednostek dokumentacji niearchiwalnej, w tym ponad 79 m.b. akt osobowych, liczących ponad 22 tys. teczek.

INWENTARYZACJA I EWIDENCJONOWANIE ZASOBU ARCHIWALNEGO

W 2016 roku kontynuowano wcześniej rozpoczęte prace, a więc: inwentaryzację nabytków do zespołów otwartych akt stanu cywilnego, inwentaryzację w bazie IZA akt zespołu Sąd Okręgowy w Grodnie Wydział Zamiejscowy w Suwałkach 1919–1939 (611 j.a., 2,91 m.b.) oraz zespołu Sąd

Grodzki w Suwałkach 1929–1939 (2346 j.a., 3,77 m.b.), a także inwentaryzację w tejże bazie danych 19 zespołów, liczących 1754 j.a., a posiadających tradycyjne inwentarze archiwalne. Ogółem zinwentaryzowano w bazie danych IZA 4909 j.a. (9,66 m.b. akt). Oprócz tego w ramach uzupełniania ewidencji wprowadzono i zmodyfikowano 65 rekordów w bazie danych SEZAM, a także poprawiano jeden spis (z 1695 j.a.) i sporządzono nowy spis przejętych fotografii (2525 klatek).

PROFILAKTYKA

I KONSERWACJA ZBIORÓW

W pracowni konserwacji i profilaktyki w 2016 roku prowadzono prace z zakresu konserwacji właściwej materiałów archiwalnych, polegające na czyszczeniu mechanicznym, rozłożeniu bloku księgi, usunięciu starych napraw, uzupełnianiu ubytków i klejeniu rozdarć, prostowaniu kart przy 11 jednostkach archiwalnych. Były to między innymi akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Wigrach.

W roku sprawozdawczym w Archiwum nadal wykonywano prace z profilaktyki materiałów archiwalnych, które polegały na przepakowywaniu w opakowania ochronne oraz odkurzaniu/oczyszczaniu specjalistycznym sprzętem akt takich zespołów, jak: Sąd Grodzki w Augustowie, Sąd Grodzki w Suwałkach, Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Suwałkach Tomasz Zakrzewski, Nadleśnictwo Balinka, Nadleśnictwo Białobrzegi, Szpital Powiatowy w Suwałkach, Urząd Rejonowy w Augustowie, Urząd Rejonowy w Sejnach, Urząd Rejonowy w Suwałkach, Hipoteka suwalska, Gospodarstwo Rolne przy Dwuletniej Szkole Rolniczej w Solistówce, Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące w Augustowie, dopływy zespołów akt stanu cywilnego; Urząd Miasta i Gminy w Lipsku. Oprócz tego w niektórych jednostkach archiwalnych około 10 zespołów archiwalnych poddano naprawie szereg kart, wzmacniano grzbiety tomów akt, czyszczono oprawy ze skóry. Umieszczano akta w obwolutach, których we własnym zakresie wykonano prawie 2300.

Ogółem odkurzaniu/oczyszczaniu poddano 4864 j.a., w pudła z tektury bezkwasowej zapakowano 1911 j.a., a innym zabiegom profilaktycznym poddano 45 j.a.

DIGITALIZACJA MATERIAŁÓW ARCHIWALNYCH

W 2016 roku własnym skanerem do mikrofilmów sporządzono ponad 13,5 tys. skanów z mikrofilmów zespołu archiwalnego Rząd Gubernialny Augustowski ze zbiorów Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego. Wykonano też ponad 6 tysięcy skanów na własnym stanowisku reprografii, a za kwotę 20 tys. złotych zakupiono 30 190 skanów, wykonanych przez Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne i Litewskie Centralne Archiwum Państwowe z wybranych materiałów archiwalnych z zasobu LPAH, głównie z akt miasta Suwałk.

NADZÓR NAD NARASTAJĄCYM ZASOBEM ARCHIWALNYM

W zakresie kształtowania zbiorów i ich zabezpieczenia suwalskie Archiwum prowadziło nadzór nad narastającym zasobem archiwalnym na terenie miasta Suwałki, powiatów: augustowskiego, sejneńskiego, suwalskiego, gołdapskiego bez gminy Banie Mazurskie i oleckiego bez gminy Świętajno. W 98 państwowych i samorządowych jednostkach, które tworzą materiały archiwalne i posiadają archiwa zakładowe, przeprowadzono 32 kontrole ogólne oraz 40 ekspertyz w związku z wydaniem zezwoleń na wybrakowanie dokumentacji niearchiwalnej lub przejmowaniem materiałów archiwalnych. Wydano też 106 zezwoleń i opinii na wybrakowanie (zniszczenie) niemal 1800 m.b. dokumentacji niearchiwalnej. Uzgodniono i zaopiniowano aż 190 normatywów kancelaryjno-archiwalnych (instrukcje kancelaryjne, instrukcje archiwalne, jednolite rzeczowe wykazy akt i zmiany do nich). Udzielono 285 porad w ramach prowadzonych konsultacji z personelem kancelaryjno-archiwalnym różnych instytucji. Szkolenia kancelaryjno-archiwalne przeprowadzono w Centrum Edukacji Nauczycieli w Suwałkach dla 41 pracowników szkół i placówek oświatowych oraz w Urzędzie Miejskim w Gołdapi z udziałem 45 pracowników. Ogółem wykonano 655 działań z zakresu nadzoru nad narastającym zasobem archiwalnym. Dużo uwagi poświęcono w nich przygotowaniu materiałów archiwalnych do przekazania Archiwum przez różne jednostki organizacyjne, w tym podmioty niepaństwowe, na weryfikację kategorii archiwalnej dokumentacji przez jednostki

samorządu terytorialnego, na prawidłowość brakowania dokumentacji niearchiwalnej, na przestrzeganie przepisów kancelaryjno-archiwalnych w nadzorowanych podmiotach, a także na realizację przez nie zaleceń pokontrolnych, wydanych przez dyrektora Archiwum.

Archiwum współpracowało też z podmiotami, które wytwarzają materiały archiwalne wchodzące w skład niepaństwowego ewidencjonowanego zasobu archiwalnego. W wyniku tej współpracy przejęło archiwalia dwóch podmiotów, zabezpieczyło w ramach odpłatnych usług przechowalniczych dokumentację niearchiwalną czterech podmiotów, a także podejmowało współpracę w dziedzinie edukacji i popularyzacji.

UDOSTĘPNIANIE I INFORMACJA ARCHIWALNA

W 2016 roku pojawiła się ponownie spadkowa tendencja w udostępnianiu materiałów archiwalnych w pracowni naukowej, a wartości mierników zbliżyły się do tych z 2010 roku. Ogółem ze zbiorów korzystało 239 osób (nieco więcej niż w 2015 roku), w tym 27 z zagranicy. Jednakże mniej było odwiedzin, bo 608, oraz osób, którym przesyłano posiadane mikrofilmy do pracowni naukowych innych archiwów. W trakcie odwiedzin udostępniono również mniej niż w 2015 roku jednostek inwentarzowych (5902, w tym 540 jednostek badaczom z zagranicy w czasie 43 odwiedzin). Taki poziom wyników udostępniania był spowodowany głównie dużo mniejszym niż w latach poprzednich udostępnianiem do celów genealogicznych, co wskazuje na to, że badacze ci korzystają z udostępnionych kopii ksiąg metrykalnych w serwisie www.szukajwarchiwach.pl. Mimo to nadal największą grupą użytkowników zasobu archiwalnego, podobnie jak w poprzednich latach, stanowili genealodzy (114 osób). W swych poszukiwaniach sięgnęli oni do 2628 jednostek, w tym do posiadanych przez Archiwum mikrofilmów ksiąg kościelnych oraz innych niż metrykalne materiałów, a więc do akt notarialnych, sądowych, hipotecznych, ubezpieczeniowych. Kolejna grupa użytkowników (37 osób), porównywalna z liczbą z 2015 roku, korzystała z materiałów archiwalnych do celów naukowych. W trakcie nieco większej niż w 2015 roku liczby odwiedzin w pracowni, bo 208, badacze ci zamówili 2447 jednostek inwentarzowych, czyli

nieco mniej niż w 2015 roku. Zwiększyło się nieco udostępnianie do celów własnościowych. W tym przypadku tradycyjnie dość liczna i nieco mniejsza niż w 2015 roku kategoria osób (54), które odwiedzały pracownię naukową, korzystała ze stosunkowo niewielkiej ilości materiałów archiwalnych (532 jednostek), co oczywiście wynikało z ograniczenia prowadzonych poszukiwań do konkretnego, często jednego dokumentu.

Użytkownicy pracowni naukowej, podobnie jak w latach poprzednich, zamawiali materiały archiwalne wytworzone w różnym czasie przez wiele podmiotów. Swoje poszukiwania prowadzili w: aktach stanu cywilnego różnych wyznań (najczęściej w ich mikrofilmach) z XIX i początku XX wieku (zwłaszcza z Suwałk, Jeleniewa, Kaletnika, Puńska, Przeroshi, Wigier), w aktach hipotecznych i notarialnych (notariuszy z XIX i XX wieku oraz Państwowych Biur Notarialnych), aktach miast Augustowa i Suwałk, w materiałach sądowych (Sądu Okręgowego w Grodnie Wydziału Zamiejscowego w Suwałkach), w archiwaliach oraz administracji powiatowej z XX wieku (Starostw i Wydziałów Powiatowych w Sejnach i Suwałkach z okresu sprzed i po II wojnie światowej), w otrzymanych z Litwy mikrofilmach zespołu z XIX wieku Rząd Gubernialny Augustowski oraz skanach planów nieruchomości dóbr państwowych guberni augustowskiej (suwalskiej i łomżyńskiej), w dokumentacji urzędów szczebla wojewódzkiego, w tym Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach, miejskiego, gminnego i gromadzkiego oraz partii politycznych z czasów PRL-u, w spuściznach fotograficznych Tadeusza Smagacza i Romana Łysonka.

Omówiona struktura udostępniania materiałów archiwalnych potwierdziła tendencje zauważone w poprzednich latach. Otóż z Archiwum i jego zbiorów nadal częściej korzystają użytkownicy, którzy przeważnie nie mają szczególnych kwalifikacji i zainteresowań naukowych, a poszukują bardzo konkretnych informacji o charakterze genealogicznym lub własnościowym, a więc dotyczących ich przodków lub stanu posiadania ich rodzin. Trzeba jednak zauważyć, że dysproporcja między korzystaniem z archiwaliów do celów genealogicznych a naukowych jest coraz mniejsza, zwłaszcza w liczbie odwiedzin i wykorzystanych jednostek archiwalnych.

W 2016 roku Archiwum w ramach realizacji kwerend odpowiedziało na 430 podań (czyli mniej więcej tyle samo, co w latach poprzednich), w tym na 252 złożone w celu urzędowego uzyskania potwierdzeń różnych faktów z przeszłości. Wpłynęło 99 podań i wniosków z zagranicy oraz 331 z kraju, 332 od osób prywatnych i 98 od instytucji. Najwięcej spraw, bo 218, dotyczyło poszukiwań i przekazania kopii dokumentów potrzebnych do uregulowania spraw własnościowych, a znacznie mniej, bo 153, zostało wniesionych o prowadzenie poszukiwań genealogicznych. Niewiele, bo 28, było kwerend o charakterze socjalnym. Coraz częściej do Archiwum trafiają podania obywateli państw wschodniej Europy. Głównie ma to związek ze staraniami o polskie obywatelstwo lub z ubieganiem się o wydanie Karty Polaka. By przyspieszyć obsługę interesantów i zminimalizować koszty wykonywanych usług, proponowano i umożliwiano petentom prowadzenie samodzielnych poszukiwań właściwych dokumentów.

W pracowni naukowej spora część badaczy korzystała z dość bogatych zbiorów biblioteki Archiwum, w której gromadzone są książki i czasopisma głównie z dziedziny archiwistyki, historii regionu i prawa (udostępniono blisko 170 tomów). Na potrzeby użytkowników pracowni naukowej i osób składających podania wykonano w ramach usług archiwalnych ponad 2644 kserokopii i kopii cyfrowych (fotografii i skanów).

W ramach obsługi dokumentacji niearchiwalnej rozpatrzono 203 podania i w odpowiedzi wydano 375 kopii i 47 wypisów (głównie z dokumentacji osobowo-płacowej), na 14 wniosków wypożyczono 13 jednostek akt.

POPULARYZACJA ARCHIWUM I JEGO ZASOBU ORAZ DZIAŁANIA EDUKACYJNE

W 2016 roku Archiwum nadal bardzo aktywnie działało na płaszczyźnie popularyzacji materiałów archiwalnych oraz edukacji. Jednym z najważniejszych przedsięwzięć popularyzacyjnych, które cieszyło się znaczną frekwencją, był udział w Nocy muzeów (w ciągu jednego popołudnia i wieczoru Archiwum odwiedziło ponad 300 osób). Na to wydarzenie przygotowano wystawę *Karty z historii Żydów na Suwalszczyźnie*, prezentowano film z okresu międzywojennego o Suwałkach i okolicach, a także źródła i film o zwią-

kach rodzinnych amerykańskiej aktorki Gwyneth Paltrow z Suwałkami.

W ramach współpracy z samorządami, a konkretnie ze Starostwem Powiatowym w Suwałkach podczas Europejskich Dni Dziedzictwa 2016 Archiwum prezentowało wystawę *Dokumenty z XVII i XVIII wieku w zbiorach Archiwum Państwowego w Suwałkach*. Natomiast ekspozycja *Żołnierze Wyklęci Suwalszczyzny* przedstawiona została w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia w Suwałkach. Dużą frekwencją cieszyła się wystawa *Armia skazańców* o Armii gen. Władysława Andersa i jej żołnierzach. Odwiedziło ją kilkanaście wycieczek szkolnych i obejrzało około 300 osób (ogółem Archiwum przyjęło 19 wycieczek z około 400 uczestnikami). Z inicjatywy Archiwum odbyło się też spotkanie harcerzy ZHP Hufca Suwałki im. T. Lutostańskiego z panią Alicją Lutostańską z Warszawy, na które przygotowano wystawę rodzinnych materiałów archiwalnych, przekazanych przez nią w darze do zbiorów archiwalnych suwalskiej placówki. Z kolei na promocji książki pt. *Sztetl z długą ulicą*, która odbyła się z inicjatywy Stowarzyszenia Inicjatyw Społeczno-Kulturalnych „Nad Czarną Hańczą”, Archiwum przygotowało wystawę wybranych dokumentów świadczących o obecności Żydów w historii Suwałk.

Oprócz ekspozycji tradycyjnych na stronie internetowej Archiwum dostępne były prezentacje wirtualne: z okazji 90. rocznicy urodzin Andrzeja Wajdy – *Andrzej Wajda i Suwalszczyzna*, z okazji Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” – „*Żołnierze Wyklęci*” Suwalszczyzny, z okazji rocznicy napaści ZSRR na Polskę w 1939 roku – *Po 17 września 1939 roku... Materiały archiwalne o skutkach agresji sowieckiej na Polskę w zbiorach AP w Suwałkach*.

Archiwum kontynuowało współpracę z muzeami i innymi podmiotami, przekazując materiały do wystaw i publikacji: Muzeum Wigier kopie materiałów archiwalnych na wystawę *40 lat ochrony polskich krajobrazów* (o parkach krajobrazowych Suwalszczyzny); Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Warszawie kopie archiwaliów na wystawę o wydarzeniach lat 1939–1941 na terenie wschodnich województw II Rzeczypospolitej; Zespołowi Szkół Technicznych w Suwałkach kopie archiwaliów na wystawę o losach Polaków

na Wschodzie w czasie II wojny; Suwalskiej Izbie Rolniczo-Turystycznej kopie źródeł dotyczących Suwałk wykorzystane w przewodniku po Suwałkach.

We współpracy z Wiceministrem Spraw Wewnętrznych i Administracji, posłem na Sejm RP Jarosławem Zielińskim odbyła się w Archiwum debata *Po co nam prawda o konfidentach*. W ramach działań edukacyjnych i popularyzacyjnych pracownicy Archiwum wygłosili prelekcje i wykłady: w Zespole Szkół Technicznych w Suwałkach pt. *Powroty mieszkańców Suwalszczyzny ze Wschodu*; w Gminnym Ośrodku Kultury w Krzywem – *O zbrodni katyńskiej i archiwaliach o jej ofiarach*; w GOK w Raczkach – *„Przystojny, bogaty i samym powabem wieku ponętny... gen. Ludwik M. Pac; na spotkaniu członków Stowarzyszenia Przyjaciół Suwalszczyzny na temat życia towarzyskiego w Suwałkach przed I wojną światową*.

Z okazji obchodów Międzynarodowego Dnia Archiwów Archiwum zorganizowało cztery lekcje archiwalne połączone z prezentacjami kopii elektronicznych materiałów archiwalnych ze zbiorów własnych i Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie na temat *Wirtualne zbiory Archiwum Państwowego w Suwałkach*. W toku innych lekcji historyczno-archiwalnych poruszano następujące zagadnienia: *Droga do Niepodległej; Suwałki i Suwalszczyzna w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu (1944–1945); Archiwum Państwowe w Suwałkach. Dzieje, zasób, działalność; Początki Suwałk; W poszukiwaniu przodków – poradnik genealoga amatora; Zróżnicowanie narodowościowo-wyznaniowe ludności Suwałk i regionu w przeszłości*. Oprócz tego pracownicy Archiwum przeprowadzili dla słuchaczy Policealnej Szkoły „Akademia Sukcesu” sześć lekcji o archiwach państwowych, zbiorach Archiwum w Suwałkach, przepisach prawnych w archiwach, kształtowaniu państwowego i narodowego zasobu archiwalnego, opracowaniu i informacji w archiwach, udostępnianiu archiwaliów, profilaktyce i konserwacji materiałów archiwalnych. Łącznie odbyły się 22 lekcje historyczno-archiwalne. Lekcjom i wystąpieniom towarzyszyły prezentacje multimedialne, głównie kopii źródeł z zasobu suwalskiego Archiwum, dotyczących: życia towarzyskiego w Suwałkach przed I wojną światową, ofiar zbrodni katyń-

skiej, ofiar oblawy augustowskiej, suwalskiego Archiwum, jego dziejów, zbiorów i działalności, początków Suwałk, wydarzeń z lat 1918–1919 na Suwalszczyźnie, przemian w rolnictwie w XIX wieku.

W lokalnych rozgłoszeniach radiowych i telewizyjnych, a także w mediach elektronicznych pojawiały się informacje, omówienia i wywiady o prezentowanych wystawach i innych wydarzeniach w Archiwum. W Telewizji Suwałki została zaprezentowana audycja o przebiegu stanu wojennego w Suwałkach i Suwalszczyźnie oraz o materiałach archiwalnych z zasobu Archiwum, opisujących stan wojenny w województwie suwalskim.

BADANIA NAUKOWE

I POPULARNONAUKOWE

W ramach działalności naukowej Sławomir Filipowicz przewodniczył pracom Centralnej Komisji Metodycznej przy Naczelnym Dyrektorzem Archiwów Państwowych i zajmował się projektem „Wskazówek metodycznych dotyczących postępowania z kopiami materiałów archiwalnych”, opiniowaniem: polskiego tłumaczenia standardu ISDF; projektu „Wskazówek metodycznych do opracowania materiałów sfragistycznych w zasobie archiwów państwowych”; normy opisu materiałów archiwalnych NOMA 0.2; projektu „Wskazówek metodycznych dotyczących zasad opracowania materiałów archiwalnych w archiwach”. Uczestniczył też w pracach zespołu naukowego do sporządzenia wskazówek metodycznych dotyczących zasad opracowania materiałów archiwalnych.

W Archiwum zorganizowano zebranie naukowe, na którym jego pracownicy przedstawili wystąpienia o ewolucji roli zasady proveniencji w polskiej metodyce archiwalnej oraz o materiałach archiwalnych dotyczących I wojny światowej w zasobie Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie. Z kolei na posiedzeniu Komisji Metodycznej przedstawiono sprawozdanie z prac porządkowych zespołu Sąd Okręgowy w Grodnie Wydział Zamiejscowy w Suwałkach, a także zarys problematyki związanej z projektem nowego standardu opisu archiwalnego Międzynarodowej Rady Archiwalnej „Records in contexts”.

Pracownicy Archiwum brali udział w konferencjach o charakterze naukowym i popularnonaukowym, a mianowicie w: II Konferencji „Zachowanie cyfrowego dziedzictwa archiwalnego” w Krakowie (referat pt. *Dokumentacja w postaci elektronicznej w Archiwum Państwowym w Suwałkach* z prezentacją multimedialną przedstawił Sławomir Filipowicz), konferencji metodycznej archiwów państwowych „Zasada przynależności zespołowej w praktyce archiwów państwowych” w Warszawie (referat pt. *Ewolucja roli zasady proveniencji w polskiej metodycie archiwalnej* wygłosił Sławomir Filipowicz), w sympozjum naukowym „Problemy archiwalnego opisu informacyjnego” na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie (referat *Standardy opisu archiwalnego w praktyce polskich archiwów państwowych* przedstawił Sławomir Filipowicz), historyczno-przyrodniczej konferencji popularnonaukowej „Gminy nadrospudzkie – dzieje natchnieniem dla przyszłości” w Bakałarzewie (referat pt. *Przemiany w rolnictwie w XIX w. na terenach położonych nad Rospudą* wygłosił Marek Sidor), w konferencji naukowej w Wyższej Szkole Zawodowej w Suwałkach „Dziedzictwo bezpieczeństwa wewnętrznego na obszarze Suwalszczyzny” (referat pt. *Praca Policji na Suwalszczyźnie w świetle archiwaliów z okresu międzywojennego* zaprezentował Tadeusz Radziwonowicz), w konferencji naukowej w Archiwum w Suwałkach „Oblawa Augustowska. Fakty, konteksty, postulaty badawcze” (referat pt. *W drodze do prawdy – rodziny w poszukiwaniach swych bliskich – ofiar Oblawy Augustowskiej od lat czterdziestych po sześćdziesiąte XX w.* wygłosił Tadeusz Radziwonowicz).

Ukazało się drukiem kilka artykułów pracowników Archiwum. W XVI tomie „Rocznika Augustowsko-Suwalskiego” opublikowane zostały teksty: Marka Sidora pt. *Szkoci i Anglicy na Suwalszczyźnie w XIX wieku*, Tadeusza Radziwonowicza pt. *Gubernia suwalska w pierwszym okresie Wielkiej Wojny. O migracjach ludności w latach 1914–1915*, oraz opracowana przez obu wymienionych autorów *Kronika 2015. Archiwum Państwowe w Suwałkach*. Natomiast w książce pt. *1050-lecie Chrztu Polski w wymiarze ogólnopolskim i regionalnym*, wydanej w Piotrkowie Trybunalskim i Tomaszowie Mazowieckim, znalazł

się artykuł Marka Sidora pt. *Krzysztof Zygmunt Pac i Kameduli (zarys problemu)*, a w „Biuletynie Historii Pogranicza” (2015, nr 15) tekst wspomnieniowy Tadeusza Radziwonowicza pt. *Profesor Mieczysław Wrzosek (28 VII 1930 – 14 VI 2015). Archiwista, Uczony, Mistrz*.

Oprócz tego Archiwum w Suwałkach zorganizowało we współpracy z Augustowsko-Suwalskim Towarzystwem Naukowym i Muzeum Okręgowym w Suwałkach promocję XV tomu *Rocznika Augustowsko-Suwalskiego* i było współwydawcą z wyżej wymienionymi podmiotami XVI tomu *Rocznika Augustowsko-Suwalskiego*.

INNE DZIAŁANIA

Obsada kadrowa Archiwum w 2016 roku nie ulegała większym zmianom. W ciągu roku zatrudniano 13 pracowników na 12 pełnych etatach oraz jedną osobę nie w pełnym wymiarze czasu pracy, w tym 9 pracowników merytorycznych w sferze działalności archiwalnej i konserwatorskiej. Spora część pracowników uczestniczyła w szkoleniach organizowanych przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych, a także w szkoleniach prowadzonych przez inne podmioty.

Utrzymywano kontakty z archiwami litewskimi, a ich najbardziej konkretnym wyrazem był dwutygodniowy pobyt dyrektora Archiwum w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie i kontynuacja kwerendy w materiałach wytworzonych w Suwałkach i miastach powiatowych byłej guberni suwalskiej przez urzędy różnych szczebli, a także digitalizacji wybranych materiałów archiwalnych z jego zbiorów z przekazaniem skanów do Archiwum w Suwałkach.

Środki finansowe na funkcjonowanie Archiwum pochodziły z budżetu archiwów państwowych, pozostającego w dyspozycji Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych. Najpoważniejszym wydatkiem inwestycyjnym w 2016 roku było sfinansowanie wykonanej dokumentacji projektowo-kosztorysowej na przebudowę budynku suwalskiego Archiwum, obejmującą prawie cały obiekt byłego gmachu sądowego przy ul. Kościuszki 69.

Opracowali:
Tadeusz Radziwonowicz i Marek Sidor

- Abrahamowicz Samson 89
 Achmatowicz Aleksander 184
 Achmatowicz Maria, zob. Kryczyńska Maria
 „Agnieszka”, ps. TW 103, 106
 Alchimowicz Kazimierz 230, 232
 Aleksander II, car 15
 Aleksandrowicz Benedykt 20, 23, 39, 42
 Alexandrowicz Stanisław 71, 75–78
 Al-Kamil 195
 Anczyc Władysław Ludwik 158
 Anders Władysław, gen. 233, 238
 Andrzej, św. 22, 23
 „Anetta”, ps. TW 104, 106
 Antanavičius M. 72, 79
 Antczak Jerzy 185, 193, 194
 Antoniewicz Jerzy 17, 19, 56, 72
 Anuszkiewicz Bolesław 101
 Apanasewicz Julian 179
 Apanasewicz Marianna, zob. Cieślukowska
 Marianna
 Apanasewicz Zofia z domu Sosna 179
 Archaniela, ochmistrzyń 126–128
 Armata Jerzy 184
 Asnyk Adam 219
 August II Mocny, król 78, 79
 August III, król 74, 76–79
 Augustynowicz Aleksander 230, 232
 Auleitner Antoni 10, 20, 21, 23, 39, 42

 Babinicz Waldemar 187
 Bachórz Józef 60
 Bach-Szczawińska Cecylia 72, 75
 Bakalarz Mikołaj 76
 Bakinowski Aleksander 113
 Bakłanow Jakow 129
 Balladyna 183
 Bałtruszajtis Franciszek, ks. 110
 Baniewicz Elżbieta 192
 Baranowski Henryk 102
 Baranowski Władysław 9
 Bardach Juliusz 73, 84
 Bardini Aleksander 190
 Barszczewski Jan 8
 Bartczak Lucjan 105
 Basiul Elżbieta 230
 Batura Irena 72, 81
 Batura Wojciech 56, 57, 59
 Bazand Salluste 191, 196
 Bąbel Agnieszka 122
 Beckett Samuel 193
 Beil 41
 Beksiński Zdzisław 229, 231
 Ber 188
 Bereśniewicz Zdzisław Jan 228
 Berg Nikołaj 162
 Berkowicz Izrael 88
 Besztak Lucjan 101, 105
 Białaszewicz Józef 110
 Białaszewski Miron 116
 Bieniada Marian 101, 102
 Bilewicz Aleksandra, zob. Buczacka Aleksandra
 Bińczycki Jerzy 185, 189, 196
 Birmans 8
 Biruta 157
 Blas Ruy 191, 196, 197
 Bogacki Wincenty, ks. 153
 Bogucka Maria 72, 74, 75, 78, 86, 90
 Bogucki Ludwik 39
 Bogusińska Eugenia 157
 Bogusiński Aleksander Roman 156, 157
 Bogusławski Stanisław 165
 Bolesław Pobożny, książę 73
 Boniecki Adam 72, 78
 Boratyńska-Lipska Hanna 195
 Borejszo Jarosław 5
 Borkiewicz Adam Józef, mjr 212
 Borowik Przemysław 72, 75, 87
 Bortlik-Dźwierzyńska Monika 93, 95–97, 99, 100

- Bortynowa Zenobia 212
 Borucki Marek 72, 74
 Boryna Antek 191
 Bośniacka-Tuszowska Elżbieta 158
 Bożiwicz Ignacy 89
 Brandt Józef 228, 229
 Brandtowie 215
 Branicki Franciszek 88, 89
 Branicki Stefan 232
 Branże Franciszek 88
 Brincken Juliusz 23
 Broda Józef 25, 26
 Bronson Charles (właśc. Buchinsky Charles Dennis) 183
 Brozio Dariusz Maciej 98
 Bryndza Aleksander 165
 Brzechwa Bartłomiej 21
 Brzozowski Jerzy 228, 234
 Buchowieccy 76
 Buckhardt 41
 Buczaccy 185–187
 Buczacka Aleksandra z Bilewiczów 195
 Buczacka Murza Stefania 186
 Buczacka Wiktorii z Iwaszkiewiczów 186
 Buczacki Aleksander 186
 Buczacki Emir 183–198
 Buczacki Jan 185, 186
 Buczacki Tarak-Murza Jakub 185, 186
 Buczyński Aleksander 183
 Buczyński Stefan 180
 Budrewicz Tadeusz 59, 115, 116, 219
 Bugaj Antoni, ppor. 204, 205
 Bulba Taras 167
 Bułat Halina, zob. Cieślukowska Halina
 Bułharyn Tadeusz 15
 Burdyn Piotr 182
 Burnatowicz Tadeusz 188
 Butkiewicz Jolanta 101
 Butrimas Adomas 227

 Callier A. 167
 Celcjusz Anders 194
 Cendrowski Eugeniusz 101, 102
 Cervantes Miguel 190
 Chackielowicz Leyzor 89
 Chazbijewicz Stefan 184
 Cheops 194
 Chlebowski Bronisław 72, 126
 Chlewińscy 76
 Chlewiński Bazyli Michał 86
 Chmielewski Antoni 102
 Chmielewski Jan Bohdan 229, 232
 Chmielewski Stanisław 179
 Chmielewski Tadeusz 193
 Chmielnicki Bohdan 86
 Chodunaj Małgorzata 103
 Chojna Natalia 164
 Chrapowiccy 85
 Chrapowicki Antoni 86
 Chrapowicki Jan Antoni 82
 Chrystus Jezus 136
 Chryzał 188
 Chuchnowski Andrzej 100
 Cichocka Ludwika, zob. Kacprzyk Ludwika
 Cieślukowska Anna z Jachimowiczów 179
 Cieślukowska Marianna z Apanasowiczów 179, 180
 Cieślukowscy 180
 Cieślukowska Bogumiła z d. Grygo 180
 Cieślukowska Cecylia z Golubiewskich 182
 Cieślukowska Grażyna 182
 Cieślukowska Halina z d. Błaut 179
 Cieślukowski Adam 179, 180
 Cieślukowski Antoni, ps. „Koliber” 180–182
 Cieślukowski Antoni, ps. „Wrona” 179–182
 Cieślukowski Janusz 179
 Cieślukowski Józef, ps. „Elew” „Halicz” „Tarzan” 180–182
 Cieślukowski Ryszard 182
 Cieślukowski Stanisław 179, 180, 219
 Cieślukowski Wawrzyniec 180
 Ciosek Jolanta 191, 192
 Cotta 41
 Cybulski Zbigniew 187, 197
 Cyd 196
 Czachowski Dionizy Feliks, płk 137
 Czarnecki Witold 101, 103–105
 Czarnecki Stefan 232
 Czarnowski Ludwik 156–158
 Czartoryscy 165
 Czernecki Józef 193
 Czerwieński Bolesław 126
 Czesnas, ks. 154, 156
 Czyż Ildefons 15
 Czyżyk Czesława 102

 Dałkowska 196
 Danilewicz Iwona 230
 Danuszewicz Jan, por. 212
 Daszkiewicz Ludwik 80
 Dawid Wincenty 11, 15
 Dawidziuk Zinaida 102

- Dąb-Biernacki Stefan, mjr 202
 Dąbrowska Maria 183
 Dąmbrowscy 202
 Dec Ewa 196
 Dejmek Kazimierz 190
 Delin, księżna 89
 Demby Ryszard 220
 Dereżyński Mieczysław 131
 Dickens Karol 189
 Dickert Paweł 199, 200
 Dindorf-Ankowicz Franciszek, płk 210
 Dłotowski, mjr 133
 Długowski, mjr 207
 Doba 152–155
 Dobroński Adam Cz. 180, 231
 Dobrzański Mirosław 131
 Dominik, św. 11
 Don Carlos 188
 Don Diego 196
 Don Kichot 190, 196, 197
 Dostojewski Fiodor 167
 Drobot Teresa 101
 Drozdow, mjr 214, 215
 Drucy-Lubeccy 72, 81
 Drucki-Lubecki Franciszek Ksawery 19
 Duchnowski Kajetan 124, 125, 163
 Duda Andrzej 180
 Dumin Stanisław 185
 Dworakowski Antoni, ks. 16, 161, 162
 Dzikowski Mieczysław 169
 Dziurdzikowska Lidia 102

 Eberhard Władysław 101
 Edgar, kpt. 193, 196
 Egle 63
 Ejdulis Anetta 227

 Fadinard 188
 Fałtynowicz Zbigniew 5, 55, 219, 227, 230, 232
 Feliński Alojzy 125
 Fencz 128, 129
 Fenshave Konstanty 128
 Fielsach Henryk 153
 Figaro 188
 Fijewska Barbara 190
 Filip, św. 207
 Filipowicz Sławomir 72, 79, 239, 240
 Filleborn Kazimierz 122
 Finkel Ludwik 19
 Firlejowie 72, 75
 Folejewski 171

 Fr. Zygmunt 139
 Franklin Benjamin 75
 Fredro Aleksander 195
 Fryderyk, książę 188
 Fulde Eugeniusz 187

 Gackowski Józef 102
 Gallera Joachim 113
 Gałazewska Helena 102
 Gałczyński Konstanty Ildefons 230
 Ganecki Mikołaj 110
 Ganenkova Tatiana 227
 Gardiner 19
 Gasztołd T. 214
 Gąsiorowski Konrad 163
 Gąsowska Maria 102
 Giecowicz (Gucowicz) Josiel 89
 Giedzic Aleksander 101
 Giełżyński Wojciech 58
 Gieysztor Jakub 89, 90
 Gieysztor Jakub Wilhelm Kasper 134
 Gieysztor Józef 133, 134, 148
 Gieysztor Leon 134
 Gieysztor Stanisław, s. Józefa 133
 Gieysztor Stanisław, s. Stanisława 134
 Gieysztor Wincenty 90
 Gieysztor Władysław 133
 Gieysztor Zenon 134, 137, 148, 152, 155
 Gieysztorowie 147
 Giżycki-Gozdawa Jan Marek 7
 Globisz Krzysztof 231
 Godot 193
 Gogol Mikołaj 167
 Gogolewski Ignacy 185, 189, 191, 192, 197
 Golubiewska Cecylia, zob. Cieślukowska Cecylia
 Gorgoń Henryk 179
 Gorin Grigorij 198
 Gorlo Grzegorz 106
 Gorlo Janina 102
 Górecka Janina z Sądagów 207, 211, 215, 216
 Górniak Alfons 189
 Góryński Marek 211
 Grabajtys Jan 129, 130
 Grabowska Kazimiera 215
 Grabowska-Kuniczuk Agata 122
 Grabowski Józef, ps. „Cyklon” „Mur” „Przytulski” 182
 Graybner Stanisław Czesław 159
 Gregorowicz Jan Kanty 13, 154
 Grochowski Józef 101
 Grodzicki Józef 131

- Grodziński Jerzy 77
 Grotowski Jerzy 190
 Grot-Rowecki Stefan 195
 Gryglaszewska Halina 188
 Grygo Bogumiła, zob. Cieślukowska Bogumiła
 Grzegorzewski Jerzy 185
 Grzelak Stanisław 105
 Grzelakowski 104
 Grzybowska Marianna 102
 Gustaw-Konrad 191, 192
 Guzewicz Wojciech 153
 Gwagnin Aleksander 78
 Gwagnin Ambroży 78
 Gwozdek Zdzisław 181
- Haller Józef, gen. 206
 Hamerszmit Kazimierz Aleksander, ks. 98
 Hamlet 186, 187
 Hartig 41
 Hasior Roman 101, 102
 Hausner Wojciech 97
 Hawrus Jan 102
 Hecke 41
 Hektor 190
 Henke Karol Fryderyk Gustaw 20, 23, 41
 Henning Berger 188
 Hertz Paweł 55
 Hirszek 87
 Hirszowicz Jek 89
 Hnatiuk Anna 102
 Hoffman 211
 Hoffman Karol, ps. liter. „Hak”, „K.H.”, „Karol z Suwałk” 18, 19, 115, 116, 118–123, 125, 126, 128, 131–135, 138, 139, 141, 143, 144, 146, 149, 154, 156, 157, 166, 167, 169, 171, 172, 175
 Hoffman Karolina z Trautsoltów 120, 121
 Hoffman Marcelli 120, 150
 Hoffman Max, gen. 201
 Hoffmanowie 120
 Holenderski Elias 110
 Hordejuk Sławomir 183, 186, 189, 219
 Horoszewicz Wincenty 153
 Hryniewicki Józef 101, 102
 Hugo Wiktor 191
 Hundeshagen 41
- Iłowajski Dymitr 125
 Iwanicki Piotr 233
 Iwaniec Eugeniusz 19, 228, 230, 232, 233
 Iwaszkiewicz Wiktoria, zob. Buczacka Wiktoria
- Jachimowicz Anna, zob. Cieślukowska Anna
 Jagielski Czesław 188
 Jakub, św. 207
 Jakubowski Wacław 95
 Jałbrzykowski Romuald, bp 153
 Jan bez Ziemi, król 73
 Jan III Sobieski, król 78
 Jan, św. 7, 22
 Jankiel 87
 Jantek z Bugaja 231
 Jarocki Jerzy 190
 „Jasia”, ps. TW 105
 Jasionek Antonina 102
 Jaskanis Danuta 226
 Jaskanis Jan 19, 226
 Jastrzębowski Wojciech 21
 Jastrzębski Jakub 81
 Jastrzębski Karol 128
 Jasudowicz Tadeusz 73–75
 Jaszczak Roman 25–27, 40, 220
 Jaworowski Jan 113
 Jaworski Jan 15
 Jaworski Waldemar 103
 Jaworski Walenty 105
 Jedliński 46
 Jemielity Witold 72, 79
 Jerozolimski Mowsza 16
 Jesiorek Antonina 101
 Jeziorański Jan 145
 Jędrzejewski Władysław, gen. 204
 Jian Xu 228
 Jokai Mor Maurycy 167
 Józef, lokaj 127
 Judelowicz Dawid 89
 Jundziłł 43
 Jurasz Antoni 193
 Jurewicz Mieczysław 97, 100
 Jurkowski Jan 187
- Kacperska Teresa 230
 Kacprzyk Adolf 23
 Kacprzyk Julia Ludwika, zob. Połujańska Julia Ludwika
 Kacprzyk Ludwika z Cichockich 23
 Kaczanowski Julian 10, 11
 Kaczkowski Zygmunt 166
 Kaczorowska Teresa 233
 Kaczyński Krzysztof, ks. 106
 Kagan Feliks 158
 Kalejta Celina 227, 233, 234
 Kaliszewski Jerzy 187

- Kałuda Teresa 195
 Kałużyński Zygmunt 194
 Kamocki Janusz 186
 Kantor Tadeusz 190
 Kapuścińska Krystyna 101
 Karamazowowie 167
 Karaś Romuald 180
 Karenina Anna 190, 196
 Karny Alfons 229
 Karpińska Małgorzata 186
 Kass Wojciech 233
 Kauzik Jan 228
 Kawalerowicz Jerzy 185, 193, 194
 Kaźmirusowie 142
 Kersten Adam 72, 74
 Kiciński Władysław 11
 Kidawa Janusz 197
 Kiedyk Grażyna 101
 Kitz 202
 Klepkarz Zygmunt 9
 Kluk 43
 Klüppstein 41
 Kłapkowski Władysław, ks. 56
 Kłoczko Grzegorz 65, 220
 Koba Laura 73–75
 Kobiela Bogumił 197
 Kochanowski Jan 189
 Kochanowski Roman 228
 Kochanowski Waław 56
 Kochańczyk Marcel 195
 Kociello Lucjan 193
 Kodź Irena, zob. Sądag Irena
 Kolberger 196
 Kolumb Krzysztof 18
 Kołłątaj Hugo 74
 Kołodziej Janusz 196
 Kon Feliks 189
 Konarski Stanisław 74
 Kondrat Marek 196
 Kondratowicz 155, 163
 Kondratowicz Ludwik, zob. Syrokomla Władysław
 Konopacki 11
 Konopnicka Maria 5, 68, 102, 134, 137, 140, 219, 225–229, 231–234
 Konstańczuk Władysław 94
 Kontkowski (Kątkowski) 202
 Kopciał Janusz 72, 180
 Kopciowie 80
 Kopciówna Katarzyna, zob. Ogińska Katarzyna
 Kopernik Mikołaj 74, 230
 Korcz Jerzy 196
 Kordecki Augustyn, o. 158
 Kordian 196
 Korsak Wincenty, ks. 82
 Korszunow N. 200
 Korycki Zbigniew 183
 Korzeniowski Józef 166, 168
 Korzon Tadeusz 134
 Kosiarski Jan 153
 Kosiek Zdzisław 5
 Kosińską Elżbietą 101
 Kosk H.P. 185
 Kosko Stefan, ps. „Jastrząb” „Halicz” 180
 Kossakowski Andrzej 184
 Kossak-Szczucka Zofia 195
 Kostrzewski Franciszek 163
 Kościuszko Ignacy (Fabian) 81
 Kościuszko Tadeusz 17, 75, 158, 240
 Kotowska-Lenarcińska Marta 195
 Kotowski Hieronim 86
 Kowal Anna 231
 Kowalczykowa Alina 60
 Kowalewska Katarzyna, zob. Niedzieska Katarzyna
 Kowalski Włodzimierz 230
 Kozakiewicz Antoni 228
 Kozanecka Bronisława Maria z Połujańskich 22, 23
 Kozanecki Bronisław Sylwester 23
 Koziura Tadeusz 197
 Kozłowski Wiktor 23
 Koźmian Kajetan 130
 Krajewski Józef 65
 Krajewski Rafał 145
 Krasieński Adam, bp 154
 Krasieński Wincenty, gen. 116
 Krasieński Zygmunt 116, 130, 138
 Krasuski Jerzy 94
 Kraszewski Józef Ignacy 19, 166, 171, 219
 Krawczyk Bernard 196
 Kreczmar Jerzy 190
 Krejczmer Bolesław 201
 Krejpcio Anna 101
 Kresyda 190
 Kreutzinger Maksymilian 26
 Królikowski S. 212
 Kruczkowski Leon 192
 Kruk Erwin 227
 Krupiński Grzegorz 72, 81
 Krupiński P. 72, 80
 Krupiński Radosław 231, 232
 Krupiński Tomasz 102

- Kryczyńska Maria z Achmatowiczów 183, 184
 Krystkiewiczówna Janina 156, 157
 Krystoń Halina 102
 Krzesicki Henryk 94, 95
 Krzykowski Stanisław 101, 102
 Krzywicka Katarzyna 72, 79
 Krzywicki Edmund 101
 Krzywicki Józef 72
 Krzywicki Tomasz 72, 79
 Krzywicki W. A. 200
 Krzywoszewski Stefan 154
 Kucharczyk Grzegorz 94
 Kulesza Jan 192
 Kunatowie 226
 Kurak Stanisław 101, 103, 104, 106
 Kuryło Bożena 94, 101
 Kutz Kazimierz 185, 192, 193
 Kuźniar Roman 73, 75
 Kviklys Bronius 72, 78, 79
- Ladachowscy 155
 Lange Wiesław 191
 Langry Aleksander 153, 156
 Lasek Stanisław 214
 Laskowski Lucjan 212
 Lasocki Józef, gen. 203
 Laudański Roch 81, 82
 Lechowski 156
 Lenartowicz Teofil 166
 Leon XIII, papież 111
 Lermontow Michał 43
 Leszczyński Anatol 72, 86
 Leszczyński Stanisław 74
 Lewakowski 209
 Lewestam Fryderyk Henryk 14, 154
 Lewicki Jarosław 197
 Lewicki Józef 214
 Leybowicz Hirs 89
 Liebich 41
 Linert Andrzej 189, 191, 193
 Liniarski Władysław, płk 181
 Linneusz 43
 Litwinko Zygfryd 102
 Lofoski Władysław, ps. liter., zob. Kiciński Władysław
 Lope de Vega Feniksana 188
 Lubicz-Łapiński Łukasz 233
 Lubina-Cipińska Danuta 190
 Lutkiewicz Antonina, zob. Sądag Antonina
 Lutostańska Alicja 230, 235, 238
 Lutostański Tadeusz 238
- Ładnowski Aleksander 164
 Ławcewicz Michał 7
 Łęczkowski Paweł 81
 Łopatka Adam 73
 Łopuszańska Stanisława 193
 Łoziński Jacek 41, 220
 Łubieński Konstanty Ireneusz, bp 145
 Łupiński Józef 72, 79
 Łysionek Roman 237
 Łyszkowski Maksymilian 161
- Machulski Jan 190
 Maciejewski Stefan 5, 58, 59, 62
 Maciejewski Ignacy (Sewer) 160
 Magnuski Konrad 25, 26
 Majchrzak Marian 102
 Majerski Karol 17
 Majewska Marianna 102
 Makarcew Maksimowicz Maksim 227
 Makarenko 156–158
 Makarenkowa 159, 160
 Makowski Chaim, kpt. 205
 Malewski Czesław 7
 Malinowska Waldemara 105
 Malinowski Antoni 101
 Malitsch 193
 Manisce Zygmunt 101
 Marcin, furman 147
 Marcin, św. 76
 Marcińkiewicz 89
 Marczak Jarosław 19
 Marek Łucja 93, 95–97, 99, 100
 Markowski Bolesław 208, 210, 212
 Marks Karol 93, 95–97, 99, 100
 Maron 41
 Maroszek Józef 72
 Marso Jadwiga 189
 Marszał Karolina 96
 Marszałek Lechosław 186
 Marszałek Tadeusz 39
 Maskowicz-Sikorowska Renata 226–228
 Matka Boska, Najświętsza Maria Panna 76, 111, 133
 Matusiewicz Andrzej 5, 55, 59, 63, 72, 79, 199, 220, 223
 Mazur Jerzy, bp 232
 Mazurkiewicz Józef 72, 86
 Mecherzyński Karol 19
 Mejerowicz Matosie 89
 Mercator Gerard 76
 Michalecki Roman 102

- Mickiewicz Adam 43, 62, 122, 123, 126, 135, 139, 144, 153, 155, 163, 170
Mielnik Zdzisław 103
Międzybłocki Adam 230
Mijas Stanisław 189
Miklaszewski Jan 25, 26
Mikołaj II Romanow, car 200
Mikołaj Michnowicz Raczkowicz 72, 76
Mikołaj, św. 147
Mikołajczyk Jadwiga, zob. Rydel Jadwiga
Milczewicz Mikołaj 89
Milewska Anna 188
Miller Arthur 188
Miluszys 130
Miłobędzki Janusz 26
Miłosz Czesław 219, 226, 227
Misiągiewicz Franciszek Ludwik Gabriel 161, 164
Misiągiewicz Leon 161, 164
Misiągiewicz Wincenty 161, 164
Misiukiewicz 63
Miśkinis A. 72, 79
Miśkiewicz Ali A. 186
Mittag Jan 110, 113
Młocki Władysław, płk 205
Moczulski Leszek Aleksander 228
Modliński Adam 113
Modzelewski Ludwik 17
Moers Julian 158
Molier Jean Baptiste Poquelin 188
Monkiewicz Waldemar 180, 182
Morcinek Gustaw 193
Morgen Kurt E., gen. 110, 111
Moruszewicz Barbara 231
Morzkowski Zygmunt 156
Mossakowski 161
Moszyński Stanisław 15
Motulewski Wojciech (Matulewski vel Wojtu-
lewski) 81
Mowszowicz Zelik 88
Mórawska Krystyna 101, 105
Mrongowius 121
Mrozek Sławomir 197
Mrozewski Andrzej 191, 196, 197
Mrozewski Zdzisław 188
Mucgoleg Kazimierz 89
Murawiov Michaił 134, 136, 145
Murzyńska Bogusława 191
Nachiczewański 156
Naruszewicz Tomasz 71, 72, 76, 80, 81, 86, 210, 211, 213, 215, 221
Nawsiciej 88
Niechludow Dymitr, książę 190, 196
Niecińska 234
Niedora A. 194
Niedzieska Henryka Aleksandra, zob. Połujańska Henryka Antonina
Niedzieska Katarzyna z Kowalewskich 22
Niedzieski Jakub 10, 22
Niedzieski Józef 10
Niemcewicz Julian Ursyn 126, 164
Niemeksa Antoni, ks. 154
Niesiecki Kasper 72
Nijaki Ewa 192
Niziołek W. 197
Noniewicz Teofil 110, 113
Noskowski Józef 22
Nowacki Janusz 156, 157
Nowak A. 214, 215
Nowak Józef 213
Nowakowski Stanisław 188
Nowakowski Wacław 187
Nowalski Stanisław Albertyn 72, 79
Nowel Stanisław 101, 102, 104
Nowicki Jakub 89
Nowicki Maciej 90
Nowicki Wincenty, ks. 110
Nowiczenko Łazar 228
Obłoński 196
Ochał Artur 199, 207, 211–213, 221
Ochorowicz Julian 132
Offenbach Jacques 122
Ogińska Helena 89
Ogińska Katarzyna z Kopciów 80
Okopiński Marek 190
Olizarowicz Dominik, ks. 88
Olos Janina 102
Olszewski Wacław 228
Omilianowicz Aleksander 180
Oretti Konstancja 157
Orlewicz Adam 225
Orzeszkowa Eliza 118, 134
Osipowicz Aleksander 17, 18, 59, 63
Osterwa Juliusz 187
Pac Krzysztof Zygmunt 240
Pac Ludwik Michał 239
Pacewicz Waldemar, kpt. 104
Pacowie 79, 80, 221
Pajewska Ewa 25

- Palczewski Ryszard 102
 Palczewski, płk. 200
 Palmi Jan, kpt. 205
 Paltrow Gwyneth 238
 Para Józef 192
 Pastuszewski Stefan 19, 228, 233
 Paweł, św. 170, 171
 Pawłowska Małgorzata 5, 180
 Peters Joachim 196
 Petöfi Sándor 167
 Pfeil 41
 Piasecki Adam 101, 103
 Piechota Marek 60
 Pieczulis Bronisław 101
 Pierzchała J. 192
 Pilatti Henryk 163
 Piłsudska Aleksandra ze Szczurbińskich 227, 229, 233, 234
 Piłsudski Józef 122, 139, 212, 227, 234
 Piotr, św. 170, 171
 Plater Ludwik 26
 Plechanow 140, 165
 Pławski Lesław 215
 Płoński 46
 Pohlens Edward 21, 39
 Pol Wincenty 166
 Połtorzycka-Stampf'l Dżennet 184
 Połujańska Antonina 8, 10
 Połujańska Bronisława Maria, zob. Kozanecka Bronisława Maria
 Połujańska Eleonora ze Skirmontów 7
 Połujańska Emilia Stanisława 23
 Połujańska Helena Apolonia 16, 22
 Połujańska Henryka Aleksandra z Niedzieskich 8, 10, 22
 Połujańska Julia Ludwika z d. Kacprzyk 23
 Połujańska Maria Joanna 22
 Połujańska Rozalia Kamila 22
 Połujański Aleksander 22
 Połujański Aleksander, ps. liter. Wszędobylski Ludwik 5–23, 25–28, 30, 34–49, 51–63, 65–69, 72, 81, 82, 85, 220
 Połujański Kazimierz 7
 Połujański Konstanty 7, 8
 Połujański Rajmund Wawrzyniec 23
 Połujański Władysław Arkadiusz 22
 Połujański Zygmunt Henryk Aleksander 23
 Pomaski Beniamin 102
 Pomorski Beniamin 101
 Ponitycki Józef 192
 Popiel Jacek 188
 Poromenskij 154
 Potoccy 71
 Potocki Ignacy 82
 Pozzo 193
 Pożerski 138
 Prawdzik Wacław, mjr 203
 Pressler Max 46
 Prus Bolesław 118, 134, 172, 199
 Przeszler 41
 Przysiecka Anna 188
 Przyszanowski 155
 Ptasińska Eliza 225, 227–229, 232
 Puchalski Arnold 101
 Puczyłowska Anna 101, 102
 Puczymorda Gnębón 195
 Putsch Paula 215
 Puzyna 80
 Puzyna Jakub 80
 Puzyna Józef 81
 Quin Shi, cesarz 228
 Raczunas 155, 156
 Radziwiłł Bogusław 77
 Radziwiłł Janusz 73
 Radziwiłł Krzysztof 73
 Radziwonowicz Tadeusz 109, 221, 240
 Rafałowicz Ruben 154
 Rakowiecki Jerzy 190
 Ramotowski Józef Konstanty, ps. „Wawer”, płk 137
 Ramzes 194
 Raszewski Zbigniew 185, 187
 Ratajczak Wiesław 122
 Ratajczykowa D. 165
 René Ludwik 190
 Renkiewicz Czesław 228
 Rieger František Ladislav 5
 Rimša Edmundas 72, 77, 78, 82, 83, 86
 Rodziewiczówna Maria 134
 Rogalski Leon 5
 Roman Walery 113
 Romanow Mikołaj Mikołajewicz, książę 112
 Romanowski Andrzej 154
 Rontaler Edward 199
 Rouba Marcin 88
 Rubinowicz Mojżesz 89
 Rudnicka 156
 Rupeikienė M. 72, 79
 Ruszczyk Ignacy 81
 Ruth 192

- Rutkowski Wojciech 81, 82
 Rutkowski Zbigniew, chor. 104
 Rybaczko J. 138
 Rychlewski Bartłomiej 182
 Rydel Jadwiga z d. Mikołajczyk 160
 Rydel Lucjan 140, 160
 Rygier Henryk 101, 102
 Rymkiewicz Jarosław Marek 63
 Rytelewska Laurencja 102
 Rzązewski Stanisław Aleksander 81
 Rzecki Jerzy 7
- Sachnowska Jadwiga 156, 157
 Sadag Henryk 200, 201, 206, 215
 Sadowski Jan 182
 Samsonow Aleksander, gen. 111
 Samsonowicz Henryk 72, 86, 90
 Samuel 188
 Sapieha Lew 232
 Sapieha Michał Ksawery 79
 Sapieha Paweł 78
 Sawicki Ludwik 16
 Sądag Aleksander 199
 Sądag Aleksandra 199, 200, 214, 215
 Sądag Antoni 199–201
 Sądag Antonina z Lutkiewiczów 199–201
 Sądag Barbara 215
 Sądag Edgar 201
 Sądag Edward 199–214
 Sądag Helena 200, 201, 213
 Sądag Irena 211, 212
 Sądag Irena z d. Kodź 199, 207, 216
 Sądag Janina, zob. Górecka Janina
 Sądag Jerzy Olgierd 212, 215, 216
 Sądag Julian 200, 201
 Sądag Kazimiera 215
 Sądag Natalia 199
 Sądagowie 199–201, 213–216
 Schabieński Jarosław 93, 221, 223
 Schiller Fryderyk 189
 Schwarz 41
 Scylurus 187
 Seifman Piotr 17
 Sęk Edmund 105
 Sforza Bona 75
 Sidor Marek 240
 Siemaszko Jerzy 226–228, 231, 232
 Sienkiewicz Henryk 134
 Siewierski 212
 Skirmont Eleonora, zob. Połujańska Eleonora
 Skłodowska Curie Maria 72, 219
 Skłodowski Krzysztof 225, 227, 228, 231, 232, 234
 Skotnicki Jan 190
 Skowroński Zdzisław 189
 Skrocki Józef 101
 Sławińska Irena T. 186, 189
 Słowacki Juliusz 43, 122, 166, 183
 Smagacz Tadeusz 237
 Smetona Antanas 122, 138, 139
 Snarski Antoni 81
 Snarski Krzysztof 227, 228, 231, 233
 Sobecki Kazimierz 228
 Sobolewska Barbara 102
 Sochacka Jadwiga 101
 Solowieyczuk Izaakowicz Alell (Abell) 89
 Solowieyczuk Izaakowicz Moyżesz 89
 Solski Ludwik 187
 Sonnenbruch 192
 Sosna Zofia, zob. Apanasewicz Zofia
 Sosnowska Karina 230
 Soworowska Lilia 102
 Sójkowski Leon 235
 Stanisław August Poniatowski, król 78, 79, 82, 85
 Stankiewicz Józef, ks. 110
 Stankiewicz Kazimierz, chor. 234
 Starska (Starkiewicz) Halina 157
 Starzyński Stefan 186
 Stasińska Karolina 88
 Staszak Bożena 230
 Staszic Stanisław 74, 229
 Stąpór Ewa 233
 Stefan Batory, król 77, 187
 Stefanowicz Kajetan 228
 Stefczyk Stanisław 213
 Stiepanow 161
 Strąbski 9
 Strindberg August 193
 Strumiłło Andrzej 225, 227, 229–231
 Strutyńscy 82
 Strutyńska Róża 86
 Strutyński 60
 Strutyński Józef 81
 Strzelecki Adolf 23
 Sturgulewski Stanisław 102
 Sulimierski Filip 72, 126
 Sulkiewicz Hózman-Mirza Aleksander 184
 Sulkiewicz Hózman-Mirza Michał 184
 Surówka Bolesław 191
 Suzin Paweł 137
 Swift Jonathan 198
 Swinarski Konrad 190

- Sybilla 225, 231
 Sychowicz Krzysztof 94
 Syrkin Albert 154
 Syrokomla Władysław (właśc. Ludwik Kondratowicz) 166, 172
 Sysak Józef 101
 Szaciński Feliks 16
 Szafiański Andrzej 189
 Szajna Józef 185, 190
 Szczepanik Edward 221
 Szczepański Jan 194
 Szczerbińska Aleksandra, zob. Piłsudska Aleksandra
 Szczerbiński Stanisław 171
 Szczęsnowicz Dżemil 183
 Szekspir William 188, 190
 Szendzielarz Zygmunt, ps. „Łupaszka”, mjr 233
 Szeptycki Stanisław, gen. 202
 Szewczenko Taras 43
 Szlachow 156
 Szlachow, mjr 133
 Szlaszyński Jarosław 72, 77, 179
 Szolomowicz Izrael 87
 Szolomowiczowa 87
 Szomko-Osękowska Dorota 229
 Sztachelska-Kokoczka Alina 72, 86
 Sztakelberg J.I. 162
 Sztukowski Jan 104
 Szubert Michał 23, 39
 Szumiński Wiesław 229
 Szumski Jan 88
 Szumski Michał 88
 Szymkiewicz Bolesław 46
 Szyryńska Julia 180
 Szyryński Piotr 180
- Ślepy Tolo 188
 Śliwiński Andrzej 234
 Śmielski, kpt. 133
 Świda Adolf 113
 Święcicki Stanisław 101
 Świętochowska Emilia 233
- Taryma Beata 25
 Terajewicz Juliusz 188
 Terepko Kazimierz 99
 Thieriot Albert 42
 Toczyński Józef 145
 Tołoczanow Arkady 138
 Tołstoj Aleksiej 190
 Tołstoj Lew 167, 190
- Tomaszczuk Ihnatowicz Jan 87, 88
 Tomaszewski Jan 102
 Topolski 180
 Topolski Jerzy 72, 74
 Tosza Bogdan 186, 197, 198
 Traugutt Romuald 145
 Trautsolt Anna 132, 149, 174, 175, 176
 Trautsolt Antonina 135
 Trautsolt Bronisława 135
 Trautsolt Edward 120, 132, 149, 174, 175
 Trautsolt Edward, s. Edwarda 133, 146–148, 150, 161, 168
 Trautsolt Emanuel (Manuś) 135–137, 140
 Trautsolt Karol 136, 141
 Trautsolt Karolina, zob. Hoffman Karolina
 Trautsolt Klotylda 161
 Trautsolt Ludwik 133, 138, 144, 161, 164
 Trautsolt Stanisława 133
 Trautsolt Wanda 135
 Trautsolt Witold 144
 Trautsoltowa 135
 Trautsoltowie 140
 Trąmpczyński 39
 Trivinio 188
 Troilus 190
 Turno-Sławiński Stanisław 207
 Turowski (Jurowski) Piotr 88, 89
 Tuszyńska Alicja 102
 Tutajewski 162
 Tutmozis 193, 194
 Tykiel Benedykt 17, 18
 Tyrmand Leopold 184
 Tyszkiewicz Feliks, hr. 156, 157
 Tyszkiewiczowie 230
 Tyzenhauz Antoni 19, 72
- Uliński 155
 Unger Józef 15
 Urban Stanisław 110
 Uruski Seweryn 7
- Voldemaras Augustinas 138, 139
- Waga Jakub 39
 Wajchman Sandra 25
 Wajda Andrzej 186, 190, 238
 Walewski Władysław 72, 126
 Walińska Maria 183
 Waluś Danuta 102
 Wałęsa Lech 184
 Wałszewski Wojciech 81

- Wanda 117
 Warsalis Wynton 184
 Waryński Ludwik 215
 Wasilewska Alicja 102
 Ważyński Bohdan 65
 Weinleber 183
 Weiss (Wejs) Stanisław 210
 Wejtko Władysław, gen. 201, 202
 Welikopolski mjr 133
 Wergiliusz 136
 Werobej Józef, płk 209
 Wędzki Andrzej 17, 56
 Węgiel Tomasz 208, 209
 Wieniarski Antoni 165
 Wienczysława 140
 Wieriechin Piotr 7
 Wierszynin 196
 Wierusz Kowalski Karol 229
 Wierusz-Kowska Joanna 225, 229, 231
 Wierusz-Kowalski Alfred 225, 228–232
 Wierusz-Kowalski Czesław 225, 229, 231
 Wierzbicki Marek 97
 Więcko Edward 26
 Wijzbun Edward 10
 Wilhelm II, cesarz 111, 158
 Winogradow 162
 Wisznicki Kazimierz 163
 Wiśniewski Jerzy 19, 56, 57, 72, 73, 76–78, 80
 Wiśniowiecki Michał Serwacy 79
 Witkiewicz Stanisław Ignacy 195
 Witkowska Zofia 101, 102, 105
 Witkowski Aleksander 102
 Wittgenstein de Sayn Emil Beleburg 129
 Władysław IV, król 74, 75, 77
 Władysław Jagiełło, król 73, 162
 Włodkowic Paweł 73
 Wnukowski Jan 211
 Wolscy 76
 Wołowiczowa Antonina 79
 Wołowska-Rusińska Magdalena 225, 227, 228, 232, 234
 Woźniak Teresa 102
 Woźnik Władysław 187
 Wójcik Jerzy 104
 Wróblewski Jerzy 94
 Wróblewski, chor. 202
 Wrzosek Mieczysław 240
 Wszędobyłski Ludwik, ps. liter., zob. Połujański Aleksander
 Wurumzer 136, 140, 141
 Wybicki Józef 74
 Wydrzyński Andrzej 190
 Wydrzyński Klemens 23, 42, 46
 Wyrobisz Andrzej 72, 75
 Wyspiański Stanisław 160, 188–190, 192, 197
 Wyszzyński Józef 7
 Zabiellowicz Maciej 89, 90
 Zabłocki Adam 233
 Zachariasiewicz Jan 166, 167
 Zagrzejewski Antoni 17
 Zakrzewski Tomasz 236
 Zaleski Antoni 81
 Zalewski, chor. 202
 Zaliwski Stanisław 77
 Zamecki Witold 103
 Zamkow Lidia 185, 189–191, 197
 Zamoyski Andrzej 133
 Zaorski Ryszard 185, 196
 Zapolska Genowefa 102
 Zasztowt Leszek 7
 Zbrojewski Zbigniew 195
 Zegalski Jerzy 190, 193, 197
 Zelmanowicz Henna 89
 Zelmanowicz Łozar (Łazarz) 89
 Zelwerowicz Aleksander Gustaw 157
 Zemła Mariusz 72
 Zieliński Jarosław 239
 Zieliński Marcin 155
 Ziętek Jerzy 226
 Zwoźniakowa Renata 192
 Zydel Robert 73–75
 Zygmunt August, król 74–76
 Zygmunt III Waza, król 77, 78
 Żabczyński, płk 205
 Żabko-Potopowicz Antoni 5, 6, 23, 25, 26, 39, 40
 Żakiewicz Eugeniusz 102
 Żaltis 63
 Żardecki J. 208
 Żarski-Zajdler Władysław 181
 Żelobowski Antoni 103
 Żeromski Stefan 187–189
 Żółkiewicz Antoni Maksymilian 8
 Żuchowska Marta 228
 Żuk Elżbieta 101
 Żuliński Roman 145
 Żulpa Adam 225
 Żurakowski 140, 165
 Żytecki Edward 190

- Aleksota 144
 Ameryka, Stany Zjednoczone, USA 18, 75, 158, 183
 Anglia 73
 Antonowa, gm. 128
 Arnswalde, zob. Choszczno
 augustowska, gub. 5, 16–20, 30, 31, 34–36, 43, 44, 51–53, 55, 57–59, 61 65, 69, 72, 129, 132, 133, 135
 augustowska, ziemia 19, 230
 augustowski, pow. 72, 76, 109, 113, 133, 135, 208
 augustowskie 137
 Augustowskie Pojezierze 72
 augustowskie, woj. 56
 Augustów 37, 95, 101, 102, 106, 110, 113, 210
 Augustów, leśnictwo 37
 Austria 194
 Azja 53
 Ażarelis, błota 44

 Babki Oleckie 226
 Bakalarzewo 71, 72, 76, 86, 199, 209–213, 215, 216, 221, 223, 228, 232, 234, 240
 Bakalarzewo, gmina 221, 223, 228
 bakalarzewska, ziemia 72, 221
 bakalarzowskie, dobra 86
 Balinka, leśnictwo 37
 Bałtyckie Morze 156, 157, 159, 160, 176, 177
 Banie Mazurskie 99, 101, 102
 Baranowicze 206
 Bemowo Piskie 105
 Berezyna 204
 Berżniki 180
 Berżniki, gm. 180
 Betlejem 140
 bialski, pow. 185
 Biała Piska 101, 102
 Biała Podlaska 219, 220

 Biała Waka 202
 Białorogi 139
 Białoruś 71, 72, 109, 179, 201, 202, 232
 Białostocczyzna 72, 181, 219
 białostocki, okręg 181
 białostocki, pow. 208
 białostockie 161
 białostockie, woj. 94, 186, 208
 Białowieska Puszcza 43
 Białowieża 234
 Białystok 5, 17, 19, 56, 65, 72, 94, 101, 180–182, 211, 212, 219, 221–223, 226, 229–233
 Biebrza (Bobra), rz. 36
 bielska, ziemia 72
 Biskupin 230
 Bochnia 164
 Boczkienikiele 133, 138
 Bocznie, ostęp 36
 Bułgary 9
 Borawskien, zob. Borawskie
 Borawskie (Gr. Borawskien) 210
 Borre 230
 Borysów 204
 Bożejewo 141
 Brańsk 228
 brasławski, pow. 209
 Brogi 179
 brzeski, pow. 204
 Brześć Litewski 84, 204
 Brześć nad Bugiem 206
 Buchara 194
 Buchenwald 181
 Bug, rz. 58
 Burgile 207
 bydgoskie 214
 Bydgoszcz 228

 Chińska Republika Ludowa 228
 choszczeńska, ziemia 214

- choszczeński, pow. 214
 Choszczno (Arnswalde) 214–216
 Choszczno, obwód 214, 215
 Cieszyn 189, 190, 214
 Cimochowizna 230
 Czarna Hańcza, rz. 56, 58, 62, 72, 170, 199, 233, 238
 Czarnakowizna 226
 Częstochowa 158
 Czysta Buda 128
- Daniszew, par. 179
 Derewnoje 204
 Dęblin 204
 Doksyce 204, 208, 209
 Dolistowo 37
 Dorsuńska Puszcza 38
 Dowspuda 18, 223, 232, 234
 Drezno 212
 Druskienniki 139, 183, 206, 207
 Dryssa, pow. 7
 Dywize 134
 Dywize, dobra 134
 Dźwińsk 204
- Elk 99, 101–103, 105, 106, 182
 Europa 36, 73, 74, 86, 90, 225, 229, 231, 238
 Europa Środkowa 225
 Europa Zachodnia 136
- Farsund 230
 Feliksów 21
 Filipów 71, 76, 78, 80, 81, 211, 213, 232
 Filipów, par. 72, 80
 Francja 74, 93, 94
 Frejda Puszcza 38
- Galicja 12, 166, 167
 Galicja Zachodnia 16
 Garbaś 100
 Gdańsk 184, 185
 Gdynia 186
 Gębalówka 212
 Gibraltar 194
 Giby 223, 234
 Giejszyszki 207
 Gieret, jez. 234
 Giżycko 99, 101, 102, 103, 105, 106
 Głębokie 204
 Gołdap 98, 99, 101, 106
 Goniądz 37
- Góra Szubieniczna 233
 Górki 123
 Górny Śląsk 189
 Grabowiec 35
 Grajewo 37, 145, 162, 234
 grajewska, ziemia 19
 Grierniki, straż leśna 37
 Grodno 44, 75, 79, 84, 85, 88, 110, 112, 205–207, 212, 221, 235, 237, 239
 Grodzieńska Puszcza 36
 grodzieńska, ekonomia 72
 grodzieński, pow. 71, 76, 84, 89, 90, 208, 221
 Grodzieńszczyzna 83
 Grodzisk, par. 22
 Gryszakbuda, leśnictwo 36, 37
 Gurowszczyzna 81
 Guzele, dobra 134
- Hańcza, leśnictwo 37
 Hiszpania 74
 hrubieszowski, pow. 35
- Ihumeń 204
 Irkuck 134
 Izara, rz. 228
- Jaćwież 58, 72, 228
 Janowiec 72
 Jasudów 76
 Jateluny 207
 Jawniuny 207
 Jeleniewo 99
 Jeleńszczyzna 80
 jędrzejowski, pow. 187
 Jurborgska Puszcza 37
 Justianów 138
- Kadaryszki, gm.
 Kair 194
 Kalinowo 101
 Kalisz 123
 Kalwaria (Kalwaria Żydowska) 71, 72, 79, 84, 148
 kalwaryjski, pow. 109, 133, 135, 148
 Kałuszyn 23
 Kampinos, ekonomia 9
 Karolin 212
 Katowice 93, 185, 186, 189–191, 195–197, 220
 Katyń 233
 Kazachstan 214
 kazańska, gub. 8, 25, 42

- Kielce 169, 185, 187–189
 Kielecczyzna 188
 kielecka, ziemia 187
 Kierzbuń 233
 kijowska, gub. 12, 15
 Kijów 179
 Kleszczówek, folw. 179
 Kłajpeda 213
 Kłampupie, straż leśna 37
 Kobryń 209, 210, 212
 Kolnica 233
 Konin 229
 Konstancja 73
 Kopciowo 71, 80, 89
 Kowel 204
 Kowieńska Puszcza 37, 38
 kowieńska, gub. 7, 12, 199
 kowieński, pow. 71, 89, 221
 Kowno 84, 110, 126, 138, 144, 201
 Koziki 234
 krakowskie, woj. 27
 Kraków 5, 12, 13, 19, 20, 22, 25, 72, 154, 158,
 159, 166, 171, 186–189, 191, 196, 197, 199,
 200, 210, 214–216, 219, 226, 240
 Krasne nad Uszą 208
 Krasnogruda 219, 227
 Krasnopol 101, 179, 180,
 krasnostawski, pow. 35
 Kresy, Kresy Wschodnie 7, 167, 208, 221, 232
 Krośnicza Wola 22
 Królestwo Polskie 9, 14, 19, 22, 25–31, 35, 36,
 38, 39, 41–43, 45, 46, 49–51, 53, 55, 59, 65, 72,
 124, 126, 133, 161, 186
 Kruklanki 101, 102
 Krukówek 226
 Krynki 71, 72, 75
 Krzemieniec 139
 Krzywe 229, 230
 Krzywicz 203
 Księstwo Warszawskie 26, 186
 Kwieciszki 137, 145, 147, 148
 Kwieciszki, folw. 133
 Kwieciszki, gm. 133
 Kyzył-kum 194

 Landwarowo 126, 202
 Lega, rz. 225
 Leszkiemie 81
 Lida 201, 206, 212
 lidzki, pow. 7
 Lipawa 156, 159, 160
 lipnowski, pow. 34
 Lipsk 72
 Lipsk, nas Biebrzą 99
 Lisino 7, 8
 Litwa, okręg 113
 Litwa Środkowa 207
 Litwa, Wielkie Księstwo Litewskie 7, 12, 19, 71,
 72, 76, 79, 90, 109, 113, 118, 121, 126, 134,
 137–139, 143, 148, 154, 157, 161, 166, 172,
 185, 199–202, 214, 228, 229, 232
 Lubartów, leśnictwo 35
 lubelska, gub. 30
 lubelski, pow. 35
 Lublin 135, 186, 202, 219
 Ludwinowo 71, 79, 84, 87
 Luksor 194
 lwowskie 214
 Lwów 5, 15, 126, 132, 159, 168

 Łanowicze 90
 Łanowicze, folw. 180
 Łapy 202
 Łazienki Królewskie 224
 Łęczycza 136
 łęczycki, pow. 136
 Łomża 71, 72, 90, 119, 122–124, 132, 133, 141,
 142, 153, 229
 łomżyńska, diec. 153
 łomżyńska, gub. 161
 łomżyński, pow. 120, 135, 141
 Łotwa 159, 232
 łódzkie 214
 Łódź 184, 194, 200

 Małuz 207
 Margabowa, zob. Olecko
 Mariampol 113, 116, 118, 119, 121, 122, 126,
 128, 132–138, 140, 141, 145–148, 153, 154,
 164
 Mariampol, par. 154
 mariampolski, dek. 72
 mariampolski, pow. 109, 128, 132–135, 137, 161
 Marycha, rz. 56, 180
 Marymont 27, 32, 133
 Maurucie 126
 mazowieckie, woj. 6
 Mazowsze 17, 31, 37, 77, 137
 Mazurki, dobra 79
 Mazurskie Pojezierze 194
 Mazury 230
 Mazury Wschodnie 226, 228

- Mejszagola 203
 Mienkowce 88
 Mieruniszki 211
 Mikołajki 98, 99, 101–103
 Miłów 200
 Mińsk 71, 79–84, 87, 90, 179, 204
 mińska, gub. 12
 Mir 183
 mołodeczański, pow. 208
 Monachium 225, 227, 228
 Morsztynowizna, folw. 78
 moskiewska, gub. 8, 25, 42
 Moskwa 7, 11, 200, 227

 Nagórna 209
 Narew, rz. 58
 Narewka 87
 Nasielsk 179
 Netta, rz. 37
 Niemcy 38, 74, 93, 94, 109
 Niemen, rz. 36, 37, 61, 62, 112, 118, 132,
 137–139, 142, 144, 161, 183, 204
 nieświeski, pow. 209
 Niżny Nowgorod 145
 Norwegia 230
 Nowa Huta 189
 Nowa Wilejka 204
 Nowe Święciany 204, 205
 Nowinka 99
 Nowogrodzka Puszcza 38
 Nowogródek 79, 84
 nowogródzki, woj. 208
 Nowy Dwór, dobra 134

 Oberbefehlshaber Ost, Ober-Ost 113, 201
 Odessa 121, 139
 Ohrdruf 181
 Okliny 81
 Okołów 204
 Okuniowiec 227
 olecka, ziemia 220
 Olecko 5, 26, 27, 36, 38, 41, 65, 69, 99, 101, 104,
 211, 220, 226, 228
 Olimp 93
 Olita 61
 Olkieniki 207
 Olksniany 90
 Olszewo 228
 Olsztyn 5, 58, 226, 227, 240
 Olwita, dek. 72, 76, 221
 Orany 206

 Orzeł 200
 Orzysz 101, 102
 Osinki 227
 Osowa 226
 Ostęp, obręb leśny 36
 ostrołęcki, pow. 34
 Ostrów 34, 202
 Oszmiana 201
 oszmiański, pow. 7

 Palnecie, dobra 134
 Parafianowo 204
 Parczew 204
 Partyzanckie Grądziki 233
 Paryż 63
 Pawłówka 180
 Pawłówka, gm. 179
 Peenemünde 181
 Perstuńska Puszcza 36
 Petersburg 7, 8, 15, 25, 39, 42, 71, 72, 77, 79
 Piątnica 234
 Pilwiszki 71, 82, 86
 Pilwiszki, leśnictwo 36, 37, 44
 Pilwiszki, par. 82
 Piła 229
 Pińsk 84
 Piotrków Trybunalski 118, 123, 131, 138, 139,
 165, 169, 171, 240
 Pisa, rz. 221
 piska, ziemia 230
 Pisz 101, 106, 230
 Płock 30
 płocka, gub. 12, 22, 30, 31, 33–35
 płocki, pow. 34
 Płotnica 210
 Poddubówek 226
 Podlasie 220
 podlaskie, woj. 185, 223, 225, 232
 Podubisie 7
 Pogiermoń, gm. 161
 Pogorzelszczyzna 179
 Polska, Rzeczypospolita, Rzeczypospolita
 Obojga Narodów, PRL 7, 12, 26, 27, 40, 44,
 46, 65, 71–76, 78, 83, 86, 90, 93, 94, 96, 99,
 100, 101, 104–106, 109, 111, 114, 118, 122,
 123, 125, 126, 129–131, 135–137, 139, 145,
 159, 164, 167, 181, 186, 201, 202, 205, 209
 –211, 214, 216, 219–228, 231–233, 238, 240
 Połaga 156, 157
 Pomorze 157, 176
 Pomorze Zachodnie 214

- Pomorze, leśnictwo 37
 Poniewież 199, 200, 213–215
 Poradów 158
 Powązki 22
 Powołże 8
 Poznań 25, 26, 65, 67, 94, 123, 159, 210, 220
 poznańskie 214
 Praga 5
 Pranie 230
 Preny 126
 Prostki 102
 Prusy Wschodnie 110, 111, 113, 137, 210, 211
 Pruszków 185
 przasnyski, pow. 34
 Przelomskie, leśnictwo 37
 Przerośl 62, 71, 72, 76, 77, 179, 180, 237
 Przerośl, gm. 179
 Puławy 133, 199
 pułtuski, pow. 34
 Puńsk 71, 77, 84, 85, 98
 Puńsk, leśnictwo 44
 Puńska Puszcza 37

 Raclawice 158
 Raczki 213, 221, 223, 226, 232
 Raczki, gm. 221, 223, 226, 228
 Radom 122, 123, 126, 131, 134, 185, 187, 189
 radomska, gub. 12, 30, 31, 33, 34, 52
 Rajgród, leśnictwo 44, 52
 Rawicz 182
 Rembertów 179, 199
 Ren, rz. 58
 Rogożany 81
 Rosja, Cesarstwo Rosyjskie, Związek Radziecki
 8, 9, 12–14, 19, 26, 27, 40, 41, 59, 65, 109, 111,
 113, 115, 133, 136, 137, 159, 162, 184, 200,
 201, 204, 207, 213, 232
 Rospuda, rz. 56, 80, 221
 Rożnica 187
 Ruciane-Nida 99
 Rudziszki 207
 Ruś 36
 Rutka-Tartak, gm. 211
 Ryga 140, 200
 Ryn 99, 101, 105

 sandomierskie, woj. 27
 Sanok 228
 Santoki 204
 Sarnowa Góra 234
 Sejmany 207

 Sejna, rz. 82
 sejneńska, diec. 72
 sejneńska, ziemia 19, 56, 72
 sejneński, pow. 19, 56, 72, 77, 80, 106, 109, 110,
 113, 133, 135, 148, 208, 236
 Sejny (Juriewo) 56–58, 71, 77, 82, 90, 98, 101,
 104–106, 110, 113, 126, 148, 153, 179, 180,
 235–237
 sejwejskie, starostwo 72, 81
 Sejwy 72, 81
 Sereje 71, 77, 88
 Sękocin Stary 44
 Siedlce 204
 Simno 71, 78, 85, 86, 126
 Skazdub 81
 Skidel 71, 75, 88
 Skierniewice 199
 Skławcze, dobra 133, 134
 Słonim 183, 204, 205
 Słowiańszczyzna 9
 Smilgie, par. 199
 Smolewicz 204
 Smorgonie 166
 Smorgonie, gm. 179
 Sokołowo 211
 Sokoły, par. 161
 Sopoćkinie 71, 76, 88
 Sosnowiec 185, 189, 192
 Sparwinie, straż leśna 37
 Staciszki 137
 Stanowisko, obręb leśny 36
 Stargard 214, 215
 Stary Folwark 5, 230
 Stołpce 206, 209
 Straduny 102
 Stutthof (Sztutowo) 181, 182
 Suchorzecz 179
 Sudargi 62
 Supraśl 72
 suwalska, gub. 63, 78, 109, 110, 112, 122, 126,
 148, 179, 237, 240
 suwalska, ziemia 63
 suwalski, okręg 226
 suwalski, pow. 72, 73, 76, 78, 109, 113, 182, 208,
 209, 236
 suwalskie, woj. 93, 94, 96, 97, 99, 103–105, 222,
 223, 229
 Suwalszczyzna 5, 17–19, 41, 55–58, 62, 63, 69,
 72, 79, 103, 109, 113, 115, 116, 119, 122, 133,
 138, 139, 180, 186, 211, 213, 216, 219–221,
 225–234, 238–240

- Suwałki 5, 10, 15–19, 22, 59, 62, 62, 68, 71,
72, 79, 80, 94–99, 101–106, 110–113, 115,
116, 118, 121–124, 126, 128, 132–134, 138,
139, 144, 145, 153, 154, 161, 162, 164–166,
168–172, 179, 180, 182, 186, 199, 211–213,
215, 219–223, 225–240
- Suwałki, gm. 227
- Suwałki, obwód 179, 226
- Sużany 207
- Syberia, Sybir 117, 136, 145, 171, 214
- szawelski, pow. 7
- Szczecin 25, 183, 184, 206, 214–216, 221
- Szczuczyn 37, 226
- Szeszupa, rz. 126, 137
- Szkocja 233
- Sztabin 98, 99
- Szwajcaria 58
- Szwajcaria, k. Suwałk 62, 139
- Szypliszki 101
- Szypytko vel Sypytko, młyn 80
- Śląsk 100, 189, 190, 197
- Świąc 76
- Tallin 157
- Tarnopol 200
- Teolin 76
- Toruń 72, 73, 186, 221, 230
- Tomaszów Mazowiecki 240
- Treuburg, zob. Olecko
- trockie, woj. 71, 89, 90
- Turmonty 209
- Tylża 181
- Tyrkszlany 199
- Tyrol 182
- Uchrińsk 204
- Usol 134
- Uzbecka Republika 194
- Uznam, wyspa 181
- Warszawa 5–7, 11, 13, 17–20, 22, 23, 25–27,
36, 38, 40–42, 46, 55, 58, 59, 71–73, 84, 86,
94, 97, 105, 123, 124, 126, 129, 131, 132–134,
136, 138, 139, 157–161, 163–165, 168–170,
180, 182, 184, 186, 187, 191, 192, 194, 199,
202, 205, 207–209, 212, 219–221, 223–225,
227–230, 234, 238, 240
- Warszawa, leśnictwo 10
- warszawska, gub. 10, 22, 30–34, 36, 52
- warszawski, pow. 136
- Wesołe, wzgórze 144
- Węgorzewo 101, 103, 230
- Wiązowna 22
- Wielki Bór, obręb leśny 36
- Wielki Las, ostęp 36
- Wielki Różan 206
- Wielkie, Jez. 78
- Wiersze 9
- Wierzbołowo (Nowa Wola) 37, 71, 77, 89, 90
- Wigry 56, 57, 126, 139
- Wigry, jez. 5, 63, 125
- Wilejka 201
- Wilemska, straż leśna 37
- wileńska, gub. 7, 135
- wileński, pow. 7
- wileńskie 214
- wileńskie, woj. 208
- Wileńszczyzna 199, 202
- Wilia, rz. 144
- Wilkokuk, straż 36
- Wilkowyja, rz. 38
- Wilno 7, 71, 73, 76, 79, 82, 84, 86, 109, 112, 134,
139, 145, 154, 171, 185, 201–203, 206–209,
211, 213, 216, 227, 229, 239, 240
- Wiśła, rz. 72
- Wisztyniec 71, 76, 81
- Wiśniowo Elckie 102
- witebska, gub.
- Wizna, gm. 141
- Wizajny 71, 76, 78, 81, 85, 86, 221
- władysławowski, pow. 109
- Władysławów 113, 126
- Włochy 94
- Włocławek, leśnictwo 9
- Włodawa 204
- włodzimierska, gub. 8
- Włodzimierz Wołyński 206, 207
- Wodзилki 228
- Wołga 9
- Wołkowysk 204
- wołogodzka, gub. 8, 25, 42
- Wołp 204
- Wołyńce, zob. Zabieli
- wołyńska, gub. 12
- Woźnawieś, straż leśna 37
- Wrocław 5, 60, 72, 95, 165, 184, 210
- wyłkowyska, diec. 72
- wyłkowyski, pow. 84, 109, 110, 133, 134, 148
- Wyłkowyszki 71, 78, 84, 126, 148
- Zabieli vel Wołyńce 7

Zabrze 185, 189, 193, 195
Zadoroże 199
Zagłębie Dąbrowskie 192
Zambrowska Puszcza 36
Zambrów 36, 234
zamojski, pow. 35
Zamość 139, 145, 229
Zaniemenie 79

Zarembowizna 80
Zatrocze 228, 230
Zielona Puszcza 38
Zielonka, gm. 133, 134
Zułów 139

Żmudzkie Księstwo 71, 89
Żmudź 7, 14, 44

